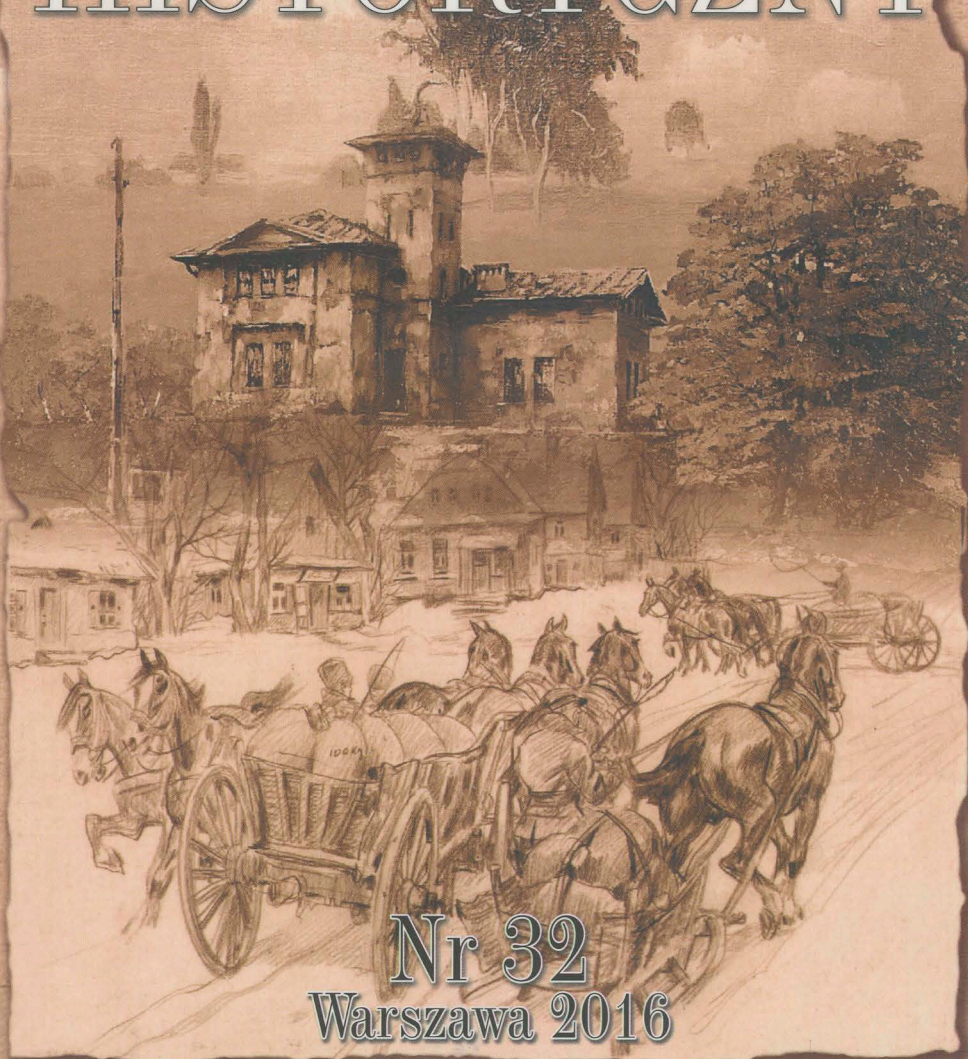


P.32674

MUZEUM HISTORII POLSKIEGO RUCHU LUDOWEGO

# ROCZNIK HISTORYCZNY



Nr 32  
Warszawa 2016



ROCZNIK HISTORYCZNY  
MUZEUM HISTORII  
POLSKIEGO  
RUCHU LUDOWEGO



**ROCZNIK HISTORYCZNY  
MUZEUM HISTORII  
POLSKIEGO  
RUCHU LUDOWEGO**

Nr 32  
Warszawa 2016

Kolegium redakcyjne  
Stanisław Dąbrowski  
Janusz Gmitruk – przewodniczący  
Arkadiusz Indrasczyk – sekretarz  
Stanisław Jaczyński  
Jerzy Mazurek  
Kazimierz Przybysz  
Romuald Turkowski

Artykuły i materiały recenzowane

Skład i łamanie – OFI

MUZEUM HISTORII  
POLSKIEGO RUCHU LUDOWEGO  
02-730 Warszawa  
al. Wilanowska 204  
tel./fax (0-22) 843-78-73, 843-38-76  
www.mhprl.pl  
e-mail: mhprl@mhprl.pl

Oddział w Sandomierzu  
27-600 Sandomierz  
Rynek 9  
tel. (0-15) 832-21-41  
e-mail: i.zamojska@mhprl.pl

Oddział w Piasecznie k. Gniewa  
83-123 Piaseczno  
tel. (0-58) 535-14-29  
e-mail: m.lidzbarski@mhprl.pl

ISSN 1425-834-X

Realizacja na zlecenie Wydawcy  
OFI – Krzysztof Gawrychowski

## Zamiast wstępu

Przed 60 laty noc z 20 na 21 października 1956 r. stała się początkiem odrodzenia ruchu ludowego. Obradujące w siedzibie stronnictwa na ul. Bagatela Prezydium Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego podjęło historyczne decyzje, które zadecydowały o losach państwa i ruchu ludowego. Kilka godzin wcześniej dokonały się rewolucyjne zmiany w kierownictwie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Polacy nie poddali się dyktatowi delegacji Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z Nikitą Chruszczowem na czele. Pierwszy sekretarz KC PZPR – więzień stalinowski – Władysław Gomułka – narodowy komunista – był stanowczym i trudnym partnerem dla Rosjan.

Polski październik rozerwał okowy stalinizmu. Dał nadzieję na odrodzenie narodu zmęczonego biedą, represjami politycznymi, brakiem perspektyw. Poparcie warszawskich robotników, części inteligencji mogło nie wystarczyć dla poparcia demokratyzacji życia politycznego. Stare siły stalinowskie były silne w partiach politycznych i w ruchu młodzieżowym. Funkcjonował potężny aparat represyjny – służby bezpieczeństwa, milicja, wojsko. Nocą z 20 na 21 października Warszawa czuwała obawiając się ataku sowieckich kolumn pancernych.

Na nocnym posiedzeniu Prezydium doszło do dramatycznego sporu, którego wynikiem była rezolucja opowiadająca się za kierunkiem VIII Plenum KC PZPR. Prezes Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego Władysław Kowalski zgłosił rezygnację z kierowania stronnictwem. Motywował tą decyzję tym, że zawsze był przeciwko Władysławowi Gomułce i uważał, iż demokratyzacja prowadzi do restauracji kapitalizmu. Następnego dnia prasa, radio, zagranica, na czołowych miejscach podawały o poparciu ZSL dla linii demokratyzacji. Ruch ludowy w ważnym punkcie historii narodu, zameldował się, że jest, że czuwa. Dodało to autorytetu stronnictwu i stało się początkiem odrodzenia ruchu ludowego.

Piszemy o tym, ponieważ polski październik wniósł trwałe wartości w rozwój życia demokratycznego. Zdjął brzemień strachu. Zaprzeszono barbarzyńskiej eksploatacji wsi. Zaprzeszono jej kolektywizacji.

Kościół katolicki uzyskał możliwość prowadzenia swobodnej pracy duszpasterskiej. Odbudowany został pluralizm polityczny, gospodarczy i społeczny. Inteligencja zaczęła podnosić się z kolan. Wiele tysięcy inteligentów z rodowodem chłopskim wstępowało w szeregi Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Dla nich była to partia opozycyjna, w której i dzięki której wiazali swoje nadzieje na dobrą, twórczą pracę dla Polski.

Do Stronnictwa wróciło tysiące byłych członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, więzionych, poniżanych, żyjących w biedzie, mających się pracy niezgodnej z ich wykształceniem i zawodem, aby dać utrzymanie sobie i rodzinom.

Od 1957 r., choć pozostano przy aktualnej nazwie stronnictwa – ZSL – to jednak napływ do stronnictwa starych działaczy PSL Stanisława Mikołajczyka miał wpływ na nową jakość w myśli i praktyce działalności stronnictwa i rozwój samorządu terytorialnego i gospodarczego w Polsce. Choć sen o polskiej demokracji został dosyć szybko skanalizowany przez Władysława Gomułkę to nie było już odwrótu od października 1956 r.

Problematyka polskiego października 1956 r. wróci na łamy „Rocznika”. Będziemy publikować fragmenty „Dzienników” Leona Janczaka z 1956 r.

Jednym z bardzo ważnych wydarzeń w 2016 r. był XII Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego, który odbył się 16 listopada w Jachrance. Muzeum zorganizowało stoisko książkowe, które cieszyło się dużym zainteresowaniem. Przypomnieliśmy na łamach „Zielonego Sztandaru” kongresy w ruchu ludowym po transformacji ustrojowej w 1989 r.

Kongres podjął specjalną uchwałę doceniającą zaangażowanie Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Zakładu Historii Ruchu Ludowego i Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego w utrwalaniu i pielęgnowaniu tradycji ruchu ludowego. Muzeum cenione jest w ruchu ludowym, jako skarbnica jego tradycji.

Niewątpliwym osiągnięciem naukowo-wydawniczym Muzeum jest wydanie dwóch tomów materiałów z V Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego, który odbył się w Warszawie w 2015 r. W dwutomowym dziele zamieszczono 62 artykuły. W tomie pierwszym, zatytułowanym „Ideologia, polityka i jej kreatorzy” znajdują się artykuły dotyczące ideologii, myśli politycznej, polityki społecznej oraz biografie polityków i działaczy ruchu ludowego. W tomie drugim, zatytułowanym „Oświata, prasa, sport, historia” znajdują się artykuły z zakresu historii działalności ruchu ludowego, sportu, rekreacji oraz oświaty i prasy.

Ruch ludowy zorganizował w 2016 r. ogólnopolskie obchody 50 rocznicy śmierci Stanisława Mikołajczyka (zmarł 13 grudnia 1966 r.). Uchwała XII Kongresu nadała wysoką rangę upamiętnienia zasług Stanisława Mikołajczyka w obronie wolności kraju i utrwaleniu demokracji w Polsce. Władze stronnictwa przygotowały wniosek do prezydenta RP Andrzeja Dudy o nadanie Stanisławowi Mikołajczykowi Orderu Orła Białego.

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego wspólnie z Klubem Parlamentarnym PSL zorganizowały 12 grudnia 2016 r. w Sejmie udaną konferencję poświęconą Stanisławowi Mikołajczykowi. Materiały z tej konferencji zostaną opublikowane na łamach periodyku „Realia i co dalej..”.

To co publikujemy na łamach naszego periodyku – 32 numeru „Rocznika Historycznego MHPRL” odzwierciedla podejmowane badania nad dziejami ruchu ludowego. Niewątpliwie inspiracją do wywoływania biogramów, tekstów źródło-

wych i opracowań są rocznice. Między innymi tekst o Ludowym Związku Kobiet i Zielonym Krzyżu ma taki charakter. Staramy się aby publikowane materiały uwzględniały szeroką paletę zagadnień z przeszłości, poczynając od cząstkowych opracowań do ogólnych.

Kolejne numery „Rocznika Historycznego” systematycznie poszerzają wiedzę o dziejach wsi i ruchu ludowego. Cząstkowe badania terytorialnie obejmujące swoim zasięgiem powiaty pogłębiające poznanie dziejów stronnictw chłopskich w przestrzeni i w czasie – ukazują złożone procesy w nim zachodzące.

Na uwagę w „Roczniku” zasługują opracowania biograficzne, które utrwalają naszą wiedzę o działaniach ruchu ludowego. Nie są to postacie sztandarowe, ale liderzy regionalni. Badania dziejów partii chłopskiej poprzez biografie jej działaczy nadają i badaniom i historii ruchu ludowego humanistyczny charakter. W biografiami działaczy szukamy wzorców funkcjonowania struktur stronnictw politycznych, postawy i zachowania działaczy często decydowały o losach partii chłopskiej.

Biografie są dobrym materiałem do wiedzy o działaczach ruchu, o których pojawiają się informacje już wcześniej na łamach „Rocznika Historycznego”. W tym numerze publikujemy krótki biogram Michała Jagły. Dyskusja historyczna nad jego życiem i działalnością w PRL miała charakter wysoce polemiczny. W publikowanym artykule schładzamy poziom polemicznej dyskusji koncentrując biografię Michała Jagły na osiągnięciach związanych z tworzeniem Księgarskiego Ośrodka Bibliograficznego i organizacji Stowarzyszenia Księgarzy Polskich.

W 2018 r. będziemy obchodzić 90. rocznicę powstania Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej. Była to najbardziej demokratyczna, samorządna, samofinansująca się organizacja młodzieży wiejskiej. Trzynastoletnią działalność ZMW RP przerwała druga wojna światowa, w której wicjarze zamienili pióro i kosę na karabin. Po wojnie 500 tysięczna organizacja ZMW RP „Wici” odgrywająca rolę mediatora między Stronnictwem Ludowym a Polskim Stronnictwem Ludowym została „zdemokratyzowana” w 1947 r. przez komunistów. Zabrano jej samodzielność, uniemożliwiono współpracę z niezależnym ruchem ludowym, a w 1948 r. uległa całkowitej likwidacji.

Będzie to przedmiotem naszych badań i publikacji na łamach „Rocznika”. W perspektywie nadchodzących rocznic zapraszamy do współpracy naukowo-badawczej i publicystycznej, zarówno wytrawnych badaczy dziejów wsi i ruchu ludowego, jak i miłośników historii.

Dr Janusz Gmitruk  
Dyrektor Muzeum Historii  
Polskiego Ruchu Ludowego



# **ARTYKUŁY I STUDIA**



**Dariusz Półciwiatek**

Zespół Szkół Licealnych

im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku

## **Powstanie i rozwój Stronnictwa Ludowego w powiecie nizańskim w latach 1931–1939**

### **Zjednoczenie stronnictw chłopskich**

W powiecie nizańskim, podobnie jak w innych częściach województwa lwowskiego partie chłopskie na początku 1931 roku były rozbite na: Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwo Chłopskie (SCh). Działacze lokalni wymienionych stronnictw chłopskich, ale coraz częściej także i chłopi nawoływali o ich zjednoczenie.

3 maja 1931 roku odbył się w Nisku zjazd delegatów trzech dotychczasowych stronnictw celem dokonania reorganizacji powiatu na podstawie statutu nowoutworzonego w wyniku połączenia Stronnictwa Ludowego (SL). Ze wspomnień Tomasza Sagana dowiadujemy się, że zjazd w sali „Sokoła” policja rozpedziła a zebrani przenieśli się do stodoły Teofila Piłata i tam dalej debatowali<sup>1</sup>. Zjazdowi przewodniczył Józef Kufel z Niska a referat polityczny i gospodarczy wygłosił poseł Franciszek Stachnik<sup>2</sup>. Następnie dokonano wyboru zarządu na czele z Józefem Kuflem. Po dyskusji uchwalono szereg rezolucji wyrażających m.in. poparcie i zapisywanie się do SL, protest przeciwko metodom Brześcia, oddanie hołdu więźniom brzeskim i zaufanie klubowi poselskiemu SL<sup>3</sup>. Tomasz Sagan w swoich wspomnieniach informuje także, że zarząd w następnych miesiącach nie przejawiał szczególnej aktywności w swojej działalności, gdyż w powiecie nie było wówczas statutowej ilości kół by można było zwołać zjazd i wybrać nowy zarząd. Konsekwencją tej sytuacji była decyzja Zarządu Okręgowego (ZO) w Krakowie, który rozwiązał dotychczasowy zarząd powiatowy a następnie powołał trójosobowy komitet organizacyjny w osobach Jana Pietrońskiego z Wólki Łętowskiej, Tomasza

---

<sup>1</sup> *O Wincentym Witosie. Relacje i wspomnienia*, zebrał i opracował Jan Borkowski, Warszawa 1984, s. 342.

<sup>2</sup> Franciszek Stachnik, (1895–1981); rolnik. Działalność polityczną rozpoczął w 1919 r. w PSL „Piast”. 1931–1939 prezes ZP SL w Ropczycach, jednocześnie (1933–1939) członek Rady Naczelnej SL. W 1930 r. wybrany posłem na Sejm RP z okręgu Jasło.

<sup>3</sup> *Z ruchu organizacyjnego*, „Piast”, nr 20, 17 V 1931, s. 5.

Sagana z Jeżowego i Adama Drąga z Kłyżowa. Na opiekuna powiatu z ramienia Okręgu wyznaczono posła Franciszka Stachnika<sup>4</sup>.

Rozwój SL w powiecie w pierwszej połowie 1932 roku nie był zadawalający dla władz centralnych stronnictwa, skoro Wincenty Witos<sup>5</sup> uzależnił swój przyjazd do powiatu od zorganizowania 25 miejscowych kół<sup>6</sup>. 3 i 4 czerwca 1932 roku w związku z działalnością organizacyjną SL odbył się kurs instruktorski w Rozwadowie, na którym było obecnych 7 osób z powiatu w tym prezes ZP Józef Kufel i sekretarz ZP Kazimierz Kupiec z Niska<sup>7</sup>.

Mimo pewnych kłopotów organizacyjnych struktura SL w powiecie ciągle się rozrastała. 8 września poseł Franciszek Stachnik odbył poufną konferencję z miejscowymi działaczami stronnictwa. Tematem konferencji była sprawa reorganizacji ZP, do którego weszli Adam Drąg jako prezes, Jan Pieroński jako sekretarz i Marcin Woś z Jaty jako skarbnik. Na spotkaniu tym omówiono także sprawy gospodarcze oraz tematy przyszłych zgromadzeń w Zarzeczcu, Jeżowym, Kamieniu i Nisku<sup>8</sup>. Do jednych z aktywniejszych wówczas kół SL należało koło w Przędzelu, zorganizowane przez Józefa Karasia i liczące 113 członków<sup>9</sup>. Pomimo różnych problemów organizacyjnych sieć kół w powiecie przybywała i jesienią 1932 roku było już ich zorganizowanych 20<sup>10</sup>.

## Rozwój SL i poświęcenie pierwszego sztandaru w powiecie

29 stycznia 1933 roku odbyło się w domu Wojciecha Tokarza w Nisku poufne zebranie delegatów SL zwołane przez prezesa ZP Adama Drąga. Zebranie było ograniczone tylko do 40 członków. Pierwszy przemawiał poseł Franciszek Stachnik, wzywając zebranych do organizowania się w SL, zawiązania w każdej gminie miejscowego koła i pilnowania aby na członków przyjmować osoby nie zajmujące jakiegokolwiek stanowiska rządowe lub samorządowe. Następnie wystąpił Józef Kufel b. prezes ZP, który wezwał zebranych do prężnej organizacji a zarazem domagając się zmiany prezesa ZP,

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe w Rzeszowie, (dalej: APRz), zespół: wspomnienia, sygn. 787, s. 10.

<sup>5</sup> Wincenty Witos (1874–1945); rolnik, polityk i mąż stanu ruchu ludowego, przywódca chłopów polskich, prezes PSL „Piast” i SL. Trzykrotny premier (1920–1921, 1923 i 1926), w 1919–1933 poseł na Sejm, sądzony w procesie brzeskim (skazany na 1,5 roku więzienia). W latach 1933–1939 na emigracji politycznej w Czechosłowacji. Autor pamiętników.

<sup>6</sup> Wg. nie do końca potwierdzonej wiadomości, W. Witos miał się zwrócić do ks. Gustawa Nachajckiego, (przed zjednoczeniem SL zwolennik PSL „Piast”) katechety gminnego w Nisku, aby przejął godność prezesa powiatowego. Wówczas katecheta był zaangażowany w Stronnictwie Narodowym i propozycji tej nie przyjął.

<sup>7</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 12.

<sup>8</sup> AAN, zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 13.

<sup>9</sup> *Pod sztandarem SL*, „Piast”, nr 33, 14 VIII 1932, s. 5.

<sup>10</sup> APRz, zespół: wspomnienia, sygn. 787, s. 10.

uważając że ma to być osoba „poważniejsza”<sup>11</sup>. Ze sprawozdania sytuacyjnego wynika w że w owym czasie w ZP SL miały miejsce pewne „tarcia” personalne. Informację tę trudno zweryfikować, gdyż inne źródła na ten temat nic nie wspominają.

Istotnym zadaniem ZO SL było szkolenie działaczy lokalnych na różnego rodzaju kursach. I tak 11 i 12 marca 1933 roku ZP urządził kurs gospodarczo-polityczny dla 38 delegatów. W pierwszym dniu prelegentem był poseł Jan Brodacki<sup>12</sup>. Omówił niektóre postanowienia nowego kodeksu karnego i sprawy gospodarcze. W drugim dniu przemawiał poseł Bruno Gruszka<sup>13</sup>. Prelegent odniósł się szczegółowo do sytuacji gospodarczej państwa<sup>14</sup>. Takie kursy miały przynieść uczestnikom szerszą wiedzę na omawiane tematy. Trzeba pamiętać, że nie wszystkich było stać na prenumeratę czasopism ludowych „Piasta” czy „Zielonego Sztandaru”, stąd owe kursy miały przyczynić się do „wyrobienia politycznego” miejscowych działaczy ludowych.

Ważnym wydarzeniem dla ZP SL było poświęcenie pierwszego sztandaru w powiecie. Sztandar był gotowy już w końcu wiosny 1933 roku. Jego poświęcenie miało się odbyć w ostatnią niedzielę czerwca. Jak wspomina Tomasz Sagan na tę uroczystość miał przyjechać osobiście Wincenty Witos, ale starosta nizański odmówił wydania zezwolenia na urządzenie pochodu i zgromadzenia, toteż uroczystość została przeniesiona na wrzesień<sup>15</sup>. Inny naoczny świadek Konstanty Radomski bardziej szczegółowo wspomina niedoszłą uroczystość: „Starostwo mimo przychylniej obietnicy ociągało się z wydaniem decyzji i dopiero na 48 godzin przed zapowiedzianą i przygotowaną już uroczystością odmówiło zezwolenia, a delegację naszego zarządu w osobach Stanisława Radomskiego, Ignacego Wąsika, Wawrzyńca Ruraka i Stanisława Kumięgi przetrzymano, zmuszając ich do odwołania tej imprezy. [...] Jednak to nie przeszkodziło masom chłopskim z wszystkich okolicznych wsi napływać tu gromadnie, z czym policja miała wiele kłopotu, gdyż idące chłopstwo na upartej z tarnobrzeskiego powiatu i wielu

<sup>11</sup> AAN, zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 15, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc styczeń 1933, s. 12–13.

<sup>12</sup> Jan Brodacki (1882–1945); sędzia, adwokat, publicysta. Podczas I wojny światowej członek PSL „Piast”. Był radcą prawnym stronnictwa. Po odzyskaniu niepodległości poseł na Sejm (1922–1928, 1928–1930, 1930–1935) z okręgu Tarnów. Członek RN i od 1930–1931 ZG PSL „Piast”. Od 1931 r. w SL. W latach 1933–1935 członek RN i NKW SL. Wieloletni redaktor „Piasta”.

<sup>13</sup> Bruno Gruszka (1881–1941); adwokat. Po 1918 r. podjął działalność polityczną w PSL „Piast”. Członek ZO w Krakowie, członek RN (1924–1931), członek ZG (1925–1931). W 1922–1927 poseł na Sejm. W 1930 r. po uwięzieniu W. Witosa w Brześciu, kierował z ramienia PSL „Piast” akcją wyborczą Centrolewu w Małopolsce i na Śląsku. W latach 1931–1939 członek RN i NKW SL. Współorganizator wielu antysanacyjnych wystąpień chłopskich, w tym w czerwcu 1936 r. manifestacji w Nowosielcach i strajku chłopskiego w sierpniu 1937 r., za organizację którego był więziony od września 1937 r. do kwietnia 1938 r., a jesienią tego roku objął przewodnictwo Głównej Komisji Gospodarczej SL. Jeden z najbliższych współpracowników W. Witosa.

<sup>14</sup> AAN, zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 15, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc marzec 1933, s. 187.

<sup>15</sup> *O Wincentym Witosie...*, s. 345.

dalszych miejscowości nie dawało posłuchu, chcąc na miejscu się przekonać, czy i dlaczego nie przyjechał Witos. Dopiero przybyła z Niska nasza przetrzymana delegacja wyjaśniła zgromadzonym chłopom o odroczeniu tej uroczystości. Wiadomość tę przyjęli chłopci z mrukliwą pogrózką<sup>16</sup>.

Ufundowanie sztandaru było nie lada wyzwaniem dla miejscowych kół SL. Poszczególne koła starały się na ten cel zbierać fundusze w różnoraki sposób, np. organizując festyny czy zbierając składki od swoich członków i nie tylko. 7 maja odbyło się zebranie koła SL w Kamieniu. Przemawiał m.in. prezes koła Stanisław Rodzeń i poruszył sprawę poświęcenia sztandaru oświadczając, że na pokrycie jego kosztów brakuje 50 zł<sup>17</sup>. W związku ze zbliżającą się przesuniętą uroczystością 19 sierpnia odbyło się w tym celu w Kamieniu zebranie miejscowego koła SL. Postanowiono że w najbliższych dniach ma się udać delegacja do starostwa z prośbą o uzyskanie zezwolenia na poświęcenie sztandaru. W razie gdyby starostwo odmówiło, prezes Stanisław Rodzeń miał postawić wniosek, „że wówczas wszyscy powinni gremialnie się udać do starostwa i prosić o zezwolenie, że z masą starostwo będzie się liczyło i proście ich zadość wówczas uczyni”<sup>18</sup>. Jeszcze przed poświęceniem sztandaru, w niektórych miejscowościach powiatu gdzie funkcjonowały koła SL odbyły się zebrania aktywu stronnictwa w celu przygotowania działaczy ludowych do tego wydarzenia. I tak 4 września odbyło się zebranie w Krzywej Wsi a 8 września w Jeżowym. Na zebraniach tych omówiono szczegółowy program poświęcenia sztandaru, sposób powitania W. Witosa i innych posłów oraz utworzenia własnej straży obywatelskiej dla utrzymania porządku na uroczystości<sup>19</sup>.

Opóźniona uroczystość ostatecznie odbyła się 17 września 1933 roku. Przybyli ludowcy z całego powiatu a także z sąsiednich: kolbuszowskiego, łańcuckiego, tarnobrzeskiego a nawet rzeszowskiego w liczbie ok. 10 000. Zgromadzenie zagaił Bronisław Kloc z Rzeszowa a następnie odczytał list od prezesa Wincentego Witosa<sup>20</sup>. Przebieg wiecu był bardzo burzliwy, gdyż wielotysięczna rzesza uczestników żądała powrotu Witosa i poprowadzenia chłopów na Warszawę. Wzburzone nastroje chłopów starał się uspokoić następny mówca jakim był poseł Jan Madajczyk<sup>21</sup>. Stwier-

<sup>16</sup> Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (dalej: AZHRL), zespół: Pamiętniki i wspomnienia, Konstanty Radomski, *Kronika założenia i rozwoju ruchu ludowego w Kamieniu*, sygn. 103, s. 60.

<sup>17</sup> AAN, zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 15, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc maj 1933, s. 335.

<sup>18</sup> Tamże, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc sierpień 1933, s. 51

<sup>19</sup> Tamże, s. 601

<sup>20</sup> *Wspaniała manifestacja ludowa w Niżańskiem*, „Piaś”, nr 41, 8 X 1933, s. 5.

<sup>21</sup> Jan Madajczyk (1880–1966); korespondent „Przyjaciela Ludu” a następnie „Piasta”. Działacz PSL od 1914 r. W latach 1921–1924 oraz 1927–1931 członek RN, a w 1927–1931 ZG (1930–1931 wiceprezes ZG). Po zjednoczeniu ruchu ludowego w SL, w 1933–1939 członek RN a w 1934–1935 zastępca członka NKW SL. W latach 1922–1935 poseł na Sejm. W 1938 r. prezes ZO SL w Krakowie.

dził, że na wszystko nadejdzie czas, byle tylko, gdy taka chwila przyjdzie dopisali chłopci<sup>22</sup>.

Prezes ZP SL Adam Dąg nie zaniedbywał wysiłków w celu powiększenia stronnictwa w powiecie. 10 września 1933 roku założył koło SL w Domastawie, do którego zapisało się 15 członków. Tego samego dnia zostało założone koło SL w Cholewianej Górze. Próby założenia kół SL przez Adama Dąga nie udały się w Jarocinie i Zdzarach, gdyż SL nie posiadało w tych miejscowościach wystarczająco wielu swoich zwolenników<sup>23</sup>. Również koło SL w Kamieniu przyczyniło się do powstania kolejnych kół w powiecie w Nowosielcach, Łowisku, Wólce Łętowskiej, Nowym Kamieniu, Sibigach, Groblach i Kończycach. Ludowcy z Kamienia byli jednym z prężniej działających kół w powiecie, czego przykładem był poświęcony sztandar we wrześniu 1933 roku. W listopadzie 1932 roku w kole było 70 członków, którzy zapłacili składkę i posiadali legitymację<sup>24</sup>.

### Udział ludowców w wyborach samorządowych

W październiku 1933 roku wydział samorządowy sekretariatu SL rozesał w teren okólnik nr 9, poświęcony wyłącznie sprawie nadchodzących wyborów samorządowych. W kilka dni później wydana została instrukcja w sprawie wyborów do ciał samorządowych. Oba dokumenty uzasadniały konieczność udziału członków SL w wyborach samorządowych. Wzywały do tworzenia ludowych komitetów wyborczych, których zadaniem było uświadomienie chłopów o zasadach wyborczych oraz takie zorganizowanie wyborów, aby do organów samorządowych zostali wybrani członkowie SL. Na ogół zaniechano organizowania wieców, zgromadzeń itp., ograniczając się głównie do prowadzenia agitacji sposobem domokrażnym i urzędzenia kilkunastoosobowych kursów<sup>25</sup>. W sprawie zbliżających się wyborów samorządowych debatował 21 listopada zjazd powiatowy w Nisku. Na zjeździe gościł poseł Franciszek Stachnik, który sporo czasu poświęcił nadchodzącym wyborom. Uchwalono m.in. pełną mobilizację podczas wyborów aby je wygrać. Rozdzielono ponadto pomiędzy poszczególnych działaczy wsi, w których nie było kół instrukcje informujące jak ich zorganizować<sup>26</sup>.

Wyborom samorządowym poświęcone było także zebranie 17 czerwca 1934 roku w Kamieniu, w którym wzięli udział przedstawiciele zarządów powiatowych z Prze-

---

<sup>22</sup> AZHRL, zespół: Pamiętniki i wspomnienia, Konstanty Radomski, *Kronika...*, s. 62.

<sup>23</sup> AAN, zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 15, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc wrzesień 1933, s. 599.

<sup>24</sup> *Praca Kola Ludowego*, „Piaś”, nr 50, 10 XII 1933, s. 7.

<sup>25</sup> A. Łuczak, *Samorząd terytorialny w programach i działalności stronnictw ludowych 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 265–268.

<sup>26</sup> *Zjazd powiatowy SL w Nisku*, „Piaś”, nr 50, 10 XII 1933, s. 7.

worska, Niska, Kolbuszowej i Łańcuta w liczbie 37 osób<sup>27</sup>. Następstwem było odbycie jeszcze w tym miesiącu kilkunastu zebrań poświęconych wyborom samorządowym m.in. w Kamieniu, Jeżowym, Łowisku, Wólce Łętowskiej i Tamogórze. We wszystkich zebraniach referowali: Tomasz Sagan, Franciszek Łach i Stanisław Rodzeń<sup>28</sup>. 3 października 1934 roku okręgowy sekretariat SL w Krakowie przysłał do Adama Draga prezesa ZP ok. 80 sztuk, nadzwyczajnie wydanego tygodnika „Piasta” nr. 46, który zawierał regulamin wyborczy do rad gromadzkich oraz wzywał ludowców by solidarnie poszli głosować i odnieśli zwycięstwo. Meldunek sytuacyjny informował, że owe regulaminy miały być przesłane przez prezesa Adama Draga poszczególnym kołom SL w powiecie<sup>29</sup>.

Bardzo zaangażowaną osobą w wybory samorządowe w powiecie był Tomasz Sagan. Z meldunku sytuacyjnego możemy dowiedzieć się, że „przy każdym ze-  
tknięciu się z sympatykami SL wpływa [tzn. T. Sagan: DP] na nich i poucza ich, by przy wyborach głosowali tylko na listę SL”<sup>30</sup>. Również w październiku pojawił się w „Piaście” artykuł jego autorstwa dotyczący wyborów samorządowych. Działacz apelował i wzywał chłopów do udziału w wyborach i zarazem przestrzegwał przed nierozsądnym wyborem. „[...] Obecny stan rzeczy w Polsce powinien być nauką dla nas, jak to obojętność i uleganie namowom ludzi nieprzychylnych ludowi mści się przez długie lata i szkodzi tym, którzy się do wybrania takich ludzi przyczynili. Toteż uświadomiony chłop i w szczególności każdy członek SL, powinien w czasie wyborczym dołożyć jak najwięcej energii i starań, aby cała akcja wyborcza została przeprowadzona na korzyść ogółu mieszkańców gromad i gmin a nie kilku jednostek. [...] W czasie akcji wyborczej nie rozbijamy się i nie kierujemy własnymi ambicjami, ale wszyscy zgodnie pracujemy dla zwycięstwa naszych list. Niech w szeregach bojowników o samorząd ludowy nie zabraknie ani jednego z nas. [...] Rządy w samorządach w swoje musimy brać ręce”<sup>31</sup>.

Ostateczne wyniki wyborów samorządowych w powiecie niżańskim nie były dla ludowców bardzo zadawalające. Organ prasowy stronnictwa „Piast” ogłosił zwycięstwo przez zdobycie 70% mandatów<sup>32</sup>. Po zweryfikowaniu tej informacji z meldunkiem sytuacyjnym dowiadujemy się że BBWR uzyskał 68% a resztę

<sup>27</sup> AAN, zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 18, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc czerwiec 1934, s. 65.

<sup>28</sup> *Z powiatu niżańskiego*, „Piast”, nr 37, 29 VII 1934, s. 8.

<sup>29</sup> Archiwum Państwowe w Przemyślu (dalej: APP), zespół: 118 Starostwo Powiatowe w Nisku, sygn. 4, Referat społeczno-polityczny. Sprawy bezpieczeństwa publicznego. Meldunki sytuacyjne z ruchu społeczno-politycznego i bezpieczeństwa. 1934, 1935, 1938, s. 42.

<sup>30</sup> Tamże, s. 44.

<sup>31</sup> *Do walki wyborczej stańmy wszyscy chłopie!*, „Piast”, nr 48, 14 X 1934, s. 3.

<sup>32</sup> *O solidarności chłopskiej. Zwycięstwo ludowców przy wyborach do rad gromadzkich*, „Piast”, nr 3, 1 I 1935, s. 10.

głosów otrzymało SL i bezpartyjni<sup>33</sup>. Najlepszy wynik SL odniosło w Jeżowym zdobywając 23 mandaty na 30. BBWR uzyskał tylko 7. Znacznie gorszy wynik SL uzyskało w Kamieniu. Na 30 mandatów radnych BBWR uzyskał 15, SL 13 a Chłopskie Stronnictwo Rolnicze 2<sup>34</sup>.

27 października 1935 roku w Nisku doszło do zjazdu 37 delegatów kół. Prezes ZP Adam Drąg omówił sprawy wyborcze. Poruszone zostały przez delegatów także sprawy organizacyjne i postanowiono w szeregu gromad urządzić w miesiącu listopadzie zebrania i utworzyć w Nisku sekretariat powiatowy<sup>35</sup>.

8 marca 1936 roku dokonano wyboru nowego ZP. Prezesem jednomyślnie został ponownie wybrany Adam Drąg<sup>36</sup>.

Późną jesienią 15 listopada 1936 roku odbył się zjazd powiatowy na którym została wybrana Powiatowa Komisja Gospodarcza. Głównym celem Komisji było propagowanie spółdzielczości i zakładanie spółdzielni na wsi. W skład Komisji wybrani zostali: Tomasz Sagan, Adam Drąg, Antoni Chojnacki, Stanisław Rodzeń, Andrzej Rzepiela, Franciszek Nawrocki, Jakub Orszak, Michał Wasyl, Jan Kotuła, Józef Jaskod, Szczepan Bednarz, Franciszek Niedbała, Józef Hasiąg, Franciszek Łach i Walenty Kida<sup>37</sup>.

### **Strajk chłopski w 1937 roku**

Od początku 1937 roku coraz częściej wśród członków stronnictwa, nawet lokalnych, można było usłyszeć o przygotowywanym strajku chłopskim. Zwołany 17 stycznia Nadzwyczajny Kongres SL na wniosek Franciszka Książka podjął decyzję o przeprowadzeniu strajku<sup>38</sup>. Władze stronnictwa nie śpieszyły się z podjęciem prac przygotowawczych do strajku. 17 czerwca odbyło się w Warszawie posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego (dalej: NKW) z udziałem delegacji małopolskiej, która domagała się przeprowadzenia strajku. Ostatecznie podjęto wówczas decyzję, że jeśli postulaty SL nie zostaną zrealizowane, 15 sierpnia ogłoszony zostanie strajk rolny<sup>39</sup>. Strajkiem kierował Stanisław Mikołajczyk, urzędujący prezes SL i wykonywał on ściśle dyrektywy Wincentego Witosa, nadsyłane z Czechosłowacji, gdzie wówczas przebywał. Ostatecznie strajk został prokla-

---

<sup>33</sup> APP, zespół: 118 Starostwo Powiatowe w Nisku, sygn. 4, Referat społeczno-polityczny. Sprawy bezpieczeństwa publicznego. Meldunki sytuacyjne z ruchu społeczno-politycznego i bezpieczeństwa. 1934, 1935, 1938, s. 56.

<sup>34</sup> Tamże, s. 57.

<sup>35</sup> AAN, zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 20, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc październik 1935, s. 162.

<sup>36</sup> *Ruch ludowy w województwie lwowskim*, „Piaś”, nr 13, 29 III 1936, s. 4.

<sup>37</sup> *Zjazd ludowców w Nisku*, „Piaś”, nr 50, 13 XII 1936, s. 8.

<sup>38</sup> J. Gmitruk, *Geneza Wielkiego Strajku Chłopskiego w sierpniu 1937 roku* [w:] *Wielki Strajk Chłopski w 1937 roku. Uwarunkowania i konsekwencje*, pod red. W. Wierzbienca, Rzeszów 2008, s. 35.

<sup>39</sup> D. Półciwiartek, *Strajk chłopski w województwie lwowskim w 1937r* [w:] *Wielki Strajk Chłopski...*, s. 61.

mowany na wiecu w Jarosławiu z udziałem Macieja Rataja 15 sierpnia podczas uczczenia Święta Czynu Chłopskiego<sup>40</sup>.

W powiecie decyzja o strajku była znana, gdyż ZO SL o niej poinformował, ale nie podjęto żadnych przygotowań. Bezpośrednia praca rozpoczęła się tuż przed jego ogłoszeniem. Jedną z głównych osób, które były zaangażowane w strajk był Józef Karaś. Oto jak wspomina tamte dni: „Pewnego dnia wracając z pola zauważyłem na drodze niespokojnie zachowującego się młodego człowieka. Gdy podszedłem do niego, to wywiązała się między nami rozmowa. Spytał mnie, czy jestem członkiem Stronnictwa Ludowego, gdy odpowiedziałem, że tak, [...] to oświadczył, że jest z Krakowa delegowany przez Zarząd Okręgowy i że przywiózł instrukcję dotyczącą strajku oraz ulotki strajkowe. Chciałby się spotkać z prezesem Zarządu Powiatowego – Adamem Drągiem. Wtedy zaprosiłem go do własnego domu, dałem mu kolację i wieczorem razem z członkiem ZP Marcinem Klukiem zaprzęgliśmy konia do wozu i pojechaliśmy do Kłyżowa. [...] W Kłyżowie odbyliśmy naradę, na której uzgodniliśmy, jak przeprowadzimy strajk. Z Adamem Drągiem podzieliliśmy się robotą tak, że ja miałem gminy po lewej stronie Sanu: Nisko, Bojanów, Rudnik, Jeżowe i Kamień, zaś Drąg miał przygotować gminy prawobrzeżne: Ulanów, Pysznicę i Jarocin. Narada ta prawdopodobnie odbyła się 12 sierpnia. Młody człowiek objaśnił nam co mamy robić. Po powrocie do domu wezwałem członków Koła ZMW »Wici« z Przędzla i przez wiciarzy z Kończycy rozesłałem część ulotek strajkowych z datą manifestacji. Wiec chcieliśmy zrobić w Nisku, ale policja nie pozwoliła, więc przenieśliśmy go do Zarzeczka koło Niska<sup>41</sup>.

Przygotowania do strajku cały czas postępowały. Ważnym etapem w tych poczynaniach dla ZP była zorganizowana konferencja w Rzeszowie 11 sierpnia 1937 roku z udziałem Brunona Gruszki. Było reprezentowanych kilkanaście powiatów, w tym niżański. Gruszka zwrócił się do poszczególnych przedstawicieli o przedstawienie informacji na temat przygotowań do uroczystości Czynu Chłopskiego. Przedstawiciel z powiatu niżańskiego podał, że liczy na ok. 10 000 uczestników, a nastroje w powiecie są bardzo dobre i że podanie o zezwolenia na zorganizowanie uroczystości w terminie do władz wniesiono. Ponadto Gruszka skrytykował te ZP, które nie trzymały się ściśle dyrektyw ZO w ustalaniu programu Święta Czynu Chłopskiego, gdyż zamiast urządzić je w siedzibie miast powiatowych, rozbili je na kilka ośrodków uroczystościowych, bądź też uroczystości te miały się odbywać w jednej miejscowości, ale poza miastem powiatowym. Ponownie do tego zarzutu odniósł się przedstawiciel powiatu niżańskiego. Stwierdził, że sytuacja ta nie wszędzie jest jednakowa i że raczej tego rodzaju pociągnięcia są słuszne wobec takich miast jak Rzeszów, Przemyśl, natomiast jeśli chodzi o teren powiatu niżań-

<sup>40</sup> J. Gmitruk, *Geneza Wielkiego Strajku...*, s. 37.

<sup>41</sup> *Strajk chłopski w Małopolsce w sierpniu 1937 r. . W pięćdziesiątą rocznicę wielkiego strajku chłopskiego*, wstęp K. Przyboś, geneza i przebieg strajku J. Hampel, materiały źródłowe B. Dereń, Warszawa 1988, s. 292–293.

skiego to sytuacja jest nieco odmienna. Przemawiając dalej argumentował, że próbował już nawiązać kontakty z miasteczkami i nawet miał przypadki, że zgłaszali się do niego ludzie, by zakładać u nich koła SL, ale później okazało się, że wszystko to co on do nich powiedział, natychmiast bezpośrednio przekazywali policji. Gruszka odpowiedział, że właśnie dla przełamania takiej psychozy mieszczkańskiej należałoby zademonstrować siłę i nastawienia chłopskie. Dodał również, że przebieg akcji strajkowej będzie sprawdzianem zdolności poszczególnych prezesów powiatowych, którzy będą tu mieli wspaniałe pole do wykazania swej sprawności i umiejętności podchodzenia do poważnych akcji politycznych<sup>42</sup>.

Święto Czynu Chłopskiego odbyło się w Zarzeczcu i było połączone z poświęceniem sztandaru miejscowego koła SL<sup>43</sup>. Józef Karaś wspominał, że w uroczystości brało udział ok. 3 tys. ludzi. Wiec został obstawiony przez policję. Otworzył go prezes ZP Adam Drag. Potem przemawiał jeszcze sekretarz ZP i działacz „Wici” Tomasz Sagan. W swoich przemówieniach poruszyli tematy konieczności poprawy bytu chłopą, reformy rolnej, demokratyzacji życia politycznego ale nie wspomnieli o strajku. Wówczas do trybuny podszedł Józef Karaś i odczytał ulotkę strajkową ogłaszając strajk chłopski w powiecie. Jak stwierdził: „Inni się bali to zrobić i musiałem to uczynić, bo nie miał kto”<sup>44</sup>.

Strajk w powiecie nizańskim przebiegał spokojnie, gdyż chłopci na ogół nie przekraczali prawa. Nawet wobec łamistrajków używano raczej perswazji słownej. Do pewnego incydentu doszło tylko podczas poświęcenia sztandaru we wsi Sibigi. Poświęcenie zaplanowano na 22 sierpnia. Na uroczystość zjechało się 6 tys. uczestników, ale starostwo w ostatniej chwili cofnęło zezwolenie, ze względu na trwający strajk. Zostało przysłanych 6 samochodów z uzbrojoną policją<sup>45</sup>. Wpływ na taką a nie inną postawę chłopów w okresie strajku mogła mieć z jednej strony bardzo słaba radykalizacja chłopów i postawa głównych przywódców SL w powiecie. Adam Drag często odwiedzał poszczególne gromady i w poufnych spotkaniach nawoływał chłopów z jednej strony do wytrwania w strajku i nie stosowania terronu a z drugiej strony polecił wpisywać na czarną listę wszystkich łamistrajków<sup>46</sup>.

Po strajku większych represji w powiecie nie było poza uwięzieniem prezesa ZP Adama Draga na dwa miesiące. Inni zostali ukarani grzywną. Oto jak wspominał ukaranie Józef Karaś: „16 sierpnia zostałem wezwany na posterunek Policji w Nisku. Komisarz powiatowy oświadczył mi, że choć ma podstawy do aresztowania mnie, to jednak tego nie uczyni, ale ukarze grzywną w wysokości 105 złotych.

<sup>42</sup> AAN, zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 24, s. 40–42.

<sup>43</sup> *Manifestacyjny obchód w pow. Nisko*, „Piast”, nr 35, 29 VIII 1937, s. 2.

<sup>44</sup> *Strajk chłopski w Małopolsce w sierpniu 1937 r.*..., s. 293.

<sup>45</sup> A. Kołodziejczyk, *Kontrowersje i konflikty wokół święcenia sztandarów SL (1931–1939)* [w:] *Na drogach ruchu ludowego*, t. II, *Rozprawy, studia, materiały*, Warszawa 2003, s. 89.

<sup>46</sup> AAN, zespół: Komenda Wojewódzka Policji Państwowej we Lwowie, sygn. 10, [Sytuacja polityczna i przestępczość kryminalna w wojew. lwowskim. Raporty dzienne urzędu śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej we Lwowie] VII–VIII 1937, s. 122

Ponadto spytał mnie, czy jest mi tak źle w Polsce, że chcę tu robić rewolucję. Odpowiedziałem, że rewolucji to ja nie robię, ale jestem ludowcem i walczę o swoje ideały. [...] Tej grzywny to ja nie miałem z czego zapłacić i zmuszony byłem do sprzedania krowy jedynej w moim gospodarstwie, przez co przez dwa lata nie miałem mleka”<sup>47</sup>. Również grzywnami i aresztem zostało ukaranych 17 ludowców z Tarnogóry od 50 do 100 złotych, ale w wyniku odwołania do Sądu Okręgowego w Rzeszowie, który po kilkakrotnym przesłuchaniu skazanych oraz świadków 13 z oskarżonych uniewinnił od kary. Największą karę otrzymał Franciszek Zawół skazany na 7 dni aresztu, a grzywnami obciążeni zostali: Jakub Kak i Michał Gałdyś w wysokości 15 złotych, a Walenty Kida 10 złotych<sup>48</sup>. Po aresztowaniu 14 kwietnia 1938 roku prezesa Adama Drąga, funkcję pełniącego prezesa na czas jego nieobecności objął dotychczasowy wiceprezes Józef Karaś<sup>49</sup>.

### Rozwój SL w 1937 i 1938 roku

Do 1937 roku sieć organizacyjna SL nie była w powiecie silnie rozbudowana, a potwierdzenie możemy znaleźć w liście Wincentego Witosa do Brunona Gruszki z marca 1937 roku. Prezes SL żalił się, że spora ilość powiatów spoczęła na laurach, a w kilku powiatach praca organizacyjna podupadła w tym: nizańskim<sup>50</sup>. ZP SL wziął pod uwagę wyartykułowane zastrzeżenia prezesa ZO SL i wszystko robił aby sytuacja pod tym względem zaczęła się zmieniać. W samym marcu w powiecie zorganizowano 11 zebrań w sprawie powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego oraz powstały dwa nowe koła. Intensywne prace organizacyjne prowadzono w miesiącu maju. Zorganizowano trzy zgromadzenia publiczne, 10 zebrań i założono trzy kolejne nowe koła<sup>51</sup>. Właśnie w maju podczas tych zgromadzeń odbyły się trzy uroczystości poświęcenia sztandarów kół: 2 maja w Hucie Deregowskiej, 6 maja w Łowisku i 9 maja w Żdzarach<sup>52</sup>. Każde koło SL miało ambicję posiadać własny sztandar. Każda taka uroczystość stawała się zarazem wielką manifestacją polityczną ludowców. Warto przybliżyć wielką uroczystość poświęcenia sztandaru w Łowisku. Uczestniczyło w niej ok. 1500 osób zebranych na placu gromadzkim, którzy następnie udali się pochodem wraz z orkiestrą, banderią w liczbie 61 koni oraz 50 rowerzystów do Kościoła parafialnego w Górnem. Po uroczystości uczestnicy przybyli ponownie do Łowiska, gdzie odbyło się zgromadzenie publiczne z udziałem ok. 3000 osób. Podczas zgromadzenia przemawiali: Adam Drąg prezes ZP, Józef Burda prezes ZP po-

<sup>47</sup> *Strajk chłopski w Małopolsce w sierpniu 1937 r.*..., s. 294.

<sup>48</sup> *Grzywny i kary w Nizańskim*, „Piast”, nr 3, 16 I 1938, s. 4.

<sup>49</sup> *Ważne dla powiatu Nisko*, „Piast”, nr 17, 24 IV 1938, s. 4.

<sup>50</sup> Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (dalej: CPAH), fond 205, opis 1, sprawa 1071, s. 1

<sup>51</sup> AAN, zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 24, s. 72–154.

<sup>52</sup> *Chłopi święcą zielone sztandary*, „Piast”, nr 23, 6 VI 1937, s. 4.

wiatu łańcuckiego, Franciszek Łach, Tomasz Sagan z Jeżowego i Franciszek Saj z Wólki Sokołowskiej. W swoich przemówieniach poruszyli tematy poświęcenia sztandaru, spraw organizacyjnych SL i „Wici”, szerzenia oświaty na wsi. Na zakończenie Adam Drag wniósł okrzyk „Rzeczpospolita Polska demokratyczna ludowa, przywódcy ruchu ludowego i członkowie SL niech żyją”. Okrzyk ten zebrani trzykrotnie powtórzyli<sup>53</sup>. Takie uroczystości miały pokazać siłę i charakter stronnictwa a zarazem przyciągnąć kolejnych członków.

W czerwcu odbyły się kolejne masowe zgromadzenia. W Jeżowym, Jarocinie i Gliniance poświęcono kolejne sztandary a w Kamieniu obchodzono 5-lecie koła SL<sup>54</sup>.

10 kwietnia 1938 roku odbył się w Przędzeli powiatowy zjazd delegatów kół SL w celu przeprowadzenia wyborów nowego ZP. W zjeździe wzięło udział 200 delegatów. Zjazdowi przewodniczył Adam Drag prezes ZP. Na wstępie Drag oświadczył, że wobec wydanego zakazu urządzania obchodu raclawickiego w Raclawicach i Nowosielskach, zawiadomi w swoim czasie przewodniczących kół gdzie obchód zostanie urządzony, po otrzymaniu odnośnych dyrektyw z NKW SL. Poruszył następnie sprawę ewentualnego wzięcia udziału SL w obchodzie 1 maja. Wobec tego, że w sprawie tej nie otrzymał jeszcze żadnych dyrektyw nie może zająć konkretnego stanowiska. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania przystąpiono do wyboru nowego ZP. Poniższa tabela przedstawia jego skład.

**Tabela nr 1. ZP SL w powiecie nizańskim**

Funkcja	Imię i nazwisko	Miejscowość
Prezes	Adam Drag	Kłyżów
I zastępca	Józef Karaś	Przędzel
II zastępca	Franciszek Łach	Groble
Skarbnik	Stanisław Rodzeń	Kamień
Sekretarz	Franciszek Niedbała	Kopki

### Członkowie

Imię i nazwisko	Miejscowość
Wojciech Golec	Żdziry
Katarzyna Baran	Przędzel
Walenty Kida	Tarnogóra
Walenty Pikuła	Wólka Tanewska
Franciszek Koziół	Jarocin
Andrzej Bielak	Żdziry

<sup>53</sup> CPAH, fond 205, opis 1, sprawa 485, s. 31–32.

<sup>54</sup> AAN, zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 24, s. 196.

<b>Zastępcy członków</b>	
Andrzej Trznadel	Kamień
Michał Wasyl	Podwolina
Katarzyna Wołoszyn	Glinianka
Piotr Baran	Przędzel

**Członkowie komisji rewizyjnej**

Imię i nazwisko	Miejscowość
Tomasz Pałka	Przędzel
Antoni Warchoł	Przędzel
Stanisław Budzik	Zarzecze
Franciszek Kupiec	Bieliniec
Michał Sikora	Domastawa

**Członkowie sądu partyjnego**

Imię i nazwisko	Miejscowość
Andrzej Torba	Glinianka
Andrzej Łyko	Tarnogóra
Józef Soja	Przędzel
Michał Bielak	Żdziry
Franciszek Gumieniak	Wólka Tanewska

Po wyborach Adam Dług podziękował za zaufanie i wezwał prezesów kół do jak najintensywniejszej pracy, by organizacja ludowcowa w 1938 roku wzmocniła się o 100%. Zwrócił następnie uwagę na konieczność kontynuowania uroczystości poświęcenia sztandarów, tak by co niedzielę było poświęcenie sztandaru w innej miejscowości. Przemawiało jeszcze kilku działaczy, ale warto przywołać słowa Walentego Kidy z Tarnogóry, który powiedział, aby ludowcy nie zrażali się więzieniem i karami, a gdy przyjdzie zarządzenie ZO SL to każdy ludowiec „był gotów nastawić swe piersi”<sup>55</sup>.

Żeby bardziej zobrazować działalność organizacyjną w powiecie warto porównać ją do innych powiatów całego województwa lwowskiego, aby móc dokonać pewnej analizy. Oto jak wyglądała organizacja w pierwszej połowie 1938 roku wg. urzędu wojewódzkiego.

<sup>55</sup> AAN, zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 34, s. 93–94.

**Tabela nr 2. Stan organizacyjny SL w województwie lwowskim na dzień 1 IV 1938 r.**

Lp.	Powiat	Ilość kół	Ilość członków	Wykupionych Legitymacji
1.	Bóbrka	1	20	19
2.	Brzozów	40	2982	1897
3.	Dobromil	2	110	100
4.	Gródek Jagielloński	3	219	67
5.	Jarosław	92	6614	4640
6.	Jaworów	10	399	294
7.	Kolbuszowa	60	2755	1827
8.	Krosno	57	2455	1116
9.	Lubaczów	14	560	250
10.	Lwów	9	442	284
11.	Łańcut	56	3988	3428
12.	Mościska	21	906	838
13.	Nisko	48	2070	1131
14.	Przemyśl	30	1499	880
15.	Przeworsk	49	3439	1854
16.	Rudki	20	1054	328
17.	Rzeszów	93	7405	5571
18.	Sambor	13	542	349
19.	Sanok	13	623	210
20.	Sokal	15	271	243
21.	Tarnobrzeg	68	2836	2024
22.	Lwów-miasto	1	20	20
	Razem:	715	41219	27370

Biorąc pod uwagę powyższą tabelę SL w powiecie nizańskim w 1938 roku organizacyjnie przedstawiało się następująco: zorganizowanych było 48 kół, członków 2070 a wykupionych legitymacji 1131<sup>56</sup>. Porównując to do innych powiatów, stan organizacyjny przedstawiał się w średniej wojewódzkiej. Pomimo nie najlepszego wyniku organizacyjnego na tle województwa to i tak, jak zauważył prezes ZP Adam Drąg na kolejnym zjeździe delegatów kół SL powiatu nizańskiego 19 czerwca 1938 roku, że SL w powiecie stoi o 40% lepiej niż w roku ubiegłym. Warto przytoczyć słowa Józefa Karasia, który oświadczył, że w 1938 roku dojdzie do zdecydowanej walki, dlatego każdy ludowiec musi być gotowy do niej. Zaznaczył, że walka ta nie będzie rewolucyjna, lecz SL musi cel swój osiągnąć. Tomasz Sagan zachęcał, aby tam, gdzie istnieją Kółka Rolnicze, ludowcy zapisywali się do nich, aby mogli przeprowadzić w nich nowe wybory i w ten sposób wejść do ich zarządów<sup>57</sup>.

<sup>56</sup> Tamże, s. 141.

<sup>57</sup> Tamże, s. 268.

Bardzo istotną sprawą dla SL było zajęcie stanowiska wobec zbliżających się wyborów parlamentarnych wyznaczonych na 6 listopada 1938 roku. Zwołany na 16 października zjazd w Przędzeli miał ustosunkować się do tej sprawy. Prezes ZP Adam Drag, który uczestniczył w kongresie SL w Warszawie 9 października, złożył z niego sprawozdanie. Odczytał rezolucję, nakazującą między innymi wstrzymać się od wyborów do Sejmu i Senatu. Stwierdził, że ta rezolucja w najbliższym czasie w odpisie zostanie rozesłana poszczególnym kołom w powiecie dla odczytania ich na zebraniach. Apelował dalej Drag, aby każdy prezes koła po otrzymaniu w odpisie rezolucji z kongresu zwołał u siebie zebranie i ją odczytał. Nakazał, aby przy każdej okazji uświadamiać ludzi by nie szli do wyborów<sup>58</sup>.

Całkiem inną taktykę podjęli ludowcy wobec wyborów samorządowych wyznaczonych na 8–12 lutego 1939 roku. Akcja agitacyjno-wyborcza prowadzona była już od końca 1938 roku i polegała na organizowaniu specjalnych kursów przedwyborczych, zebrań, zjazdów powiatowych na których nawoływano członków i sympatyków SL do udziału w wyborach oraz zaznajomienia się z przepisami i techniką wyborczą. W tym celu wydawane były również specjalne instrukcje i pouczenia<sup>59</sup>. Wyniki wyborów w powiecie niżańskim okazały się bardzo dobre. Ludowcy odnieśli zdecydowane zwycięstwo. Na 985 mandatów zdobyli 810, bezpartyjni 163, PPS 2 i 10 mandatów inne ugrupowania<sup>60</sup>. Taki sukces świadczył tylko o wielkim poparciu SL i zarazem dużych wpływach wśród ludności powiatu niżańskiego.

Podsumowując działalność SL w powiecie niżańskim na przestrzeni zaledwie ośmiu lat (1931–1939), możemy ją podzielić na dwa okresy, lata 1931–1936 i 1937–1939. Pierwszy okres to czas bardzo ciężkiej pracy ludowców w powiecie. Zaczęto wówczas budować struktury i zaledwie kilka kół było aktywnych. Jedną z przeszkód była działalność sanacyjnej organizacji pod nazwą Chłopskie Stronictwo Rolnicze, które miało w tym czasie wpływy w niektórych wsiach powiatu. Drugą słabą stroną rozwoju SL na tym terenie to mała ilość wyrobionych działaczy ludowych. Następnym okresem przypadającym na lata 1937–1939 to czas wzmożonej aktywności miejscowych ludowców i powstanie kolejnych kół. Także uroczystości święcenia sztandarów w poszczególnych kołach przyczyniały się do coraz większej popularności ruchu ludowego. Do jeszcze większej aktywności ludowców przyczynił się strajk chłopski, który u poszczególnych członków wyrobił postawy coraz radykalniejsze wobec ówczesnej władzy.

<sup>58</sup> AAN, zespół: Urząd wojewódzki we Lwowie, sygn. 35, s. 202–203.

<sup>59</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), zespół: GISZ, sygn. I.302. 10.19, Referat informacyjny GISZ. Materiały dotyczące sytuacji politycznej 1939 r., s. 2.

<sup>60</sup> *Z wyborów samorządowych*, „Zielony Sztandar”, nr 14, 2 IV 1939, s. 8.

**Janusz Gmitruk**

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

## **Ludowy Związek Kobiet i Zielony Krzyż**

Chlubna ponad 120-letnia przeszłość ruchu ludowego jest wielkim bogactwem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Bogactwem tradycji i historycznej ciągłości, których nie posiada żadna inna z obecnie działających w Polsce partii i grup politycznych. Są daty w historii ruchu ludowego, świadczące o jego wielkości.

Wśród najważniejszych wydarzeń nie tylko w życiu wsi, ale także w dziejach całego narodu jest data 28 lipca 1895 r. – powołania w Rzeszowie pierwszej na ziemiach polskich samodzielnej organizacji politycznej – Stronnictwa Ludowego w Galicji. Stronnictwo to zapoczątkowało fenomenalną ciągłość polityczną ruchu ludowego.

Każdy miesiąc działalności ruchu ludowego przynosił ważne wydarzenia – ale miesiąc luty w szczególny sposób zaznaczył się w jego dziejach.

27 lutego 1903 r. zmieniono nazwę stronnictwa na Polskie Stronnictwo Ludowe.

27 lutego 1940 r., w czasie okupacji hitlerowskiej po utracie bytu narodowego w 1939 r., ludowcy zorganizowali silną partię konspiracyjną – Stronnictwo Ludowe „Roch”. Ugrupowanie to stało się współtwórcą Polskiego Państwa Podziemnego i głównym filarem jego działalności. Siłą zbrojną ruchu ludowego były Bataliony Chłopskie, które stały się nie tylko jego strażą przednią, ale i drugą po Armii Krajowej siłą militarną Państwa Podziemnego.

Także w lutym – w roku 1942 r. Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego powołało samodzielną autonomiczną organizację kobiet walczących z okupantem – Ludowy Związek Kobiet. Kobiety wiejskie, działaczki organizacji młodzieżowych „Wici” i „Siewu” oraz członkinie Stronnictwa Ludowego w warunkach konspiracji stworzyły fenomenalnie sprawną strukturę podziemną, bez której tajna działalność polityczna i zbrojna ruchu ludowego nie osiągnęłyby tak wielkich efektów. Zielony Krzyż – służba sanitarna zorganizowana dla potrzeb chłopskiej organizacji bojowej stała się pierwszą pomocą medyczną na zniszczonej wsi polskiej. LZK podniósł na wysoki poziom społeczną, oświatową i polityczną działalność kobiet w ruchu ludowym – nie zawsze wcześniej docenioną i honorowaną.

W 70. rocznicę powstania Ludowego Związku Kobiet składamy wyrazy najwyższego hołdu i szacunku wszystkim jego członkiniom.

### **Prekursorki kobiecej działalności w ruchu ludowym**

Narodziny politycznego ruchu chłopskiego pod koniec XIX w. dokonywały się przy udziale polskich kobiet, pochodzących często z rodzin ziemiańskich, inteligentnych, które za swój główny cel życia wyznaczyły pracę społeczną i oświatową dla najliczniejszej warstwy narodu – chłopów polskich.

Trudno wyobrazić sobie początków galicyjskiego ruchu ludowego bez żony jego współtwórcy Bolesława Wysłoucha – Marii<sup>1</sup>. To właśnie ona swoim niezłomnym zaangażowaniem wspierała pracę męża, którego celem było utworzenie samodzielnej partii chłopskiej. Powstałe 28 lipca 1895 r. w Rzeszowie Stronnictwo Ludowe rozpoczęło trwającą nieprzerwanie po dziś dzień działalność polityczną polskiego ruchu ludowego. Było to ważne wydarzenie nie tylko w życiu wsi, ale także w dziejach narodu polskiego. Na arenę polityczną wkroczyła nowa samodzielna siła polityczna, reprezentująca chłopów – najliczniejszą wówczas warstwę polskiego społeczeństwa.

Maria Wysłouchowa brała udział nie tylko w działalności publicystycznej, ale także organizacyjnej i propagandowej SL. Miała duży wpływ na kształtowanie się oblicza ideowego tego ruchu, jego programu politycznego oraz nazwy. W 1903 r., manifestując narodowy charakter i dążenia ludowców do odzyskania przez Polskę niepodległości, SL przyjęło nową nazwę – Polskie Stronnictwo Ludowe.

Działalność polityczną w ruchu ludowym pod koniec XIX wieku Polki łączyły z aktywnością w krajowym i międzynarodowym ruchu kobiecym. Okazją do przypomnienia światu sytuacji społeczno-politycznej narodu polskiego pod zaborami był Międzynarodowy Kongres Kobiet zwołany w maju 1893 r. do Chicago. Polskie kobiety reprezentować miała Maria Wysłouchowa, ale ostatecznie referat o wynarodawiającej polityce zaborców wygłosiła wówczas Helena Modrzejewska.

Inicjatywa kongresu w Chicago uaktywniła działalność oświatową w Galicji. Dnia 15 sierpnia 1899 r. w Zakopanem odbył się Zjazd Kobiet Polskich, na który przybyły działaczki społeczno-oświatowe z trzech zaborów. Podczas obrad z inicjatywy Marii Wysłouchowej zdecydowano o wydawaniu pisma dla kobiet wiejskich pt. „Przodownica”<sup>2</sup>. Wydawane w Krakowie w latach 1899–1912, początkowo pod redakcją Wysłouchowej, pismo to odegrało doniosłą rolę w uświadamianiu społeczno-kulturalnym i przygotowywaniu kobiet do pracy niepodległości-

---

<sup>1</sup> D. Wawrzykowska-Wierchochowa, *Maria Wysłouchowa (1858–1905)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” (dalej: „RDRL”) 1960, nr 2, s. 399–417.

<sup>2</sup> *Zjazd Kobiet Polskich w Zakopanem*, „Przegląd Zakopiański”, Zakopane 1899; *Pierwszy Zjazd Kobiet Polskich*, „Nowa Reforma” 1899, nr 188, s. 192.

wej i politycznej. W 1900 r. Maria Wysłouchowa zaczęła wydawać we Lwowie nowe pismo dla kobiet „Zorza”. Wkrótce było ono najbardziej poczytnym pismem w kraju i na emigracji. Stało to się dzięki talentowi publicystycznemu Wysłouchowej i serdecznemu odnoszeniu się do czytelników.

Nie zabrakło także wiejskich kobiet w polskim czynie niepodległościowym w Galicji. Oddziały kobiece utworzono na przykład w organizacji paramilitarnej – Drużynach Bartosзовych, powstałych w 1908 r. we Lwowie.

Także w Królestwie Polskim, gdzie ucisk narodowy i brak swobód politycznych uniemożliwiały legalną działalność większości organizacji społecznych i politycznych, w tym ludowych, wśród animatorów podnoszenia świadomości narodowej i pobudzania aktywności chłopów było wiele kobiet. Ich orężem w walce z ciemnotą i zacofaniem była działalność oświatowa, kursy, wykłady, broszury, lotne uniwersytety. Nie pozwalały „zasnąć duszy narodu”, budziły potrzebę konspiracji niepodległościowej.

Współorganizatorką pierwszego reprezentującego interesy ruchu ludowego w Królestwie Polskim ugrupowania politycznego – Polskiego Związku Ludowego powołanego w 1904 r. była Jadwiga Jahołkowska, działaczka Kobiecego Koła Oświaty Ludowej.

Do działalności oświatowej piękną kartę wpisały Helena Radlińska i Jadwiga Dziubińska, działaczki ruchu ludowego, inicjatorki zwołania w 1905 r. Zjazdu Nauczycieli w Pilaszkowie pod Łowiczem. Kobiety ruchu ludowego utworzyły pierwszą zawodową organizację nauczycieli szkół ludowych w Królestwie Polskim pod nazwą Związek Nauczycieli Ludowych. Dały też podstawę do utworzenia szerokiego ruchu związkowego – Związku Nauczycielstwa Polskiego, w którym aktywnie pracowały<sup>3</sup>.

Polski ruch ludowy uznał Marię Konopnicką za swoją autorkę. Choć spod jej pióra wyszło wiele utworów o różnym charakterze, adresowanych do różnych kręgów odbiorców. Sławę Konopnickiej przyniosła „Rota”, która pretendowała do rangi hymnu narodowego w odrodzonej Niepodległej. Jej pierwodruk ukazał się w 1908 r. w numerze 11 wydawanej w Krakowie „Przodownicy”<sup>4</sup>.

Wielki wkład w budzenie świadomości politycznej chłopów odegrało pismo „Zaranie”, w którego redakcji znaczącą rolę miała Irena Kosmowska. Z inicjatywy ruchu zaraniarskiego w latach 1900–1913 utworzono 6 ludowych szkół rolniczych, 3 męskie i 3 żeńskie. Jedna z nich – dla dziewcząt wiejskich w Krasieninie powstała w 1913 r. dzięki staraniom Kosmowskiej. Awans społeczny kobiet wiejskich bez szkół rolniczych byłby trudniejszy. Szkoły te otwierały drogę młodym dziewczynom wiejskim do publicznego życia obywatelskiego<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> *Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej do 1918 r.*, t. 1, pod red. S. Michalskiego, Warszawa 1982, s. 463.

<sup>4</sup> J. Gmitruk, J. Mazurek, *Rota*, Warszawa 2008, s. 9.

<sup>5</sup> Zob. G.P. Niecko, *Irena Kosmowska (1879–1945). Życie i działalność*, Lublin 2013.

W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej, a następnie w czasie jej trwania w różnych organizacjach niepodległościowych o charakterze wojskowym wzrósł udział kobiet wiejskich związanych z ruchem ludowym. Nie oczekiwały one biernie na powrót swoich najbliższych z wojny, lecz starały się aktywnie przyspieszyć jej zakończenie.

To właśnie cała plejada działaczek oświatowych i politycznych z Jadwigą Dziubińską i Ireną Kosmowską na czele współpracowała przy powstawaniu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Królestwie Polskim. Później, będąc posłankami w Sejmie II RP, starały się one wcielić w życie ideały wolności i sprawiedliwości społecznej. Prowadziły pracę organiczną w Stronnictwie, organizując m.in. kursy dla parlamentarzystów ruchu ludowego, przygotowując dokumenty programowe itp.

### **Sekcje kobiet w ruchu młodowiejskim i Stronnictwie Ludowym**

Od czasu powstania pierwszych organizacji wiejskiego ruchu młodzieżowego rola kobiet – działaczek młodzieżowych i ludowych systematycznie wzrastała. Coraz liczniej włączały się w działalność najpierw w organizacjach młodowiejskich – Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej, a od 1928 r. w Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, w których dziewczęta wiejskie znalazły swe miejsce dla wszechstronnej, społecznej i oświatowej działalności. W przeddzień wybuchu wojny ZMW RP „Wici” liczył blisko 100 tysięcy członków, w znacznej części były to wiejskie dziewczęta. Praca kół wiciowych między innymi dzięki kobietom pozostawiła trwałe ślady w wielu wiejskich środowiskach – zarówno w świadomości jednostek – w kultywowanych tradycjach demokracji, poczucia sprawiedliwości społecznej, równości obywatelskiej i godności chłopskiej, jak i w zbiorowym doświadczeniu wspólnego działania – w spółdzielczości, w kółkach rolniczych i innych przedsięwzięciach.

Rola kobiet została dostrzeżona nie tylko w ruchu młodzieżowym, ale i ludowym. Kobiety – członkinie partii chłopskich organizowały działalność ich sekretariatów, uczestniczyły w wydawaniu i kolportowaniu pism organizacyjnych, ale także w opracowywaniu programów partyjnych.

W latach trzydziestych działalność kobiet w ruchu ludowym została ujęta w formy organizacyjne – przy zarządach wojewódzkich Stronnictwa Ludowego powstawały licznie sekcje kobiet. Kursy organizowane w ZMW RP „Wici”, a także w SL, uwzględniały prawie zawsze kobiecą problematykę. Kobiety cementowały polityczny ruch chłopski, aktywizując się we wszystkich jego strukturach. W 1938 r. do Rady Naczelnej SL weszła Maria Sowina z powiatu bocheńskiego, aktywna działaczka wiejskiego ruchu młodzieżowego, a później ludowego. W 1936 r. zorganizowała Sekcję Kobiet przy ZP SL<sup>6</sup>. Dziewczęta i kobiety wiejskie na równi z mężczyznami wkraczały we wszystkie dziedziny politycznego ruchu ludowego.

<sup>6</sup> *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*. Makieta, Warszawa 1989, s. 369.

Razem z kolegami ludowcami współorganizowały strajki chłopskie, za co były przez sanacyjne władze represjonowane i więzione.

Kuźnią kadr w wychowaniu społecznym dziewcząt były też w okresie międzywojennym uniwersytety ludowe, szczególnie zaś Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Szycach, potem w Gaci, pow. Przeworsk, prowadzony przez Zofię i Ignacego Solarzów.

Propagowaniu działalności wśród kobiet i dziewcząt wiejskich służyły wydzielone w pismach ludowych, tak partyjnych, jak i ruchu wiciowego, działy poświęcone sprawom kobiet. Na przykład w „Zielonym Sztandarze” – organie prasowym Stronnictwa Ludowego dział taki był redagowany przez Marię Szczawińską, w „Piaście” – przez Helenę Ściborowską-Mierzwinę. Jeden z pierwszych kobiecych działów w prasie Związku Młodzieży Wiejskiej RP prowadzono od 1930 r. w „Zniczu”, piśmie Związku Młodzieży Wiejskiej – Spółdzielnia Oświatowa w Krakowie; współpracowały z nim m.in. Bronisława Baranówna (Duszyna), Helena Ściborowska (Mierzwnia) i Katarzyna Świątkówna (Balalowa). Również w „Chłopskim Życiu Gospodarczym” w latach 1935–1937 istniał dział kobiecy, redagowany najpierw przez Helenę Duszyńską, a po jej przedwczesnej śmierci przez Stanisławę Jasińską, podpisującą się „Katarzyna Walczakówna”<sup>7</sup>. Od maja 1936 r. w „Wiciach” wydzielono dodatek pt. „Wiciarka”, redagowany najpierw przez Marię Maniakównę, a później przez Marię Spiradkównę, przy współpracy Komisji Społecznego Wychowania Koleżanek przy Zarządzie Głównym ZMW RP<sup>8</sup>. Wiele artykułów na temat spraw kobiecych zamieszczano również w piśmie Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej – „Społem”. Szczególnie aktywne na jego łamach były m.in. Maria Wrzyszczyńska i Kazimiera Gesellówna. Samoistnym pismem związanym z ruchem ludowym była, wydawana w Markowej, pow. Przeworsk, „Kobieta Wiejska”, redagowana przez Hannę Ciekotową.

Wspólną, bardzo ważną sprawą kobiecych działów prasowych, czy jak popularnie nazwano – „dodatków”, było pobudzanie wśród czytelniczek samodzielności i otwartości. Skupiały coraz szersze kręgi kobiet i dziewcząt wiejskich. Dodatki kobiece – jak to określiła Maria Maniakówna – wyzwalały potrzebę wymiany „pisanych myśli”<sup>9</sup>; budziły wśród czytelniczek wiarę w siebie, w swoje wartości, kształtowały świadomość. Otwierając swe łamy, kobiece działy prasowe stawały się dla czytelniczek miejscem na ich wypowiedzi i dyskusje.

Przed wojną w ramach ruchu ludowego nie doszło do utworzenia odrębnej organizacji kobiecej, mającej własną strukturę, niemniej takie zamierzenia pojawiały się już wówczas. Idea odrębnej struktury ludowej organizacji kobiecej powstała już

<sup>7</sup> „Chłopskie Życie Gospodarcze” nr 1, 1935.

<sup>8</sup> J. Borkowski. *Wizje społeczne i zmagania wiciarzy*, Warszawa 1966, s. 33.

<sup>9</sup> M. Maniakówna, *Wiciarka nie może być bierna*, „Wici” nr 19–20, 1936.

w 1924 r., a główną jej orędowniczką była Zofia Dąbska – żona wybitnego działacza ludowego Jana Dąbskiego. W rozdrobnionym wówczas na różne ugrupowania ruchu chłopskim pomysł ten nie miał szans realizacji, lecz wciąż był obecny.

W artykule Stefana Ignara, informującym o wynikach jednej z pierwszych w ruchu wiciowym konferencji kobiecej, odbytej na początku 1936 r. deklarowano, iż: „Musi powstać organizacja zawodowa, która by pełnię życia kobiety wiejskiej objęła i zaspokoili wszystkie potrzeby. Staroświeckie koła gospodyń czy koła włościanek, oparte na patronacie instruktorek i dziedziczek, nie wystarczają kobiecie, która we współpracy z ogólnym ruchem ludowym przyniesie wsi wyzwolenie”<sup>10</sup>.

„Masowy udział kobiet w ruchu ludowym – pisał Józef Grudziński w artykule pod znamienym tytułem *Na przyzbie* – nie oznacza tylko rozrostu liczebnego, ale spotęgowanie jego sił moralnych i ideowych [...]. Gdy ruch ludowy potrafi dla swej idei zdobyć większość kobiet, wówczas naprawdę twierdzą mu będzie każdy próg chałupy wiejskiej”<sup>11</sup>.

W styczniu 1939 roku w Warszawie zorganizowano I Ogólnopolską Konferencję Wiciarek, poświęconą udziałowi kobiet w ruchu ludowym oraz wytyczeniu kierunków rozwoju na przyszłość. Program obrad obejmował: opiekę nad dzieckiem – tworzenie letnich dziecińców, zdrowie mieszkańców wsi, higienę i czystość mieszkań, obejść gospodarczych, racjonalne żywienie, organizację i modernizację innych zagadnień. Doświadczenia wyniesione z tej konferencji zostały wykorzystane w latach okupacji hitlerowskiej w Ludowym Związku Kobiet.

## W konspiracji

Po wybuchu II wojny światowej, już w czasie trwania kampanii wrześniowej 1939 r. uzewnętrzniła się wysoce patriotyczna i pełna oddania sprawie wolności kraju postawa działaczy i działaczek ruchu ludowego i młodowiejskiego. Kobiety wiejskie pełniły służbę przeciwlotniczą, przeciwgazową i przeciwpożarową, tworzyły zaplecze frontowe, sanitarne; organizowały kuchnie polowe, opiekowały się ludnością cywilną, uciekinierami, wysiedleńcami, a zwłaszcza zagubionymi i osieroconymi dziećmi.

Po klęsce wrześniowej wiciarki, siewiarki oraz członkinie SL na równi z mężczyznami podejmowały działalności niepodległościową. W pierwszych miesiącach okupacji spontanicznie włączały się w struktury tworzących się organizacji kon-

---

<sup>10</sup> S. Ignar, *O rozważaniach kobiecych w Baldrzychowie*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 3. Konferencja odbyła się od 3–7 stycznia 1936 roku w Baldrzychowie pow. Łęczycza. Uczestnikami jej byli: przedstawiciele władz, głównie z Komisji Społeczno-Wychowawczej Koleżanek przy Zarządzie Głównym ZMW RP „Wici”, przewodniczące komisji wojewódzkich, aktywniejsze działaczki szczególnie z woj. łódzkiego.

<sup>11</sup> J. Grudziński, *Na przyzbie*, „Chłopski Świat” nr 1, 1939.

spiracyjnych. Początkowo podejmowały działalność głównie w Wojskowej Służbie Kobiet, związanej ze Służbą Zwycięstwu Polski, potem ze Związkiem Walki Zbrojnej.

Kilka miesięcy później polityczny ruch chłopski zjednoczył swoje działania w ramach konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch”. Za początek jego działalności przyjmujemy 27 lutego 1940 r., kiedy to Maciej Rataj powołał Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego. CKRL podporządkowali się działacze Stronnictwa Ludowego, Związku Młodzieży Wiejskiej RP oraz część Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew”. Wkrótce powstała dobrze zorganizowana, sprawnie działająca 60-tysięczna struktura skadrowanych zarządów gminnych, powiatowych i wojewódzkich. Aktywność działań ludowych znacznie wzrosła po podjęciu przez CKRL decyzji o powołaniu Batalionów Chłopskich – organizacji zbrojnej ruchu ludowego. W tajnej pracy ludowców od samego początku uczestniczyły także kobiety, przedwojenne członkinie SL i działaczki ruchu młodzieżowego<sup>12</sup>.

Weronika Wilbik-Jaguszynowa tak pisała o kobietach w konspiracji:

„Pierwsze łączniczki, kolporterki pism czy działaczki ruchu ludowego zatrudnione w prasie stanowiły znikomą część kobiet wiejskich, matek, siostr, żon konspiratorów BCh, które choć niezaprzyjęzone i niewciągnięte do podziemnej organizacji, wiedziały o niej i bardzo często pomagały wydatnie, przechowując prasę, rozkazy, meldunki, a nawet broń, gdy mąż, syn czy brat byli nieobecni w domu.

One to, setki i tysiące chłopek, młodych i starych, lepiej lub mniej zorientowanych w polityce, wiedzione głębokim poczuciem patriotycznym, a także instynktem klasowym umiały strzec swych najbliższych zaangażowanych w pracach organizacji podziemnej ruchu ludowego. Zagrażał im nie tylko hitlerowski zbir, ale i rodzima reakcja, widząca w organizowaniu się szeregów chłopskich niebezpieczeństwo dla dotychczasowych stosunków społecznych na wsi. Kobiety wiejskie w całej swej masie stanowiły przednią straż żołnierzy Batalionów Chłopskich. Kryły ich one przed zbytnią ciekawością sąsiadów, broniły przed donosami i represjami, pozostawały na straży domu, gdy mężczyźni staczali partyzanckie boje lub kryli się po lasach w czasie otaczania wsi kordonem żołnierzy Wehrmachtu. Nie pytając o nic, przechowywały ukrywających się i poszukiwanych przez gestapo, karmiły zgłodniałych, oddawały swe domy na redakcje, punkty kontaktowe, zebrania i konferencje, zdając sobie sprawę, co grozi im i rodzinie w razie jakiegokolwiek wpadki”<sup>13</sup>.

Kobiety współtworzyły także czynnie struktury Stronnictwa Ludowego „Roch” i Batalionów Chłopskich, w których jednak główny ton i charakter nadawali mężczyźni. Choć takie miejsce i rola kobiety-działaczki zadawała kierownictwo

<sup>12</sup> J. Gmitruk, *Na rozkaz sumienia. Bataliony Chłopskie 1940–1945*, Warszawa 2016, s. 49.

<sup>13</sup> W. Wilbik-Jaguszynowa, *Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie. Dokumenty, relacje, wspomnienia*, Warszawa 1973, s. 97.

polityczne, nie satysfakcjonowały w pełni ambitnych kobiet. Na przełomie roku 1941 i 1942 w podziemnym ruchu ludowym zaczęła odżywać idea powołania odrębnej organizacji kobiecej – Ludowego Związku Kobiet. Szczególnie aktywne w jej urzeczywistnieniu były wychowanki Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego Ignacego Solarza w Gaci.

Jak pisała Barbara Matusowa: „Kobiety, które od pierwszych dni konspiracji włączyły się do prac podziemnych, głównie jako łączniczki, kolporterki, organizatorki skrzynek kontaktowych, w ogóle łączności w najszerszym znaczeniu, zdawały sobie sprawę, że problematyka specyficzna dla środowiska kobiet wiejskich, zarówno w okresie konspiracji, jak i po wojnie, nie zmieści się w ramach programu prac ani Stronnictwa, ani wojska. Wiadomym było i oczywistym, przede wszystkim z doświadczeń przedwojennych, że wielka polityka, którą robiło Stronnictwo, nie znajdzie czasu ani ludzi, ani środków, ani form organizacyjnych, aby prowadzić wszystkie te zagadnienia, które znalazły wyraz w statucie LZK, w programie jego prac, w opracowaniach Wydziałów Kobięcych LZK. A wojsko – »Chłostrą«? – owszem, do spraw sanitarnych, opieki nad żołnierzami znalazłoby się miejsce dla kobiet i dziewcząt, ale nic więcej, bo to sprawy dla wojskowych. To więc było główną przyczyną, że zapadła decyzja powołania do życia odrębnej, niezależnej organizacji kobiecej, która działając w ramach ruchu ludowego i politycznie podporządkowana Stronnictwu Ludowemu, współpracująca blisko z »Chłostrą« – przecież wypracuje własne formy organizacyjne, własne metody działania i skupi w swoich szeregach ten najbardziej aktywny i ideowy element kobiecy, wywodzący się przede wszystkim z wciarek, ale wciągający także kobiety z »Siewu«, z Kół Gospodyń Wiejskich, nauczycielki, instruktorki »Społem«, działaczki oświatowe T[owarzystwa] C[zYTElni] L[udowych] i uniwersytetów ludowych, słowem cały aktyw wiejski, któremu bliskie będą idee głoszone i zaprogramowane przez LZK.

Prace wstępne organizacyjne opóźniły się trochę w wyniku aresztowania Marysi Maniakównej w 1941, gdy jechała z prasą, a równocześnie, aby ściągnąć koleżanki na konferencję wstępną do Warszawy<sup>14</sup>.

Głównym problemem dla realizacji ambitnych aspiracji wciarek okazało się jednak przełamanie niechęci kierownictwa politycznych SL „Roch” i komendy BCh, które nie były zainteresowane tworzeniem odrębnego i samodzielnego podmiotu politycznego. Ostatecznie o powołaniu Ludowego Związku Kobiet postanowiono w wąskim gronie decyzyjnym, dzięki wstawiennictwu Józefa Niećki – członka Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego i pełnomocnika CKRL do spraw Batalionów Chłopskich, przekonanego do pomysłu kobiet przez blisko z nim związaną Marię Szczawińską „Czarną Marię”.

<sup>14</sup> Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej: AZHRL), sygn. O-421, B. Matus, Żyvia Walcząca. Wspomnienia o Ludowym Związku Kobiet. Lata 1940–1945, Warszawa 1981, s. 60.

## Ludowy Związek Kobiet

Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego w lutym 1942 r. powołało Ludowy Związek Kobiet jako autonomiczną organizację ruchu ludowego, której struktura organizacyjno-terytorialna miała pokrywać się ze strukturą Stronnictwa Ludowego „Roch” i Batalionów Chłopskich. Tym samym organizacja kobiet wiejskich miała być samodzielną, ale zarazem nierozzerwalną częścią podziemnego ruchu ludowego. Ponieważ działaczki LZK w znacznej części były jednocześnie członkiniami kierownictw politycznych SL „Roch” i komend Batalionów Chłopskich, następowało wzajemne przenikanie się struktur. W ten sposób miejsce i rola ruchu ludowego w podziemiu decydowała o roli i zasięgu działania LZK.

Ludowemu Związkowi Kobiet przyświecały dwa zasadnicze cele: 1) wciągnięcie kobiet wiejskich do organizacji i szkolenia do bezpośredniej walki z okupantem; 2) szkolenie ideowe kobiet wiejskich dla przyszłej Polski Ludowej<sup>15</sup>.

W celu sprawnego działania całego konspiracyjnego ruchu ludowego pod względem terytorialnym kraj został podzielony na okręgi. Było ich dziesięć: okręg I – Warszawa miasto, okręg II – woj. warszawskie, okręg III – woj. kieleckie, okręg IV – woj. lubelskie, okręg V – woj. łódzkie, okręg VI – woj. krakowskie, śląskie, zachodnia część woj. lwowskiego (po wojnie rzeszowskie), okręg VII – woj. białostockie, okręg VIII – woj. wołyńskie, okręg IX – wschodnia część woj. lwowskiego, woj. tarnopolskie i stanisławowskie, okręg X – woj. poznańskie i pomorskie.

Okręgi dzieliły się na obwody, obejmujące powiat, te z kolei na rejony, obejmujące kilka gmin, oraz na gminy i gromady.

Na wszystkich szczeblach organizacyjnych Ludowego Związku Kobiet działały komórki kierownicze, składające się z trzech lub pięciu osób. Stąd nazwa – trójka centralna, wojewódzka, powiatowa, gminna, gromadzka.

Ludowy Związek Kobiet działał w okręgu lubelskim, krakowskim, kieleckim, warszawskim, częściowo białostockim. Okręgi te znajdowały się w Generalnym Gubernatorstwie. W innych okręgach: poznańskim i częściowo łódzkim – włączonych do III Rzeszy działalność konspiracyjna była poważnie utrudniona, w wołyńskim i lwowskim – obrona przed nacjonalistami ukraińskimi spowodowała, iż kobiety działały w szeregach SL „Roch” i BCh.

Całą organizacją kobiecą kierował trzyosobowy zespół w składzie: Maria Szczawińska „Czarna Maria”, Anna Chorążyna „Hanka”, Weronika Tropaczyńska-Ogarkowa.

Kierownictwo LZK utworzyło osiem wydziałów, zajmujących się różnymi dziedzinami pracy podziemnej, ustanawiając ich zwierzchnictwo:

- Wydział Organizacyjny – Anna Chorążyna;
- Wydział Spółdzielczo-Gospodarczy – Hanna Ciekotowa i Wanda Bogdanowiczowa;

<sup>15</sup> Zob. B. Matusowa, *Zagadnienia ideowo-programowe LZK*, „RDRL” nr 15, 1973.

- Wydział Propagandy – Maria Szczawińska;
- Wydział Prasy i Wydawnictw – Weronika Tropaczyńska-Ogarkowa;
- Wydział Dziecka – Maria Babska, a po jej aresztowaniu Hanna Ciekotowa;
- Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej – dr Henryk Gnoiński przy współpracy Marii Grajkowskiej;
- Wydział Kształcenia Kobiet – Władysława Hoszowska;
- Wydział Prawny – Barbara Matusowa.

Opracowano tekst własnej przysięgi LZK, którą składały wstępujące do Związku nowe członkinie:

„W obliczu mego narodu, umęczonego w potwornej niewoli, przyrzekam i ślubuję na wszystko, co mam najdroższego, że będę walczyć – wszystkimi dla kobiety dostępnymi środkami – o całkowite odzyskanie niepodległości ojczyzny mojej.

Jednocześnie swą inicjatywę twórczą skieruję do przygotowania pracy ludowej kobiet w wolnej Polsce.

W tym celu staję świadomie i dobrowolnie w szeregach Ludowego Związku Kobiet, powstałego w ramach ruchu ludowego.

Będąc w szeregach LZK, do żadnej innej organizacji kobiecej należeć nie będę i samowolnie z LZK nie wystąpię.

Tajemnic organizacji nie ujawnię nawet przed najbliższymi dla mnie osobami.

Od zachowania tajemnic organizacji i od wykonania powierzonych mi przez LZK obowiązków nie powstrzyma mnie nawet groźba utraty życia.

Złożonego przyrzeczenia wiernie dotrzymam.

Tak mi dopomóż Bóg<sup>16</sup>.

Programowo-informacyjnym organem prasowym Ludowego Związku Kobiet był miesięcznik „Żyvia” drukowany w Warszawie od lipca 1942 r. do lipca 1944 r. Jego redaktorem była Weronika Tropaczyńska-Ogarkowa. Od końca 1942 r. do pisma dołączany był dodatek dla dzieci pt. „Biedronka”, jedyne tego rodzaju wydawnictwo w okupowanych krajach Europy. Własny organ prasowy pt. „Wiadomości Kobiece” wydawało też kierownictwo LZK w okręgu krakowskim. Przegląd prasy terenowej przedstawiono w tabeli nr 1.

---

<sup>16</sup> Taż, *Na partyzancki poszły bój...*, Warszawa 1976, s. 41

**Tabela nr 1. Konspiracyjna prasa LZK (centralna, okręgowa, obwodowa)**

Tytuł, podtytuł, organ	Miejsce wydania	Czas wychodzenia	Technika nakład	Redaktorka
„Żyvia. Pismo Kobiet”. Organ centralny LZK, miesięcznik Dod. „Biedronka” dla dzieci	Warszawa Kraków	VII 1942–1944 XII 1944 – I 1945	druk 5000 egz. Powielane, 150 egz.	Weronika Tropaczyńska- Ogarkowa
„Wiadomości Kobiect”. Mies. Organ VI Okręgu LZK (VI Okręg SL- krakowski)	Kraków	XII 1943– I 1945	powielane, 150 egz.	Barbara Matusowa
„Jutrzenka. Pismo Kobiet”. Śląski podokręg LZK (VI Okręg SL- krakowski)	Kraków	XII 1944– I 1945	powielane, 100 egz.	Maria Zającówna Katarzyna Bałalowa Helena Niemicówna
„Chłopka”. Organ podokręgu rzeszowskiego LZK, wchodzący w skład VI Okręgu SL- krakowskiego	Markowa pow. Przeworsk	V–XII 1944	druk, 300 egz.	Weronika Wilbik- Jagusztynowa, Maria Jędrzejcówna, Aurelia Kojdrowa
„Biuletyn LZK”. Organ Inspektoratu Podgórskiego (Podokręgu rzeszowskiego- SL i BCH)	Jasło	Druga połowa 1944	powielane, 100 egz.	N. Janiżanka
„Wiejska Dziewucha”. Dod. do „Na Orlich Skrzydłach”. Organ III Okręgu SL- BCh- kieleckiego	Ruszkowiec (kieleckie)	IV–VI 1944 obwód Opatów	powielane, 300 egz.	brak danych
„Kobiecty Zagon”. Dod. do „Wieś Idzie”. Organ VI Okręgu SL- krakowskiego	Obwód miechowski	VIII 1944– I 1945	powielane, 300 egz.	S. Zawartkowa, Joanna Dejworek
„Zielony Krzyż”. Dod. Do „Żywią i Bronią”, potem do „Żywii”	Warszawa	V– VI 1944	druk	brak danych
11 działów, rubryk, kącików LZK w prasie ludowej	Różne miejscowości w woj. kieleckim i lubelskim	V–XII 1944	druk, powielane	brak danych

Źródło: Z. Sokół, *Ludowy ruch kobiecy w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej w latach 1939–1944*, [w:] *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie*, t. 1: *Narodziny i rozwój*, kom. red. J.R. Szaflik i in., Pułtusk–Warszawa 2007, s. 678.

Ludowy Związek Kobiet był w terenie rozbudowywany stopniowo. Formy organizacyjne wzorowano na politycznej organizacji chłopskiej. Na wniosek komórki „Rocha” przy akceptacji miejscowej komendy BCh typowano trójki czy piątki powiatowe LZK, które zatwierdzała komórka wojewódzka organizacji.

W 1943 r. Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego opracowało regulamin dla LZK, który precyzyjnie określał kierunki działalności:

„Kierownictwo Centralne LZK w składzie trzyosobowym powołane jest przez Kierownictwo Ruchu. Kierownictwo Centralne powołuje trzyosobowe Kierownictwo Wojewódzkie, a te z kolei trójki powiatowe. Trójki powiatowe mianują trójki gminne. Trójka na każdym szczeblu organizacyjnym ma następujący podział pracy, zlecony przez wyższe ogniwo organizacyjne:

- a) przewodnicząca trójki odpowiedzialna jest za całość pracy organizacyjnej na terenie działania trójki, w szczególności do niej należy strona organizacyjna komórek niższego rzędu, zwoływanie posiedzeń trójki, ewentualnie kasa trójki;
- b) kierowniczką sanitarną i gospodarczą;
- c) kierowniczką oświatową i łączności (pisma, kurs korespondencyjny, zbieranie różnych danych statystycznych, książki itp.)

Organizacja oparta jest na zaprzysiężeniu. Zaprzysiężenia członkini niższego ogniwa dokonuje członkini wyższego ogniwa.

Trójka każdego ogniwa musi zbierać się przynajmniej raz na miesiąc dla złożenia sprawozdania przez poszczególne członkinie trójki i nakreślenia szczegółowego planu działania na następny miesiąc. Raz na miesiąc musi być złożone ustne sprawozdanie do wyższego ogniwa organizacyjnego<sup>17</sup>.

Działaczki LZK rekrutowały się głównie spośród członkiń Sekcji Koleżanek, działających w okresie dwudziestolecia międzywojennego w Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, Związku Młodej Wsi „Siew”, a także w Sekcji Kobiecej Stronnictwa Ludowego. Przed wojną główną ideą programu pracy działaczek młodowiejskich i ludowych było przekonanie, iż wśród wszystkich mieszkańców, niezależnie od płci i wieku, należy rozwijać wiedzę, oświatę i świadomość konieczności przeobrażania stosunków społecznych i obyczajowych społeczności wiejskiej. Zajmowały się problematyką typowo kobiecą, obejmującą: opiekę nad dzieckiem – tworzenie letnich dziecińców, zdrowie mieszkańców wsi, higienę i czystość mieszkań, obejść gospodarskich, racjonalne żywienie, organizację i modernizację gospodarstwa domowego, samokształcenie kobiet itp. Zagadnienia te były także obszarami programu LZK realizowanego w okresie okupacji, jednakże w konspiracji przed kobietami stanęły także nowe zadania – czynna działalność w cywilnym ruchu oporu, a także w walce zbrojnej.

<sup>17</sup> *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. IV: 1939–1945, oprac. Z. Mańkowski i J. Nowak, Warszawa 1966, s. 294.

Do głównych form pracy LZK należała działalność oświatowo-wychowawcza, samokształceniowa i samopomocowa. Członkinie Związku organizowały biblioteki wiejskie, kursy korespondencyjne, szkoliły się na kursach-konferencjach.

Wśród podejmowanych zagadnień na pierwszy plan wysuwano sprawę opieki nad matką i dzieckiem na wsi. W czasie wojny miała się ona wyrazić w organizowaniu pomocy sąsiedzkiej dla matek rodzących czy wielodzietnych, dokształcaniu dzieci w wieku szkolnym z przedmiotów usuniętych ze szkół podstawowych, jak: historia Polski, geografia, literatura ojczysta. LZK miał także za zadanie wyszukiwanie wśród swych członkiń kandydatek na przyszłe położne i przedszkolanki, którym należało umożliwić ukończenie szkoły podstawowej, a w razie możliwości i gimnazjum w tajnym nauczaniu.

Wiele uwagi poświęcano opiece nad zdrowiem mieszkańców wsi. Członkinie LZK były obowiązane do współuczestniczenia propagandowego w walce z alkoholizmem, organizowały też pomoc sąsiedzką dla chorych i starców, propagowały zasady higieny osobistej wśród najbliższego otoczenia. Zagadnieniem do dyskusji na zebraniach członkiń czołówek i placówek była sprawa powszechnej służby zdrowia po wojnie, która objęłaby swą opieką także ludzi ze wsi.

Następnym działem pracy, którym organizacja kobieca na wsi starała się zainteresować swoje członkinie, były sprawy gospodarcze. Na zagadnienia te, poruszane wielokrotnie przed wojną przez kobiety należące do SL, a przede wszystkim do „Wici”, LZK zwrócił ponownie uwagę swych członkiń. Chodziło o rozbudzenie zainteresowania zmniejszeniem wysiłku fizycznego kobiet w gospodarstwie domowym, odciążeniem ich od prac polowych, o konkretne przedyskutowanie sprawy zorganizowania we wsiach piekarni, pralni, łaźni oraz zachęcenie do korzystania z wypożyczalni sprzętu gospodarskiego, zainicjowanego w czasie wojny w niektórych wsiach przez „Społem”.

Zainteresowanie kobiet wiejskich zagadnieniami, które mogłyby przyczynić się do polepszenia ich trudnego i ciężkiego życia, a także omówienie ich jeszcze w czasie wojny dawało nadzieję, że w wolnej Polsce kobiety wiejskie domagać się będą zelektryfikowania wsi, przeprowadzenia wodociągów, mechanizacji prac polowych, że nie będą się przeciwstawiać postępowi gospodarczemu na wsi, ale wprost przeciwnie – staną się inicjatorkami szybkiego wprowadzania ulepszeń technicznych, mogących ułatwić choć w skromnym stopniu ciężkie warunki życia na wsi.

Ludowy Związek Kobiet zajął się także ważną sprawą, jaką było szkolenie polityczne kobiet wiejskich. Zagadnienie to Centralne Kierownictwo LZK starało się realizować za pomocą kursów korespondencyjnych. Z Warszawy na najodleglejsze tereny przywożono powielane referaty, opracowane w bardzo prostej i skrótowej formie na temat historii ruchu ludowego, jego programu w okresie dwudziestolecia czy postulatów na okres powojenny. Referaty te były opatrzone pytaniami, na które każda z członkiń LZK powinna była odpowiedzieć pisemnie.

Korespondencyjna Uczelnia Kobieta była swoistym fenomenem działalności konspiracyjnej i oświatowej LZK. Oparta została na wzorze „Konkursów dobrego czytania książki”, akcji czytelniczej prowadzonej z dobrym wynikiem przez ZMW RP w okresie międzywojennym. Prace opatrzone pseudonimami odsyłano do Warszawy, a potem z odpowiednią oceną wracały one jeszcze raz w teren. Organizowano to własnymi siłami lub przy pomocy komend powiatowych BCh. Korespondencyjna Uczelnia Kobieta objęła swoim wykształceniem 2050 kobiet i dziewcząt. Uczelnia znakomicie pracowała w Podokręgu IV A Podlasie, dzięki Helenie Brodowskiej wspieranej przez Stefana Skoczylasa. Podobnie było na Lubelszczyźnie, Kielecczyźnie i na Mazowszu, natomiast nie została przychylnie przyjęta w części województwa krakowskiego, na Rzeszowszczyźnie.

Ogniwa LZK pełniły w konspiracji szereg ważnych funkcji oraz wykonywały odpowiedzialne zadania. Organizowały kwatery, wyżywienie, kolportowały prasę, organizowały zielone świetlice dla żołnierzy BCh. W czasie okupacji jako konkretne sprawy wymagające natychmiastowego działania LZK polecał swym członkiniom zajęcie się uciekinierami zarówno z zachodu, jak i ze wschodu Polski oraz troskę o rozlokowanie ich po wsiach, wysyłanie paczek aresztowanym członkom ruchu ludowego do obozów i więzień oraz organizowanie pomocy materialnej dla ich rodzin.

Osiągnięcia organizacyjne LZK, mimo różnych przeszkód; opóźnienia działalności organizacyjnej prawie przez dwa lata, zaangażowania wciarek, siewiarek i członkiń SL w strukturach SL „Roch” i BCh, brak zrozumienia dla własnej autonomicznej organizacji ze strony Batalionów Chłopskich nie stanowiły przeszkody w zbudowaniu sprawnych struktur.

Na Kielecczyźnie kierownictwo LZK: Wiktoria Kotnis „Jadwiga”, Maria Chadajówna „Mirka”, Maria Poniecka „Urszula” w latach 1942–1943 zorganizowały 13 kierownictw powiatowych, w których zaprzysiężonych było 4835 kobiet. Najliczniejsze struktury LZK działały w powiecie Opatów – 840 członkiń i Sandomierz – 900 członkiń. W samokształceniu uczestniczyło 537 kobiet w ramach Korespondencyjnej Uczelni Kobiectej. LZK zorganizował 92 zespoły samokształceniowe i 94 biblioteki<sup>18</sup>.

Na Lubelszczyźnie kierownictwo LZK stanowiły: Genowefa Osiejowa „Pszonczna”, Maria Jędrzejec „Narcyz” i Maria Śliwińska „Myszka”. Struktury LZK zorganizowano w 15 obwodach. Najliczniejsze były w powiecie Krasnystaw – 2000, Puławy – 1000, Kraśnik – ok. 1000, Chełm – 500, Lubartów – 300 osób. Liczebność LZK w całym okręgu oceniana była na 7300 członkiń. Dobrze rozwinęła się na Lubelszczyźnie działalność samokształceniowa. Np. tylko w obwodzie Puławy uczestniczyło w niej około 500 członkiń LZK. Zorganizowano 54 biblioteki

<sup>18</sup> J. Gmitruk, *Ku zwycięstwu. Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 2003, s. 77–87.

stałe i 10 ruchomych. Wiele członkiń LZK zginęło w walce z okupantem w Powstaniu Zamojskim<sup>19</sup>.

Formy organizacyjne Ludowego Związku Kobiet na Mazowszu zaczęły się kształtować na przełomie lat 1942–1943. Organizacja kobieca w województwie warszawskim nie rozwinęła szerszej działalności, zaś proces organizowania jej komórek terenowych przebiegał bardzo powoli.

Kierownictwo LZK na województwo warszawskie powołano dopiero wiosną 1943 r. w składzie: Wiktoria Dzieżkowa, Michalina Królowa „Justyna” i Jadwiga Stolarska-Łobodowa.

Jesienią 1943 r. powołano odrębne kierownictwo LZK dla podokręgu „Wkra” w składzie: Elżbieta Płocharska „Łupina”, Maria Kowalska-Kocięda i Stefania Chojnacka „Olga”.

Najliczniejsze struktury LZK rozwinęły się w powiecie garwolińskim, łowickim i mławskim.

Do końca okupacji komórki terenowe LZK utworzono w 16 powiatach i 62 gminach, ale jedynie w dziesięciu powiatach zorganizowano kierownictwa powiatowe Związku, które także, poza nielicznymi, nie rozwinęły szerszej działalności. Kilkaśet członkiń LZK wspierało struktury konspiracyjnego ruchu ludowego w walce z okupantem<sup>20</sup>.

W Małopolsce właściwą działalność LZK poprzedziła praca zespołu działającego w latach 1941–1942, który obok pogadanek i odczytów na tematy ruchu ludowego prowadził samokształcenie w różnych dziedzinach wiedzy, a w szczególności w medycynie, wychowaniu dzieci, prowadzeniu gospodarstwa domowego itp. W zespole tym pracowały: Helena Mierzwina, Maria Sendorkowa, Maria Ferkówna, Barbara Matusowa i inne. Terenem działalności tego zespołu był głównie Kraków.

Dopiero na przełomie lat 1942 i 1943 OKRL powołało Okręgowe Kierownictwo LZK, do którego weszły: Katarzyna Balalowa „Rzepicha”, Katarzyna Gajochówna „Kamińska” i Barbara Matusowa „Kwiatkowska”. Podzieliły się one pracą w ten sposób, że Balalowa przejęła reprezentację i koordynację, a ponadto opiekę nad Śląskiem, Gajochówna objęła dział kulturalno-oświatowy i opiekę nad powiatem krakowskim, Matusowa zaś sprawy organizacyjne i sanitarne (jako szef Zielonego Krzyża w Komendzie Okręgowej BCh) oraz łączność. Do obowiązków wszystkich należały też wyjazdy w teren. Dla odciążenia i pomocy Zarządowi Okręgowemu LZK powołano „komórkę miejską”, w skład której wchodziły: Maria Sendorkowa, Maria Ferkówna, Jadwiga Buczkowa, Zofia Legan, Łucja Ogarkowa, Zofia Wusatowska i Zofia Szczepańska. Zofia Legan przejęła obowiązki inspektora sanitarnego w okręgu i łączność.

<sup>19</sup> J. Kasperek, *Konspiracyjny ruch ludowy na Lubelszczyźnie 1939–1944*, Warszawa 1988, s. 109–129.

<sup>20</sup> K. Przybysz, *Konspiracyjny ruch ludowy na Mazowszu*, Warszawa 1977, s. 121–122.

W każdym powiecie organizowano kilkudniowe kursy i konferencje. Do najlepiej udanych należały kursy w powiatach: miechowskim, jasielskim, krośnieńskim, wadowickim, gorlickim, nowosądeckim, niżańskim, łańcuckim, brzozowskim, rzeszowskim, tarnobrzeskim, przeworskim i krakowskim. Zielony Krzyż zorganizował ponadto centralny kurs sanitarny, a jego absolwentki przy współpracy „Społem” obsługiwały poszczególne powiaty. Wydano również 5 skryptów szkoleniowych. Wszystkie te prace, jak również zakupywanie apteczek z komplectami leków finansowało OKRL. Członkinie LZK szyły również opaski dla BCh i opiekowały się rannymi żołnierzami BCh.

W grudniu 1943 r. wyszedł pierwszy numer konspiracyjnego miesięcznika „Wiadomości Kobiece” pod redakcją Barbary Matusowej. Ukazywał się on do końca okupacji. Zarząd Wojewódzki LZK składał sprawozdania do władz centralnych LZK, wysyłał swoje delegatki do Warszawy, a przyjeżdżały do Krakowa między innymi Maria Szczawińska i Anna Chorążyna. Z uwagi na rozległy teren działania – Małopolska wraz ze Śląskiem – Okręg LZK podzielony został na 3 podokręgi: krakowski, śląski i Małopolski Środkowej (rzeszowskie). Podokręgiem krakowskim kierował bezpośrednio Zarząd Okręgowy. Kierownictwo podokręgu śląskiego spoczywało w rękach Marii Zając, Heleny Niemcówny, a ponadto łączniczek: Anny Bockowej, Amelii Smelik, Heleny Urbańskiej, Stefanii Hućko-Kaletowej i Anieli Tomoszko-owej. Podokręg śląski wydawał własne pismo, noszące tytuł „Jutrzenka”. Podokręg rzeszowski obejmował 9 powiatów, a w skład jego kierownictwa wchodziły: Aurelia Kojdrowa „Relka” jako przewodnicząca, Zofia Solarzowa, Weronika Wilbik-Jaguszynowa, Maria Sidówna, Stefania Cyranówna jako łącznik i Maria Jędrzejec „Rysia” jako inspektorka terenowa. Podobnie jak w innych podokręgach wydawano tam pod koniec okupacji pismo pt. „Chłopka” pod redakcją Weroniki Wilbik-Jaguszynowej. Urządzano także liczne kursy i konferencje pod firmą „Społem”.

Stan liczbowy LZK w całym okręgu nie został ostatecznie zweryfikowany. Według Sprawozdania Zarządu Wojewódzkiego z około połowy 1944 r., liczba członkiń LZK w okręgu wynosiła 1765. Natomiast według relacji terenowych i ostatnich obliczeń B. Matusowej „Kwiatkowskiej”, liczba kobiet działających i współpracujących z LZK i ZK na koniec wojny wynosiła łącznie około 7000 kobiet<sup>21</sup>.

## Zielony Krzyż

Wraz z rozwojem działalności bojowej BCh stanęły nowe zadania. Duża liczba rannych zmuszała do zorganizowania bezpiecznej sieci punktów sanitarnych i kon-

---

<sup>21</sup> *Ruch ludowy w Małopolsce i na Śląsku 1939–1945. Ludzie myśli programowa prasa konspiracyjna*, Materiał biograficzny, zebrał i opracował J. Marcinkowski. *Myśli programowa, prasa konspiracyjna, przypisy i przygotowanie do druku* A. Fitowa, Warszawa 1987, s. 51–53; *Ruch oporu na wsi małopolskiej w dokumentach konspiracyjnego ruchu*, zebrał i oprac. J. Buszko, A. Fitowa, J. Nowak, Kraków 1973, s. 229–430.

spiracyjnych szpitali, tym bardziej że korzystanie z usług działających szpitali było utrudnione i niebezpieczne.

Służbę sanitarną w BCh zaczęto organizować od 1941 r. Szefem wydziału sanitarnego Komendy Głównej został dr Henryk Gnoiński, lekarz hematolog i serolog, wykładowca na tajnych kompletach medycznych w Warszawie. W terenie działało 33 lekarzy (w tym 8 kobiet) i kilkadziesiąt zawodowych pielęgniarek, min. dr Władysław Mazur – w obwodzie jędrzejowskim, Paulina Czuwara (prawdopodobnie pielęgniarka) – w podobwodzie zamojskim, Helena Zacharczuk (pielęgniarka) – w obwodzie lubelskim, dr Janusz Peter – w obwodzie tarnowskim, dr Józef Komza i Jadwiga Bład (pielęgniarka) – w obwodzie stopnickim, dr Toruński – w obwodzie garwolińskim, Wanda Janczakowa w łódzkim, dr Helena Wolff (z AL) w obwodzie opatowskim, dr Janina Zachariasz-Krajewska – w obwodzie Radzyń Podlaski.

Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego poleciło Ludowemu Związkowi Kobiet zorganizowanie opieki sanitarnej dla żołnierzy BCh i LSB, ale także ludności cywilnej na wsi. W tym celu pod koniec 1943 r. powołany został Zielony Krzyż – Wydział Sanitarny LZK.

Centralne Kierownictwo LZK i Komenda Główna BCh opracowały „Regulamin Zielonego Krzyża” z jesieni 1943 r., który w marcu 1944 r. dotarł do poszczególnych oddziałów BCh w postaci „Instrukcji” o organizowaniu przez Zielony Krzyż służby sanitarnej przy oddziałach BCh<sup>22</sup>. Zamierzano zapewnić opiekę sanitarną wszystkim plutonom BCh. Realizować ją miały tworzone przy plutonach czołówki składające się z 3–5 sióstr Zielonego Krzyża, wyznaczonych przez powiatowe oddziały Zielonego Krzyża. Sanitariuszki zorganizowane były w drużyny na szczeblu gminy i patrole w gromadzie. Tworzono też drużyny sanitarne przy oddziałach partyzanckich BCh. Odrębną opieką objęto oddziały LSB oraz ludność cywilną, powołując w poszczególnych gminach i wybranych wsiach placówki ZK. Zakres obowiązków poszczególnych placówek ZK, które w myśl instrukcji zamierzano organizować w każdej gminie, był bardzo szeroki. Polegały one m.in. na prowadzeniu opieki nad chorymi żołnierzami BCh, organizowaniu izb chorych i apteczek, opiekowaniu się rodzinami więźniów, wysyłaniu paczek do więzień i obozów itp. Podobne obowiązki posiadały istniejące przy oddziałach czołówek ZK.

Inspektorki Zielonego Krzyża utrzymywały ścisły kontakt z komendami BCh wszystkich szczebli, szkoliły sanitariuszki, dostarczały wydawnictwa fachowe, kompletowały apteczki, przeprowadzały instruktaże w oddziałach, akcję uświadamiającą wśród ludności, tworzyły „zielone świetlice” dla partyzantów BCh, izby chorych, wyszukiwały lekarzy. Bezpośrednią pomoc sanitarną partyzantom nosły czołówki ZK, wyposażone w apteczki i zaopatrujące ich w indywidualne opatrunki. Placówki gminne i gromadzkie tworzyły izby chorych, punkty sanitarne

---

<sup>22</sup> *Materiały źródłowe...*, s. 295–299.

(oznaczone flagą Zielonego Krzyża) dysponujące lekarzem i pielęgniarkami, gromadziły leki, udzielały pomocy medycznej. Ludowy Związek Kobiet poza szkoleniem sanitariuszek postawił sobie także zadanie przygotowywania ich do udziału w akcjach bojowych.

W kwietniu 1944 r. na łamach „Żywii” opublikowana została „Instrukcja w sprawie organizacji służby sanitarnej dla BCh” w przededniu wielkich wydarzeń. Od Wschodu wkroczyli na ziemię polskie Rosjanie. Na Zachodzie sprzymierzeni gotowali się do ataku na Niemcy. Przewidywana była mobilizacja scalonych jednostek BCh z AK. Jednostki te należało przygotować do walki. Kierownictwo BCh pokładało swoje nadzieje w Zielonym Krzyżu – służbie sanitarnej BCh. W instrukcji pisano: „Żołnierz Batalionu Chłopskiego musi mieć siostrzano-ludową opiekę. Musi czuć, że jest ktoś przy nim całym sercem i myślą, że kobieca ręka zabiega o ochronę jego zdrowia, o różne drobiazgi codziennego życia, których tak nieraz brak w codziennym twardym życiu żołnierskim, a w razie gdyby został ranny, będzie miał pomoc i staranie, możliwość wyleczenia się w spokoju, pomoc lekarską zapewnioną.

Do najpilniejszych zadań, które siostry Zielonego Krzyża w stosunku do żołnierzy Batalionów Chłopskich muszą wykonać, wykonać oczywiście przy pomocy i współpracy ich rodzin i ogółu członkiń Ludowego Związku Kobiet, są:

- a) plecak, koc lub samodiał wełniany ufarbowany na szaro; zawartość plecaka w następującym minimalnym składzie: bielizna (2 koszule – całe, możliwie szare, 2 pary kalesonów, 2 pary skarpet mocnych, onuce, rękawice, nauszniki, gałganek na łaty, szczyryk, grzebień, mydło, szczoteczka i pastę do zębów, papier listowy, karty pocztowe, koperty, ołówek, notes, brzytwę lub maszynkę do golenia, kubek blaszany – najlepszy płaski, manierkę, dla palących papierosnicę i papierosy; suchą żywność: słoninę obsuszoną lub wędzoną, boczek tak samo przygotowany, suchary, suchy ser, suchą kiełbasę, cukierki kwaśne, suche czarne jagody;
- b) osobisty opatrunek sanitarny, środki przeciw robactwu, nadmiernemu poceniu się, przeziębieniu, odparzeniom nóg;
- c) odznaka mobilizacyjna, znak rozpoznawczy z adresem, co w wojsku nazywają medalionem śmierci.

Rzeczy te przygotowujemy w odniesieniu do każdego żołnierza, to znaczy, że nie przygotowujemy hurtu, dużej ilości bezimiennych paczek, ale z każdym żołnierzem Batalionu i jego rodziną ustalamy, co z wymienionych rzeczy jest już w domu, ustalamy, co trzeba jeszcze dla każdego zdobyć, o co postarać się.

Robimy spis, ile czego potrzeba dla naszego plutonu według tej samej zasady ustalania wpięć potrzeb pojedynczych kolegów; o zdobycie potrzebnego a brakującego nam ekwipunku staramy się przy pomocy najbliższej rodziny, a gdy trzeba, to i całej wsi.

Pieniądże na wydatki związane z ekwipunkiem być może będzie mógł dać pluton w niektórych wypadkach. W innych zbieramy wśród znajomych bądź pienią-

dze, bądź rzeczy w naturze, których wiele można będzie uzyskać drogą sąsiedzkiej zbiórki.

Każdy żołnierz winien już teraz otrzymać te rzeczy i mieć je przez siebie w odpowiednie miejsce schowane, może bowiem nie starczyć czasu na dostarczanie ich potem. Tym mniej będzie czasu na poszukiwanie brakujących drobiazgów, pranie i suszenie bielizny.

Czas nagli, trzeba być w pogotowiu!”<sup>23</sup>

Większość patroli Zielonego Krzyża przygotowywano dla tzw. oddziałów taktycznych, scalonych z AK, które miały być zmobilizowane na okres powstania powszechnego. Tworzyły je min.: Genowefa Osiejowa „Pszenciczna” – w okręgu lubelskim, Maria Chadaj „Mirka” – na Kielecczyźnie, Władysława Chylińska „Pustowójtówna” – na Białostocczyźnie, Katarzyna Balalowa i Barbara Matus „Kwiatkowska” – w Krakowskiem.

Na czele oddziałów powiatowych ZK stała jedna z członkiń trójki powiatowej LZK. Do jej obowiązków, poza formowaniem czołówek i placówek, należało zorganizowanie wspólnie z komendantem BCh kursów sanitarnych dla przeszkolenia siostr Zielonego Krzyża. W praktyce zarówno kursy sanitarne dla członkiń ZK, jak też kursy ideologiczne dla LZK organizowane były przez komendy obwodów BCh.

Do prowadzenia kursów sanitarnych angażowano lekarzy związanych z ruchem ludowym lub sympatyzujących przed wojną z SL. W razie braku lekarza kursy prowadzili studenci medycyny, felczerzy, położne lub przeprowadzano dokształcenie za pomocą materiałów nadesłanych z Warszawy. Akcję samokształcenia w zakresie opieki zdrowotnej i pomocy sanitarnej prowadzono na łamach „Żywii”, m.in. za pośrednictwem wydzielonego w tej gazecie działu pt. „Zielony Krzyż” oraz szeroko kolportowanej w terenie broszury pt. *Ratownictwo w nagłych wypadkach*. Wiele sanitariuszek ruchu ludowego udało się także przeszkolić dzięki kursom higieny prowadzonym oficjalnie na wsi przez „Społem”.

Poza przygotowaniem sanitariuszek do ich funkcji oddział powiatowy Zielonego Krzyża miał za zadanie zaopatrzenie punktów sanitarnych w apteczki. Według regulaminu każda siostra ZK powinna była posiadać torbę z lekami, a każdy żołnierz BCh opatrunek osobisty. Nie było to jednak możliwe do wykonania z powodu braku funduszy i możliwości zdobycia dużej ilości leków, bandaży i najprostszych środków opatrunkowych. Siostry ZK w miarę swych możliwości zaopatrywały torby sanitarne i apteczki zawierające medykamenty zakupione w aptekach terenowych lub w Warszawie oraz zdobyte przez oddziały partyzanckie.

Z Wydziałem Sanitarnym LZK współpracę nawiązało kilkudziesięciu wybitnych lekarzy, często niezwiązanych przed wojną z ruchem ludowym. Zapewniali oni fachowy nadzór nad działalnością sanitarną ZK. Dzięki pomocy zaprzyjaźnio-

<sup>23</sup> „Żywia” nr 18, kwiecień 1944; *Materiały źródłowe...*, s. 391–393.

nych z ruchem ludowym lekarzy zorganizowano kilka punktów szkolenia siostr ZK. Jeden z największych i najlepiej zorganizowanych mieścił się w Szpitalu Zakonu Maltańskiego, gdzie wiosną 1944 r. umiejętności sanitarne zdobywało około 50 siostr „Zielonego Krzyża”.

Efektem ofiarnej pracy wielu lekarzy, pielęgniarek oraz organizatorek LZK było zorganizowanie w latach 1942–1944 ponad 300 kilkudniowych, a nawet miesięcznych kursów sanitarnych, na których przeszkolono w zakresie opieki sanitarnej około 8 tysięcy siostr ZK. Szkolenia takie połączone były niejednokrotnie z praktyką w szpitalach.

Szkolenie sanitarne dziewcząt należących do LZK przyniosło dodatkowe wyniki. Akcja przyjęła się w terenie i każdy powiat przeprowadzał ją na własną rękę. Komendanci obwodowi BCh, w których zakres działalności weszły sprawy Zielonego Krzyża, a także pomoc w organizowaniu LZK, dokładali starań w wyszukiwaniu lekarzy i przeszkoleniu jak największej liczby sanitariuszek. Wiadomości zdobyte na kursach mogły się przydać dziewczętom wiejskim nie tylko w czasie okupacji, ale także i po jej zakończeniu.

Służba sanitarna LZK i Zielony Krzyż nie tylko niosła pomoc rannym i chorym, ale także wpływała na podniesienie morale żołnierzy. Wiele wiejskich izb przekształciło się w szpitale partyzanckie, sale operacyjne, lokale rekonwalescencji. Wiejskie dziewczęta przejęły funkcję sanitariuszek, higienistek, pielęgniarek. Podnosząc znacznie swoją wiedzę i umiejętności w tym zakresie, oddziaływały zarazem pozytywnie na ogólny poziom sanitarny wsi polskiej. Oczywiście, ich rola sprowadzała się głównie do udzielania podstawowej pomocy. Tylko w poważniejszych wypadkach korzystano z pomocy szpitalnej i lekarzy.

### **Patrole sanitarne Zielonego Krzyża w oddziałach partyzanckich**

Z inicjatywy LZK stopniowo we wszystkich oddziałach BCh tworzone czołówki ZK, których sanitariuszki wyposażały partyzantów w indywidualny pakiet sanitarny. Równolegle tworzone patrole sanitarne Zielonego Krzyża w działających w polu oddziałach partyzanckich, np. w zgrupowaniu BCh mjr. Franciszka Bartłomowicza „Grzmota”, komendanta BCh Obwodu Tomaszów Lubelski. W powiecie tym utworzono piętnastoosobowy oddział sanitariuszek pod dowództwem P. Czuwary „Marty”, który brał udział w walkach żołnierzy BCh, niosąc im pomoc i opiekując się rannymi. Szczególną rolę odegrały członkinie LZK w czasie wysiedleń na Zamojszczyźnie oraz zbrojnych wystąpień oddziałów BCh w bitwach pod Wojdą, Zaborecznem i Różą, pełniąc służbę w drużynach sanitarnych. Pod Różą zginęła sanitariuszka Genowefa Kołodziej „Kalina”, a „Marta” została ranna. W bitwach szczególnie odznaczyły się: Leontyna Chmiel „Smętna” (nauczycielka), Elżbieta Grechuta „Kubuś”, Stanisława Sachejko „Jaskółka”, Wiktoria Krzeszowiec „Niezlomna”, Sabina Zwolak „Jaszczurka”, Salomea

Lejwoda, Emilia Cisko „Wojtek”, Helena Kowalska, Aleksandra Domczyk, Feliksa i Kornelia Hołysiówna.

Obok wielu prac konspiracyjnych członkinie LZK zajmowały się haftowaniem sztandarów dla oddziałów BCh. Tak np. Bronisława Pomarańska, Salomea Kozub, Stanisława Łopuszyńska haftowały sztandary dla oddziałów BCh im. Macieja Rataja i Jana Dąbskiego.

W ramach Zielonego Krzyża kierowanego przez Zofię Błasiakową, Marię Piskorską, Irenę Piskorską „Szarotkę” i Izabelę Michalską organizowano szkolenie sanitarne. Wydatną pomoc w tym zakresie okazał lekarz Kuczewski, zamordowany w 1943 r. przez ukraińskich nacjonalistów. Część przeszkolonych sanitariuszek Zielonego Krzyża skierowano do oddziałów leśnych BCh. Przy I Batalionie BCh „Rysia” służbę pełnił sanitariat złożony z 20 sanitariuszek. Ponadto w dyspozycji dowództwa batalionu znajdowała się specjalna czołówka Zielonego Krzyża. Służbą sanitarną kierowała Janina Teodorowicz „Jabłonka”.

Siostry ZK brały udział w zabezpieczeniu sanitarnym akcji zbrojnych BCh. Ponościły też dotkliwe straty, np.: 24 marca 1944 r. w walce pod Lipowcem zginęła sanitariuszka Zofia Zdziechowska „Poziomka”; 27 marca w czasie walki batalionu „Rysia” z pododdziałami 154. dywizji Wehrmachtu zginęła cała czołówka ZK Franciszki Malickiej „Wichury” w składzie: Wanda Minór „Jaskółka”, Helena Szymanek „Gałązka”, Janina Szymanek „Basia”. Podczas bitwy w Puszczy Solskiej w dniach 18–28 czerwca 1944 r. poległy sanitariuszki ZK z oddziału Antoniego Wróbla „Burzy” – Władysława Machnio, Apolonia i Stefania Makuch, Bronisława Mołoda, oraz z batalionu „Rysia” – Maria Kornas „Klara” oraz „Niusia Siepepe” i Irena Piskorska „Szarotka”.

Patrole Zielonego Krzyża w obwodzie chełmskim wzięły udział w bitwie pod Wojsławicami oraz w walkach w obwodzie hrubieszowskim i Puszczy Solskiej w czerwcu 1944 r.

Nie mniej aktywne były czołówki ZK we wszystkich innych oddziałach BCh, np. w oddziale „Nałęczca” w obwodzie jędrzejowskim działała czołówka ZK Heleny Izbickiej, w składzie: Mirosława Krukowska, Krystyna i Maria Radwan. Brała ona udział we wszystkich walkach, m.in. 1 maja 1944 r. w akcji na Sędziszów. Czołówka ta udzieliła pomocy czterem rannym partyzantom, których następnie leczono w zorganizowanym przez ZK szpitalu partyzanckim. Szeroką akcję pomocy sanitarnej zorganizowano też w oddziale partyzanckim Jana Bańki „Młotka” w obwodzie kolbuszowskim. Czołówką ZK kierowała tam Rozalia Magda. Utworzyła ona także w swoim domu w Ostrowach Baranowskich szpital partyzancki, gdzie w 1943 r. leczono kilku, a latem 1944 r. jednocześnie 40 partyzantów (w tym kilku radzieckich).

W oddziale partyzanckim Michała Burkiewicza „Burzy” czołówką ZK kierowała Agnieszka Nagińska „Jędrza”, a w oddziale Kazimierza Wątróbskiego „Sępa” w obwodzie gorlickim – Marian Król „Em-El”, który korzystał ze stałej pomocy

lekarki Wandy Janczakowej „Pliszki”. W oddziale Mieczysława Cholewy „Juhas” na Podkarpaciu czołówce ZK przewodziły Wiktoria Cholewa „Limba” i Helena Comber „Kuna”. Utworzyły one także szpital partyzancki w Chełmcach. Czołówką ZK w oddziale Czesława Znoski „Raneckiego” na Białostocczyźnie kierowała Władysława Chylińska „Pustowójtówna”, a w oddziale Jana Sońty „Ośki” w powiecie iłżeckim kilka patroli ZK podlegało Bronisławie Gruszcze „Mrówce”.

W zgrupowaniu Piotra Pawliny „Wolskiego” w obwodzie stopnickim czołówką sanitarną kierowała Janina Warycha. W lipcu 1944 r. ZK utworzył w tym samym obwodzie liczący 50 sanitariuszek pluton sanitarny dla zmobilizowanych oddziałów BCh, na którego czele stała Agata Bonek „Żyneta”. W oddziale Zygmunta Golańskiego „Boruty” w obwodzie garwolińskim patrolom sanitarnym kierowała Helena Bobera, a w oddziale Stanisława Ordyka „Czernika” w tarnobrzeskim – Zofia Myszkówna. Ogniwa ZK działały też w innych oddziałach partyzanckich BCh na Lubelszczyźnie, Kielecczyźnie, w Krakowskim, Warszawskim, Łódzkiem, Białostockiem, Wołyńskim i Lwowskim.

Szacunkowo można podać, iż ZK udzielił pomocy sanitarnej kilku tysiącom partyzantów BCh (a także innych organizacji), przeprowadził szczepienia uodparniające w większości oddziałów i udzielił porad oraz pomocy dziesiątkom tysięcy mieszkańców wsi. W czasie walk wyzwoleniczych w latach 1944–1945 udzielał także pomocy żołnierzom Armii Radzieckiej i ludowego Wojska Polskiego.

Po wyzwoleniu były konspiracyjne szpitale i punkty sanitarne stały się pierwszymi ośrodkami wyspecjalizowanymi zwłaszcza w udzielaniu pierwszej pomocy lekarskiej i zwalczaniu epidemii czerwonej na wsi.

Ludowy Związek Kobiet łącznie z sanitariuszkami Zielonego Krzyża liczył 20 tysięcy kobiet. W walce zbrojnej z okupantem w bitwach i potyczkach poległo 21 sanitariuszek z czołówek ZK, w tym 7 w czasie bitwy w Puszczy Solskiej<sup>24</sup>. Wiele członkiń LZK zginęło walce z okupantem, aresztowane i zakatowane w kazamatach więziennych bądź w obozach koncentracyjnych. Na listach strat konspiracyjnego ruchu ludowego z okresu wojny znajdują się nazwiska wielu kobiet bestialsko zamordowanych przez okupanta. Trudno nie wspomnieć Weroniki Wąsikowej – komendantki BCh obwodu Buczacz, zamordowanej siekierą przez Ukraińców, Grażyny Poniatowskiej – łączniczki KG BCh zgwałconej i zabitej przez własowców w powstańczej Warszawie, Anieli Grzebisz z Wiśniewa spalonej przez Niemców i wielu innych cichych bohaterki ludowego frontu walki o niepodległość<sup>25</sup>.

Bardzo pochlebłą charakterystykę działań LZK przedstawił w raporcie z 1944 r. Tadeusz Chciuk „Celt”, kurier polityczny. Jego opinie są dla nas tym cenniejsze, iż pochodzą od człowieka niezwiązanego bezpośrednio z konspiracją

<sup>24</sup> J. Gmitruk, P. Matusak, W. Wojdyło, *Bataliony Chłopskie*, Warszawa 1987, s. 231–235.

<sup>25</sup> Zob. *Księga poległych i pomordowanych żołnierzy Batalionów Chłopskich*, Warszawa 1995.

ludowców. Otóż stwierdził on, że „to najlepsza organizacja kobieca w Polsce Podziemnej. Ofiarność, uczciwość, inteligencja, niezmordowana praca i umiejętność w dochodzeniu do niej to cechy, które obserwowałam u kierowniczek LZK i wielu jej członkiń. Dla LZK nie ma dość zachwytu. Wszystko co robią – a pracują dużo i stale coraz więcej – robią naprawdę świetnie”<sup>26</sup>.

Po zakończeniu wojny, w swoim wystąpieniu na I Zjeździe Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” w dniu 16 grudnia 1945 r. wicepremier Stanisław Mikołajczyk tak mówił o centralnym organie prasowym LZK „Żywiu”: „Tyle było w niej hardości bojowej, a tyle przy tym miłości człowieka do człowieka, tyle dążności niesienia pomocy, litości dla skrzywdzonego wojną dziecka, że wyrosła z niej w całej godności swojej kobieta polska: Matka i Bohaterka Chłopska pełna troski o los najbliższych i twarda, nieugięta w wypełnianiu przyjętych na siebie dodatkowych obowiązków, gdy najbliższych wysyłała do lasu, sama pilnując zagrody”<sup>27</sup>.

W innym przemówieniu, wygłoszonym na zakończenie Centralnej Konferencji Sekcji Kobietych PSL w dniu 11 kwietnia 1946 r., prezes Mikołajczyk powiedział: „Wtedy w raportach senatu amerykańskiego [...] jak mi niedawno oświadczył dawny prezydent Ameryki, Hoover, właśnie to wasze piśemko podziemne »Żywiu« największe znalazło uznanie. Dlaczego? Oto dlatego, bo przyniosło podniesienie i podtrzymanie ducha bojowego, a z drugiej strony ideały wielkiej miłości bliźniego i niesienie pomocy, roztoczenia opieki nad rannymi, chorymi, obok hasła zastępowania przy pracy brata, męża, czy ojca, gdy ten walczył [...] Kobieta na każdym stanowisku pozostaje przede wszystkim kobietą, która kieruje się nie tylko rozumem, ale także sercem i uczuciem [...], a po 5-letnim okresie nienawiści i pogardy jest to bardzo istotne i potrzebne. Im silniejszy ta miłość będzie miała oddźwięk, tym szybciej te obszary zbrutalizowania i panowania nienawiści muszą ulec zmianie”<sup>28</sup>.

Udział kobiet wiejskich w ruchu oporu został także wysoko oceniony przez Stanisława Mierzwę „Słomkę”, który podkreślił, że: „działaczki LZK umiały dobrze konspirować i pracować. Pomimo szeroko w kraju rozbudowanej siatki organizacyjnej, urządzania licznych kursów politycznych, wydawania odrębnych czasopism itp., nie doszło do aresztowań, pacyfikacji wsi z powodu ich działalności. Nigdy też nie było zdrad, donosów, ujawniania czyjejś działalności konspiracyjnej, kolaboracji z Niemcami itp. z ich powodu”<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> *Ludowcy: Raport „Celta”* (oprac. E. Duraczyński), „Tu i Teraz” nr 21, 23 V 1984, s. 14.

<sup>27</sup> *Prezes Mikołajczyk do Gromady Wiciowej*, „Żywiu” – Dodatek do „Chłopi i Państwo” nr 1, 1947, s. 2.

<sup>28</sup> *W obronie prawdy i uczciwości. Przemówienie prezesa Stanisława Mikołajczyka w dniu 11 kwietnia 1946 roku*, „Kobieta Wiejska” – Jednodniówka Wydziału Kobiectwo PSL, Warszawa 1946, s. 1.

<sup>29</sup> S. Mierzwa, „Ocena działalności LZK”, s. 4; także: B. Matusowa, *Powstanie i działalność LZK...*, s. 554–556; także tej autorki, *Na partyzancki poszły bój...*, s. 291.

Równie pochlebnią ocenę LZK wystawił nawet historyk-marksista, pisząc: „Wiciarze stworzyli w konspiracji najliczniejszą organizację społeczno-wojskową, wiciarki zaś największą organizację kobiecą – Ludowy Związek Kobiet, ściśle współdziałający z BCh”<sup>30</sup>.

### Po wyzwoleniu

Po wyzwoleniu ziem polskich spod okupacji hitlerowskiej, równocześnie z rozpoczęciem działalności Polskiego Stronnictwa Ludowego kierownictwo LZK wystąpiło do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej o zezwolenie na rozpoczęcie legalnej działalności. Starania LZK zostały pozytywnie przyjęte przez premiera Edwarda Osóbkę-Morawskiego. 27 sierpnia 1945 r. organizacja została wpisana do rejestru stowarzyszeń i wznowiła działalność struktur terenowych organizacji. Na przełomie września i października przystąpiono do prac organizacyjnych i konstituowania kierownictw wojewódzkich LZK, w większości których dominował konspiracyjny aktyw z lat okupacji.

W przyjętym „Statucie Ludowego Związku Kobiet”, określając zadania i cele powojennej działalności Związku, zapisano:

„Związek jest zrzeszeniem społeczno-wychowawczym i zawodowo-gospodarczym kobiet wiejskich, działającym na zasadach ideologii ruchu ludowego.

Związek w szczególności ma na celu:

- a) pogłębienie świadomości kobiety wiejskiej o jej roli w życiu rodzinnym i państwowym oraz zorganizowanie kobiet wiejskich do pracy nad rozwojem kultury polskiej w środowisku wiejskim;
- b) obronę interesów kobiet wiejskich w każdej dziedzinie, reprezentację tych interesów na zewnątrz zarówno wobec władz państwowych, jak i samorządowych oraz wobec zrzeszeń i instytucji społecznych wszelkiego typu;
- c) zaspokajanie potrzeb kulturalno-gospodarczych wsi polskiej na zasadach pomocy wzajemnej;
- d) współpracę z innymi podobnymi zrzeszeniami oraz ze wszystkimi organami i instytucjami dążącymi do tych samych celów na terenie Państwa Polskiego;
- e) pogłębianie świadomości o potrzebie solidarności i współpracy ogólnosłowiańskiej i współpracy z podobnymi zrzeszeniami, organami i instytucjami innych państw słowiańskich”<sup>31</sup>.

---

<sup>30</sup> J. Borkowski, *Wiciarze – twórcy Batalionów Chłopskich*, „Tygodnik Kulturalny” nr 16, 21 kwietnia 1968 r.

<sup>31</sup> *Lublin 1945 – Statut Ludowego Związku Kobiet*, [w:] *Dorobek polityczny i organizacyjny ruchu ludowego. Materiały Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego w 110-lecie działalności politycznego ruchu ludowego*, pod red. Janusza Gmitruka, Warszawa 2005, s. 149–150.

Dobrze rozwijała się współpraca Ludowego Związku Kobiet z Ministerstwem Zdrowia, które zainteresowane było pracą Wydziału LZK – Zielonego Krzyża, oraz z Ministerstwem Oświaty wspierającym finansowo działalność tej organizacji. Próby wydania własnego pisma „Żyvia” nie przyniosły jednak pozytywnych rezultatów, bowiem Ministerstwo Informacji i Propagandy oraz Centralne Biuro Kontroli Prasy nie udzieliły stosownej zgody.

Rozwój sytuacji politycznej w Polsce i wrogie stanowisko władz komunistycznych wobec ruchu ludowego spowodowały, że 26 listopada 1945 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wydało rozporządzenie stwierdzające, że LZK i Związek Pracy Ludowej „Orka” są organizacjami nielegalnymi w całym kraju.

Już 27 listopada kierownik WUBP w Łodzi płk Mieczysław Moczar wydał polecenie o przeprowadzeniu rewizji, zabezpieczeniu lokalu oraz zabronił działalności organizacyjnej. W ciągu tygodnia kolejne zarządy wojewódzkie LZK informowały centralę o zawieszeniu przez UB działalności Związku.

W grudniu 1945 r. LZK został ostatecznie zdelegalizowany, a wkrótce rozpoczęły się represje przeciwko jego działaczkom. Mimo niesprzyjających warunków politycznych były członkinie LZK włączyły się w działalność polityczną Polskiego Stronnictwa Ludowego. Odgrywały w nim znaczącą rolę: Maria Hulewiczowa – sekretarka Stanisława Mikołajczyka, Genowefa Cergowska-Osiejowa, Barbara Matusowa, Helena Mierzwińska i Anna Chorażyna – organizatorki Sekcji Kobiet w PSL oraz wiele innych byłych członkiń LZK.

### **Próby reaktywacji**

W wyniku represji komunistycznych PSL Stanisława Mikołajczyka zostało rozbite i w 1947 r. zakończyło samodzielny byt polityczny i organizacyjny. Mimo represji wobec ludowców w latach stalinizmu i kolejnych dziesięcioleci dyktatorskiej władzy komunistów w Polsce, idea samodzielnej organizacji kobiecej – Ludowego Związku Kobiet żyła w pamięci jej organizatorek. Dawano temu wyraz na spotkaniach, konferencjach i w publikacjach. Oczekiwano na dogodny moment dziejowy, aby wystąpić z inicjatywą odrodzenia LZK.

Demokratyczny zryw społeczeństwa polskiego w latach 1980–1981 spowodował znaczne ożywienie wśród byłych działaczy PSL, którzy znajdowali się do tego czasu na tzw. wewnętrznej emigracji politycznej, nie współpracując z oficjalnymi strukturami ruchu ludowego – Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym. W latach osiemdziesiątych w środowisku wiejskim kształtowały się ośrodki opozycyjne, zmierzające do odrodzenia niezależnego ruchu ludowego i samodzielnego zawodowego ruchu związkowego mieszkańców wsi. Jesienią 1981 r. odrodziła się też po 36 latach idea powołania związku zawodowego kobiet wiejskich, podjęta z inicjatywy członkiń NSZZ Rolników Indywidualnych Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw. Na spotkaniu 10 grudnia 1981 r. w Warszawie postanowiono, aby 6 stycznia

1982 r. w Domu Chłopa w Warszawie odbył się Ogólnopolski Zjazd Kobiet, na którym miały być przedyskutowane założenia statutu i programu działalności nowej kobiecej organizacji. Jednakże po wprowadzeniu w Polsce 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego sprawa powołania LZK upadła<sup>32</sup>.

W kolejnych latach czołowe działaczki konspiracyjnego LZK zaangażowały się w reaktywowanie struktur Polskiego Stronnictwa Ludowego z lat 1945–1947. Barbara Matusowa, Maria Maniakówna, Maria Biernacka, Hanna Chorażyna, Zofia Solarzowa wiązały duże nadzieje z odrodzonym 3 grudnia 1980 r. Związkiem Młodzieży Wiejskiej. Choć nie udało się nowej organizacji przywrócić nazwy „Wici”, to w praktyce działania odrodzonego ZMW, nowy ruch młodzieżowy budowano na wiciowej tradycji. Pomagali w tym weterani ruchu młodzieżowego i młodzi historycy zorganizowani w Komisji Historycznej Zarządu Krajowego ZMW, przywracający pamięć o dorobku wiciarzy i wiciarek z okresu II wojny światowej, Batalionów Chłopskich, Ludowego Związku Kobiet i Zielonego Krzyża.

Gdy po transformacji ustrojowej w Polsce nastały wreszcie dogodne czasy dla demokratycznego życia społecznego, nastąpiły istotne przemiany w ruchu ludowym. PSL – Odrodzenie i PSL (wilanowskie) połączyły się na Kongresie Jedności PSL 5 maja 1990 r. powołując jedno Polskie Stronnictwo Ludowe, które przejęło historyczny dorobek i tradycje ruchu ludowego. W 1992 r. powołano Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, kontynuujące tradycje przedwojennego Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi i okupacyjnego Związku Pracy Ludowej „Orka”. W latach dziewięćdziesiątych organizowała się także młodzież PSL, tworząc Forum Młodych Ludowców, a także byli parlamentarzyści, prawnicy i dziennikarze ruchu ludowego.

Wybrane 18 października 1997 r. w skład Prezydium Rady Naczelnej Irena Peтрыna i Elżbieta Wójtowicz (wiceprzewodnicząca) podjęły działania zmierzające do zorganizowania stowarzyszenia kobiet ruchu ludowego. Rozważano jego formuły, nazwy i założenia statutu. Ostatecznie wybrano formułę całkowicie polityczną – Forum Kobiet PSL. Ani nazwa, ani idea samodzielnej organizacji kobiet wiejskich, jakim był Ludowy Związek Kobiet, nie trafiła do przekonania organizatorek.

---

<sup>32</sup> AZHRL, sygn. 0-421, B. Matus, Żywia Walcząca..., *taż*, *Zagadnienia ideowo-programowe...*

## ANEKS

### 1942 SIERPIEŃ. — MEMORIAŁ LZK DO RZĄDU EMIGRACYJNEGO W SPRAWIE ZBRODNI OKUPANTA.

#### NASZ ŻOŁNIERSKI MELDUNEK

PANIE PREMIERZE I GENERALE.

W Święto Żołnierza, w Święto Czynu Chłopskiego — my, kobiety Polskie, przesyłamy na twoje ręce Wodza pozdrowienie dla armii polskiej — walczącej na obczyźnie.

I nie tylko pozdrowienie. Przesyłamy stężoną moc naszego cierpliwego czekania, naszej tęsknoty do swobody i od śmierci silniejszej woli przetrwania. Niech was prowadzą wszystkimi gościńcami świata ku Polsce i jej wolności.

Panie generale! Przesyłamy ci w Święto Żołnierza nie tylko pozdrowienia, ale i żołnierski meldunek. Czujemy się bowiem i my armią Polski walczącej. Jesteśmy tą armią wspólnie z naszymi najbliższymi, wspólnie z wami. Walczymy co dzień nocą i dniem, bez tchu, bez wypoczynku... Chcemy, ażebyś o tym wiedział, ażebyś o tym pamiętał.

Daruj, jeżeli meldunek nasz będzie krzykiem bólu, jeżeli będzie wołaniem o pomoc.

Chcemy, ażebyście wróciwszy do nas zastali domy, a nie gruzy, ludzi żywych, a nie rozkładające się trupy, dlatego, póki jeszcze czas, wołamy.

Meldujemy: jedyną naszą bronią w walce z wrogiem jest milczenie. Milczymy, gdy w nocy wydzierają nam z domów synów i córki na mękę, gdy żołdak niemiecki strzela na ulicach miast do dzieci, gdy żebrzące dziecko żydowskie topi w kanale kloacznym, gdy kastetem rozbija szczękę matce wiozącej żywność dla rodziny.

Milczymy, gdy strzelają do naszych mężów, gdy wieszają ich na stacjach kolejowych w śmiertelnym szeregu, gdy nas spędzają kolbami karabinów, by patrzeć na ich śmierć — tak było w Krakowie, tak jest na Śląsku i w Poznańskim.

Milczymy, gdy nam zabierają ostatni metr żyta, gdy zbieramy chwasty, by zapełnić puste żołądki, gdy puchniemy z głodu — tak jest we Wschodniej Małopolsce.

Milczymy, gdy nas za nieoddane kontyngenty wyrzucają z zagród, gdy palą wsie i zabijają bezbronych mieszkańców na terenach objętych desantami.

Milczymy, bo broń nasza, bo walka nasza to milczenie i trwanie, to cierpliwość i niezłomna pewność, że kres przyjdzie.

Ale milczenie nasze sprzed dwóch lat i milczenie dzisiejsze to dwie różne rzeczy.

Nie te same żony, nie te same matki i siostry powitają was, gdy wróciwszy zastaniecie nas jeszcze przy życiu.

Zapiekl się w nas ból tak straszny, stężała w nas niedola i męka tak ciężka, że nie ma w nas ani krzty litości i wyrozumienia.

Nie chcemy dyplomacji, nie chcemy humanitaryzmu wobec bestii niemieckiej, nie chcemy odkładania pomsty na „po wojnie”.

Dlaczego nie uderzacie? Dlaczego są jeszcze w Rzeszy miasta, których cywilna ludność nie zna grozy wojny, huczącej bombami nad dachami ich domów.

Na co czekacie?

Tylko grozą, tylko odwetem powstrzymacie śmierć zawisłą nad naszymi głowami i głowami naszych dzieci.

Dlaczego tego nie robicie?

Panie generale! Wobec wroga w dalszym ciągu zachowujemy karne milczenie. Wiemy, na nas jeszcze nie czas, ale wobec ciebie meldujemy krzykiem:

Czy naprawdę jest wiadome tobie, panie generale, i rządowi Rzeczypospolitej wszystko, co się w Rzeczypospolitej dzieje?

A jeżeli jest wiadome z suchych relacji, jakie do was docierają, to żyjąc w innych warunkach, oddychając innym powietrzem, powietrzem przyjaźni, na pewno nie ogarniecie wszystkiego. Wiemy to, bo sami nie myśleliśmy, że może być tak strasznie, jak jest dziś.

Ponure twierdże więzień w Warszawie, Radomiu, Krakowie, Rzeszowie, Lublinie dygocą całe od jęków torturowanych. Są w nich nie tylko mężczyźni i kobiety. Są w nich i dzieci. Każde masowe opróżnienie więzienia to dla nas znak — idą do obozów, idą na śmierć, kolej na nas.

Co jakiś czas spada na miasta i wsie deszcz depez: umarł w obozie. Są tych depez dziesiątki naraz, są setki.

Dochodzą do nas wieści, jak potwornie, jak nieludzko byli męczeni ci, z których pozostała nam w ręku tylko wzmianka lakoniczna i zmięty szmat ubrania.

Idą przez dworzec w Warszawie pociągi za pociągami młodzieży naszej wywożonej do Rzeszy. Jak dzięki zwierzęta jesteście osaczeni na ulicach miast, w opłotkach wsi. Wysportowani łowcy wychwytyją na pętla ludzi z wagonów i stacji kol[ejowych].

Od szeregu tygodni jesteście świadkami masowych egzekucji. Codziennie, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu mordowani są ludzie rodzinami lub partiami, oddzielnie kobiety, oddzielnie mężczyźni, oddzielnie dzieci.

Warszawa, Lwów, Kraków, Lublin, Przemyśl, Przeworsk, setki małych miast, setki wsi. Nazywa się to likwidowaniem elementu żydowskiego. My jednak wołamy: mordują ludzi!

Codziennie z Warszawy wywożą do 10 000, codziennie z innych miast wywożą setki i tysiące — do Bełżca, Sobiboru, Treblinki, do Pełkni.

Codziennie te tysiące wytruwane gazami, oparami lasującego się wapna w zamkniętych wagonach towarowych, zabijane kulami karabinów maszynowych, półżywe pogrzebane lub przerabiane na chemikalia w podziemnych fabrykach.

Codziennie całe rodziny popełniają samobójstwa, matki wyskakują z małymi dziećmi z wysokich pięter domów, dzieci dostają obłądu, uciekają. Na ulicach getta żołdacy niemieccy, łotewscy, litewscy i ukraińscy strzelają do nich jak do kaczek.

W Lublinie siepacze pruscy zrzucali przez okna z wysokich pięter dzieci na bruk.

W małych miastach, przed oknami naszych mieszkań ciągną całe korowody pieszych i wozów z Żydami wiezionymi na śmierć. Milczeniu tych orszaków śmierci towarzyszy świst bykowców gestapo.

W Przeworsku Żydzi oczekujący na brankę z wyciem przerażenia oblegali krzyż przed Farą, błagając Chrystusa o pomoc — wyginęli wszyscy.

Kontyngent Żydów jest już na wykończeniu. Rozpasana bestia rozgląda się za nowymi ofiarami.

Już w Środkowej Małopolsce robione są oblawy na starców-żebraków, kobiety i mężczyzn.

W okolicach Łańcuta urządzono masową egzekucję żebraków. Drogi jest polski chleb. Starzec-Polak jedząc go uszczupła porcję niemiecką, musi więc zginać.

Już mówi się o tym, że rozkaz zabijania starców z gościńców wejdzie do domów.

Już jutro będziemy drżeli o życie naszych ojców i matek, jak dzisiaj drżymy o życie naszych dzieci.

W Dęblinie co raz to zagarniają całe pociągi ludzi i gnają w niewiadomym kierunku.

Patrzymy na to ciągle. Dzień za dniem.

Ślepą nam oczy od wypatrywania wieści od was.

Nie wierzymy uszom. Dlaczego tak cicho?

Przecie są w świecie bomby polskie, angielskie, amerykańskie. Dlaczego milczycie?

Serca nam zakrzepły w kawały martwicy. Już nie możemy odczuwać nic. Nie płacemy. Już brakło nam łez, a krew dlatego tylko płynie w żyłach, by mogła wsiąknąć w polską ziemię na jej całość i cześć.

Ale jesteśmy żywi! Potrafimy dla Polski umierać, ale chcemy żyć dla niej! Chcemy uczestniczyć przy tworzeniu się jej jutra, dlatego dziś wołamy, dlatego dziś żądamy:

Za każdą krwawą masakrę w Polsce nalotów na ludność cywilną w Niemczech.

Za każdy wymordowany sierociniec, za każdy dom starców w Polsce — gruzów jednego miasta niemieckiego.

Za każdy dziesiątek powieszonych lub rozstrzelanych — dziesięć dziesiątków egzekucyj Niemców.

Chcemy słyszeć o tym przez radio, chcemy, by nasza codzienna modlitwa: o wielki płacz matek niemieckich, błagamy Cię Panie — spełniła się, by płacz ów zastąpił dotychczasowy szyderczy śmiech kobiet niemieckich, śmiech, który słyszymy na ulicy, w tramwaju, przez ściany naszych domów o każdej porze dnia i nocy.

Już nie uchwalajcie dla nas słów uznania. Już nie nawołujcie do wytrwania. Umiemy to robić doskonale. Już nas nie chwalcie za poświęcenie.

Ale spowodujcie, by sprzymierzone rządy dały wam wolną rękę i siły do natchmiastowego odwetu, by pozwoliły użyć lotnictwa naszego, które jest przeciw silniejszym, niż było przed wojną.

A wtedy uderzcie tak mocno, by odgłos bomb wybuchających w niemieckich domach uderzył i o nasze serca radosną pewnością, że oto możemy się wzmocnić, że możemy w ściśniętą krtąń znów zaczerpnąć tchu. Nie ginimy oto w otchłani sami.

Są przeciw mściciele, są obrońcy.

Tak oto wygląda dziś nasz żołnierski meldunek w Święto Żołnierza, w święto Czynu Chłopskiego.

Nie zapomnij o nim, panie generale!

„Żyvia”, sierpień 1942.

*Tomasz Skrzyński*

## **Reprezentacja PSL „Nowe Wyzwolenie”, PSL „Lewica” i „odrodzonego” PSL w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym**

*W podnieconym tłumie [posłów], który mnie otaczał, było wielu ludzi szczerze i prawdziwie chcących służyć krajowi. Wybrali oni tylko inną drogę niż my, którzy tę służbę widzimy w otwartej politycznej walce z dyktaturą komunistyczną [...]. Ich zdaniem, polityka PSL jest „walką gołego tyłka z batem”, a jedynie właściwą jest polityka zapobiegania ciosom przez współpracę z komunistami. Dla nich było za mało dotychczasowych doświadczeń i mieli jeszcze złudzenia. My już nie.*

Stefan Korboński

Celem niniejszego szkicu jest całościowe ukazanie reprezentacji parlamentarnej stronnictw grupujących byłych działaczy głównej partii legalnej opozycji. Zagadnienie będące przedmiotem rozważań w niniejszym szkicu było szerzej dotąd omawiane w publikacjach poświęconych ruchowi ludowemu autorstwa Romualda Turkowskiego, Henryka Cimka i Tomasza Skrzyńskiego<sup>1</sup>. Brak jednak dotąd monograficznego ujęcia tego problemu badawczego.

W latach 1945–1947 w krajach Europy Środkowej poza niezależnymi ruchami chłopskimi istniały też inne partie chłopskie uważające się za reprezentację polityczną wsi posiadające swoją reprezentację parlamentarną<sup>2</sup>. Polska nie była wyjątkiem. Wskutek polityki komunistów, jesienią 1945 r. obok Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL)<sup>3</sup> działały jeszcze dwa stronnictwa ludowe. Najmniejsze wpływy wśród chłopów miało wówczas, kontrolowane przez Polską Partię Robotniczą (PPR), „lu-

<sup>1</sup> R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992; tenże, *Powstanie i działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego – Lewica (1946–1947)*, [w:] *Studia i Szkice z dziejów najnowszych*, pod red. Mieczysława Tantego, Warszawa 1987; H. Cimek, *Elity ruchu ludowego w Polsce w latach 1944–1949*, Rzeszów 2016; T. Skrzyński, *Miejsce na scenie politycznej i losy PSL „Nowe Wyzwolenie”, PSL „Lewica” oraz „odrodzonego” PSL w latach 1946–1949 (1950)*, Warszawa 2015.

<sup>2</sup> Syntetycznie na ten temat: A. Wielgosz, *Miejsce i rola partii chłopskich w systemie politycznym Europy Środkowo-Wschodniej 1944–1948*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” nr 23, 2007, s. 107–132.

<sup>3</sup> Mimo upływu lat, spośród kilkudziesięciu monografii poświęconych tej partii najważniejszym opracowaniem na jego temat w skali kraju pozostaje monografia Romualda Turkowskiego, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992.

belskie” Stronictwo Ludowe (SL)<sup>4</sup>. W listopadzie 1945 r. wspierana dotąd przez socjalistów, partia kierowana przez Stanisława Bańczyka<sup>5</sup> połączyła się z PSL. Pociągnęło to za sobą także scalenie reprezentacji obu stronnictw w będącej namiastką parlamentu Krajowej Radzie Narodowej (KRN). Sprzyjał temu fakt, że posłowie KRN nie byli wybierani, ale delegowani przez poszczególne partie i organizacje. Z ramienia partii Bańczyka zasiadali w niej m.in. jej lider, Bronisław Drzewiecki, Edward Bertold, Kazimierz Iwanowski, Michał Rękas, Bolesław Ściborek, Jan Lorek-Sęk, Wojciech Toporkiewicz, Franciszek Litwin<sup>6</sup>. Pełne scalenie obu partii było trudne. Niektórzy, jak Franciszek Litwin, w trakcie negocjacji między władzami stronnictw przeszli do „lubelskiego” SL<sup>7</sup>. Na wielu zwolennikach Bańczyka ciążyła polityczna współpraca z komunistami w czasie wojny. Przykładowo w Zarządzie Głównym prokomunistycznego Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu” zasiadali: Bańczyk (jako prezes), Drzewiecki (jako skarbnik) oraz Jan Lorek-Sęk<sup>8</sup>.

Wiosną 1946 r. wobec zaostrzenia polityki PPR wobec niezależnego ruchu ludowego poglądy części niedawnych prominentnych współpracowników Bańczyka odnośnie polityki PSL wobec PPR coraz bardziej różniły się z nastrojami niemal wszystkich członków i działaczy partii Mikołajczyka.

Wobec rozpoczęcia przez grupę krytykującą politykę PSL wydawania własnego pisma władze stronnictwa zdecydowały się wykluczyć w czerwcu najbardziej znanych jej działaczy zasiadających w Radzie Naczelnej PSL: Tadeusza Reka oraz posłów do KRN Bertolda, Drzewieckiego i Iwanowskiego. Wobec tego, że działania te okazały się niewystarczające w połowie lipca usunięto m.in. kolejnego członka Rady Naczelnej PSL i posła – Rękasa<sup>9</sup>.

W PSL powszechnie uznawano secesjonistów za narzędzie penetracji PPR i jej sojuszników. Już latem 1946 r. działacze niezależnego ruchu ludowego wiedzieli o finansowaniu działalności PSL „Nowe Wyzwolenie” przez socjalistycznego premiera<sup>10</sup>.

<sup>4</sup> Najważniejszą pracą na jego temat pozostaje nadal, wydana u schyłku PRL, monografia Antoniego Mieczkowskiego, *Geneza i działalność polityczna Stronnictwa Ludowego 1944–1949*, Lublin 1987.

<sup>5</sup> Szerzej na jego temat: J. Wróbel, *Casus Stanisława Bańczyka*, [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1939–1945)*, t. 3, pod red. Janusza Gmitruka, Ewy Leniart, Warszawa 2009, s. 283–311.

<sup>6</sup> Instytut Pamięci Narodowej (IPN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990, sygn. BU 1561/90, Pismo Naczelnego Komitetu Wykonawczego (NKW) SL do członków Rady Naczelnej (RN) SL z IX 1945; Archiwum Państwowe w Białymstoku, Komitet Wojewódzki PPR, sygn. 19, Oświadczenie o nielegalności uchwał RN SL z 23, 24 IX 1945; H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 156, 203, 210.

<sup>7</sup> Przykładem przeciwnym – przejście w tym samym czasie do PSL – jest Wojciech Toporkiewicz (B. Dereń, *Polskie Stronictwo Ludowe w Krakowskiem 1945–1947*, Warszawa 1998, s. 84).

<sup>8</sup> H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 31–33, 93–94, 203; J. Pawłowicz, *Z dziejów konspiracyjnej KRN 1943–1944*, Warszawa 1961, s. 85.

<sup>9</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 46.

<sup>10</sup> IPN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990, sygn. BU 01222/2935, Doniesienie agenturalne „Olsztyna” z 16 VIII 1946.

W tej sytuacji znaczna część działaczy krytykujących linię polityczną Mikołajczyka pozostała w Stronnictwie. Spośród zasiadających w KRN należy wymienić Józefa Nieckę, Czesława Wycecha i Zygmunta Załęskiego. Co ważne w szeregach PSL pozostała także część działaczy należących do 1945 r. do „lubelskiego” SL jak posłowie KRN Stanisław Bańczyk, Anna Gadzałanka<sup>11</sup> czy Andrzej Witos.

W ślad za wykluczeniem przywódców secesjonistów z niezależnego ruchu ludowego kierownictwo PSL postanowiło usunąć ich z KRN i innych struktur związanych z ruchem ludowym<sup>12</sup>. Odnośnie KRN okazało się to niewykonalne. Chodziło nie tylko o złą wolę komunistów. Przykładowo usunięcie Drzewieckiego było trudne od strony prawnej, co było związane z tym, że został posłem KRN jeszcze w czasie okupacji hitlerowskiej<sup>13</sup>.

W efekcie nastąpił proces odwrotny. Ilość posłów „Nowego Wyzwolenia” rosła. W piśmie zawiadamiającym 16 września 1946 r. Prezydium KRN o powołaniu klubu poselskiego PSL „Nowe Wyzwolenie” przekonywano, że liczył on 6 posłów: Bertolda, Drzewieckiego, Iwanowskiego, Rękasa, Lorcka-Sęka i Ludwika Denisiuka<sup>14</sup>. Później dołączyli do nich kolejni posłowie z klubu PSL: Feliks Pisula oraz, w październiku, Ignacy Klimaszewski<sup>15</sup>. Łącznie klub Poselski PSL stracił w ten sposób około 1/7 ogółu członków. Dnia 20 września 1946 r. do składu KRN dokooptowano Reka. Faktycznie nastąpiło to z rekomendacji „Nowego Wyzwolenia”, formalnie „na wniosek działaczy ludowych”, co, jak słusznie zauważa Michał Strzelecki, było potwierdzeniem braku formalnej legalizacji tego stronnictwa<sup>16</sup>.

Kontrowersje wśród badaczy budzi przynależność do PSL „Nowe Wyzwolenie” trzech innych ludowców zasiadających w KRN. Najbardziej znanym był działacz śląski Arka Bożek. Został wybrany do KRN razem z Rekiem, co dało Jerzemu Kochanowskiemu podstawę do zaliczenia go od początku do reprezentantów „wy-

<sup>11</sup> Według niektórych źródeł pierwotnie rozważała wspólne wystąpienie z inicjatorami „Nowego Wyzwolenia”. Akta UB na jej temat z lat czterdziestych zostały zniszczone przed 1970 r.

<sup>12</sup> Być może dotyczyło to także innych sfer. Kazimierz Askanas w okresie PRL pisał „Po zaangażowaniu się w pracy politycznej odłamu PSL „Nowe Wyzwolenie” [prezes Rady Naczelnej tego stronnictwa Roman Lutyński] został zawieszony w prawach adwokata. Decyzja ta przed jej uprawomocnieniem się została na skutek interwencji delegata Rady Adwokackiej w Płocku, u ówczesnego dziekana Rady, Władysława Tomorowicza i w Komisji Weryfikacyjnej do Spraw Adwokatów uchylona.” (K. Askanas, *Roman Lutyński – prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego tu latach 1950–1957 (W piątą rocznicę śmierci)*, „Notatki Płockie” t. 18, nr 5, 1973, s. 60). Należy się jednak zastrzec, że opisana sprawa wymaga jednak dalszych badań.

<sup>13</sup> Protokół posiedzenia NKW PSL z 25 VI 1946 [w:] *Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1946. Dokumenty do dziejów niezależnego ruchu ludowego w Polsce*, przygot. do druku Władysław Bartoszewski, Warszawa 1981, dok. 48, s. 125–126.

<sup>14</sup> M. Strzelecki, *Działalność opozycji parlamentarnej w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym (VII 1945–X 1947)*, Toruń 1996, s. 147.

<sup>15</sup> H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 113, 153.

<sup>16</sup> M. Strzelecki, *Działalność opozycji...*, s. 54, 147–148 (cyt za s. 147).

zwolenców” w KRN<sup>17</sup>. Według Alicji Tomaszewskiej oraz Michała Strzeleckiego został zgłoszony przez Zjazd Działaczy Ziemi Opolskiej<sup>18</sup>. Nie przeczy to tezie Kochanowskiego gdyż oficjalne delegowanie przez ludność autochtoniczną było bardzo dobrym rozwiązaniem propagandowym dla obozu władzy, a zgłoszenie go do składu KRN wprost przez „Nowe Wyzwolenie” było dla PPR niewygodne ze względu na uwarunkowania międzynarodowe<sup>19</sup>. Bożek prawdopodobnie wstąpił w szeregi „Nowego Wyzwolenia”, jako poseł bezpartyjny<sup>20</sup>. Potwierdza to pogląd przywódcy polskiej chadecji Karola Popiela, który w piśmie adresowanym do Prezydium KRN stwierdzał, że we wrześniu, „z łona tego ruchu politycznego [„Nowe Wyzwolenie” – TS] powołano do KRN nowego posła w osobie ob. Reka”<sup>21</sup>.

Przynależność Arki Bożka do „Nowego Wyzwolenia” kwestionuje biografka tego działacza Danuta Kisielewicz. Zwraca jednak uwagę na duże niejednoznaczności odnośnie jego przynależności partyjnej w drugiej połowie 1946 r. Formalnie według dokumentacji „lubelskiego” SL, Arka Bożek wstąpił do tego stronnictwa w listopadzie 1946 r. Znając tendencyjność ówczesnej dokumentacji partii prorządowych można przyjąć, że wycofanie się z działalności w „Nowym Wyzwoleniu” musiało nastąpić najpóźniej w grudniu. Byłoby to zgodne z poglądem Stanisława Giza<sup>22</sup>. Jednak 9 listopada 1946 r. dla władz katowickiej PPR Bożek był bezpartyjny<sup>23</sup>. Rozstrzygnięcia

<sup>17</sup> *Protokoły posiedzeń Prezydium Krajowej Rady Narodowej 1944–1947*, wybór wstęp i opracowanie, Jerzy Kochanowski, Warszawa 1995, s. 314.

<sup>18</sup> *Spis posłów do krajowej rady Narodowej 1943–1947*, oprac. Alicja Tomaszewska, Warszawa 1983, s. 7; M. Strzelecki, *Działalność opozycji...*, s. 147.

<sup>19</sup> M. K. Kamiński, *W obliczu sowieckiego ekspansjonizmu. Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski i Czechosłowacji 1945–1948*, Warszawa 2005, s. 162; Nota ambasadora USA w Warszawie do MSZ 19 VIII 1946 [w:] *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947*, oprac. Janusz Wrona, Warszawa 1999, dok. 21, s. 103; Odpowiedź ambasadora RP w Waszyngtonie na notę USA, 14 I 1947 [w:] tamże, dok. 66, s. 198; por. L. Pastusiak, *Polska – Stany Zjednoczone w latach 1945–1947*, Warszawa 1990, s. 156; L. Zyblikiewicz, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski 1944–1949*, Warszawa 1984, s. 251 (z przypisem 59).

<sup>20</sup> H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 153.

<sup>21</sup> Stanowisko Karola Popiela w sprawie zakazu działalności „grupy chrześcijańsko-społecznej” SP 30 IX 1946, [w:] *Opozycja parlamentarna w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym 1945–1947*, wybór, wstęp i opracowanie Romuald Turkowski, Warszawa 1997, dok. 25, s. 236.

<sup>22</sup> D. Kisielewicz, *Między PSL a SL. Arka Bożek – wicewojewoda śląski w ruchu ludowym w latach 1945–1947*, [w:] *Wieś i ruch ludowy w Polsce i Europie*, t. 1, *W kręgu historii i tradycji*, red. Naukowska Janusz Gmitruk, Arkadiusz Indrasczyk, Warszawa 2012, s. 391–392; D. Kisielewicz, *Arka Bożek (1899–1954). Działacz społeczno-polityczny Śląska Opolskiego*, Opole 2006 oraz rozmowa z D. Kisielewicz w 2010 r. w czasie Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego; *Władze stronnictw ludowych (1861–1966)*, oprac. Stanisław Giza, [w:] *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, oprac. S. Lato, W. Stankiewicz, Warszawa 1970; por. K. Miroszewski, *Udział ludowców w pracach komisji porozumiewawczych stronnictw politycznych w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1948*, [w:] *Z dziejów ruchu ludowego na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, pod red. Franciszka Serafina, Katowice 1989, s. 141.

<sup>23</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach, Komitet Wojewódzki PPR, sygn. 10, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PPR z 9 XI 1946.

nie ułatwia fakt, że w latach 1946–1947 był to ludowiec generalnie mało udzielający się w bieżącej działalności partyjnej. Jest też inny problem: trudno sobie wyobrazić by PPR przewidywała dla „wyzwoleńców” aż dwa miejsca na liście wybranych w okręgu Koźle posłów do sejmu. Zastanawiające jest także, dlaczego akurat w obu okręgach wyborczych utworzonych na terenie Opolszczyzny kandydaci „Nowego Wyzwolenia” otrzymali mandaty<sup>24</sup>. Okręgów wyborczych było w kraju ponad 50...

Często zaliczany do posłów „Nowego Wyzwolenia” bywa także mało aktywny na forum KRN Wojciech Toporkiewicz<sup>25</sup>. Przepuszczenia te uprawdopodobniają jego wcześniejsze wybory polityczne. Przed wojną był radykalnym społecznie wicciarzem. W drugiej połowie 1945 r. Toporkiewicz był wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej działającym w szeregach „lubelskiego” SL a następnie partii Bańczyka. W tym charakterze został w listopadzie 1945 r. dokooptowany do Zarządu Wojewódzkiego PSL<sup>26</sup>. Wątpliwościom sprzyja fakt, że po wojnie był to ludowiec generalnie mało angażujący się w działalność partyjną. Wiadomo, że 5 listopada był on razem z delegacją działaczy PSL u komunistycznego prezydenta Bolesława Bieruta<sup>27</sup>. Pojawia się jednak pytanie czy nie zmienił na krótko przynależności partyjnej we wrześniu lub w listopadzie-grudniu.

Mniej prawdopodobne jest, że z partii Mikołajczyka do „Nowego Wyzwolenia” przeszedł na jakiś czas wiceprezes Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” w 1944 r. Walery Pająk. Zwiększa prawdopodobieństwo tej kandydatury fakt, że do partii Mikołajczyka przybył on z szeregów „lubelskiego” SL a w ramach swej działalności w „Wici” miał kontakty z wieloma późniejszymi „wyzwoleńcami” na czele z Iwanowskim oraz drugim wiceprezesem „Wici” w 1944 r. Franciszkiem Sadurskim<sup>28</sup>.

Nie da się wykluczyć pojedynczego przypadku jeszcze innego posła ludowego, który zagościł na krótko w szeregach stronnictwa. Można przyjąć, że próby w tym zakresie „wyzwoleńcy” podejmowali. Uprawdopodobniają je negocjacje na temat przystąpienia do „Nowego Wyzwolenia” prowadzone jesienią 1946 r. z prezesem Zarządu Wojewódzkiego dolnośląskiego PSL, przedwojennym wicemarszałkiem sejmu Janem Dębskim<sup>29</sup>. Wiadomo, że przez krótki okres w drugiej połowie 1946 r. zastępcą kierownika Wydziału Oświaty i Wychowania Głównego Komitetu Wy-

<sup>24</sup> Por. B. Bidzińska-Jakubowska, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Śląsku Opolskim i jego miejsce w antykomunistycznej opozycji w latach 1945–1947*, Opole 1993, s. 151–152.

<sup>25</sup> Np. H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 114, 153; *Spis posłów...*, s. 73, 138.

<sup>26</sup> Np. P. Sękowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Krakowie i powiecie krakowskim w latach 1945–1949*, Warszawa 2011, s. 63, 286, 377; A. Fitowa, *Stanisław Mierzwa „Słomka” na tle swoich czasów*, Wierchosławice 1994, s. 258 (przypis 64).

<sup>27</sup> B. Dereń, *Polskie Stronnictwo...* s. 96, 158, 190 oraz rozmowa z Bolesławem Dereniem w 2016 r.

<sup>28</sup> H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 56; Zob. T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 92 (przypis 471).

<sup>29</sup> IPN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990, sygn. BU 01480/184, Odpis sprawozdania KW PPR Wrocław do KC za IX i X 1946.

konawczego PSL „Nowe Wyzwolenie” był wiciarz Ludomir Stasiak, późniejszy prominentny poseł do sejmu z ramienia „lubelskiego” SL<sup>30</sup>.

Łącznie można przyjąć, że w klubie „Nowego Wyzwolenia” w KRN udało się zgromadzić maksymalnie 11–12 posłów. Równocześnie było ich jednak mniej gdyż część wycofała się z szeregów stronnictwa jeszcze w 1946 r. Nieprzypadkowo w literaturze przedmiotu można znaleźć informacje, że we wrześniu 1946 r. „Nowe Wyzwolenie” miało w KRN 11, w grudniu 6, a w momencie zakończenia jego funkcjonowania pod koniec stycznia 1947 r. 9 posłów<sup>31</sup>. Trudno się jednak zgodzić z poglądem, że „pod koniec kadencji KRN” było ich jedynie dwóch<sup>32</sup>.

Łącznie posłów „Nowego Wyzwolenia” było mniej niż 10% ogółu posłów KRN należących do partii ludowych i niecałe 2,5% ogółu posłów KRN. Zważywszy na specyfikę tej namiastki parlamentu warto zauważyć, że podobnie niewielką reprezentację „Nowe Wyzwolenie” posiadało w Radach Narodowych na poziomie wojewódzkim, powiatowym, miejskim i gminnym. Podobnie jak na tych niższych szczeblach rad „wyzwoleńcy” nie otrzymali, z woli PPR, stanowisk we władzach centralnych KRN<sup>33</sup>.

Jeśli pominąć Walerego Pajaka, łącznie na 11 aż 9 posłów wchodziło wcześniej w skład klubu poselskiego PSL, 8 było wcześniej w szeregach reprezentacji parlamentarnej „lubelskiego” SL, a tylko 1 (Klimaszewski) został dokooptowany do KRN z ramienia PSL<sup>34</sup>. Wcześniejsza nierówno prawna współpraca z komunistami zwiększała prawdopodobieństwo zwątpienia w sens linii politycznej Mikołajczyka.

Wbrew Januszowi Mordwiłko<sup>35</sup> wydaje się pewnym, że „wyzwoleńcy” zasiadali w komisjach KRN. Zachowali w nich funkcje pełnione wcześniej z ramienia partii Mikołajczyka. Bertold działał w komisjach: Przemysłowej (jako drugi zastępca przewodniczącego), Prawniczej i Regulaminowej (co nie dziwi zważywszy na jego

<sup>30</sup> Por. H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 150, 228 O aktywności Ludomira Stasiaka w szeregach „Nowego Wyzwolenia”: S. Stępień, *Prasa ludowa w Polsce. Zarys historyczny*, Warszawa 1984, s. 311; ZNO Spuścizna Wycecha 145/76/2, Cz. Wycech, *Z przełomowych czasów 1945–1947*, Warszawa 1974, k. 331, 346.

<sup>31</sup> J. Zakrzewska, T. Mołdawa, *Historia sejmu polskiego*, T. 3, *Polska Ludowa*, pod red. Andrzeja Ajnenkiela, Warszawa 1989, s. 271; H. Komarnicki, *Rola i miejsce PSL w systemie społeczno-politycznym Polski Ludowej 1945–1947*, Warszawa 1987, s. 332 (przyt. 6); Z. Hemmerling, *Walka o jedność ideowo-polityczną i organizacyjną ruchu ludowego w Polsce Ludowej*, [w:] *Z dziejów ruchu ludowego w PRL*, pod red. Zygmunta Hemmerlinga, Toruń 1976, s. 125.

<sup>32</sup> J. Mordwiłko, *Kluby poselskie i konwent seniorów*, [w:] *Krajowa Rada Narodowa*, pod red. Andrzeja Burdy, Wrocław 1976, s. 219, 223; H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 154 (też cyt. Do nielicznych wyjątków miało należeć stanowisko wiceprzewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Wieluniu (IPN Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Łodzi [1945] 1983–1990, sygn. Ld p/10/311, Sprawozdanie WUBP w Łodzi za 15–31 III 1947, k. 19).

<sup>33</sup> *Protokoły posiedzeń Prezydium Krajowej Rady Narodowej...*

<sup>34</sup> M. Strzelecki, *Działalność opozycji...*, s. 148.

<sup>35</sup> J. Mordwiłko, *Kluby poselskie...*, s. 225.

prawnicze wykształcenie), Skarbowo-Budżetowej, Rolnej oraz Do Opracowania Projektu Ordynacji Wyborczej. Denisiuk zasiadał w Komisjach: Prawniczej i Regulaminowej, Skarbowo-Budżetowej, Organizacyjno-Samorządowej, Zdrowia, oraz Morskiej i Handlu Zagranicznego. Drzewiecki należał do Komisji: Odbudowy, Rolnej, Zdrowia oraz Morskiej i Handlu Zagranicznego. Z kolei Iwanowski zasiadał w Komisjach: Przemysłowej oraz Ziem Odzyskanych i Repatriacji. Klimaszewski, jak przystało na nauczyciela, był aktywny w Komisji Oświatowej. Lorek – Sęk należał do dwóch Komisji: Komunikacji oraz Spółdzielczości, Apropowizacji i Handlu. Pisula także był członkiem dwóch Komisji: Przemysłowej i Rolnej. Rękas należał do trzech Komisji: Oświatowej, Morskiej i Handlu Zagranicznego oraz Spraw Zagranicznych. Toporkiewicz był sekretarzem Komisji Wyznaniowej i Narodowościowej. Warto dla porządku odnotować, że Pająk zasiadał w Komisjach: Oświatowej oraz Wyznaniowej i Narodowościowej. Rek i Bożek nie byli zaangażowani w prace komisji<sup>36</sup>. Wynikało to m.in. z ich późnego dokooptowania do KRN.

Aktywność na forum komisji poszczególnych posłów była różna. Wszystkim jednak utrudniało merytoryczną działalność rosnące upolitycznienie obrad. Wydaje się, że generalnie z upływem czasu aktywność na posiedzeniach komisji malała.

Odnośnie udziału „Nowego Wyzwolenia” w kampanii wyborczej do sejmiku komuniści wykorzystali rozwiązania zastosowane jesienią 1946 r. wobec secesjonistów z niezależnego ruchu chłopskiego w Rumunii. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych do bloku wyborczego skupionego wokół PPR zostali włączeni „wyzwoleńcy” i prorządowe wówczas Stronnictwo Pracy. Na pozostałych obszarach wymienione stronnictwa szły do wyborów osobno, zwalczając jednak PSL<sup>37</sup>. Sprawa ta jest istotna, gdyż niektórzy badacze błędnie zaliczyli na konto omawianego stronnictwa tylko głosy i mandaty zdobyte z jego własnych list<sup>38</sup>.

Na listach kandydatów na posłów podstawowe znaczenie miała kolejność. Wyborcy, bowiem wskazywali listę, a nie konkretnego kandydata<sup>39</sup>. Niektórzy działacze w województwach, nie otrzymując zadowalających ich miejsc przechodzili do „lubelskiego” SL (np. w województwie łódzkim).

Lista państwowa „wyzwoleńców” do sejmiku była jedyną prorządową, na której Państwowa Komisja Wyborcza dokonała, nielicznych zresztą, skreśleń<sup>40</sup>. W wypadku Ludwika Rączkowskiego pozornie mogła zaważyć jego przedwojenna działalność w sanacyjnym parlamencie (1938–1939)<sup>41</sup>. Zważywszy jednak na liczebność

<sup>36</sup> *Spis posłów...*, s. 5, 14, 16, 25, 32, 42, 54, 57, 61, 73, 120–144.

<sup>37</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 73–74, 92.

<sup>38</sup> Np. N. Kołomejczyk, B. Syzdek, *Polska w latach 1944–1949. Zarys historii politycznej*, Warszawa 1971, s. 172.

<sup>39</sup> A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 91.

<sup>40</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 74–75.

<sup>41</sup> Por. J. Rączkowski, *Wśród polityków i artystów (ze wspomnień redaktora)*, oprac. Witold Stankiewicz i Maria Wronkowska, Warszawa 1969, s. 55 przypis 48

przedwojennych chłopskich działaczy prostanacyjnych wśród kandydatów „lubelskiego” SL (i PSL „Nowe Wyzwolenie”), rzeczywistą przyczyną były zapewne jego związki z popieraną przez PPS grupą „Jedność Ludowa”. Jesienią 1946 r. zjednoczyła się ona z „Nowym Wyzwoleniem”, uzyskując bardzo mocną pozycję we władzach centralnych<sup>42</sup>. Komuniści zadbali o to, by żaden z jej reprezentantów kandydujących z ramienia omawianego stronnictwa nie zasiadł w sejmie.

Liczba mandatów „przeznaczonych” przez PPR i PPS dla „wyzwoleńców” ulegała znacznym wahaniom. Wynikało to ze zmian stosunku tych partii do stronnictwa<sup>43</sup>. Istnieje nawet pogląd, że początkowo, w razie odrzucenia przez legalną opozycję propozycji wspólnego bloku dla „wyzwoleńców”, przewidywano dla nich niemal tyle mandatów, co dla Stronnictwa Demokratycznego (SD) – 30<sup>44</sup>. Wkrótce ilość „planowanych” dla nich miejsc w sejmie zdecydowanie ograniczono. Według pochodzącego zapewne z listopada lub grudnia 1946 r. zestawienia zachowanego w aktach UB, poza Ziemią Zachodnimi i Północnymi, „wyzwoleńcom” przyznano 7 mandatów poselskich. Bardzo duże zmiany zachodziły także w rozmieszczeniu tych mandatów na terenie kraju. Przykładowo na Mazurach i Warmii pierwotnie 12 września Wojewódzki Komitet PPS nie przewidywał reprezentacji omawianego Stronnictwa wśród posłów. W tym czasie PPS była jeszcze niechętna rozwojowi „Nowego Wyzwolenia”. W końcu listopada także było nieobecne. Minał, bowiem czas jednoczesnego wspierania „Nowego Wyzwolenia” przez partie robotnicze. Był to okres rosnącej presji komunistów na PPS oraz coraz bardziej niechętnego stosunku PPR do rozwoju struktur „wyzwoleńców” w powiatach. Władzom socjalistów udało się jednak w Warszawie przeforsować by na terenie omawianego województwa jeden mandat przypadał dla zwolenników Reka i Drzewieckiego. Z woli komunistów plany te pozostały jedynie na papierze<sup>45</sup>.

Komuniści planując dostosować sfałszowane wyniki do ustalonego z góry podziału mandatów m.in. zmieniali „pierwotne” rezultaty Bloku w części województw na korzyść „wyzwoleńców”. Jak otwarcie raportował kielecki Komitet Wojewódzki PPR: „w wielu obwodach powiatu pińczowskiego, stopnickiego, części sandomierskiego i opatowskiego została poprawiona ilość ‘2’ i ‘5’ kosztem ‘3’, a to celem umożliwienia tym listom uzyskania mandatu”<sup>46</sup>.

<sup>42</sup> Szeroko o niej pisał Mateusz Szpytma, *Próby dezintegracji ruchu ludowego w Polsce południowej na przykładzie Małopolskiej Grupy „Jedność Ludowa” (1946–1947)*, [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego*, t. 1: 1944–1956, pod red. Janusza Gmitruka, Zbigniewa Nawrockiego, Warszawa 2003.

<sup>43</sup> Szerzej na ten temat: T. Skrzyński, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Nowe Wyzwolenie” w świetle sprawozdań Komitetów Wojewódzkich PPR i Wojewódzkich Komitetów PPS (czerwiec 1946–styczeń 1947)*, „Przegląd Nauk Historycznych” nr 1, 2014.

<sup>44</sup> S. Łach, *Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, Gdańsk 1995, s. 201.

<sup>45</sup> B. Łukaszewicz, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Warmii i Mazurach w latach 1945–1947*, Olsztyn 1991, s. 150–153.

<sup>46</sup> Cz. Osękowski, *Wybory do sejmiku z 19 stycznia 1947 roku*, Poznań 2000, s. 151–152.

Prowadzona przez partie bloku na dużą skalę natarczywa propaganda spychała „wyzwoleńców” na margines kampanii wyborczej. Było to komunistom niezbędne dla zmylenia elektoratu PSL<sup>47</sup>. Komitetom Wojewódzkim polecono dopilnować, by w czasie głosowania nie było odrębnych kolejek wyborców: zwolenników PSL i bloku skupionego wokół komunistów, gdyż zmniejszy to elektorat głosujący na kandydatów „wyzwoleńców” i Stronnictwa Pracy.

Znając niewielką ilość mandatów przyznanych w listopadzie 1946 r. analogicznym do „Nowego Wyzwolenia” partiom w nowym parlamencie w Rumunii<sup>48</sup>, w grudniu część kierownictwa z Drzewieckim domagała się bojkotu wyborów. Formalną podstawę do tego stwarzała decyzja październikowego kongresu „wyzwoleńców” upoważniająca Główny Komitet Wykonawczy do zmiany decyzji Kongresu, co do samodzielnego startu w wyborach gdyby było to zgodne z interesem państwa i chłopów<sup>49</sup>.

W praktyce, w trakcie głosowania 19 stycznia 1947 r. nieliczni zwolennicy Stronnictwa często nie mogli go poprzeć. Obywateli masowo zmuszano do jawnego głosowania na listy Bloku skupionego wokół PPR<sup>50</sup>. Tylko na Ziemiach Zachodnich i Północnych na jego listach byli kandydaci „Nowego Wyzwolenia”.

## W Sejmie Ustawodawczym

### „Zagubiona grupka ludowych posłów z »Nowego Wyzwolenia«”<sup>51</sup>

Po wyborach PPS, pragnąc zachować resztki możliwości politycznego manewru w sejmie, bezskutecznie dążyła – przed ogłoszeniem ostatecznej listy posłów – do uzyskania od komunistów zbliżonej do uzgodnionej przed wyborami wielkości reprezentacji legalnej opozycji i „Nowego Wyzwolenia” w ławach sejmowych<sup>52</sup>. Jeszcze 26 stycznia sprawa szóstego mandatu dla „wyzwoleńców” z okręgów (jego przyznanie dawało prawo do kolejnego z listy państwowej stronnictwa) była przedmiotem rozważań złożonej z polityków Państwowej Komisji Wyborczej. Zastanawiano się nad przyznaniem mandatu zamiast „wyzwoleńcom”, tzw. dzięki liście PSL z Kolbuszowej w Rzeszowskiem<sup>53</sup>.

<sup>47</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 76–77.

<sup>48</sup> Pisano o nim oficjalnie na łamach głównego czasopisma omawianego stronnictwa: „Nowe Wyzwolenie”.

<sup>49</sup> M.in. A. Palczak, *Walka komunistów o prymat polityczny w Polsce w latach 1945–1950. Od „demokracji” do stalinizacji*, Gliwice 1992, s. 65, 119–120; IPN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990, sygn. BU 0204/17, Charakterystyka Bronisława Drzewieckiego z 26 IX 1952.

<sup>50</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 77.

<sup>51</sup> Cytat z książki Stefana Korbońskiego, *W imieniu Kremła*, Warszawa 1997.

<sup>52</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 79–80.

<sup>53</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), Państwowa Komisja Wyborcza (PKW), sygn. 1, Protokół posiedzenia Państwowej Komisji Wyborczej z 26 I 1947, s. 44.

Z ramienia „wyzwoleńców” w sejmie zasiedli Drzewiecki, Rek, Rękas, Władysław Kurkiewicz, Witold Oleszczak, Władysław Ryncarz, Władysław Kosydarski, Jan Witoszka, Bronisław Kloc, Stanisław Karpala, Julian Makuch. Nie mają umowienia źródłowego poglądy, że poseł z ramienia stronnictwa zostali poseł do sejmu z ramienia PSL Jan Witaszek<sup>54</sup> i kandydujący do sejmu z ramienia „Nowego Wyzwolenia” nauczyciel z Warszawy Faustyn Frysz.

Ostatecznie, pod względem ilości przyznanych mandatów, „wyzwoleńców” komuniści usytuowali dokładnie pomiędzy secesyjnymi stronnictwami z niezależnego ruchu ludowego z Rumunii (odpowiednio 2, 11, 20). Przy czym ogólna ilość osób zasiadających w nowo wybranych parlamentach rumuńskim i polskim była zbliżona. „Nowe Wyzwolenie” otrzymało wielokrotnie więcej mandatów niż rumuńska Partia Chłopsko-Demokratyczna, która startując samodzielnie, otrzymała zaledwie 0,49% głosów, ale zdecydowanie mniejszą liczbę parlamentarzystów od drugiej rumuńskiej partii rozłamowej, która przystąpiła do bloku skupionego wokół komunistów<sup>55</sup>. Można przypuszczać, że decyzję o zbliżonej do siebie wielkości reprezentacji wspomnianych partii podjęto w Moskwie.

Na początku lutego powołano Klub Poselski PSL „Nowe Wyzwolenie”<sup>56</sup>. Liczył 11 osób. Zważywszy na to, że wymienieni byli wcześniej obecni we władzach i zarządach „Nowego Wyzwolenia”, ostrożnie trzeba traktować pogląd, że pierwotnie klub poselski tego stronnictwa liczył 7 posłów, a później 11<sup>57</sup>.

Stronnictwo otrzymało więc ilość mandatów taką samą lub zbliżoną do tej w KRN. Zaszły natomiast bardzo poważne zmiany personalne. W sejmie znalazło się miejsce jedynie dla trzech posłów KRN z ramienia stronnictwa. Z pozostałych jedynie Makuch miał doświadczenie parlamentarne – w przedwojennym Sejmie Ustawodawczym. Warto odnotować, że poseł, z ramienia „lubelskiego” SL, został Arka Bożek.

Z klucza partyjnego „Nowe Wyzwolenie” uzyskało stanowisko sekretarza sejmu dla Władysława Kurkiewicza (od kwietnia funkcję tę pełnił Jan Witoszka). Należy jednak pamiętać, że funkcje tę powierzano jednocześnie 7 posłom.

Stronnictwo miało być reprezentowane w rządzie. Nie dziwi więc, że jego posłowie poparli tajnego członka PPR w „lubelskim” SL Władysława Kowalskiego na marszałka sejmu<sup>58</sup>.

<sup>54</sup> Por. H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 180.

<sup>55</sup> E. Marcinkowska, *Iuliu Maniu (1873–1953) – rumuński lider narodowo-chłopski*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 35, 2008, s. 341.

<sup>56</sup> J. Ciemniński, *Zasady organizacji i funkcjonowania Sejmu Ustawodawczego*, [w:] *Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej 1947–1952*, pod red. Mariana Rybickiego, Wrocław 1977, s. 161.

<sup>57</sup> H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 177.

<sup>58</sup> J. Zakrzewska, T. Mołdawa, *Historia sejmu polskiego*, t. 3, pod red. Andrzeja Ajnenkiela, Warszawa 1989, s. 108, 276.

Reprezentacja „Nowego Wyzwolenia” w parlamencie bardzo krótko miała okazję głosować na posiedzeniu sejmu w pełnym składzie. Już kilka dni po rozpoczęciu obrad, 9 lutego doszło w stronnictwie do rozłamu. Nieliczni zwolennicy Reka przeszli do „lubelskiego” SL.

Pozostający w szeregach stronnictwa początkowo zakładali, że spośród posłów, po stronie secesjonistów stanie jedynie Rek. Wskazuje na to zachowany w aktach PPS w Archiwum Akt Nowych projekt klucza politycznego przy obsadzie komisji sejmowych.

Tymczasem PPR postanowiła w lutym i marcu zmusić „wyzwoleńców” do przejścia do „lubelskiego” SL<sup>59</sup>. Przykładowo 17 lutego Bertolda wezwano na przesłuchanie do UB. Chciano go oskarżyć o finansowanie w 1945 r. w czasie pełnienia funkcji ministra „nielegalnej terrorystycznej organizacji”<sup>60</sup>. Skala presji PPR i podległych jej organów bezpieczeństwa sprawiła, że większość „wyzwoleńców” opuściła wówczas stronnictwo. Z Klubu Poselskiego PSL „Nowe Wyzwolenie” odeszli najpierw Rek i Władysław Kurkiewicz, później Makuch (po 3 marca)<sup>61</sup> i Karpała.

Warto odnotować, że w następnych miesiącach niechętny stosunek do ugrupowania ze strony PPR i kolejne secesje w Stronnictwie<sup>62</sup> nie spowodowały dalszego uszczuplania reprezentacji parlamentarnej „wyzwoleńców”. Stąd notowana w literaturze liczebność klubu Poselskiego PSL „Nowe Wyzwolenie” – 7 osób<sup>63</sup>. Ta stabilność była bardzo istotna dla dalszego istnienia popieranego przez PPS stronnictwa, nadal niemającego formalnie pełnej legalizacji na scenie politycznej. Bardzo istotny był udział chronionych immunitetem posłów w pracy w stronnictwie na szczeblu województw i powiatów<sup>64</sup>.

Początkowo przewodniczącym Klubu Poselskiego PSL „Nowe Wyzwolenie” był Rek. Jego zastępcą został Drzewiecki a sekretarzem Bronisław Kloc<sup>65</sup>. Po opuszczeniu Stronnictwa przez Reka jego miejsce zajął Drzewiecki.

Jako partia prorządowa posłowie stronnictwa uczestniczyli w przygotowaniu budżetu na 1948 r. W kwietniu 1947 r. na posiedzeniu Związku Parlamentarnego

<sup>59</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 60–61, 80–82.

<sup>60</sup> IPN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990, sygn. BU 0208/1392/1, Zwrotne poświadczenie przez Bertolda odbioru wezwania z MBP 17 II 1947; tamże, „Informacja o finansowaniu nielegalnej terrorystycznej organizacji przez b. Ministra Rolnictwa ob. Bertolda Edwarda” [1947 r., po 20 II]; tamże, Protokół przesłuchania Bertolda z 18 II 1947. W świetle badań Janusza Gmitruka na temat ludowców działających w tych nielegalnych strukturach, można przyjąć, że zarzuty miały, co najmniej częściowo potwierdzenie w faktach. Nie wiadomo jednak czy Bertold przekazywał pieniądze znając ich rzeczywiste przeznaczenie.

<sup>61</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Protokół posiedzenia Konwentu Seniorów 3 III 1947.

<sup>62</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 55, 93.

<sup>63</sup> Np. A. Pięta-Szawara, *Elita Polskiej Partii Socjalistycznej w życiu politycznym Polski w latach 1945-1957*, Rzeszów 2013, s. 56.

<sup>64</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 85.

<sup>65</sup> H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 181.

Polskich Socjalistów „Tow. Hochfeld przedstawił ilość budżetów do opracowania, przydzielonych poszczególnym klubom: PPR -6 [...] NW -1, SP -1, Kat[olicy] – 1. PPS – Min. Przemysłu i Handlu [...] Min. Komunikacji [...]”<sup>66</sup>.

Próbując uzyskać większe poparcie chłopów, w czerwcu 1947 r. „wyzwoleńcy” razem z PSL głosowali przeciw niekorzystnej dla wsi ustawie o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego<sup>67</sup>. Miało to ułatwić rozbudowę struktur stronnictwa na wsi<sup>68</sup>.

Przy tworzeniu 18 lutego komisji sejmowych reprezentację Stronnictwa potraktowano tak samo jak SP. „Wyzwoleńcy” zasiadali w niemal wszystkich stałych komisjach<sup>69</sup>. Przykładowo w Komisji Skarbowo-Budżetowej zasiadał Kloc, Rolnictwa i Leśnictwa – Drzewiecki. Byli też obecni w niektórych komisjach nadzwyczajnych, przykładem tu jest Komisja Specjalna do Opracowania Regulaminu Obrad (Kloc)<sup>70</sup>. Na początku marca na posiedzeniu Konwentu Seniorów poinformowano o uzgodnieniach PPR i PPS dotyczących obsady przewodnictw w komisjach. Po pięć miały mieć PPR, PPS i „lubelskie” SL; dwie Stronnictwo Demokratyczne; a PSL, Stronnictwo Pracy i „Nowe Wyzwolenie” po jednej. Omawiane Stronnictwo otrzymało Komisję Propagandowo-Prasową<sup>71</sup>.

W końcu października w obliczu ucieczki Stanisława Mikołajczyka z kraju, na sesji sejmu władze „Nowego Wyzwolenia” planowały wystąpić z deklaracją poparcia dla polityki PPR. Nie miało to jednak wpływu na sytuację stronnictwa. Według Michała Strzeleckiego nie dopuszczono jego przedstawicieli nawet do składu, mającej ważne propagandowe znaczenie, komisji „badającej” okoliczności ucieczki Mikołajczyka z kraju. Sprawozdanie tej komisji było rozpatrywane w sejmie dwa dni po wymuszonej decyzji władz stronnictwa o zakończeniu działalności PSL „Nowe Wyzwolenie”<sup>72</sup>.

Negatywnie na aktywność „wyzwoleńców” w parlamencie wpływał nacisk komunistów na stronnictwo, skala zaangażowania w działalność organizacyjną i zasiadanie każdego posła w kilku komisjach jednocześnie.

<sup>66</sup> AAN, CKW PPS, sygn. 2262/1 (235/XXIV - 4), Protokół z posiedzenia prezydium Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów 16 IV 1947.

<sup>67</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 89.

<sup>68</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi, Komitet Powiatowy PPR w Wieluniu, sygn. 10, Protokół posiedzenia Zarządu Powiatowego PSL „Nowego Wyzwolenia” w Wieluniu z 15 VI 1947.

<sup>69</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 93.

<sup>70</sup> AZHRL, PSL, sygn. 130, Skład Komisji: Skarbowo-Budżetowej, Rolnictwa i Leśnictwa, Specjalnej do Opracowania Regulaminu Obrad.

<sup>71</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Protokół posiedzenia Konwentu Seniorów 3 III 1947.

<sup>72</sup> M. Strzelecki, *Działalność...*, s. 201.

## **„W tej sytuacji negacja polityczna jest niedopuszczalna”<sup>73</sup> Reprezentacja Polskiego Stronnictwa Ludowego „Lewica”**

Komuniści tuż przed wyborami próbowali podzielić wewnętrznie PSL<sup>74</sup>. Zdawali sobie sprawę, że, tak jak przed wojną, brak jednoci poważnie osłabi skuteczność kampanii wyborczej niezależnego ruchu ludowego<sup>75</sup>. Przyniosło to jednak nikłe rezultaty. Na przełomie 1946 i 1947 r. czołowi krytycy linii politycznej Mikołajczyka lojalnie i aktywnie uczestniczyli w kampanii wyborczej po stronie PSL<sup>76</sup>. Zdawali sobie sprawę, że poparcie przez nich PPR w przededniu wyborów zlikwidowałoby ich autorytet i wpływy na wsi. Jak słusznie zauważono, „orientowano się na liderów centralnych i terenowych (obowiązywała zasada [...], peleton pracował na lidera)”<sup>77</sup>.

W efekcie sfałszowanych wyborów w sejmie zasiadło z ramienia PSL 27 ludowców: Kazimierz Banach, Władysław Banaczyk, Bańczyk, Wincenty Bryja, Paweł Chadaj, Hanna Chorążyna, Piotr Chwaliński, Roman Gesing, Stanisław Jagiełło, Stanisław Jagusz, Franciszek Kamiński, Władysław Kiernik, Stefan Korboński, Stanisław Koter, Stanisław Laskowski, Józef Leś, Mikołajczyk, Kazimierz Nadobnik, Tadeusz Nowak, Stanisław Osiecki, Franciszek Stachnik, Witaszek, Andrzej Witos, Franciszek Wójcicki, Stanisław Wójcik, Czesław Wycech i Zygmunt Załęski.

Przekonywanie Mikołajczyka przez oponentów dotychczasowej linii politycznej wewnątrz partii, że w nowych realiach politycznych nie może istnieć normalna legalna opozycja nie przyniosły efektu<sup>78</sup>. Zgodnie z wolą większości działaczy, po wyborach PSL nadal nawoływało członków i elektorat do wytrwania, mimo represji, na pozycjach legalnej opozycji.

Wśród posłów mających wątpliwości do linii politycznej prezesa PSL można wówczas zaliczyć głównie Czesława Wycecha, Władysława Kiernika i Kazimierza Banacha. Ilość krytyków linii politycznej Mikołajczyka wśród posłów determinowały dwa czynniki. Po pierwsze miejsca, jakie przyznało reprezentantom wewnętrznej opozycji kierownictwo partii Mikołajczyka układając w 1946 r. listy kandydatów na posłów. Po drugie ilość mandatów, jaką komuniści przyznali partii Mikołajczyka w poszczególnych okręgach.

Władze PPR uznały, że zwolenników Kiernika, Wycecha i Niecki będą tolerować na scenie politycznej pod warunkiem walki z linią polityczną Mikołajczyka i jawnej krytyki dotychczasowej działalności PSL<sup>79</sup>.

---

<sup>73</sup> Cytat z wypowiedzi Józefa Niecki na forum Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL 30 VIII 1946 r.

<sup>74</sup> B. Bidzińska-Jakubowska, *Polskie Stronnictwo...*, s. 125.

<sup>75</sup> Por. J. Gmitruk, *Doświadczenia wyborcze ruchu ludowego*, Warszawa 1997, s. 12.

<sup>76</sup> Por. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 119–120.

<sup>77</sup> J. Gmitruk, *Doświadczenia...*, s. 17.

<sup>78</sup> H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 119–120

<sup>79</sup> B. Barnaszewski, *Polityka PPR wobec zalegalizowanych partii i stronnictw*, Warszawa 1996, s. 153–154.

Komunistom nie wystarczyły wezwania chłopów skupionych w PSL do „pozytywnego i ofiarnego uczestnictwa i ustosunkowania się do wszystkich przejawów twórczej działalności rządu”. Nie do przyjęcia dla PPR było domaganie się od komunistów dla PSL partnerskiego traktowania, zwolnienia aresztowanych w czasie wyborów członków tego stronnictwa czy ponownego przeprowadzenia wyborów w tych okręgach, w których obywatele zostali pozbawieni możliwości oddawania głosów na niezależny ruch ludowy<sup>80</sup>.

W instrukcjach dochodzących z Moskwy nakazywano dokonanie faktycznego rozłamu, ze szczególnym uwzględnieniem klubu poselskiego. Według kierownictwa PPR z 23 lutego 1947 r., Wycech i Kiernik mogli liczyć na 1/5 składu RN i 1/3 posłów PSL<sup>81</sup>. W rzeczywistości 5 lutego przy wyborze prezydenta i 19 lutego w głosowaniu nad forsowaną przez PPR Małą Konstytucją przeciw instrukcjom Mikołajczyka opowiedziało się zaledwie 2–3 posłów PSL (na 27). Daleko istotniejszy od liczby był jednak sam fakt wewnętrznego rozdzielenia w klubie poselskim PSL. Fatalnie rokował na przyszłość<sup>82</sup>.

Wobec rosnących rozbieżności ideowych i próby powołania przez wewnętrzną opozycję własnego periodyku, kierownictwo PSL zdecydowało się wykluczyć najbardziej krytycznych wobec Mikołajczyka działaczy. Brak zdecydowanych działań groził niezależnemu ruchowi ludowemu fatalnymi następstwami wewnętrznymi<sup>83</sup>. W planach komunistów rosnąca grupa krytyków wewnątrz stronnictwa miała zwiększyć skuteczność nasilonych represji wobec legalnej opozycji.

Część krytycznie nastawionych do linii politycznej Mikołajczyka udało się zatrzymać w obrębie PSL. Wynikało to m.in. z niewielkich wpływów secesjonistów wśród elektoratu. Co prawda osoby tego formatu, co Niećko czy Wycech trudno było na wsi oskarżać o agenturalną działalność na rzecz PPR niemniej chłopci słusznie podejrzewali znaczną penetrację omawianej partii przez UB<sup>84</sup>. Dla porządku można odnotować, że według niepewnych źródeł agenturalnych UB z lipca 1947 r. Załęski i Kiernik mieli nie przyłączyć się wiosną 1947 r. do rozłamowców gdyż odejście Banacha, Jana Deca czy Kotera wiązano we władzach PSL z konsekwencjami finansowych malwersacji w Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej<sup>85</sup>.

<sup>80</sup> R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe...*, s. 232 (też oba cytaty).

<sup>81</sup> A. Sobór-Swidorska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Kraków 2009, s. 204; Narada krajowa I sekretarzy KW PPR z 23 II 1947 (instrukcje Zambrowskiego) w: *Kampania wyborcza i wybory...*, dok. 85, s. 230.

<sup>82</sup> S. Korboński, *W imieniu Kremla*, Warszawa 1997, s. 251, 253.

<sup>83</sup> Szerzej o genezie R. Turkowski, *Powstanie...*; T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 107–129.

<sup>84</sup> Szerzej na ten temat: B. Łukaszewicz, *Polskie...*, s. 126–129.

<sup>85</sup> IPN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990, sygn. BU 01480/184, Wyciąg z doniesienia źródła „Góra” z 3 VII 1947.

Władze PPR były przeciwnie legalizacji faktycznie nowej partii ludowej. Od Wycecha i Niecki żądały, by stronnictwo wydało tekst atakujący linię polityczną Mikołajczyka podpisany przez 20–30 ludowców i założyło 3–5-osobowy klub poselski. Miało to m.in. zwiększyć wiarygodność plotki o opuszczeniu PSL przez 3/5 jego posłów.

„Lewica” chciała, by Klub Poselski objął jak największą liczbę parlamentarzystów. Pozyskanie innych posłów z PSL nie udało się z powodu fatalnego postrzeżenia rozłamowców na wsi oraz zręcznej polityki Mikołajczyka wewnątrz własnej partii. Negocjacje z posłami „Nowego Wyzwolenia” także okazały się bezowocne. Ostatecznie między 14 a 18 maja powołano miniaturowy klub poselski (Banach, Wycech i Koter). Połączenie z Klubem Poselskim PSL „Nowe Wyzwolenie” planowano przy okazji (niezrealizowanego) połączenia obu stronnictw zaplanowanego na 12–13 września 1947 r.<sup>86</sup>

Terror PPR wpłynął na nastroje w szeroko pojętym kierownictwie PSL. Do idei zwołania Rady Naczelnej w składzie ze stycznia 1946 r., „Lewica” miała pozyskać m.in. posłów Chwalińskiego, Jagusza, Witosa, Laskowskiego i Jagiełłę<sup>87</sup>. Należy jednak pamiętać, że co najmniej część z nich już wcześniej była nastawiona krytycznie do linii politycznej Mikołajczyka<sup>88</sup>. Nie weszli oni do omawianego Klubu Poselskiego<sup>89</sup>. „Lewica” chciała dzięki nim uzyskać wpływy wewnątrz PSL.

Secesjoniści starali się zaznaczyć swą obecność na forum parlamentu. Przykładowo spośród wszystkich klubów poselskich wyznaczony z góry czas przemówienia w dyskusji nad budżetem przekroczyły tylko dwa: PSL i PSL „Lewica”<sup>90</sup>. Wydaje się, że ogromny wpływ na treść wszystkich ważnych wystąpień „Lewicy” na forum sejmu miały relacje z PPR. Stronnictwo Wycecha i Niecki chciało przekonać komunistów o swej chęci współpracy. W zamian domagało się „właściwego” udziału wsi w organach władzy i instytucjach społecznych. Wycech w przemówieniu sejmowym wygłoszonym 20 czerwca, popierając udział chłopów w odbudowie gospodarki Polski, oczekiwał od PPR zachowania „należnych proporcji między urbanizmem a agraryzmem”<sup>91</sup>. Pamiętał jednak, że od treści tego przemówienia zależę czy jedyna należąca do „Lewicy” spółdzielnia wydawnicza zostanie zareje-

<sup>86</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 128, 142, 157; A. Daszkiewicz, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Rzeszowszczyźnie 1945–1947. Lata walki*, Rzeszów 1993, s. 100.

<sup>87</sup> Np. K. Piotrowski, *Rodowód i działalność PSL (1945–1947)*, Warszawa 1973, (mps w: IPN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990, sygn. BU 01480/199), s. 118.

<sup>88</sup> T. Skrzyński, *Miejsce...*, s. 144.

<sup>89</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego PSL 20 X 1947.

<sup>90</sup> Tamże, Zestawienie wyczerpania czasu w dyskusji nad budżetem na 1948. Oba kluby miały po 60 minut. Ilość przyznanego czasu zależęła od wielkości klubu.

<sup>91</sup> B. Dereń, *Polskie Stronnictwo...*, s. 203.

strowana<sup>92</sup>. Nie dziwi więc równoczesne uznanie konieczności poprzedzenia zjednoczenia ludowców „ostrym odcięciem się [...] od szkodliwego”<sup>93</sup>.

W trakcie obrad plenarnych sejm i w jego stałych komisjach (Oświatowej i Wyznaniowo-Narodowościowej)<sup>94</sup> oraz w nadzwyczajnej komisji dla zbadania sytuacji zniszczonych terenów przyczółkowych<sup>95</sup> wystąpienia „Lewicy” były bardziej od „wyzwoleńców” uległe wobec PPR. Popieranie projektów komunistów i atakowanie PSL<sup>96</sup> uniemożliwiało jednak przekonanie wsi do idei „Lewicy”.

### W imieniu „postreakcyjnego” stronnictwa

Po wyjeździe z kraju Mikołajczyka, planująca pozostać w kraju część władz naczelnych niezależnego ruchu ludowego oraz niektórzy posłowie i działacze wojewódzcy (np. w Krakowie) próbowali zmienić politykę PSL i przekształcić stronnictwo w partię prorządową<sup>97</sup>. Znamienne były tu pierwsze po wyjeździe prezesa PSL obrady klubu poselskiego. Komuniści jednak nie chcieli, by powstała współpracująca z nimi „silna partia chłopska, mogąca stanowić potencjalne zagrożenie władzy PPR. Potrzebna była natomiast posłuszna reprezentacja realizująca politykę partii na wsi”<sup>98</sup>.

Pod presją PPR, „Lewica” przejęła siłą siedziby władz partii Mikołajczyka. W tymczasowych władzach „odrodzonego” PSL kluczową rolę nadal odgrywali działacze „Lewicy”. Część badaczy pisze o dołączeniu do nich w końcu października z PSL posłów Załęskiego i Witosa<sup>99</sup>. Jeżeli próby ich pozyskania (oraz posła

<sup>92</sup> Przemówienie Wycecha w sejmie z 20 VI 1947 w: *W walce o sojusz robotniczo-chłopski. Wybór dokumentów i materiałów 1944–1949*, pod red. Władysława Góry, Warszawa 1963, s. 271–278; J. Gmitruk, *Niszczenie samodzielnych ośrodków informacji i propagandy oraz rabowanie majątku PSL przez komunistów*, w: *Represje wobec wsi...*, t. 1, s. 44.

<sup>93</sup> K. Dzióbka, *Władza, administracja i samorząd w koncepcjach polskiego ruchu ludowego 1944–1949*, Wrocław 1992, s. 101.

<sup>94</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Pismo Klubu Poselskiego PSL do marszałka sejm i z 28 V 1947. Z pisma wynika, że PSL próbowało usunąć działaczy „Lewicy” z obu stałych komisji.

<sup>95</sup> H. Komarnicki, *Rola...*, s. 499 (przypis 75). W tej ostatniej zasiadali Banach i Koter (AZHRL, PSL, sygn. 130, Skład nadzwyczajnej komisji poselskiej dla zbadania sytuacji zniszczonych terenów przyczółkowych, b.d., k. 49).

<sup>96</sup> R. Turkowski, *Powstanie...*, s. 259.

<sup>97</sup> Tenże, *Polskie Stronnictwo Ludowe...*, s. 12, 258; Z. Zblewski, *Między wolną Polską a „siedemnastą republiką”. Z dziejów oporu społecznego na terenie województwa krakowskiego w latach 1945–1947*, Kraków 1998, s. 68–69.

<sup>98</sup> M. Ordyłowski, *Walka z opozycją polityczną na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 1994, s. 65.

<sup>99</sup> Np. M. Łatyński, *Nie paść na kolana. Szkice o polskiej polityce lat powojennych*, Wrocław 2002, s. 828; inny pogląd: np. J. Borkowski, *Szkic biografii Zygmunta Załęskiego*, w: Z. Załęski, *Nowy wspólny dom, wybór pism i przemówień*, oprac. Jan Borkowski, Warszawa 1985, s. 40.

Chwalińskiego)<sup>100</sup> zakończyły się powodzeniem, to najpóźniej przed 4 listopada przestali uczestniczyć w posiedzeniach władz centralnych<sup>101</sup>.

Władze „odrodzonego” PSL 28 października pod presją komunistów zawiesiły w prawach członka zasiadających w sejmie wiceprezesa niezależnego ruchu ludowego Bańczyka i jego sekretarza naczelnego Wójcika oraz trzech innych posłów: Franciszka Wójcickiego, Tadeusza Nowaka i Kazimierza Nadobnika<sup>102</sup>. W tej sytuacji kierujący wówczas PSL posłowie Bańczyk i Wójcik złożyli swoje funkcje na ręce Rady Naczelnej „odrodzonego” PSL<sup>103</sup>.

Nie tylko w sejmie stronnictwo było traktowane, jako istniejąca tymczasowo pozostałość partii opozycyjnej<sup>104</sup>. Komuniści tylko częściowo kontrolowali ugrupowanie. Nie mogą tu mylić zawyżone statystyki ilości agentów i informatorów. Przykładowo na przełomie 1947 i 1948 r. przedstawiciel stronnictwa na zjeździe wojewódzkim Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu ośmielił się oświadczyć „na wstępie, że nie przychodzi prosić o przebaczenie, ale stwierdza, że PSL od początku było za reformą rolną i sojuszem ze Związkiem Radzieckim”. Podobna sytuacja była na szczeblu lokalnym. Przykładowo UB z braku danych nie było w stanie przesłać od razu charakterystyk części członków kolejnego tymczasowego Zarządu Powiatowego „odrodzonego” PSL w Żywcu wybranego 11 sierpnia 1948 r.<sup>105</sup>

Nie dziwi, więc, że wbrew oczekiwaniom kierownictwa „odrodzonego” PSL, liczne wykluczenia oraz zawieszenia działaczy i członków, decyzje listopadowej Rady Naczelnej stronnictwa oraz deklaracja polityczna „odrodzonego” PSL z 6 lutego 1948 r. miały bardzo ograniczony wpływ na pozycję tej partii<sup>106</sup>. Ważne znaczenie miały tu także coraz większa ustępliwość socjalistów, zasadnicza zmiana w marcu 1948 r. pozycji politycznej PPS i zaostrenie polityki PPR wobec wsi.

Kilka dni po ucieczce Mikołajczyka „w związku z wytworzoną sytuacją w Stronnictwie i w Klubie PSL” wszyscy pozostający jeszcze w kraju posłowie

<sup>100</sup> AZHRL, PSL, sygn. 29, Komunikat Tymczasowego Naczelnego Komitetu Wykonawczego (NKW) „odrodzonego” PSL z 27 X 1947.

<sup>101</sup> Protokoły posiedzeń Tymczasowego NKW i Prezydium Tymczasowego NKW „odrodzonego” PSL z 4–17 XI 1947 i Prezydium NKW z 19 XI 1947, w: *U kresu samodzielnego ruchu ludowego Polskie Stronnictwo Ludowe 1947–1949. Protokoły, sprawozdania, listy*, oprac. Józef Ryszard Szafflik, Romuald Turkowski, Warszawa 1995, dok. 29–34, 37, s. 69–80, 84.

<sup>102</sup> Por. Cz. Kozłowski, *Rok 1948*, Warszawa 1988, s. 126.

<sup>103</sup> Oświadczenie S. Bańczyka i S. Wójcika z 28 X 1947, w: *Opozycja parlamentarna...*, s. 283–284; Z. Zblewski, *Między...*, s. 68–69; H. Komarnicki, *Rola...*, s. 543.

<sup>104</sup> T. Mołdawa, *Spór o model i charakter polskiego parlamentaryzmu w latach 1939–1956*, w: *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej 1939–1956*, pod red. Kazimierza Przybyśza, Warszawa 1990, s. 107.

<sup>105</sup> IPN, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych we Krakowie [1945] 1983–1990, sygn. Kr 075/35/13, Pismo referenta V referatu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Żywcu b.d., po 10 VIII 1948.

<sup>106</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 177–185.

sprawujący funkcje w reprezentacji parlamentarnej stronnictwa zrzekli się ich. Dnia 25 października powołano Prezydium Klubu Poselskiego w niepełnym składzie. Prezesem został Wycech, jego zastępcą Załęski a sekretarzem Laskowski<sup>107</sup>, najmłodszy (obok Chorążyny), poseł Stronnictwa.

Był to wynik kompromisu. Obecność Załęskiego w poprzednim i nowym składzie Prezydium miała przekonać ludowców do tezy, że PSL i „odrodzone” PSL to ta sama partia. Znamienne, że jeszcze 20 października Załęski przedstawiał w obecności Mikołajczyka, na forum klubu referat w sprawach gospodarczych, a Laskowski krytykował politykę gospodarczą komunistów<sup>108</sup>.

W tej sytuacji istotne było też ustalenie ostatecznego składu reprezentacji „odrodzonego” PSL w sejmie i w ślad za tym w komisjach sejmowych. Próba nacisku na władze Stronnictwa w sprawie energicznych działań na rzecz pozyskania pozostających poza klubem peeselowców było (nieprzyjęte) 31 grudnia 1947 r. złożenie dymisji przez zastępcę przewodniczącego i sekretarza klubu<sup>109</sup>.

Posłowie zasiadali w tych samych komisjach, co wcześniej w ramach PSL i PSL „Lewica”. Niewiele zmieniło, bowiem, że w listopadzie 1947 r. Kiernik wszedł do prezydium polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej<sup>110</sup>. Dnia 29 października na posiedzeniu klubu stronnictwa było obecnych 13 posłów na 24 wymienionych na liście obecności. Pod presją PPR władze „odrodzonego” PSL wykluczyły 4 listopada ze Stronnictwa posłów Mikołajczyka, Wincentego Bryję i Stefana Korbońskiego i wezwały (bezsukutecznie) zawieszonych w prawach działaczy Wójcickiego, Nowaka i Nadobnika do złożenia mandatów poselskich. Rychło sejm pozbawił Mikołajczyka i Korbońskiego mandatów poselskich oraz zgodził się na uchylenie mandatu poselskiego Bryi w celu przeprowadzenia śledztwa i wytoczenia mu procesu<sup>111</sup>. Na zebraniu 15 listopada było zaledwie 12 osób: Banach, Banaczyk, Chadaj, Chwaliński, Gesing, Jagiełło, Kamiński, Laskowski, Stachnik, Witos, Wycech i Załęski. Władze Stronnictwa za członków klubu uważały wszystkich nie wykluczonych ze stronnictwa<sup>112</sup>. Pozory musiały przegrać z oficjalnymi rezygnacjami, np. 14 listopada wystąpił z klubu Bańczyk, 15 listopada Wójcicki, a 17 ze stronnictwa wystąpiła Chorążyna<sup>113</sup>.

Zmiana nastąpiła dopiero 26 listopada. Za posłów należących do klubu uznano 14 osób. W porównaniu z październikowym składem, z winy władz „odrodzone-

<sup>107</sup> *U kresu...*, s. 73 (przypis 1).

<sup>108</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Protokoły posiedzeń Klubu Poselskiego PSL 20 i rano 25 X 1947.

<sup>109</sup> Tamże, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 31 XII 1947.

<sup>110</sup> Tamże, Pismo S. Jagusza do Cz. Wycecha z 22 XI 1947.

<sup>111</sup> M. Grosicka, *Walka o demokrację. Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” nr 10–11, 2009, s. 38.

<sup>112</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Listy obecności na posiedzeniu Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 29 X i 15 XI 1947.

<sup>113</sup> H. Cimek, *Elity ruchu ludowego...*, s. 138.

go” PSL (i PPR) ze składu klubu wycofał się Chadaj. „Doszedł” Jagusz, Koter, Leś i przybyły właśnie z USA Kiernik.

W listopadzie rozpoczęto zmiany w komisjach i odwoływanie z nich ludowców, którzy nie chcieli należeć do Klubu Poselskiego. Zaczęto od trzyosobowej reprezentacji w Komisji Skarbowo-Budżetowej. Tracąc nadzieję na porozumienie z uchylającymi się, w grudniu z komisji sejmowych Stronnictwo wycofało Wójcika, Bańczyka, Bryję, Chorążynę, Nadobnika, Wójcickiego, Nowaka, Osieckiego oraz, formalnie, Korbońskiego i Mikołajczyka<sup>114</sup>. Na początku 1948 r. władze Klubu prosiły władze sejmu o zatwierdzenie dwuosobowej reprezentacji Stronnictwa (członek i zastępca) w Komisjach: Administracji i Bezpieczeństwa, Komunikacyjnej, Kultury i Sztuki, Morskiej i Handlu Zagranicznego, Odbudowy, Organizacyjno-Samorządowej, Oświatowej, Pracy i Opieki Społecznej, Prawniczo-Regulaminowej, Propagandowej, Przemysłowej, Rolnej, Skarbowo-Budżetowej, Spraw Zagranicznych, Wyznaniowej i Narodowościowej, Wojskowej, Zdrowia, Ziem Odzyskanych i Repatriacji, Specjalnej do Opracowania Regulaminu Obrad Sejmowych, Planu Gospodarczego oraz Spółdzielczości, Aprowizacji i Handlu. Z wyjątkiem trzech komisji delegowano członka i zastępcę. W Skarbowo-Budżetowej wydelegowano skład podwójny. W dwóch innych na stanowisku zastępców czasowo pozostawiono wakaty<sup>115</sup>

Wobec tego, że zawieszeni w prawach członków stronnictwa posłowie nie ukorzyli się ani nie zrzekli się, mimo wezwań, mandatów poselskich, pozostały próby dojścia z niektórymi z nich do porozumienia<sup>116</sup>. W styczniu – lutym pozyskano dwóch prominentnych znanych na wsi działaczy<sup>117</sup>. Nieprzypadkowo w lutym i marcu 1948 r. Kamiński był członkiem zarządu należącej do „odrodzonego” PSL Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej. W kwietniu 1948 r. Stronnictwo zaproponowało władzom sejmu, jako zastępców członków komisji Chadaję do komisji Oświatowej; Kamińskiego do Komisji Wojskowej oraz Chadaję (na członka) i Lesia (na zastępcę) w Komisji Spółdzielczości, Aprowizacji i Handlu<sup>118</sup>. W czerwcu postanowiono zastąpić w Komisji Spraw Zagranicznych (zastępca członka) Wycecha, Stanisławem Jaguszem<sup>119</sup>. W lipcu weszli do klubu Piotr Typiak i Józef Balcerzak wybrani w zastępstwie pozbawionych mandatu (Mikołajczyka i Korbońskiego)<sup>120</sup>.

<sup>114</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Pismo Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL do Marszałka sejmu z 11 XII 1947.

<sup>115</sup> Tamże, Pismo Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL do marszałka sejmu z 2 I 1948.

<sup>116</sup> Tamże, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 3 XII 1947.

<sup>117</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 193 (przypis 189), 225.

<sup>118</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 28 IV 1948.

<sup>119</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 16 VI 1948.

<sup>120</sup> Tamże, Listy obecności na posiedzeniu Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 29 X, 15 XI, 29 XII 1947, 29 I, 28 IV, 16 VI i 28 X 1948; tamże, Pismo Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL do biura sejmu z 26 XI 1947.

Dopiero 28 kwietnia 1948 r., po kolejnym zgłoszeniu (i wycofaniu) rezygnacji z funkcji przez Załęskiego, dokonano wyboru Prezydium Klubu w nowym, tym razem pełnym składzie. Prezesem nadal pozostał Wycech. Funkcję wiceprezesa objęli Koter i Leś, Laskowski pozostał sekretarzem. Skarbnikiem wybrano Gesinga. Faktycznie skład prezydium był jeszcze szerszy. Uchwalono, bowiem na stałe zapraszać na posiedzenia Prezydium prezesa Rady Naczelnej Kiernika i sekretarza naczelnego Stronnictwa – Banacha<sup>121</sup>. Podnosiło to rangę Klubu Poselskiego w strukturach „odrodzonego” PSL.

O znaczeniu Klubu i układzie sił w jego wnętrzu wiele mówi dyskusja na posiedzeniu Klubu nad referatem programowym, który w imieniu stronnictwa miał wygłosić 29 października Wycech. Znamienne, że po ożywionej dyskusji „ostateczną redakcję przemówienia przekazano Prezydium Klubu”<sup>122</sup>. Wskazywało to na malejącą rolę szeregowych posłów. Jak było do przewidzenia Wycech zadeklarował na forum parlamentu radykalnie inną niż PSL linię polityczną<sup>123</sup>. Z kolei 15 listopada po dyskusji Klub Poselski zlecił Banachowi „ostateczną redakcję oświadczenia”<sup>124</sup>, które miał wygłosić w imieniu Stronnictwa w związku z „oceną” na forum sejmiku ucieczki Mikołajczyka z kraju. Wskazywało to pozycję tego działacza w bieżącej pracy Klubu. Zapewne wspomniane oświadczenie było też konsultowane przez Banacha z komunistami. Aktywność byłych działaczy „Lewicy” była lepiej postrzegana w PPR. Nieprzypadkowo w grudniu 1947 r. Kiernik protestował przeciw praktyce monopolizowania przemawiania w sejmie przez posłów z dawnego klubu PSL „Lewica”<sup>125</sup>.

Podobnie jak reprezentacje innych partii satelickich stronnictwo musiało udowodniać swą lojalność wobec PPR/PZPR. Posłowie zdawali sobie sprawę, że rola sejmiku jest w budowanym ustroju dekoracyjna. W kwietniu 1948 r. Wycech poinformował posłów, że przed sesją sejmiku nie odbył się konwent seniorów, na obradach nie będzie przedstawione sprawozdanie z wykonania budżetu, ale w czasie obrad plenarnych będą zatwierdzone liczne dekrety władzy wykonawczej i omówione zagadnienia dotyczące zaplanowanej przez PPR generalnej reorganizacji spółdzielczości<sup>126</sup>. Niemniej dopiero w maju 1949 r., na obradach Rady Naczelnej „odrodzonego” PSL otwarcie podważono rolę sejmiku. Przekonywano wówczas: „nigdy kartką wyborczą władzy się nie uzyska, ani drogą parlamentarną”<sup>127</sup>.

<sup>121</sup> Tamże, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 28 IV 1948.

<sup>122</sup> Tamże, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego PSL popołudniu 25 X 1947.

<sup>123</sup> Z. Kaczyński, P. Popiel, A. Przybylska, *Kalendarium historii polskiego ruchu ludowego*, Warszawa 2008, s. 157.

<sup>124</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL z 15 XI 1947.

<sup>125</sup> Tamże, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 29 XII 1947.

<sup>126</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 28 IV 1948.

<sup>127</sup> AZHRL, PSL, sygn. 32, Stenogram posiedzenia Rady Naczelnej „odrodzonego” PSL z 18 V 1949; zob. T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 272.

W praktyce ludowcy wiedzieli o tym już w 1947 r. Przykładowo w grudniu tego roku Gesing proponował, by Stronnictwo zamiast wygłaszać swoje postulaty na forum parlamentu powinno je „załatwiać w drodze bezpośrednich rozmów z odpowiednimi władzami”<sup>128</sup>. Tym bardziej, że wnioski Stronnictwa nie miały szans realizacji bez zgody PPR. Przykładem zgłoszone w styczniu 1948 r. przez Stronnictwo poprawki do ustawy o społecznym obowiązku oszczędzania. Wszyscy posłowie „odrodzonego” PSL zdawali sobie sprawę, że ustawa daje PPR ogromne możliwości drenażu wsi. Jako najlepszy znawca spraw gospodarczych w Klubie – Załęski wiedział o tym najlepiej. Sprzeciw PPR i PPS zmusił Wycecha, Banacha i Kotera do wycofania poprawek. Spodziewając się oporów innych posłów Stronnictwa zrobiono to bez porozumienia z nimi. Uzyskano jedynie zapewnienie Ministerstwa Skarbu, że w 1948 r. nie będą stosowane zapisane w ustawie stawki maksymalne. Dla złagodzenia protestów innych członków Klubu planowano wygłosić na forum całego sejmu oświadczenie wskazujące na niebezpieczeństwa, jakie ustawa może przynieść dla wsi. Żądanie Załęskiego by zgłosić na forum sejmu poprawki mniejszości zostało przez pozostałych odrzucone<sup>129</sup>. Uznali, że uzyskanie czegoś więcej nie było możliwe, a zmanifestowanie niezgody na projekt PPR przyniesie działaczom stronnictwa jedynie represje. Postawa Załęskiego już kilka dni później, 4 lutego ściągnęła na niego, niezrealizowaną, decyzję kierownictwa PPR o usunięciu go z „odrodzonego” PSL<sup>130</sup>. Zbyt pojednawcza postawa Kiernika, w stosunku do wspomnianego wyżej wniosku Załęskiego, później przyczyniła się zapewne do zrezygnowania przez PPR z jego kandydatury na wicemarszałka sejmu<sup>131</sup>.

W opisanej sytuacji oraz w obliczu presji PPR na „odrodzone” PSL na poziomie „Warszawy” województw i powiatów w lutym i maju 1948 r. w wystąpieniach sejmowych stronnictwo popierało decyzje zdominowanego przez komunistów rządu<sup>132</sup>. Koszta tego były jednak wysokie. Chodziło nie tylko o fatalny odbiór takich decyzji na wsi. Frekwencja posłów Stronnictwa na posiedzeniach plenarnych sejmów i komisji pozostawiała wiele do życzenia<sup>133</sup>. Wewnętrznie nie akceptowali oni

<sup>128</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 29 XII 1947.

<sup>129</sup> Tamże, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 28 I 1948.

<sup>130</sup> ANN, PPR, Mf 2093/1 (295/VII-4), Protokół posiedzenia Sekretariatu KC PPR z 4 II 1948; B. Barnaszewski, *Polityka...*, s. 208. O poprzednim postrzeganiu (mimo postawy na listopadowej Radzie Naczelnej) świadczy fakt, że Załęski sam reprezentował Stronnictwo przy składaniu komunistycznemu prezydentowi życzeń noworocznych (AZHRL, PSL, sygn. 131, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 31 XII 1947).

<sup>131</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 188.

<sup>132</sup> R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe...*, s. 279, 319 (przypis 30); S. Pastuszka, *Działalność związkowa i oświatowa Czesława Wycecha*, w: *Poglądy Czesława Wycecha na oświatę*, oprac. S. Pastuszka, Warszawa 1983, s. 116 (przypis 90).

<sup>133</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 28 IV 1948.

podejmowanych na tym forum decyzji. Próba zdyscyplinowania posłów m.in. drogą sprawozdań z obrad komisji nie przyniosła w 1948 r. oczekiwanych efektów<sup>134</sup>.

Nic dziwnego, posłowie zdawali sobie przecież sprawę z fatalnych od drugiej połowy 1948 r. nastrojów członków i szeregowych działaczy stronnictwa. Prywatnie byli przeciwni rozpoczętej wówczas kolektywizacji. Sytuację znacznie pogarszało nasilenie tropienia przez UB wrogiej działalności wobec PZPR oraz masowe usuwanie ze stanowisk w najróżniejszych działających na wsi strukturach<sup>135</sup>. Nie pomagały zapewnienia działaczy stronnictwa, że niesłusznie „wszyscy uważają nas za nierobów”[akta]. Nie dziwi więc, że nie zgadzając się z poparciem przez stronnictwo kolektywizacji Kamiński i Osiecki wycofali się z działalności politycznej<sup>136</sup>.

W czerwcu 1948 r. pole manewru posłów stronnictwa komunistów jeszcze bardziej ograniczyli. W ramach zacieśniania relacji między partiami ludowymi wymusili powołanie Parlamentarnej Komisji Porozumiewawczej „lubelskiego” SL i „odrodzonego” PSL. Odtąd na forum komisji i posiedzeń plenarnych stanowisko obu stronnictw miał reprezentować w przemówieniach jeden poseł. Z polecenia komunistów i w związku z wielokrotną przewagą liczebną posłów „lubelskiego” SL przeważały wystąpienia jego parlamentarzystów<sup>137</sup>. Oczywiście zdarzały się wyjątki. Przykładowo w styczniu 1949 r. w dyskusji m.in. nad *expose* premiera były dwa wystąpienia: Banacha w imieniu „odrodzonego” PSL i przedstawiciela silniejszego stronnictwa ludowego w imieniu obu partii „w sprawach gospodarczych”<sup>138</sup>.

Z drugiej strony reakcja chłopów na kolektywizację przyczyniła się do wydłużenia istnienia „odrodzonego” PSL bardziej niż jego odpowiedników w innych krajach satelickich ZSRR. W kierownictwie PPR uważano, że „chłop też potrafi nas wziąć za gardło, jeśli nie będziemy mieć żadnych instrumentów oparcia na wsi”<sup>139</sup>.

Polityka komunistów wobec wsi i stronnictwa spowodowała kolejne zmiany w składzie reprezentacji parlamentarnej. W ostatnich miesiącach 1948 r. planowano zmiany w składzie reprezentacji w komisjach oraz usunięcie z klubu części posłów<sup>140</sup>. Po ucieczce z kraju Wójcika i Bańczyka w końcu 1948 r. zostali oni,

<sup>134</sup> Tamże, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 28 X 1948.

<sup>135</sup> R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe...*, s. 280; D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 398; Cz. Szczepańczyk, *Związek Samopomocy Chłopskiej w latach 1944/1945–1956/1957*, Kielce 1992, s. 48.

<sup>136</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 233.

<sup>137</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131, Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 16 VI 1948; Przemówienie Cz. Wycecha wygłoszone w sejmie 9 III 1949 w: *Poglądy Czesława Wycecha na oświatę*, oprac. S. Pastuszka, Warszawa 1983, s. 264.

<sup>138</sup> AZHRL, PSL, sygn. 131 Protokół posiedzenia Klubu Poselskiego „odrodzonego” PSL 10 I 1949.

<sup>139</sup> T. Torañska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 114 (wypowiedź Jakuba Bermiana).

<sup>140</sup> Protokół posiedzenia NKW „odrodzonego” PSL z 8 X 1948 w: *U kresu...*, dok. 85, s. 161; Protokół posiedzenia Prezydium NKW „odrodzonego” PSL z 29 XII 1948, w: tamże, dok. 104, s. 183.

w lutym 1949 r. pozbawieni mandatów poselskich<sup>141</sup>. Mało prawdopodobne są notowane przez UB, zamiary przejścia do Stronnictwa w drugiej połowie 1948 r., usuwanych z „lubelskiego” SL posłów, z byłym prezesem Rady Naczelnej „lubelskiego” SL Józefem Putkiem na czele<sup>142</sup>.

Za „niezgodne z linią polityczną PSL wystąpienie [...] na terenie prac parlamentarnych” 2 kwietnia władze Stronnictwa wykluczyły z klubu Jagusza i wezwały go do złożenia mandatu poselskiego<sup>143</sup>. Skoro wystąpienia były karane część posłów wybrała milczenie albo po prostu nie była obecna na obradach. Witos zrezygnował z funkcji w Radzie Naczelnej. By zdyscyplinować choć część posłów stronnictwa, wśród usuniętych ze stronnictwa na majowym posiedzeniu Rady Naczelnej umieszczono Chwalińskiego, Kamińskiego, Załęskiego i Witośa<sup>144</sup>. Na tym forum otwarcie poinstruowano wszystkich działaczy stronnictwa, że w bieżącej polityce podstawą winno być uznanie „prymatu” PZPR<sup>145</sup>. W lipcu 1949 r. powołano od nowa komisje sejmowe. Mające wówczas 13 posłów Stronnictwo otrzymało w nich wówczas 1 (5%), a „lubelskie” SL 6 (30%) stanowisk przewodniczących<sup>146</sup>.

Bezszykownie używano usuniętych, by złożyli mandaty<sup>147</sup>. Zdawali sobie oni sprawę, że immunitet poselski stanowi iluzoryczną, ale jednak osłonę od komunistycznych represji. W listopadzie 1949 r. Załęski wstrzymał się, jako jedyny w parlamencie od głosu przy powiększaniu Rady Państwa. Wyrzucił w ten sposób sprzeciw wobec mianowania generała radzieckiego ministrem obrony narodowej<sup>148</sup>.

Kontakty posłów „odrodzonego” PSL z parlamentarzystami z PPS były zapewne ograniczone. Obawiano się złego ich postrzegania przez PPR<sup>149</sup>. Na marginesie pozostawały kontakty w sejmie z posłami Stronnictwa Demokratycznego i Stronnictwa Pracy. Wynikało to ze stopniowego redukcji tych stronnictw do pasów transmisyjnych PPR/PZPR do określonych środowisk. Znamienne, że już 17 listo-

<sup>141</sup> Kaczyński Z., P. Popiel, A. Przybylska, *Kalendarium* ..., s. 161.

<sup>142</sup> Biuletyn Informacyjny nr 37 z 29 VII 1948, w: *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego*, t. 2: 1948, pod red. Bernadetty Gronck, Ireny Marczak, Marka Olkuśnika, Warszawa 1995, s. 131.

<sup>143</sup> Protokoły posiedzeń: Prezydium NKW „odrodzonego” PSL z 29 XII 1948 i NKW „odrodzonego” PSL z 2 IV 1949, w: *U kresu* ..., dok. 94, 104, s. 183, 198.

<sup>144</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie*..., s. 275–276, 333.

<sup>145</sup> AZHRL, PSL, sygn. 32, Referat wiceprzewodniczącego NKW PSL Domańskiego 17 V 1949; zob. Cz. Szczepańczyk, *Związek Samopomocy Chłopskiej*..., s. 48.

<sup>146</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie*..., s. 308.

<sup>147</sup> J. Wrona, *Stalinowskie doświadczenia ludowców*, [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1989)*, t. 4, pod red. Janusza Gmitruka, E. Leniart, Warszawa, t. 4, 2010, s. 86.

<sup>148</sup> Piotr Zaremba, *Sejm niemy 1952*, „Rzeczpospolita” dodatek „Plus minus” VII 2012 (<http://www.rp.pl/arttykul/946424.html?print=tak&p=0>) [odczyt: 10 XII 2014].

<sup>149</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie*..., s. 212.

pada 1947 r. władze „odrodzonego” PSL pominęły ich władze centralne w przy układaniu listy ugrupowań i osobistości, u których planowały złożyć grzecznościowe wizyty<sup>150</sup>.

Na przełomie 1949 i 1950 r. struktury „odrodzonego” PSL na wszystkich szczeblach organizacyjnych zostały wchłonięte przez „lubelskie” SL. Do powstałego w ten sposób Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przeszli niemal wszyscy posłowie, którzy w połowie 1949 r. należeli do Koła Poselskiego. By ułatwić proces powstawania Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, aresztowanie 10 pozostających jeszcze na wolności w kraju dawnych posłów PSL do sejmu PZPR planowała przeprowadzić po zakończeniu formowania lokalnych struktur ZSL<sup>151</sup>.

W latach 1947–1949 istniała realna (pod względem prawnym) możliwość znacznego wzrostu liczby posłów omawianych stronnictw. Władze PSL „Lewica” a następnie „odrodzonego” PSL postulowały uznanie części protestów wyborczych<sup>152</sup>. Z jednej strony chciano zadośćuczynić oczekiwaniom elektoratu z drugiej nie chciano zagrozić pozycji komunistów w kraju. PPR odłożyła jednak rozpatrywanie protestów wyborczych. Zyskała dzięki temu dodatkowe narzędzie wpływu na stronnictwa i czas na stopniowe wymuszanie wycofania podpisów pod protestami wyborczymi.

W pierwszej połowie 1947 r. PSL, mimo prób, nie uzyskał dokładnej daty rozpatrzenia protestów przez Sąd Najwyższy. Równoległe na działaczach ludowych wymuszano oświadczenia sprzeczne z faktami będącymi podstawą protestów. Wymuszano wycofywanie podpisów przez wielu z tych, którzy protesty podpisali. Bezskutecznie w czerwcu Wójcik domagał się na forum sejmowym potwierdzenia, że będzie to, jak podawano oficjalnie, jesień 1947 r.<sup>153</sup>

Do rozstrzygnięć w tej materii PPR przystąpiła dopiero po uzyskaniu pewności, co do pełnego podporządkowania sobie władz centralnych „odrodzonego” PSL. Najpierw 12 lutego 1948 r., Izba Karne Sądu Najwyższego podjęła decyzję w sprawach protestu generalnego „wyborców St. Wójcika i innych we wszystkich okręgach wyborczych”<sup>154</sup> oraz protestów dotyczących trzech okręgów wyborczych<sup>155</sup>. W ramach przygotowań do tej decyzji do Izby Karnej przesłano w styczniu 1948 r.

<sup>150</sup> Protokół Prezydium NKW „odrodzonego” PSL z 18 XI 1947, w: *U kresu...*, dok. 36, s. 83.

<sup>151</sup> P. Zaremba, *Sejm...* [odczyt: 10 XII 2014]. Omówienie represji wobec tej grupy ludowców wykracza chronologicznie poza niniejszy szkic.

<sup>152</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 213.

<sup>153</sup> IPN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990, sygn. BU 1561/77 Przemówienie posła Wójcika na forum sejmu 25 VI 1947; IPN, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych we Krakowie [1945] 1983–1990, Kr 07/2152, t. 2, Notatka Jana Sokoła dotycząca wymuszania wycofania protestu wyborczego z 17 VI 1947, k. 169; S. Mikołajczyk, *Polska zgwałcona*, b.d.; b.m.w., s. 238.

<sup>154</sup> AAN, PKW, sygn. 4, Dziennik korespondencyjny PKW za 1947–1951, zapisy z 14 II 1948, (też cytat); AAN, PKW, sygn. 3, Pismo sekretariatu PKW do Izby Karnej Sądu Najwyższego 11 III 1948.

<sup>155</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 213.

126 protokołów wyborczych Obwodowych Komisji Wyborczych, protokół oraz zestawienie wyników głosowania Okręgowej Komisji Wyborczej w Opolu<sup>156</sup>. Następnie trzy miesiące później, 11 maja Sąd Najwyższy uznał za nieważne kolejne trzy protesty wyborcze<sup>157</sup>. Być może władze „odrodzonego” PSL interweniowały w tej sprawie, skoro, tuż po wspomnianym posiedzeniu, interesował się nią pierwszy prezes Sądu Najwyższego (oraz wicemarszałek sejmu i wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w jednej osobie) Wacław Barcikowski. Już 13 maja prosił on o „łaskawe przesłanie do przejrzania akt protestów wyborczych, załatwionych przez Sąd Najwyższy”<sup>158</sup>.

Ważniejsze od wyżej wymienionych było posiedzenie Izby Karnej Sądu Najwyższego odbyte 10 grudnia 1948 r. Uznano wówczas za nieważne ze względu na wycofanie podpisów przez wnioskodawców następne 18 protestów wyborczych PSL w okręgach wyborczych. Komuniści kontynuowali wymuszanie wycofywania pozostałych protestów wyborczych. Równoległe kierownictwo PPR/PZPR łądziło władze „odrodzonego” PSL przeprowadzeniem powtórnego głosowania w części pozostałych okręgów wyborczych<sup>159</sup>. O kontekście sprawy świadczy pismo Jana Skórskiego z Poznania proszącego 12 stycznia 1949 r. Państwową Komisję Wyborczą „o informację w sprawie przejęcia przez WUBP protestów wyborczych znajdujących się w K[omisji] W[yborczej]”<sup>160</sup>. W 1949 r. odwołań protestów nie wciągano nawet do dziennika podawczego Państwowej Komisji Wyborczej<sup>161</sup>. Dnia 14 grudnia 1949 r., Sąd Najwyższy odrzucił pozostałe 27 nierozpatrzonych protestów wyborczych<sup>162</sup>.

## Bilans

Podejmowane w latach 1946–1949 próby ratowania przez część dawnych współpracowników Mikołajczyka części dorobku ruchu ludowego oraz częściowego reprezentowania interesów wsi w parlamencie nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Omawiane w niniejszym tekście kluby poselskie były nieliczne. Komuniści przez cały czas dysponowali wyraźną parlamentarną większością zdolną do przeforsowania swoich planów wbrew PSL, PSL „Lewica”, PSL „Nowe Wyzwolenie” czy nawet socjalistom. Wbrew intencjom należących do omawianych klubów ludowców, komuniści starali się je w praktyce wykorzystywać w swojej

<sup>156</sup> AAN, PKW, sygn. 2, Pisma Prezesa E.S. Rappaporta do PKW z 24 I i 13 II 1948; AAN, PKW, sygn. 3, Pismo Kierownika sekretariatu PKW do Izby Karnej Sądu Najwyższego z 28 I 1948.

<sup>157</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 214.

<sup>158</sup> AAN, PKW, sygn. 2, Pismo sekretariatu wicemarszałka sejmu W. Barcikowskiego do sekretarza PKW 13 V 1948.

<sup>159</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 255–256.

<sup>160</sup> AAN, PKW, sygn. 4, Dziennik korespondencyjny PKW za 1947–1951, zapis z 15 I 1949.

<sup>161</sup> AAN, PKW, sygn. 4, Dziennik korespondencyjny PKW za 1947–1951, zapisy z 1949.

<sup>162</sup> T. Skrzyński, *Miejsce na scenie...*, s. 309.

polityce wobec wsi. Zygmunt Hemmerling wskazuje nawet na „sprowadzenie” PSL „Lewica” przez PPR „do roli agentury” komunistów w niezależnym ruchu ludowym<sup>163</sup>. Nie byłoby to możliwe bez ogromnego terroru wobec niezależnego ruchu chłopskiego w Polsce oraz utraty nadziei na skuteczną interwencję mocarstw zachodnich w obronie demokracji w naszym państwie.

---

<sup>163</sup> Z. Hemmerling, *Polska myśl agrarna 1939–1949*, [w:] *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej 1939–1956*, pod red. Kazimierza Przybysza, Warszawa 1990, s. 175.

**Daniel Koteluk**

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Czerwieńsku

## **„Awangarda w przebudowie wsi”<sup>1</sup>. Państwowe Gospodarstwa Rolne w województwie zielonogórskim 1950–1956**

### **Wprowadzenie do problematyki**

Artykuł ten należy traktować jako uzupełnienie badań autora nad powojenną przeszłością wsi zielonogórskiej<sup>2</sup>. Podkreślić trzeba, że trudności badawcze w wymiarze ogólnopolskim dotyczące poruszanej tematyki, już w 1956 r. stwarzała, a czasem wręcz uniemożliwiała podjęcie tematu niekompletna i daleka od ideału sprawozdawczość poszczególnych ogniw Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR)<sup>3</sup>. Podobne sytuacje miały miejsce w odniesieniu do zielonogórskich struktur państwowych gospodarstw, co ilustruje zadane w sierpniu 1951 r. przez instruktora Wydziału Rolnego Komitetu Wojewódzkiego (KW) Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w Zielonej Górze w czasie kontroli Zespołu PGR Słubice jego dyrektorowi, znamienne, a zarazem niezwykle kłopotliwe pytanie „[...] co jest przyczyną, że z otrzymanych sprawozdań wynika, że zboże sprzątane jest z większej ilości ha, aniżeli faktycznie było nasiane”<sup>4</sup>. Co gorsza, kształt organizacyjny tych przedsięwzięć nierzadko nie był tożsamy z podziałem admini-

---

<sup>1</sup> Oficjalne określenie w omawianym okresie pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych (dalej: PGR) w województwie zielonogórskim, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), sygn. 6, Wojewódzkie Zjednoczenie Państwowych Gospodarstw Rolnych w Zielonej Górze (dalej: WZ PGR), Protokoły z odpraw kierowników działów i inspektoratów Okręgowego Zarządu w Gorzowie Wlkp., 1951 r., Protokół narady Dyrektorów OZ PGR Gorzów w sprawie szkolenia odbytej dnia 24 października 1951 r.

<sup>2</sup> D. Koteluk, *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1945–1956*, Zielona Góra 2011 (passim).

<sup>3</sup> *Państwowe Gospodarstwa Rolne podległe Ministerstwu PGR w 1954 r. oraz ważniejsze liczby za lata 1950–1956*, GUS, Warszawa 1956, s. I; A. Sroga, *O fabrykach chleba źle i dobrze. Obrachunki z PGR*, Warszawa 1956, s. 173–174.

<sup>4</sup> APZG, sygn. 1559, Zespół Akt Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), Wydział Rolny, Sektor PGR i RSP: analizy, oceny, sprawozdania, informacje Wydziału oraz pracowników KW o działalności PGR, Sprawozdanie z wyjazdu do Zespołów i KP Słubice – w sprawie nieprawdziwych danych w sprawozdaniach do KW PZPR, Zielona Góra, 22 sierpnia 1951 r.; Zachowano w artykule oryginalną pisownię cytowanych źródeł.

stracyjnym kraju<sup>5</sup>. Z tego powodu w jednym z dokumentów zawarto na ten temat następującą informację: „inż. Herman omówił sprawę odstawy zbóż kwalifikowanych kładąc specjalny nacisk na terminowość, przesyłanie próbek do czyszczenia. Zespoły przejęte z Okręgu Legnica przesyłają próbki do Stacji Oceny Nasion we Wrocławiu, z Okręgu Poznań do Poznania, a Zespoły w starych granicach do Gorzowa Wlkp.”<sup>6</sup>.

Przed 1939 r., województwo zielonogórskie znajdowało się w granicach państwa niemieckiego. Dominowała tam wielka junkierska własność ziemska<sup>7</sup>. Stanowiła ona około 45% ogólnego areалу użytków rolnych oraz 70% lasów. Duże gospodarstwa chłopskie do 50 ha obejmowały blisko 25% ziemi uprawnej<sup>8</sup>. W wyniku II wojny światowej, wieś zielonogórska została zniszczona w 30%, zwłaszcza w powiatach głogowskim, gubińskim, rzepińskim oraz żarskim. Straty dotyczące wiejskich pomieszczeń gospodarczych, lokali mieszkalnych, narzędzi rolniczych, inwentarza żywego i wartości produkcyjnej użytków rolnych, a także zielonych, oszacowano na kwotę przedwojennych 200 mln zł<sup>9</sup>. Według szacunków z 1 maja 1945 r., na omawianym terenie zniszczeniu w następstwie działań wojennych uległo 16 798 zagród wiejskich<sup>10</sup>. W rezultacie postanowień konferencji poczdamskiej z sierpnia 1945 r. Ziemie Zachodnie i Północne przyznano w administrację państwu polskiemu<sup>11</sup>.

W momencie powołania w 1950 r. województwa zielonogórskiego tworzyły je następujące powiaty: zielonogórski z miastem Zielona Góra, gorzowski z ośrodkiem miejskim Gorzów Wlkp., skwierzyński, strzelecki, sulęciński, międzrycki, świebodziński, rzepiński, babimojski, krośnieński, gubiński, wschowski, głogowski z miastem Głogów, żagański, szprotawski, żarski oraz kożuchowski<sup>12</sup>.

<sup>5</sup> *Państwowe Gospodarstwa Rolne podległe Ministerstwu PGR...*, s. I.

<sup>6</sup> APZG, sygn. 20, WZ PGR, Protokoły z narad produkcyjnych dyrektorów zespołów 1950–1951, Protokół z kurso-konferencji Dyrektorów Zespołów i Mechaników Zespołowych w sprawie gospodarki materiałami pędnymi i smarami w dniu 18 stycznia 1951 r.

<sup>7</sup> M. Czekąńska, *Z biegiem Odry*, Poznań 1946, s. 102; F. Pastwa, *Wieś lubuska w latach 1945–1950. Polityka i gospodarka*, Zielona Góra 1977, s. 15.

<sup>8</sup> Z. Krzyżaniak, *Ziemia Lubuska*, [w:] *Odbudowa Ziem Odzyskanych (1945–1955)*, red. K. Piwarski, S. Zajchowska, Poznań 1957, s. 150.

<sup>9</sup> *Rocznik gospodarczo-statystyczny województwa zielonogórskiego 1958*, Zielona Góra 1958, s. 13; Z. Krzyżaniak, dz. cyt., s. 142–143.

<sup>10</sup> E. Osikowski, *Zniszczenia wojenne w zabudowie miast i wsi w Polsce według stanu w dniu 1 maja 1945*, „Polska Ludowa. Materiały i Studia” 1968, t. VII, tabela 7 na s. 195.

<sup>11</sup> R. Domke, *Ziemie Zachodnie i Północne w propagandzie lat 1945–1948*, Zielona Góra 2010, s. 17; G. Strauchold, *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003, s. 90.

<sup>12</sup> P. Bartkowiak, *Powstanie województwa zielonogórskiego w 1950 roku i zarys zmian w jego podziale terytorialnym w latach 1950–1975*, [w:] *Burmistrz, landrat, wojewoda. Przemiany administracyjne na Środkowym Nadodrzu od średniowiecza aż do czasów współczesnych*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, J. Kuczer, Zielona Góra 2011, s. 135; H. Szczegółoła, *Powstanie województwa*, [w:] *Zielonogórskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, red. J. Wąsicki, Warszawa 1970, s. 14.

Nową jednostkę administracyjno-terytorialną stanowiło 118 gmin, 1162 gromady i 35 miast. W 1955 r. województwo obejmowało obszar dwudziestu powiatów z dwoma miejskimi. Dzielilo się w tym czasie na 262 gromady, 2 osiedla i 35 miast<sup>13</sup>. W 1950 roku, trwający od pięciu lat proces zasiedlania wsi, w którym uczestniczyli najczęściej przesiedleńcy z przedwojennych polskich ziem wschodnich wchłoniętych przez państwo radzieckie, mieszkańcy pochodzący z centralnych terytoriów kraju i województwa poznańskiego, uległ zahamowaniu. Wyczerpała się bowiem chłonność osadnicza tego terytorium<sup>14</sup>. W 1946 r. na tym obszarze liczba ludności wiejskiej wynosiła 233,6 tys., w 1951 – 364 tys., a w 1956 r. 404 tys.<sup>15</sup>

Istotna część wspomnianych gruntów pojunkierskich znalazła się między innymi w gestii radzieckich oraz polskich formacji wojskowych. Według fragmentarycznych danych, w listopadzie 1945 r. w posiadaniu Armii Czerwonej było 56, a Wojska Polskiego 7 majątków<sup>16</sup>. Warto dodać, że Rosjanie w mniejszym stopniu ograbiali te z nich, które miały być w dyspozycji ich władz wojskowych<sup>17</sup>. Do końca tego roku, ponad 90% majątków, przekazano kształtującym się poszczególnym polskim władzom terenowym na wsi zielonogórskiej<sup>18</sup>. W tym okresie w dyspozycji państwa znalazło się na tym obszarze 5% ogólnej powierzchni rolnej<sup>19</sup>.

Zgodnie, między innymi, z dekretem z 6 września 1946 r. o ustroju rolnym oraz osadnictwie na obszarze Ziem Zachodnich oraz byłego Wolnego Miasta Gdańska, rządząca w kraju Polska Partia Robotnicza (PPR) podtrzymała lansowany wcześniej przez jej kierownictwo pogląd o wielkości użytków rolnych przypadających na jedno gospodarstwo na poziomie od 7 do 15 ha, a w wypadku hodowlanych odpowiedników było to 20 ha. W ten sposób programowo dążono do powstania słabszych ekonomicznie gospodarstw rolnych pozbawionych, jak to określono, kapitalistycznego charakteru<sup>20</sup>. Tymczasem na wsi zielonogórskiej, podobnie jak

<sup>13</sup> *Rocznik statystyczny 1955*, Warszawa 1956, tabl. 2 na s. 23; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 29.

<sup>14</sup> H. Dominiczak, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945–1950*, Zielona Góra 1975, s. 107; A. Markiewicz, *Problemy społeczno-polityczne i gospodarcze wsi lubuskiej 1945–1975*, Warszawa 1981, s. 20.

<sup>15</sup> J. Iwan, *Zasoby i warunki mieszkaniowe na wsi lubuskiej w latach 1945–1974*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, „Studia i materiały” nr 1, „Nauki Społeczno-Polityczne” 1974, nr 1, tabela 1a na s. 55; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 39.

<sup>16</sup> F. Pastwa, *Wieś lubuska...*, przyp. 12 na s. 237.

<sup>17</sup> K. Kozłowski, *Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich do likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim*, [w:] *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie. W podzielonej Europie*, red. J. R. Szaflik, J. Gmitruk, A. Koseski, K. Łukawski, R. Turkowski, t. 2, Pułtusk – Warszawa 2007, s. 354.

<sup>18</sup> F. Pastwa, *Organizacyjna i gospodarcza działalność Państwowego Zarządu Rolnego Ziemi Lubuskiej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, „Studia i materiały” nr 1, „Nauki Społeczno-Polityczne” 1974, nr 1, s. 37.

<sup>19</sup> APZG, sygn. 1307, Zespół Akt KW PZPR..., Wydział Ekonomiczny, Zagadnienie gospodarcze województwa zielonogórskiego w latach 1945–1955.

<sup>20</sup> E. Ochab, *Wieś polska na nowych drogach. Referat wygłoszony na I Zeździe PPR*, Warszawa 1946, s. 10, 13–14; W. Góra, *Reformy agrarne w europejskich państwach demokracji ludowej 1944–*

w innych regionach Ziemi Zachodnich i Północnych, dominowała poniemiecka struktura rolna kolidująca z zasygnalizowanymi koncepcjami polskich komunistów. W tej sytuacji wraz z przebiegiem osadnictwa przystąpiono do zmiany zaistniałego stanu rzeczy w rolnictwie<sup>21</sup>.

PPR oficjalnie nie propagowała idei socjalistycznych, co nie zmienia faktu, że przygotowywała warunki dotyczące przebudowy wsi polskiej zarówno pod względem społecznym jak i ekonomicznym<sup>22</sup>. Potencjalnymi zwolennikami jej polityki gospodarczej mieli być robotnicy rolni, którzy pracowali między innymi w powołanych w 1946 r. – Państwowych Nieruchomościach Ziemskich (PNZ)<sup>23</sup>. Tworząc je wykorzystano wcześniejszą koncepcję i doświadczenia związane z działalnością Państwowego Zarządu Rolnego Ziemi Lubuskiej. Jej istota polegała na przejęciu większych majątków państwowych, scalanie ich w zespoły z zarządzającym całością administratorem oraz ustanowienie nad nimi koordynującej działalności zarządu<sup>24</sup>. Przedsięwzięcie to powstało, bowiem powojenna reforma rolna nie objęła wszystkich gruntów, które przeznaczono do rozparcelowania. W myśl wspomnianego dekretu z września tego roku, większość obszarów rolnych na ziemiach zachodnich należąca do państwa polskiego trafiła do PNZ. Obok tego tworu powołano Państwowe Zakłady Chowu Koni, a także Państwowe Zakłady Hodowli Roślin<sup>25</sup>. Zadania PNZ były stałe, czasowe oraz zlecone. Stałe polegały na prowadzeniu w oparciu o własny rachunek gospodarstw rolnych i zakładów przemysłowych w nieruchomościach przeznaczonych na państwowe ośrodki kultury rolnej. Czasowe oznaczało zarządzanie gospo-

1948, Warszawa 1973, s. 141; S. Łach, *Przekształcenia ustrojowo-gospodarcze w rolnictwie Ziemi Zachodnich i Północnych w latach 1945–1949. Studium historyczne*, Słupsk 1993, s. 85.

<sup>21</sup> T. Białecki, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie 1946–1949 na Pomorzu Zachodnim*, [w:] *Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich do restrukturyzacji i prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim. Materiały z sesji naukowej z 23 czerwca 2006 r.*, red. K. Kozłowski, L. Pałasz, Szczecin 2006, s. 28; H. Stabek, *Polityka agrarna PPR. Geneza, realizacja, konsekwencje*, Warszawa 1978, s. 370.

<sup>22</sup> E. Kłoczowski, *Moja praca w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich w Poznaniu (1946–1949)*, Poznań 1996, s. 26; W. Góra, *Niektóre problemy polityki agrarnej PPR w latach 1944–1948*, „Polska Ludowa. Materiały i Studia” 1964, t. III, s. 101; M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 291.

<sup>23</sup> E. Ochab, dz. cyt. s., 27; H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie w Opolu (1946–1949)*, Opole 2006, s. 21; W. Rogala, *Działalność Państwowych Nieruchomości Ziemskich (1946–1949)*, „Rocznik Muzeum Rolnictwa w Szreniawie” 1972, nr 5, s. 23.

<sup>24</sup> T. Osiński, „Klika obszarcicza”. *Ziemianie w polityce personalnej Państwowych Nieruchomości Ziemskich (1946–1949)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 2 (20), s. 236; F. Pastwa, *Powstanie Państwowego Zarządu Rolnego na Ziemi Lubuskiej w 1945 roku*, „Przegląd Lubuski” 1973, nr 3, s. 44.

<sup>25</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: AIPN Po), sygn. IPN Po 060/56, t. 5 z 23, Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, Sprawozdania dekadowe i miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za 1948 r., Sprawozdanie Referatu III PUBP w Międzyrzeczu za okres roczny od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1948 r.; S. Jankowiak, *Wielkopolska w okresie stalinizmu (1948–1956)*, Poznań 1995, s. 108; K. Kozłowski, *Od Państwowych Nieruchomości...*, s. 353.

darstwami rolnymi, które miały ulec parcelacji do chwili ich uspołecznienia. Natomiast zadania zlecone miały charakter rolno-administracyjny i rolniczo-inspekcyjny<sup>26</sup>.

W lipcu 1946 r. PNZ przejęły 5610 gospodarstw, przy czym 4210 z nich znajdowało się na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Łącznie obejmowały one w kraju 1 569 624 ha, w tym grunty orne stanowiły 1 089 500 ha. W wymienionych zaś zachodnich oraz północnych terenach było to 1 270 595 ha, a ziemie orne obejmowały tam 864 919 ha. Natomiast w tym czasie na wsi zielonogórskiej PNZ dysponowały 248 majątkami. Powierzchnia ogólna tych gospodarstw wynosiła 90 022 ha<sup>27</sup>. Z powodu niedoboru pracowników, budynków, maszyn, narzędzi, inwentarza, nawozów, ziarna siewnego i nieurodzaju w 1947 r., poszczególne gospodarstwa PNZ rok później borykały się nierzadko z widmem bankructwa<sup>28</sup>. Następował też proces upolitycznienia struktur tego przedsiębiorstwa. To tłumaczy dlaczego 1 stycznia 1949 r. na 131 rządców w zielonogórskich zespołach PNZ, aż 96 z nich należało do utworzonej w grudniu 1948 r. PZPR. Natomiast w miejscowym Okręgowym Zarządzie w analogicznym okresie spośród 173 zatrudnionych tam ludzi do partii należało 86 osób<sup>29</sup>. Dodatkowo, w latach 1946–1949 zmieniono w tej instytucji około 60% personelu administracyjnego. W miejsce przedwojennych fachowców awansowano na stanowiska administratorów zespołów i rządców gospodarstw w 1947 – 4 robotników, w 1948 – 14, a w 1949 r. już 28<sup>30</sup>. Nawet w przebieg prac gospodarczych PNZ ingerowali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP)<sup>31</sup>. Mimo wspomnianych politycznych implikacji warto pamiętać, że gdyby nie działalność PNZ, to proces zagospodarowania ziemi pojunkierskiej, którą nie byli zainteresowani indywidualni rolnicy, mógłby ulec zahamowaniu lub też, co gorsza, okazałby się nierealny do przeprowadzenia<sup>32</sup>.

<sup>26</sup> H. Duda, dz. cyt., s. 21–22; F. Pastwa, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie na Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Lubuski” 1974, nr 3–4, s. 172.

<sup>27</sup> H. Duda, dz. cyt., s. 20; P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1983, s. 109; M. Machałek, *Przemiany wsi zachodniopomorskiej w latach 1945–1956*, Szczecin 2012, s. 161 i tabela 8 na s. 162.

<sup>28</sup> J. Wszótek [J. Lublin], *Komuniści na wsi polskiej 1944–1986*, Kraków 1988, s. 8.

<sup>29</sup> H. Duda, dz. cyt., tabela 8 i 23 na s. 68, 224; M. Machałek, *Przemiany wsi...*, tabela 16 i 17 na s. 197–198.

<sup>30</sup> APZG, sygn. 56, Zespół Akt KP PPR w Międzyrzeczu, Referat Rolny, Materiały dot. majątków PNZ, lasów państwowych i działalności Zw. Zaw. Rob. i Prac. Rolnych, KP PPR w Międzyrzeczu do KW PPR, Wydział Rolny, w Poznaniu, 1 października 1948 r.; J. Dąbrowski, *Uspołeczniona gospodarka rolna na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1949*, Warszawa 1980, s. 125, 127.

<sup>31</sup> T. Czaplicki, *Slzacheckie ostatki. Dwudziestowieczna opowieść polskiego ziemianina*, Warszawa 2000, s. 328; E. Szpak, *Między osiedlem a zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*, Warszawa 2005, s. 20.

<sup>32</sup> K. Kozłowski, *Od Państwowych Nieruchomości...*, s. 352.

## Powołanie i rozwój Państwowych Gospodarstw Rolnych

W 1948 r. peeperowcy, zgodnie z wolą przywódcy ZSRR Józefa Stalina, zainicjowali socjalistyczną przebudowę wsi. Jej celem było usytuowanie indywidualnych rolników, uznanych w myśl stalinowskich dogmatów za klasę wsteczną, w kontrolowanych przez państwo spółdzielniach produkcyjnych<sup>33</sup>. Ułatwić ten proces na Ziemiach Zachodnich i Północnych miały restrykcje dotyczące obrotu nieruchomościami, które doprowadziły na tym obszarze do faktycznego zakazu obrotu ziemią. Liczono, że surogat nacjonalizacji ziemi doprowadzi do osłabienia chłopskiego poczucia własności, a także uczyni łatwiejszym rozwój kolektywów. Tym bardziej, że w obliczu kolektywizacji na wsi zielonogórskiej ograniczono przekazywanie gospodarstw państwowych na rzecz indywidualnego rolnictwa, gdyż programowo dawano PNZ oraz spółdzielniom produkcyjnym pierwszeństwo w zagospodarowaniu nieruchomości rolnych<sup>34</sup>.

W połowie 1949 r., w następstwie połączenia gospodarstw państwowych (nieruchomości ziemskich, zakładów hodowli roślin i chowu koni), powołano Państwowe Gospodarstwa Rolne<sup>35</sup>. Przedsiębiorstwo to było swoistego rodzaju sukcesorem PNZ<sup>36</sup>. Ścisłe kierownictwo ostatniej z wymienionych instytucji, na czele z jego twórcą i dyrektorem Witoldem Maringe, bezpodstawnie oskarżono oraz ostatecznie skazano 3 lutego 1951 r. na karę dożywotniego więzienia za sabotaż polegający między innymi na zatrudnianiu, jak to sformułowano, obszarników zamiast robotników rolnych. Poza tym, jemu oraz jego współpracownikom, niesłusznie przypisano „[...] dążenie do obalenia przemocą ustroju państwa polskiego oraz rozwijanie działalności szpiegowskiej”<sup>37</sup>.

Wzorowane na uznawanych w ówczesnym czasie za bliskie ideału radzieckich sowchozach PGR-y, miały, w ramach przyjętego przez władze partyjno-państwowe

<sup>33</sup> G. Gradzińska, *Chłopi wobec kryzysów społeczno-politycznych w Polsce (1944–1989)*, Poznań 1993, s. 46; D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 17–21.

<sup>34</sup> J. Dąbrowski, dz. cyt., s. 86; M. Muszyński, *Ziemia w dobie industrializacji*, Warszawa 1977, s. 147–149; H. Ślabeek, *Problemy uwłaszczeń, obrotu ziemią i komasacji gruntów w Polsce Ludowej (1945–1948)*, „Materiały i studia z najnowszej historii Polski” 1967, t. 3, s. 35.

<sup>35</sup> APZG, sygn. 137, WZ PGR, Informacje Pełnomocnika Okręgowego dla spraw przejmowania majątków przez Zarząd Okręgowy PNZ Ziemi Lubuskiej 1948–1949, Zarządzenie Dyrektora Generalnego Zarządu Centralnego PGR, Warszawa, 22 czerwca 1949 r.; M. Machałek, *Państwowe gospodarstwa rolne w województwie szczecińskim w latach 1949–1989. Próba charakterystyki struktur organizacyjnej oraz aktywności gospodarczej i społecznej*, [w:] *Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich...*, s. 49; J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa 2005, s. 372.

<sup>36</sup> K. Kozłowski, *Miejsce rolnictwa w społecznych dziejach regionu na tle sytuacji w kraju 1945–1989. Wybrane problemy*, [w:] *Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich...*, s. 18; T. Osiński, dz. cyt., s. 239.

<sup>37</sup> R. Manteuffel, *Organizacja socjalistycznych przedsiębiorstw rolnych*, cz. II: *Państwowe Gospodarstwa Rolne*, Warszawa 1953, s. 8; E. Kłoczowski, dz. cyt., s. 74; S. Herbst, L. Podhorodecki, *Maringe Leonard Witold Stanisław (1890–1966)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 15–16.

planu sześcioletniego<sup>38</sup>, realizować określone zadania. Powinny one być mianowicie wysokoprodukcyjnymi i rentownymi socjalistycznymi przedsiębiorstwami zaopatrującymi mieszkańców kraju w podstawowe artykuły rolne. Będąc „fabrykami zboża, mięsa i mleka” postrzegano je jako wzór socjalistycznej organizacji produkcji rolnej. Ich przykład miał stanowić niepodważalny argument w odniesieniu do indywidualnych rolników na rzecz wielkiej, zespołowej produkcji, świadczący o tym, co może w rolnictwie dać nowoczesna technika, duży obszar i organizacja. Miały też stać się ośrodkami kultury rolnej, wytwarzającymi środki produkcji dla całego rolnictwa, zaopatrującymi wieś indywidualną oraz spółdzielczą w materiał zarodowy i siewny. W ten sposób powinny były te przedsiębiorstwa oddziaływać na bliższych sąsiadów, tj. rolników<sup>39</sup>.

W początkowym okresie ich działalności zorganizowano Centralny Zarząd, następnie w 1951 r. osobne ministerstwo<sup>40</sup>. W 1953 r. istniało w województwie zielonogórskim 36 następujących Zespołów PGR: Bogaczów, Bożnów, Brzoza, Buków, Bytnica, Cybinka, Czernica, Dąbroszyn, Dąbrówka, Dobiegniew, Goraj, Gorzów Wlkp., Henryków, Jarnatów, Jasiień, Klenica, Kotla, Kożuchów, Lubinicko, Łągów, Międzyrzecz, Osowa Sień, Ośno Lubuskie, Polkowice, Retno, Rzepin, Skwierzyna, Sława Śląska, Słubice, Stanowice, Starosiedle, Stary Kisielin, Sulechów, Tuczno, Żary i Żukowice<sup>41</sup>. Na dzień 13 lutego 1953 r. pracowało tam 17 727 osób. Robotników było 15 418. Na 100 ha użytków rolnych przypadało ponad 9 z nich<sup>42</sup>.

Pod koniec tego roku podjęto decyzję, w myśl której w miejsce 24 Okręgowych Zarządów PGR, w tym w Gorzowie Wlkp., utworzono siedem Centralnych

<sup>38</sup> W myśl wytycznych planu sześcioletniego (1950–1955) oczekiwano dzięki kolektywizacji podwyższenia wydajności rolnictwa pozwalającej na uzyskanie środków na inwestycje z powodu zakładanego uprzemysłowienia kraju. Wartość produkcji rolnej miała w sześciolatce osiągnąć 14,4 mld zł i wzrosnąć w porównaniu do 1949 r. o 50%. Wzrost produkcji rolnej szacowano na poziomie 39%, a zwierzęcej 68%. W wypadku województwa zielonogórskiego plan ten zakładał powiększenie ogólnej produkcji rolnej o 80%, w tym roślinnej o 51% i hodowlanej o 136%, R. Skobelski, *Wieś na Ziemi Lubuskiej w okresie kolektywizacji 1948–1956*, [w:] *Ruch ludowy wobec Ziemi Odzyskanych*, red. M. Ordyłowski, Zielona Góra 2005, s. 122.

<sup>39</sup> APZG, sygn. 20, WZ PGR, Protokoły z narad produkcyjnych..., Protokół narady produkcyjnej Okręgowego Zarządu PGR w Gorzowie Wlkp., odbytej dnia 12 września 1950 r.; R. Manteuffel, *Organizacja socjalistycznych...*, s. 4–5, 8; T. Rychlik, *Państwowe Gospodarstwa Rolne*, [w:] *Rolnictwo w trzydziestolecie Polski Ludowej*, red. F. Kolbusz, Warszawa 1974, s. 284–285.

<sup>40</sup> S. Iwaniak, *Dzieje gospodarcze wsi kieleckiej 1944–1974*, Kielce 1999, s. 92; L. Masiukiewicz, *Problemy społeczno-zawodowe robotników PGR*, Warszawa 1981, s. 18.

<sup>41</sup> APZG, sygn. 4638, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze (dalej: PWRN ZG), Wydział Rolnictwa i Leśnictwa, Sprawozdanie z wykonania terenowego planu gospodarczego rolnictwa w roku 1953, Sprawozdanie ze stanu pogłowia i inwentarza żywego w dniu 31 grudnia 1953 r.; A. Dubowski, F. Jaśkowiak, *Ziemia Lubuska. Przewodnik turystyczny*, Warszawa 1953, s. 51, 56, 61, 74, 79, 88, 106–107, 117, 127, 130.

<sup>42</sup> APZG, sygn. 1595, Zespół Akt KW PZPR..., Wydział Rolny, Sektor PGR..., Wykaz zespołów powiatami jednostek gospodarczych i stan zatrudnienia na dzień 13 lutego 1953 r.

Zarządów Terytorialnych, łącznie z wielkopolskim obejmujących województwo poznańskie i zielonogórskie. Trzy Zjednoczenia z omawianego obszaru podlegały Centralnemu Zarządowi PGR Wielkopolska z siedzibą w Warszawie stanowiącego integralną część Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych<sup>43</sup>. W 1956 r. z kolei powołano wojewódzkie zarządy PGR<sup>44</sup>.

W momencie likwidacji, PNZ na wsi zielonogórskiej dysponował 49 850 ha użytków rolnych<sup>45</sup>. Weześniej, tj. 29 stycznia 1949 r., pełnomocnik okręgowy Głównej Komisji ds. przejmowania majątków wystosował do wszystkich administratorów zespołów PNZ na omawianym terenie pismo informujące o konieczności oddania ziemi na rzecz PGR. Proces ten polegał na przekazaniu jej łącznie z całym pozostałym majątkiem i inwentarzem żywym. Wyłączone z niego były arealy będące w dyspozycji organów bezpieczeństwa. Od lutego do czerwca tego roku, przy udziale najczęściej powiatowych struktur partyjno-państwowych, przejmowano miesięcznie zazwyczaj od dwóch do trzech majątków. W pierwszej połowie wspomnianego okresu było to dwadzieścia z nich, a w drugim półroczu zakwalifikowano kolejne osiemnaście majątków. Z chwilą zniesienia miejscowego PNZ i przeprowadzonego przejścia PGR dysponowały około 10% ogólnej powierzchni użytków rolnych oraz tylu procent ziemi ornej<sup>46</sup>. Ostatecznie przedsiębiorstwa te przejęły w zarząd 258 majątków, gdzie odnotowano zaledwie 251 koni oraz 479 sztuk bydła<sup>47</sup>.

W 1950 r. gospodarzyły na 67 285 ha użytkach rolnych. We wspomnianym okresie PGR obejmowały przykładowo w powiatach: głogowskim 20 290 ha, koźuchowskim 5256 ha, szprotawskim 7121 ha, żagańskim 2938 ha oraz żarskim 9039 ha<sup>48</sup>. W wymienionym powiecie głogowskim zlokalizowano najwięcej na omawianym obszarze PGR-ów, gdyż znajdowała się tam 1/6 ogółu zielonogórskich przedsiębiorstw<sup>49</sup>. Niejednokrotnie przejmowały one ziemię od zamożnych chłopów w ramach tzw. regulacji gruntów. Ta forma nękania ludności wiejskiej po-

<sup>43</sup> I. Ławniczak, *Państwowe Gospodarstwa Rolne w Wielkopolsce w latach 1949–1975*, Poznań 1982, s. 11; T. Kowalski, W. Rogala, *Wielkopolskie Państwowe Gospodarstwa Rolne w latach 1949–1966*, [w:] *Wielkopolskie PGR w latach 1949–1966. Wystawa, Szreniawa 1967*, s. 6; S. Serwicki, J. Konopek, S. Kielczewski, *PGR na Dolnym Śląsku w latach 1946–1986*, Wrocław 1990, s. 11.

<sup>44</sup> W. Dzun, *Państwowe Gospodarstwa Rolne w rolnictwie polskim w latach 1944–1990*, Warszawa 1991, s. 11.

<sup>45</sup> APZG, sygn. 312, WZ PGR, Zadania planu 6-cio letniego rozwoju gospodarczego na lata 1949–1955.

<sup>46</sup> APZG, sygn. 137, WZ PGR, Informacje Pełnomocnika Okręgowego..., Wicedyrektor Delegatury PNZ Andrzej Domaszowski do Pełnomocnika Komisji Głównej w Poznaniu, Warszawa, 29 stycznia 1949 r.; M. Eckert, *Z dziejów polityki rolnej PZPR na Ziemi Lubuskiej w latach 1950–1970*, Zielona Góra 1972, s. 14; F. Pastwa, *Wieś lubuska...*, s. 273–274.

<sup>47</sup> A. Dubowski, F. Jaśkowiak, dz. cyt., s. 32.

<sup>48</sup> *Rocznik gospodarczo-statystyczny...*, tabl. 1 (27) na s. 99; S. Serwicki, J. Konopek, S. Kielczewski, dz. cyt., tabela 13 na s. 55.

<sup>49</sup> M. Eckert, dz. cyt., s. 14.

legała na przesuwaniu jej przedstawicieli na gorsze działki, a ich pola bądź budynki trafiały do zawiązujących się kolektywów lub omawianych przedsiębiorstw<sup>50</sup>. To wyjaśnia wzrost państwowego areálu, zwłaszcza w latach 1951–1952, gdyż 31 grudnia 1953 r. 413 majątków obejmowało już 165 279 użytków rolnych. 1 lipca 1954 r. odnotowano tutaj 38 zespołów PGR, które tworzyło 415 gospodarstw o powierzchni 163 939 ha stanowiącej 23,5% użytków rolnych w województwie zielonogórskim<sup>51</sup>. Rok później, podobnie jak w poprzednich latach, kosztem porzuconej lub przejętej ziemi od indywidualnych rolników, ich stan posiadania wzrósł do 176 067 ha<sup>52</sup>. W tym czasie obejmowały one na omawianym obszarze 27,1% ogółu użytków rolnych (najwięcej w powiatach skwierzyńskim, ślubickim, sulęcińskim i świebodzińskim), spółdzielnie produkcyjne zaś 16,2%. Nadal, mimo preferowania przez PZPR własności państwowej, dominowały indywidualne gospodarstwa, które stanowiły 56,7% gruntów rolnych<sup>53</sup>. Natomiast w 1956 r., według Tadeusza Rychlika, istniały na tym obszarze 52 zespoły, dysponujące 412 gospodarstwami obejmującymi do 200 ha – 12,1% użytków rolnych, od 201 do 600 ha – 70,6% i powyżej 600 ha – 17,3%<sup>54</sup>.

### Warunki działalności państwowych przedsiębiorstw

Na wsi zielonogórskiej odnotowano zauważalny w porównaniu do innych regionów w kraju udział gospodarki państwowej w rolnictwie, charakteryzujący się przewagą dużych arealów. Podobnie jednak, jak w województwach białostockim, koszalińskim, olsztyńskim oraz rzeszowskim, cechowała ją najniższa produktywność. Przedsiębiorstwa te funkcjonowały bowiem w najtrudniejszych warunkach, będących efektem zniszczeń wojennych, a także spowodowanych koniecznością przejmowania gospodarstw niezagospodarowanych lub opuszczonych. Nierzadko były to rozrzucone skrawki doszczętnie wyjałowionej ziemi, pozbawione zaplecza w postaci budynków, znacznie oddalone od głównego masywu poszczególnych

<sup>50</sup> R. Skobelski, *Represyjna polityka władz wobec wsi województwa zielonogórskiego w latach forsownej kolektywizacji rolnictwa (1950–1955)*, „Studia Zachodnie” 1998, nr 3, s. 169.

<sup>51</sup> *Państwowe Gospodarstwa Rolne podległe Ministerstwu PGR...*, tabl. 7 i 15 na s. 12, 23; *Rocznik gospodarczo-statystyczny...*, tabl. 1 (27) na s. 99; *Rocznik statystyczny 1955...*, tabl. 13 na s. 110; R. Bukartyk, *Powstanie i działalność organizacji ZMP w województwie zielonogórskim*, [w:] *Z dziejów ruchu młodzieżowego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1975*, red. H. Szczegółła, Zielona Góra 1980, tabela 2 na s. 76.

<sup>52</sup> *Rocznik gospodarczo-statystyczny...*, tabl. 1 (27) na s. 99; por. J. Heidrych, *Ekonomiczno-społeczne przeobrażenia na wsi wielkopolskiej w latach 1945–1965*, Poznań 1969, s. 271.

<sup>53</sup> APZG, sygn. 1307, Zespół Akt KW PZPR..., *Zagadnienie gospodarcze...*; Z. Krzyżaniak, *op. cit.*, s. 152.

<sup>54</sup> T. Rychlik, *Rentowność i intensywność PGR*, Warszawa 1959, tabela 1–2 na s. 7–8; W połowie 1956 r. w województwie zielonogórskim odnotowano w ramach PGR – 41 zespołów, obejmujących 430 gospodarstw, których ogólną powierzchnię gruntów szacowano na 205,4 tys. ha, w tym 176,1 tys. ha to były użytki rolne, *Państwowe Gospodarstwa Rolne w 1955 oraz w latach 1950–1956*, GUS, Warszawa 1957, s. 7 i tabl. 15 na s. 16; *Rocznik statystyczny 1956*, Warszawa 1956, tabl. 52 na s. 168.

gospodarstw PGR. Co gorsza, zbyt małe do mechanicznej uprawy, musiały być zagospodarowane najczęściej przez wspomniane przedsiębiorstwo. Tym bardziej, że organizowane w tym czasie spółdzielnie produkcyjne były bardzo często wyposażane w najlepsze jego arealy. Przejmowanie nowych gruntów, płynność obszarów, notoryczne zmiany ich granic, powierzchni oraz organizacji, niekorzystnie zaciążyło na poziomie i rezultatach ekonomicznych PGR<sup>55</sup>.

O tym, że były one fatalne, świadczy ujawniona w 1956 r. wysokość strat w złotych na 1 ha użytków rolnych. W świetle opublikowanych danych, w zielonogórskim Wojewódzkim Zarządzie PGR koszty produkcji w złotych na 1 ha tych użytków stanowiły 5497, a jej wartość oszacowano na 3379. W tej sytuacji strata rzeczywista ogólna wynosiła 2311, w tym na produkcji podstawowej 2178<sup>56</sup>. W wymienionym roku wynik finansowy ogółem miejscowego przedsiębiorstwa charakteryzował się deficytem szacowanym na poziomie 353,7 mln zł<sup>57</sup>. Do zaistniałego stanu rzeczy przyczyniło się państwo, gdyż PGR-y rozwijały swoją produkcję z polecenia urzędniczego<sup>58</sup>. Co gorsza, było ono ukierunkowane na uzyskanie z ich gospodarstw przede wszystkim jak największej ilości zboża<sup>59</sup>. Przykład takiej działalności na omawianym terenie stanowi między innymi PGR Bytnica w powiecie krośnieńskim, gdzie w 1953 r. w następstwie rażącej niegospodarności, zaległości w ramach obowiązkowych dostaw zboża wynosiły 200 ton zboża i 35 ton pszenicy<sup>60</sup>. Obok tej tendencji, do zasygnalizowanych niekorzystnych wyników finansowych przyczyniło się np. forsowanie za wszelką cenę mechanicznej siły pociągowej. W 1950 r. liczba traktorów w całym rolnictwie wynosiła jedynie 28,4 tys. sztuk, przy czym 21 tys. z nich było użytkowanych przez PGR-y<sup>61</sup>. W latach 1950–1951 w skali kraju, aż 72,5% z nich

<sup>55</sup> APZG, sygn. 316, WZ PGR, Plan 5-letni Zjednoczenia PGR Gorzów Wlkp. na lata 1956–1960; K. Ostrowski, *Powiat na rubieży. Wspomnienia 1946–1962*, Gubin 1998, s. 26; T. Rychlik, *Problematyka rozwoju Państwowych Gospodarstw Rolnych*, [w:] *Polityka gospodarcza Polski Ludowej*, oprac. zbiorowe, cz. I, Warszawa 1962, s. 546; F. Tomczak, *Rolnictwo Polski Ludowej. Zarys ekonomiki*, Warszawa 1972, s. 299.

<sup>56</sup> APZG, sygn. 6, WZ PGR, Protokoły z odpraw kierowników działów i inspektoratów Okręgowego Zarządu w Gorzowie Wlkp., 1951 r., Protokół z odprawy Kierowników Działów i Inspektoratów OZ, odbytej w dniu 23 stycznia 1951 r.; T. Rychlik, *Rentowność...*, tabela 7 na s. 36.

<sup>57</sup> *Państwowe Gospodarstwa Rolne w 1956 roku*, GUS, Warszawa 1958, tabl. 35 na s. 18.

<sup>58</sup> M. Ordyłowski, *Więś dolnośląska w latach 1945–1956. Władza a społeczeństwo*, Wrocław 1999, s. 164; T. Rychlik, *PGR a gospodarka chłopska*, „Więś Współczesna” 1957, nr 2–3, s. 65.

<sup>59</sup> A. Sroga, dz. cyt., s. 79–80, 170–171; W. Misiuna, *Rolnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 1965, s. 61; W. Prandota, *Co dalej z Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi?*, „Więś Współczesna” 1957, nr 6–8, s. 53.

<sup>60</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44 t. 61 z 85, Archiwum b. KW MO..., Informacje dzienne kierowane do I Sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze za l. 1953–1954, Informacje dzienne nr 15/53 sporządzone na podstawie meldunków PUBP, 19 lutego 1953 r.

<sup>61</sup> E. Mazurkiewicz, *Podstawowe problemy polityki rolnej w PRL*, Warszawa 1979, s. 22; T. Rychlik, *Rentowność...*, s. 141.

znajdowało się w dyspozycji tego przedsiębiorstwa<sup>62</sup>. Poza tym niemal całe budownictwo na wsi skupione było na spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach<sup>63</sup>. Mimo tych inwestycji ekstensywny charakter ich produkcji był jedynie pokłosiem wzrostu zatrudnienia oraz powiększania powierzchni areałów<sup>64</sup>. Odbywała się to nierzadko w sposób administracyjny, ponieważ np. 14 września 1954 r. zgodnie z uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze „w sprawie planu zagospodarowania odłogów i ugorów” zdecydowano o przejęciu przez PGR 11 tys. ha ziemi. Efekt tego był taki, że w trakcie plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze obradującego od 9 do 10 lutego 1955 r. stwierdzono w przyjętej rezolucji, że nie tylko nie udało się zrealizować zakładanego wzrostu produkcji rolnej, ale również planowej likwidacji odłogów<sup>65</sup>. Doktrynalna z kolei, a zarazem scentralizowana sloganowa intensywność pegeerowskiej ekonomii skutkowała tym, że straty ogółem w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych wzrosły ponad dwukrotnie w latach 1950–1955. Doprowadziło to w 1956 r. do zasygnalizowanego deficytu, który w skali całego kraju wyniósł w tej sferze gospodarki ponad 4 mld zł<sup>66</sup>.

Do tego stanu walcie przyczyniła się polityka personalna partii prowadzona w tym przedsiębiorstwie. Podobnie, jak w wypadku PNZ, organa bezpieczeństwa penetrowały kadry PGR w poszukiwaniu wyimaginowanych przeciwników państwa<sup>67</sup>. Jeden z jej przedstawicieli po latach wspominał, że „[...] szykany ze strony UB były powszechne i stanowiły ujemne strony pracy w PGR-ach”<sup>68</sup>. Dlatego też w kręgu zainteresowań funkcjonariuszy UB znaleźli się przedstawiciele Okręgowego Zarządu PGR w Gorzowie Wlkp., którym przypisano sabotaż w zakresie projektowanych tam inwestycji<sup>69</sup>. Programowo represjonowano zwłaszcza pracowni-

<sup>62</sup> K. Ratajczak, *Ekonomiczna ocena efektywności postępu technicznego w Państwowych Gospodarstwach Rolnych*, Poznań 1969, s. 95.

<sup>63</sup> I. Kostrowicka, *Rozwój rolnictwa w latach 1947–1955*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955*, red. J. Kaliński, Z. Landau, Warszawa 1986, s. 272.

<sup>64</sup> B. Strużek, *Rozwój socjalistycznych form gospodarki rolnej w Polsce*, Warszawa 1982, s. 15.

<sup>65</sup> Z. Krzyżaniak, dz. cyt., s. 152; H. Szczegółka, *Rozwój organizacyjny PZPR w województwie zielonogórskim w latach 1950–1960*, Wyższa Szkoła Inżynierska im. Jurija Gagarina w Zielonej Górze, „Zeszyty Naukowe” nr 16, „Nauki Społeczno-Polityczne” 1973, nr 2, s. 61.

<sup>66</sup> W. Maringe, W. Englicht, *Państwowe Gospodarstwa Rolne (zarys rozwoju w kolejnych okresach)*, „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” 1959, nr 4 (34), s. 49; T. Rychlik, *Z zagadnień opłacalności produkcji w PGR*, [w:] *Zjazd ekonomistów w sprawach rolnictwa. Materiały zjazdowe*, Wrocław 1957, s. 105; F. Tomczak, dz. cyt., s. 291.

<sup>67</sup> L. Slaski, *Lata wykreślone z życia. Proces polityczny i więzienia PRL*, Kraków 1992, s. 48; M. Machałek, *Od ugoru do PGR-u. Poszukiwanie nowego modelu gospodarki wiejskiej na Pomorzu Zachodnim*, „Pamięć i Przyszłość” 2008, nr 1, s. 22.

<sup>68</sup> T. Chwalibóg, *Gdy wszyscy byli obecni*, oprac. i uzupełniła M. Chwalibóg, Warszawa 2009, s. 215.

<sup>69</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44/1, Sprawozdanie opisowe kierownictwa woj. SB sierpień-grudzień 1950 r., Sprawozdanie miesięczne za okres od dnia 1 do 31 grudnia 1950 r.

ków będących przedwojennymi właścicielami majątków lub rządców ziemskich<sup>70</sup>. Ofiarą takich działań padł między innymi sprawujący dyrektorskie stanowisko w Zespole PGR Stary Kisielin w powiecie zielonogórskim – Bolesław Wojtaszewski. Z racji bowiem ujawnienia kłopotliwej w ówczesnym czasie jego przeszłości polegającej na pełnieniu funkcji rządcy, pod pretekstem zbyt wolnych remontów maszyn rolniczych, został on usunięty z PZPR, a także dyscyplinarnie zwolniony z pracy. Ponadto Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Zielonej Górze wszczął w tej sprawie dochodzenie, ponieważ planowano go pociągnąć do odpowiedzialności sądowej<sup>71</sup>.

Na miejsce usuniętych osób na kierownicze funkcje w PGR powoływano zgodnie z klasowymi założeniami PZPR ludzi o znacznie mniejszych kwalifikacjach, którzy niejednokrotnie nie posiadali „elementarnej wiedzy rolniczej”<sup>72</sup>. Dlatego też niesłusznie aresztowany 23 sierpnia 1949 r., a następnie bezzasadnie skazany na piętnaście lat więzienia 16 marca 1951 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, konsultant Zarządu Centralnego PGR z miejscem pobytu w Poznaniu, Zdzisław Lechnicki, został poinformowany, że „przy wymiarze kary sąd miał na uwadze jako okoliczności obciążające stopień inteligencji oskarżonego”<sup>73</sup>. W czerwcu 1953 r. Sekretariat Komitetu Centralnego (KC) PZPR zdecydował wręcz o utworzeniu na szczeblu powiatowym partii stanowisk dla 250 instruktorów delegowanych do poszczególnych zespołów PGR, którzy byli odpowiedzialni między innymi za „[...] wysuwanie utalentowanych i przeszkolonych robotników na kierownicze” posady<sup>74</sup>. Z tej przyczyny, w PGR Straszów w powiecie żarskim, taki urząd objął robotnik rolny<sup>75</sup>. Konsekwencją takich działań były zasygnalizowane trudności finansowe omawianych przedsiębiorstw spowodowane również dalekim od doskonałości sposobem zarządzania nimi. W wyniku propagowane przez władze awansu społeczno-zawodowego obejmującego najbiedniejszych

<sup>70</sup> D. Koteluk, *Na bezdrożach kompromisu. Zjednoczone Stromictwo Ludowe w województwie zielonogórskim w latach 1950–1956*, Zielona Góra 2012, przyp. 118 na s. 37, 99; W. Styś, *Zagadnienie intensywności i opłacalności produkcji rolnej – koreferat*, [w:] *Zjazd ekonomistów...*, s. 165–166.

<sup>71</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44/5, Sprawozdanie opisowe Kierownictwa SB KW MO w Zielonej Górze 1954 r., Sprawozdanie miesięczne za okres od dnia 1–28 lutego 1954 r.

<sup>72</sup> M. Kamińska, *W sprawie kadr w PGR. (O realizację uchwały Biura Politycznego KC PZPR o pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych)*, „Nowe Drogi” 1953, nr 1, s. 119; M. Machałek, *Społeczne warunki funkcjonowania państwowych gospodarstw rolnych na Pomorzu Zachodnim w latach 50. i 60. XX w. Wybrane problemy*, [w:] *Spółczesność PRL. Historia, Kultura, Pamięć*, t. 1: *Historia*, red. S. Jankowiak, D. Skotarczak, I. Skórzyńska, Poznań 2011, s. 134; R. Manteuffel, *Państwowe Gospodarstwa Rolne 1946–1950*, „Roczniki Nauk Rolniczych” t. 80, seria D – monografie, Warszawa 1958, s. 5–6.

<sup>73</sup> A. Kroh, *Starorzeczka*, Warszawa 2010, s. 205, 207, 212.

<sup>74</sup> *O wzmocnieniu pracy politycznej w PGR przez komitety wojewódzkie i powiatowe. Z uchwały Sekretariatu KC, czerwiec 1953 r.*, [w:] *O budownictwie partyjnym. Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1949–1953*, Warszawa 1954, s. 213–214.

<sup>75</sup> D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 7–8.

mieszkańców wsi, w PGR osoby oficjalnie decydujące o ich losie legitymowały się najczęściej podstawowym wykształceniem<sup>76</sup>. 1 stycznia 1957 r. w zielonogórskich przedsiębiorstwach było jedynie 2% kierowników z wyższym wykształceniem, ze średnim 21%, a z niepełnym średnim oraz podstawowym 77%<sup>77</sup>. Jeszcze w 1968 r. w województwie zielonogórskim zaledwie 10,8% dyrektorów reprezentujących to państwowe gospodarstwo legitymowało się wyższym wykształceniem<sup>78</sup>.

Obok zasygnalizowanych problemów przedsiębiorstwo to borykało się z przestrojami administracyjnymi. W niektórych z nich, aż 68% kadry stanowili urzędnicy<sup>79</sup>. W skali kraju 1 stycznia 1957 r. ogólny stan zatrudnienia w PGR wynosił 490 486 ludzi, przy czym robotnicy wytwórczy stanowili jedynie 364 113<sup>80</sup>. W Wojewódzkim Zarządzie PGR Zielona Góra zaś w 1956 r. liczbę osób należących do grupy wytwórczej szacowano na 24 318. Oznacza to, że na 100 ha użytków rolnych przypadało tylko 14 z nich<sup>81</sup>. W tej sytuacji nie dziwi fakt, iż nawet w oficjalnych publikacjach ukazujących się w omawianym okresie otwarcie przyznawano, że brakowało tam po prostu osób chętnych do pracy<sup>82</sup>.

Praca w tym przedsiębiorstwie była niełatwa i znacznie mniej atrakcyjna pod względem finansowym w porównaniu do wynagrodzeń robotników miejskich, ponieważ ich wiejscy odpowiednicy otrzymywali w 1950 r. niższe płace od przeciętnych w gospodarce uspołecznionej o 40%. Sześć lat później było to już około 87%<sup>83</sup>. Występowały zarazem rażące dysproporcje zarobkowe między kadrą zarządzającą a robotniczą. Przykładowo, osoba pełniąca funkcję dyrektorską w Zespole PGR Koźuchów otrzymywała w 1956 r. pensję w wysokości 2900 zł, z kolei niektórzy z szeregowych pracowników zarabiali miesięcznie zaledwie 300 zł<sup>84</sup>. Z przedstawionych powodów, w lipcu 1951 r. w PGR Sosny w powiecie gorzowskim, pojawiło się w miejscu zatrudnienia zaledwie czterech robotników, a we wsi Wysoka

<sup>76</sup> APZG, sygn. 316, WZ PGR, Plan 5-letni..., M. Eckert, dz. cyt., s. 24.

<sup>77</sup> *Ocena stanu gospodarczego PGR-ów województwa i główne kierunki ich rozwoju. (Materiał na Plenium KW PZPR w Zielonej Górze)*, Zielona Góra 1961, s. 17.

<sup>78</sup> M. Machalek, *Spoleczne warunki...*, s. 134.

<sup>79</sup> APZG, sygn. 96, Zespół Akt ZW ZMP w Zielonej Górze, Stenogram Krajowej Narady Aktywu ZMP PGR w Warszawie Ursynowie z załącznikami 31 sierpnia–1 września 1956 r.; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 314; R. Skobelski, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie realizacji planu sześćdziesięcioletniego 1950–1955*, Zielona Góra 2002, s. 96.

<sup>80</sup> W. Prandota, dz. cyt., s. 46.

<sup>81</sup> *Państwowe Gospodarstwa Rolne w 1956...*, s. XIII.

<sup>82</sup> *Wieś w liczbach w Polsce burżuazyjno-obszarniczej i w Polsce Ludowej*, red. J. Tepicht, Warszawa 1954, s. 296; M. Eckert, dz. cyt., s. 14; K. Ratajczak, *Problemy zatrudnienia i plac w PGR*, Warszawa 1963, s. 12–13.

<sup>83</sup> J. Sobiechowska, *Dzieci kocham jak kwiaty...*, [w:] *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia*, wstęp, wybór i oprac. Z. Dulczewski, t. 5, Zielona Góra 1976, s. 142–143; W. Dzun, *Państwowe Gospodarstwa...*, s. 117.

<sup>84</sup> APZG, sygn. 1339, Zespół Akt KW PZPR..., Groch Mikołaj 1947–1963, Zjednoczenie PGR Koźuchów do KW PZPR w Zielonej Górze, 28 maja 1956 r.; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 300.

zaden<sup>85</sup>. Inni pozorowali pracę, przeszliżgując się w ten sposób z dnia na dzień<sup>86</sup>, jak kierownik jednego z przedsiębiorstw w powiecie słubickim, który, w świetle informacji funkcjonariuszy UBP, głosił, że „[...] tak pracuje by się nie napracować i czeka tylko na wyzwolenie” spod władzy PZPR państwa polskiego<sup>87</sup>.

Oprócz takich zachowań, byli oni żywotnie zainteresowani, podniesieniem swoich dochodów do niezbędnego minimum utrzymania za pomocą między innymi kradzieży produktów państwowych, uznawanych za własność niczyją, przede wszystkim pasz na potrzeby hodowli na przysługującym im gospodarstwach pracowniczych. Dlatego też w PGR Górzycza w powiecie międzyrzeckim, dokonano kradzieży snopów żyta, które dzięki charakterystycznemu wiązaniu sznurem odnaleźli funkcjonariusze MO w stodole jednego z mieszkańców<sup>88</sup>. Notowano również oszustwa personelu administracyjnego w zakresie funduszu płac polegające na dopisywaniu na liście zarobków fikcyjnych zajęć, a także pisemne potwierdzanie wyższego zrealizowania norm niż miało to miejsce w rzeczywistości<sup>89</sup>. Tego rodzaju naganne praktyki znamy między innymi z PGR Kupienino w powiecie świebodzińskim, gdzie fałszowano listy wypłat pracowniczych<sup>90</sup>. Podobnie było w PGR Rzeczyca w powiecie głogowskim, gdyż tam, w świetle wypowiedzi jednego z robotników, przełożeni „normy to zapisują, ale żeby mierzyli, kiedy my ile wykonamy to jeszcze nie widziałem i nigdy nie są mierzone, kierownik i księgowy to żyją ręką w rękę i jeden drugiego kryje”<sup>91</sup>. Postępowano tak, w myśl zyskującego na popularności w omawianym okresie wśród pracowników tego przedsiębiorstwa, następującego poglądu „PGR – to dojna krowa. Ile potrafisz, tyle udój dla siebie”<sup>92</sup>.

Nierzadko, w odpowiedzi na idealistyczne teksty opiewające w wymiarze propagandowym ich dostanie życie, z premedytacją, niszczyli majątek własnych

<sup>85</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 069/44/60, Informacje dzienne kierowane do I sek. KW PZPR w Zielonej Górze 1950–1951, Informacje dzienne nr 69/51 z dnia 18 lipca 1951 r. sporządzone na podstawie meldunków WUBP i PUBP.

<sup>86</sup> APZG, sygn. 6, WZ PGR, Protokoły z odpraw..., Protokół odprawy Kierowników Działów i Inspektoratów OZ w dniu 5 stycznia 1951 r.

<sup>87</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44 t. 71 z 85, Archiwum b. KW MO..., Informacje dzienne kierowane do I Sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze za l. 1952 r., Informacje dzienne nr 14/52 z dnia 25 lutego 1952 r. sporządzone na podstawie meldunków PUBP.

<sup>88</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie, sygn. IPN Sz 0030/6/DVD, Sprawozdanie Powiatowego Referatu Szkol.-Polit. Komendy Powiatowej MO w Międzyrzeczu za okres od 3 sierpnia do 3 września 1949 r.; M. Ordyłowski, *Wies dolnośląska...*, s. 162; T. Rychlik, *Z zagadnień opłacalności...*, s. 96; E. Szpak, *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa 2013, s. 54.

<sup>89</sup> M. Ordyłowski, *Wies dolnośląska...*, s. 162; T. Rychlik, *Z zagadnień opłacalności...*, s. 96.

<sup>90</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44/4, Sprawozdanie opisowe SB KW MO w Zielonej Górze 1952 r., Sprawozdanie miesięczne za okres od dnia 1–31 sierpnia 1952 r.

<sup>91</sup> APZG, sygn. 97, Zespół Akt ZW ZMP w Zielonej Górze, Informacje o działalności ZMP w środowiskach młodzieży wiejskiej 1950–1956, Informacja o warunkach bytowych młodzieży w PGR-ach na podstawie pow. Głogów, 1 sierpnia 1952 r.

<sup>92</sup> A. Sroga, dz. cyt., s. 12.

zakładów pracy<sup>93</sup>. Tym bardziej, że w tego rodzaju gospodarstwie Nietków w powiecie zielonogórskim, nikt nie poczuwał się do odpowiedzialności za warunki bytowo-socjalne robotników<sup>94</sup>. W obliczu obojętności okazywanej przez przełożonych na ich los w PGR Świebodzin we wsi Staropole stwierdzono: „obora źle utrzymana – było brudne – sama obora mokra, ścieki pozatykane, baza paszowa dla bydła dostateczna, pomimo to mleczość b. słaba”<sup>95</sup>. Natomiast w innym majątku „[...] wałą się dachy i mury, administracja Zespołu Polkowice nie dba o to, pomimo, że w gospodarstwie tym gospodarzy już od trzech lat”<sup>96</sup>. Ofiarą takiego niechlujstwa i rażącej niegospodarności w poszczególnych przedsiębiorstwach były zwierzęta. W PGR Międzyrzecz Nr 2, od grudnia 1953 do lutego 1954 r. w wyniku nieodpowiedniego karmienia i wadliwej budowy chlewni padły 103 prosięta. Informowany wcześniej niejednokrotnie przez współpracowników o zaistniałej sytuacji zootechnik nic nie zrobił, aby zapobiec temu wydarzeniu<sup>97</sup>. Podobnie stało się w PGR Czyste w powiecie krośnieńskim, gdzie w następstwie złej opieki zachorowało 108 świń, przy czym w początkowym stadium choroby zdechło 18 z nich<sup>98</sup>.

Niewątpliwie był to efekt niekorzystnego od samego początku formowania się załóg tego przedsiębiorstwa, w którym wystąpił zauważalny proces selekcji negatywnej w trakcie zatrudniania w tym sektorze rolnictwa. Pracę tam otrzymywali ludzie zazwyczaj bezrolni, którzy nie mieli możliwości indywidualnego gospodarowania lub podjęcia zajęcia zawodowego w branży pozarolniczej. Co gorsza, nie posiadali oni zazwyczaj odpowiednich kwalifikacji oraz przyzwyczajenia do pracy w gospodarstwach wielkotowarowych. Traktowano tę, pozbawioną nierzadko perspektyw, profesję jako tymczasową<sup>99</sup>. Doprowadziło to w zielonogórskich

<sup>93</sup> *Wieś zielonogórska na wystawach 10-lecia*, Zielona Góra 1954, s. 19–23; T. Białecki, M. Machałek, *Wstęp*, [w:] *Źródła do dziejów Państwowych Nieruchomości Ziemijskich i Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim*, wstęp, wybór i oprac. T. Białecki, M. Machałek, Szczecin 2008, s. 12; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 131.

<sup>94</sup> APZG, sygn. 753, Zespół Akt KW PZPR..., Sprawozdania, analizy i informacje na temat politycznego kierownictwa ZMP 1949–1956, Kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR do KC PZPR Wydział Organizacyjny Referat sprawozdawczy Warszawa, 1956 r.

<sup>95</sup> APZG, sygn. 484, PWRN ZG, Protokoły z posiedzeń Komisji Rolnictwa i Leśnictwa WRN, 1956, Sprawozdanie z kontrolnego wyjazdu Komisji Radz. Rol. i Leśnictwa przy Prezydium WRN w Zielonej Górze na zjednoczenie PGR Świebodzin.

<sup>96</sup> APZG, sygn. 1559, Zespół Akt KW PZPR..., Wydział Rolny, Sektor PGR..., Sprawozdanie z pracy terenowej objazdu po okręgu PGR Gorzów, wybór najlepszego gospodarstwa pod wzgl. produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz stosunku organizacyjnego, Zielona Góra, 24 kwietnia 1951 r.

<sup>97</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 060/56 t. 14 z 23, Archiwum b. KW MO..., Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP Międzyrzecz, Sprawozdanie za okres od 1 do 28 lutego 1954 r.

<sup>98</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 069/44/60, Informacje dzienne kierowane do I sek. KW PZPR w Zielonej Górze 1950–1951, Informacje dzienne nr 20/51 z dnia 16 lutego 1951 r. sporządzone na podstawie meldunków WUBP, PUBP i KW MO.

<sup>99</sup> APZG, sygn. 6, WZ PGR, Protokoły z odpraw..., Protokół narady Dyrektorów OZ PGR Gorzów w sprawie szkolenia...; W. Dzun, *Spoleczne aspekty rozwoju współdzielczonych form gospodarowania*

PGR-ach do niespotykanej fluktuacji kadr mającej miejsce zarówno wśród stałych, a także sezonowych pracowników. W następstwie odbiegających od deklarowanych przez władze warunków bytowych, w latach 1950–1951 w całym okręgu odeszła z gospodarstw państwowych blisko połowa robotników, przede wszystkim byłych zdemobilizowanych żołnierzy, pozyskanych wcześniej do pracy<sup>100</sup>. Niedobór pracowników starano się rozwiązać za pomocą osiedlanych na wsi zielonogórskiej Greków i Macedończyków, którzy znaleźli się tutaj po wojnie domowej w 1949 r. w Grecji. Ta, w przeważającej mierze ludność pochodzenia rolniczego (pasterze), zamieszkała w około piętnastu wsiach, w których istniały PGR, między innymi w Suchej Dolnej w powiecie szprotawskim<sup>101</sup>.

Obok zasygnalizowanego problemu mnożyły się też ucieczki w PGR-ach, np. w Międzyrzeczu, gdzie zbiegło dziesięciu robotników. Zostali oni schwytani oraz przykładowo ukarani<sup>102</sup>. W procederze porzucania pracy szczególnie skutecznymi byli między innymi pracownicy Zespołu PGR Lubinicko w powiecie świebodzińskim<sup>103</sup>, jak również zatrudnieni w zielonogórskim przedsiębiorstwie nieliczni Cyganie. Zgodnie z wzorcami radzieckimi władze usiłowały ingerować w sposób urzędowy w tożsamość kulturową tych ludzi poprzez zmuszenie do porzucenia koczowniczego trybu życia na rzecz osiedlenia ich w uosobionych gospodarstwach. W tej sytuacji oficjalnie deklarowali oni chęć udzielania się w ten sposób dla dobra państwa, po czym z nadejściem wiosny znowu rozpoczynali wędrówkę po kraju. Tak stało się, między innymi w PGR Bogaczów, gdzie przebywających od grudnia 1953 r. 38 Cyganów w pierwszych dniach lata następnego roku zabrakło wśród pracowników, ponieważ udali się oni w niewiadomym dla lokalnych władz kierunku związanym z ich nowym miejscem pobytu<sup>104</sup>.

Wiele szkód, nie tylko w zielonogórskich przedsiębiorstwach, przyniosły wszelkiego rodzaju akcje, czyny i kampanie polityczne odbywające się w atmosferze współzawodnictwa, a także gloryfikacji rządzących, będących następstwem

w rolnictwie, [w:] *Uspołecznione gospodarstwa rolne w PRL*, red. E. Markiewicz, Warszawa 1988, s. 202; J. Styk, *Chłopi i wieś polska w perspektywie socjologicznej i historycznej*, Lublin 1999, s. 205.

<sup>100</sup> APZG, sygn. 4635, PWRN ZG, Wydział Rolnictwa..., Sprawozdanie z wykonania Wojewódzkiego Planu Gospodarczego za 1951 r. w zakresie rolnictwa i leśnictwa.

<sup>101</sup> APZG, sygn. 1590, Zespół Akt KW PZPR..., Pawlidis Jadwiga 1966–1968, Zaświadczenie, Wrocław, 26 marca 1966 r.; M. Wojecki, *Osadnictwo ludności greckiej na Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Lubuski” 1977, nr 2, s. 23–24.

<sup>102</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 060/56 t. 8 z 23, Archiwum b. KW MO..., Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP Międzyrzecz za okres od stycznia do grudnia 1950 r., Raport miesięczny za czas od dnia 1–30 czerwca 1950 r.; M. Eckert, d. cyt., s. 14; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 207.

<sup>103</sup> APZG, sygn. 20, WZ PGR, Protokoły z narad produkcyjnych..., Protokół narady produkcyjnej...

<sup>104</sup> P. J. Krzyżanowski, *Cyganie jako pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych – na przykładzie województwa zielonogórskiego w okresie realizacji planu sześcioletniego*, [w:] *Ruch ludowy na Ziemi Lubuskiej 1945–2010*, red. E. Jaworski, Gorzów Wlkp. 2013, s. 48, 51, 55.

centralnego zarządzania przez PZPR ówczesną gospodarką. Pod nadzorem poszczególnych PUBP inicjowano akcje siewną, stonkową, żniwną, omłotową, wykopkową itd., zapominając o gospodarności i odpowiedzialności za własność państwową<sup>105</sup>. W 1949 r. w ramach międzyzakładowego współzawodnictwa w skali kraju drugie miejsce przyznano Zespołowi Osowa Sień. W 1952 r. zaś z racji przypadających w tym roku sześćdziesiątych urodzin prezydenta Bolesława Bieruta pracownicy Okręgowego Zespołu PGR Gorzów Wlkp. zdecydowali o zakończeniu budowy chlewni przed 1 lipca tego roku zamiast w grudniu. Ponadto, deklarowano wyhodowanie i przekazanie na rzecz państwa 600 tuczników, a także wezwano do współzawodnictwa w ramach akcji siewnej wszystkie krajowe zespoły PGR<sup>106</sup>. Porirywany takimi działaniami władz mechanik z PGR Dąbrówka Wlkp. w powiecie międzyrzeckim, w obecności współpracowników, w związku z pierwszomajowymi zobowiązaniami, pokusił się o następującą dygresję, „[...] że czyn robi się raz na Bieruta to znów na Stalina i na wszystkich innych diabłów”<sup>107</sup>. Zbyt częste, podejmowane pod wpływem nacisku administracyjnego zobowiązania doprowadzały nierzadko do dezawuowania ich idei. Przykładowo, pewien stróż w jednym z PGR w powiecie wschowskim, zadeklarował chęć tępienia szczurów w czasie swojej pracy<sup>108</sup>.

Interesy robotników zatrudnionych w PGR, w lasach państwowych, a także w przedsiębiorstwach związanych z branżą rolniczą, teoretycznie reprezentowały związki zawodowe<sup>109</sup>. W rzeczywistości broniły pracodawcę, tj. państwo w relacjach z nimi, bowiem stanowiły one zazwyczaj element nacisku „w rękach partii i rządu [...] w stosunku do mas pracowniczych, aby z nich, głównie z robotników, wycisnąć największą wydajność”<sup>110</sup>. Co gorsza, w tej transmisji wykonującej polecenia rządzących w odniesieniu do nich decydującą rolę odgrywali nie oni,

<sup>105</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 060/56 t. 8 z 23, Archiwum b. KW MO..., Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP Międzyrzecz za okres od stycznia do grudnia 1950 r., Raport miesięczny za czas od dnia 1 grudnia 1950 do 1 stycznia 1951 r.; APZG, sygn. 6, WZ PGR, Protokoły z odpraw..., Protokół z odprawy Kierowników Działów OZ z dnia 4 lipca 1951 r.; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 131; W. Prandota, dz. cyt., s. 45; T. Rychlik, *Z zagadnień oplacalności...*, s. 124.

<sup>106</sup> *Krajowa narada aktywu PGR w Warszawie 25–26 marca 1952 r.*, Warszawa 1952, s. 96; H. Szczegóła, F. Żuber, *Osowa Sień. Monografia Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej*, Zielona Góra 1986, s. 56.

<sup>107</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 060/56 t. 9 z 23, Archiwum b. KW MO..., Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP Międzyrzecz, Raport miesięczny za okres od 1 do 30 maja 1951 r.; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 131.

<sup>108</sup> T. Chwalibóg, *op. cit.*, s. 220–221; R. Skobelski, *Propaganda planu 6-letniego na Środkowym Nadodrzu*, „Studia Zachodnie” 1999, nr 4, s. 220.

<sup>109</sup> D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 131; M. Ordyłowski, *Wies dolnośląska...*, s. 78–79.

<sup>110</sup> APZG, sygn. 6, WZ PGR, Protokoły z odpraw..., Protokół z odprawy Kierowników Działów i Inspektoratów OZ, odbytej dnia 29 stycznia 1951 r.; M. S. Korowicz, *W Polsce pod sowieckim jarzmem*, Londyn 1955, s. 321; A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 179.

lecz przełożeni, którzy w dowolny sposób decydowali o ich losie. Z tej przyczyny w PGR Cybinka wśród osób zatrudnionych nikt nie myślał o jakimkolwiek krytykowaniu zwierzchnika, ponieważ mógł on za takie zachowanie się „[...] zemścić i zwolnić z pracy”<sup>111</sup>. Nie były to bezpodstawne obawy, ponieważ dyrektor Zespołu PGR Żary, w obliczu napiętnowania przez radiowęzeł kierownika PGR Olszyniec w powiecie żarskim, nie tylko groził autorowi tego komunikatu ukaraniem i prokuratorem, ale również natychmiast wysłał w tej sprawie instruktora socjalno-bytowego, którego zadanie polegało na ustaleniu danych personalnych ludzi postępujących w zbliżony sposób. Uczynił tak, gdyż publicznie wyraził na ten temat następującą opinię „Jak można krytykować bez mojej zgody”<sup>112</sup>. Innym razem zbagatelizował uwagi osób skarżących się na trudne warunki mieszkalne, bowiem poinformował je, że „teraz jest ciepło możecie spać na polu”<sup>113</sup>. Podobnie było w jednym z głogowskich państwowych gospodarstw, gdyż jego kierownik pozabawił przez dwa dni jakiegokolwiek zajęcia pracownika sezonowego upominającego się wcześniej u niego nieskutecznie o ubranie ochronne oraz okulary w czasie rozwożenia nawozów sztucznych<sup>114</sup>.

Tego rodzaju sytuacje powodowały, że niektórzy pracownicy podejmowali działania noszące znamiona wandalizmu wymierzone w stan posiadania państwowego przedsiębiorstwa. Przykładowo, zwolniony z pracy przez zwierzchnika pastuch w jednym z gospodarstw należących do PGR Białoleka w powiecie głogowskim, spowodował pożar stodoły<sup>115</sup>. Kolejny powziął nieudany zamiar nielegalnego opuszczenia kraju. Walnie do takiego zachowania przyczyniły się znane mu w formie broszury krytyczne relacje o rządzących, innego uciekiniera, tj. byłego wicedyrektora X Departamentu (odpowiedzialnego za inwigilację kadr partyjnych) Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ppłk. Józefa Świątły<sup>116</sup>. Natomiast 13 grudnia 1954 r. w Bytnicy w powiecie krośnieńskim, dwóch robotników rolnych z obawy przed poinformowaniem organów bezpieczeństwa zamordowało niedoszłego współnika Stanisława Sikorę, za odmowę udziału w planowanym przez nich napadzie na funkcjonariusza MO<sup>117</sup>.

<sup>111</sup> D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 131; M. Machałek, *Przemiany wsi...*, s. 289; *Supliki do najwyższej władzy*, red. M. Kula, Warszawa 1996, s. 76.

<sup>112</sup> „W PGR jest wiele problemów wymagających rozwiązania (z narady w Komitecie Wojewódzkim PZPR)”, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 163.

<sup>113</sup> APZG, sygn. 484, PWRN ZG, Protokoły z posiedzeń Komisji Rolnictwa..., Koreferat Komisji Rolnictwa i Leśnictwa na sesję WRN w dniu 30 czerwca 1956 r.

<sup>114</sup> APZG, sygn. 97, Zespół Akt ZW ZMP..., Informacje o działalności ZMP..., Informacja o warunkach...

<sup>115</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44/6, Sprawozdanie opisowe kierownictwa woj. SB za rok 1955, Sprawozdanie kwartalne za okres od dnia 1 lipca do 30 września 1955 r.

<sup>116</sup> AIPN Po, Sprawozdanie za okres od 130 czerwca 1955 r.; P. Machciewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 14; S. Sierpowski, S. Żerko, *Dzieje Polski w XX wieku*, seria: *Dzieje powszechnie XX wieku*, t. 7, Poznań 2002, s. 417.

<sup>117</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44/5, Sprawozdanie opisowe..., Sprawozdanie za okres od 1–31 grudnia 1954 r.

Poszczególne struktury PGR były skoordynowane pionowo z wyższymi, nadzorującymi je jednostkami. Z tej przyczyny kierownik państwowego gospodarstwa w Przylepie w powiecie zielonogórskim, nie był zainteresowany współdziałaniem z lokalnymi ogniwami PZPR, które wymagały od niego przekonania do polityki rolnej państwa chłopów mało- i średniorolnych. Brak obecności w trakcie gromadzkich i gminnych partyjnych posiedzeń tłumaczył on „[...] tym, że jego zwierzchnie władze są w Starym Kisielinie”<sup>118</sup>. Sytuacja ta w 1952 r., w świetle samokrytycznej wypowiedzi dyrektora Okręgowego Zespołu PGR w Gorzowie Wlkp. Edmunda Apolinarskiego, uległa następującej zmianie: „Współpraca nasza z organizacją partyjną i radą zakładową początkowo rozwijała się ciężko. Później jednak dzięki komitetowi wojewódzkiemu i komitetowi powiatowemu współpraca ułożyła się dobrze. W pierwszych latach wydawało się nam, a nawet mnie samemu, że rada zakładowa i organizacja partyjna nie powinny się mieszać do produkcji, że to należy wyłącznie do kierownictwa zespołu. Dziś muszę stwierdzić, że z gruntu myliłem się. Gdyby przy zobowiązaniach, jakie podjęliśmy, nie pomogły nam organizacje partyjne, to ja, jako dyrektor nigdy nie podjąłbym się tych planów wykonać”<sup>119</sup>.

Władze PZPR skwapliwie pilnowały też, aby funkcje kierownicze w zielonogórskich PGR pełnił jej członkowie, ponieważ w ten sposób miały być one umiejętnie i uczciwie zarządzane<sup>120</sup>. Rozwiązanie to było nierzadko błędne, gdyż przynależność partyjna nie gwarantowała pożądanego zachowania. PGR Żukowice groziło nawet pod rządami pezetpeerowców, jak to określono, „[...] zepchnięcie w bagno”<sup>121</sup>. Obok zaangażowania politycznego i pochodzenia społecznego, mile było widziane przez państwowego pracodawcę, obycie poszczególnych kandydatów na te posady, w zakresie uważanych w omawianym okresie za doskonałe, doświadczeń radzieckiego rolnictwa propagowanych w fachowych opracowaniach<sup>122</sup>. Nie bez znaczenia był zwłaszcza ich stosunek do antykatolickich działań PZPR, ponieważ jeden z nich został scharakteryzowany w ten sposób: „do religii i kleru jest ustosunkowany negatywnie”<sup>123</sup>. Takie postawy spotykały się z prze-

<sup>118</sup> APZG, sygn. 125, Zespół Akt Komitetu Miasta i Powiatu w Zielonej Górze, Protokoły gminnych zebrań spraw. – wyborczych w Płotach z załącznikami 1949–1953, Sprawozdanie na ogólne zebranie wyborcze do władz Gminnej Organizacji Partyjnej w Płotach za okres od 12 maja do 10 czerwca 1950 r.; J. Turowski, *Socjologia wsi i rolnictwa*, Lublin 1995, s. 200–201.

<sup>119</sup> *Krajowa narada...*, s. 95–96.

<sup>120</sup> APZG, sygn. 1339, Zespół Akt KW PZPR..., Groch Mikołaj..., Charakterystyka, Gorzów Wlkp., 14 kwietnia 1953 r.; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, przyp. 396 na s. 207.

<sup>121</sup> A. Sroga, dz. cyt., s. 151–152; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 207.

<sup>122</sup> APZG, sygn. 1339, Zespół Akt KW PZPR..., Groch Mikołaj..., Charakterystyka, Nowa Sól, 30 grudnia 1955 r.; „Referat na temat <<Oszczędność w gospodarce materiałami pędnymi>> odczytał Ob. Dobrzyński. Przy omawianiu poszczególnych punktów wytycznych dla oszczędnej gospodarki materiałami pędnymi opracowanymi przez radzieckiego uczonego Prof. Swierczewskiego”, APZG, sygn. 20, WZ PGR, Protokoły z narad produkcyjnych..., Protokół z kurso-konferencji...

<sup>123</sup> APZG, sygn. 1577, Zespół Akt KW PZPR..., Owczarek Mieczysław 1955–1988, Charakterystyka, Wolsztyn, 31 sierpnia 1955 r.,

ciwdziałaniem duchownych. Kapłan Józef Krok uzależnił udzielenie rozgrzeszenia żonie pracownika PGR Różanki w powiecie gorzowskim, od jej wpłynięcia na męża, tak aby porzucił członkostwo w PZPR i zaczął aktywnie partycypować w życiu Kościoła katolickiego<sup>124</sup>. Zabiegi te musiały być skuteczne zważywszy na fakt, że w marcu 1953 r. w województwie zielonogórskim, w 178 państwowych gospodarstwach nie funkcjonowały ogniwa partyjne<sup>125</sup>. Tym bardziej, że według pracownika PGR Kolesin w powiecie sulechowskim, „[...] organizacje partyjne nie rozbudowywały swoich szeregów. Odpychali bezpartyjnych niektórzy towarzysze swoją niewłaściwą postawą”<sup>126</sup>. W skrajnych wypadkach bywało jak w Zespole PGR Polkowice, gdzie od marca do października 1951 r. sekretarz Komitetu Zakładowego (KZ) PZPR zajmował się przede wszystkim nadużywaniem alkoholu. Jego następcą z kolei współpracę z przełożonymi „[...] realizował w ten sposób, że przesiadywał zawsze w KP [Komitecie Powiatowym PZPR – przyp. D. K.] udzielając fałszywych danych o Zespole i KZ, a Komitet Powiatowy nie kontrolował jego działalności na miejscu”<sup>127</sup>.

Podobnie było w wypadku młodzieżowej przybudówki partii tzn. Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), gdyż pod koniec wymienionego roku w aż 213 państwowych majątkach nie działały jej koła<sup>128</sup>. Władze starały się pozyskać poparcie dla jej inicjatyw gospodarczo-politycznych ze strony młodych ludzi. Dlatego też w pierwszej kolejności w spółdzielniach produkcyjnych i PGR powoływano Ludowe Zespoły Sportowe. W ten sposób w czasie rozgrywek zawodnicy mieli możliwość „bliższego zapoznania [...] z warunkami bytu i stosunkami produkcyjnymi w gospodarstwach uspołecznionych”<sup>129</sup>. Tworzono też zespoły artystyczne, które zasilali przede wszystkim robotnicy rolni. W 1954 r. około 260 z nich zrzeszało w województwie, w przybliżeniu 4400 osób, w tym 3500 stanowiła młodzież pracująca w PGR. Ich repertuar był skrajnie upolityczniony. Przykładowo, w PGR Kotła w powiecie głogowskim, wystawiono zaadoptowaną do miejscowych realiów sztukę pt. „Klęska kułaka”. W ten sposób artyści „zdemaskowali w oczach gromady kułaka Butkiewicza, który wysłuchiwał głosu BBC i namawiał chłopów by nie spieszyli się z odstawą. Wymówienie [...] jego nazwiska wywołało duży śmiech na sali, a on nie wiedział, gdzie ma się ukryć.

<sup>124</sup> D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 148.

<sup>125</sup> H. Szczegóła, *Rozwój organizacyjny...*, s. 59.

<sup>126</sup> APZG, sygn. 234, Zespół Akt KW PZPR..., Protokoły posiedzeń Egzekutywy KW lipiec–sierpień 1956, Protokół nr 30 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze dnia 14 sierpnia 1956 r.

<sup>127</sup> APZG, sygn. 1595, Zespół Akt KW PZPR..., Wydział Rolny, Sektor PGR..., Analiza bilansów i kontrola wykonania planów produkcyjnych w Zespołach PGR Polkowice i Stary Kisielin, 1952 r.

<sup>128</sup> R. Bukartyk, *Powstanie i działalność...*, tabela 2 na s. 76.

<sup>129</sup> D. Koteluk, *Kontynuacja czy „nowe otwarcie”? Kulisy organizacji wiejskiego sportu na tle przemian administracyjnych w województwie poznańskim i zielonogórskim w latach 1945–1950*, „Myśl Ludowa” 2012, nr 4, s. 98.

To poskutkowało na kułaka, gdyż na drugi dzień odwiózł swą należność zboża do punktu skupu<sup>130</sup>.

Gwałtowne kurczenie się rezerw siły roboczej, ze względu na zapotrzebowanie przemysłu, spowodowało jej niedobór w krajowej gospodarce społeczno-rolnictwie szacowany na około 40 tys. pracowników. W kwietniu 1951 r. w zielonogórskim przedsiębiorstwie brakowało około 5 tys. robotników. W tej sytuacji część PGR funkcjonowała przede wszystkim dzięki pracy robotników sezonowych i brygad powstałej w 1948 r. paramilitarnej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”<sup>131</sup>. Kurs obliczony na ratowanie państwowego sektora rolniczego widoczny był zwłaszcza w latach 1954–1955. W 1954 r. Komenda Główna PO „SP” powołała łącznie przynajmniej 55 tys. junaków, z tego w rolnictwie miało pracować, aż 45 tys. z nich<sup>132</sup>. Akcja ta, wzorowana na radzieckich doświadczeniach, przebiegała pod hasłem „Niech więc zgłaszają się ci, którzy wzorem bohaterskich komsomołców, zagospodarowujących miliony hektarów nowych ziem na Altaju i w Kazachstanie, nie lękają się żadnych przeszkód i gotowi są je łamać”<sup>133</sup>. Jej celem było zapoznanie młodych uczestników z przodującą rolą w rolnictwie PGR<sup>134</sup>. Decydowało w niej zgubne kryterium doboru ludzi ilościowe, a nie jakościowe<sup>135</sup>. W tej sytuacji do objętego tym przedsięwzięciem województwa zielonogórskiego kierowano ludzi w skrajnych wypadkach podejrzanych nawet o morderstwa lub kradzieże<sup>136</sup>. Jedną z takich osób, która trafiła do PGR Bieniów w powiecie żarskim, scharakteryzowano następująco „[...] dwa razy siedział i jest typem zdemoralizowanym, który kombinuje, aby uzyskać niższy bilet do

<sup>130</sup> APZG, sygn. 97, Zespół Akt ZW ZMP..., Informacje o działalności ZMP..., Informacja o udziale młodzieży w planowym skupie zboża na woj. zielonogórskim, 30 października 1953 r.; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 280–281.

<sup>131</sup> APZG, sygn. 6, WZ PGR, Protokoły z odpraw..., Protokół z odprawy Kierowników Działów i Inspektoratów OZ, odbytej w dniu 2 kwietnia 1951 r.; J. Macichowski, dz. cyt., s. 41; K. S. Danił, *Powstanie i działalność Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”*, Warszawa 1980, s. 362, maszynopis pracy doktorskiej napisanej pod kierownictwem naukowym kmr doc. dr hab. Z. Misztala, zbiory autora; M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006, s. 237.

<sup>132</sup> B. Jakubowska, *Brygady Rolne Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”*, [w:] *Dzieje partii...*, s. 370.

<sup>133</sup> *Apel Zarządu Głównego ZMP do członków organizacji i ogółu młodzieży o zaciąg pionierski do PGR, Warszawa, wrzesień 1954*, [w:] *Związek Młodzieży Polskiej na wsi. Wybór dokumentów 1948–1956*, przedmowa, wstęp i oprac. S. Jarecka-Kimłowska, Warszawa 1987, s. 166.

<sup>134</sup> APZG, sygn. 76, Zespół Akt ZW ZMP..., Instrukcje Zarządu Głównego ZMP o pracy ZMP w brygadach „Służba Polsce”, Instrukcja do Zarządów Wojewódzkich i Powiatowych ZMP oraz Komend Wojewódzkich i Powiatowych PO „Służba Polsce” w sprawie zaciągu młodzieży szkolnej do brygad rolnych „Służba Polsce”, Warszawa, 16 lutego 1954 r.

<sup>135</sup> J. Hellwig, *Powszechna Organizacja Służba Polsce*, Warszawa 1977, s. 88.

<sup>136</sup> APZG, sygn. 98, Zespół Akt ZW ZMP..., Zaciąg pionierski do PGR-ów, sytuacja wśród pionierów 1954–1955, Sprawozdanie o pracy i warunkach bytowych pionierów pracujących w PGR-ach na terenie województwa zielonogórskiego, 1954 r.

Warszawy”<sup>137</sup>. Jej współpracownicy z kolei zamiast zawodowych zajęć preferowali huczne obchodzenie imienin koleżanki. Z tej przyczyny „[...] zabawa odbywała się w/w do późnej nocy zanieczyszczając pokoje, poczem starsi pionierzy pozostali spać z dziewczynami”<sup>138</sup>.

Łącznie od 1954 do 15 września 1955 r., z województw kieleckiego, krakowskiego, łódzkiego i warszawskiego skierowano do zielonogórskich PGR-ów 1373 pionierów, przy czym aż 645 z nich, zazwyczaj zaraz po przybyciu, rezygnowało z udziału w tym przedsięwzięciu. Pozostałych 728 uczestników tej akcji desygnowano do poszczególnych Zespołów PGR<sup>139</sup>.

Mimo wielu zaleceń formułowanych przez centralne władze PZPR, ZMP i PO „SP” – Państwowe Gospodarstwa Rolne – tak samo, jak w latach poprzednich, nie były przygotowane do udziału w omawianym przedsięwzięciu<sup>140</sup>. Dlatego też w jednym z gospodarstw należącym do Zespołu PGR Cybinka nocowano w pomieszczeniu pozbawionym okna<sup>141</sup>. Z tego powodu w Zespole PGR Tuczo dostrzeżono w styczniu 1956 r., że pionierów „[...] pozostało tylko 22. Pozostali załamali się i wyjechali”<sup>142</sup>.

Sytuacje związane z trudnymi warunkami socjalno-bytowymi często utrwały się w tych przedsiębiorstwach, ponieważ „[...] młodzież jak ma iść do dyrektora PGR to woli nie iść wcale, bo się boi dlatego, że dyrektor jest panem bogiem”<sup>143</sup>. W skrajnych wypadkach, jak w gospodarstwie Górzycy należącym do Zespołu PGR Słubice, nie tylko robotnicy zastraszały młodszych kolegów, ale również sam jego kierownik ich lekceważył, gdyż „[...] mówił do ochotników, że zarobicie od 200 do 300 zł miesięcznie, to na kwaśne mleko wystarczy i sami wyjedziecie”<sup>144</sup>. Często nieprzychylny stosunek do nich części administracji tego przedsiębiorstwa wynikał z uprzywilejowania tych ludzi w stosunku do pozostałych osób. W 1955 r.

<sup>137</sup> APZG, Notatka dot. stosunków pracy grupy Pionierów w PGR Bieniów Zespół Żary, Zielona Góra, 29 października 1954 r.

<sup>138</sup> Tamże.

<sup>139</sup> APZG, Sprawozdanie z lustracji zaciągu pionierskiego na terenie woj. zielonogórskiego dokonanej w dniach od 8 do 15 września 1955 r.

<sup>140</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. 958, Zespół Akt Komendy Głównej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”, Notatka w sprawie uruchomienia i pierwszych dni pracy I-go turnusu żeńskich brygad rolnych PO „SP”, 1953 r.; *Referat o statucie Związku Młodzieży Polskiej wygłoszony przez towarzysza Jana Szydłaka*, [w:] *II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej 28 stycznia – lutego 1955*, Warszawa 1955, s. 88; E. Szafranski, *Powstanie i działalność społeczno-polityczna Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na Środkowym Nadodrzu w latach 1948–1955*, „Biuletyn Informacyjny Komisji Historycznej Rady Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w Zielonej Górze” 1978, nr 2, s. 50.

<sup>141</sup> APZG, sygn. 98, Zespół Akt ZW ZMP..., Zaciąg pionierski..., Protokół sporządzony dnia 25 października 1954 r. w Zespole Cybinka przez powołaną Komisję dla zbadania warunków bytowych pionierów w poszczególnych PGR.

<sup>142</sup> E. Pawłowska, „*My wiemy, że jest źle...*”, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 19.

<sup>143</sup> APZG, sygn. 96, Zespół Akt ZW ZMP..., Stenogram...

<sup>144</sup> APZG, sygn. 98, Zespół Akt ZW ZMP..., Zaciąg pionierski..., Pismo z dnia 27 września 1954 r.

choćby PGR zostały zobowiązane do żywienia młodzieży wedle norm przewidzianych dla junaków PO „SP”, tj. cztery razy dziennie zgodnie z określoną wysokością i kalorycznością. Co prawda, zazwyczaj w większości majątków żywność nadal była serwowana według regulacji adekwatnych dla pracowników sezonowych, ale to niekorzystne rozwiązanie nie niwelowało wspomnianych animozji międzyludzkich. Przykładowo, księgowy z PGR Maczków w powiecie słubickim, zwracał się do pionierów w taki sposób „po co wyście przyjechali dziennie zarabiacie po 4 zł, a wyżywienie Wasienne wynosi 18 zł”<sup>145</sup>. Natomiast w gospodarstwie Lubin we wspomnianym powiecie, brygadzysta nie okazywał im pomocy, a jego żona „wyzywa ich od szelmy i przybłądy”<sup>146</sup>.

### Zakończenie

W 1956 r. uwidocznił się w gronie zielonogórskich robotników PGR sprzeciw wobec ich dalekich od ideału warunków pracowniczych. Już w styczniu tego roku odnotowano w przedsiębiorstwie w Czerwieńsku w powiecie zielonogórskim, rażące zaniedbania w zakresie dyscypliny pracy wśród osób tam zatrudnionych<sup>147</sup>. Obradujący z kolei w lutym w omawianym okresie XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, w czasie którego dokonano połowicznego rozrachunku ze stalinowskimi wypaczeniami, obudził nie tylko w omawianym środowisku nadzieje na podobne zmiany w kraju. Wydawały się one zasadne w obliczu śmierci I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta. W tej sytuacji aktywizowała się ludność rodzima (autochtoniczna), której reprezentanci w PGR Mirosławiu w powiecie zielonogórskim, słuchali zakazanych zagranicznych rozgłośni wspólnie z miejscowym sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP) PZPR. Inni kierowali do poszczególnych władz podania z prośbą o umożliwienie wyjazdu z Polski<sup>148</sup>. Niektórzy z chłopów otwarcie kwestionowali politykę rolną państwa, bowiem we wsi Chrobrów w powiecie żagańskim, domagali się oni likwidacji miejscowego PGR<sup>149</sup>.

Nasilenie się krytycznych uwag pod adresem rządzących nastąpiło po krwawym stłumieniu wystąpień robotniczych w Poznaniu. Pracownicy państwowych gospodarstw nierzadko identyfikowali się z protestującymi, np. magazynier PGR

<sup>145</sup> Tamże, Informacja o sytuacji i pracy wśród pionierów w powiecie Słubice, 1954 r.; R. Bukartyk, *Rola Związku Młodzieży Polskiej w wychowaniu młodego pokolenia w latach planu 6-letniego*, „Biuletyn Informacyjny Komisji Historycznej Rady Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w Zielonej Górze” 1978, nr 2, s. 37; B. Jakubowska, *Brygady Rolne...*, s. 373.

<sup>146</sup> APZG, sygn. 98, Zespół Akt ZW ZMP..., Zaciąg pionierski..., Informacja o sytuacji...

<sup>147</sup> D. Koteluk, *Osada wiejska Czerwieńsk w latach 1945–1956*, [w:] *Czerwieńsk. Monografia miasta*, red. T. Nodzyński, Czerwieńsk–Zielona Góra 2014, s. 80.

<sup>148</sup> W. Hładkiewicz, D. Koteluk, *Wieś zielonogórska w 1956 roku*, [w:] *Kultura i społeczeństwo na Środkowym Nadodrzu w XIX i XX wieku*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2008, s. 227.

<sup>149</sup> C. Osekowski, *Spółczesność Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 236.

Międzyrzecz w rozmowie z informatorem PUBP „wyrażał się obelżywie w stosunku do pracowników Urzędu Bezpieczeństwa i oficerów WP którzy brali udział w lokalizowaniu zamieszek poznańskich. [...] Zaznaczył, że tak mogą zrobić tylko najgorsi zbiry i wyrzutki społeczeństwa”<sup>150</sup>. Natomiast mieszkaniec wsi Drogłowie w powiecie głogowskim, pobił kierownika budowy w lokalnym PGR „wypowiadając się przy tym, że mało zarabia i jeżeli nie otrzyma więcej pieniędzy, to zrobi tak samo, jak zrobili w Poznaniu”<sup>151</sup>. W zasygnalizowanym czasie masowo też rezygnowano na wsi zielonogórskiej z zatrudnienia w tych gospodarstwach, między innymi w majątkach Dobręcina, a także Mirosław w powiecie zielonogórskim<sup>152</sup>.

Nadzieje władz związane z efektywnością ekonomiczną gospodarki uspołecznionej okazały się złudne. Krytycznie w tej kwestii wypowiedział się w czasie VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r. sam Władysław Gomułka. Podał on następujące dane obrazujące skuteczność poszczególnych form gospodarowania w rolnictwie w 1955 r.: „We władaniu gospodarstw indywidualnych znajdowało się 78,8 proc. użytków rolnych, spółdzielnie dzielące dochód posiadały 8,6 proc., a PGR-y – 12,6 proc. ogólnego areалу użytków rolnych tych trzech typów gospodarstw. Wytworzony przez te gospodarstwa produkt globalny przyjęty za 100 dzieli się m. in. następująco: na gospodarstwa indywidualne przypada 83,9 proc., na spółdzielnie produkcyjne wraz z gospodarką przyzagrodową przypada 7,7 proc. i na PGR-y, łącznie z pomocniczymi gospodarstwami robotników rolnych, 8,4 proc. Przeliczając wartość produkcji globalnej na 1 ha użytków rolnych otrzymujemy następujący obraz: gospodarstwa indywidualne wyprodukowały za 621,1 zł, spółdzielnie za 517,3 zł, a PGR za 393,7 zł w cenach niezmiennych. Różnica między gospodarstwami indywidualnymi a spółdzielniami wynosi więc 16,7 proc., w stosunku zaś do PGR gospodarstwa indywidualne wyprodukowały więcej o 37,2 proc.”<sup>153</sup>.

Popaździernikowy ferment dotknął również to przedsiębiorstwo, gdyż np. w PGR Marwice w powiecie gorzowskim, nie zebrano znacznych ilości buraków i ziemniaków<sup>154</sup>. Krytykowano jednocześnie poszczególnych przełożonych. Niestosowne odnoszenie się do podwładnych zarzucano między innymi dyrektorom-

<sup>150</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 060/56 t. 16 z 23, Archiwum b. KW MO..., Sprawozdanie z pracy Powiatowej Delegatury ds. Bezp. Publ. w Międzyrzeczu za III kwartał 1956 r.

<sup>151</sup> Cyt. za: P. Machcewicz, dz. cyt., s. 135.

<sup>152</sup> APZG, sygn. 97, Zespół Akt ZW ZMP..., Informacje o działalności ZMP..., Informacja o sprawach podejmowanych przez młodzież w dyskusjach na naradach PGR województwie zielonogórskim, Zielona Góra, 11 lipca 1956 r.

<sup>153</sup> W. Gomułka, *VIII Plenum KC PZPR. Przemówienie wygłoszone 20 października 1956 r.*, [w:] tenże, *Przemówienia październik 1956 – wrzesień 1957*, Warszawa 1957, s. 12–13; I. Bolkowiak, *Polityka finansowa w stosunku do gospodarki nieuspołecznionej i ludności w okresie wstępnego uprzemysłowienia w Polsce*, Warszawa 1978, s. 236–237.

<sup>154</sup> D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 314.

wi PGR w Czernicy Władysławowi Olszakowi<sup>155</sup>. Rachuby robotników dotyczące uzdrowienia warunków międzyludzkich w państwowych gospodarstwach nierzadko pozostawały w sferze niespełnionych oczekiwań. Przykładowo, po skierowaniu na staż Zofii Baran i Krystyny Strzałek do PGR we wsi Ługi miało miejsce w ich odczuciu „przebudzenie się z pięknego snu o rolniczym oficerstwie. O ludziach potrzebnych i cenionych. Tu były epitety przy których siksy należą do rządu pieśczętliwych. Był nędzny pokoik, dwa rozpadające się łóżka i użeranie się o pościel, bo gospodarstwo miało 35 kompletów, ale kto by tam myślał o praniu. Sezonowi wyjechali, to zważyło się na kupę i leży spokojnie. Stołówka PGR została dawno zlikwidowana, jest wprawdzie miejsce, ale kierownik dość miał swoich spraw prywatnych aby myśleć o takich drobnostkach”<sup>156</sup>. Warto dodać, że po jego usunięciu pozostał tam księgowy, którego jedynym życzeniem było, „[...] aby »te k..., krew zalała«, spokoju tylko człowiek przez nich nie ma”<sup>157</sup>.

Tak samo było w wypadku tworzonych od jesieni 1956 r. w gospodarstwach rolnych i warsztatach PGR rad robotniczych, których działalność z racji upolitycznienia ich struktur przez PZPR zamierała bądź ograniczała się jedynie do spraw socjalno-bytowych oraz kulturalno-oświatowych<sup>158</sup>.

W latach 1950–1955 utrwaliła się w społeczeństwie negatywna opinia o rolnym sektorze państwowym<sup>159</sup>. To tłumaczy dlaczego Alojzy Sroga w broszurze wydanej w 1956 r. traktującej o omawianym przedsiębiorstwie dowodził, że „[...] częste i nagminne są zjawiska, że chłopci nie widzą w PGR wzorowego dobrego gospodarza, bo rzeczywiście – na miano to nie zasługuje”<sup>160</sup>. Nie bez racji na wsi zielonogórskiej uważano też, iż „z PGR-u, że traktor orze i kosi i w PGR-ch jest mniejsza wydajność jak u chłopca indywidualnego”<sup>161</sup>. Przykładowo, w Zespole PGR Polkowice w 1951 r. zrealizowano plan zasiewów pól, który nie był zbieżny z poszczególnymi klasami ziemi. Dlatego też osiągnięte plony były znacznie niższe od chłopskich zbiorów, ponieważ wydajność z ha w indywidualnej gospodarce określono w odniesieniu do żyta na 13 q z ha, a w państwowych gospodarstwach

<sup>155</sup> R. Skobelski, *Wybory do Sejmu PRL z 20 stycznia 1957 roku w województwie zielonogórskim*, „Studia Zachodnie” 2004, nr 7, s. 316.

<sup>156</sup> *Inżynier w kufajce*, [w:] *Dojrzewanie. Sylwetki zasłużonych działaczy ruchu ludowego na Ziemi Lubuskiej*, red. E. Hładkiewicz, Zielona Góra 1965, s. 105.

<sup>157</sup> Tamże, s. 106.

<sup>158</sup> M. Ordyłowski, *Ferment społeczny na wsi dolnośląskiej w 1956 r.*, [w:] *Październik 1956 na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Materiały seminarium naukowego Mierki k. Olsztyna, wroześień 1996 r.*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1997, s. 68; T. Rochatka, *Nastroje mieszkańców wsi w województwie poznańskim po październiku 1956 r.*, [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1956–1989). Materiały z konferencji naukowej 27–28 listopada 2003 r. w Rzeszowie pt. „Wies i ruch ludowy a władza w PRL w latach 1956–1989”*, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, t. 2, Warszawa 2004, s. 128.

<sup>159</sup> K. Gawłowski, *Narodziny i rozwój Państwowych Gospodarstw Rolnych w Polsce Ludowej*, [w:] *Wies i rolnictwo w Polsce Ludowej*, oprac. zbiorowe, Poznań 1990, s. 156.

<sup>160</sup> A. Sroga, dz. cyt., s. 60.

<sup>161</sup> D. Koteluk, *W nowych realiach...*, przyp. 395 na s. 207.

było to 10,4 q z ha. Straty w zakresie produkcji roślinnej w wymienionym roku szacowano tam na 5 736 307 zł. Znamienne, że mimo zaistniałej niegospodarności fundusz płac w niniejszym przedsiębiorstwie został zrealizowany w 99,4%<sup>162</sup>. W 1952 r. z kolei w skali województwa stwierdzono, że „[...] w przeważającej ilości zespołów i gospodarstw plany wzrostu pogłowia, a tym samym plany dostaw tuczników, plany dostaw mleka – stały się zwykłą zapisaną kartką papieru”<sup>163</sup>. Ustalenie tego faktu nastąpiło w wyniku interwencji władz centralnych PZPR, które w obliczu niewykonania przez zielonogórskie przedsiębiorstwo planu w zakresie produkcji zwierzęcej, poleciły wojewódzkim strukturom partii przeprowadzenie kontroli we wszystkich jego zespołach i gospodarstwach. Uczestniczyły w niej około 2 tys. osób. W następstwie tej działalności odnotowano szokujące wręcz przykłady tolerowania przez pracowników Okręgowego Zarządu PGR w Gorzowie Wlkp. w podległych jednostkach przejawów „niechlujstwa, brudu, szkodliwych metod żywienia” zwierząt, które doprowadziły do ich chorób<sup>164</sup>. Stan ten często pogarszał sposób zarządzania PGR, który miał znamiona „księżycowej” ekonomii, ponieważ występował w omawianym okresie „brak zastanowienia się nad pieniędzmi państwowymi, [bowiem – przyp. D. K.] akceptuje się rachunki na części samochodowe do Zespołu Klenica mimo, że Zespół samochodu nie posiada”<sup>165</sup>. Natomiast w gospodarstwie Żelechów w powiecie świebodzińskim, zainicjowano hodowlę owiec choć brak tam było odpowiedniego pomieszczenia dla tych zwierząt. Innym razem w kolejnym zespole, oddano do użytku farmę drobiarską, w której w czasie tworzenia przeoczone konieczność założenia studni. W tej sytuacji zaistniał przymus dowożenia wody z miejsca oddalonego od tego obiektu o trzy kilometry<sup>166</sup>.

Robotników tego przedsiębiorstwa zazwyczaj traktowano w lokalnych społecznościach w kategoriach wyobcowanych ludzi lub beneficjentów ówczesnego ustroju, gdyż w przeciwieństwie do indywidualnych rolników przysługiwało im i ich rodzinom prawo do państwowych ubezpieczeń społecznych, w tym zdrowotnych<sup>167</sup>. W miejscach pracy tych osób celowo w pierwszej kolejności organizowano punkty zdrowia (lekarskie, felczerskie bądź pielęgniarskie)<sup>168</sup>. Mieli oni

<sup>162</sup> APZG, sygn. 1559, Zespół Akt KW PZPR..., Wydział Rolny, Sektor PGR..., Analiza bilansów...

<sup>163</sup> Tamże, Informacja z odcinka hodowli w PGR-ach woj. zielonogórskiego, 1 grudnia 1952 r.

<sup>164</sup> Tamże.

<sup>165</sup> APZG, sygn. 1559, Zespół Akt KW PZPR..., Wydział Rolny, Sektor PGR..., Sprawozdanie z pobytu w Okręgowym Zarządzie PGR Gorzów...

<sup>166</sup> APZG, sygn. 1559, Zespół Akt KW PZPR..., Wydział Rolny, Sektor PGR..., Informacja z odcinka...

<sup>167</sup> H. Rafalski, *Ochrona zdrowia ludności wiejskiej w PRL*, Warszawa 1972, s. 32; H. Słabek, *Więć i rolnictwo*, [w:] *Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, red. F. Ryszka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 234.

<sup>168</sup> S. Kosiński, *Institutionalny rozwój wiejskiej służby zdrowia w okresie międzywojennym i powojennym*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego. Przebudowa i przyszłość*, red. K. Baścik, J. Zalewa, t. 3, Warszawa 2002, s. 281.

również łatwiejszą możliwość uzyskania mieszkań co nierzadko decydowało o ich zawodowym wyborze<sup>169</sup>. Dlatego też prawdopodobnie zbyt pochopnie postrzegano te osoby jako bezkrytycznych zwolenników socjalistycznych przekształceń na wsi, bowiem w zebraniu POP przy Okręgowym Zarządzie PGR Gorzów Wlkp. 22 maja 1952 r. uczestniczyło zamiast 42 ludzi zaledwie 14. Co ciekawe, aż połowa z nich ukarana została za brak aktywności partyjnej naganami. Poza tym organizacja ta do czasu interwencji władz zwierzchnich „trzymała w swoich szeregach byłych obszarników i inne elementy niezwiązane klasowo” z partią<sup>170</sup>.

Nie tylko mówiono o nich „pegeerusy”<sup>171</sup>, „ty buraku z PGR”<sup>172</sup> czy też „kołchoźnicy”, ale także dochodziło z tego powodu do rękoczynów. Tak stało się między innymi w czasie zabawy tanecznej we wsi Lubomyśl w powiecie żarskim, gdzie dwóch indywidualnych rolników okrzyknęło „kołchoźnikami” robotnika PGR Andrzeja Wasilewskiego i jego kolegów, a następnie w wyniku eskalacji słownej utarczki go pobili<sup>173</sup>. Co ciekawe, obawa przed obniżeniem prestiżu zielonogórskich rodzin chłopskich skutkowałą niechęcią wobec zawierania małżeństw między młodymi z indywidualnych rodzin gospodarskich i z PGR<sup>174</sup>. Na zakończenie warto dodać, że przejawskrawiony i niekorzystny wizerunek byłych pracowników PGR okazał się niezwykle trwały w społeczeństwie, ponieważ jego odzwierciedlenie można odnaleźć na łamach współczesnych publikacji. Przykładowo w jednej z nich w trakcie emocjonalnej rozmowy telefonicznej dwóch kobiet padają znamienne słowa: „– [...] Przecie ten twój chłop to nawet do traktora się nie nadawał, jak w pegeerach robił, a i teraz to tylko po gospodarzach gnój wywała!”<sup>175</sup>. W kolejnej dowiadujemy się z kolei, że po przemianach październikowych z 1956 r. jeden z urzędników objął stanowisko wicedyrektora „departamentu kierującego sprawami pegeerów, w poprzednim wcieleniu kierownik referatu w Ministerstwie Kultury, z zawodu artysta malarz”<sup>176</sup>.

Państwowe Gospodarstwa Rolne, wbrew oficjalnym deklaracjom władz, nie były „awangardą w przebudowie wsi” zielonogórskiej, lecz fabrykami problemów wynikającymi z centralistycznego sposobu zarządzania nimi, sprowadzającego się

<sup>169</sup> Relacja złożona autorowi w dniu 19 listopada 2014 r. przez osobę wychowaną w omawianym okresie w zielonogórskich Państwowych Gospodarstwach Rolnych; *Wieś zielonogórska na wystawach rolniczych*, Zielona Góra 1955, s. 18.

<sup>170</sup> APZG, sygn. 1559, Zespół Akt KW PZPR..., Wydział Rolny, Sektor PGR..., Sprawozdanie z pobytu w Okręgowym Zarządzie PGR Gorzów, Zielona Góra, 26 maja 1952 r.

<sup>171</sup> M. Ordyłowski, *Wieś dolnośląska...*, s. 79.

<sup>172</sup> B. Saługa, *Problemy socjologiczne Państwowych Gospodarstw Rolnych*, Olsztyn 1973, s. 28.

<sup>173</sup> AIPN Po, sygn. IPN Po 069/44/60, Informacje dzienne kierowane do I sek. KW PZPR w Zielonej Górze 1950-1951, Informacje dzienne nr 68/50 z dnia 29 listopada 1950 r. sporządzone na podstawie meldunków WUBP, PUBP i KW MO.

<sup>174</sup> Z. Jasiewicz, *Rodzina wiejska na Ziemi Lubuskiej. Studium przeobrażeń rodziny na podstawie badań etnograficznych w wybranych wsiach*, Warszawa-Poznań 1977, s. 25.

<sup>175</sup> O. Rudnicka, *Fartowny pech*, Warszawa 2014, s. 100-101.

<sup>176</sup> T. Cegielski, *Tajemnica pułkownika Kowadły*, część 2, Warszawa 2016, s. 52.

między innymi do odgórnego określania nawet ilości szklarni w ich poszczególnych strukturach okręgowych<sup>177</sup>. O niedorzeczności tego działania świadczy także fakt, że jeszcze w 1951 r. zakładano, że zielonogórskie państwowe gospodarstwa otrzymają przyczepy, a przystosowane do ich transportu ciągniki dopiero w marcu następnego roku<sup>178</sup>. Wydawać by się mogło, że po 1956 r. stan ten ulegnie diametralnej zmianie po niedawnych i kosztownych w sferze ekonomicznej oraz pracowniczej doświadczeniach w tej kwestii, które doprowadziły w opinii sekretarza KC PZPR Zenona Nowaka wręcz do zatracenia przez państwo poszczególnych robotników omawianego przedsiębiorstwa<sup>179</sup>. Niestety nadal funkcjonowały PGR w ramach dyrektywnego systemu zarządzania gospodarką narodową, w którym kluczową formą sterowania pracami w jednostkach produkcyjnych były nakazy przekazywane z centrum politycznego<sup>180</sup>. Następstwem tego był deficyt, który w Wojewódzkim Zjednoczeniu PGR Zielona Góra w latach 1963/1964–1965/1966 wyniósł 261 mln zł. Co gorsza, z 248 państwowych gospodarstw, aż 110 stale generowało straty, a trwale rentowne były zaledwie 43 z nich. Pozostałe charakteryzowały się zmiennymi wynikami finansowymi<sup>181</sup>.

<sup>177</sup> APZG, sygn. 312, WZ PGR, Zadania planu....; por. H. Duda, *op. cit.*, s. 132–133; M. Machałek, *Przemiany polskiej wsi w latach 1918–1989*, „Klio” 2013, t. 26, s. 75; L. M. Szwengrub, *Państwowe Gospodarstwa Rolne w opinii mieszkańców wsi*, „Roczniki socjologii wsi” 1970, t. X, s. 119.

<sup>178</sup> APZG, sygn. 6, WZ PGR, Protokoły z odpraw..., Protokół z narady Kierowników Działów OZ PGR odbytej w dniu 10 grudnia 1951 r. w gabinecie Dyr. OZ PGR.

<sup>179</sup> K. Kozłowski, *Problemy „przemian socjalistycznych” na wsi zachodniopomorskiej (1951–1956)*, [w:] *Wiśń polska wobec wydarzeń 1956 roku*, red. G. Miernik, Kielce 1998, s. 179.

<sup>180</sup> A. Korboński, *Politics of Socialist Agriculture in Poland: 1945–1960*, New York–London 1965, s. 262; M. Kozłowska-Burdziak, *Instytucjonalne uwarunkowania przekształceń własnościowych Państwowych Gospodarstw Rolnych w Polsce w latach 1992–2002*, Białystok 2006, s. 78.

<sup>181</sup> J. Kozioł, *Finansowanie rozwoju Państwowych Gospodarstw Rolnych*, Warszawa 1973, tabl. 35 na s. 204.

*Antoni Kura*

Akademia Ignatianum w Krakowie

## **Narada partii komunistycznych w Szklarskiej Porębie i jej wpływ na politykę rolną w Polsce oraz w krajach Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1948–1956.**

Kwestia stosunku socjalistów do gospodarki chłopskiej stała się aktualną, jako zagadnienie praktyczne, w 1917 roku, tuż po rewolucji październikowej w Rosji. Wobec masowego i żywiołowego oraz siłowego przejmowania przez chłopów ziemi obszarnej, podczas którego to procesu chłopi grabili i niszczyli wszystko, co należało do wielkich posiadaczy majątków, a także wobec chronicznego braku żywności panującego w miastach, szerzącej się inflacji, bolszewicy znacjonalizowali prywatną własność ziemską, ogłaszając ją mianem ogólnonarodowej, a zarazem przekazując ją w wieczyste użytkowanie tym, którzy sami czy też z rodzinami mieli na tej ziemi pracować. Jednocześnie powracając do anachronicznej już w tym czasie teorii Marksa o wyższości wielkiej własności nad drobną, bolszewicy podjęli na masową skalę, próbę kolektywizacji starych i nowych gospodarstw chłopskich, dopatrując się w niej uzyskiwania oszczędności pracy zarówno żywej jak i uprzedmiotowionej.

Lenin dowodził, że „wojna spowodowała tak straszną ruinę, że poszczególne drobne gospodarstwa nie mają u nas teraz zwierząt pociągowych, ani inwentarza, ani narzędzi [...] Przed chłopem pracującym samo życie stawia teraz na ostrzu noża zagadnienie przejścia do społecznej uprawy ziemi, jako jedyne go środka odbudowy tej kultury”<sup>1</sup>. Liczono początkowo, że kolektywizacja dokona się bardzo szybko, drogą masowego powstawania tzw. komun rolnych, przy pełnej akceptacji chłopów. Według Lenina, motorem rozwoju tych komun mieli być biedni chłopi, którzy w sojuszu z chłopami średniorolnymi, pod kierownictwem bolszewików, mieli dokonać socjalistycznej przebudowy wsi.

Proces kolektywizacji wsi rosyjskiej od początku odbywał się jednak przy pomocy terroru. Towarzyszyły mu rabunkowe rekwizycje zboża, inwentarza, samowola i bezprawie. Dopuszczały się ich na chłopach (którzy wcześniej w podobny sposób grabili właściciele wielkich majątków ziemskich) tzw. komitety biedoty wiejskiej, wspomagane przez różnego typu bolszewickie brygady z miasta.

<sup>1</sup> K. Bajjan, *Polityka rolna w PRL*, Warszawa 1984, s. 276–282.

Wszystko to wywołało gwałtowne wrzenie na wsi, kolektywizacja bowiem godziła nie tylko w interes uznawanych za wrogów klasowych bogatych chłopów – tzw. kułaków, ale w równym stopniu w mało i średniorolnych, niedawnych fernali i biedotę wiejską, którzy dopiero co stali się gospodarzami.

Dyktatura leninowska wprowadziła tzw. komunizm wojenny, a utworzone, dekretem z 11 czerwca 1918 roku, komitety biedoty (kombiedy), kontynuowały rekwizycję żywności na wsi, co pogarszało i tak dramatyczną sytuację w rolnictwie. Konfiskaty te miały jednak charakter określany nie przez kalkulację ekonomiczną, lecz priorytet walki klasowej.

Lenin, rozpoczynając wiosną 1918 roku walkę klasową na wsi, dokonał trójpodziału społeczności wiejskiej na biedaków, średniaków i kułaków (tożsamej terminologii używano w Polsce w latach 1948–1956). Biedacy byli odpowiednikiem miejskich proletariuszy, a kułacy – wyzyskiwaczy. Cele tego podziału przedstawił Jakub Swierdłow: „Powinniśmy [...] postawić przed sobą zadanie rozbicia wsi na klasy [...] podburzając najbiedniejsze warstwy ludności przeciwko elementom kułackim. Tylko jeśli uda nam się rozbić wieś na dwa obozy, spowodować w niej taką samą walkę klasową jak w mieście, tylko wtedy osiągniemy na wsi to, co osiągnęliśmy w mieście”<sup>2</sup>.

Efektom tej walki były nie tylko rozpaczliwe wystąpienia wsi i powszechny opór jej mieszkańców, ale przede wszystkim straszliwy głód, który w latach 1920–1921 pochłonął miliony ofiar na Ukrainie, Powołżu i na Kaukazie.

Lenin, będący ignorantem w kwestiach gospodarczych mętnie wyobrażał sobie funkcjonowanie życia w państwie kierowanym przez jego partię. Rewolucję proletariatu rozumiał jako automatyzm „prawidłowości historycznych”<sup>3</sup>. Przekonał się jednak, że wzmaganie terroru na wsi nie rozwiąże trudnej sytuacji. Skonstatował więc, że prawidłowości ewolucji gospodarki chłopskiej w socjalizmie są inne, aniżeli w kapitalizmie.

Dlatego założył Lenin, że trzeba „opierać się na indywidualnym chłopie, gospodaruje on indywidualnie i w najbliższej przyszłości innym nie będzie, nie ma teraz co marzyć o przejściu do socjalizmu i kolektywizacji”<sup>4</sup>.

Kolektywizacja, zdaniem Lenina, po doświadczeniach wsi rosyjskiej z lat 1918–1922, miała być procesem długotrwałym, przechodzącym przez kolejne etapy pośrednie. Lenin dopuszczał różnorodne formy spółdzielczości i najbardziej proste formy gospodarczego współdziałania chłopów, które, jako metoda budowy socjalizmu na wsi, są drogą najbardziej prostą – łatwą i dostępną dla chłopów. Rozwój różnorodnych form spółdzielczości na wsi, według tych założeń, miał być

<sup>2</sup> M. Mieszczankowski, *O kwestii chłopskiej*, [w:] *Lenin, a kwestia agrarna w kapitalizmie i socjalizmie*, Warszawa 1967, s. 62; J. Smaga, *Rosja w 20 stuleciu*, Kraków 2001, s. 47.

<sup>3</sup> M. Mieszczankowski, *Teoria socjalizacji rolnictwa*, Warszawa 1967, s.19.

<sup>4</sup> W. Lenin, *Przenówienie na I Ogólnorosyjskim Zjeździe Wydziałów Rolnych, Komitetów Biedoty i Komun 11 grudnia 1918 roku*, [w:] W. Lenin, *Dziela*, Warszawa 1954, t. 28, s. 350.

dźwignią drobnej gospodarki i ułatwić jej przejście – aczkolwiek w terminie nieokreślonym – do wielkiej produkcji opartej na zasadach dobrowolnego zrzeszania się. Podstawą tak rozumianej kolektywizacji miało być wzajemne sprzężenie miasta ze wsią. Miasto i przemysł dostarczałyby rolnikom traktory, maszyny rolnicze oraz środki niezbędne dla przebudowy wsi i zreorganizowania rolnictwa. Samo zaś rolnictwo miało dostarczać środki potrzebne na industrializację. W parze z tym procesem miało zachodzić zjawisko rewolucji kulturalnej wsi, ułatwiającej drobnemu chłopstwu uspołdzielczanie gospodarki indywidualnej<sup>5</sup>.

O ile niepowodzenia forsownej kolektywizacji wsi rosyjskiej nakazały Leninowi wycofać się taktycznie z tej polityki, o tyle Józef Stalin wyciągnął z tego niepowodzenia wręcz odwrotne wnioski. Wobec ogromu trudności gospodarczych a zwłaszcza kryzysu zbożowego, kłopotów zaopatrzeniowych na wsi w latach 1923, 1925 i 1927 poczęła narastać antykułacka psychoza. Stagnacja wsi, wynikająca z obaw chłopów, zwłaszcza średniorolnych, przed zakwalifikowaniem ich do kategorii kułaków, którzy począwszy od roku 1926 płacili podatek 112 razy większy od biedaków i 6 razy większy do średniaków, obawa przed kolektywizacją, a także niechęć do inwestowania w rolnictwie, powodująca w konsekwencji niemożność wzrostu produkcji towarowej zboża, a jednocześnie forsowna industrializacja uniemożliwiająca w praktyce zaopatrzenie wsi w niezbędne środki do wzrostu produkcji oraz zwiększenia podaży towarów konsumpcyjnych – spowodowały, że Stalin podjął próbę nowego ujęcia teorii kolektywizacji rolnictwa. Założył on, że socjalizm może rozwijać się pod warunkiem reprodukcji rozszerzonej. O ile więc przemysł rozwija się właśnie w taki sposób, o tyle drobna gospodarka chłopska nie jest w swojej masie zdolna do reprodukcji rozszerzonej, a wręcz przeciwnie – rzadko osiąga ona reprodukcję prostą. W tej sytuacji budownictwo socjalizmu nie może opierać się na dwóch podstawach, a to na bazie socjalistycznego przemysłu oraz zacofanej drobnej gospodarki chłopskiej, która może doprowadzić całą gospodarkę do zupełnego krachu. Wspieranie przez państwo reprodukcji rozszerzonej w gospodarce chłopskiej byłoby kursem na rozwój kapitalizmu na wsi. Jedyne wyjście jest kolektywizacja rolnictwa. Stalin liczył, że nawet proste zespolenie gospodarstw chłopskich, przyniesie szybkie i wysokie efekty produkcyjne, nie mówiąc już o wzroście produkcji towarowej<sup>6</sup>.

Według Stalina istniały cztery zasadnicze przesłanki warunkujące szybką i masową kolektywizację rolnictwa: po pierwsze – przekonanie szerokich mas partyjnych o konieczności kolektywizacji rolnictwa i gotowość do jej przeprowadzenia, po drugie – gotowość chłopów do kolektywnego gospodarowania, która opiera się na praktycznym przekonaniu o wyższości kołchozów nad gospodarką indywidualną; po trzecie – istnienie środków materialnych koniecznych do finansowania

---

<sup>5</sup> M. Zieliński, *Wojna chłopska w Polsce*, „Res Publica” 1989, nr 5, s. 99.

<sup>6</sup> J. Stalin, *Dziela*, Warszawa 1951, t.11, s. 58.

przebudowy rolnictwa: po czwarte wreszcie – istnienie doskonale rozwiniętego przemysłu, który byłby zdolny do zaopatrywania rolnictwa w maszyny, nawozy, traktory etc.<sup>7</sup>

Stalin był przekonany – co okazało się największym paradoksem – że w zafowanej Rosji istnieją już cztery wymienione powyżej przesłanki lub też zostaną osiągnięte w najbliższym czasie. Dlatego w grudniu 1929 roku ogłosił na zjeździe rolników – marksistów program kolektywizacji, który 5 stycznia 1930 roku nabrał mocy obowiązującej, uchwalony w rezolucji KC partii komunistycznej. Kolektywizację rozpoczęto pod hasłem likwidacji kułaka jako klasy.

Teza o konieczności ograniczenia i wypierania, a następnie likwidacji kułactwa, stanowiła integralną część stalinowskiej teorii kolektywizacji. Kułak był w niej nie tyle kategorią ekonomiczną (tj. zamożnym chłopem zatrudniającym najemną siłę roboczą), ile polityczną. Istnieli bowiem również tzw. podkułacznicy, a procesowi rozkułaczania podlegał każdy mieszkaniec wsi uznany za przeciwnika kolektywizacji i polityki partii, niezależnie od wielkości posiadanego gospodarstwa<sup>8</sup>.

Dokument partyjny wyjaśniał, że pod mianem kułaka „rozumimy wyrażeniela określonych tendencji politycznych, które bardzo często obserwuje się również u podkułaczników, zarówno mężczyzn jak i kobiet”<sup>9</sup>.

Kułactwo – pisał Stalin – „czuje śmiertelne niebezpieczeństwo i potęguje swój opór” będący wynikiem zaostrenia się walki klasowej. A żeby wyprzeć kułactwo „trzeba w otwartym boju złamać opór tej klasy i pozbawić ją produkcyjnych źródeł jej egzystencji i rozwoju (swobodne użytkowanie ziemi, narzędzia produkcji, dzierżawa, prawo najmu pracy itp.). Natomiast podstawową metodą urzeczywistniania likwidacji kułactwa jako klasy jest metoda masowej kolektywizacji. Wszystkie pozostałe winny być dostosowane do tej podstawowej metody. Wszystko co jest sprzeczne z tą metodą, bądź osłabia jej znaczenie, należy odrzucić”<sup>10</sup>.

Rozpoczęta w 1929 roku w Związku Radzieckim masowa kolektywizacja wsi już w roku następnym przyniosła katastrofalne skutki, w postaci jeszcze większego spadku produkcji zbóż, gdyż część chłopów w ogóle przestała uprawiać ziemię, a także gwałtownego spadku pogłowia zwierząt. Usiłowano temu zapobiec poprzez zwiększenie tempa kolektywizacji, wzmożenie terroru na wsi oraz bezwzględne rekwizycje resztek zboża i inwentarza.

W ramach walki klasowej, według oficjalnych danych za rok 1929, rozkułaczono 15 proc. rolników, rozpoczęto metodyczne niszczenie wsi i gospodarki chłopskiej. Każda wieś otrzymywała limity wrogów klasowych podlegających likwidacji fizycznej, deportacjom na Syberię i daleką Północ oraz do Kazachstanu, lub też innym restrykcjom. Całą społeczność wiejską podzielono na trzy kategorie.

<sup>7</sup> A. Dobieszewski, *Kolektywizacja wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 1993, s. 9.

<sup>8</sup> J. Smaga, *Rosja w 20 stuleciu...*, s. 78.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> A. Dobieszewski, *Kolektywizacja wsi polskiej...*, s. 19.

Pierwszą – kontrewolucyjną – do której należeli bogaci jeszcze chłopci, cieszący się autorytetem w swoim środowisku, często rozstrzelivano na miejscu. Druga kategoria, rodziny tych chłopów, podlegała zsyłce i deportacjom. Trzecią zaś, tj. biednych i małorolnych warunkowo przyjmowano do kolchozów, gdyż z mocy prawa pozbawiono ich praw obywatelskich<sup>11</sup>.

Stalinowska kolektywizacja rolnictwa oraz związany z nią immanentnie proces walki klasowej, polegający na likwidacji kułactwa jako kategorii politycznej spowodowały, że w latach 1932–1933 na Ukrainie i w Rosji centralnej, z głodu, w trakcie zsyłek i deportacji oraz w wyniku egzekucji zginęło ponad 12 milionów ludzi. Przez dalsze lata liczba ofiar się powiększała<sup>12</sup>.

Efektom wielkiego przełomu w budowaniu nowego społeczeństwa poza milionami ofiar była również radykalna zmiana struktury społecznej kraju, bowiem rewolucja roku 1917 dokonała tylko przewrotu politycznego. Kolektywizacja z kolei okazała się z punktu widzenia ideologii bolszewickiej faktem nieuchronnym – ustanawiała bowiem dyktaturę partii również na wsi, tworząc w konsekwencji rezerwową armię robotników dla przemysłu i warunki przymusowego zaopatrywania miasta w żywność.

Polityka terroru na wsi w latach trzydziestych, wyrosła ze stalinowskiej teorii agrarnej, posiłkującej się skostniałym marksizmem, była w gruncie rzeczy efektem wulgarnego doktrynerstwa, świadomie zakładającego walkę klasową. Kolektywizacja jako element tej walki, mająca zlikwidować fizycznie chłopów jako warstwę społeczną, była jednocześnie środkiem do przebudowy struktury społecznej. Mieściła się ona w całej leninowskiej i stalinowskiej filozofii, przyjmującej nadrzędność celów ogólnych nad jednostkowymi i zredukowanie człowieka do niewielkiego trybiku w maszynie państwowej. Realizujący tę filozofię Stalin wiedział, że najefektywniejszym sposobem zmuszania człowieka do działania w zgodzie z intencjami władzy jest trzymanie go w strachu, dlatego też terror był nieodłącznie związany z kolektywizacją, która uznana została jako naturalny środek dla budowy nowych społeczeństw oraz ładu światowego.

Kolektywizacja była wytworem utopijnych i ortodoksyjnych wizji marksistowskich komunizmu zakładających, że jest on koniecznością dziejową i nieuchronnym przezwyciężeniem sprzeczności kapitalizmu. Była zawsze immanentnym składnikiem komunizmu, określanego przez doktrynę jako wspólnota produkcyjna, bez własności prywatnej środków produkcji i rynku, centralnie zarządzana według z góry ustalonego planu, zakładającego jako pewnik zanik klasowych funkcji państwa<sup>13</sup>.

W powyższe założenie, przez długie dziesiątki lat wierzyli bezkrytycznie twórcy doktryny komunizmu oraz jej apologeti, nadając mu naukowy charakter i nie

<sup>11</sup> J. Smaga, *Rosja w 20 stuleciu...*, s. 78–79.

<sup>12</sup> Tamże, s. 79.

<sup>13</sup> J. Drygański, J. Kwaśniewski, *Nie realny socjalizm*, Warszawa 1992, s. 40–41.

poddając go jakiegokolwiek próbie analizy logicznej lub empirycznej. Dlatego też w państwach, którym narzucono ideologię komunistyczną, kwestia chłopska była rozwiązywana w sposób tak radykalny.

W strukturze agrarnej polskiej wsi okresu międzywojennego wielkie rodziny obszarnicze, stanowiące około 0,2 proc. ogółu rodzin zamieszkujących wieś, miały w posiadaniu 47,3 proc. ziemi łącznie z obszarami leśnymi. Rzutowało to w zasadniczy sposób na niedobór ziemi i innych środków produkcji w stosunku do potrzeb bytowych i zasobów siły roboczej w gospodarce chłopskiej. Z kolei pozostająca we władaniu chłopów ziemia była rozdzielana pomiędzy poszczególne rodziny także nierównomiernie. Przez cały okres międzywojenny następował proces rozdrobnienia gospodarstw chłopskich i towarzysząca mu proletaryzacja części mas chłopskich<sup>14</sup>.

Tymczasem dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) z dnia 5 września 1944 roku<sup>15</sup> wprowadzona została reforma rolna. Aktem wykonawczym dla tego dekretu stało się Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 1 marca 1945 roku, w sprawie wykonania dekretu PKWN z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej<sup>16</sup>. Zapowiedź reformy, którą zamierzano realizować bez odszkodowania za utraconą ziemię – wzbudziły oczekiwania chłopów, pragnących wielkiej społecznej rekonstrukcji rolnictwa, których komunistyczne władze zamierzały pozyskać dla siebie.

Na cele reformy rolnej zostały przekazane nieruchomości ziemskie (art.2 dekretu):

- a) stanowiące własność Skarbu Państwa z jakiegokolwiek tytułu,
- b) będące własnością obywateli Rzeszy Niemieckiej, nie-Polaków i obywateli polskich narodowości niemieckiej,
- c) będące własnością osób, skazanych prawomocnie za zdradę stanu, za dezercję, lub uchylanie się od służby wojskowej, za pomoc udzieloną okupantom ze szkodą dla Państwa lub miejscowej ludności, względnie za inne przestępstwa, przewidziane w dekreście PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 roku (o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami dla zdrajców Narodu Polskiego)
- d) skonfiskowane z jakichkolwiek innych przyczyn,
- e) stanowiące własność albo współwłasność osób fizycznych lub prawnych, jeżeli ich rozmiar łączny przekraczał bądź 100 ha powierzchni ogólnej, bądź 50 ha użytków rolnych, a na terenie województw – poznańskiego, pomorskiego i śląskiego, jeżeli ich rozmiar łączny przekracza 100 ha powierzchni ogólnej niezależnie od wielkości użytków rolnych tej powierzchni.

<sup>14</sup> S. Gryziewicz, *Rolnictwo*, „Kultura” (Paryż), 1952, nr spec., s. 306–322.

<sup>15</sup> *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 06.09.1944 o przeprowadzeniu reformy rolnej*, „Dziennik Ustaw RP” (dalej Dz. U. RP), 1945, nr 3 poz. 13.

<sup>16</sup> Dz. U. RP, 1945, nr 10, poz. 51.

Wszystkie nieruchomości ziemskie, wymienione w punktach b, c, d i e – w myśl dekretu – przechodziły bezzwłocznie, bez żadnego wynagrodzenia, w całości na własność Skarbu Państwa.

Własność ziemska Kościoła katolickiego i innych wyznań została wyłączona od postanowień dekretu o reformie rolnej. Ziemie kościelne zostały skonfiskowane na mocy ustawy z dnia 20 marca 1950 roku o przyjęciu przez Państwo dóbr marowej ręki, poręczenie proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego<sup>17</sup>.

Z kolei konfiskata lasów została dokonana na podstawie dekretu PKWN z dnia 12 grudnia 1944 roku o przejęciu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa<sup>18</sup> oraz rozporządzenia wykonawczego do tego dekretu z dnia 30 stycznia 1945 roku<sup>19</sup>. W myśl dekretu z dnia 12 grudnia 1944 roku wywłaszczeniu nie podlegały lasy, należące do samorządu terytorialnego oraz lasy prywatne, podzielone prawnie lub faktycznie przed dniem 1 września 1939 roku na parcele mniejsze, aniżeli 25 ha.

Dla odtworzenia rzeczywistych celów jakie przed reformą rolną stawiali jej architekci ważne znaczenie ma list Centralnego Biura Komunistów Polskich w ZSRR do KC PPR z 18 lipca 1944 roku i przesłane wraz z nim „wytyczne reformy rolnej” oraz „Objaśnienia do wytycznych reformy rolnej” przygotowane przez działaczy Związku Patriotów Polskich w ZSRR<sup>20</sup>.

Cele reformy określone zostały w tych dokumentach jako:

1. likwidację obszarnictwa jako klasy,
2. nadzielenie chłopów ziemią.

„Jednocześnie osiągamy rozbicie w obozie wroga i neutralizację jego poszczególnych grup. Droga do tego prowadzi poprzez koncesję. Np. przez udzielenie zapatrzania obszarnikom, pozostawienie, aż do Konstytuanty ziemi kościelnej”<sup>21</sup>.

Zasadnicze cele reformy rolnej miały więc charakter czysto polityczny. Należało do nich zlikwidowanie obszarnictwa jako klasy oraz „rozbicie w obozie wroga i neutralizacja jego poszczególnych grup”.

Na podobne cele wskazuje także potraktowanie kwestii „nadzielenia chłopów ziemią”, przy której nie rozważało się w ogóle w omawianych dokumentach konsekwencji gospodarczych, a jedynie zagadnienie – jak dać chłopom poczucie trwałości władania ziemią.

Istotnym problemem dla wprowadzających reformę rolną było zatem: czy przeprowadzić ją przy pewnym rozłożeniu w czasie, tak, aby minimalizować wynikię z niej straty produkcyjne, czy też maksymalnie ją skoncentrować. W pierwszym

---

<sup>17</sup> Dz. U. RP, 1950, nr 10, poz. 87.

<sup>18</sup> Dz. U. RP, 1944, nr 15, poz. 82.

<sup>19</sup> *Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych*, Dz. U. RP, 1945, nr 4, poz. 16.

<sup>20</sup> M. Zieliński, *Wojna chłopska w Polsce...*, s. 99–112.

<sup>21</sup> Tamże, s.100.

przypadku zachowany zostałyby w jakimś stopniu warunki ekonomiczne, w drugim zaś spełniono by jedynie założenie polityczne. Cały problem dodatkowo komplikowały dwa fakty: po pierwsze polskie rolnictwo zniszczone w czasie działań wojennych musiało pełnić funkcję żywiciela kilkumilionowej Armii Czerwonej, skoncentrowanej w 1944 roku na obszarze pomiędzy Wisłą a Bugiem. Po drugie zaś, trudno było szacować ile ziemi poddane zostanie parcelacji, skoro problem ostatecznej granicy przyszłego państwa polskiego nie został jeszcze ostatecznie rozstrzygnięty, a obszar zajmowany przez gospodarstwa większe niż 50 ha, wynosił w stosunku do obietnic zawartych w dekreście o reformie, od 2 do 9 proc. w województwach lubelskim, białostockim i rzeszowskim.

Nowego tempa reforma rolna nabrała z początkiem 1945 roku, a następnie po zakończeniu wojny. Zasadnianiu ziem północnych i zachodnich, któremu towarzyszył trwający przez następne lata proces przechodzenia ludności ze wsi do miast w poszukiwaniu pracy w przemyśle. Na ziemiach poniemieckich osadnicy otrzymali około 440 tys. gospodarstw, a łącznie między chłopów i osadników rozdzielono około 6 mln ha. Jednocześnie niemal o połowę spadła liczba gospodarstw dużych (20–50 ha), a najwięcej przybyło małych i średnich<sup>22</sup>.

Przeprowadzona reforma rolna nie zmieniła jednak struktury agrarnej kraju, gdyż w jej efekcie wielkość (przeciętna) gospodarstwa chłopskiego wzrosła minimalnie. W 1938 roku wynosiła ona 5 ha, zaś w 1950 – 5,2 ha<sup>23</sup>, ale osiągnięty został jej zasadniczy cel polityczny: zlikwidowano warstwę ziemiańską. Brutalna likwidacja tej grupy społecznej, pociągnęła za sobą niewymierne straty w kulturze narodowej.

Trudno jednakże o jednoznaczną ocenę przeprowadzonej reformy rolnej. Być może na jej negatywną ocenę nakładał się radykalizm, z jakim została przeprowadzona, a także fakt iż szybka jej realizacja możliwa była dzięki wykorzystaniu wojska, milicji i urzędów bezpieczeństwa. Nie rozwiązała ona żadnych poważnych problemów wsi polskiej, chociaż z ekonomicznego punktu widzenia prowadzenie parcelacji wielkiej własności nie było bezzasadne. Tworzenie nowych gospodarstw, mające otwierać nowe miejsca pracy na przeludnionej wsi polskiej, zaś w odniesieniu do Ziem Odzyskanych możliwość osadnictwa dla repatriantów, nie rozwiązało problemu przeludnienia agrarnego.

Za skutki pozytywne można uznać fakt, że część chłopów otrzymała bowiem ziemię, na którą oczekiwiała od kilku pokoleń. Dla wielu przydział ziemi, często z inwentarzem, oznaczał radykalną poprawę życia<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> A. L. Sowa, *Wielka Historia Polski*, Kraków 2001, t.10, s. 37.

<sup>23</sup> W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1997*, Warszawa 1998, s. 171; J. Topolski, *Polska XX wieku 1914–2000*, Poznań 2001, s.170; A. L. Sowa, *Wielka Historia ...*, s.37

<sup>24</sup> J. Basta, *Od reformy rolnej do kolektywizacji. Problemy społeczno-gospodarcze wsi polskiej 1944–1956*, [w:] *Chłopi a Państwo*, t. 5, Rzeszów 1997, s. 112–113; Cz. Brzoza, *Reforma rolna w woj. krakowskim (1945–48)*, PAN Prace komisji historycznej, Z. 51: 1988, s. 14, 155–156 Wrocław; J. Jan-

Interesującą ocenę reformy rolnej, w ramach prowadzonej przez Instytut Literacki w Paryżu w roku 1954 ankiety pt. „Czy przemiany gospodarcze i społeczne, które – w okresie 1944–1954 – nastąpiły na terytorium przedwojennego Państwa Polskiego oraz na Ziemiach Odzyskanych – są odwracalne?”, zawiera *resume* tej ankiety. Wszyscy respondenci (111 osób) odpowiadając na pytania z dziedziny rolnictwa, wyrazili zgodne przekonanie o nieodwracalności reformy rolnej, w wyniku której wielka prywatna własność ziemska została rozparcelowana<sup>25</sup>. Reforma rolna w odpowiedziach ankietowanych, do których należeli między innymi prowadzący na emigracji badania naukowe znawcy problematyki rolnictwa, uznana została za przemianę obiektywnie nieodwracalną, aczkolwiek już przesadzoną w okresie II Rzeczypospolitej.

Zasadniczy cel reformy rolnej zrealizowany został już jednak znacznie wcześniej. W pierwszym roku jej wprowadzania, na terenach „starych” wywłaszczono około 6 tysięcy rodzin „obszarniczych”, przy okazji – jak to określił podczas I Zjazdu PPR 11 grudnia 1945 roku wygłaszający referat Edward Ochab – „łamiąc kręgosłup najbardziej reakcyjnej warstwie wyzyskiwaczy. Z powierzchni ekonomicznego i politycznego życia kraju znikła główna opora faszyzmu”<sup>26</sup>.

Ostatecznie jednak dalsze losy reformy rolnej i przyszłość polskiego rolnictwa leżały w rękach Stalina. Nie nasuwa co do tego faktu jakichkolwiek wątpliwości wystąpienie sekretarza KC PPR i jednocześnie wicepremiera rządu Władysława Gomułki, o sytuacji w Polsce, wygłoszone 10 maja 1945 roku na spotkaniu z pracownikami Wydziału Informacji Międzynarodowej KC WKP (b) w Moskwie. Gomułka tłumaczył Gieorgiemu Dymitrowowi, że kłopoty z realizacją reformy rolnej wynikają z faktu, iż chłopci polscy boją się kołchozów: „niektórych zagadnień nie rozstrzygnęliśmy, trzeba się nam było poradzić towarzysza Stalina. To, co będzie my robić z polskim chłopstwem będzie tylko za radą towarzysza Stalina”<sup>27</sup>.

Jak pisze w swoich pamiętnikach Władysław Gomułka „nie zawsze jednak Stalin zajmował słuszne stanowisko w sprawach Polski, wykazywał dostateczne zrozumienie sytuacji wynikającej z istniejącego układu sił politycznego w Polsce. A podkreślić trzeba, że to on był głównym konstruktorem linii generalnej naszej partii, kształtował oblicze społeczno-polityczne Polski Ludowej...”<sup>28</sup> „Przed wszystkim należy stwierdzić, że PPR nie zdołała opracować rozwiniętego programu swojej polityki rolnej. Zarówno w Deklaracji Programowej PPR z listopada 1943 roku jak i Deklaracji KRN uchwalonej na jej pierwszym posiedzeniu plenarnym 1 stycznia 1944 r. nasz program rolny sprowadzał się do wywłaszczenia

kowiak, *Reforma rolna*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2002, nr 1, s. 26–29; T. Żenczykowski, *Polska lubelska 1944*, Warszawa 1990, s. 137–144.

<sup>25</sup> „Kultura” (Paryż) 1997, nr 11, rok 1995, s. 8.

<sup>26</sup> M. Zieliński, *Wojna chłopska w Polsce...*, s. 101.

<sup>27</sup> *Polska – ZSRR. Struktury podległości*, Warszawa 1995, s. 115.

<sup>28</sup> W. Gomułka, *Pamiętniki*, 1994, t. II, s. 467.

bez odszkodowania całej ziemi obszarniczej i poniemieckiej w celu przekazania jej chłopom i robotnikom rolnym”<sup>29</sup>. Nic też dziwnego, że rozpoczęta realizacja reformy rolnej, nie odpowiadająca ani założeniom dekretu o niej, ani też nie przebiegająca w takim tempie, o jakim mówiła Wanda Wasilewska<sup>30</sup> wywołała ostrą i brutalną reakcję Stalina w czasie wizyty delegacji KRN i PKWN w Moskwie 29 września 1944 roku<sup>31</sup>.

Stanowisko Stalina w tej kwestii spowodowało, że już 3 października 1944 roku KC PPR skierował odezwę w sprawie realizacji reformy rolnej<sup>32</sup>, skutkiem czego 9 października 1944 roku funkcję kierownika resortu rolnictwa objął przewodniczący PKWN Edward Osóbka Morawski. Równoległe z realizowaną reformą rolną dyskutowano problem kolektywizacji rolnictwa. Niektórzy działacze odnosili się do powszechnego poglądu, że kolektywizacja rolnictwa jest immanentnym zjawiskiem komunizmu. Sam Gomułka, podobnie jak część kierownictwa PPR, w tym czasie odzęgnywał się od możliwości kolektywizacji wsi polskiej. Uważał jednak, że doktrynalne założenia kolektywizacji, nie mogą być dyskutowane, zaś ona sama, wcześniej czy później musi być w Polsce wprowadzona<sup>33</sup>. Pod koniec marca 1945 roku, podczas wizyty delegacji władz polskich w Moskwie, Stalin zapytany przez Gomułkę o kolektywizację w Polsce stwierdził: „Trzeba wypowiedzieć się jasno przeciw kolektywizacji, należy wykluczyć kolektywizację. U nas kolektywizacja stała się możliwa i aktualna dopiero po dwunastu latach władzy radzieckiej. Kolektywizacja gospodarstw chłopskich u was to jest zupełna fantazja...”<sup>34</sup>

Takie stanowisko Stalina, oceniane przez Gomułkę oraz pozostałych członków delegacji jako bardzo pragmatyczne, wzbudziło u nich przekonanie, że ten „doktrynalny” – jak określał go Gomułka – problem zniknie z horyzontu politycznego na 15–20 lat.

Dlatego Gomułka nie wahał się więc 10 maja 1945 roku, podczas wspomnianego już spotkania z kierownictwem Wydziału Informacji Międzynarodowej WKP(b), w rozmowie z Gieorgijem Dymitrowem zaprezentować tezy, że kolektywizacji w Polsce nie będzie, i „na obecnym etapie nie ma co nawet myśleć o polskich kołchozach...”<sup>35</sup> Podkreślenia wymaga użyta raz jeszcze w rozmowie z Dymitrowem uwaga Gomułki, że stanowisko polskich komunistów, dotyczy „obecnego etapu”.

<sup>29</sup> Tamże, s. 468.

<sup>30</sup> A. Witos, *Wszystko co niosło życie*, opr. Cz. Brzoza, Wojnicz 1998, s. 184 – 194; Według A. Witos, wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Narodowej, kierującego w niej także resortem rolnictwa i reform rolnych, realizująca moskiewskie instrukcje W. Wasilewska, zakładała, że do 20 listopada 1944 roku ziemia obszarnicza zostanie przejęta, a do 20 grudnia tego roku, rozparcelowana, co Witos uważał za nierealne.

<sup>31</sup> A.L. Sowa, *Wielka Historia...*, s. 16; W. Gomułka, *Pamiętniki...*, s. 471.

<sup>32</sup> Tamże, s.471.

<sup>33</sup> Tamże, s. 475.

<sup>34</sup> Tamże, s. 476–477.

<sup>35</sup> A. L. Sowa, *Wielka Historia...*, s.16; *Polska – ZSRR...*, s. 115.

27 maja 1945 roku w czasie ogólnokrajowej narady PPR, Gomułka jednoznacznie krytycznie ocenił postawę i wypowiedzi niektórych aktywistów partyjnych domagających się wprowadzenia kolektywizacji w Polsce<sup>36</sup>. Podobnie Hilary Minc, na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej w maju 1945 roku uznał za prowokacyjne wszelkie zapowiedzi wprowadzenia wkrótce w Polsce kolektywizacji. Z kolei Roman Zambrowski oświadczył wtedy, iż „Polska Partia Robotnicza nigdy nie wysuwała hasła kolektywizacji i nie ma w swym programie postulatu kolektywizacji”<sup>37</sup>.

Stalin zapewniał niektórych działaczy komunistycznych o trwałości gospodarki chłopskiej (m.in. w 1946 roku Jakuba Bermana)<sup>38</sup>, ale brakuje podstaw do przyjmowania stanowiska Stalina w sposób dogmatyczny, jak to czynił Gomułka i inni czołowi polscy komuniści. Odłożenie przez Stalina kolektywizacji w Polsce miało charakter taktyczny i było próbą pozyskania chłopów i tym samym osłabienia wpływów ugrupowań politycznych, pozostających w opozycji do komunistów<sup>39</sup>.

Dramatyczne doświadczenia kolektywizacji rolnictwa radzieckiego, nie determinowały postawy Stalina co do kolektywizacji w ogóle. Na pewno dostrzegał on odmienną sytuację w ówczesnej Polsce, utrudniającą realizowanie polityki socjalizacji wsi wedle założeń doktryny radzieckiej. W Związku Radzieckim zanim rozpoczęto kolektywizację, dokonano wcześniej pełnego upaństwowienia ziemi, czego w Polsce nie uczyniono. Nie bez wpływu na ówczesną postawę Stalina co do kolektywizacji w Polsce pozostawała sytuacja wewnętrzna oraz międzynarodowa związana z jeszcze istniejącą współpracą koalicji antyhitlerowskiej. Stalin jednakże nigdy nie wyrzekł się kolektywizacji jako trwałego czynnika budowy komunizmu, nadając jej ideologiczne znaczenie, oparte na marksistowsko-leninowskiej teorii walki klas.

Naiwna więc była ówczesna wiara polskich komunistów, że kolektywizacji z woli Stalina nie trzeba będzie w Polsce wprowadzać i stwierdzenia wygłoszone na I Zjeździe PPR, w grudniu 1945 roku, przez Edwarda Ochaba, że „celem komunistów nie jest naśladowanie cudzych wzorów, a zatem przed rolnictwem nie stoi bliska perspektywa kolektywizacji”<sup>40</sup> i Aleksandra Zawadzkiego, iż „nawet po przejściu do kolejnego, wyższego etapu budownictwa socjalistycznego, jeżeli masy chłopskie do tego nie będą przygotowane i tego nie będą sobie życzyły, w naszym programie socjalizmu nie musimy stawiać sprawy kolektywizacji”<sup>41</sup>.

<sup>36</sup> W. Gomułka, *Pamiętniki...*, s. 479.

<sup>37</sup> M. Nadolski, *O perspektywach indywidualnego gospodarstwa chłopskiego w Polsce w latach 1944–48*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego”, 1985, nr 25, s. 155.

<sup>38</sup> T. Torąńska, *Oni*, Londyn 1985, s. 11.

<sup>39</sup> S. Łukasiewicz, *Byłem sekretarzem Bieruta*, Kraków, 1987, s. 74–75.

<sup>40</sup> M. Nadolski, *O perspektywach...*, s. 158.

<sup>41</sup> Tamże, s. 158.

Stwierdzenia polskich komunistów, kwestionujące zasadność i celowość wprowadzenia kolektywizacji w Polsce były przedmiotem stałej uwagi na Kremlu, którego wpływ na kształtowanie życia publicznego i gospodarczego w Polsce był bezpośredni i dotyczył spraw najbardziej szczegółowych. W latach 1945–1946 ściśle kierownictwo PPR utrzymywało też stały i osobisty kontakt ze Stalinem „co najmniej raz, a nawet dwa razy w miesiącu”<sup>42</sup>. Podczas tych spotkań, niekiedy u samego Stalina, przekazywano delegacjom z Polski różnego rodzaju decyzje lub „rady”.

Sporo niepokoju w Wydziale Polityki Zagranicznej WKP(b) w Moskwie wzbudził opublikowany w „Zielonym Sztandarze” z 28 lipca 1946 roku – organie Stronnictwa Ludowego – artykuł ówczesnego ministra kultury i sztuki Władysława Kowalskiego pt. „Dlaczego w Polsce nie będzie kolektywizacji?”<sup>43</sup>

Zmieniająca się już wówczas sytuacja międzynarodowa, a zwłaszcza załamanie się od połowy 1946 roku współdziałania pomiędzy USA i Wielką Brytanią, a Związkiem Radzieckim, przyspieszyła proces szybkiego utrwalania przez Moskwę swojej dominacji w krajach tzw. obozu demokratycznego. W konsekwencji przyspieszono w poszczególnych krajach tego obozu tzw. reformy wewnętrzne, mające upodobnić te kraje do Związku Radzieckiego. W ich rezultacie aparat gospodarczy ulegał powolnemu wyobcowaniu się z życia państwowego. Wśród działaczy PPR znów pojawiły się głosy o wzmożeniu realizacji celów rewolucji socjalistycznej oraz o konieczności włączenia chłopów w proces przeobrażeń społecznych. Z Kremla, zajętego zmieniającą się sytuacją międzynarodową, nie nadszedł jednak jeszcze sygnał do zmiany linii politycznej wobec krajów wschodnioeuropejskich, zgodnie z którą przyspieszono by tempo procesów uniformizacyjnych i rozpoczęto kolektywizację.

Związek Radziecki pokonując armie niemieckie i wkraczając na terytoria krajów Europy Środkowowschodniej rozpoczął proces ich podporządkowywania, zgodnie z wypracowaną w pierwszych latach wojny koncepcją stworzenia wokół swoich granic systemu państw uzależnionych. Sytuacja tych państw, z punktu widzenia formalno-prawnego była zróżnicowana. Polska, Czechosłowacja, Jugosławia czy nawet Albania należały do grupy państw alianckich, natomiast Rumunia, Bułgaria i Węgry były wojennymi sojusznikami Niemiec. Z tych też powodów Stalin realizował swoje cele wobec nich, różnymi metodami. Status aliantów Polski czy Czechosłowacji nie uchronił jednak tych państw od podporządkowania ich Moskwie.

Wszędzie na terytoriach państw okupowanych przez Armię Czerwoną stosowano metodę faktów dokonanych. Tworzono rządy opanowane w całości, bądź w znacznej części, przez komunistów (wyszkolonych na terenie Związku Radzieckiego i stamtąd przysłanych) lub przez miejscowe ugrupowania od nich uzależnione. Polityce faktów dokonanych na obszarach Polski i Czechosłowacji, a także

<sup>42</sup> W. Gomułka, *Pamiętniki...*, s. 513.

<sup>43</sup> *Polska – ZSRR...*, s. 148–149

i innych krajów opanowanych przez Armię Czerwoną, i kontrolowanych przez NKWD, towarzyszyło nawiązywanie stosunków międzynarodowych, co miało służyć przekonaniu opinii o pozornej suwerenności rządów tych krajów. Nie wystarczyło bowiem sprawowanie przez Moskwę władztwa pośredniego, poprzez partie komunistyczne i umieszczone w resortach gospodarczych i „siłowych” (tj. obrony oraz spraw wewnętrznych) tzw. doradców<sup>44</sup>.

Związek Radziecki pragnąc wówczas uzyskać aprobatę mocarstw zachodnich dla utrzymania swoich wpływów w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej, musiał w stosunkach z krajami tego regionu zachować chociażby pozory suwerenności rządów tych krajów, zawierając z nimi bądź umowy bilateralne (np. z Polską – 27 lipca 1944 roku), bądź też – jak w przypadku Bułgarii, Rumuni czy Węgier – układy rozejmowe. Poza tym, Moskwa podpisała oddzielne pakt polityczno-wojskowe (np. z Polską 21 kwietnia 1945 roku), które faktycznie uzależniały politycznie i pod względem strategiczno-wojskowym średnie państwa wschodnioeuropejskie od Związku Radzieckiego.

Polityka mocarstw anglosaskich wobec Europy Środkowowschodniej, za wyjątkiem krótkiego okresu drugiej połowy 1945 roku, cechowała się brakiem aktywności i zdecydowania wobec radzieckiej polityki uzależniania państw tego regionu i oddalała z każdym miesiącem nadzieje tych państw na suwerenność. Co więcej opinie publiczne niektórych z państw Europy Zachodniej (np. Francji) traktowały wydarzenia w Europie Środkowowschodniej jako naturalną konsekwencję powojennych zmian, wyrażając, w kwestii tworzenia bloku państw satelickich, w istocie poparcie dla działań Stalina<sup>45</sup>.

Już w 1946 roku stało się jasne, że dotychczasowa współpraca aliantów z okresu II wojny światowej dobiegła końca. Faktycznie do końca 1946 roku niemieckie terytoria, pozostające w amerykańskiej i brytyjskiej strefie okupacyjnej, miały już swoje parlamenty wybrane w powszechnych wyborach, którym okupanci przekazywali część swoich uprawnień. W strefie radzieckiej trwał proces odwrotny – zwiększono centralizację władz administracyjnych. 1 stycznia 1947 roku nastąpiło połączenie amerykańskiej i angielskiej strefy okupacyjnej. Od tego roku Stany Zjednoczone zaczęły przechodzić do polityki powstrzymywania ekspansji radzieckiej. 12 marca 1947 roku prezydent USA Harry Truman ogłosił doktrynę o powstrzymaniu pochodu komunizmu<sup>46</sup>.

<sup>44</sup> H. Bartoszewicz, *Sowiecka polityka dominacji w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej 1944–1947*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego [Nr] 1122: Prace Historyczne”. Z. 107: 1993, s. 35 i nast.; J. Holzer, *Komunizm w Europie. Dzieje ruchu i systemu władzy*, Warszawa 2000, s. 49–50, 67–69.

<sup>45</sup> M. Śluźńska, *Francuska opinia publiczna wobec sowietyzacji Europy Środkowo-Wschodniej u schyłku lat czterdziestych. Rok 1948*, Rzeszów 2000, s. 181, 185; A. Kastory, *Europa Środkowa w polityce mocarstw*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace historyczne”, Z. 122: 1997, s. 28–35.

<sup>46</sup> W. Bonusiak, *Rok 1947 w krajach demokracji ludowej. Rok 1948*, Rzeszów 2000, s. 223 i nast.

W zaistniałej sytuacji z początkiem 1947 roku w Waszyngtonie rozpoczęły się prace nad programem pomocy gospodarczej, dla krajów Europy Środkowowschodniej, uzależnianych od komunizmu. Dla samych Stanów Zjednoczonych wymiana handlowa z krajami tego regionu była dotychczas kwestią marginalną, obroty amerykańskie w tej części Europy wahały się bowiem w granicach 2–3,5 proc. całości handlu zagranicznego. Istotnym problemem pozostawało poszanowanie swobody wymiany gospodarczej. Porozumienia jałtańskie dawały USA swobodę polityki gospodarczej, także w radzieckiej strefie wpływów.

Dominacja radziecka w Europie, powodująca realne zagrożenie komunizmem we Francji i Włoszech, wskazywała także na potrzebę dokonania zasadniczego zwrotu w amerykańskiej polityce gospodarczej w Europie, skierowanego na ustabilizowanie gospodarki europejskiej i powiązanie jej na trwałe ze Stanami Zjednoczonymi. Dlatego m.in. Stany Zjednoczone zmieniły politykę kredytową (od lipca 1945 do czerwca 1947 roku USA udzieliły Europie Zachodniej – zwłaszcza Niemcom – pożyczek na sumę 7,4 mld dolarów, a krajom Europy Wschodniej – tylko 0,5 mld dolarów, Polska nie licząc odrębnej pomocy UNRRA otrzymała z USA jedynie kredyt na 90 mln dolarów)<sup>47</sup>. 5 czerwca 1947 roku nowy sekretarz stanu USA George C. Marshall skierował zaproszenie do wszystkich państw Europy – bez jakichkolwiek warunków politycznych – do opracowania wspólnego planu podziału środków amerykańskich w nieznanej wówczas wysokości (łączna suma miała być ustalona po konsultacji z zainteresowanymi). Podstawowym celem tego planu miała być przede wszystkim pomoc gospodarce niemieckiej, nie wykazującej wówczas śladu powojennego ożywienia i hamującej tym samym tempo rozwoju całego europejskiego organizmu ekonomicznego. Według założeń planu – szybki wzrost produkcji i stopy życiowej, miał pozbawić zwolenników partii komunistycznej w krajach zachodnioeuropejskich argumentów o wyższości gospodarki komunistycznej, a osiągnięta w ten sposób stabilizacja gospodarcza wiązałaby odbiorców planu trwałymi więzami ze Stanami Zjednoczonymi. W założeniu twórcy planu – ewentualna zgoda Związku Radzieckiego na uczestnictwo w nim – musiałaby spowodować zasadniczy zwrot w polityce radzieckiej wobec Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w dziedzinie handlowej oraz informacji o stanie gospodarki. Prawdopodobna odmowa uczestnictwa w planie – upraszczałyby sytuację: Związek Radziecki wykluczał się z udziału w liberalnej gospodarce zachodnioeuropejskiej<sup>48</sup>.

Marshall zakładał, że państwa wschodnioeuropejskie, uzależnione od Związku Radzieckiego, uczestnicząc w realizacji planu, stworzyłyby długofalowe możliwości odwrócenia biegu wydarzeń w tej części Europy, zaś decyzja negatywna oznaczałaby podział Europy wzdłuż Łaby, zabezpieczając jednak podstawowy cel planu: stabilizację Europy Zachodniej.

<sup>47</sup> W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby*, Londyn 1990, s. 118 i nast.

<sup>48</sup> Tamże, s. 118 i nast.; J. Karpiński, *Portrety lat, Polska w odcinkach 1944–1949*, Warszawa 1994, s. 29–30.

Warszawa okazywała żywotne zainteresowanie planem Marshalla od chwili jego ogłoszenia, co wyraził 19 czerwca 1947 roku premier Józef Cyrankiewicz podkreślając gotowość uczestnictwa w jego realizacji. Tymczasem zgodnie z przewidywaniami Stanów Zjednoczonych, Związek Radziecki po zaledwie kilkudniowych obradach już 2 lipca 1947 odciął się od planu Marshalla. Fakt ten spotęgował napięcie, zwłaszcza, że Polska, podobnie jak i Czechosłowacja powstrzymywała się od decyzji, co do skorzystania z zaproszenia do Paryża, gdzie miały się odbywać rokowania dotyczące realizacji planu. 9 lipca 1947 roku rząd polski odmówił skorzystania z zaproszenia na planowaną konferencję paryską. Enigmatyczny zapis z posiedzenia rządu w tym dniu, pozwala na wniosek, że tekst oficjalnego stanowiska rządu w tej sprawie, przygotowany został przed posiedzeniem gabinetu<sup>49</sup>.

Natomiast w Czechosłowacji do przyjęcia planu Marshalla gotowe były partie niekomunistyczne, sprzeciwu nie zgłaszali także komuniści. 4 lipca 1947 roku rząd czechosłowacki podjął nawet uchwałę o delegowaniu do Paryża swojego przedstawiciela, co wywołało burzliwą reakcję Moskwy, gdzie wezwano czechosłowacką delegację rządową. W rezultacie Stalin wymógł na Czechosłowacji odrzucenie planu. 8 lipca 1947 roku, pod presją Moskwy, plan odrzuciły Jugosławia i Bułgaria, zaś 11 lipca Rumunia, Węgry i Albania.

Bezceremonialność, z jaką Stalin zmusił rządy państw Europy Środkowo-Wschodniej do rezygnacji z planu Marshalla, nie pozostawiała jakichkolwiek złudzeń co do całkowitego podporządkowania tego regionu Moskwie.

Oficjalne uzasadnienia odmowy uczestnictwa w planie były do siebie bliźniaczo podobne i równie mało przekonujące: krytykowano brak gwarancji respektowania planów gospodarczych krajów europejskich i wynikające stąd zagrożenie suwerenności, oskarżono USA o faworyzowanie Francji i Wielkiej Brytanii, złamanie umów poczdamskich i zasady współdziałania czterech mocarstw w Niemczech. Nie argumentacja jednak poszczególnych państw, zależnych już od Związku Radzieckiego i odmawiających udziału w planie Marshalla była tu najistotniejsza. Już 2 lipca 1947 roku odrzuciła go Moskwa. Odmowa ogłoszona przez Wiaczesława Mołotowa stanowiła jedną z najważniejszych decyzji radzieckich okresu powojennego. Dokonany w jej konsekwencji podział Europy pociągnął za sobą reorganizację stosunków politycznych i gospodarczych w jej wschodniej części, którego efektem było jeszcze większe podporządkowanie znajdujących się tam państw Związkowi Radzieckiemu.

Decyzja Mołotowa stworzyła też pierwszy zasadniczy konflikt pomiędzy Moskwą i jej interesami, a racjami komunistów polskich czy innych krajów satelickich,

<sup>49</sup> W. Borodziej, cyt. dz., s.121; H. Bartosiewicz, *Sowiecka polityka dominacji w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej 1944–1947*, [w:] *Z dziejów przemian w Europie Środkowo-Południowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej*, pod red. M. Pułaskiego, „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” MCXXII, Kraków 1993, s. 46–48.

akceptujących jednak plan Marshalla. Polscy komuniści ponieśli w tym konflikcie interesów klęskę, a na jej skutki nie trzeba było długo czekać.

Najwcześniejszą zapowiedzią konfliktu nazywanego później okresem „zimnej wojny”, było przemówienie Stalina z 2 lipca 1947 roku w którym przedstawił wizję budowy socjalizmu. Dowodził w nim konieczności walki z imperializmem i potrzebę kreowania nowego społeczeństwa, wolnego od wyzysku i wszelkiego ucisku. Realizujący tę wizję komuniści, uczestniczący w rządach poszczególnych państw, mieli tworzyć jednolite fronty klasy robotniczej i dokonywać zmian ustrojowych, wzorując się na WKP /b/, która przemiany społeczne wiązała z industrializacją typu socjalistycznego oraz kolektywizacją rolnictwa. Słowa Stalina oceniono na Zachodzie jako wyzwanie, które zrodziło w Stanach Zjednoczonych wspomnianą już doktrynę powstrzymywania ekspansji komunizmu w Europie. Stało się więc wówczas jasne, że dotychczasowa współpraca aliantów z okresu II wojny światowej dobiegła końca, a od tej pory Stany Zjednoczone stały się przeciwnikiem Związku Radzieckiego w skali globalnej. Nastąpiło więc załamanie się współpracy radziecko-amerykańskiej na forum ONZ czy w sprawie Niemiec.

Wobec amerykańskiej doktryny „zimnej wojny” oraz planu Marshalla, radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow wysunął alternatywną sugestię, aby zależne od Związku Radzieckiego kraje, stanowiące według przyjętej wówczas terminologii „obóz demokratyczny” (określenie obóz socjalistyczny przyjęto później), skoordynowały wysiłki na rzecz wzajemnej pomocy gospodarczej. Oświadczenie Mołotowa stanowiło zapowiedź nowego bloku gospodarczego. Tak więc plan Marshalla, zastąpiony został „planem” Mołotowa.

Tymczasem jednak Stalin zwołał na koniec września 1947 roku naradę przedstawicieli europejskich partii komunistycznych. Rozpoczęła się ona 22 września 1947 roku w Szklarskiej Porębie. Przybyli tam przedstawiciele dziewięciu partii komunistycznych (w tym Francji i Włoch). Polskę reprezentowali sekretarz generalny PPR Władysław Gomułka i Hilary Minc, dodatkowo zaś jako goście uczestniczyli Jakub Berman, Aleksander Zawadzki oraz Stanisław Radkiewicz. Związek Radziecki zaś reprezentowali: Andriej Żdanow i Gieorgij Malenkov, wraz z ekipami doradców. Najważniejszym uczestnikiem konferencji z całą pewnością był znaczący członek KC WKP(b) Andriej Żdanow, któremu towarzyszył ówczesny kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC, późniejszy przywódca partii Michaił Susłow.

W państwach obozu demokratycznego partie komunistyczne wykazywały tendencje do pewnej samodzielności, zaś we Francji i Włoszech komuniści stanowili znaczące siły w parlamentach i dysponowali dużymi możliwościami mobilizacji<sup>50</sup>.

<sup>50</sup> K. Kersten, *Klub za żelazną kurtyną*, „Polityka”, nr 1, 3 I 1998, s. 54–56; M. Paździora, *Konsekwencje powstania Biura Informacyjnego dla międzynarodowego ruchu komunistycznego. Rok 1948*, Rzeszów 2000, s. 29–43; M. Golon, *Fundamenty sowietyzacji – polityka ZSRR wobec Polski w latach 1947 – 1948. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Emigracja polska wobec sowietyzacji kraju*, pod red. R. Sudińskiego, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 46 i nast.

W procesie wciąż jeszcze kształtującego się porządku europejskiego Stalin zakładał, iż podsycając niepokoje społeczne w Europie Zachodniej można przeciwdziałać integracji Europy Zachodniej, a jednocześnie – co było celem zasadniczym – uznawał za konieczne zastąpienie istniejących elementów samodzielności partii komunistycznych państw obozu demokratycznego, pełną dyspozycyjnością wobec Moskwy. W trakcie narady w Szklarskiej Porębie, przełamane zostały opory przedstawicieli niektórych delegacji, w tym zwłaszcza Gomułki, który co prawda wygłosił referat otwierający naradę, ale nie był skłonny do tworzenia międzynarodowego biura informacyjnego w Warszawie. Wobec działań delegatów radzieckich, konsultujących się bezpośrednio ze Stalinem, powołano ostatecznie do życia Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych – Kominform, a informujący o tym tekst rezolucji, po wcześniejszych poprawkach Stalina, ogłoszono ostatecznie 5 października 1947 roku<sup>51</sup>.

W trakcie narady, w referacie programowym wygłoszonym przez Żdanowa, znalazło się stwierdzenie o podziale świata na dwa obozy, co w praktyce oznaczało „zimną wojnę” i powstanie bloku radzieckiego. Kominform, jak wskazywała nazwa, mający być międzynarodowym biurem wymiany informacji politycznych i gospodarczych, był w istocie otwarciem centralnego systemu dowodzenia, funkcjonującego w międzynarodowym ruchu komunistycznym i odpowiadał założeniom i formom, rozwiązanego w maju 1943 roku Kominternu. Aczkolwiek formalnie miał charakter porozumienia międzypartyjnego, a nie między państwowego, z uwagi na totalitarny charakter panującego wówczas systemu, oczywistym było, że chodzi o scaloną strukturę państwowo-militarną wyposażoną w jednolite przywództwo, jak i wspólną ideologię. Stało się więc jasne, że Stalin, przynajmniej pod względem politycznym (bo jeszcze nie militarnym) i jak wierzył również pod względem ekonomicznym, gotowy jest do konfrontacji z Zachodem<sup>52</sup>.

Biuro Informacyjne Kominform, powołane do wymiany doświadczeń faktycznie rozpoczęło upowszechnianie radzieckiej drogi do socjalizmu, przeciwstawiając się próbom poszukiwania narodowych rozwiązań. W rezultacie Biuro Informacyjne przyspieszyło w krajach obozu demokratycznego proces, który zgodnie ze stalinowską koncepcją opierał się na:

<sup>51</sup> A. Hutnikiewicz, A. Wątor, *Polska w latach 1944–48. Dokumenty i materiały*, Szczecin 1998, s. 291–292. Wygłoszone podczas konferencji referaty przez jej uczestników (w tym Żdanowa i Gomułki) oraz przyjęte dokumenty znajdują się w zbiorze dokumentów *The Cominform, Minutes of the Three Conferences 1947/1948/1949*, opr. zbiorowe, Feltrinelli Editore Milano 1994. W swoim referacie wygłoszonym 22 września 1947 roku Gomułka mówiąc o likwidacji, w ramach reformy rolnej, ziemiaństwa, podał, że w rękach państwa pozostaje jeszcze 10% ziemi i zostanie ona przeznaczona dla wzmocnienia sektora państwowego (s. 48).

<sup>52</sup> A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1998, s. 213–218; zob. oprac. G.M. Adiekowa, *Kominform i poslewojennąją Europą 1947 – 1956*, Moskwa 1994, zawierające uwagi o widocznym braku entuzjazmu ze strony Gomułki, do wystąpienia Żdanowa (s. 48, 65 i nast.).

1. systemie monopartyjnym
2. kierowniczej roli partii komunistycznej wobec społeczeństwa i państwa
3. centralnym planowaniu w gospodarce
4. industrializacji nastawionej na przemysł środków produkcji
5. kolektywizacji rolnictwa<sup>53</sup>.

O kolektywizacji rolnictwa mówił podczas narady w Szklarskiej Porębie w swoim referacie programowym Żdanow, prezentując w nim między innymi tezę o podziale rynku światowego oraz istniejącej w związku z tym potrzebie kopiowania radzieckich wzorów i doświadczeń z lat trzydziestych, którym nadawano uniwersalne znaczenie dla budowy społeczeństwa socjalistycznego. Formalny i dyrektywny charakter nadało dopiero kolektywizacji kolejne posiedzenie Kominformu, które miało miejsce w czerwcu 1948 roku w Bukareszcie (PPR reprezentowali Berman i Zawadzki). Wtedy podjęta została, 28 czerwca 1948 roku, rezolucja o kolektywizacji rolnictwa w krajach demokracji ludowej.

Wkrótce też w dniach 6–7 lipca 1948 roku podczas posiedzenia KC PPR Hilary Minc wygłosił referat, w którym zawarł tezę, że „elementy socjalistyczne winny w drodze ostrej walki klasowej” podporządkować sobie i „wyprzeć” elementy gospodarki kapitalistycznej. Zapowiedział też, że rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi „poderwie bazę istnienia kapitalizmu wiejskiego i w ostatecznym rezultacie zlikwiduje go”<sup>54</sup>.

Tezie Żdanowa, wygłoszonej w Szklarskiej Porębie o rozpadzie rynku światowego towarzyszył propagandowy entuzjazm. Dowodzone, że międzynarodowy rynek socjalistyczny będzie stanowił przeciwwagę rynku kapitalistycznego i zmniejszy do minimum negatywne skutki wywołane odrzuceniem planu Marshalla. Zakładano bowiem, że ogromny potencjał gospodarczy państw obozu demokratycznego pozwoli na wytworzenie wszystkiego, co tylko tym krajom będzie potrzebne, a wielkie potrzeby społeczne i szybki rozwój poziomu życia, zniweczy kłopoty ze zbytem wyprodukowanych towarów – stanowiące zmorę gospodarki rynkowej.

Szybko przystąpiono więc do zawierania dwustronnych umów o współpracy gospodarczej (pierwszą była umowa radziecko-czechosłowacka z grudnia 1947 roku), zobowiązujących strony do wzajemnych dostaw środków inwestycyjnych i surowców oraz wymiany informacji naukowo-technicznych, dotyczących sposobu produkcji przemysłowej rozmaitych dóbr.

26 stycznia 1948 roku Związek Radziecki zawarł pięcioletnią umowę z Polską, o wymianie towarowej, przewidującą obroty w granicach 1 mld dolarów, oraz radziecki kredyt dla Polski (450 mln dolarów), a także umowę o dostawach sprzętu inwestycyjnego dla Polski. Przewidywała ona wprowadzenie sztywnych kontyngentów towarowych, uzgadnianych corocznie przez zainteresowane strony. Ustalono, że

<sup>53</sup> W. Bonusiak, *Rok 1947 w krajach demokracji ludowej. Pamiętny rok 1947*, Rzeszów 2001, s. 225.

<sup>54</sup> A. Paczkowski, *Pół wieku...*, s. 249.

ceny płacone za dostarczane towary będą ustanawiane na poziomie cen światowych, rozliczenie zaś na zasadzie okresowego wyrównywania sald tzw. clearing<sup>55</sup>.

W rezultacie takich umów, rządy zawierających je państw brały na siebie obowiązki zakupu określonych corocznymi porozumieniami towarów, a producent uzyskiwał gwarancję ich zbytu. Długoletnie okresy umów oraz określenie jakie towary miały stanowić przedmiot wymiany, oznaczały w praktyce próbę zaaplikowania zasad gospodarki planowej w państwach obozu demokratycznego.

Jednocześnie narodowe ośrodki planowania w poszczególnych państwach, obciążone zostały ciężarem zabezpieczenia produkcji towarów, które zgodnie z umowami dwustronnymi miały być przedmiotem wymiany. Następstwem takich umów były pożyczki i kredyty, zwykle niskoprocentowe i skwapliwie udzielane przez Związek Radziecki, którymi pokrywano zwłaszcza zobowiązania za dostawę sprzętu inwestycyjnego. Kredyty te, zarówno towarowe jak i finansowe, sprzyjały kształtowaniu się powiązań ekonomicznych pomiędzy ZSRR, a krajami obozu demokratycznego, sprawiając, że relacje pomiędzy ZSRR, a każdym z poszczególnych państw były silniejsze niż pomiędzy dwoma innymi dowolnymi państwami tegoż regionu Europy. Kredyty te wymusiły ponadto eksport do ZSRR, gdyż nie istniała bowiem inna możliwość ich spłaty. Wierzyciel uzyskiwał tym samym zasadniczy wpływ na działalność gospodarczą dłużnika. W ten sposób ZSRR wiązał, a w efekcie uzależniał od siebie gospodarkę partnera.

Przy takim stopniu powiązań proces integrowania się gospodarczego (nie mówiąc o politycznym) państw obozu demokratycznego i ZSRR przebiegał dwoma torami: ogólnym, dyrektywnym oraz drogą reform wewnątrznych w poszczególnych krajach, które dzięki tym reformom miały się w całości upodobnić do modelu gospodarki radzieckiej. Ogólny proces integrowania się zapewniała powołana w trakcie odbywającej się w dniach 5–8 stycznia 1949 roku w Moskwie narady, powołana z inicjatywy komunistów czeskich przy wsparciu ZSRR, Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) mająca zabezpieczyć intensyfikację wzajemnych kontaktów gospodarczych.

W istocie RWPG, która ani w momencie powstania, ani też później nie miała charakteru ponadnarodowego, funkcjonowała w formie okresowo zwoływanych konferencji międzynarodowych, które w latach 1949–1950 odbyły się trzykrotnie. Wypracowane w trakcie tych konferencji rekomendacje, sprowadzały się do uniwersalizacji idei o wsparciu budownictwa socjalizmu w każdym z państw członków RWPG oraz umocnieniu tzw. socjalistycznego braterstwa<sup>56</sup>.

Funkcjonowanie RWPG oraz proces integracji państw (używając ciągle obowiązującej wówczas terminologii) obozu demokratycznego (pomiędzy ZSRR,

---

<sup>55</sup> A. Skrzypek, *Plany Stalina skupienia państw Europy Środkowo-Wschodniej w jednolity organizm gospodarczy 1948–1952*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego [Nr] 1122: Prace Historyczne”. Z. 107, 1993, s.51 i nast.

<sup>56</sup> Tamże, s.60

a państwami RWPG) stworzony został na zasadzie metod administracyjnych. Ekonomiczny mechanizm współpracy, powodujący, że rolę, którą w stosunkach pomiędzy państwami kapitalistycznymi pełniły banki i przedsiębiorstwa, w państwach obozu demokratycznego przejęła rozrastająca się administracja jak np. ministerstwa handlu zagranicznego oraz rozmaite centrale importowo-eksportowe.

O dynamice procesu integracyjnego świadczyły jednak nie tyle umowy międzynarodowe, ale reformy wewnętrzne. We wszystkich państwach uzależnionych od Związku Radzieckiego dokonano ujednoczenia struktur administracyjnych. Zostały utworzone centralne ośrodki planowania. W Polsce powołano Państwową Komisję Planowania Gospodarczego, o bardzo dużym zakresie kompetencji, na czele z Hilarym Mincem, która wkrótce dokonała korekty realizowanego wówczas planu sześcioletniego, co związane było zarówno ze wzrostem napięcia międzynarodowego jak i postępującą ideologizacją metod zarządzania gospodarką. Skierowano więc i gospodarkę polską na forsowną industrializację, preferowaną akurat w czwartym z kolei planie pięcioletnim w ZSRR, obejmującym lata 1946–1950.

Wszystko to jednak, a w tym dogmatyczne trzymanie się stalinowskiej drogi rozwoju powodowało, że gospodarki narodowe poszczególnych państw, zbliżając się do tego ideału, izolowały się zarazem coraz bardziej od siebie.

W każdym z tych państw społeczne aspekty planów budowy podstaw socjalizmu nie zostały spełnione, a nadzieja na wzrost stopy życiowej coraz bardziej słabła. Rosła też krytyka zbyt gigantycznych inwestycji, które pochłaniały znaczną część dochodu narodowego, nie przynosząc odczuwalnych efektów, jednakże procesu industrializacji nie można było wstrzymać. Ambitny, stalinowski plan skupienia państw Europy Środkowowschodniej w jednolity organizm gospodarczy, zaczął się wyraźnie załamywać. Artykuł Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” ogłoszony w przeddzień XIX Zjazdu WKP(b) świadczył, że zdawano sobie z tego sprawę na Kremlu, zresztą wkrótce też spadkobierca Stalina, Georgij Malenkov rozpoczął poszukiwanie nowych rozwiązań wyjścia z impasu<sup>57</sup>. Działania te okazały się jednakże pozorne i dopiero po kilku latach przystąpiono do nieśmiałej modyfikacji dotychczasowej polityki gospodarczej, podkreślając już w październiku 1953 roku podczas IX Plenum KC PZPR konieczność „szybszego wzrostu stopy życiowej mas pracujących”<sup>58</sup>.

Gospodarka krajów, uzależnionych od Związku Radzieckiego, bardzo szybko, bo już po niespełna trzech latach uwidoczniała, że kominformowska instrukcja przyjęta w Szklarskiej Porębie, kopiowania wzorów radzieckich przyniosła skutki odwrotne od zamierzonych rezultatów. Nie wpłynęło to w sposób bezpośredni ani na skalę, ani też na przebieg i tempo kolektywizacji w poszczególnych krajach Europy Środkowowschodniej.

<sup>57</sup> A. Skrzypek, *Plany Stalina...*, s.63.

<sup>58</sup> A. Dudek, *Ślady...*, s. 203.

Powodem tego jest być może, fakt, że o ile podbudowę stalinowskiej koncepcji zjednoczenia tych krajów w jednolity organizm gospodarczy stanowiła zawarta w wygłoszonym przez Żdanowa referacie teza o dychotomicznym podziale świata i rozpadzie rynku światowego, odpowiadająca w jakimś stopniu ówczesnej rzeczywistości, to ideologiczną podbudową kolektywizacji stała się utopijna i archaiczna teza o zaostrzającej się walce klasowej w ramach poszczególnych społeczeństw na drodze do budowy socjalizmu, zaś kolektywizacja miała urzeczywistniać tę walkę i być sposobem na likwidację wroga klasowego, jakim był kułak.

Tak więc kolektywizacja, wiązana przecież z innymi zjawiskami gospodarczymi jak chociażby industrializacja, miała jednak zupełnie inne uzasadnienie ideologiczne, którego nie były w stanie zrównoważyć dramatyczne skutki kolektywizowania gospodarki radzieckiej w latach 30. XX wieku, znane przecież Stalinowi i wszystkim radzieckim ekonomistom, wprowadzającym w życie gospodarcze państw uzależnionych od Związku Radzieckiego, radzieckie wzorce gospodarowania.

Gdy więc jesienią 1948 roku, po wcześniejszym usunięciu Gomułki ze stanowiska sekretarza generalnego KC PPR, władze przystąpiły do tworzenia ram instytucjonalno – organizacyjnych do rozpoczęcia procesu kolektywizacji wsi, traktowały ten proces – zgodnie z uchwałami Kominformu z narady czerwcowej w Bukareszcie – już nie tylko jako drogę do podniesienia poziomu produkcji rolnej, ale przede wszystkim jako walkę z chłopami, uznanymi za element kapitalistyczny w gospodarce socjalistycznej<sup>59</sup>.

Przyjęcie po sierpniowo – wrześniowym plenum KC PPR kursu na forsowną kolektywizację oraz skromne wyniki pierwszych miesięcy tego procesu, sprawiły, że władze, które początkowo nawet zakładały, że istotne zmiany strukturalne wsi, opierać się będą na aktywności i inicjatywie samych chłopów, już w 1949 roku, w którym powstało zaledwie 243 spółdzielnie<sup>60</sup>, podjęły różnorodne środki nacisku, w tym: administracyjne, ekonomiczne, propagandowe, ale przede wszystkim represyjne, włączając w ten proces administrację państwową oraz sądownictwo i aparat ścigania.

Nic więc dziwnego, że powstałe, na tak kruchych podstawach, na skutek przymusu, spółdzielnie produkcyjne, których na koniec 1955 roku było jeszcze 9790<sup>61</sup>, po wydarzeniach październikowych, w zdecydowanej większości, spontanicznie się rozpadły. Na koniec 1956 roku pozostało ich tylko 1800 przy czym w 1554 z nich dzielono jeszcze dochód<sup>62</sup>. Chociaż komunistyczne władze uznawały jeszcze, że dla gospodarki kolektywnej w Polsce, nie ma alternatywy, to jednak klęska kolektywizacji w 1956 roku była najwcześniejszą zapowiedzią upadku stalinowskiego systemu ekonomicznego i politycznego.

---

<sup>59</sup> A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948 – 1956*, Warszawa 2006, s. 54 i nast.

<sup>60</sup> Tamże, s. 68

<sup>61</sup> Tamże, s. 69.

<sup>62</sup> Tamże, s. 279.



**Romuald Turkowski**

Uniwersytet Warszawski

## **Kultywowanie pamięci o Wincentym Witosie wśród ludowców i Polaków na emigracji po II wojnie światowej**

### **Ostatnie lata życia Wincentego Witos**

W szeregach politycznego ruchu ludowego, po wojnie reprezentowanego przez niezależne Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) w Kraju w latach 1945–1947, a potem na emigracji w latach 1947–1991 pamięć o legendarnym przywódcy chłopów, prezesie tego Stronnictwa od 22 sierpnia do 31 października 1945 r. była niezwykle żywa. Jego głos, jako przywódcy PSL był wysłuchiwany i brany pod uwagę. Jeszcze za życia Wincentego Witos obchodzono 71. rocznicę jego urodzin wśród ludowców na emigracji i wspominano o jego życiu w warunkach wojennych w Kraju. 21 stycznia 1945 r. II wojna światowa trwała nadal. Armia Sowiecka wypierała Niemców z centralnej Polski, a przywódca chłopów polskich przebywał jeszcze w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego czekając na przetoczenie się frontu sowiecko-niemieckiego i powrót do rodzinnych Wierchosławic.

W tej sytuacji jedynie w warunkach amerykańskich było możliwe publiczne zgromadzenie i uczczenie rocznicy urodzin W. Witos, bo kraj ten prowadził wojnę na dalekich od jego terytorium frontach. 29 stycznia 1945 r. w Sali Macierzy Polskiej w Chicago zebrali się ludowcy i przyjaciele Wincentego Witos, aby uczcić 71. rocznicę życia, jak pisali „pełnego energii wciąż młodego duchem prezesa Stronnictwa Ludowego”. Wówczas jeszcze nic nie wiedzieli o ciężkiej chorobie W. Witos. Organizatorami uroczystości byli ks. Władysław Zapała b. generał Zgromadzenia Zmartwychwstańców, ks. Mieczysław Starzyński – Sekretarz Kongresu Polonii Amerykańskiej a także ludowcy: Tomasz Rataj, Leon Tadeusz Walkowicz – jeden z przyjaciół W. Witos. W akademii wzięło udział kilkadziesiąt osób sympatyzujących z tym nurtem politycznym. Zebrani wysłuchali mowy L.T. Walkowicza poświęconej roli W. Witos w Polsce międzywojennej. W specjalnej rezolucji zebrani uczcili W. Witos jako przywódcę chłopów polskich, współtwórcę Niepodległości Polski, obrońcę Demokracji Parlamentarnej i Orędownika równego i sprawiedliwego traktowania wsi polskiej w czasach walki o Niepodległość, a potem w okresie Wolności

Ojczyzny. W rezolucji tej podkreślono, że na tle innych polityków z okresu Polski międzywojennej: „rysuje się postać Witosa, jako jedna z najpotężniejszych w dziejach Polski nowożytnej. Tym bardziej imponująca, że wychodząca ze skrajnych nizin z nędzy dwumorgowego chałupnika z analfabetyzmu, z najbardziej prymitywnych warunków wiejskich – młodość mu przeszła na codziennym trudzie cieśli w lasach ks. Sanguszków – wyrósł Witos na sternika państwa a ponadto na największego Przywódcę, Budziciela i Wychowawcę Chłopów Polskich”<sup>1</sup>.

Podczas tego spotkania Leon T. Walkowicz przypomniał, że w 1920 r. W. Witos, kiedy objął stanowisko premiera rządu, wspominał po latach, że był to dla niego „trudny obowiązek szefa rządu w tych czasach”, bo musiał włożyć „weń całą duszę”. L.T. Walkowicz mówił zebranyemu cytując W. Witosa, że nie żałował on „pracy ani trudów, nie zapominając przy tym ani na chwilę, że prócz ogromnej odpowiedzialności za państwo, w mojej osobie zostały zaangażowane honor, byt i przyszłość tej klasy, której byłem przedstawicielem”. Mówca ten przypomniał cytując wypowiedź W. Witosa, że jako chłopu „mojego zdania wcale nie ułatwiano. Spotykałem się z nieprawdopodobnymi przeszkodami. Jak tylko minęło najgroźniejsze położenie, codziennie w dziesiątkach listów przypominano mi chamskie pochodzenie, odsyłano do wideł, sypano obelgami i groźbami, nie wyłączając zastrzelenia mnie przy najbliższej sposobności”<sup>2</sup>. Zgromadzeni przypomnieli wydarzenia z roku 1920 oraz zasługi W. Witosa podczas trwania tych dramatycznych zmagañ z nawałą bolszewicką pod Warszawą. L.T. Walkowicz postanowił utrwalić te obchody drukiem. Opublikował on wypowiedzi uczestników uroczystości w niewielkiej broszurce pt. *Wincenty Witos jako człowiek i polityk* wydanej drukiem przez „Dziennik Chicagowski” w 1945 r. liczącej „stron 30 z kilkoma ilustracjami”. W wydawnictwie tym podkreślił niewdzięczność społeczeństwa polskiego wobec W. Witosa i ruchu ludowego cytując jego gorzką wypowiedź na ten temat, w której stwierdził „jaką zapłatę otrzymaliście wy [tj. chłopci – RT] i ja [jako premier – RT], tego chyba przypominać nie potrzebuję. Wy znosicie ciężką dolę, [tłumienie krwawe strajków chłopskich – RT] mnie ściga zemsta, oszczerstwa i kalumnie. [proces brzeski, emigracja – RT] Mali podli ludzie sądzą [obóz sanacyjny – RT], że tym sposobem potrafią prawdę i fakty z pamięci narodu i historii wymazać. Wierząc, że historia wnet rozpocznie swoje sprawiedliwe sądy, możemy oszczercom odpowiedzieć tylko pogardą, bo gdy oni niszczyli owoce zwycięstwa dla obfitego koryta, myśmy ani nie wzięli, ani nie żądali żadnej zapłaty”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> S.K., *O Wincentym Witosie*, „Jutro Polski” nr 24, 17 VI 1945; A. Zakrzewski, *Wincenty Witos chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1978, s. 394–395, 397–398; J. Borkowski, *Wincenty Witos*, [w:] *O Wincentym Witosie. Relacje i wspomnienia*, zebrał i opracował J. Borkowski, Warszawa 1984, s. 9–105

<sup>2</sup> L.T. Walkowicz, *Wincenty Witos jako człowiek i polityk*, Chicago 1945, s. 1–30; B. Olak, *Testament Wincentego Witosa*, Warszawa 2009, s. 333–357; A. Zakrzewski, *Wincenty Witos...*, s. 107–124.

<sup>3</sup> L.T. Walkowicz, *O Wincentym Witosie*, „Jutro Polski” nr 24, 17 VI 1945; W. Oleksiewicz, *Chłopi i ruch ludowy w obronie niepodległości Polski w 1920 roku*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 27, 1992, s. 19–29.

Leon T. Walkowicz przytoczył także wypowiedź W. Witosy mówiącą o jego obywatelskiej postawie i pełnym godności i honoru zachowaniu jako chłopca. W. Witos stwierdził wówczas (lata 30-te XX wieku), że „naszego stosunku do państwa nikt i nic nie może zmienić, ale jako naturalni gospodarze mamy prawo zmienić to, co uważamy za złe, usunąć to, co szkodliwe. O to się nie potrzebuje nikogo pytać ani o pozwolenie prosić. Tyraństwo może trwać tak długo, jak wy na to pozwolicie. Cierpieć mogą tylko niedołęzni, niewolę znosić tchórzliwi i podli. Jeśli ojcowie nasi słabi i ciemni znosili narzucone jarzmo, to my nie możemy ich naśladować. Nie uznajemy żadnej elity, ani przywilejów, nie uznajemy żadnych wodzów namaszczonych i narzuconych. Wiemy, że bez wolnego obywatela nie może być wolnego narodu. Bez mas ludowych nie może być silnego państwa. Bez wielkich i głębokich zmian nie może być poprawy”<sup>4</sup>. Stanowisko to, jak przypominał L.T. Walkowicz, powtarzane przez W. Witosy nie trafiło do „elity mózgów sanacyjnych, dyktatorskiej monopartii trzymającej naród w kleszczach, a chłopów w nędzy i terrorze. Dziś następstwa tego są oczywiste”<sup>5</sup>. Uroczystość ta była jedną z pierwszych urządzanych ku czci W. Witosy przez „Przyjaciół Amerykańskich Chłopa z Wierchosławic” – jak o nim pisano na „gruncie tamtejszym” tj. w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

W warunkach wojennego Londynu nie było możliwości takich zgromadzeń zwoływać. Jednak mimo to Stanisław Mikołajczyk, prof. Stanisław Kot i inni działacze SL, pamiętali o żyjącym w zagrożeniu niemieckim do stycznia 1945 r. i za chwilę porwanym przez sowieckich oprawców W. Witosie. W jednym z kościołów Londynu odprawiono mszę świętą w Jego intencji o „zdrowie i ocalenie”<sup>6</sup>.

W 1945 r. W. Witos na krótko stanął na czele odradzającego się ruchu ludowego. W dniach 5 lipca – 22 sierpnia stanął na czele ujawniającego się Stronnictwa Ludowego „Roch”, a od 22 sierpnia do 31 października 1945 r. a więc do śmierci był prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego. W. Witos poparł wejście S. Mikołajczyka do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej nakazując mu bronienie Polski przed rabunkiem i uciskiem. Jako lider ludowców formalnie wszedł do Krajowej Rady Narodowej (KRN) jako jej wiceprezydent, ale z powodu choroby nie objął tego urzędu. Polityk ten nie spieszył się także do tego aby zasiadać obok jawnego agenta sowieckiego, jakim był w jego przekonaniu Bolesław Bierut. Pozostali na Zachodzie ludowcy udzielili całkowicie poparcia tej linii W. Witosy, realizowanej praktycznie przez S. Mikołajczyka. W. Witos zdażył się jeszcze

<sup>4</sup> L.T. Walkowicz, *O Wincentym Witosie...*; B. Olak, *Testament Wincentego Witosy...*, s. 65–111; A. Zakrzewski, *Wincenty Witos...*, s. 317–324.

<sup>5</sup> L.T. Walkowicz, *O Wincentym Witosie...*

<sup>6</sup> H. Dzendzel, *Stosunek Wincentego Witosy do Niemców w latach 1939–1945*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 5, 1963, s. 194–218; Zbiory własne autora, Notatka z pierwszej rozmowy z Prezesem NKW PSL na emigracji Franciszkiem Wilkiem sporządzona w dniu 18 VI 1988 w Londynie, s. 1–2; tamże, Notatka z drugiej rozmowy z Prezesem NKW PSL F. Wilkiem odbytej z nim w dniu 25 VI 1989 r., s. 1–2.

spotkać z ludowcami krakowskimi, którym przekazał do realizacji swój testament polityczny. Polityk ten zalecał im aktywne odbudowywanie demokratycznej, sprawiedliwej i niepodległej Polski, opartej na chłopach, jako najliczniejszej nadal części narodu. Wskazania te zostały powszechnie w szeregach rozwijającego się PSL zaakceptowane. Partia ta w momencie śmierci W. Witosa liczyła już kilkaset tysięcy członków. Przed I Kongresem PSL w styczniu 1946 r. w jej szeregach było już ok. 650 tys. członków. W połowie 1946 r. liczyła ona ok 1,2 ml osób. Wzrost szeregów członkowskich aż do takich rozmiarów świadczył o tym, że chłopci jako realiści zaakceptowali pokojową drogę odbudowy Polski, opartą na ideologii agrarystycznej, akcentującej ich przywódczą rolę w państwie i demokratyczny, antykomunistyczny jego kształt<sup>7</sup>.

### **Upamiętnienie rocznicy urodzin W. Witosa**

Ważną rocznicą kulturowaną w związku z podtrzymaniem Witosowej Tradycji wśród ludowców na emigracji była rocznica jego urodzin. Największym echem na emigracji i oczywiście już i w Kraju odbiła się 100. rocznica urodzin Wincentego Witosa, która miała miejsce 21 stycznia 1974 r. Z tej okazji odbyły się liczne uroczystości w Wolnym Świecie, m.in. w Wielkiej Brytanii – głównie w Londynie, w Stanach Zjednoczonych Ameryki – w Chicago i Nowym Jorku, w Kanadzie – głównie w Toronto, w Holandii – w Kerkrade, we Francji – m.in. w St. Etienne. Wszystkie te uroczystości zorganizowane były przez działaczy PSL i kierowane przez nich organizacje polonijne. W prasie ukazały się okolicznościowe artykuły i wspomnienia. W „Dzienniku Polskim” w Londynie sylwetkę W. Witosa przedstawił W. Wohnout – wybitny działacz emigracyjny, członek władz Emigracji Polskiej w Londynie, świadek obrony w Procesie Brzeskim – jako niezłomnego obrońcę demokracji parlamentarnej w Polsce i odrzucającego jakąkolwiek współpracę z Niemcami podczas okupacji.

W okresie tych obchodów doszło niestety do rozbitcia PSL na dwie grupy, jedną „londyńską” z prezesem Franciszkiem Wilkiem który wszedł do „Obozu Niezłomnych” i drugą „waszyngtońsko-brukselską” ze Stanisławem Bańczykiem i Józefem Rzemieniewskim uważających się za kontynuatorów niezależnego ruchu ludowego, zarzucających F. Wilkowi zbratanie się z „sanacją londyńską” zawsze „wroga – jak często pisali – S. Mikołajczykowi i ruchowi ludowemu”.

Mimo tych przeszkód główne uroczystości odbyły się w Londynie w Sali Sztandarowej Instytutu Polskiego im. Gen. Sikorskiego, zorganizowane staraniem „londyńskiej” części PSL z F. Wilkiem na czele, wówczas przewodniczącym

---

<sup>7</sup> R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992, s. 29–31, 35–38, 40–43; S. Łach, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Latach 1945–1947*, Gdańsk 1995, s. 69–73, 78–79; *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*, Warszawa 1989, s. 430–433; A. Zarzewski, *Wincenty Witos...*, s. 403–405.

Rady Narodowej RP na Uchodźstwie pełniące rolę ciała quasi parlamentarnego społeczności emigracyjnej. Wielki wkład w te obchody włożyło Koło PSL i jego prezes inż. Jan Kazimierski dawny działacz Stronnictwa Ludowego „Wolność”, stanowiącego, do chwili zjednoczenia w 1970 r. z PSL, reprezentację ludowców w londyńskim „Obozie Niezlomnych”, w którym piłsudczycy grali pierwsze role. Uroczystości zgromadziły wszystkie czołowe osobistości życia politycznego i społecznego „Polskiego Londynu”.

Z tej okazji w obchodach 100. rocznicy urodzin W. Witosy brali udział: Prezydent RP prof. Stanisław Ostrowski, premier rządu emigracyjnego Alfred Urbański, amb. Edward Raczyński, przedstawiciele stronnictw i ugrupowań politycznych: prezes Adam Ciołkosz i dr Lidia Ciołkoszowa z liczną reprezentacją PPS, Adam Treszka ze Stronnictwa Narodowego, który w sierpniu 1935 r. odwiedził W. Witosę w Czechosłowacji, marsz. Bohdan Podoski z Ligi Niepodległości Polski, Kazimierz Sabbat z Niezależnej Grupy Społecznej, Maria Dębicka z Niezależnego Ruchu Społecznego, Stefan Soboniewski i Zygmunt Szadkowski ze Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Artur Rynkiewicz ze Zjednoczenia Polskiego, Ryszard Kaczorowski ze Związku Harcerstwa Polskiego, Józef Poniatowski, dr Witold Czerwiński z Polskiej Fundacji Kulturalnej, red. Wiesław Wohnout i wielu innych<sup>8</sup>. W uroczystości tej wzięło udział wielu działacze obozu sanacyjnego, przeciwnego ludowcom przed 1939 r. Wielu z nich przyznało rację W. Witosowi i wyraziło żal, że ich przywódcy z BBWR i OZN przesładowali W. Witosę.

W uroczystości 100. rocznicy wzięli oczywiście liczny udział i ludowcy z zagranicy: mec. Stefan Korboński – prezes Stowarzyszenia Europejskich Narodów Ujarzmionych (ACEN) i Zofia Korbońska (Waszyngton), Leon Urbaniak – sekretarz PSL we Francji, Bogusław Lauk – sekretarz PSL w Holandii, a także ludowcy z Gloucester, Swindon ze swym sztandarem z Birmingham, Horsham<sup>9</sup>. Podczas tej uroczystości „powitał zebranych i przedstawił rolę Wincentego Witosy w dziejach narodu i państwa – Jan Kazimierski. Następnie poprosił do Prezydium dr. Vilema Svobodę – prezesa Czechosłowackich Agrariuszy w W. Brytanii, J. Sukiennika z Gloucester i B. Lauka z Holandii. [...] dr Vilem Svoboda w szczerych słowach złożył hołd W. Witosowi, przypominając jego współpracę z przywódcami ruchów agrarnych krajów Europy Wschodniej i rolę jako współorganizatora »Zielonej Międzynarodówki« w 1923 r.”

<sup>8</sup> R. Turkowski, *Ludowcy u schyłku istnienia polskiej emigracji politycznej na Zachodzie (1968–1991)*, [w:] *Polski ruch ludowy na emigracji (1968–1991). Dokumenty i materiały*, część III, nota wydawnicza, wprowadzenie, wybór i opracowanie Romuald Turkowski, Kielce 2007, s. 39–42; tenże, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1973–1991*, Warszawa 2002, s. 9–14; Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (AZHRL), Polskie Stronnictwo Ludowe na Uchodźstwie (PSLU), sygn. 4, Tezka W. Witosy. W setną rocznicę śmierci W. Witosy, styczeń 1974, s. 1–2.

<sup>9</sup> Tamże, s. 1–2; A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, T.I, Warszawa 1999, s. 381–390; M. Alberska, *Ośrodki emigracji polskiej wobec kryzysów politycznych w Kraju (1958–1981)*, Wrocław 2000, s. 40–42.

Prezes Adam Ciołkosz przemawiając w imieniu PPS na emigracji nakreślił sylwetkę Witosa na tle ruchu ludowego, jako przywódcy politycznego i parlamentaryzisty, oraz podzielił się swymi wspomnieniami. Jako krajan Witosa z Tarnowa, znał go dobrze i obserwował z bliska jego działalność. Prezes A. Ciołkosz stwierdził w zakończeniu swego przemówienia, iż choć kolor sztandarów PSL jest zielony, „to jednak symbolem życia i pracy Witosa był kolor biało-czerwony, kolory szarfy zdobiącej portret Witosa”<sup>10</sup>.

Prezes PSL Franciszek Wilk zaś, wskazywał na główne zasady polityki Witosa i wnioski z niej wynikające na dziś i bliższą przyszłość<sup>11</sup>. Polityk ten stwierdził, że „jak przez całe życie, tak do ostatnich swych chwil pozostał Witos niezłomny, dając przykład chłopom i narodowi bezkompromisowej postawy, wiernej służby państwu, jego niepodległości i wolności”. Przypominał on, że W. Witos pisał „Kto chce żyć, musi walczyć, a kto chce zwyciężać musi trwać. Myśmy urosli jako stronnictwo z walk i trudności. Zakuć w kajdany może się dać tylko głupi, albo słaby. Niewolnikiem może być tylko człowiek podły. Losy ludów i narodów są w ręku Boga. Spodziewamy się, że sprawiedliwość wreszcie zwycięży, sięgając po życie nowe. Wyryjmy sobie jak najgłębiej w sercu i pamięci: Wolna Ojczyzna i Państwo Niepodległe są największym i najcenniejszym skarbem każdego człowieka, dla których wszystko należy poświęcić”<sup>12</sup>.

Podczas tej uroczystości działaczka ruchu ludowego z Wielkiej Brytanii, Helena Stefańczykowa odczytała fragment *Moich Wspomnień* W. Witosa, pt.: „Moje dociekania”, zawierające refleksje Witosa na temat wsi i chłopów. Dr Roman Buczek, badacz dziejów SL podczas wojny odczytał fragmenty z odezw Witosa z 1920 r. i jego testamentu dla chłopów, napisanego w 1945 r., w latach okupacji, ogłoszonego po wojnie przez prof. St. Pigonia.

Przewodniczącą uroczystości 100. rocznicy urodzin W. Witosa J. Kazimierski odczytał listy, jakie nadesłali prof. Adam Pragier, prof. Jerzy Gawenda, Krystyn Ostrowski i Zbigniew Jesiończyk-Słupnicki – wybitni działacze niepodległościowi w Londynie. Politycy ci także przyznali rację W. Witosowi obrońcy Polski w 1920 r., niezłomnemu propagatorowi systemu demokracji parlamentarnej i wybitnemu reprezentantowi chłopów polskich, że tak bardzo angażował się w umacnianie ich roli w państwie a przez to przyczynianie się do obrony i zachowania tego systemu w Kraju.

Fr. Wilk nie miał wątpliwości, że ta „doniosła uroczystość” w Polskim Londynie zakończona odśpiewaniem hymnu narodowego ku „czci wielkiego chłopca, który Polsce przysporzył miliony świadomych obywateli i obrońców w chwili śmiertelnego jej zagrożenia w 1920 roku” była dla ludowców wielkim wydarzeniem i umocniła ich pozycję polityczną w Polskim Londynie.

<sup>10</sup> AZHRL, PSLU, sygn. 4, Teczka W. Witosa. W setną rocznicę śmierci W. Witosa, styczeń 1974, s. 1–2.

<sup>11</sup> Tamże, F. Wilk, W 100-lecie Urodzin Wincentego Witosa 1874–1974, s. 1–7.

<sup>12</sup> Tamże, W setną rocznicę urodzin W. Witosa, s. 1–7.

Obchody 100. rocznicy urodzin W. Witosy w środowisku londyńskim dały impuls do zorganizowania tego typu uroczystości w miejscach osiedlenia Polaków w wielu innych miejscowościach w Wielkiej Brytanii<sup>13</sup>. Jedną z takich uroczystości miała miejsce w Boltonie, dużym ośrodku przemysłowym, w którym działała „Kolonja Polska”. Jak pisał Fr. Wilk: środowisko polskie, w tym ludowcy skupieni byli „w Polskiej Parafii Rzymsko-Katolickiej pod kierownictwem ks. prałata Edwarda Chowańca”. Obchody zorganizowało koło PSL z udziałem kół PSL okręgu Lancashire. Jak to było w zwyczaju, uroczystość tą poprzedziło nabożeństwo w Polskim Kościele, który zapełnili ludowcy i ich przyjaciele, a przed ołtarzem ustawiły się poczty ze sztandarami kół PSL z Ashton, Bury, Bolton i Olcham, oraz delegacje kół z Blackburn i Manchesteru. Ks. prałat E. Chowaniec wygłosił „piękne kazanie, podkreślając wyjątkowość postaci Witosy w życiu społecznym i politycznym Polski niepodległej”.

Pod nabożeństwem w wypełnionej sali parafialnej odbyła się akademicka uczta pamięci W. Witosy. Obchód zagał Józef Szatan – wiceprezes koła PSL w Boltonie, witając ks. proboszcza E. Chowańca, inż. Jana Kazimierskiego – wiceprezesa PSL w W. Brytanii, prezesa Zjednoczenia Polskiego w Bolton i okolicy – J. Raczkę, oraz prezesów kół PSL i gości. Na przewodniczącego obchodu poprosił Bolesława Pindora, prezesa okręgu PSL w Lancashire<sup>14</sup>. Podczas tej uroczystości inż. J. Kazimierski w referacie o W. Witosie wskazał na jego wyjątkową postać w dziejach Polski Niepodległej, zarówno ze względu na jego chłopskie pochodzenie, które podkreślał w swej pracy politycznej wyróżniającym się strojem wiejskim. „W. Witos – mówił J. Kazimierski – wyrósł z ludu wiejskiego, nigdy się z nim nie rozstał ani ze wsią i swym gospodarstwem”. Jak podkreślił J. Kazimierski, polityczną postawę Witosy najlepiej określało jego sformułowanie, w którym wskazywał, że „na trzy zasady w polityce ludowej winien mieć zwrócone oczy każdy chłop polski: Pierwsza i najważniejsza – to utrzymanie niepodległości państwa i jego potęgi; Druga – to staranie się o wprowadzenie w całość pełni w życie demokratycznego ustroju naszego państwa; Trzecia – to stała i trwała obrona praw obywatelskich i swoich ludowych interesów”. Polityk ten zwrócił uwagę na to, że w testamencie W. Witosy wyraził swą niezłomną wiarę, pisząc: „miejmy nadzieję w Bogu, że po tej mozolnej i ciężkiej zimie niewoli zajaśnieje nam słońce upragnionej wolności wiosennej”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Tamże, Obchody w Boltonie w 1974, s. 1–2; S.J. Pastuszka, R. Turkowski, J. Szynalski, *Ludowcy w Londynie. Szkice, wspomnienia, dokumenty (1939–1999)*, Kielce 2000, s. 96–99; R. Turkowski, *Ludowcy polscy na emigracji*, [w:] *Polski ruch ludowy na emigracji (1944–1954). Dokumenty i materiały*, część I, nota wydawnicza, wprowadzenie, opracowanie i wybór Romuald Turkowski, słowo wstępne S.J. Pastuszka, Kielce 2005, s. 29–36.

<sup>14</sup> AZHRL, PSŁU, Teczki W. Witosy, Obchody w Boltonie w 1974, s. 1–2; J. Borkowski, *Witos a Polska*, Chicago 1992, s. I–II; R. Turkowski, *Ludowcy u schyłku istnienia...*, s. 46–47, 51–52, 67, 84, 86, 97, 99, 106, 111.

<sup>15</sup> AZHRL, PSŁU, Teczki W. Witosy, Obchody w Boltonie, styczeń 1974, s. 1–2.

W części artystycznej tej uroczystości wystąpiły dzieci w strojach ludowych w tańcach i śpiewach, recytacjach, przygotowanych przez Apolonię Niewiarową – działaczkę PSL w Bolton. Zespół taneczny pod jej kierunkiem wykonał krakowiaka, trojaka i kujawiaka, chór młodzieży odśpiewał hymn ludowy „Zielone rozwiniemy sztandary” i inne pieśni. Recytacje wierszy podczas obchodów wykonały dzieci z rodzin kultywujących tradycje ludowe w Bolton m.in. Hania, Tenia, Weronika i Jasio Harwon, Dorotka Majewska, Lodzia Ziemia i Irena Wojciechowska. F. Wilk zanotował, że „Hymnem narodowym zakończono ten udany obchód dzięki wysiłkowi rodziców, którzy jak rodzina Hawron z takim sukcesem pielęgnują tradycje polskie i język polski u swych dzieci”<sup>16</sup>. W. Witos, jak się okazało, mimo tylu lat po jego śmierci nadal oddziaływał, poprzez swoje utrwalone na piśmie myśli, na społeczność polską i umacniał w nich ich „polskie korzenie”.

Uroczystości związane z obchodami 100. rocznicy urodzin W. Witosa podjęto na dużą skalę w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Obchody te organizowało PSL pod przywództwem Stanisława Bańczyka. Brał w nich udział także prezes PSL na emigracji i przewodniczący Rady Narodowej RP na Uchodźstwie F. Wilk. Centralne uroczystości odbyły się 24 marca 1974 r. w Nowym Jorku i 17 marca 1974 r. w Chicago. Podczas obchodów 100. urodzin W. Witosa w Nowym Jorku – jak zanotował dziennikarz „Nowego Dziennika” z Nowego Jorku – „Komitet Obywatelski pod przewodnictwem Franciszka Skowry, prezesa Polskiego Uniwersytetu Ludowego w New Yorku, w godny sposób uczcił pamięć znakomitego męża stanu w czasach ogniowej próby moralnej polskich mas ludowych” w 1920 roku. Akademię poprzedziła msza św. w kościele Św. Stanisława Błogosławionego i Męczennika na Manhattanie, odprawiona przez o. Fr. Majewskiego. Podczas tej mszy duchowny ten wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe z podkreśleniem zasług Wincentego Witosa dla Kościoła w Polsce, dla ubogich mas rolniczych, dla całego narodu i państwa.

W czasie mszy świętej Chór „Echo” Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, pod batutą dra Alfreda Zająca, wykonał serię pieśni religijnych, jak też rozpoczął później w Domu Żołnierza Polskiego akademię hymnami narodowymi – amerykańskim i polskim, chorałem Kornela Ujejskiego „Z dymem pożarów” i pieśnią Marii Konopnickiej „A jak poszedł król na wojnę”<sup>17</sup>.

Po mszy świętej przewodniczący uroczystościom Prezes PSL w Stanach Zjednoczonych Ameryki prof. Fr. Skowryra podkreślił w zagajeniu cel obchodu, podobny tym, jakimi Polonia czczyła już pamięć swych wielkich przywódców duchowych – Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Józefa Hallera. Prezes PSL mówił podczas swojego wystąpienia, że „Wincenty Witos, genialny samouk, wychowanek dawnej szkoły politycznej Bolesława Wysłoucha, ks. Stanisława Stojałow-

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> *Uczenie zasług Wincentego Witosa*, „Nowy Dziennik” nr 82, 28 III 1974; R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na...*, s. 138.

skiego, Jana Głowackiego, zdynamizował psychikę polskich mas włościańskich, zaszczepił w nich poczucie ważności w życiu narodu, szczególnie w momentach zagrożenia niepodległego bytu państwowego. Podobnie jak to było w 1920 roku, nie uległ też namowom do współpracy z niemieckim i sowieckim okupantem, podczas II wojny światowej. Mimo niepowodzeń politycznych i dramatycznych przeżyć w okresie przedwojennym, pozagrobowe zwycięstwo Witosy przejawia się w dzisiejszej rzeczywistości Polski, kiedy to masy ludności rolniczej skutecznie stawiają opór przeciw sprowadzeniu ich do roli chłopstwa kołchozowego, czy przeciw zniszczeniu Kościoła przez komunistów”<sup>18</sup>.

W dalszej części tej uroczystości o W. Witosie przemawiali Bolesław Załęski i Stanisław Bańczyk. B. Załęski mówił o W. Witosie, jako niezłomnym bojowniku o niepodległość i ustroj demokratyczny Polski. Natomiast prezes S. Bańczyk szczególnie „podkreślał fatalną konfrontację polityczną czynników sanacyjnych z »Centrolewem« i W. Witosem w latach 1926–1939, co stało się przyczyną zniszczenia demokratycznego ustroju RP”. Jak pisał sprawozdawca, „reakcja publiczności na treść tych referatów nie była jednolita, wielu obecnych w rozmowie z reporterem wyrażało swe zastrzeżenia”<sup>19</sup>. W Stanach Zjednoczonych Ameryki żyło wielu członków b. Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i Obozu Zjednoczenia Narodowego, reprezentujących do 1939 r. obóz piłsudczykowski, którzy nadal byli przekonani, że decyzje przywódców ich obozu były słuszne.

Wielką uroczystością zorganizowaną z wielkim rozmachem była Akademia – bankiet w Związku z Setną rocznicą urodzin W. Witosy, zorganizowana w Chicago przez mgr. Józefa Migalę – przewodniczącego Polonijnego Komitetu Obchodów Setnej Roczniczy Urodzin W. Witosy. Efektem jego zabiegów było opublikowanie ok. 100 stronicowego *Pamiętnika Akademii – Balu Setnej Roczniczy Urodzin W. Witosy*. W uroczystości odbytej 17 marca 1974 r. wzięło udział, sądząc z opublikowanej listy jego sponsorów wynoszącej ponad 100 firm, kilkaset osób. W Komitecie Honorowym obchodów 100. urodzin W. Witosy i w Akademii-Bankiecie wzięli udział: Biskupi polscy Kościoła rzymskokatolickiego Alfred Abramowicz, Biskup Franciszek Rowiński, Mec. Alojzy Mazewski – prezes Związku Narodowego Polskiego i Kongresu Polonii Amerykańskiej, Helena Zielińska – Prezeska Związku Polek w Ameryce, Józef Osajda – prezes Związku Polskich Rodzin Katolickich, Walenty Janicki – prezes Macierzy Polskiej, Zofia Piękoś – prezeska Zarządu Klubów Małopolskich, Józef Króźel – prezes Związku Podhalan w Ameryce. Nato-

<sup>18</sup> *Uczczenie zasług Wincentego Witosy...*; R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na...*, s. 138; *Wierchoslawice. Dzieje wsi i gminy*, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1994, s. 606–610, 665–669.

<sup>19</sup> *Uczczenie zasług Wincentego Witosy...*; *Medal uczczenia 100. rocznicy urodzin W. Witosy*, „Dziennik Związkowy” nr 66, 15 III 1974; Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego (MHPRL), sygn. MHPRL 1195/2, Pamiętnik. Akademia Bankietu Setnej Roczniczy Urodzin W. Witosy, niedziela 17 marca 1974, Chicago 1974, s. 1–7; J. Borkowski, *Witos a Polska...*, s. XXXII–XLII.

miast w Komitecie Wykonawczym organizującym realnie te obchody brali udział: mgr Józef Mięgała – jako przewodniczący, Wiesława Dobosz – wiceprzewodnicząca, Stanisław Rusak – sekretarz, Mieczysław Woźniak – skarbnik, Jerzy Mięgała – kierownik Sekcji Bankietu, Jan Miłkowski – kierownik Sekcji Pamiętnika, Wacław Błoniarczyk – kierownik Sekcji Podhalańskiej. Koncert na cześć Wincentego Witosa wykonał Zespół Śpiewaczy „LIRA”. Dyrygentką tego zespołu była prof. Alice Stehens, kierowniczką artystyczną Lucyna Mięgała-Więcław. W repertuarze „LIRY” znalazły się utwory ludowe, między innymi: „Ukochany Kraj”, „Mariackie Hejnały”, „Krakowiaki”, „Furały jaszczółki”, „Rutka”, „Czyś ty nie wiedziała”, „Kogutek”, „Pieśń wieczorna”, „Błogosławiony chleb ziemi czarny”, „Do boju o Polskę Ludową”, „Dumka o Polsce”, „Do niebieskich powań”, „Boże Coś Polskę”<sup>20</sup>.

We wstępie do tej pamiątkowej i wzruszającej publikacji Józef Mięgała pisał, że podczas pogrzebu przywódcy PSL przedstawiciele władz mówili, „że nad trumną o zasługach Witosa dla Polski i narodu słusznie stwierdzono, że – związał Polskę z Ludem, a Lud z Polską; – nauczył miłować Polskę – wspólną Ojczyznę wszystkich Polaków; – przekonał, że bez chłopów nie da się rządzić państwem; – kiedy nie było Polski niepodległej – uczył jak dążyć do niej; – w Polsce dawał przykład jak pracować dla niej; – w potrzebie obrony – wskazywał jak jej bronić. Wincenty Witos pozostanie po wsze czasy symbolem Wolności, Patriotyzmu i Sprawiedliwości. Symbolem Narodowej i Chłopskiej Dumy”<sup>21</sup>.

Polonijny Komitet Obchodów Setnej Rocznicy Urodzin Wincentego Witosa postarał się o wybite piękne, pamiątkowe medalu. Na awersie medalu znajdowała się podobizna Jubilata, w środku i wokół stylizowany napis: „Wincenty Witos – 1874–1945”. Rok urodzenia i śmierci Wincentego Witosa. Natomiast na rewersie umieszczono napis „Ruszył Masy Chłopskie/Z Chłopów Uczynił Obywateli Polski, Którzy Kraj Żywią i Bronią”. W środku medalu po stronie rewersu umieszczono dwie Kosy Kościuszkowskie i dwa kłosa, połączone w całość czterolistną koniczynką, symbolem Stronnictwa Ludowego. Nadto na dole strony rewersu znajdowały się daty „z jednej strony 1899, z drugiej 1945”. W roku 1899 Wincenty Witos został wybrany do Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego i od tego roku zaczęła się jego kariera polityczna. Rok 1945 po drugiej stronie – to rok śmierci Witosa<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> *Uczczenie zasług Wincentego Witosa...*; MHPRL, sygn. 1195/2, Pamiętnik. Akademia Bankietu Setnej..., s. 1–7; R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na...*, s. 138; J. Borkowski, *Witos a Polska...*, s. I–II. W dziele tym Prezes Instytutu Historycznego im W. Witosa w Chicago dr Józef Mięgała, Wiceprezes Stanisław Rusak, oraz Sekretarz Sława z Suwałów Mięgałowa pisali o kultywowaniu pamięci o W. Witosie wśród ludowców w Stanach Zjednoczonych Ameryki i wśród tamtejszej Polonii.

<sup>21</sup> *Medal uczczenia 100. rocznicy urodzin W. Witosa...*; *Setna rocznica urodzin W. Witosa*, „Dziennik Związkowy” nr 10, 12–13 I 1974; MHPRL, sygn. 1195/2, Pamiętnik. Akademia Bankietu Setnej..., s. 1–7; J. Borkowski, *Witos a Polska...*, s. XXII–XLII.

<sup>22</sup> AZHRL, PSU, Teki W. Witosa. Wycinki, „W setną rocznicę urodzin W. Witosa”; MHPRL, sygn. 1195/2, Pamiętnik. Akademia Bankietu Setnej..., s. 1–7; J. Borkowski, *Witos a Polska...*, s. XXXVI.

Podobna uroczystość odbyła się w Waszyngtonie, gdzie Kazimierz Marianowski i Tadeusz Wojnar, jako przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego zorganizowali Bankiet dla Uczczenia Setnej Rocznicy Urodzin Wincentego Witos, Trzykrotnego Premiera, Kawalera Orderu Orła Białego, Długoletniego Przywódcy Ruchu Ludowego. Bankiet zorganizował Związek Przyjaciół Wsi Polskiej w Ameryce, będący Oddziałem Amerykańskim PSL.

Organizatorzy stwierdzili, że pamięć o przywódcy chłopów powinna być kultywowana, bo Wincenty Witos wcześniej zaczął pracować społecznie w środowisku, w którym się urodził: między najuboższymi, małorolnymi chłopami Małopolski, która w czasach jego młodości, znajdowała się pod zaborem austriackim. Wkrótce praca ta objęła i zagadnienia polityczne. W tym okresie działalności, Wincenty Witos, jako poseł do Sejmu galicyjskiego we Lwowie, a następnie do Parlamentu w Wiedniu, domagał się wolności dla Polski, mówiąc już nie tylko o chłopach, ale o całym Narodzie Polskim.

Komitet zapraszał wszystkich, „którzy uważali, że Wielkim Polakom należy hołd oddawać, by czcąc ich pamięć, myśleć, że w najcięższych czasach dla Narodu zawsze znajdzie się opatrnościowy człowiek, który uratuje zagrożoną wolność”. Organizatorzy waszyngtońskich obchodów 100. rocznicy urodzin W. Witosy byli także przekonani, że przekaz, który nam w testamentie zostawił Wincenty Witos był bardzo aktualny: „W naszej obecnej narodowej sytuacji – przypomnieli oni – że W. Witos powiedział »Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba jej oddać wszystko – majątek, krew i życie, bo ta ofiara stokrotnie się opłaci, gdy uratujemy państwo od niewoli i hańby!«<sup>23</sup>.

W programie artystycznym obchodów brał udział „Ref-Ren” czyli słynny twórca *Czerwonych Maków na Monte Casino* – Feliks Konarski oraz Zygmunt Kossakowski – wybitny artysta emigracyjny<sup>24</sup>. F. Konarski poproszony przez organizatorów ułożył na tę okazję specjalną „recytację” wierszowaną. W prostych acz pięknych strofach F. Konarski pisał i sam je recytował:

„Kiedy Polska nie była »ludowa«  
Ale ponoć pod panami i klerem –  
Syn ludu – Wincenty Witos  
Po trzykroć był jej premierem.  
Kiedy nie robotniczo-włościańska  
Bez kołchozów i P.G.R-ów,  
Wtedy pierwszy w tej Polsce włościanin  
Rząd sprawował i stał u jej steru.

<sup>23</sup> Ref-Ren (Feliks Karnowski), W. Witos. Recytacja na obchody 100-rocznicy urodzin W. Witosy urządzone przez Związek Przyjaciół Wsi Polskiej w Ameryce (ZPW w A) w dniu 10 III 1974, „Dziennik Związkowy” („Zgoda”) z 13 III 1974; A. Zakrzewski, *Wincenty Witos. Chłopski polityk...*, s. 57–68.

<sup>24</sup> Ref-Ren (Feliks Konarski), W. Witos. Recytacja..., AZHRL, PSLU, Teki W. Witosy. Wycinki, „W 100-lecie urodzin W. Witosy”..., s. 2.

Obok Dmowskich i obok Daszyńskich  
potrzykroć – obok lewic i prawic  
Rządził Polską jak umiał najlepiej  
Nie pan możny, lecz Chłop z Wierzchosławic!  
Gdy miliony sprzedanych Polaków  
Po bezdrożach wolności się włączą –  
Tam – pod bratnią opieką Moskali  
Nowi władcy nowej Polski nas uczą!...  
Lecz w nauce tej próżno byś szukał  
Słów dźwięczących jak hymn, jak zaklęcie,  
Które Witos – ten syn polskiej ziemi  
Pozostawił nam w swym testamencie:  
Że Ojczyzna i Państwo, gdy wolne,  
Gdy nie rządzi w niej knut i Bezpieka  
Jest największym z największych skarbów,  
Najcenniejszym dla każdego człowieka!  
Że Ojczyzna nie może być nazwą  
Ale tym, co jest w rzeczywistości!  
Jak roślina bez słońca – tak człowiek  
Żyć nie może, gdy nie ma wolności!  
Że na lud, jako większość Narodu  
Obowiązek zaszczytny ten spada:  
Kraj budować i bronić w potrzebie,  
Dbać o rozwój i rozumnie nim władać!”<sup>25</sup>

W *Recytacji* ku czci W. Witosa F. Konarski oddał niezwykle sugestywnie i trafnie Jego rolę w Polsce, a szczególnie wśród jej mieszkańców. W wierszu tym udało się F. Konarskiemu poprzez aktualizację legendy W. Witosa podkreślić doniosłość dokonania tego wybitnego chłopca i męża stanu dla Polaków będących wówczas pod władztwem komunistów polskich z nadania moskiewskiego. Wskazania W. Witosa nadal służyły, jak to ujął F. Konarski, do prowadzenia walki o wolną i sprawiedliwą Ojczyznę dla Polaków, w tym i dla chłopów.

### **Czczenie rocznicy śmierci W. Witosa**

Wincenty Witos, wyczerpany chorobą, zmarł 31 października 1945 r. w wieku niespełna 72 lat. Jego śmierć przyjęto ze smutkiem w kraju i z granicami Polski. Śmierć W. Witosa uczczono wśród ludowców przebywających w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii i krajach Europy Zachodniej, gdzie byli

---

<sup>25</sup> Tamże; B. Olak, *Testament Wincentego Witosa...*, s. 333–358, *O Wincentym Witosie...*, s. 545–553.

Polacy, w tym i zwolennicy tego nurtu politycznego. Odbyło się wiele mszy świętych, zgromadzeń i akademii żałobnych, w których czczono pamięć W. Witos<sup>26</sup>. W emigracyjnym „Jutrze Polski”, wydawanym w Londynie przez Franciszka Wilka, pisano: „W Wierzchosławicach, w miejscu rodzinnym został pochowany Wincenty Witos. Śmierć jego zamyka tom dziejów Polski, ruchu ludowego, demokracji i parlamentaryzmu. Historia bowiem Polski do odzyskania niepodległości, a szczególnie w okresie trwania niepodległości związana jest z Jego nazwiskiem. Polska lat ostatnich miała wybitnych mężów stanu. Wyszli oni ze szkoły bądź parlamentarnej, bądź z podziemnej walki o niepodległość. Ale wybitnym mężem stanu – chłopem, który od działacza ludowego dostąpił zaszczytu premiera w warunkach wolnych, a u schyłku życia swego przez całe chłopstwo uważany za naczelną postać w Polsce – był Wincenty Witos”<sup>27</sup>.

Wybitny emigracyjny wówczas poeta ludowy Stanisław Młodożeniec w wierszu *Ostatni Kongres* pisał o W. Witosie poetyckimi słowami:

„Mówca wysoko nad narodem stanął,  
Wieś go dźwignęła nad wszystkie powiaty –  
Od dołu w górę rósł z chłopskiego stanu  
Z trosk dorodnych wziął plony w odpłatę...

Godnie mu patrzeć z takiego wysoka  
W tym ostatnim już jego Kongresie:  
Ma w sprawozdaniu, że Naród ukochał,  
Naród swą wierność w uchwale Mu niesie”<sup>28</sup>.

Data 31 października 1945 r. – dzień śmierci W. Witosy – weszła na stałe do kalendarza obchodów politycznych, realizowanego przez emigracyjnych ludowców. Wzmocniono ten wysiłek od 1947 r., kiedy to praktycznie prawie całe kierownictwo PSL ze S. Mikołajczykiem znalazło się na emigracji, głównie w Stanach Zjednoczonych Ameryki i Wielkiej Brytanii. Począwszy od pierwszej rocznicy śmierci W. Witosy w 1946 r., kiedy to jeszcze istniało niezależne PSL w Kraju była ona niemal do końca istnienia emigracyjnego ruchu ludowego stale zauważana i obchodzona<sup>29</sup>. Nasilenie obchodów miało miejsce w okresie okrągłych rocznic

<sup>26</sup> A. Zakrzewski, *Wincenty Witos...*, s. 406–408; J.R. Szaflik, *Wincenty Witos. Zarys życia i działalności*, [w:] W. Witos, *Moja tułaczka*, przygotował do druku, biografią Wincentego Witosy poprzedził J.R. Szaflik, Warszawa 1967, s. 84–85; Zbiory własne autora, Notatka z rozmowy z Prezesem NKW PSL na emigracji Franciszkiem Wilkiem sporządzona w dniu 18 VI 1988 w Londynie, s. 1–2.

<sup>27</sup> *Wincenty Witos (1874–1945)*, „Jutro Polski” nr 47, 11 XI 1945; A. Zakrzewski, *Wincenty Witos...*, s. 406–408; B. Olak, *Testament Wincentego Witosy...*, s. 239–261.

<sup>28</sup> S. Młodożeniec, „*Ostatni Kongres*”, „Jutro Polski” nr 47, 11 XI 1945.

<sup>29</sup> *Ku czci W. Witosy*, „Jutro Polski” nr 44, 3 XI 1946. Przytoczono jego odezwy z 15 VIII 1936 r., „*Ostatnie słowo*” przed sądem brzeskim, 8 I 1932, czy „*Niektóre wytyczne polityki ludowej*”.

urodzin i śmierci W. Witosa<sup>30</sup>. Jak wynika jednak z analizy dokumentacji, rocznice te były praktycznie corocznie odnotowywane i czczone.

W sposób szczególnie uroczysty obchodzone były okrągłe rocznice śmierci W. Witosa. Jak pisano w apelu w związku z piątą rocznicą jego śmierci, opublikowanym w „Biuletynie Zarządu Głównego PSL” w Wielkiej Brytanii w listopadzie w 1950 r., zachęcano członków PSL na emigracji i jego sympatyków, aby „rozproszeni po świecie ludowcy zorganizowani już w tylu kołach terenowych i krajowych organizacjach [w sumie ok. 11–15 tysięcy członków i sympatyków – RT], powinni zaleźnie od miejscowych warunków i okoliczności uczcić tę rocznicę w odpowiedni sposób. Ustalonym już przez tradycję trybem, wysuwają się dwie formy obchodów: nabożeństwo za spokój duszy Wincentego Witosa i akademie, czy chociażby skromne odczyty, poświęcone rozpamiętywaniom Jego życia i pracy”.

Podczas przygotowań do tych uroczystości publikowano w prasie i biuletynach organizacyjnych PSL wyjątki z mów i pism W. Witosa. Uważano bowiem, że „ich przypomnienie najżywiej uwydatni jego żarliwy patriotyzm, umiłowanie ideałów demokratycznych i walkę o godność człowieka, obywatela i Polaka”<sup>31</sup>. Podczas tych uroczystości zapraszano przyjaciół politycznych z Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego (nazywanego „Komitetem Mikołajczyka”), głównie z Stronnictwa Pracy kierowanego przez Karola Popiela, Stronnictwa Demokratycznego, Polskiej Partii Socjalistycznej, oraz z partii i stronnictw chłopskich z Europy Środkowej wchodzących do Międzynarodowej Unii Chłopskiej.

Kierownictwo PSL podkreślało, że najważniejszą rzeczą było, aby obchody te nabrały „właściwego znaczenia”. Zachęcano, aby organizatorzy i uczestnicy nie poprzestali tylko na mszy świętej i tradycyjnej akademii. Zalecano, aby „po publicznym zamanifestowaniu swojej czci dla wielkiego przywódcy chłopów i patrioty podejmować w miarę swoich sił jakąś praktyczną pracę społeczną, czy narodową. Dobrze byłoby, gdyby organizatorzy naprzód obmyślili jakiś realny projekt, możliwy do wykonania na ich terenie i przedstawili go w odpowiednim punkcie programu do namysłu, czy uchwalenia. Założenie chociaż skromnej biblioteki polskiej, zorganizowanie kół samokształcenia, czy instytucji samopomocy, chóru czy koła dramatycznego, założenie Koła PSL w sąsiedniej okolicy, Klubu Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego czy Międzynarodowej Unii Chłopskiej – każdy taki konkretny czyn będzie szedł po linii Wincentego Witosa, organizatora Ruchu Ludowego i Rzetelnej Siły Polskiej”. Kierownictwo Oddziału Brytyjskiego PSL uważało, że „tymi konkretnymi czynami zaświadczymy, że jesteśmy ludowcami, idącymi drogą wskazaną przez Witosa, który nienawidził pustych frazesów. Zaświadczamy też, że jesteśmy w duchowej zgodzie z milionami ludowców w kra-

<sup>30</sup> *Drogowskaz Witosa*, „Jutro Polski” nr 45, 14 XI 1948; K. Bagiński, *O Wincentym Witosie garść wspomnień*, „Jutro Polski” nr 64, 30 X 1949.

<sup>31</sup> AZHRL, PSLU, Teczka W. Witosa, „Biuletyn PSL”, W Piątą rocznicę śmierci W. Witosa. Zarząd PSL na Wielką Brytanię, Londyn 1950 (druk), s. 1–2.

ju, którzy wierni wskazaniom swego Wychowawcy i Przywódcy zmagają się w codziennej walce z komunistycznym najazdem”<sup>32</sup>.

W 1950 r. uroczystości ku czci W. Witosa miały miejsce w wielu rejonach Europy i świata. Jak się okazało odzew był duży bo wszędzie tam, gdzie byli członkowie lub zwolennicy PSL uroczystości takie miały miejsce. W Glasgow na terenie Szkocji osiedleni tam ludowcy zorganizowali w związku z piątą rocznicą śmierci W. Witosa – premiera rządu RP, „Wielkiego Męża Stanu”, „Przywódcy Ruchu Ludowego” 19 listopada 1950 r. nabożeństwo żałobne „za spokój duszy śp. W. Witosa w Kaplicy Polskiej”. Po południu tego samego dnia odbyła się akademie w Domu Kombatanta Polskiego z udziałem Mariana Czuchnowskiego – poety, z którym W. Witos zetknął się na emigracji w Czechosłowacji i Jana Lisa, działacza PSL w Wielkiej Brytanii. M. Czuchnowski wspominał spotkanie z W. Witosem, podczas którego, jak mówił on zebranym uczestnikom spotkania, przywódca ludowców oświadczył, że do walki z sanacją gotów był pójść nawet z „diabłem”. Poeta ten recytował także wiersze napisane z tej okazji. Jak wielu wówczas młodych ludzi nastawionych antykapitalistycznie komunizował, o czym W. Witos wiedział. W latach II wojny i tuż po wojnie z ciągotek komunistycznych M. Czuchnowski skutecznie się wyleczył, doświadczając jego metod na własnej skórze. W. Witos fakt spotkania z M. Czuchnowskim opisał w swoich pamiętnikach. Natomiast J. Lis jako działacz ludowy mówił o dokonaniach W. Witosa w II RP i jego zasługach dla państwa oraz chłopów polskich. Podczas tego spotkania obydwaj jego organizatorzy zapełnili program obchodów rocznicy śmierci W. Witosa kierując się wskazaniem Zarządu Głównego PSL w Wielkiej Brytanii, jak i wykazując własną inwencję, którą też organizatorom obchodów zalecano<sup>33</sup>. Jak wspomniano, piąta rocznica śmierci stała się pierwszą na szerszą skalę obchodzoną ku czci W. Witosa w „Wolnym Świecie”.

W szeregu innych tego typu organizowanych uroczystościach ku czci W. Witosa ważną częścią tych obchodów było oczywiście przypomnienie biografii politycznej W. Witosa. Mówiono o jego ciężkiej pracy w młodości, zdobywaniu krok po kroku wiedzy i doświadczenia politycznego. Tytułem egzemplifikacji przytoczono wystąpienie jednego z działacza londyńskiej organizacji PSL Michała Kławskiego. Podczas akademii ku Czci W. Witosa w dniu 21 stycznia 1950 r. mówił on, że Wincenty Witos był „to niepowtarzalny obraz wielkiego patrioty i wielkiego człowieka. Nikt nie osiągnął tyle – od prostego chłopca bez szkoły – do przywódcy

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 2; R. Turkowski, *Ludowcy polscy na emigracji...*, s. 40, 116.

<sup>33</sup> AZHRL, PSLU, Zarząd Główny PSL w Wielkiej Brytanii. (1947–1955), Ogłoszenie PSL koła w Glasgow, 19 XI 1950; Tamże, Modlitwa za W. Witosa, 19 XI 1950. „Tobie zaś Boże cudowny składamy dzisiaj dzięki – za zesłanie Narodowi Polskiemu Męża Opatrznościowego w ciężkich chwilach burzy dziejowej w osobie Pana Premiera Wincentego Witosa. Składamy Tobie dzięki Panie: za Twój błogosławiony Boży zasiew, który przez długie wieki wydawać będzie najpiękniejszy plon nad wszystkim umiłowanej Matki Naszej: Polski”; Tamże, Komitet Wiejskich Organizacji Niepodległościowych w Glasgow, 28 III 1976, s. 1.

ruchu chłopskiego i premiera państwa w najniebezpieczniejszym okresie – i tylko dzięki własnym zdolnościom, własnej upartej pracy samouka. Na przestrzeni całego życia walczył o polepszenie doli narodu polskiego o zbudowanie i utrwalenie demokracji w państwie”. Działacz ten przypominał drogę życiową W. Witosa mówiąc, że „jako chłop wcześniej zrozumiał znaczenie swego pogardzanego stanu w państwie. Na terenie Małopolski pod zaborem austriackim z powodzeniem organizuje ruch chłopski wraz z innymi i w krótkim czasie staje się jego wybitnym przywódcą. W Sejmie Galicyjskim i w Parlamencie w Wiedniu, W. Witos broni sprawy chłopskiej i sprawy polskiej. Wykazuje wielkie zdolności organizacyjne i talent polityczny. Z chwilą powstania Polski Niepodległej, pracuje nad utrwaleniem jedności ruchu chłopskiego”.

W czasie wszystkich takich uroczystości rocznicowych przedstawiano zasługi W. Witosa z roku 1920. Przykładowo, M. Kławski stwierdził, że kiedy przyszedł rok 1920 i wojna polsko-bolszewicka to rola W. Witosa była współdecydująca, bowiem „Armie polskie cofają się, ze Wschodu nadciąga bolszewicka nawała niosąca zagładę młodemu państwu i płomień rewolucji do Zachodniej Europy. W Warszawie chaos i upadek ducha. Naczelnik Państwa – Józef Piłsudski czuje się bezradny i w krytycznej chwili powołuje W. Witosa na premiera Rządu Obrony Narodowej. Wincenty Witos staje na czele rządu i narodu. Na jego odezwę – tysiące chłopów pospieszyło od pługów do armii. Wspólnym wysiłkiem wszystkich klas wróg został pobity i przepędzony”<sup>34</sup>.

W dalszej części swojej mowy, działacz ten zwrócił uwagę, że po odzyskaniu i obronieniu wolności przyszły „lata zawodu”. Moment ten był zawsze obecny, kiedy czczono W. Witosa. Działacz ten stwierdził, a także potem wielu innych, że wówczas, to jest w połowie lat 20-tych XX wieku, w Polsce W. Witos stanął w obronie demokracji, bowiem do walki z „praworządnością i demokracją” dochodzą siły „antydemokratyczne”, głównie: „grupy wojskowe z Piłsudskim na czele, przygotowują dla narodu dyktaturę, którą urzeczywistniają zamachem majowym 1926 roku. W. Witos nie zaprzestaje walki i dochodzi do ponurego procesu brzeskiego, mocą którego zostaje wielki Polak i demokrat, skazany na wygnanie”. Działacz ten przypominał, że „gdy Hitler w 1939 r. uderzył na Polskę W. Witos zjawia się w kraju i zgłasza się do władz ofiarowując swe usługi. Sanacja zamiast pójść na spotkanie osadza go w więzieniu. Więź go potem i hitlerowcy. W wyniku tych przejść mocno podupada na zdrowiu, lecz jeszcze myśli o czynnym życiu politycznym. Niestety – nie danym mu było walczyć z czerwoną tyranią. Dnia 31 października 1945 r. zakończył płodny i pracowity żywot”. M. Kławski, jak i wielu innych działaczy emigracyjnego PSL niezmiennie uważali, że „Wincenty Witos – to przykład patrioty-Polaka, polityka-demokraty, człowieka o wielkiej

<sup>34</sup> AZHRL, PSLU, teczka nr 1, W. Witos – rocznice śmierci i urodzin prezesa SL i PSL z lat 1945–1989; tamże, M. Kławski, *W 5 rocznicę śmierci W. Witosa*, s. 1.

szlachetności. Z jednej strony zorganizował, natchnął ideą i celem ruch chłopski, podniósł pogardzany stan do roli pełnoprawnego i pełnocennego obywatela w państwie, udowodnił że chłopci są nie tylko najliczniejszą klasą, żywią państwo, ale i potrafią budować i bronić<sup>35</sup>.

Podkreślano też zawsze, że W. Witos był postacią bliską ludowi, postacią przyjacielską, doradcą i nauczycielem. Dokonywano jego pośmiertnej hagiografizacji oraz przypisywano mu wiele cnót i dokonań, których niekoniecznie był autorem. Jak mówił cytowany już M. Kławski W. Witos „przykładem i słowem, zapominając osobiste krzywdy, wykazał wielką wspaniałość i humanitarność wobec swych przeciwników. Kochał Kraj całym sercem i nigdy nie odgradzał się od ludu – był z nim związany sercem, pracą i dążeniami ku leszemu. Od pługą szedł do premierostwa, od ministra – wracał do pługą. Zawsze dostępny, uważny, godny, serdeczny dla przyjaciół, taktowny wobec przeciwnika. Oto przykład polityka-demokraty i przywódcy narodu”.

Michał Kławski i potem wielu innych mówiących i piszących z okazji kolejnych rocznic śmierci W. Witosy podkreślali, że „historia polska nie wiele posiada podobnych jednostek, które by wyrósł z ludu i pracowali dla niego do końca życia. Kościuszko i Witos – oto dwaj ludzie, którzy docenili prosty lud. Pierwszemu nie sądzonym było wyrwać go spod obcego jarzma, drugi – dokonał wiele: potrafił go obronić od obcej tyranii, lecz uległ wewnętrznej. Naród polski tęskni do prawdziwie demokratycznego ustroju i przyjdzie czas, gdy marzenia Kościuszki, Staszica, Witosy – będą spełnione!”. Wielokrotnie też podkreślano (co uczynił i M. Kławski, jako członek PSL), że „my na emigracji przymusowej, powinniśmy się uczyć od W. Witosy jego miłości do Ojczyzny, wytrwałości w walce, tolerancji wobec przeciwnika i wiary w zwycięstwo sprawy Ludu. – Polskie Stronnictwo Ludowe – dziś stronnictwo ogólnonarodowe i przywódcy jego – to wierni spadkobiercy dzieła W. Witosy, którego duch w narodzie jest wiecznie żywy”<sup>36</sup>.

Podczas takich uroczystości, sale były specjalnie dekorowane portretami W. Witosy. Np. w Nowym Jorku, salę w „Domu Żołnierza Polskiego udekorowano dużym portretem W. Witosy i napisami »W Hołdzie Wielkiemu Patriocie Wincentemu Witosowi PSL-USA«. Pod portretem na stole, okrytym obrusem z czterolistnymi koniczynkami, stał dzban z kłosami dojrzałej pszenicy”. Dekorację tę zaprojektował Jan Mierzwa, a wykonał ją wspólnie z Andrzejem Szymańskim.

Scenariusz obchodów rocznicy śmierci W. Witosy niewiele się zmienił przez lata, bo im bardziej data ta oddalała się od dnia 31 października 1945 r. to nadal realizowało ją coraz starsze i coraz węższe liczbowo pokolenie emigrantów-ludowców. Wymarli bowiem wybitni przywódcy ruchu ludowego na emigracji jak S. Mikołajczyk, prof. S. Kot. Następców było niewielu i nie mieli takich możliwości

<sup>35</sup> Tamże; J. Borkowski, *Witos a Polska...*, s. 535–555.

<sup>36</sup> AZHRL, PSLU, Teczka nr 1 W. Witosy, rocznice śmierci i urodzin W. Witosy prezesa SL i PSL z lat 1945-1989, M. Kławski, W piątą rocznicę śmierci W. Witosy, s. 1.

aby na szerszą skalę organizować obchody rocznicowe. Na przełomie lat 60-tych i 70-tych XX wieku mobilizowano się już tylko z okazji okrągłych rocznic śmierci W. Witosa. Zorganizowano taką uroczystość w Nowym Jorku w 1970 r. z okazji 75-lecia ruchu ludowego, oraz 30. rocznicy śmierci W. Witosa (już po śmierci S. Mikołajczyka). Wówczas Akademii tej przewodniczył Franciszek Skowyra, członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL na emigracji i jednocześnie Prezes Ludowców Okręgu Nowojorskiego. Za stołem prezydiąlnym zasiadli: Mec. Stefan Korboński, członek władz naczelnych PSL w Kraju i na emigracji, b. delegat Rządu na Kraj, a wówczas Prezes Polskiej Rady Jedności Narodowej w Ameryce; Feliks Opałka, długoletni działacz ludowy w Ameryce i członek Rady Naczelnej PSL; oraz Bronisław Załęski, b. sekretarz wojewódzki PSL w Katowicach do jesieni 1947 r. i b. członek Rady Naczelnej w Kraju. Do Prezydium zaproszono dr. Jana Morelowskiego, prezesa Polskiego Stowarzyszenia Prawników w Ameryce, który był jednym z mówców na Akademii.

Po odśpiewaniu hymnów państwowych – polskiego i amerykańskiego – przy akompaniamencie fortepianu Haliny Mazur, przemówienia wygłosili mecenas S. Korboński, dr J. Morelowski i prezes Fr. Skowyra. S. Korboński przedstawił postać W. Witosa od najwcześniejszego do ostatniego okresu jego życia na tle rozwoju i działalności ruchu ludowego oraz ważniejszych wydarzeń w historii odradzającego się państwa polskiego, udziału Witosa w życiu państwowym i stronnictwa w latach niepodległości, jego losów podczas okupacji i po „wyzwoleniu” sowieckim Polski<sup>37</sup>. Dr J. Morelowski mówił o Witosie, jako o pisarzu, przeprowadzając analizę wybitnych jego zdolności pisarskich na podstawie trzytomowych „wspomnień” W. Witosa, wydanych w 1965 r. przez Instytut Literacki w Paryżu<sup>38</sup>. Prezes PSL w Stanach Zjednoczonych Ameryki prof. Franciszek Skowyra zajął się charakterystyką pionierskiej pracy ruchu ludowego wśród ludu wiejskiego w Galicji i w następnym okresie oraz działalnością W. Witosa, którego poznał będąc uczniem gimnazjalnym<sup>39</sup>. Wśród członków prezydium, jak i uczestników akademii znajdowały się osoby, które w okresie swej działalności w ruchu ludowym w Polsce współpracowały z Wincentym Witosem, niejednokrotnie często się z nim stykając. Spośród uczestników akademii o takich spotkaniach mówił m.in. B. Załęski, przedwojenny działacz ruchu młodowiejskiego i ludowego. Na zakończenie akademii odczytano „Testament Wincentego Witosa”, zatytułowany „Na pożegnanie”. Zwrócono uwagę na fragmenty dotyczące: miejsca wiecznego spoczynku, przeproszenia wszystkich których W. Witos uważał że czymkolwiek uraził, oraz na fragment, w którym autor, jakby przeczuwając zbliżającą się śmierć stwierdzał m.in.: „Wskazania i rady, z którymi się do Was zwracam, są może ostatnie”<sup>40</sup>.

<sup>37</sup> S. Korboński, *Wincenty Witos jako polityk, przywódca i mąż stamni*, „Jutro Polski” nr 5, 30 IV 1971.

<sup>38</sup> J. Morelowski, *Wincenty Witos jako pisarz*, „Jutro Polski” nr 5, 30 IV 1971.

<sup>39</sup> Fr. Skowyra, *Wincenty Witos – przykład i wzór*, „Jutro Polski” nr 5, 30 IV 1971.

<sup>40</sup> AZHRL, PSLU, Teczki W. Witosa. Po obchodach 75-lecia Ruchu Ludowego. Uroczysta akademii ku czci Wincentego Witosa w Nowym Jorku, 15 XI 1970.

Uroczystości ku czci W. Witosa w rocznicę jego śmierci miały miejsce i w następnych latach. W okrągłe i kolejne rocznice ludowcy w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, ale i krajach zachodnioeuropejskich zawsze pamiętali o W. Witosie<sup>41</sup>. W kraju uroczystości takie odbywały się w Wierchosławicach, Krakowie, Dąbrowie Tarnowskiej, a od przełomu lat 60/70-tych XX wieku i w Warszawie. Organizowały je niezależne środowiska ludowe skupione wokół mecenasa Stanisława Mierzwę mieszkającego w Krakowie.

### Sprawa pamiętników W. Witosa

Przyjaciele W. Witosa, w tym głównie prof. S. Kot i wspomagający go Fr. Wilk przyczynili się do publikacji, w wersji „poprawionej” i „niepełnej” pamiętników W. Witosa. Franciszek Wilk pisał, że szerokim kołem emigracji, a także historykom i publicystom w kraju z młodszego pokolenia przybliżyły postać Witosa jego pamiętniki pt. *Moje Wspomnienia*, wydane w trzech tomach, nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu w latach 1964–65. Wilk pisał, że mimo wielokrotnych zapowiedzi, nie mogły „one dotąd się ukazać w kraju”. Umowa podpisana z rodziną Witosa na wydanie I tomu (do r. 1914) przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, nie została dotrzymana, nie z winy wydawnictwa, lecz z nakazu władz w Warszawie. Jak pisał wydawca pamiętników F. Wilk „Były nawet próby i groźby sądowe ze strony kuratora praw autorskich w Warszawie, działającego z ramienia władz komunistycznych, aby nie dopuścić do ich ukazania się w Paryżu, ale Jerzy Giedroyc im się oparł i doprowadził do wydania pamiętników”. Ważną przeszkodą była też sprzedaż pamiętników dwóm wydawcom, którzy z tego powodu rościli sobie prawa do ich wydania. Ostatecznie sprawa ta została polubownie załatwiona po interwencji Czesława Wycecha, ówczesnego marszałka sejmu PRL. W 1967 r. w Polsce ukazał się tom wspomnień W. Witosa pt. *Moja tulaczka* z obszernym pierwszym zarysem biografii W. Witosa, autorstwa Józefa R. Szaflika. Natomiast dwa pierwsze tomy wspomnień W. Witosa ze względów cenzuralnych ukazały się dopiero na przełomie epok PRL i III RP w opracowaniu edytorskim Edwarda Karzewskiego i J.R. Szaflika

W kraju, dokąd szybko dotarło, jak pisał F. Wilk „przemyticznym szlakiem przerzutowym”, paryskie wydanie pamiętników W. Witosa wzbudziło wielkie zainteresowanie i uznanie wśród czytelników tego rodzaju literatury, oraz badaczy dziejów II RP. Świadectwem tego pozytywnego odbioru pamiętników W. Witosa był list prof. Stanisława Pigońa z Krakowa skierowany do Dyrektora Instytutu Literackiego w Paryżu Jerzego Giedroycia. W liście tym prof. S. Pigoń pisał do wydawcy pamiętników następująco: „dopiero z pewnym opóźnieniem mogę po-

---

<sup>41</sup> *Ku czci W. Witosa*, „Jutro Polski” nr 18, 24 XII 1961; *Ku czci W. Witosa*, „Ameryka Echo” z 26 XI 1961; *W 25-lecie zgonu W. Witosa*, „Jutro Polski” z XII 1970; *Ku czci W. Witosa w Toronto*, „Jutro Polski” nr 5, 9 V 1974; *W 29-tą rocznicę śmierci W. Witosa*, „Dziennik Związkowy” z 31 X 1974.

dziękować za łaskawe obdarowanie mnie egzemplarzem II tomu »Wspomnień« Witosy. Dzieło czytałem długo, a dłużej – bo wciąż jeszcze – nad nim medytuję. Nie mogę też zataić wzruszenia, jakie we mnie wywołało. Ma ono korzenie głębokie. Wchodziłem w świat wsi (dawno temu: 80 lat!), gdy ona ledwie, że dawała znaki przebudzania się w swej jedności narodowej. Wcześniej słyszałem, co opowiadało w domu o mszach odprawianych na sąsiedkach przez ekskomunikowanego »za politykę« ks. Stojałowskiego, ale równocześnie gospodarze opowiadali sobie także o dobroćliwości Franz-Józefa. O Polsce rzadko można było usłyszeć. Parę dziesiątków lat, aż oto wyrasta ten chłop iście jak dziwo wyraziciel przebudzonego chłopstwa i to przebudzonego jako rdzeń narodu. Stateczność jego, powaga odpowiedzialności, wspaniała gospodarność wypraktykowana w Wierchosławicach, udowodniona zaś w Rządzie Obrony Narodowej – jakież to źródło otuchy! Wyrósł i sformował się w pierwszej zaraz generacji Polski Odzyskanej – o jakimż silnym nurcie energii narodowej może świadczyć: Wsi na chlubę, nam na otuchę. Wydanie tego dzieła – to osiągnięcie, które uczciwi historycy głęboko świętymi literami zapiszą na tablicy zasług Instytutu. Najserdeczniej dziękuję za dar i za mieszczący się w nim posiłek. Proszę przyjąć wyrazy szczerego poważania”. Prof. S. Pigoń zawsze podkreślał rolę W. Witosy w dziejach wsi, chłopów, narodu i państwa i podkreślał Jego trudną drogę na szczyty polskiej polityki<sup>42</sup>.

Pamiętniki W. Witosy wydane w Paryżu były rozprowadzane dość szeroko na Zachodzie. Instytut Literacki J. Giedroycia rozpiisał subskrypcję na pamiętniki W. Witosy. W ulotce subskrypcyjnej pisano, zachęcając do ich kupienia, o tym że „Pamiętniki Wincentego Witosy, obejmujące około 1350 stron druku, ukazą się w Bibliotece »Kultury« w tekście integralnym, w trzech tomach. Pamiętniki będą poprzedzone przedmową prof. Stanisława Kota”<sup>43</sup>.

Subskrypcja ta odbiła się szerokim echem w środowiskach emigracyjnych. W jej wyniku kilkaset egzemplarzy *Moich Wspomnień* W. Witosy znalazło się w rękach Polaków, działaczy ludowych na emigracji. Świadczyły o tym liczne listy z wy-

<sup>42</sup> Zbiory własne autora, Notatka z rozmowy na temat pamiętników W. Witosy z prof. dr hab. J.R. Szaffikiem – ich wydawcą z dnia 24 I 2004 r., s.1; W. Witos, *Moja tulaczka*, przygotował do druku, biografią W. Witosy poprzedził J.R. Szaffik, Warszawa 1967, s. V– X; W. Witos, *Moje wspomnienia*, część I, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaffik, Warszawa 1998, s. 5–15. Wydawcy Ci opracowali dalsze części pamiętnika tj. Część 2 i 3. Natomiast J.R. Szaffik wydał w wyborze: część 4 (publicystykę) i część 5 (przemówienia) W. Witosy. Powstały w ten sposób pomnikowe *Dziela wybrane* W. Witosy. AZHRL, PSLU, Teki W. Witosy, List Fr. Wilka do Instytutu Literackiego z 10 I 1964 z 25 nazwiskami subskrybentów na sumę 90 funtów, s. 1; tamże, Lista wpłat na[pamiętnik] W. Witosy z 28 IV 1964, s. 1; tamże, Lista wpłat na [pamiętnik] W. Witosy zebranych w Zielone Świątki, 16–17 V 1964 w Londynie, s. 1.

<sup>43</sup> *Subskrypcja na pamiętniki W. Witosy pt. „Moje wspomnienie”*, „Gazeta Niedzielną” z 17 XI 1963; *Przedpłaty na pamiętniki W. Witosy*, „Jutro Polski” nr 21, 25 XII 1963; „*Wspomnienia W. Witosy*”, „Ameryka – Echo” z 1 II 1964; J. Morelowski, „*Moja tulaczka*” *Wincentego Witosy*, „Jutro Polski” nr 6–7, 12 V 1967.

kazami wplaconych i przekazanych subskrypcji<sup>44</sup>. Emigranci zauważyli wydanie – jak pisano w prasie emigracyjnej – czwartego tomu *Wspomnień* pt. *Moja tułaczka*, którą opublikowano w kraju, w przygotowaniu J.R. Szaflika. Jeden z autorów emigracyjnych J. Morelowski pisząc o wydaniu krajowym pamiętników zauważył, że *Moja tułaczka* była „lekturą niemniej ciekawą niż trzytomowe »Wspomnienia«, których stanowi ona uzupełnienia”. W wydrukowanym na wstępie „Tułaczki” życiorysie Witoso nie bez racji zauważono – przytaczając słowa J.R. Szaflika, iż „kunsztu literackiego mógłby mu pozazdrościć niejedyn posiadający akademickie wykształcenie literat”. Jak zauważył ten publicysta „na tle »Mojej tułaczki«, pisanej z dużą dozą obiektywizmu, spokojnie i z ogromną zarazem skromnością, wyrasta w pełni wielkość Witoso jako męża stanu, jako człowieka, jako Polaka. Toteż nie można nie odczuwać goryczy na myśl o potwornej krzywdzie wyrządzonej już nie Witosowi, ale Polsce, przez zaciekłość i tępotę tych, którzy człowieka tej miary i takich zasług postawili, bez cienia jego winy, przed sądem, usuwając go poza nawias polskiego życia politycznego w czasach, gdy Polska była już o krok od katastrofy”<sup>45</sup>.

Wydanie paryskie *Wspomnień* W. Witoso spełniło swoją rolę, ale nie do końca było dobrze wydane. W swoisty sposób zostało ono ocenzone przez redaktorów Instytutu Literackiego w Paryżu i pracującego nad nim F. Wilka. W wielu miejscach zbyt kontrowersyjne fragmenty zostały opuszczone lub przeredagowane (np. stosunek do ludności żydowskiej, opinie o obozie piłsudczykowski). Pełnej edycji *Wspomnień* z największym kunsztem i z zachowaniem wierności tekstowi W. Witoso dokonali prof. Józef R. Szaflik i redaktor Eugeniusz Karczewski na przełomie lat 80/90-tych XX wieku. Zaowocowało to wydaniem trzytomowych pamiętników, uzupełnionych dwoma tomami publicystyki i mów sejmowych W. Witoso w opracowaniu także J. R. Szaflika. Uczony ten bowiem do końca swego życia pracował nad monumentalnym pięciotomowym wydaniem dzieł W. Witoso. W styczniu 2008 r. na kilka miesięcy przed śmiercią prof. J.R. Szaflika (zmarł w maju 2008 r.) odbyła się promocja ostatniego tomu *Dzieł Wybranych* W. Witoso w opracowaniu tego uczonego. W ten sposób dorobek tego wybitnego Polaka został udostępniony szerokim kręgom odbiorców, w tym politykom ludowym, a także historykom badającym dzieje wsi polskiej w drugiej połowie XIX wieku i w pierwszych czterech dziesięcioleciach wieku XX.

---

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Tamże; W. Witoso, *Moja tułaczka*, przygotował do druku, biografią W. Witoso poprzedził J.R. Szaflik, Warszawa 1967, ss. 651 plus 65 zdjęć w tekście pamiętników opublikowane w takiej liczbie po raz pierwszy w Polsce. Zdjęcia te zostały wybrane z wielkim znanstwem przez prof. J.R. Szaflika, pokazują bowiem najistotniejsze wydarzenia z życia W. Witoso.

## Starania o trwałe uczenie pamięci W. Witosa

Przez wiele lat starano się w Polsce o godne upamiętnienie W. Witosa. Myślano o jego pochówku na Wawelu, wzniesieniu pomników w rodzinnych stronach, w Warszawie lub Krakowie. Po odblokowaniu nazwiska W. Witosa dokonanej przez Cz. Wycecha w latach 60-tych XX wieku i prof. J.R. Szaflika, autora monografii *PSL „Piast” 1926–1931* i wydawcy *Mojej Tulaczki*, ukazaniu się w 1978 r. biografii W. Witosa, autorstwa Andrzeja Zakrzewskiego, przyszedł czas na pomniki i tablice memorialne<sup>46</sup>.

Jako pierwszy uczynił to kościół, który w ramach ekspiacji za krzywdy wyrządzone przez bp. Leona Wałęgę i grono jego współpracowników na początku ubiegłego wieku doprowadził do odsłonięcia jego tablicy pamiątkowej w Katedrze Tarnowskiej. Inicjatorem tej akcji był bp. ordynariusz Jerzy Ablewicz<sup>47</sup>. W 30. rocznicę śmierci W. Witosa – jak odnotowała prasa ludowa na emigracji 31 października 1975 r.: „odbyło się staraniem ludowców nabożeństwo żałobne za duszę przywódcy ludu polskiego i największego z chłopów, jakiego naród polski wydał. Nabożeństwo to odprawił i kazanie wygłosił ówczesny Arcybiskup-Metropolita Krakowski ks. Kardynał Karol Wojtyła, obecnie Ojciec święty Jan Paweł II”. Przypomniano, że kardynał K. Wojtyła stwierdził wówczas, że W. Witos, „człowiek z ludu, który umiłował lud i który jednego tylko pragnął, ażeby ten lud był nie tylko przedmiotem, ale także podmiotem sprawiedliwości, ładu i pokoju we własnej Ojczyźnie i na całym świecie. A kładąc się przed 30 laty do trumny, zabierał z sobą przed oblicze Boga samego, całe dziedzictwo tego polskiego ludu, któremu był wierny do końca i do ostatka. Był wierny całej prawdzie duszy polskiego ludu. Był wierny całemu jego historycznemu dziedzictwu, wszystkim zmaganiom, wszystkim cierpieniom przeszłości i całemu temu dążeniu do lepszej przyszłości, w której ten polski lud znajdzie pełne potwierdzenie, czym jest. Bo tylko wówczas można powiedzieć, iż stanowi on o życiu własnej Ojczyzny, jeżeli w życiu tej Ojczyzny znajduje potwierdzenie tego, czym jest”<sup>48</sup>.

Niezwykle istotnym, odnotowanym przez emigrację faktem, było odsłonięcie płyty pamiątkowej w Katedrze Warszawskiej. Jak pisano w prasie emigracyjnej PSL: „w dniu 28 grudnia 1975 w archikatedrze św. Jana w Warszawie, odbyła się podniosła uroczystość: Ks. Prymas Kardynał Stefan Wyszyński dokonał odsłonięcia – w stulecie urodzin i 30-lecie śmierci – brązowej plakiety ku czci Wincentego Witosa męża stanu, przywódcy chłopów i trzykrotnego premiera Rządu Rzeczypospolitej w latach 1920, 1923 i 1926, jak głosi umieszczony na niej napis; a pod po-

<sup>46</sup> J.R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” 1926–1931*, Warszawa 1970; A. Zakrzewski, *Wincenty Witos. Chłopski polityki mąż stanu*, Warszawa 1978.

<sup>47</sup> *Ku czci Wincentego Witosa*, „Jutro Polski” nr4, 9 V 1976; *Karol kardynał Wojtyła arcybiskup metropolita krakowski (1975)*, „Jutro Polski” nr 10–11, 31 V 1979.

<sup>48</sup> Tamże.

dobizną Orderu Orła Białego, najwyższego odznaczenia Rzeczypospolitej, który nadany był Witosowi w uznaniu zasług jego jako premiera Rządu Obrony Narodowej w 1920 r., przypomniane zostały obecnym władcom Polski takie słowa W. Witosy: »Potęgi państwa i jego przyszłości nie zabezpieczy żaden, choćby największy geniusz, uczynić to może cały świadomy swych praw i obowiązków naród«<sup>49</sup>.

Ks. Prymas S. Wyszyński wygłosił z tej okazji doniosłe przemówienie na temat zasług Witosy, jako wychowawcy chłopów i narodu, oraz znaczenia pracy rolnika jako żywiciela narodu<sup>49</sup>. W uroczystości tej obok hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego prymasa S. Wyszyńskiego, kardynała K. Wojtyły, biskupa Jerzego Ablewicza liczny udział brali przedstawiciele ruchu ludowego ze sztabami SL i PSL z lat 30-tych i 40-tych XX wieku. Po odsłonięciu tablicy przemawiał płk Franciszek Kamiński, b. komendant Batalionów Chłopskich, organizacji wojskowej SL „Roch” w okresie wojny i okupacji, włączonych później do AK. Mówił on o zasługach W. Witosy w obronie wolności polskich, Jego cierpieniach i wreszcie odzyskanej chwale, bo tablica z Jego nazwiskiem zawisła w murach Katedry Warszawskiej obok najwybitniejszych twórców Polski Niepodległej (w tym także prześladowcy J. Piłsudskiego). W uroczystości tej brał również udział mec. Stanisław Mierzwa, b. członek Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego w czasie okupacji, więzień NKWD w Moskwie jako jeden z Szesnastu Przywódców Podziemia, więzień UB w latach stalinowskich<sup>50</sup>.

Kardynał K. Wojtyła już jako Jan Paweł II pamiętał o W. Witosie. Dał temu wyraz 18 czerwca 1983 r. w Niepokalanowie, kiedy to stwierdził, mówiąc o pracy rolników: „Pozwólcie, że zwrócę się do was ze słowami wielkiego męża stanu, przedstawiciela polskiej wsi, Wincentego Witosy: »Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała« (Zjazd w Wierzchosławicach, 1928). Stańcie z miłością przy Bogu! Chrystus, który siebie nazywał krzewem winnym, o Nim, o swoim Ojcu powiedział, »że jest tym, który uprawia« – rolnikiem. Trwajcie w Chrystusie i przynóście owoc obfity, w Nim możemy uczynić wszystko (por. J. 15, 1–5). Bądźcie uprawą Bożą! I z miłością stójcie przy ziemi, przy naszej matce żywicielce»<sup>51</sup>.

Kolejnym wielkim krokiem upamiętniającym W. Witosy było powstanie w czerwcu 1982 r. Komitetu, którego celem była budowa Pomnika W. Witosy w Warszawie. Wielkie zasługi położył tu prezes ZSL Roman Malinowski. Inicjatywa ta została życzliwie przyjęta przez emigrację, w tym jeszcze dość żywą

<sup>49</sup> Zbiory własne autora, Notatka ze mszy świętej i uroczystego odsłonięcia tablicy ku czci W. Witosy w dniu 28 II 1975 r. s. 1–2; tamże, Tekst kazania ks. Prymasa Kardynała S. Wyszyńskiego z 28 II 1975, s. 1–2.

<sup>50</sup> AZHRL. PSLU, Teczki W. Witosy, Apel Komitetu Pomnika Witosy, VI 1982, s. 1.

<sup>51</sup> *Jan Paweł II do rolników o W. Witosie*, „Jutro Polski” nr 12, 25 II 1983.

ludowców<sup>52</sup>. Tekst apelu Komitetu drukowało londyńskie pismo PSL „Jutro Polski”, ale także i inne polonijne gazety. W ich efekcie wpłynęły spore sumy na budowę pomnika (np. w Nowym Jorku zebrano na dzień 18 stycznia 1983 r. 2531 dolarów)<sup>53</sup>.

W. Witos, już pośmiertnie, zjednoczył ludowców emigracyjnych z ludowcami w kraju. Z niezwykłą satysfakcją odnotowany został przez ludowców emigracyjnych fakt odsłonięcia pomnika W. Witosy w Warszawie w 1985 r. W 1988 r. prezes PSL w Londynie Fr. Wilk stwierdził, że „wy ludowcy w kraju zaczynacie się wybijać na niepodległość, odsłonięcie pomnika przywódcy chłopów i zwycięzcy z roku 1920, obrońcy Demokracji o tym świadczy”<sup>54</sup>.

Ukoronowaniem uczczenia W. Witosy było odsłonięcie pomnika W. Witosy w Tarnowie. 8 października 1988 r., jak pisał J.M. Szlachta: „w słoneczną sobotę, na oczach ponad 10 tysięcy ludowców i sympatyków ruchu ludowego przybyłych do Tarnowa z 23 województw. Na Placu Drzewnym, wysiłkiem wielu ludzi dobrej woli, wzniesiony został monumentalny pomnik najwybitniejszego chłopskiego przywódcy, trzykrotnego premiera II Rzeczypospolitej. Falujący tłum zamilkł i zamarł, kiedy kompania honorowa 6 Pomorskiej Brygady Powietrzno-Desantowej zagrała Mazurka Dąbrowskiego. Wśród zgromadzonych znaleźli się m.in.: wiceprezes NK ZSL – Józef Koziół, członek Prezydium, sekretarz NK – Kazimierz Fortuna, rodzina W. Witosy, weterani ruchu ludowego”<sup>55</sup>. Wówczas to zaczęło się dokonywać powolne zbliżenie ludowców krajowych z emigracyjnym PSL. W uroczystości tej bowiem, wzięli udział reprezentanci „ludowców amerykańskich” – z prezesem Związku Przyjaciół Wsi Polskiej w Chicago – Bolesławem Krakowskim z żoną Marią i sekretarzem Związku Tadeuszem Wojnarem<sup>56</sup>. Jak pisał sprawozdawca relacjonujący przebieg uroczystości, będącej centralnym elementem obchodów 70. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, prezes WK ZSL w Tarnowie, poseł na Sejm PRL Stanisław Partyka stwierdził, iż „właśnie dzisiaj, jak nigdy przedtem, trzeba nam konsekwentnie iść Witosową drogą”. W imieniu władz naczelnych ZSL głos zabrał Józef Koziół, „zwracając uwagę na fakt, iż odsłonięcie pomnika nie jest tylko aktem ukazania ludziom fizycznej postaci wybitnego chłopca i męża stanu, lecz przede wszystkim aktem składającym do refleksji nad jego dokonaniem, do poznania jego życia, i dokonań”<sup>57</sup>.

<sup>52</sup> AZHRL, PSLU, Teczka W. Witosy, Apel Komitetu Budowy pomnika W. Witosy, VI 1982 r.

<sup>53</sup> Tamże, Lista wpłat z V 1983 r., Pismo Dyrektora Departamentu MSZ S. Pichla do W. Lipskiego, członka Sekretariatu NK ZSL z 4 II 1983 r., s. 1. Dyrektor informował, że w Nowym Jorku zebrano 2,3 tys. \$ na budowę pomnika W. Witosy.

<sup>54</sup> Zbiory własne autora, Notatka z rozmowy z prezesem PSL na Emigracji F. Wilkiem sporządzona w dniu 18 VI 1988 r., s. 2–3.

<sup>55</sup> J.M. Szlachta, *Pomnik W. Witosy w Tarnowie*, „Wieści” z 15 X 1988 r.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> Tamże.

J.M. Szlachta, dziennikarz krakowskich „Wieści”, jednej z najlepszych gazet wydawanych przez ludowców w okresie PRL, pisał dalej w swojej korespondencji następująco: „po przemówieniach, oczom zebranych ukazał się napis umieszczony w górnej części cokołu, stanowiący niegdyś przewodnią myśl w działalności Witosy: »Największym dobrem jest wolna „Ojczyzna”«. Niżej – daty jego narodzin i śmierci: 1874–1945. Rozległy się dźwięki hymnu chłopskiego »Gdy naród do boju«. Ludzie podchwycili melodię i popłynęły ku niebu gromkie słowa. Nieco później w ciszy i skupieniu składano wieńce i kwiaty u stóp pomnika”<sup>58</sup>. Wydaje się, że należało się zgodzić z konstatacją obserwatora tej uroczystości piszącego wówczas, że „dzisiaj można już z całą pewnością powiedzieć, że Wincenty Witos nareszcie został przywrócony Tarnowowi i tarnowskiemu ludowcom i to z całym szacunkiem i godnością, na jakie zasługuje. Stało się to 8 października 1988 roku”<sup>59</sup>.

Zwieńczeniem niejako kultywowania pamięci na emigracji o W. Witosie były starania Instytutu Historycznego im. W. Witosy w Chicago, kierowanego przez dr. Józefa Migalę, wiceprezesa Stanisława Rusaka i Sławę z Suwałów Migalową, jako sekretarza tej placówki o wydanie dzieła Jana Borkowskiego<sup>60</sup>. Napisał on przy wsparciu tego powołanego Instytutu i opublikował w Chicago dzieło pt. *Witos a Polska*<sup>61</sup>, o objętości 571 stron. Kierownictwo tego Instytutu pisało, że powstało dzieło przedstawiające oraz pokazujące „walkę W. Witosy o Niepodległość Polski, o jej wyzwolenie spod jarzma zaborców, a następnie jego czyny i działalność w dziele budowy i rozbudowy oraz utrwalenia Polski Suwerennej i Demokratycznej, w której każdy obywatel miałby pełne prawa uczestniczenia w życiu publicznym w celu wzmocnienia i wzbogacenia państwa polskiego”<sup>62</sup>. Jak podkreślił prezes J. Migala, W. Witos „pragnął i czynił wszystko co było w jego mocy, aby chłopów jak najsilniej z państwem związać, rozbudzić ich godność – to najważniejsza osobowość człowieka, aby stali się pełnoprawnymi obywatelami, aby uczestniczyli w budowie Polski, w jej obronie i w utrwalaniu jej niepodległości”<sup>63</sup>. Jak pisał dalej prezes Instytutu dr J. Migala „działania te zostały uwieńczone sukcesem. Myślę, że na nic się zdadzą niezwykle oszczercze, oskarżające chłopów pochodzące ze strony niemieckiej i żydowskiej oskarżenia sążone od lat, że dokonywali mordów na Żydach i współpracowali z Niemcami. Już to zrobili komuniści za sowieckim podpuszczeniem, kiedy to AK oskarżali o współpracę z Niemcami. Ruch ludowy stworzył BCh, brał udział w walce o Niepodległość, a śmierć ponad 1 ml chłopów jest tego świadectwem”<sup>64</sup>.

<sup>58</sup> Tamże

<sup>59</sup> Tamże

<sup>60</sup> J. Borkowski, *Witos a Polska...*, s. I–II.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Tamże.

W prasie ludowej wydawanej na Zachodzie publikowano fragmenty jego spuścizny politycznej i ciągle ją przypominano. W 1951 r. w związku z szóstą rocznicą śmierci W. Witosa opublikowano wyjątek z wezwania do chłopów napisany przez niego w 1943 r. Przywódca ludowców polskich pisał wówczas w tych strasznych czasach do chłopów następująco: „Idźcie z czasem i postępem naprzód, ale szanujcie prawdy i dogmaty wiekami i tradycją uświęcone, są one konieczne dla państwa i rodziny. Nie oglądajcie się na nikogo, nie liczcie na pomoc. Nie szukajcie niczyjej łaski, ani dobrodziejstwa, odrzućcie wszelką jałmużnę; nikt wam nic za darmo nie da, nikt nic nie robi; nie róbcie nikomu krzywdy, nie dajcie jej zrobić sobie. Nie czekajcie na cuda ani przypadek, to tylko mieć będziecie, co zdobędziecie w sprawiedliwej walce, albo wypracujecie własnymi rękoma. Ponad wszystko honor i godność wam przystoją. Sprawami swymi pokierujcie sami, najemnicy są wygodni, lecz prawie zawsze niepewni. Będzie ich dosyć zawsze do zbierania owoców; zawsze uciekną, gdy przyjdą trudy i niebezpieczeństwa. Wspierajcie się i pomagajcie sobie nawzajem; niech między Wami nie będzie ani gorszych, ani opuszczonych. Z takiej gromady będzie wielki człowiek, a wielkimi być musicie, bo wielkie macie przed sobą zadanie. Nie zapominajcie ani na chwilę, że polityka to nie jest ani gadulstwo, ani zabawa; jest to ważne i ciężkie zadanie, wymagające rzetelnej pracy, zdolności, przygotowania, odwagi i najlepszej woli. Niech pomni każdy, że polityka bez wyciągnięcia z niej konsekwencji jest albo śmiesznym błazeństwem, albo szkodliwym, zbrodniczym oszustwem. Przypominajcie sobie, ile błazeństw i oszustw popełniono; ich naturalnym następstwem są te straszne czasy, które przechodzimy. Te potworne szkody byłyby o tyle mniejsze, gdybyśmy zmądrzeli nareszcie po nich”<sup>65</sup>.

W prasie ludowej na emigracji przypominano wojenny testament W. Witosa. Szczególnie często cytowano fragment, w którym W. Witos mówił o konieczności jedności narodu: „jeżeli kiedykolwiek, to teraz Zjednoczenie Narodu staje się nakazem, interesem państwa podyktowanym. Jedynie ono może być pewnym punkle-rzem niepodległości, podstawą granitową naszego bytu i przyszłości. Ono się też w ciężkich chwilach staje ostatnią deską ratunku dla państwa”.

Wielokrotnie też przypominano słowa W. Witosa, w których mówił, że „Losy ludów i narodów są w rękę Boga. Spodziewamy się, że sprawiedliwość wreszcie zwycięży. Sięgając po życie nowe, wyryjmy sobie jak najgłębiej w sercu i pamięci: »Wolna i niepodległa Ojczyzna i Państwo Niepodległe są największym i najcenniejszym skarbem każdego człowieka, dla których wszystko należy poświęcić«”.

Politycy ludowi na emigracji cytowali też często słowa W. Witosa, w których stwierdzał, że „Uświadomione politycznie i narodowo masy ludowe to potęga, z którą się muszą liczyć swoi i obcy. Jeśli ta masa ludowa będzie skonsolidowana,

<sup>65</sup> W. Witos do chłopów, „Jutro Polski” nr 15, 28 X 1951.

zjednoczona i wytknie sobie cel jasno i pójdzie do niego bez względu na wszystko, to stanie się czynnikiem, który musi zaważyć na szali wypadków politycznych”<sup>66</sup>.

Niewątpliwym jest, że ten wielki przywódca chłopów został godnie uczczony przez potomnych. Niestety współcześni politycy, szczególnie o prawicowej orientacji, mimo starań Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego nie zgodzili się na potępienie zamachu majowego z 1926 roku i anulowanie haniebnego wyroku brzeskiego wydanego z poduszczenia obozu sanacyjnego przez Sąd II RP na tego wielkiego Polaka i Męża Stanu.

---

<sup>66</sup> *Z testamentem W. Witosy*, „Jutro Polski” nr 16, 2 XI 1961.



# **BIOGRAFIE**



**Wojciech Kujawa**

Archiwum IPN w Warszawie

## **Zofia Baniecka – osoba, bez której opozycja nie mogłaby się obejść**

Długoletnia działalność niepodległościowa Zofii Banieckiej – mimo wielu jej zasług – wciąż z niewiadomych przyczyn jest nieznana. Wprawdzie jej nazwisko pojawia się w wielu opracowaniach historycznych, są to jednak tylko informacje zdawkowe, często jednozdaniowe. Paradoksem jest, że o Zofii Banieckiej dużo więcej może dowiedzieć się czytelnik amerykański. W Stanach Zjednoczonych wielokrotnie bowiem opisano jej zaangażowanie w pomoc dla uciekinierów z getta warszawskiego, a jej zdjęcie zamieszczono na stronie internetowej United States Holocaust Memorial Museum<sup>1</sup>. Trafnie działalność Zofii scharakteryzował Jarosław Guzy, opozycjonista antykomunistyczny, który na początku lat osiemdziesiątych przez pewien czas pomieszkiwał w jej mieszkaniu: „Na jakiś czas zagnieździłem się w świetnym miejscu na ul. Bednarskiej, u niezwykle miłych ludzi: plastyczka, pani Baniecka, i pan Adam Szulczewski – oboje już nie żyją. Przykład osób, bez których opozycja nie mogłaby się obejść, a jednocześnie dla wielu anonimowych: starsi państwo, którzy mieli chyba jeden z większych składów bibuły w Warszawie”<sup>2</sup>.



Zofia Baniecka

Zofia Maria Baniecka urodziła się 12 maja 1917 r. w Warszawie jako jedyne dziecko Mieczysława Banieckiego i Felicji z d. Lewkiewicz. Rodzina Banieckich wywodziła się z Podhala, jej dziadek Józef był górąlem z Czarnego Dunajca. Ojciec urodził się w 1869 r. w Krakowie. Ukończył tamtejszą Szkołę Sztuk Pięknych, przez wiele lat był członkiem Cechu Rzeźbiarzy i Kamieniarzy w Warszawie, w któ-

<sup>1</sup> Zob. United States Holocaust Memorial Museum, <http://collections.ushmm.org/search/catalog/pa19869> (dostęp 25 VI 2016 r.).

<sup>2</sup> R. Spalek, *Jarosław Guzy w źródłach złego i dobrego. Rozmowy z pierwszym przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZZ*, Warszawa 2009, s. 134–135.

rym pełnił m.in. funkcję przewodniczącego komisji egzaminacyjnej mistrzowskiej dla rzeźbiarstwa i kamieniarstwa<sup>3</sup>. Zginął w 1941 lub 1942 r. w rosyjskim nalocie na Warszawę. Mama z kolei przed wojną była nauczycielką w szkole powszechnej. Zmarła w 1964 r.

W 1937 r. Zofia ukończyła Prywatne Gimnazjum i Liceum Jadwigi Kowalczykówny i Jadwigi Jawurkówny przy ul. Wiejskiej 5 w Warszawie. Wśród kolegów ze szkolnej ławy miała wiele dzieci pochodzących ze zasymilowanych rodzin żydowskich, co miało niewątpliwy wpływ na jej postawę podczas wojny<sup>4</sup>. Naukę kontynuowała w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych przy ul. Górczewskiej 8 w Warszawie. Jednocześnie w 1938 r. jako wolny słuchacz uczęszczała na wykłady z rzeźby prowadzone na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie<sup>5</sup>.

Rodzina Banieckich przed wojną mieszkała przy ul. Dzikiej, na terenie późniejszego getta warszawskiego. Po jego utworzeniu Banieccy zostali zmuszeni do opuszczenia swojego mieszkania. Początkowo zamieszkali u przyjaciół, a następnie z pomocą Polskiego Państwa Podziemnego uzyskali lokum w obszernym, czteropokojowym mieszkaniu przy ul. Ogrodowej, nieopodal muru getta. W nowym lokalu odbywały się spotkania konspiracyjne oraz znajdował się magazyn broni i amunicji, którą w razie potrzeby Felicja dostarczała członkom podziemia. Jak podkreślała Zofia, był to świetny kamuflaż, ponieważ nikomu nie przyszłoby na myśl, że ta niewielka, siwa osoba mogłaby w swojej torbie na zakupy przenosić broń<sup>6</sup>. Cała rodzina włączyła się w pomoc dla osób zamkniętych w warszawskim getcie. Ojciec przemycił tam jedzenie i książki dla swojego kolegi i przedwojennego sąsiada. Od zimy 1941 r. w mieszkaniu zaczęli ukrywać uciekinierów z getta, którzy przebywali tam najczęściej do chwili znalezienia lepszej kryjówki. Zofia zdawała sobie sprawę, że kryjówka nieopodal murów getta, w której przechowywano także broń i prasę konspiracyjną, nie jest najbezpieczniejszym miejscem, jeśli w ogóle można mówić o takich w okupowanej stolicy. Jedną z uratowanych przez nią osób była jej koleżanka ze szkolnej ławy – Ruth Curtin, która po wojnie zamieszkała w Stanach Zjednoczonych<sup>7</sup>. Zofia szacowała, że w jej mieszkaniu do wybuchu Powstania Warszawskiego ukrywało się łącznie około 50 osób narodowości żydowskiej: „We hid at least fifty Jews during the war – friends, strangers,

<sup>3</sup> Archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (dalej: Archiwum ASP), Dyplom 43, Zaświadczenie o pochodzeniu socjalnym, 2 VIII 1949 r., b.p.

<sup>4</sup> *Rescuers: Zofia Baniecka*, „PBS Frontline. The Public Broadcasting Company”, <http://www.pbs.org/wgbh/pages/frontline/shtetl/righteous/zofia.html> (dostęp 25 VI 2016 r.).

<sup>5</sup> Archiwum ASP, Dyplom 43, Życiorys Zofii Banieckiej, [1949 r.], b.p.

<sup>6</sup> Archiwum Prezydenta RP (dalej: APRP), sygn. 1059/30, Wniosek o nadanie Krzyża Partyzanckiego, 20 XII 1957 r., k. 124; S. Surach, *Zofia Baniecka, Poland*. The International Raoul Wallenberg Foundation, <http://www.raoulwallenberg.net/general/zofia-baniecka-poland/> (dostęp 25 VI 2016 r.).

<sup>7</sup> *Rescuers: Zofia Baniecka*, „PBS Frontline. The Public Broadcasting Company”, <http://www.pbs.org/wgbh/pages/frontline/shtetl/righteous/zofia.html> (dostęp 25 VI 2016 r.); D.H. Jones, *Moral Responsibility in the Holocaust. A Study in the Ethics of Character*, Lanham–New York 1999, s. 205.

acquaintances, or someone who heard about me from someone else. Anyone was taken in” [„Ukrywaliśmy przynajmniej 50 Żydów w ciągu wojny – przyjaciół, obcych, znajomych lub tych, którzy usłyszeli o mnie od kogoś innego. Każdy był przyjmowany”]<sup>8</sup>.

W 1940 r. Zofia wstąpiła do konspiracyjnego Związku Syndykalistów Polskich (do 1941 r. pod nazwą Związek „Wolność i Lud”) i podjęła pracę w redakcji „Myśli Młodych”. Po śmierci ojca na krótko w 1942 r. przerwała działalność konspiracyjną. Całkiem nowa sytuacja życiowa, odpowiedzialność za rodzinę – konieczność opieki nad mamą, która w tym samym nalocie została ranna w głowę, oraz zarabiania pieniędzy na utrzymanie spowodowały zawieszenie działalności niepodległościowej przez Zofię. Nie trwało to jednak długo, jeszcze zimą tego roku została łączniczką Tadeusza Szeląga „Łedy”, zastępcy komendanta Okręgu II Batalionów Chłopskich (BCh) (Warszawa województwo)<sup>9</sup>. Nie wiadomo, niestety, w jaki sposób doszło do nawiązania kontaktu między Zofią i Tadeuszem. Być może pośredniczyła w tym jej koleżanka ze Związku Syndykalistów Polskich i Batalionów Chłopskich Maria Rusinek, córka prominentnego działacza ludowego Zygmunta Rusinka. W 1943 r., po przeniesieniu Szeląga do dyspozycji Komendy Głównej (KG) BCh, Zofia również przeszła do KG, gdzie m.in. została łączniczką Stanisława Kotera „Poręby”, a także kolporterką prasy oraz łączniczką Oddziałów Specjalnych Batalionów Chłopskich<sup>10</sup>. Utrzymywała również kontakt z punktami kolportażu w Lubelskiem i prawdopodobnie z Tadeuszem Szelągami, który w tym czasie koordynował działalność zbrojną BCh na Zamojszczyźnie<sup>11</sup>.

Wiosną 1944 r. Zofia ponownie została łączniczką „Łedy”, który w maju 1944 r. objął stanowisko p.o. komendanta Okręgu II BCh. W sierpniu 1944 r. włączyła się w powstańcze walki, głównie w rejonie ulic: Grzybowskiej, Piekarskiej i Miodowej. Była m.in. redaktorką pisma „Żywią i Bronią”<sup>12</sup>. 23 sierpnia wraz z 18 osobami przeszła kanałami z placu Krasińskiego (róg Długiej) na ul. Krasińskiego na Żoliborzu. Oprócz Zofii Banieckiej w skład grupy wchodził: Kazimierz Banach, Stanisław

<sup>8</sup> N. Geras, *Solidarity in the Conversation of Humankind. The Ungroundable Liberalism of Richard Rorty*, New York 1995, s. 30.

<sup>9</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), sygn. 819/7, t. 1, Protokół przesłuchania Zofii Banieckiej, 20 VIII 1945 r., k. 74.

<sup>10</sup> Archiwum Akt Nowych, Komisja Historii Kobiet w Walce o Wolność i Niepodległość, Karta kartoteczna; AP RP, sygn. 1068/1, Wniosek o nadanie Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, 17 XI 1972 r., k. 38–39; B. Matusowa, *Na partyzancki poszły bój...*, Warszawa 1976, s. 28; S. Waskiewicz-Stefańska, *W drukarni [w:] W kolportażu i łączności Komendy Głównej Batalionów Chłopskich. Wspomnienia*, Warszawa 1982, s. 111.

<sup>11</sup> *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*, Warszawa 1989, s. 389.

<sup>12</sup> J. Jaworska, *Sztuka w okresie Powstania [w:] Powstanie Warszawskie 1 sierpnia – 2 października 1944 r. Służby w walce*, pod red. R. Śreniawy-Szypiońskiego, Warszawa 1994, s. 179; też, *Sztuka godziny „W” [w:] Powstanie Warszawskie z perspektywy półwiecza. Studia i materiały z sesji naukowej na Zamku Królewskim w Warszawie, 14–15 czerwca 1994 r.*, pod red. M.M. Drozdowskiego i innych, Warszawa 1995, s. 360; też, *Tworzyli sztukę, budując barykady*, „Akcent” 1984, nr 3, s. 153.

Koter, Tadeusz Ilczuk, Stanisław Bonarek, Kazimierz Stefański, Stefan Sadowski, Kazimierz Sobolewski, Władysław Brewczyński, Olga Brewczyńska, Jan Glinka, Eugeniusz Marciniak, Henryk Dzendzel, Irena Kowalska, Tomasz Wojtarowicz, Grażyna Dąbrowska, Stanisław Serzysko i Wincenty Nodzykowski. „Do włazu – jak wspominał Kazimierz Banach – wczółgaliśmy się od strony ul. Długiej. Był on pod ostrzałem hitlerowców. Kanał był wysoki, u dołu zawężony. Woda dochodziła do kolan. Dużo było szkła. Posuwaliśmy się, nie wyjmując nóg z wody, żeby nie robić hałasu. [...] Dotarliśmy do takiego miejsca w kanale, gdzie przecinał go inny kanał, skierowany wprost do Wisły. Położenie kanałów było różne. My szliśmy kanałem wyżej położonym i woda z niego spływała do kanału położonego niżej, tzw. burzowca. Przejście przez »burzowiec« jest bardzo trudne [...]. Najmniejsza nieuwaga groziła porwaniem przez prąd do Wisły. Na Żoliborz, do włazu przy ul. Krasińskiego 20, przybyliśmy nad ranem. Właz był pod ostrzałem z Instytutu Chemicznego i z Dworca Gdańskiego. Wyczołgiwanie się z kanału i przez ulice do bramy domu trwało dość długo, ale obyło się bez strat”<sup>13</sup>. Z Żoliborza Zofia przedostała się do Kampinosu.

Po wojnie Zofia Baniecka znalazła się poza Warszawą, początkowo jeździła z prasą i rozkazami w terenie, po czym na krótko wyjechała do mamy do Białołaz. Wiosną 1945 r. wróciła do stolicy i nawiązała kontakt ze swoją znajomą z czasów okupacji Marią Rusinek, u której na krótki okres zamieszkała. W jej mieszkaniu przy ul. Górnośląskiej spotkała się z innymi działaczami ludowymi, m.in. z Tadeuszem Szelażem<sup>14</sup>, który był zdeklarowanym przeciwnikiem współpracy z komunistami. Stał on na stanowisku, że ruch ludowy powinien zdecydowanie walczyć o swoją wizję państwa, i organizował struktury konspiracyjne zarówno w Warszawie, jak i w terenie<sup>15</sup>. Dzięki swoim szerokim znajomościom z czasów okupacji nawiązał liczne kontakty z działaczami ludowymi i dawnymi żołnierzami Batalionów Chłopskich, m.in. z byłym dowódcą zgrupowania partyzanckiego Janem Sońtą „Ośką” i szefem sztabu KG BCh Stanisławem Koterem<sup>16</sup>. Ważną kwestią było zapewnienie funduszy na działalność. „Zdobywanie pieniędzy – jak podkreślał „Łeda” – to był największy szkopuł. W mniejszych miastach pieniędzy w kasach nie było (większych sum), trzeba było rozpracowywać napad w jakimś wielkim mieście, narażając się na niebezpieczeństwa”<sup>17</sup>. Wiosną 1945 r. zdecydowano się

<sup>13</sup> K. Banach, *Z dziejów Batalionów Chłopskich. Wspomnienia, rozważania, materiały*, Warszawa 1984, s. 218. Przedruk części wspomnień K. Banacha zob. M. Adamczyk, J. Gmitruk, *Powstanie Warszawskie w dokumentach i wspomnieniach ludowców*, Kielce–Warszawa 2011, s. 49–62.

<sup>14</sup> AI PN, sygn. 819/7, t. 1, Protokół przesłuchania Zofii Banieckiej, 20 VIII 1945 r., k. 74.

<sup>15</sup> W literaturze struktury konspiracyjne tworzone przez Tadeusza Szelażę mają różne nazwy, m.in. Oddziały Specjalne czy Oddział Bojowy. W artykule zdecydowano się posługiwać nazwą zawartą w aktach IPN: Oddziały Specjalne.

<sup>16</sup> P. Bednarczyk, *Jan Sońta „Ośka”. Partyzancka biografia*, Warszawa 2007, s. 138–139.

<sup>17</sup> J. Gmitruk, *Chłopski Ruch Oporu po II wojnie światowej. Testament Łedy [w:] Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944/45–1989)*, t. 5, pod red. A. Indrasczyka, M. Krzysztofińskiego, Warszawa 2015, s. 299.

na akcję ekspatriacyjną na kasę Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Warszawie. W celu pozyskania odpowiednich ludzi Tadeusz Szelaż skontaktował się z Janem Sońtą, który do akcji wydelegował Jana Rogozińskiego „Ostrego” i Jakubczyka (imię nieznane). Rekwizycji około miliona złotych dokonano 9 maja 1945 r. w mundurach pracowników UB<sup>18</sup>. W akcji tej wzięła udział również Zofia Baniecka, która na ulicy Rozbrat odebrała zrabowaną gotówkę i dostarczyła ją do mieszkania przy ul. Górnośląskiej. Drugi napad, w którym brała udział, miał miejsce na przełomie czerwca i lipca. Tym razem celem był Bank Związku Spółek Zarobkowych w Warszawie. Zofia przed samą akcją przeprowadziła wywiad w budynku. Pozyskanie funduszy zakończyło się jednak niepowodzeniem, ponieważ w kasie w tym momencie nie było pieniędzy<sup>19</sup>. Zofia należała także do komórki legalizacyjnej. Zajmowała się wyrobieniem fałszywych dokumentów dla członków oddziału, do czego doskonale predysponowały ją zdolności plastyczne, oraz wyszukiwaniem mieszkań konspiracyjnych<sup>20</sup>.

Latem 1945 r. rozpoczęły się pierwsze aresztowania osób powiązanych z Oddziałami Specjalnymi, m.in. 5 sierpnia wpadli Igor Kołobaszkin<sup>21</sup> i prawdopodobnie Kazimierz Markiewicz<sup>22</sup>, a 11 sierpnia 1945 r. – Jan Sońta<sup>23</sup>. W połowie sierpnia, na wieść o aresztowaniach, Zofia wyjechała do T. Szelaża do Poznania, aby powiadomić go o zaistniałej sytuacji i prosić o dalsze instrukcje. „Łeda” w tym czasie spotykał się tam z „Norwidem”<sup>24</sup>. Mężczyźni ustalili, że członkowie Oddziałów Specjalnych zostaną rozlokowani w bezpiecznych kryjówkach w województwie poznańskim wskazanych im przez „Norwida”. Do 25 sierpnia wszyscy mieli przybyć w Poznańskie. Przed powrotem do stolicy Zofia wyrobiła jeszcze Tadeuszowi nowe dokumenty<sup>25</sup>.

Zofia, zgodnie z poleceniem Szelaża, przekazała wytyczne Zygmuntovi Kozakowi „Walterowi”. Nie udało się jednak zrealizować tego planu, ponieważ 17 sierpnia pozostali członkowie oddziału „Łedy”, w tym Zofia Baniecka, zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy UB. Zofię osadzono w więzieniu karno-śledczym nr III przy

---

<sup>18</sup> Tamże, s. 299, 302; P. Bednarczyk, dz. cyt., s. 140.

<sup>19</sup> AIPN, sygn. 819/7, t. 1, Protokół przesłuchania Zofii Banieckiej, 20 VIII 1945 r., k. 75.

<sup>20</sup> Tamże, sygn. 0259/70, Protokół przesłuchania Tadeusza Szelaża, 27 V 1946 r., k. 55.

<sup>21</sup> Tamże, sygn. 01568/262, Protokół rewizji osobistej Igora Kołobaszkina, 5 VIII 1945 r., b.p.

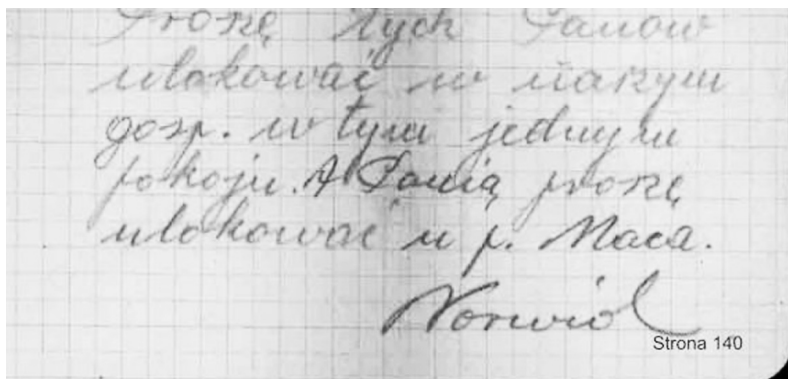
<sup>22</sup> Tamże, Protokół przesłuchania Kazimierza Markiewicza, 5 VIII 1945 r., b.p.

<sup>23</sup> M. Dobroń, *Żołnierze „Ośki”*. *Dzieje Zgrupowania Partyzanckiego Batalionów Chłopskich „Ośka” w pasie przyfrontowym 1944–1945*, Radom 2011, s. 91; J. Gmitruk, *Jan Sońta „Ośka”*, „Przegląd Policyjny” 1997, nr 4, s. 87.

<sup>24</sup> Według ustaleń dr. Janusza Gmitruka był to Bolesław Głodek. Zob. J. Gmitruk, *Chłopski Ruch Oporu po II wojnie światowej...*, s. 298. Biogram B. Głodka zob. K. Szwaagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005, s. 202.

<sup>25</sup> AIPN, sygn. 819/7, t. 1, Protokół przesłuchania Zofii Banieckiej, 4 IX 1945 r., k. 77–78; tamże, sygn. 0259/70, Protokół przesłuchania Tadeusza Szelaża, 27 V 1946 r., k. 58; J. Gmitruk, *Chłopski Ruch Oporu po II wojnie światowej...*, s. 301.

ul. Ratuszowej 11 na Pradze. W toku rewizji w jej mieszkaniu odnaleziono pieczętki do stemplowania kart rozpoznawczych, blankiet legitymacji służbowej Związku Samopomocy Chłopskiej, rozkazy od „Norwida” oraz dwie fotografie legitymacyjne Tadeusza Szeląga niezbędne do wyrobienia fałszywych dokumentów<sup>26</sup>. Wyrokiem



Rozkaz „Norwida” znaleziony u Zofii Baneckiej w czasie rewizji, AIPN

Sądu Wojskowego Okręgu Warszawskiego z 15 stycznia 1946 r. pod przewodnictwem mjr. Romualda Klimowieckiego Zofia została skazana na 8 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata. Razem z nią sędzono czternaście osób: Fryderyka Muhlgrama, Jana Sońtę, Bronisława Życkiego, Marię Rusinek, Zygmunta Kozaka, Michała Morawieckiego, Kazimierza Ochniaka, Aleksandra Piskorskiego, Józefa Łukaszczyka, Edwarda Ciesielskiego, Halinę Boguszewską, Kazimierza Markiewicza, Igora Kołobaszkiną i Stanisława Bąka. W procesie zapadło siedem wyroków śmierci (Fryderyk Muhlgram, Jan Sońta, Zygmunt Kozak, Edward Ciesielski, Halina Boguszewska, Kazimierz Markiewicz, Igor Kołobaszkin), po 10 lat więzienia otrzymali Bronisław Życki, Maria Rusinek, Michał Morawiecki, Kazimierz Ochniak, Stanisław Bąk. Aleksander Piskorski otrzymał 6 lat pozbawienia wolności, natomiast Józef Łukaszczyk został uniewinniony<sup>27</sup>. Trzy dni po wyroku w „Głosie Ludu”, organie prasowym PPR, pojawił się artykuł „Wyrok śmierci na siedmiu bandytów w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie”<sup>28</sup>. Tekst ukazał się w przeddzień I Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego i miał on na celu jego skompromitowanie. Wpisywał się zatem doskonale w prowadzoną przez komunistów akcję propagandową zmierzającą do zdyskredytowania stronni-

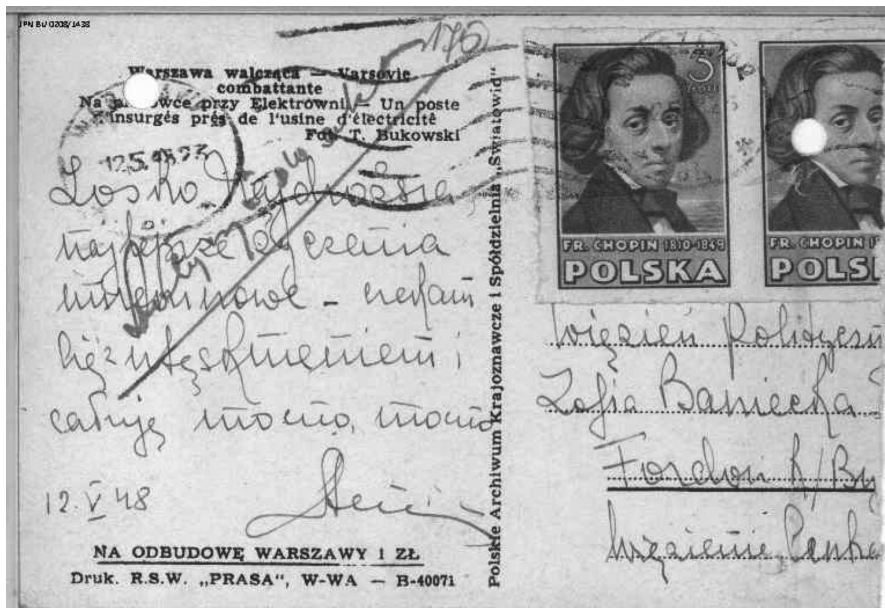
<sup>26</sup> AIPN, sygn. 819/7, t. 1, Protokół oględzin dowodów rzeczowych, 6 X 1945 r., k. 80; tamże, Protokół okazania dowodów rzeczowych, 6 X 1945 r., k. 81.

<sup>27</sup> Tamże, sygn. 0208/1438, Odpis wyroku Sądu Wojskowego Okręgu Wojskowego w Warszawie, 15 I 1946 r., k. 161–174.

<sup>28</sup> *Wyrok śmierci na siedmiu bandytów w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie*, „Głos Ludu”, 18 I 1946 r.

ctwa i jego działaczy w oczach społeczeństwa<sup>29</sup>. W marcu 1946 r. decyzją Bolesława Bieruta kary śmierci zostały zamienione na więzienia: Ciesielskiemu i Sońcie wyrok zmniejszono do 12 lat, Muhlgramowi, Kozakowi, Markiewiczowi i Kołobaszkinowi do 10 lat, a Boguszewskiej – do 8<sup>30</sup>.

Ze swoimi podwładnymi nie był natomiast sądzony Tadeusz Szelağ, który został zatrzymany dopiero 26 maja 1946 r. w Łodzi. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 10 lutego 1947 r. (przewodniczący mjr Mieczysław Buczkowski) skazano go na karę 10 lat więzienia, zmniejszoną na mocy amnestii do lat 5<sup>31</sup>.



Kartka z życzeniami zaadresowana do więźnia politycznego Zofii Banieckiej, AIPN

W lutym 1946 r. Zofię przewieziono do Centralnego Więzienia dla Kobiet w Fordonie k. Bydgoszczy<sup>32</sup>. Przez cały pobyt w więzieniu pokazywała swój nieustępliwy charakter. Trzynaście razy była karana dyscyplinarnie, m.in. ciemnicą, postem i twardym łóżem. Wśród przewinień najczęściej wymieniano: arogancki stosunek do strażniczek, niewykonywanie ich rozkazów i próby przesyłania grypsów<sup>33</sup>. Wpływ na jej niepokorną postawę miało wsparcie, jakie otrzymywała z za

<sup>29</sup> P. Bednarczyk, dz. cyt., s. 148–149.

<sup>30</sup> AIPN, sygn. 0208/1438, Odpis wyroku Sądu Wojskowego Okręgu Wojskowego w Warszawie, 15 I 1946 r., k. 161–174.

<sup>31</sup> Tamże, sygn. 0259/70, Wyrok WSR w Warszawie, 10 II 1947 r., k. 67–68.

<sup>32</sup> Tamże, sygn. 2449/1, Kartoteka skazanych (centrala), karta nr 22.

<sup>33</sup> Tamże, sygn. 0208/1408, Karta ambulatoryjna, k. 192.

krat. W maju 1948 r. do Zofii wysłano życzenia urodzinowe na karcie pocztowej z podpisem „Warszawa walcząca”, zaadresowane: „więzień polityczny, Zofia Baniecka, Fordon k. Bydgoszczy, więzienie centralne”. Mimo tej postawy Najwyższy Sąd Wojskowy 29 marca 1947 r. na mocy amnestii z 22 lutego 1947 r. złagodził jej karę do 3 lat pozbawienia wolności, zachowując okres pozbawienia praw obywatelskich i honorowych. 17 sierpnia 1948 r. opuściła mury zakładu karnego<sup>34</sup>. W więzieniu powstała seria jej humorystycznych szkiców, przedstawiających scenki z życia więziennego. Zostały one przechowane przez inną więźniarkę, Marię Kobierzycką-Maciąg, i obecnie uświetniają tom pierwszy książki *Zawołać po imieniu. Księga kobiet – więźniów politycznych 1944–1958*<sup>35</sup>.

Po wyjściu na wolność podjęła pracę w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat”/Ludowej Spółdzielni Wydawniczej przy kolportażu czasopism. W październiku 1949 r. rozpoczęła studia na Wydziale Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, które ukończyła 21 października 1955 r. Dyplom z wynikiem dobrym uzyskała na podstawie pracy „Chłopcy z klockami” przygotowanej pod kierunkiem prof. Mariana Wnuka<sup>36</sup>. Specjalizowała się w rzeźbie kameralnej i grafice wystawienniczej. W marcu 1955 r. rozpoczęła pracę w Katedrze Rysunku Politechniki Warszawskiej<sup>37</sup>. Na stanowisku utrzymała się dwa lata. Trzeba przyznać, że nie była zbyt sumiennym pracownikiem. W lipcu 1957 r. kierownik Katedry Zespołowej Rysunku, Malarstwa i Rzeźby Wydziału Architektury PW prof. dr Zygmunt Kamiński wnioskował o zwolnienie Zofii z pracy. Uzasadniał to jej stałym zaniechaniem obowiązków, niewykonywaniem poleceń przełożonego i nieprzychodzeniem do pracy. Dziekan wydziału przychylił się do wniosku i polecił usunąć Baniecką z politechniki, z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia<sup>38</sup>. Zofia od 1955 r. współpracowała także z Polską Izbą Handlu Zagranicznego oraz Przedsiębiorstwem Wystaw i Targów Zagranicznych „Polexpo”. W 1959 r. była odpowiedzialna za opracowanie graficzne pawilonu polskiego na wystawie rolniczej w NRD, a w 1969 r. hallu głównego na Wystawie Jubileuszowej Przemysłu Polskiego w Moskwie<sup>39</sup>. W 1964 r. wspólnie z Januszem Laudańskim opracowała graficznie wystawę „10 lat Wydziału Pedagogicznego UW”. Prowa-

<sup>34</sup> Tamże, Odpis protokołu posiedzenia niejawnego Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie, 29 III 1947 r., k. 178–179.

<sup>35</sup> *Zawołać po imieniu. Księga kobiet – więźniów politycznych 1944–1958*, t. 1, oprac. B. Otwinowska, T. Drzał, Pruszków 2008.

<sup>36</sup> Archiwum ASP, Dyplom 43, Prośba o przyjęcie na ASP w Warszawie skierowane do rektora, 15 VII 1949 r., b.p.; tamże, Karta studenta Zofii Banieckiej, b.p.

<sup>37</sup> Archiwum Politechniki Warszawskiej, sygn. 20/1, Decyzja rektora PW o przyjęciu Zofii Banieckiej do pracy, 10 III 1955 r., k. 4.

<sup>38</sup> Tamże, Pismo prof. dr. Zygmunta Kamińskiego do kierownika Działu Kadr PW, 11 VII 1957 r., k. 5.

<sup>39</sup> *Artyści plastycy Okręgu Warszawskiego ZPAP 1945–1970. Słownik biograficzny*, Warszawa 1972, s. 26.

№ 2. 3270/55

REKTORATUM OKRĘGU SZKOLNEGO  
WARSZAWSKIEGO

Nazwa urzędu wystawiającego dokument

Warszawa, dnia 10 stycznia 1947 r.

**ZASWIADCZENIE ZASTĘPCZE**



Kuratorium Okręgu Szkolnego  
Warszawskiego i Kawasie  
(pełniące obowiązki)

stwierdza po przeprowadzeniu badania urzędowego, że  
ob. Zofia Maria Baniecka  
ur. dnia 12 maja 1917 r. w Kawasie,  
powiat Warszawa, córka, syn  
Henryka i Felicy

z Leżanowa ukończył w roku szk. 1936/37 kl. III  
zdał w terminie rosarym (roku szkoln. 1935/1937)  
egzamin dojrzałości typu humanistycznego o Pro-  
saty (gimnazjum J. Kowalewskiej i J. Jarockiej  
w Kawasie)  
(gdyby urzędowy tytuł wykształcenia, lub kwalifikacji)

z wynikiem pojemnym


Zaswiadczenie niniejsze wydane na podstawie zarządzenia Ministerstwa  
Oświaty z dnia 31 stycznia 1947 r. Nr II-751/47 zastępuje świadectwo  
zniszczone podczas działań wojennych.

pieczęć

H. Janowska  
(pieczęć i stanowisko służbowe)  
Kawasie



Zastępcze świadectwo dojrzałości Zofii Banieckiej, Archiwum ASP



Podpis studenta

Zofia Baniecka

**AKADEMIA  
SZTUK PIĘKNYCH  
W  
WARSZAWIE**

Student Baniecka Zofia  
urodzony (a) 12.5.1917r. Warszawa  
zamieszkały (a) .....  
w Warszawa  
przyjęty(a) do Akademii dn. 3.8.1949r.  
Wydział Reży  
zapisany(a) w albumie pod Nr. 322

REKTOR  
H. Janowska

Pierwsza strona indeksu Zofii Banieckiej, Archiwum ASP

dziła własną pracownię graficzną przy ul. Bednarskiej i doraźnie współpracowała przy organizacji targów poznańskich. Była członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków<sup>40</sup>.

Odzyskanie wolności i podjęcie przez Zofię studiów na ASP nie sprawiło, że bezpieka przestała się nią interesować. W latach pięćdziesiątych była inwigilowana przez Wydział III WUdsBP w Warszawie. Informacje na jej temat przekazywał m.in. jej dawny kolega z oddziału Zygmunt Bilski (pod ps. „Lotnik”)<sup>41</sup>, a także jej były dowódca Tadeusz Szela<sup>42</sup>, który po wyjściu z więzienia współpracował z UB pod ps. „Markiewicz”. W 1954 r. Szela odmówił dalszych kontaktów z bezpieką, w związku z tym w 1955 r. zdecydowano się opracowywać z kolei Baniecką, jako kandydata na informatora w celu inwigilacji byłych członków i dowódców BCH, m.in. Tadeusza Szela. Z pozyskania nic nie wyszło, a 10 maja 1956 r. założono na nią sprawę ewidencyjno-obszerną. Przyczyniły się do tego doniesienia informatora ps. „Ela”, które – zdaniem bezpieki – mogły wskazywać na utrzymywanie przez Baniecką kontaktów z zagranicą. W grudniu 1957 r. sprawę przesłano do Wydziału III K MO m.st. Warszawy i ostatecznie w styczniu 1960 r. zakończono jej prowadzenie.

Ponadto w 1953 r. Zofia została objęta rozpracowaniem jako kontakt wciąż ukrywającego się w tamtym czasie Henryka Józewskiego. Trudno dzisiaj stwierdzić, czy rzeczywiście takie kontakty miały miejsce. Niewątpliwie знаła Hannę Olechnowicz, która za współpracę z H. Józewskim w 1954 r. została skazana na 2 lata więzienia<sup>43</sup>. W latach 1964–1966 Zofia została natomiast objęta rozpracowaniem krypt. „Groza” z uwagi na podejrzenie uczestnictwa w nielegalnej organizacji. Niestety nie wiadomo, jakiej organizacji, prawdopodobnie miało to związek z utrzymywaniem przez nią kontaktów towarzyskich z byłymi członkami Oddzia-

<sup>40</sup> I. Wojnar, *Wystawa 10 lat Wydziału Pedagogicznego UW*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1964, nr 2, s. 68.

<sup>41</sup> Zygmunt Bilski został pozyskany do współpracy po jego aresztowaniu w sierpniu 1945 r. Początkowo posługiwał się ps. „0-25”, od 1951 r. ps. „Lotnik”, a następnie używał ps. „Awkowski” i „Zyga”. Współpracę zakończył zgon Z. Bilskiego w 1985 r. AIPN, sygn. 00121/279, Zobowiązania do współpracy 24 VIII 1945 r., 17 II 1951 r., b.p.; tamże, Charakterystyka TW ps. „Awkowski”, 4 VIII 1959 r., b.p. Na temat działalności okupacyjnej Zofii Banieckiej rozmawiał on z SB jeszcze w latach osiemdziesiątych. AIPN, sygn. 001052/322, Informacje operacyjne inspektora Wydziału V Departamentu III MSW ppor. K. Szewczyka, 28 V i 12 VII 1980 r., k. 17–19.

<sup>42</sup> Wbrew temu, co podają niektóre opracowania, Tadeusz Szela nie wyjechał w 1951 r. na Śląsk. Mieszkał w Warszawie i do 1954 r. pracował m.in. w spółdzielni „Kaletnik”. Dopiero w 1956 r. krótko zamieszkał na Śląsku, gdzie pracował w kopalni „Boże Dary” w Kostuchnie. W grudniu 1957 r. powrócił do Warszawy. Zob. np. AIPN, sygn. 0208/1317, t. 1, Odpis sprawozdania z działalności prezesa spółdzielni „Kaletnik” ob. Tadeusza Szela, [1954 r.], k. 113–118; tamże, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III K MO m.st. Warszawy do zastępcy komendanta Służby Bezpieczeństwa KP MO w Tychach, 17 III 1959 r., k. 193.

<sup>43</sup> Tamże, sygn. 0208/1438, Wyciąg z doniesienia źródła ps. „Markiewicz”, 20 V 1952 r., k. 34; *Zawołaj po imieniu...*, t. 1, s. 438.

łów Specjalnych, m.in. Marią Rusinek czy Kazimierzem Markiewiczem. Zofia Baniecka była również sprawdzana przez Samodzielną Grupę Operacyjną MSW w związku ze sprawą zaginięcia syna Bohdana Piaśnickiego<sup>44</sup>.

W marcu 1965 r. wyszła za mąż za Adama Szulczewskiego, zachowując jednak swoje nazwisko rodowe. W ich mieszkaniu przy ul. Bednarskiej 9 w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych spotykali się warszawscy opozycjoniści. Zofia współpracowała z Komitetem Samoobrony Społecznej (KSS) „KOR” i krótko z Ośrodkiem Myśli Ludowej<sup>45</sup>. Od 1977 r. w mieszkaniu przy ul. Bednarskiej odbywały się zajęcia Latającego Uniwersytetu, a następnie Towarzystwa Kursów Naukowych<sup>46</sup>. Wykłady wygłaszali m.in.: Adam Michnik („Odchylenia prawicowo-nacjonalistyczne w KDL w latach 1947–1951” 11 stycznia 1978 r.), Jacek Kuroń („Wychowanie i społeczeństwo” 1 marca 1978 r.), Władysław Bartoszewski i Zdzisław Szpakowski (marzec 1978 r.), Jerzy Jedlicki (cykl wykładów „Przewodnie idee epoki współczesnej”, m.in. 4 i 18 grudnia 1978 r., 15 i 29 stycznia 1979 r., 26 lutego 1979 r., 12 i 26 marca 1979 r., 23 kwietnia 1979 r. i inne). Wielokrotnie były one przerywane przez wtargnięcie SB i aktywu młodzieżowego do mieszkania. Zerwano np. wykłady prof. Jedlickiego 28 marca, 7 maja czy 20 listopada 1979 r.<sup>47</sup> Inną formą działal-



Adam Szulczewski, AIPN

<sup>44</sup> AIPN, sygn. 0247/657, t. 1, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Postumus”, 22 X 1980 r., k. 159–165.

<sup>45</sup> *Meldunek operacyjny dotyczący zebrania komisji redakcyjnej KSS „KOR” w dniu 9 kwietnia 1980 r., opracowany przez starszego inspektora Wydziału IX Departamentu III MSW mjr. Ryszarda Bartnickiego [w:] Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, wstęp, wybór i oprac. Ł. Kamiński, G. Waliłoga, Warszawa 2010, s. 708.

<sup>46</sup> Marian Brandys w swoim dzienniku zanotował: „Warszawa, niedziela 12 marca. Zebranie walne Towarzystwa Kursów Naukowych w dużym mieszkaniu dwojga plastików, państwa Banieckich [!], przy ulicy Bednarskiej. Ona, Zofia Baniecka, stara działaczka ludowa. Po wojnie siedziała w więzieniu 8 lat [!]. Jego za udostępnianie mieszkania dysydemtom wylano już z partii”. M. Brandys, *Dzienniki 1978*, Warszawa 1997, s. 49.

<sup>47</sup> W Komunikacie KOR nr 34 z 30 XI 1979 r. można przeczytać: „20 listopada: wkroczenie SB i MO do mieszkania Zofii Banieckiej na godzinę przed mającym się tam odbyć seminarium z dr. hab. Jerzym Jedlickim na temat «Aksjologiczne zasady polityki» (TKN). Rewizja i «kocioł», podczas którego spisywano personalia wszystkich nadchodzących uczestników seminariów. Kilka

ności były wieczory literackie firmowane przez TKN. Jako pierwszy zaplanowano z Kazimierzem Brandyssem na 19 lutego w mieszkaniu Zofii Banieckiej. Nie doszedł on jednak do skutku z powodu milicyjnej operacji i rewizji w mieszkaniu przy ul. Bednarskiej<sup>48</sup>. Zofia udostępniała swoje mieszkanie także na spotkania członków Konserwatorium „Doświadczenie i Przyszłość”<sup>49</sup>.

Zaangażowanie w działalność opozycyjną nie mogło ująć uwagi bezpieki. W grudniu 1977 r. SB uzyskała informację, że w mieszkaniu Zofii odbył się wykład Latającego Uniwersytetu. W związku z tym 2 stycznia 1978 r. założono na nią i jej męża wspólną sprawę operacyjnego rozpracowania krypt. „Postumus”. Do inwigilacji Zofii wykorzystano cały wachlarz możliwości bezpieki: sześciu tajnych współpracowników, jeden kontakt operacyjny i jeden kontakt służbowy, zastosowano perlustrację korespondencji i podsłuch telefoniczny, a także obserwację jej mieszkania. Planowano także założyć podsłuch pokojowy. W tym celu opracowano kombinację operacyjną polegającą na przeszukaniu mieszkania i zamontowaniu podsłuchu po wyjściu A. Szulczewskiego do pracy i przewiezieniu Zofii na komendę. W dokumentacji brak jest jednak ostatecznego potwierdzenia, czy ta kombinacja doszła do skutku<sup>50</sup>. Z Zofią Baniecką wielokrotnie przeprowadzano rozmowy ostrzegawcze, które – jak podkreślała nawet bezpieka – nie przynosiły spodziewanych rezultatów. Zofia w rozmowach z funkcjonariuszem SB przeprowadzonych 21 i 28 lutego 1978 r. twierdziła, że konieczne jest doinformowanie młodzieży z najnowszej historii Polski oraz podanie wiadomości, które przemilcza prasa. Przyznała także, że nie widzi możliwości zaprzestania tych spotkań<sup>51</sup>. Niekiedy rozmowy przynosiły wręcz skutek odwrotny od zamierzonego: „Ze względu na okoliczność, iż działacze TKN to z reguły ludzie o trwale ukształtowanych poglądach politycznych, jawnie prezentujący swe antysocjalistyczne postawy, działania represyjne wobec nich nie przynosiły pożądaných rezultatów, a wręcz przeciwnie, utwierdzały ich nieraz w słuszności i celowości prowadzonej działalności w TKN.

---

osób sfotografowano. Doc. dr hab. Bronisław Geremek, który zgłosił się na świadka rewizji, został sfotografowany, wylegitymowany i – jak inni – wyproszony z mieszkania. Kierownik seminarium dr J. Jedlicki został ze swego domu zabrany do K MO, gdzie zatrzymano go od godziny około 16 do 21”. *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa 2014, s. 452.

<sup>48</sup> R. Terlecki, *Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków–Rzeszów 2000, s. 156. Szczegółowy opis tej akcji zamieścił w swoim dzienniku Kazimierz Brandys. Zob. K. Brandys, *Miesiące 1978–1981*, Warszawa 1997, s. 290–294.

<sup>49</sup> *Meldunek operacyjny dotyczący działalności TKN i podejmowanych działań operacyjno-politycznych, opracowany przez inspektora Wydziału III Departamentu III MSW Aleksandra Cichockiego, 25 X 1979 r.* [w:] *Kryptonim „Pegaz”. Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, wstęp, wybór i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008, s. 404–405.

<sup>50</sup> AIPN, sygn. 0247/657, t. 2, Notatka służbowa dotycząca zainstalowania „PP” w mieszkaniu figurantów sprawy nr 22737 krypt. „Postumus”, 15 X 1979 r., k. 425–427.

<sup>51</sup> Tamże, sygn. 0247/657, t. 1, Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału III K MO m.st. Warszawy, 6 III 1978 r., k. 38.

Tak np. mąż Banieckiej, A[dam] Szulczewski, w wyniku przeprowadzonej z nim rozmowy nie tylko nie oddziałął pozytywnie na żonę, ale sam podjął działalność w TKN<sup>52</sup>.

Bezpieka starała się także wykorzystać ZPAP do ukrócenia działalności opozycyjnej Banieckiej. W tym celu naciskała na Jana Karczewskiego, prezesa Oddziału Warszawskiego, by Rada Artystyczna Sekcji Rzeźby porozmawiała z Zofią i uczuliła ją na zagrożenia płynące dla związku z jej zaangażowania. Zofia w rozmowie z radą zadeklarowała zakończenie współpracy z Latającym Uniwersytem, po czym... zgodziła się na jego kolejne spotkania w mieszkaniu przy ul. Bednarskiej<sup>53</sup>. Za jego udostępnianie 18 marca 1978 r. została ukarana przez kolegium ds. wykroczeń grzywną w wysokości 4000 zł plus 50 zł kosztów rozprawy. Podczas kolejnego wykładu Jan Cywiński zainicjował zbiórkę na pokrycie kary<sup>54</sup>. W maju 1980 r. Zofia została zatrzymana w Sandomierzu i po raz kolejny ukarana przez kolegium ds. wykroczeń grzywną w wysokości 4000 zł<sup>55</sup>. Miało to związek z akcją ulotkową przed procesem Marka Kozłowskiego oraz obecnością członków opozycji na jego rozprawie w Sandomierzu<sup>56</sup>. Kozłowski w 1979 r. poinformował KOR o Tomaszu Kościeliku – skatowanym przez MO robotniku ze Słupska. W kwietniu 1980 r. Kozłowski został aresztowany pod zarzutem „użycia przemocy wobec funkcjonariusza publicznego”. 1 czerwca został skazany na 19 miesięcy pozbawienia wolności. Jego uwolnienie we wrześniu 1980 r. było wynikiem realizacji Porozumień Sierpniowych<sup>57</sup>. Początkowo Zofia Baniecka odwołała się od wyroku kolegium, jednak tuż przed rozprawą odwoławczą zmieniła zdanie, ponieważ, jak sama twierdziła, „nie życzy sobie, aby jej słowa jeszcze raz uznać za kłamstwo”<sup>58</sup>. Służba Bezpieczeństwa interesowała się także możliwością formalnej eksmisji Banieckiej z zajmowanego mieszkania i pracowni. Jednak ustaliła, że posiada ona

---

<sup>52</sup> Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III KS MO kpt. Aleksandra Siwka do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW w sprawie działalności TKN na terenie Warszawy, 10 IX 1979 r. [w:] *Kryptonim „Pegaz”*..., s. 404–405.

<sup>53</sup> AIPN, sygn. 0247/657, t. 1, Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału III K MO m.st. Warszawy, 10 III 1978 r., k. 42.

<sup>54</sup> Tamże, Meldunki operacyjne naczelnika Wydziału III K MO m.st. Warszawy, 21 III i 13 IV 1978 r., k. 53, 55; Komunikat nr 19 z 24 IV 1978 r. [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników*..., s. 249.

<sup>55</sup> AIPN, sygn. 0247/657, t. 1, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Postumus”, 22 X 1980 r., k. 165.

<sup>56</sup> *Meldunek operacyjny dotyczący działalności KSS „KOR” w maju 1980 r.*, [czerwiec 1980 r.] [w:] *Kryptonim „Gracze”*..., s. 752; J.J. Lipski, *Komitet Obrony Robotników, Komitet Samoobrony Społecznej*, wstęp A. Friszke, oprac. G. Waligóra, J.J. Lipski, Warszawa 2006, s. 487.

<sup>57</sup> Komunikat nr 40 z 31 V 1980 r. [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników*..., s. 530–531. Wywiad z Markiem Kozłowskim z 11 IX 1980 r. zob. <http://www.polskieradio.pl/238/4674/Artykul/1478715.Marek-Kozlowski> (dostęp 6 VI 2016 r.).

<sup>58</sup> Komunikat nr 41 z 28 VI 1980 r. [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników*..., s. 545.

zgodę na zajmowanie tego lokalu<sup>59</sup>. W marcu 1978 r. zarówno jej, jak i jej mężowi zastrzeżono na rok możliwość wyjazdów na Zachód i do Jugosławii. W 1979 r. zostało ono przedłużone na kolejne 2 lata<sup>60</sup>.

Zofia Baniecka współpracowała także z organizatorami podziemnej poligrafii, m.in. z Mirosławem Chojeckim, dla którego pisywała teksty, a swoją pracownię rzeźbiarską używała na drukarni<sup>61</sup>. W mieszkaniu przy ul. Bednarskiej od września 1980 r. działał także punkt konsultacyjny „Solidarności”, kierowany przez Antoniego Macierewicza i Piotra Naimskiego<sup>62</sup>, oraz mieścił się magazyn „bibuły”. Podczas przeszukania mieszkania Zofii Banieckiej i Adama Szulczewskiego 28 kwietnia 1984 r. zakwestionowano 128 różnych pozycji (niektóre w wielu egzemplarzach), w tym: drugoobiegowe wydawnictwa, kasyety magnetofonowe, broszury, gazety, ulotki oraz zdjęcia internowanych<sup>63</sup>. Po przeprowadzeniu rewizji Adam Szulczewski został tymczasowo aresztowany, nie przyznał się do winy i konsekwentnie odmawiał składania zeznań, 2 lipca 1984 r. został zwolniony. W sierpniu 1984 r. śledztwo zostało umorzono na mocy amnestii z 21 lipca 1984 r.

Pomieszkivali u Zofii Banieckiej działacze opozycji z innych regionów kraju, np. wspomniany już Jarosław Guzy z Krakowa czy Leszek Przysiężny z Gdańska. Maria Tarnawska z rzeszowskiej „Solidarności”, która w 1982 r. nawiązała kontakt z Baniecką i Szulczewskim, tak scharakteryzowała mieszkanie przy ul. Bednarskiej: „Mieszkanie Zofii i Adama to miejsce szczególne, bowiem w tym domu spotykali się ludzie opozycji z całej Polski. Bywała tam również opozycja warszawska, np. większe spotkania z okazji imienin Zofii: Banieckiej i Romaszewskiej. Zofia Baniecka, uczestnik Powstania Warszawskiego, więzień polityczny, represjonowana za działalność opozycyjną, z zawodu rzeźbiarka, będąca wówczas na emeryturze, oddała swoją pracownię dla niezależnych wydawnictw, np. mieściło się tam [przed 13 grudnia 1981 roku] Wydawnictwo »Nowa«, którym kierował Mirosław Chojecki przed wyjazdem na emigrację polityczną do Paryża. Adam Szulczewski, emerytowany pracownik Instytutu Fizyki PAN, także represjonowany za działalność opozycyjną, wielokrotnie aresztowany w stanie wojennym. Dom Zofii i Adama był otwarty dla przybywających niemalże przez

<sup>59</sup> AIPN, sygn. 0247/657, t. 1, Notatka służbowa ppor. Pawła Bańkowskiego dotycząca sytuacji mieszkaniowej i podstawy, na jakiej Z. Baniecka zajmuje pracownię plastyczną oraz mieszkanie na ul. Bednarskiej, 28 II 1978 r., k. 207.

<sup>60</sup> Tamże, t. 1, Postanowienie o zastrzeżeniu wyjazdu za granicę, 17 III 1978 r., k. 235–236; tamże, t. 2, Pismo do naczelnika Wydziału III-1 KS MO w Warszawie, 22 III 1979 r., k. 362–363.

<sup>61</sup> P.J. Szwajcer, *Ludzie Nowej* [w:] *N jak Nowa. Od wolnego słowa do wolności 1977–1989*, Warszawa 2012, s. 190.

<sup>62</sup> W. Domagalski, *NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze* [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989: Polska Środkowo-Wschodnia*, pod red. Ł. Kamińskiego, G. Wałigóry, Warszawa 2010, s. 258; J. Żurek, *NSZZ „Solidarność” w stolicy (1980–1981)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 12, s. 57.

<sup>63</sup> AIPN, sygn. 576/155, t. 1, Pokwitowanie na przedmioty zakwestionowane podczas przeszukania mieszkania Adama Szulczewskiego w dniu 28 IV 1984 r., 20 VI 1984 r., k. 34–37.

całą dobę. Każdy, kto doń wchodził, był z ogromną życzliwością i troskliwością przyjęty i nakarmiony – traktowany po kolejnym przyjeździe nie jak gość, lecz jak domownik<sup>64</sup>.

Z kronikarskiego obowiązku trzeba wspomnieć, że Zofia Baniecka w latach 1987–1989 była zarejestrowana przez Wydział I Biura Studiów SB pod niejednoznaczoną kategorią „zabezpieczenie”<sup>65</sup>. Należy jednak wyraźnie podkreślić, że nie odnaleziono żadnych śladów wskazujących na utrzymywanie przez nią formalnych lub nieformalnych kontaktów z bezpieką.

Zofia Baniecka zmarła 2 czerwca 1993 r. w Warszawie. Uroczystość żałobna odbyła się 8 czerwca 1993 r. w kościele św. Karola Boromeusza na Cmentarzu Powązkowskim. Pochowana została w grobie rodzinnym<sup>66</sup>.

Odnaczona Krzyżem Partyzanckim (1959)<sup>67</sup>, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1965)<sup>68</sup> i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1973)<sup>69</sup>.

---

<sup>64</sup> Relacja Marii Tarnawskiej cyt. za: M.J. Stręk, *Świadectwo sprzeciwu i oporu 1981–1989*, Rzeszów 2005, s. 63–64.

<sup>65</sup> Zob. Słowniczek niektórych pojęć używanych w resorcie, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/dictionary>. do (dostęp 20 VII 2016 r.).

<sup>66</sup> *Nekrolog*, „Życie Warszawy”, 5 VI 1993 r.

<sup>67</sup> AP RP, sygn. 1053/8, Uchwała Rady Państwa o nadaniu Krzyża Partyzanckiego, 20 V 1959 r., k. 335.

<sup>68</sup> AIPN, sygn. 0247/657, t. 1, Kwestionariusz osoby rozpracowanej, b.d., k. 18.

<sup>69</sup> AP RP, sygn. 1053/22, t. 2, Uchwała Rady Państwa o nadaniu Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, 22 II 1973 r., k. 395.



**Michał Loranty**

Doktorant IV roku na Uniwersytecie Papieskim im. Jana Pawła II w Krakowie

## **Stanisław Dadej „Sulma” (1902–1965) – brzeski działacz ruchu ludowego**

W szeregach małopolskiego ruchu ludowego znajdowali się wielcy działacze tacy jak Wincenty Witos, Jan Witaszek, Stanisław Mierzwa czy Edward Kaleta. Odgrywali oni pierwszoplanowe role wśród ludowców w Polsce. Swoim zaangażowaniem i oddaniem dla polskiej wsi porywali za sobą tysiące ludzi, którzy tak jak oni chcieli poświęcić się chłopskiej sprawie. Jednym z nich był Stanisław Dadej, któremu już w dzieciństwie ojciec zaszczylił miłość do ziemi i ojczyzny.

Tradycje ruchu ludowego w powiecie brzeskim sięgają swoimi początkami końca XIX wieku. Hasła głoszone przez przedstawicieli ruchu chłopskiego znalazły tu wielu zwolenników, co uwidoczniło się podczas pierwszych wyborów w II Rzeczpospolitej, przeprowadzonych 26 stycznia 1919 roku – na Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” zagłosowało tu 29 173 wyborców z ogólnej liczby 34 940 uprawnionych do głosowania<sup>1</sup>. W dwudziestoleciu międzywojennym ludowcy ugruntowali swoją pozycję na tym terenie. Organizacje gospodarcze, społeczne i młodzieżowe oprowadane zostały przez PSL „Piast”, a od 1931 roku przez przedstawicieli zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (w którego skład wszedł między innymi PSL „Piast”) oraz jego młodzieżówki, Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”<sup>2</sup>. Do najwybitniejszych działaczy małopolskiego ruchu ludowego z lat 1918–1949 należy zaliczyć Stanisława Dadeja z Maszkienic, Stanisława Lechowicza ze Zdrochca, Ludwika Rasaka ze Szczurowej, Stanisława Curyłę z Borzęcina, Władysława Krakowskiego z Zawady Lanckorońskiej, Władysława Karcza z Poręby Spytkowskiej, Stanisława Nitę ze Szczurowej oraz Jana Szpilę z Tymowej. Wspomagało ich liczne grono innych osób, którzy poświęcili swoje dorosłe życie problemom polskiej wsi i jej mieszkańców<sup>3</sup>.

Bohater tego szkicu, Stanisław Dadej, urodził się 6 kwietnia 1902 roku w Maszkienicach w powiecie brzeskim. Był synem świadomego politycznie rolnika Fran-

---

<sup>1</sup> M. Stolarczyk, *Między wojnami światowymi 1919–1939*, [w:] F. Kiryk, J. Lacha (red.), *Brzesko. Dzieje miasta i regionu*, Brzesko 2006, s. 451.

<sup>2</sup> Tamże, s. 471–475.

<sup>3</sup> J. Gwizdała, *Brzesko w pierwszych miesiącach wyzwolenia*, „BIM. Brzeski Magazyn Informacyjny” (dalej: „BIM”) 2001, nr 1, s. 11.

ciszka oraz Rozalii z domu Bujak, przez którą był spokrewniony ze znanym historykiem, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszkiem Bujakiem. Dadej ukończył cztery klasy szkoły powszechnej. Został jak ojciec rolnikiem, gospodarował na pięciu hektarach ziemi. W 1920 roku służył w 16 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej<sup>4</sup>. Po zakończeniu działań wojennych związał się na krótko z Małopolskim Związkiem Młodzieży działającym przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczym. 11 lutego 1925 roku poślubił Rozalię Rudek, z którą miał później siedmioro dzieci: trzech chłopców i cztery dziewczynki<sup>5</sup>. Jeszcze przed założeniem rodziny Dadej włączył się w działalność ruchu młodochłopskiego, aktywnie uczestnicząc w pracy Związku Młodzieży Wiejskiej. Swoją pracę społeczno-polityczną kontynuował następnie w PSL „Piast”, a po zjednoczeniu ruchu ludowego wszedł w skład ścisłego kierownictwa powiatowego SL. Podczas okupacji niemieckiej Dadej był głównym organizatorem politycznych i zbrojnych struktur konspiracyjnego SL „Roch”. Apogeum aktywności Dadeja przypadło na pierwsze lata powojenne – reaktywował z innymi działaczami SL, a po powstaniu Polskiego Stronnictwa Ludowego wstąpił w jego szeregi, pociągając za sobą wszystkich ludowców z terenu powiatu brzeskiego. Z ramienia PSL był typowany na członka Powiatowej Rady Narodowej w Brzesku i członka Wojewódzkiej Rady Narodowej. Przez cały okres swojej działalności w PSL zdecydowanie wrogo odnosił się do demokracji ludowej, popierając w pełni politykę mikołajczykowską. Na wiecach i zebraniach publicznych często występował przeciwko rządowi i przeciwko obozowi demokratycznemu, za co na cztery lata trafił do więzienia<sup>6</sup>. Po powrocie z więzienia po raz kolejny został aresztowany i skazany na roboty karne. Powrócił do domu przed przełomem październikowym. W wyniku przebywania w złych, więziennych warunkach stan jego zdrowia uległ pogorszeniu. Ostatnie lata życia cierpiał na paraliż lewej strony ciała. Choroba wyłączyła go całkowicie z pracy społecznej na rzecz kółek rolniczych. Stanisław Dadej zmarł w wieku 63 lat i spoczął na cmentarzu w jego rodzinnych Maszkienicach.

\*\*\*

W 1923 roku Stanisław Dadej, wówczas dwudziestojednoletni młodzieniec, wstąpił do PSL „Piast”<sup>7</sup>. Bardzo szybko dał się poznać w stronnictwie jako zdolny i pełen zapału do pracy ludowiec. Nie zachowały się niestety dokumenty, które mogłyby przybliżyć działalność Dadeja w strukturach PSL „Piast” i ZMW

<sup>4</sup> Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (dalej: IPN Kr), sygn. 110/2159, Protokół rozprawy głównej w sprawie przeciwko Dadejowi Stanisławowi, Kraków 15.01.1948, s. 52.

<sup>5</sup> Tamże, Wyciąg z metryki urodzonych, zaślubionych i zmarłych, s. 90.

<sup>6</sup> IPN Kr, sygn. 075/35/3, Charakterystyka obiektu Powiatowego Zarządu PSL w Brzesku. Kryptonim „Piekło”, Brzesko 20.01.1948, s. 37.

<sup>7</sup> IPN Kr, sygn. 110/2159, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Dadeja, Kraków 26.09.1947, s. 16.

„Wici” w okresie 1923–1935. Jedynymi relacjami potwierdzającymi jego aktywną działalność w ruchu ludowym są wspomnienia Władysława Myślińskiego i Stanisława Sikonia, którzy opisują jego czynną, a niekiedy bardzo odważną i pomysłową postawę jako ludowca<sup>8</sup>. Sikoń tak opisywał początkowy okres działalności politycznej Dadeja: „Dadej Stanisław z Maszkienic, młody, silny, bojowy chłop, co jak by nie mógł słowami wrogów zwalczyć, to by użył siły fizycznej”<sup>9</sup>.

Z przywołanych wspomnień wynika jednoznacznie, że Dadej prowadził ożywioną działalność przeciwko rządowi sanacyjnemu, za co w okresie wyborów w 1930 roku został skazany na trzy miesiące więzienia<sup>10</sup>. Po zjednoczeniu ruchu ludowego założył 13 lutego 1932 roku w Maszkienicach gminne koło SL, którego został prezesem<sup>11</sup>. Od tego momentu stał się jednym z głównych działaczy ludowych na terenie powiatu brzeskiego, mającym wielki wpływ na jego dalsze funkcjonowanie.

Współcześni zapamiętali Dadeja jako ostrego krytyka rządów sanacyjnych, śmiało wyrażającego swoje poglądy polityczne. Szczególne kłopoty sprawiły mu słowa wygłoszone przed wyborami, 28 sierpnia 1935 roku, na zebraniu sołtysów i przedstawicieli organizacji społecznych w Dębnie – Dadej zapowiedział wówczas, że konstytucja nie obowiązuje i że będzie prowadził spisy ludzi, którzy pójdą głosować, namawiając tym samym do bojkotu wyborów<sup>12</sup>. Za tę wypowiedź oraz za negatywne nastawienie do rządu został 31 sierpnia aresztowany.

W 1936 roku Dadej wszedł w skład rady nadzorczej Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Miarka” w Brzesku, której w wyniku kryzysu gospodarczego lat trzydziestych groziło zamknięcie<sup>13</sup>. Spółdzielnia dzięki energicznym działaniom jej członków oraz dyrektorów Józefa Stósa i Wincentego Zydronia w 1938 roku zaczęła przynosić pierwsze zyski. Dochody „Miarki”, pochodzące głównie z handlu, stały się ważnym źródłem finansowania późniejszego ludowego ruchu oporu w Małopolsce<sup>14</sup>.

17 stycznia 1937 roku Stanisław Dadej wraz z działaczami ludowymi z powiatu brzeskiego – między innymi Stanisławem Nitą oraz Władysławem Karczem – wziął udział w Nadzwyczajnym Kongresie SL w Warszawie<sup>15</sup>. Obradujący uchwalili nową taktykę w walce z obozem rządzącym: Naczelny Komitet Wykonawczy

<sup>8</sup> W. Myśliński, *A jednak tak było*, Warszawa 1978.

<sup>9</sup> S. Sikoń, *Ciernista droga*, Warszawa 1975, s. 224.

<sup>10</sup> IPN Kr, sygn. 110/2159, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Dadeja, Kraków 08.11.1947, s. 24.

<sup>11</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/206/695, Sprawozdanie sytuacyjne miesięczne za miesiąc luty, Brzesko 28.02.1932, s. 13.

<sup>12</sup> Cyt. za: M. Stolarczyk, *Między wojnami...*, s. 494.

<sup>13</sup> W. Myśliński, *A jednak...*, s. 109–110.

<sup>14</sup> W. Grąbczewski, *Józef Stós. Społecznik, działacz ludowy i wybitny gospodarz społeczności rolniczej powiatu brzeskiego*, „BIM” 1997, nr 1, s. 24–25.

<sup>15</sup> M. Stolarczyk, *Między wojnami...*, s. 498.

SL zagroził ogłoszeniem powszechnego strajku rolnego, jeżeli sanacja nie spełni podstawowych postulatów ludowców.

Brzescy delegaci po przyjeździe z kongresu zostali zawiezieni do budynku Starostwa Powiatowego w Brzesku, gdzie starosta Leopold Borysławski próbował ich przekonać do odwołania strajku, twierdząc, że grozi on anarchią i może być szkodliwy dla społeczności całego powiatu. Ludowcy razem z Dadejem nie ugięli się i do strajku doszło<sup>16</sup>. Wielki strajk chłopski na terenie powiatu brzeskiego był dobrze zorganizowany i pociągnął za sobą rzesze niezadowolonych chłopów. Dziesięciodniowy bunt polegający na blokadzie dróg i wstrzymaniu dowozu żywności na jarmarki pokazał wielką siłę mas chłopskich i ich determinację w obronie swoich podstawowych praw. Nie obeszło się bez krwawego starcia z policją. Doszło do niego pod Melsztynem, gdzie podczas marszu protestacyjnego zginęło od kul dwóch ludowców: Stefan Węgrzyn oraz Jan Kłusek<sup>17</sup>.

Natychmiast po zakończeniu strajku rozpoczęły się aresztowania wśród ludowców. Zatrzymano około pięćdziesięciu osób. 18 sierpnia został aresztowany i osadzony w brzeskim więzieniu drugi wiceprezes zarządu powiatowego SL Stanisław Dadej, który był podejrzewany o zorganizowanie wszystkich wydarzeń wokół Brzeska<sup>18</sup>. Dzięki pomysłowemu fortelowi polegającemu na zamianie ubrań ze swoim współwięźniem Dadejowi przy nadarzającej się okazji udało się uciec z aresztu. W nocy z 19 na 20 sierpnia nawiązał kontakty ze swoimi zaufanymi kolegami oraz z socjalistami z Jadownik, którzy w dniu następnym przygotowali marsz na starostwo mający na celu uwolnienie pozostałych ludowców. Sześciotysięczny tłum wyruszył na Brzesko i wymógł na staroście oswobodzenie aresztowanych działaczy. Policja aż do grudnia poszukiwała zbiegłego Dadeja, który zakpił swoją ucieczką z władzy. Nie mając dowodów na bezpośredni udział Dadeja w organizacji strajku zaniechano jego dalszych poszukiwań<sup>19</sup>.

Dadej jako przywódca ruchu ludowego w powiecie brzeskim stawał po stronie chłopów, którzy nie zawsze umieli obronić swojej racji. Tak było również w dniu 2 września 1939 roku, kiedy to w lesie słotwińskim przeprowadzany był przymusowy pobór koni dla wojska<sup>20</sup>. Akcją kierował pułkownik Wojska Polskiego w asyście podoficerów i żołnierzy. Po zakwalifikowaniu stu koni dowódca zorientował się, że zwierzęta nie mają karmników i latarni. Chłopi nie posiadali takiego sprzętu, oficer zażądał jednak dostarczenia brakującego rynsztunku pod groźbą grzywny w wysokości pięćdziesięciu złotych. Stanisław Dadej zdecydowanie stanął po stronie właścicieli zabieranych zwierząt, próbując przekonać nieustępliwego pułkownika: „[...] trzeba zamówić latarnie i karmniki dla waszych koni w sklepach,

<sup>16</sup> W. Myśliński, *A jednak...*, s. 115.

<sup>17</sup> J. Burlikowski, *Kronika powiatu brzeskiego 1967–1970*, t. II, Brzesko 2009, s. 32.

<sup>18</sup> W. Myśliński, *A jednak...*, s. 139.

<sup>19</sup> Tamże, s. 142.

<sup>20</sup> S. Sikoń, *Ciernista droga...*, s. 468.

a nie maltretować i karać chłopów niewinnie”<sup>21</sup>. Za te słowa został aresztowany i przewieziony do Brzeska. Jeszcze w tym samym dniu został skazany przez starostę Michała Fullera na miesiąc bezwzględnego więzienia za lekceważenie oficera pełniącego czynności urzędowe. Dadej opuścił więzienie 7 września, gdy do Brzeska zbliżały się już wojska niemieckie<sup>22</sup>.

Na skutek klęski odniesionej przez Polskę w 1939 roku oraz nazistowskiej okupacji społeczeństwo polskie szybko podjęło próbę oporu przeciwko wrogom. Rozpoczęto formowanie struktur konspiracyjnych, które miały opierać się na Związku Walki Zbrojnej. Początkowo nie istniała alternatywa dla ZWZ, dlatego w jego szeregi licznie wstępowali również ludowcy, widząc w nim jedyną szansę na walkę o niepodległość. Na obszarze powiatu brzeskiego znalazło się wielu ludowców, którzy do momentu powstania własnej organizacji zbrojnej służyli w szeregach ZWZ. Sytuacja zmieniła się, gdy inne ugrupowania polityczne zaczęły tworzyć własne organizacje wojskowe. Z powodu wzrostu wpływów działacze sanacyjnych wśród kierownictwa ZWZ decyzję o sformowaniu samodzielnej organizacji wojskowej i politycznej podjęło także Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego.

W maju 1941 roku w wyniku nieumiejętnej konspiracji cały sztab obwodu brzeskiego ZWZ został całkowicie rozbity, co wywołało wśród ludowców strach i niechęć do jakiegokolwiek dalszej działalności w podziemiu. Podczas przeprowadzonych na szeroką skalę przez Niemców aresztowań zatrzymany został dyrektor spółdzielni „Miarka” Józef Stós „Sto”. Innemu konspiratorowi, ludowcowi i pracownikowi spółdzielni Stanisławowi Gucwie, udało się uciec z obławy. Ukrywający się przed gestapowcami Gucwa został zaopatrzony przez Dadeja w fałszywą metrykę urodzin u proboszcza w Maszkienicach, dostając przy tym kategorię zakaz wykorzystywania jej do jakichkolwiek urzędowych celów. Gucwa nie dostosował się do tych rozkazów i na podstawie podrobionego dokumentu zawarł związek małżeński, narażając tym samym na niebezpieczeństwo wielu zaangażowanych w ten spiszek ludzi<sup>23</sup>. Ostatecznie Gucwa podjął ponowną działalność konspiracyjną na terenie powiatu radomskiego, a po wojnie został ministrem przemysłu spożywczego i skupu<sup>24</sup>.

Pomimo pierwszej dotkliwej klęski ludowcom udało się w 1941 roku stworzyć zręby własnej grupy zbrojnej – Straży Chłopskiej, która stała się najliczniejszą i najlepiej zorganizowaną organizacją podziemną na terenie powiatu brzeskiego.

W województwie krakowskim Okręgowe Kierownictwo SL „Roch” na Małopolskę i Śląsk zostało utworzone już 5 grudnia 1939 roku<sup>25</sup>. Zwierzchnictwo w OKRL objął Władysław Kiernik „Stary”, jeden z głównych działaczy przed-

---

<sup>21</sup> W. Myśliński, *A jednak...*, s. 182.

<sup>22</sup> Tamże, s. 183.

<sup>23</sup> Relacja Krystyny Wolek złożona autorowi 17.07.2016 r.

<sup>24</sup> W. Myśliński, *A jednak...*, s. 266.

<sup>25</sup> A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945*, Kraków 1984, s. 29.

wojennego SL. W latach okupacji OKRL w Krakowie działało pod kryptonimem „Wola”, a Ruch Ludowy z tego terenu pod kryptonimem „Las”<sup>26</sup>. Terenowe szczeble ludowego podziemia swoje nazewnictwo konspiracyjne wywodziły od nazw leśnych jednostek organizacyjnych: powiaty określane były jako „nadleśnictwa”, gminy jako „leśnictwa”, a gromady – „gajówki”. Przewodniczący powiatowego kierownictwa nazywani byli „nadleśniczym”, gminny – „leśniczym”, a gromadzki – „gajowym”. Kierownictwo poszczególnych szczebli składało się z trzech osób, dlatego potocznie nazywane były one „trójkami”<sup>27</sup>.

Powiat brzeski w strukturze konspiracyjnej ruchu ludowego posiadał kryptonim „Nadleśnictwo nr 10”. Pierwsza trójka powiatowa została powołana już w styczniu 1940 roku. W jej składzie znaleźli się: Stanisław Dadej „Sulma” jako przewodniczący oraz Stanisław Lechowicz „Jasień” i Ludwik Rasak „Żuk” jako członkowie. W 1941 roku doszło do reorganizacji tego zespołu. Przewodniczącym tej drugiej grupy ponownie został Stanisław Dadej, członkami zaś Stanisław Curyło i Władysław Krakowski. Po aresztowaniu Curyły zastąpił go Stanisław Klimaj. W takim składzie powiatowa trójka pracowała w konspiracji do zakończenia wojny<sup>28</sup>.

„Sulma” natychmiast po zajęciu przez Niemców terenu powiatu brzeskiego rozpoczął organizowanie ruchu oporu. Dzięki doskonałemu talentowi organizacyjnemu oraz aktywnej i odważnej postawie przez cały okres wojny odgrywał główną rolę w konspiracyjnym ruchu ludowym na tym terenie. Jako przewodniczący trójki utrzymywał kontakty z innymi działaczami okręgowymi, między innymi ze Stanisławem Mierzwą, Mieczysławem Kabatem oraz z Janem Witaszkim<sup>29</sup>.

Jedną z pierwszych akcji „Sulmy” była udana próba zakłócenia poboru kontyngentów przez Niemców w maju 1940 roku – podczas odbierania krów z okolicznych wsi Dadej zdołał uratować siedemnaście sztuk bydła. Każda z krów zakwalifikowana do czwartej klasy była natychmiast kierowana na ubój. Niemcy nanosili numery klasy kredą na jednym z boków zwierzęcia. „Sulma”, wykorzystując zamieszanie podczas targu przypadającego w tym dniu oraz nieuwagę żołnierzy, podszedł do bydła i trawą zmywał napisane kredą numery. Jego proceder został jednak zauważony, ponieważ Niemcy spostrzegli się, że nie zgadza się liczba zwierząt zakwalifikowanych do czwartej klasy. Dadejowi udało się uciec i pomimo tego, że był znaną osobą, nikt z przepytanych świadków nie ujawnił jego nazwiska<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> Od 1942 roku równolegle posługiwano się ogólnopolskim kryptonimem „Roch”.

<sup>27</sup> A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie...*, s. 33.

<sup>28</sup> J. Chrobaczyński, *Brzesko. Dzieje miasta i regionu*, [w:] F. Kiryk, J. Lacha (red.), *Brzesko...*, s. 663; W. Myśliński, *A jednak...*, s. 255.

<sup>29</sup> IPN Kr, sygn. 110/20159, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Dadeja, Kraków 26.09.1947, s. 16.

<sup>30</sup> W. Myśliński, *A jednak...*, s. 244–245.

Przymusowe kontyngenty, którymi obarczona była ludność powiatu brzeskiego, były bardzo dotkliwe dla i tak biednego społeczeństwa. Do odbioru i rozliczenia tych dostaw Niemcy wyznaczyli cztery spółdzielnie rolniczo-handlowe. Wydawały one zaświadczenia, na podstawie których wspomniana wcześniej spółdzielnia „Miarka” sporządzała zestawienia wszystkich towarów ściągniętych w powiecie. W okresie okupacji prezesem Rady Nadzorczej „Miarki” był Jan Szpila, a zastępcą Stanisław Dadej. Spotykali się oni z dyrektorami spółdzielni Józefem Stósem i Wincentym Zydroniem w celu ustalenia metod sabotowania dostaw dla okupanta. Zdecydowali, że zostanie założony specjalny Fundusz Kaucyjny, na który składały się darowizny mieszkańców powiatu oraz artykuły zbierane wśród ludowców i oddziałów Batalionów Chłopskich. Towary te początkowo były przeznaczone dla najbardziej potrzebujących rodzin w Krakowie. W następnych latach z tych specjalnych zasobów „Miarki” skorzystało również ponad sto pięćdziesiąt rodzin oraz wdowy i sieroty w samym Brzesku, a w późniejszym czasie także oddziały partyzanckie ukrywające się w lasach<sup>31</sup>.

Dadej w początkowym okresie swojej działalności w powiatowej trójce skupił się na zbudowaniu odpowiedniej struktury organizacyjnej całej konspiracji. Ta już w pierwszych miesiącach 1942 roku osiągnęła niemal pełny stan, co klasyfikowało powiat brzeski w czołówce małopolskiego oddziału SL „Roch”. Ziemia brzeska za sprawą „Sulmy” pokryła się siecią „gajówek” i „leśniczówek”, miała także bardzo dobrze zorganizowaną siatkę łączników oraz kolportaż gazet. Dadej zajął się również gromadzeniem broni, która miała służyć w walce przeciwko okupantowi oraz ochronie ludowej działalności konspiracyjnej. Przed powołaniem zbrojnego ramienia SL „Roch” Dadej zaopatrzył w broń kilku mężczyzn na czele z Wacławem Pstrągiem „Starygrad”/„Stalingrad”, którzy wykonywali jego rozkazy na potrzeby ludowców<sup>32</sup>.

Zgodnie z rozporządzeniem CKRL Okręgowe Kierownictwo na Małopolskę i Śląsk przystąpiło pod koniec 1941 roku do tworzenia własnej organizacji zbrojnej pod nazwą Straż Chłopska, kryptonim „Chłostrą”, przemianowanej w 1944 roku na Bataliony Chłopskie<sup>33</sup>. Ramię zbrojne Stronnictwa Ludowego „Roch”, zostało powołane w celu samoobrony, utrzymania porządku publicznego i ochrony ruchu ludowego. Sch dzieliła się na oddziały taktyczne (wojskowe) i terytorialne (policyjne)<sup>34</sup>. Oddziały funkcjonowały na szczeblach powiatowych, gminnych i gromadzkich. Dowództwo BCh oraz kierownictwo SL „Roch” pod wpływem

<sup>31</sup> Tamże, s. 248–249.

<sup>32</sup> R. Rojek, *Krótką historią konspiracyjnej działalności łącznościowej, propagandowej, dywersyjno-sabotażowej i partyzanckiej w gminie Wojnicz w latach 1939–1945*, „Zeszyty Wojnickie” 2003, nr 2, s. 31.

<sup>33</sup> A. Pietrzykowska, *Region tarnowski w okresie okupacji hitlerowskiej. Polityka okupanta i ruch oporu*, Warszawa–Kraków 1984, s. 348–349.

<sup>34</sup> J. Marcinkowski, A. Fitowa, *Ruch ludowy w Małopolsce i na Śląsku. Ludzie, myśl programowa, prasa konspiracyjna*, Warszawa 1987, s. 42.

decyzji generałów Władysława Sikorskiego i Stanisława Roweckiego o scaleniu wszystkich formacji zbrojnych w jedną Armię Krajową rozpoczęło w maju 1943 roku rozmowy o połączeniu z AK<sup>35</sup>. Zgodnie z rozporządzeniem Komendanta Głównego „Chłostry”, Franciszka Kamińskiego, z 10 czerwca 1943 roku oddziały SCh miały zostać scalone z AK do października 1943 roku<sup>36</sup>. W wyniku tej reorganizacji powołane zostały oddziały Ludowej Straży Bezpieczeństwa, które pozostały pod bezpośrednią komendą ludowców. Brzeskie oddziały SCh organizowane przy udziale Stanisława Dadeja weszły w skład VI okręgu i funkcjonowały w tych strukturach pod kryptonimem „Brona” z przypisanym dla tego obwodu numerem 3<sup>37</sup>. Od momentu powstania oddziałów zbrojnych ruchu ludowego w powiecie brzeskim komendantem SCh był Stanisław Lechowicz „Jasień”, który pełnił później funkcję komendanta LSB<sup>38</sup>. Jego zastępcą był Jan Hebda „Pantera”, a szefem łączności Paweł Chwała „Byłek”/„Skory”, który był również komendantem BCh<sup>39</sup>.

Pod koniec 1939 roku zaczęły powstawać samorzutnie grupy dywersyjne w Bogumiłowicach i Biadolinach. Działy one na własną rękę, nazywając się Chłopską Organizacją Wojskową. Ludowcy zaliczali do swoich grup te, które „złożyły Sulmie przysięgę, stały się mu organizacyjnie podległe i jego rozkazom podporządkowane”<sup>40</sup>. Jednym z dowódców wspomnianego oddziału z Biadolin był Franciszek Bujak „Figlarz”, bratanek profesora Franciszka Bujaka, spokrewniony również ze Stanisławem Dadejem. Oddział „Figlarza” posiadał już na swoim koncie znane na całą okolicę akcje dywersyjne, co sprawiło, że „Sulma” jako przywódca powiatowej konspiracji chciał wykorzystać tę grupę do sabotowania i zdobywania na Niemcach artykułów żywnościowych dla głodujących miast. Grupa Bujaka została przekształcona w oddział partyzancki BCh, a następnie w oddział specjalny LSB. Podobnie potoczyły się losy oddziału z Bogumiłowic, który w 1941 roku został podporządkowany Dadejowi<sup>41</sup>. „Sulma” w porozumieniu z władzami SL „Roch”, głównie z Narcyzem Wiatrem „Zawojną”, kierował prawie wszystkimi oddziałami partyzanckimi z terenu powiatu brzeskiego, stając się ich prawdziwym przywódcą.

W domu Dadeja odbywały się powiatowe narady SL „Roch”. Było to również miejsce, skąd na cały powiat brzeski rozprowadzana była przywożona z Krakowa

<sup>35</sup> S. Ozonek, *Prawda o Batalionach Chłopskich*, [w:] M. Adamczyk, J. Gmitruk (red.), *Prawda i pamięć o Batalionach Chłopskich*, Warszawa 2006, s. 172.

<sup>36</sup> J. Gmitruk, *Scalenie Batalionów Chłopskich z Armią Krajową*, [w:] J. Gmitruk, J. Mazurek (red.), *Bataliony Chłopskie w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 1999, s. 61.

<sup>37</sup> A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie...*, s. 474.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> J. Marcinkowski, A. Fitowa, *Ruch ludowy...*, s. 474.

<sup>40</sup> W. Myśliński, *A jednak...*, s. 271.

<sup>41</sup> Tamże, s. 271–277.

konspiracyjna prasa<sup>42</sup>. Przez jakiś czas Stanisław Dadej ukrywał pod swoim dachem Żydów, narażając życie całej swojej rodziny, ponieważ jego gospodarstwo było pod obserwacją Niemców<sup>43</sup>. Jego dom w 1942 roku stał się również miejscem pierwszej narady Ludowego Związku Kobiet. Podczas licznych spotkań w Maszkienicach z udziałem komendanta okręgu BCh „Zawojny” przeprowadzono dyskusje na tematy polityczne i organizacyjne BCh na terenie powiatu<sup>44</sup>.

W ostatnim okresie wojny stosunki między AK a ludowcami na obszarze powiatu brzeskiego układały się co najmniej niepoprawnie. Scalenie BCh z AK na tym terenie przebiegało bardzo opornie. „Zawojna” uzależniał połączenie od spełnienia kilku warunków, między innymi od zmiany dotychczasowego komendanta okręgu brzeskiego AK, kapitana Stefana Blocka „Soplicy”. Rozmowy z komendą obwodu AK były wielokrotnie przerywane i wznawiane. „Sulma”, tak jak przywódca SL „Roch” na tym terenie znający aktualną politykę na świecie oraz postępy wojsk radzieckich, uważał, że nie ma nic do stracenia i warunki, które zostały postawione AK, muszą być spełnione. W szczególności zależało mu na zmianie komendanta<sup>45</sup>. Aż do okresu akcji „Burza” ludowcy prowadzili działalność dywersyjną na własną rękę, co nie podobало się kierownictwu AK. Komendant Obwodu AK Brzesko, „Soplica”, złożył skargę do Powiatowego Delegata Rządu na Stanisława Dadeja, który nie chciał podporządkować się AK. „Sulma” uważał, że całkowita współpraca z AK jest niemożliwa, ponieważ od tego zależy dalsza przyszłość ruchu ludowego<sup>46</sup>. Również Powiatowy Delegat Rządu Jan Szpila „Sęk”/„Trzmiel” uważał, że poczynania AK idą w złym kierunku; napisał nawet do „Soplicy” list z zapytaniem, czy ten wydał już wyroki śmierci na niego i Dadeja<sup>47</sup>. Ostatecznie scalenie organizacji zakończyło się w lutym 1944 roku. Na ogólną liczbę około dwóch tysięcy przygotowanych do scalenia żołnierzy BCh tylko ponad tysiąc trzysta zostało włączonych pod komendę AK<sup>48</sup>.

„Sulma” w czasie okupacji niemieckiej aż czterokrotnie wrywał się hitlerowcom z rąk. Pierwszy raz w pociągu podczas kolportowania gazety ludowej. Kolejny – na jarmarku w Brzesku, przyłapany na sabotowaniu poboru bydła. Trzeci raz umknął w roku 1942, kiedy idąc na spotkanie z „Grzmotem”, został pojmany przez oddział białoruskiego batalionu ochrony linii kolejowych, strzegącego torów w pobliżu Biadolin (członkowie tej grupy Bahnschutz Batalion wpadli wkrótce w sidła „Grzmota” i „Staregograta”, co przyniosło Dadejowi wolność)<sup>49</sup>. Ostatnim razem

<sup>42</sup> Z. Kurał, *Kronika konspiracji*, mps, Łysa Góra 1995, s. 56.

<sup>43</sup> Relacja Krystyny Wołek założona autorowi 17.07.2016 r.

<sup>44</sup> W. Myśliński, *A jednak...*, s. 295.

<sup>45</sup> Tamże, s. 348.

<sup>46</sup> A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie...*, s. 243–244.

<sup>47</sup> Tamże, s. 299.

<sup>48</sup> W. Myśliński, *A jednak...*, s. 349.

<sup>49</sup> Tamże, s. 339.

„Sulma” uciekł w 1943 roku, gdy żołnierze niemieccy pojawili się w jego domu. Dadej przebywał wówczas w swojej stajni – widząc, że hitlerowcy zbliżają się do jego zabudowań, uciekł do stodoły i tam ukrył się pod słomą. Wyznaczony do jej przeszukania granatowy policjant nie znalazł „Sulmy” (nie wiadomo, czy funkcjonariusz zataił prawdę, czy faktycznie nie spostrzegł ukrywającego się Dadeja)<sup>50</sup>. Nie znalazłszy podejrzanego, Niemcy skupili się na jego żonie i siedmiorgu dzieciach: rozpoczęła się rewizja oraz bicie zakończone groźbą spalenia wszystkich zabudowań, jeśli w ciągu trzech dni Dadej sam nie zgłosi się na posterunek<sup>51</sup>.

Pomimo grożącego mu nieustannego niebezpieczeństwa, szczególnie nasilonego pod koniec wojny, „Sulma” cały czas wykorzystywał swoje kontakty oraz możliwości do pomocy osobom potrzebującym, nie tylko ludowcom. W 1944 roku po ustabilizowaniu się frontu Niemcy przystąpili do umacniania swoich nowych linii obronnych, do których wykorzystywali między innymi jeńców radzieckich. Na skraju lasu, przy którym biegła droga z Dębna do Bielczy, naziści przy pomocy więźniów urządzili skład pocisków artyleryjskich. „Sulma”, mający niedaleko swoje pole, skaptował pilnujących jeńców żołnierzy Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej, kolaborującej z hitlerowcami. „Własowcy” przy pomocy oddziału partyzanckiego dowodzonego przez „Grzmota” uprowadzili trzydziestu dziewięciu jeńców. Większość z nich została przeprowiona na drugą stronę Wisły i przekazana w ręce pińczowskich partyzantów z BCh<sup>52</sup>.

Jedną z ostatnich akcji przeprowadzonych przez Stanisława Dadeja było uwolnienie z więzienia gestapo w Tarnowie trzech ludowców: Stanisława Klimaja „Młota”, Stanisława Rębacza „Drzazgi” i Jana Rasaka „Nawrota”. Wszyscy trzej zostali aresztowani 22 listopada 1944 roku podczas powiatowej narady SL „Roch” w przysiółku Borzęcina, Okrajkach, w domu Andrzeja Kulisia<sup>53</sup>. „Sulma” nawiązał kontakt ze strażnikiem więzienia, który za sto pięćdziesiąt złotych i około sto kilogramów drobiu, kiełbasy i masła załatwił z gestapowcami wypuszczenie ludowców. W dniu 12 stycznia 1945 roku, pomimo licznych przeszkód i oporu ze strony niektórych gestapowców, Klimaj, Rębacz i Rasak zostali zwolnieni<sup>54</sup>.

W tym samym dniu, kiedy trzej ludowcy opuszczali tarnowskie więzienie, ziemia wokół Brzeska zdrząła od pocisków Armii Radzieckiej, która swoim natarciem zmusiła wojska niemieckie do opuszczenia tego terenu po prawie sześciolietniej okupacji. 18 stycznia nadeszło oczekiwane przez wszystkich mieszkańców wyzwolenie, przynosząc nowe wyzwania, którym ludowcy musieli stawić czoła. SL „Roch” z powiatu brzeskiego ujawniło się stosunkowo wcześniej w porównaniu do innych organizacji z terenu województwa krakowskiego. Pozwoliło to jego

<sup>50</sup> Relacja Krystyny Wołek złożona autorowi 17.07.2016 r.

<sup>51</sup> W. Myśliński, *A jednak...*, s. 340.

<sup>52</sup> Tamże, s. 370.

<sup>53</sup> J. Gwizdała, *Brzesko w pierwszych miesiącach wyzwolenia*, „BIM” 2001, nr 1, s. 11–12.

<sup>54</sup> W. Myśliński, *A jednak...*, s. 375–378.

członkom na wzięcie czynnego udziału w organizowaniu władzy na poziomie powiatu, gminy i gromad.

Wraz z przesuującą się na zachód Armią Radziecką powstawała nowa administracja, tak zwane komendy wojenne, bezpośrednio podporządkowane resortowi spraw wewnętrznych Związku Radzieckiego. Ich podstawowym zadaniem było utrzymywanie kontaktów z władzą powołaną przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego oraz mianowanie urzędników na okres tymczasowy. Głównym jednak celem komend wojennych było prowadzenie walki z wszelkimi organizacjami podziemnymi, czyli z AK i tajną administracją<sup>55</sup>, na podstawie dyrektywy Ławrientija Berii nr 0016 dotyczącej „oczyszczania z wrogich elementów tyłów poszczególnych frontów nacierającej Armii Czerwonej”<sup>56</sup>. 20 stycznia przybyła do Brzeska Radziecka Komenda Wojenna na czele z majorem Orłowem oraz szef Urzędu Bezpieczeństwa, porucznik Edward Goleb. Następnego dnia Orłow i Goleb przeprowadzili rozmowy ze Stanisławem Lechowiczem „Jasieniem” oraz Stanisławem Dadejem na temat ujawnienia się BCH i współpracy przy tworzeniu nowej władzy na terenie powiatu brzeskiego<sup>57</sup>. W wyniku przeprowadzonych rozmów wielu członków BCH podjęło służbę w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa. Iluzoryczna współpraca z komunistami trwała bardzo krótko, ponieważ w niedługim czasie wszyscy ludowcy zostali zwolnieni z PUB, a na ich miejsce zatrudniono osoby z legitymacjami Polskiej Partii Robotniczej oraz Polskiej Partii Socjalistycznej.

Już 20 lutego 1945 roku miało miejsce spotkanie działaczy SL „Roch”, którzy wybrali Tymczasowy Zarząd Powiatowy SL. Jego prezesem został Stanisław Dadej. W tym samym czasie Dadej objął również funkcję zastępcy Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej<sup>58</sup>. Powołanie struktur powiatowych SL rozpoczęło proces odtwarzania partii, który postępował bardzo szybko i sprawnie. Głównymi ludowcami, którzy przyczynili się do sukcesu odbudowania przedwojennych struktur SL byli między innymi Władysław Karcz, Stanisław Dadej, Jan Szpila oraz Michał Chmura. W początkach 1945 roku stronnictwo liczyło w powiecie brzeskim prawie pięć tysięcy członków oraz dwadzieścia pięć kół gminnych i gromadzkich<sup>59</sup>.

W sierpniu 1945 roku z lokalu ZP SL w Brzesku zdjęto nocą szyld i flagę SL, a na ich miejsce założono flagę Polskiego Stronnictwa Ludowego. Stwierdziwszy ten fakt, jeden z czołowych działaczy SL Władysław Karcz zapytał Dadeja

<sup>55</sup> R. Sławewski, *Manewr, który ocalił Kraków*, Kraków 1975, s. 14.

<sup>56</sup> A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 42.

<sup>57</sup> J. Gwizdała, *Brzesko w pierwszych...*, s. 12.

<sup>58</sup> M. Żychowska, *Represje komunistyczne w Tarnowskiem 1945–1956. Miasto i powiat Brzesko*, Kraków 2015, s. 33.

<sup>59</sup> IPN Kr, sygn. 075/35/3, Charakterystyka obiektu powiatowego Zarządu PSL w Brzesku. Kryptonim „Piekło”, Brzesko 20.01.1948, s. 36.

o powód zdjęcia emblematów stronnictwa. W odpowiedzi usłyszał, iż było to niezbędne, dlatego że działacze „[...] ze Stronnictwem Ludowym nie pójdą, ponieważ SL jest przyczepką PPR”<sup>60</sup>. Od momentu powstania PSL stronnictwo to stało się główną siłą polityczną w powiecie brzeskim.

W tym samym miesiącu został zwołany powiatowy zjazd PSL, na którym wybrano Zarząd Powiatowy. W jego skład weszli: Stanisław Dadej jako prezes, Jan Szpila jako wiceprezes, Jan Japa – sekretarz, oraz członkowie Stanisław Lechowicz, Władysław Pieczko, Stanisław Wojnicki, Michał Chmura, Józef Zabiegała i Stanisław Kwaśniak. Po sformułowaniu ZP PSL w Brzesku zaczęto przeprowadzać masową akcję werbunkową wśród działaczy terenowych, przeciągając na swoją stronę członków SL oraz zakładając w prawie każdej gromadzie koła nowego ugrupowania chłopskiego. Na początku 1946 roku zwołano ponownie powiatowy zjazd PSL, na który przybyli wszyscy delegaci z każdej gromady. Zebranie wyłoniło nowy ZP PSL, z niewielkimi korektami w stosunku do wcześniejszego składu. W takim stanie ZP PSL pracował do wyborów w 1947 roku<sup>61</sup>.

Rok 1946 dla brzeskich ludowców i Dadeja był czasem ciężkiej pracy organizacyjnej i agitacyjnej, co związane było z mającym się odbyć pod koniec czerwca referendum ludowym. W styczniu 1946 roku Stanisław Dadej wszedł w skład nowo wybranych władz stronnictwa, obejmując funkcję członka Rady Naczelnej PSL<sup>62</sup>. W tym samym roku 15 września zjazd wojewódzki PSL wybrał go na zastępcę członka Zarządu Wojewódzkiego<sup>63</sup>.

Po ogłoszeniu 11 lutego 1945 roku wyników konferencji jałtańskiej w Polsce rozgorzała dyskusja na temat przyszłego kształtu rządu. Stanisław Mikołajczyk, pierwszy wiceprezes PSL, opowiedział się za jak najszybszym zwołaniem w Warszawie konferencji przywódców ruchu podziemnego oraz powołaniem rządu, którego sformowaniem sam chciał się zająć. Postanowienia konferencji jałtańskiej przewidywały niezwłoczne przeprowadzenie w Polsce wolnych i demokratycznych wyborów. Podobne stanowisko wyrażono na spotkaniu różnych środowisk politycznych z kraju i z emigracji, które odbyło się między 17 a 21 czerwca 1945 roku w Moskwie. Porozumienie moskiewskie przewidywało przeprowadzenie jak najszybszych wyborów, jednak nie precyzowało dokładnego ich terminu. Zaplanowano je wstępnie na początek 1946 roku, jednak koalicja PPR–PPS–SD–SL chciała przesunąć ten termin z powodu pogarszających się warunków życia w kraju, braków w zaopatrzeniu i niezadowolenia ludności, co mogło skutkować uzyskaniem zbyt małej liczby mandatów. Środkiem, dzięki któremu wybory miały się odwlec, było rozpisanie referendum ludowego dotyczącego między innymi reformy rolnej. Podczas X sesji Krajowej Rady Narodowej, 26 kwietnia, omawiano

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> B. Dereń, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Krakowskim 1945–1947*, Warszawa 1998, s. 84.

<sup>63</sup> Tamże, s. 152.

sprawę referendum i pytań, jakie miały być zadane społeczeństwu. Projekt ludowego plebiscytu przedstawił premier Edward Osóbka-Morawski<sup>64</sup>. PSL nie miało żadnych zastrzeżeń co do treści pytań, głosowanie posłów nad ustawą przebiegło spokojnie. Przyjęto ją jednogłośnie. Datę referendum ustalono na 30 czerwca 1946 roku. Głosowanie było testem dla PSL, które dla odróżnienia od obozu rządzącego opowiedziało się za pozostawieniem Senatu, mimo iż w swoim programie faktycznie sprzeciwiało się jego istnieniu.

Powiatowy zarząd brzeskiego PSL pod przewodnictwem Dadeja przeprowadził – zgodnie z zaleceniami centrali – masową akcję propagandową nawołującą do głosowania „2 x tak”. Niektórzy działacze PSL brali czynny udział w rozlepianiu ulotek przeciwko głosowaniu „3 x tak” lub namawiali do bojkotowania plebiscytu<sup>65</sup>.

W całym województwie krakowskim było 1 183 753 osób uprawnionych do głosowania. Oddano 861 053 ważnych głosów; 27 627<sup>66</sup> głosów uznano za nieważne. Przyczyną unieważnienia w większości przypadków były dopiski z uwagami w sprawie wschodnich granic państwa, pewna część kart była także nieprawidłowo wypełniona<sup>67</sup>.

W powiecie brzeskim utworzono osiemdziesiąt trzy obwody wyborcze, w których na 51 630 osób uprawnionych do głosowania oddano 45 907 ważnych głosów<sup>68</sup>. Z danych wynika, że 89% mieszkańców powiatu brzeskiego negatywnie ustosunkowała się do pierwszego pytania. Jeżeli przyjąć zgodnie z założeniem PSL, że odpowiedź „nie” na pierwsze pytanie była równoznaczna z poparciem dla tej partii, to większość mieszkańców powiatu brzeskiego opowiedziała się za ludowcami. Wynik ten był o wiele wyższy niż średnia krajowa głosów na „nie” w kwestii dotyczącej likwidacji Senatu, która wyniosła 73,1%. Potwierdza to, że PSL na terenie ziemi brzeskiej miało bardzo silną pozycję i wysokie poparcie społeczne.

Wyniki głosowania ludowego były dla komunistów bardzo dużym zaskoczeniem. Przywódcy PPR spodziewali się niekorzystnego dla siebie wyniku, nie sądzili jednak, że ich przegrana będzie aż tak wielka. Wyniki referendum zostały sfalszowane, ponieważ potwierdziły znikome poparcie dla PPR i jej sojuszników. Ponad 70% społeczeństwa odpowiedziało „nie” na pierwsze pytanie, co było ostrzeżeniem dla nowej władzy, że prowadzona przez nią polityka nie jest po myśli obywateli, i wskazówką, że nie uzyska większościowego poparcia w wyniku wolnych, demokratycznych wyborów. W pierwszych dniach po referendum PSL wykryło o wiele więcej nadużyć i fałszerstw, niż się spodziewało. Pomimo licz-

<sup>64</sup> M. Łatyński, *Nie paść na kolana. Szkice o opozycji lat czterdziestych*, Wrocław 1985, s. 283.

<sup>65</sup> IPN Kr, sygn. 075/35/3, Charakterystyka obiektu powiatowego Zarządu PSL w Brzesku. Kryptonim „Piekło”, Brzesko 20.01.1948, s. 36.

<sup>66</sup> A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*, zeszyt 4 serii „Dokumenty do dziejów PRL”, Warszawa 1993, s. 109.

<sup>67</sup> T. Kisielewski, M. Strzelecki, *Głosowanie ludowe z 30 czerwca 1946 r. w raportach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wybór dokumentów*, Bydgoszcz 2006, s. 211.

<sup>68</sup> A. Paczkowski, *Referendum...*, s. 109.

nych interpelacji i odwołań ze strony stronnictwa, sfałszowany wynik plebiscytu został zatwierdzony przez Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego jako ostateczny.

Choć PSL oficjalnie przegrało walkę o wyborców podczas referendum, to rok 1946 okazał się dla partii dobry, szczególnie pod względem organizacyjnym. W samym powiecie brzeskim ugrupowanie zwiększyło liczbę swoich członków do około ośmiu i pół tysiąca, tworząc swoje zarządy w każdej gminie i gromadzie<sup>69</sup>. Wynik ten klasyfikował brzeskie struktury PSL jako jedne z najskuteczniejszych w województwie krakowskim. Wkrótce jednak stronnictwo stanęło przed kolejnym poważnym wyzwaniem, jakim były wybory do Sejmu Ustawodawczego wyznaczone na 17 stycznia 1947 roku.

Ludowcy wierzyli, że zmiana na arenie politycznej w Polsce nastąpi bardzo szybko. Również Dadej w swoich wystąpieniach wyrażał opinię, że ówczesny ustrój polityczny musi się zmienić, co miało nastąpić najpóźniej w 1948 roku<sup>70</sup>. Dadej zdawał sobie sprawę, że PSL ma duże poparcie wśród społeczeństwa, dlatego oceniał, że przejęcie przez tę partię władzy będzie tylko kwestią czasu. Według jego szacunków na terenie powiatu brzeskiego PSL miało 90% poparcia, co potwierdzałyby wspomniana wysoka liczba członków ugrupowania oraz wyniki referendum z tego obwodu<sup>71</sup>. Dadej uważał, że PSL dojdzie do władzy przez wciąganie w swoje szeregi coraz większej rzeszy ludzi, którzy „mając legitymacje partyjne, równać się będą w ich rękach RKM-om i karabinom”<sup>72</sup>.

Stanisław Dadej kandydował do Sejmu z listy PSL w okręgu nr 49, który obejmował powiaty: bocheński, brzeski, dąbrowski i tarnowski. O pięć przypadających na ten okręg mandatów ubiegali się między innymi Władysław Kiernik i Stanisław Mierzwa, który ostatecznie zrezygnował<sup>73</sup>. Ostatecznie pomimo miażdżącej przewagi PSL nad innymi ugrupowaniami mandat otrzymał jedynie Józef Leś z Tarnowa, natomiast Kiernik otrzymał mandat z listy centralnej<sup>74</sup>.

W miesiącach przed wyborami w powiecie brzeskim pozbawiono prawa głosu około dziewięćset osób oraz dokonano około pięciuset rewizji<sup>75</sup>. Mimo silnego zakazu ze strony władz Stanisław Dadej otwarcie krytykował PPR, nie bojąc się stwierdzać publicznie: „My wybory wygramy w dzień, a wy w nocy”<sup>76</sup>. Przez te

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> IPN Kr, sygn. 075/35/3, Protokół z przesłuchania świadka Franciszka Mydlarza, Brzesko 17.08.1947, s. 54.

<sup>71</sup> Tamże, Charakterystyka obiektu powiatowego Zarządu PSL w Brzesku. Kryptonim „Piekło”, Brzesko 20.01.1948, s. 36; A. Paczkowski, *Referendum...*, s. 109.

<sup>72</sup> IPN Kr, sygn. 110/20159, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Dadeja, Kraków 26.09.1947, s. 17.

<sup>73</sup> B. Dereń, *Polskie Stronnictwo...*, s. 158.

<sup>74</sup> Tamże, s. 165.

<sup>75</sup> M. Żychowska, *Represje komunistyczne...*, s. 68–69.

<sup>76</sup> Tamże, s. 69.

słowa został uznany za osobę stanowiącą zagrożenie dla rządu i aresztowany razem z Janem Szpilą. Zatrzymano go na dwa miesiące w okresie wyborów, ponadto jego żona została pozbawiona praw wyborczych za rzekomą współpracę z Niemcami<sup>77</sup>. Po zatrzymaniu Dadeja i Szpili Powiatowa Rada Narodowa w Brzesku wysłała do wicewojewody Krakowskiego delegację, żądając wyjaśnień od Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. Zastępca kierownika WUBP, major Józef Światło, oznajmił, że Dadej został aresztowany za współpracę z antykomunistyczną organizacją Wolność i Niezawisłość oraz za działalność antydemokratyczną, natomiast Szpila – za kolaborację z hitlerowcami<sup>78</sup>. Oskarżenia te były sfałszowane, ich celem było uciszenie i zastraszenie czołowych działaczy ludowych w okresie wyborczym.

Po wyjściu na wolność Dadej nie zaprzestał krytyki władz. Aktywnie zachęcał ludowców do pozostania w szeregach PSL, które w wyniku represji ze strony organów bezpieczeństwa coraz bardziej topniały. Aby ograniczyć możliwość jego publicznych wystąpień, WUBP w Krakowie wzywał go ośmiokrotnie na przesłuchanie, a PUBP w Brzesku – czterokrotnie. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim urzędzie zatrzymywano go na czas od kilku do kilkudziesięciu godzin, po czym wypuszczano bez żadnego przesłuchania<sup>79</sup>. Taka taktyka stosowana była wobec Dadeja do momentu jego ponownego aresztowania, co nastąpiło niebawem po słynnym na całą okolicę wiecu w Wojniczu.

4 lipca 1947 roku w sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Wojniczu Dadej stwierdził stanowczo: „PSL nie może zejść z drogi, jaką sobie obrało<sup>80</sup>”. Ostro zaatakował osoby, które za czasów sanacji dla korzyści przystąpiły do obozu rządzącego, po wojnie zaś włączyły się w działalność PSL, jednak nie widząc z tego profitów finansowych, wstąpiły do innych partii. Nazwał takie osoby „wszami, z których PSL musi się otrząsnąć<sup>81</sup>”. To wystąpienie przeciwko komunistycznej władzy stało się podstawą do aresztowania Dadeja pod zarzutem próby obalenia rządu.

Walka z PSL toczyła się na salach sądowych – przeważnie przed sądami wojskowymi – w całej Polsce. Władze organizowały pokazowe procesy głównych działaczy stronnictwa, oskarżając ich przeważnie o współpracę z nielegalnym podziemiem. Celem tych rozpraw było nie tylko usunięcie przeciwników politycznych, ale i uzyskanie właściwego efektu propagandowego. Kontrolowane przez

<sup>77</sup> IPN Kr, sygn. 075/35/3, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Dadeja, Kraków 08.11.1947, s. 24.

<sup>78</sup> B. Dereń, *Polskie Stronnictwo...*, s. 189.

<sup>79</sup> IPN Kr, sygn. 075/35/3, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Dadeja, Kraków 16.12.1947, s. 25.

<sup>80</sup> Tamże, Raport specjalny do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, Brzesko 05.08.1947, s. 18.

<sup>81</sup> Tamże.

komunistów procesy były nagłaśniane w prasie i radiu, co miało służyć skompromitowaniu opozycji jawnej i konspiracyjnej oraz utwierdzeniu opinii publicznej w przekonaniu, że oskarżeni są zagrożeniem dla całego narodu. Bardzo ważnym wydarzeniem w dziejach ruchu ludowego w Małopolsce był tak zwany proces krakowski, który rozpoczął się 11 sierpnia 1947 roku w Krakowie. Proces ten, zakończony między innymi wyrokami śmierci (z których trzy wykonano) oraz wieloletniego więzienia, w znaczący sposób wpłynął na postawę lokalnych działaczy PSL, którzy – zastraszeni – zaczęli coraz liczniej opuszczać szeregi stronnictwa. Część członków ugrupowania przeszła do prorządowych SL lub PSL-Lewicy, inni całkowicie zrezygnowali z działalności politycznej.

Jednym z ostatnich posunięć niezależnego PSL z ziemi brzeskiej było zorganizowanie zjazdu powiatowego. Zebranie odbyło się 15 sierpnia 1947 roku, przy niskiej frekwencji spowodowanej przez PUBP, który zorganizował „akcję profilaktyczną” polegającą na obstawieniu dróg wiodących do miasta i aresztowaniu rozpoznanych ludowców. Pomimo licznych przeszkód wyłoniony został nowy Zarząd Powiatowy bez przydzielenia funkcji w prezydium, co pozbawiło PUBP okazji do dalszych zatrzymań. Jednakże: „Wszyscy i tak wiedzieli, że prezesem jest Dadej i jego słuchali”<sup>82</sup>.

Wykorzystując atmosferę strachu wytworzoną przez proces krakowski, PUBP w Brzesku rozpoczął realizację planu „A–Z”. 23 sierpnia 1947 roku Stanisław Dadej został zatrzymany pod zarzutem wrogiego nastawienia do władzy ludowej oraz za negatywny stosunek do Armii Czerwonej<sup>83</sup>. Pomimo represji PSL na terenie powiatu brzeskiego nadal funkcjonowało i w porównaniu z innymi powiatami województwa krakowskiego stan liczebny stronnictwa przedstawiał się tu dobrze: we wszystkich gminach działały koła PSL, a liczba członków wynosiła 2844 osoby<sup>84</sup>. Po aresztowaniu członków ZP PSL rozpoczęto z nimi rozmowy na temat rozwiązania stronnictwa, jednak kierownik PUBP w Brzesku spotkał się ze stanowczą odmową ze strony nieformalnego prezesa Stanisława Dadeja<sup>85</sup>. 23 września nieformalny wiceprezes ZP PSL w Brzesku Jan Szpila ugiął się pod presją funkcjonariuszy PUBP i podpisał razem z trzema innymi działaczami oświadczenie przedłożone przez kierownika brzeskiego urzędu bezpieczeństwa<sup>86</sup>. W oświadczeniu tym ludowcy potępalili współpracę PSL z WiN oraz zadeklarowali rozwiązanie PSL na terenie powiatu brzeskiego<sup>87</sup>. Dadej nie zgodził się na podpisanie tego dokumentu i konsekwentnie bronił swoich racji, za co został postawiony mu zrzut próby

<sup>82</sup> B. Dereń, *Polskie Stronnictwo...*, s. 199.

<sup>83</sup> IPN Kr, sygn. 110/2159, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, Kraków 23.08.1947, s. 6.

<sup>84</sup> IPN Kr, sygn. 075/35/3, Wykaz kół członkowskich PSL w powiecie brzeskim, Brzesko 25.08.1947, s. 25–26.

<sup>85</sup> B. Dereń, *Polskie Stronnictwo...*, s. 205.

<sup>86</sup> IPN Kr, sygn. 075/35/3, Protokół z zebrania Zarządu Powiatowego PSL w Brzesku, Brzesko 23.09.1947, s. 33.

<sup>87</sup> B. Dereń, *Polskie Stronnictwo...*, s. 205.

obalenia władzy ludowej. Tym samym 23 września 1947 roku – po prawie trzech latach funkcjonowania – zakończyła się niezależna działalność polityczna PSL w powiecie brzeskim. Stronnictwo pomimo prężnej działalności i poparcia wśród społeczeństwa nie mogło przeciwstawić się nowej władzy, która w ruchu ludowym widziała zagrożenie dla swojej polityki. PSL, niegdyś najsilniejsza liczebnie partia na tym terenie, w ciągu trzech lat utraciła kilka tysięcy członków, tracąc tym samym możliwość oddziaływania na lokalną społeczność.

Dojście do władzy grupy lewicowej w PSL otworzyło nowy okres w działalności stronnictwa – okres politycznego ubezwłasnowolnienia. Od tego momentu ugrupowanie ludowe, zależne od PPR i kontrolowane przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, rozpoczyna współpracę z rządem Cyrankiewicza. Znani i zasłużeni działacze ruchu ludowego, którzy popierali politykę Stanisława Mikołajczyka, zostali usunięci z partii. Nowa linia polityczna opierała się na całkowitym potępieniu byłego prezesa i jego współpracowników. Zakładała również rezygnację z doktryny agraryzmu i zacieśnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, w którym dominującą pozycję miało mieć PPR. Na wsi zaczęto pogłębiać współpracę z prokomunistycznym SL, co ostatecznie pod koniec 1949 roku doprowadziło do zjednoczenia obu ugrupowań pod nazwą Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

30 października 1947 roku Józef Olszański został mianowany przez Czesława Wycecha i Kazimierza Banacha pełnomocnikiem NKW PSL do organizowania struktur nowego PSL w województwie krakowskim. 4 listopada Olszański wraz z kilkoma jego zwolennikami przy pomocy WUBP zajął lokal ZW PSL oraz redakcję ludowego tygodnika „Piaś”. Trzy dni po tym wydarzeniu została zorganizowana w Krakowie narada członków Rady Naczelnej, pochodzących z województwa krakowskiego, oraz prezesów i sekretarzy niektórych zarządów powiatowych. Podczas spotkania dokonano oceny sytuacji w partii i skrytykowano linię polityczną Stanisława Mikołajczyka, którego oskarżono o doprowadzenie ruchu ludowego do katastrofy. W uchwalonej rezolucji zadeklarowano współpracę z państwami słowiańskimi i Związkiem Radzieckim, poparto także zachodnią granicę państwa. Zebrani opowiedzieli się za przemianami społeczno-gospodarczymi oraz za sojuszem robotniczo-chłopskim<sup>88</sup>.

Już 12 listopada Józef Olszański zorganizował Tymczasowy Zarząd Wojewódzki. Nowy zarząd składał się z następujących osób: Józef Olszański – prezes, Józef Leś – wiceprezes, Bronisław Chrzan – sekretarz, Edward Trojanowski – skarbnik, oraz Maria Sowina – członek<sup>89</sup>. Z jedenastu członków poprzedniego ZW, wybranych we wrześniu 1946 roku, zaledwie dwie osoby wyraziły swoją aprobatę dla nowych władz partii; byli to: prezes ZP w Limanowej Edward Trojanowski i prezes ZP w Krakowie Jan Gajoch (obaj zrobili to pod naciskiem funkcjonariuszy

<sup>88</sup> Tamże, s. 213–214.

<sup>89</sup> M. Szyptma, *Ku ZSL. Proces unifikacji stronnictw „ludowych” w woj. krakowskim 1947–1949*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2005, nr 21, s. 138.

ubecji). Negatywnie w stosunku do reprezentanta PSL-Lewicy opowiedzieli się: Stanisław Dadej, Franciszek Biedrawa i Bronisław Sepeta. Nowy zarząd pod przewodnictwem Olszańskiego zawiesił w prawach i obowiązkach dwóch przywódców małopolskiego ruchu ludowego: Stanisława Klimczaka i Jana Witaszka, oraz wystąpił do RN PSL o wykluczenie ich ze stronnictwa. Decyzją ZW unieważnione zostały wszystkie legitymacje członkowskie, a sami działacze mieli zostać poddani weryfikacji, od której zależała ich dalsza przynależność do stronnictwa<sup>90</sup>.

W grudniu została powołana Centralna Komisja Współdziałania PSL i SL. W Krakowskim komisja zebrała się po raz pierwszy 12 stycznia 1948 roku, w jej skład z ramienia PSL wchodził: Józef Olszański, Józef Leś i Józef Bem<sup>91</sup>. W nowych władzach PSL nie było już miejsca dla osób, które popierały Mikołajczyka, zwłaszcza dla działaczy krakowskich.

Sam Stanisław Dadej stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie. Oskarżono go o rozsiewanie od października 1946 do sierpnia 1947 roku na terenie powiatu brzeskiego fałszywych pogłosek, mogących przynieść szkodę państwu polskiemu, oraz o przygotowania do obalenia ustroju komunistycznego. Jako jeden z głównych „dowodów winy” działacza przedstawiono jego wystąpienia 20 października 1947 roku na zebraniu publicznym w Łukanowicach oraz na wiecach w Brzesku i Wojniczu. Ludowiec wyraził na nich swoje poparcie dla rządu polskiego w Londynie oraz pogląd, że zatwierdzony w sfałszowanych wyborach system władzy nie może się utrzymać, a także zapowiedź nowych wyborów, opartych na konstytucji z 1921 roku. Na posiedzeniu 15 stycznia 1948 roku sędziowie w składzie: przewodniczący – podpułkownik Julian Polan-Haraschin, ławnik – kapral Marian Pogorzelski, ławnik – strzelec Zenon Czernecki skazał Dadeja na cztery lata więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na dwa lata oraz przepadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Pomimo wielu zasług dla społeczeństwa powiatu brzeskiego oraz obrony ze strony adwokata doktora Stefana Kosińskiego Dadej otrzymał surowy wyrok. Najwyższy Sąd Wojskowy odrzucił 20 lutego 1948 roku odwołanie obrony i utrzymał wyrok w mocy. Podczas egzekucji orzeczenia Milicja Obywatelska zabrała z domu Dadejów wszystkie meble, naczynia, a nawet przechowywane w piwnicy warzywa<sup>92</sup>. Przez okres czterech lat pozostawiona bez środków do życia wielodzietna rodzina utrzymywała się bez głównego żywiciela. Majątek, który im zabrano, musieli dzierżawić od Skarbu Państwa. Pojawiły się zakusy niektórych działaczy komunistycznych, aby na zabranej Dadejom ziemi zrobić boisko sportowe<sup>93</sup>.

<sup>90</sup> B. Dereń, *Krakowscy konfederaci. Ludowa opozycja w Krakowskim w latach 1945–1974*, Warszawa 2003, s. 31–32.

<sup>91</sup> P. Sękowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Krakowie i w powiecie krakowskim w latach 1945–1949*, Warszawa 2011, s. 228.

<sup>92</sup> Tamże.

<sup>93</sup> Tamże.

Żona Stanisława Dadeja, Rozalia, napisała prośbę do prezydenta Bolesława Bieruta o warunkowe zwolnienie jej męża oraz o uchylenie decyzji o konfiskacie majątku. W swoim liście przedstawiła ciężką sytuację materialną swojej rodziny, w której znalazła się po aresztowaniu jej męża<sup>94</sup>. Petycja Rozalii Dadej została odrzucona mimo dobrej opinii na temat Dadeja wystawionej przez władze więzienia we Wronkach, w którym skazany odsiadywał karę, oraz jego złego stanu zdrowia. Kolejną próbę ułaskawienia Stanisława Dadeja podjęła jego córka Józefa w 1950 roku, jednak i tym razem nieskutecznie<sup>95</sup>.

Po wyjściu z więzienia nie powrócił do polityki, pomimo próśb ze strony kolegów, między innymi Stanisława Mierzwy. Wrócił do pracy w spółdzielni „Miarka” oraz do brzeskiego oddziału banku spółdzielczego, gdzie wśród pracowników był szanowany, szczególnie za swoją uczciwość<sup>96</sup>.

W październiku 1952 roku odbyły się pierwsze wybory parlamentarne do Sejmu Rzeczypospolitej Ludowej na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Także i te wybory zostały w całości sfałszowane i odbywały się w atmosferze zastraszania i natręczywej propagandy ze strony władz. Nachalna agitacja przed wyborami dosięgła również Stanisława Dadeja, który po opuszczeniu więzienia nie mieszał się już w politykę, zajmując się prowadzeniem swojego gospodarstwa. Na ścianie jednego z należących do niego budynków gospodarczych ormowcy umieścili napis: „Niech żyje pokój między narodami?”. Jedna z córek Dadeja, widząc to hasło, zniszczyła je poirytowana. Dadej, świadomy kary grożącej jej za ten akt samowoli, pocieszył córkę obietnicą wzięcia winy na siebie w razie interwencji ze strony MO. Były ludowiec był już zmęczony ciągłym nękaniami jego rodziny przez komunistów i zdawał sobie sprawę z konsekwencji, jakie może ponieść jego dziecko<sup>97</sup>. Reakcja ze strony władz była natychmiastowa – jeszcze w tym samym dniu, 22 października 1952 roku, MO aresztowała Dadeja<sup>98</sup>. Został oskarżony z artykułu pierwszego Ustawy z dnia 29 grudnia 1950 roku o obronie pokoju<sup>99</sup> i skazany na dwa lata pozbawienia wolności<sup>100</sup>.

Po wyjściu z więzienia Dadej wrócił do działalności społecznej, koncentrując się na sprawach mu bliskich, czyli na kwestiach rolnych. Włączył się w tworzenie Kółek Rolniczych na terenie powiatu brzeskiego. W 1957 roku został prezesem Powiatowego Związku Kółek Rolniczych. Funkcję tę pełnił społecznie, nie otrzymując za to wynagrodzenia<sup>101</sup>.

<sup>94</sup> IPN Kr, sygn. 075/35/3, List do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta w sprawie ułaskawienia Stanisława Dadeja, Maszkienice 26.08.1948, s. 81.

<sup>95</sup> Tamże, Prośba o warunkowe zwolnienie z odbycia części kary, Maszkienice 12.04.1950, s. 97.

<sup>96</sup> Relacja Krystyny Wołek złożona autorowi 17.07.2016 r.

<sup>97</sup> Tamże.

<sup>98</sup> Postanowienie powiatowego prokuratora w Brzesku o tymczasowym aresztowaniu Stanisława Dadeja, Brzesko 22.10.1952. Kopie dokumentów w zbiorach autora.

<sup>99</sup> Ustawa z dnia 29 grudnia 1950 r. o obronie pokoju, Dz.U. nr 58, poz. 521.

<sup>100</sup> Relacja Krystyny Wołek złożona autorowi 17.07.2016 r.

<sup>101</sup> J. Burlikowski, *Kronika powiatu brzeskiego 1945–1975*, t. V, Brzesko 2009, s. 58.

Oprócz działalności publicznej Dadej po odwilży październikowej zajął się także sprawą swojej prawnej rehabilitacji oraz odzyskaniem rodzinnego majątku. Te starania zakończył wyrok Sądu Najwyższego z dnia 26 czerwca 1958 roku uchylający wszystkie wyroki<sup>102</sup>. Ten sam sąd zwrócił Dadejowi gospodarstwo skonfiskowane dziesięć lat wcześniej na rzecz Skarbu Państwa<sup>103</sup>.

Stanisław Dadej do końca życia był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Ciężki okres okupacji oraz późniejsze pobyty w komunistycznych więzieniach zniszczyły jego zdrowie. W 1961 roku doznał wylewu, co spowodowało, że przez ostatnie cztery lata życia cierpiał na lewostronny paraliż, co uniemożliwiło mu dalszą pracę.

Dadej zmarł 20 lutego 1965 roku w wieku 63 lat. Na jego pogrzeb przybyli działacze ludowi z całego ówczesnego województwa krakowskiego między innymi Stanisław Mierzwa. W ostatniej drodze Stanisława Dadeja towarzyszyły mu tłumy chłopów z powiatu brzeskiego. Spoczął na cmentarzu parafialnym w swoich rodzinnych Maszkienicach. Po jego śmierci ludowcy na czele ze Stanisławem Mierzwą ufundowali mu pierwszy nagrobek z napisem: Wybitny działacz ludowy, kierownik ruchu oporu „Roch” w powiecie brzeskim<sup>104</sup>.

\*\*\*

Działalność społeczno-polityczną Stanisława Dadeja można podzielić na cztery etapy. Pierwszym było rozwijanie swojej świadomości politycznej w strukturach młodzieżowych ruchu ludowego, w których bez wątpienia należał do najaktywniejszych „wiciarzy”. Kolejnym – działalność w strukturach PSL „Piaś” i SL, gdzie w sanacyjnym, trudnym dla ludowców okresie potrafił aktywizować i wzmacniać pozycję swojego stronnictwa na terenie powiatu brzeskiego. Trzecim stadium była oddana służba w strukturach SL „Roch”. Ostatni etap to walka z komunistami. Wyszedł z niej zwycięsko – nigdy się nie ugiął i nie poszedł na współpracę z reżimem. Życie Stanisława Dadeja było analogią etapów, jakie przechodził cały ruch ludowy w przedwojennej i powojennej Polsce. Ten zapomniany już powiatowy działacz był przykładem człowieka oddanego sprawie polskiej wsi, walczącego do końca.

---

<sup>102</sup> Odpis wyroku Sądu Najwyższego, sygn. akt IV KR 773/57, Warszawa 26.06.1958, s. 1. Kopie dokumentów w zbiorach autora.

<sup>103</sup> Postanowienie Sądu Powiatowego w Brzesku z dnia 24 kwietnia 1959, sygn. akt Dzkw. 649/59. Kopie dokumentów w zbiorach autora.

<sup>104</sup> Relacja Krystyny Wołek założona autorowi 17.07.2016 r.

**MATERIAŁY, INFORMACJE,  
WSPOMNIENIA**



## **Wspomnienia Janiny i Franciszka Kotkowskich, mieszkańców Czerwonej Góry – Polesia**

Wspomnienia, które wyszły spod pióra Janiny i Franciszka Kotkowskich, skierowane są nie tylko do ludowców, ale przede wszystkim do historyków oraz tych, którym bliskie są dzieje swojej „małej” Ojczyzny. W poniższej publikacji znaleźć można bogaty materiał faktograficzny, odnoszący się do ludzi, którzy dla szerszych kręgów są anonimowymi bohaterami swojej ziemi i czasów, w których przyszło im żyć. Dzięki relacji Kotkowskich czyny prostych ludzi, ich szlachetność, poświęcenie i bezinteresowność nie zostaną zapomniane. We wspomnieniach mamy elementy pamięci i przemijania, które łączą się z pogmatwaną historią naszego kraju i narodu, głównie w XX wieku. Z punktu widzenia wszystkich tych, którzy są związani z ziemią świętokrzyską, powiatem opatowskim, losami chłopów, ich awansem społecznym i kulturalnym, dokument poniższy jest bezcenny.

Autorzy niniejszych wspomnień urodzili się w rodzinach chłopskich od stuleci gospodarujących w podnóży Pasma Jeleniowskiego w Górach Świętokrzyskich. Janina Kotkowska urodziła się 5 kwietnia 1923 r. we wsi Niemienice. Była najstarszą z trojga dzieci Władysławy Bełczowskiej (z domu Kalita) i Franciszka Bełczowskiego, siostrą Ireny i Henryka. Franciszek Kotkowski zaś 8 października 1914 r. w Czerwonej Górze, w rodzinie o pięknych tradycjach patriotycznych. Jego dziadek Andrzej Kotkowski (1816–1880) był bratem księży Kacpra (1814–1875) i Tomasza (1829–1872) Kotkowskich, bohaterów powstania styczniowego na ziemi sandomierskiej. W roku 1944 r. Janina poślubiła Franciszka Kotkowskiego i zamieszkała w jego rodzinnym domu w Czerwonej Górze – Podlesiu, gdzie urodziła córkę Elżbietę (w 1944), a dwa lata później Alinę (1946–2005). W roku 1945 przejęli z mężem gospodarstwo rolne po zmarłych rodzicach, które prowadzili do roku 1984, kiedy to przekazali ziemię na Skarb Państwa w zamian za rentę. Janina i Franciszek Kotkowscy mieszkali w Czerwonej Górze do grudnia 1992 r., a później wspólnie przez rok w Ostrowcu Świętokrzyskim u swojej młodszej córki. Po śmierci Franciszka Kotkowskiego – 18 grudnia 1993 r. – Janina Kotkowska mieszkała z córką do grudnia 2004 r. W roku 2005, po śmierci Aliny przeprowadziła się do Olsztyna, gdzie mieszka jej starsza córka – Elżbieta. Janina Kotkowska zmarła 29 kwietnia 2007 r. w Olsztynie. Pochowana została na cmentarzu parafialnym w Ruszkowie, gmina Sadowie, w jednej mogile ze swoim mężem Franciszkiem.

Przez prawie całe życie Janina i Franciszek Kotkowscy byli związani z ruchem ludowym. W Czerwonej Górze jego organizatorem był ojciec Franciszka – Antoni Kotkowski (zm. w 1941), który od 1907 r. prenumerował i propagował czytelnictwo pism ludowych – „Zorzy” i „Zarania”. W okresie międzywojennym ludowcy z Czerwonej Góry zorganizowali koło Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. W drugiej połowie lat trzydziestych XX w. Antoni Kotkowski i Jan Bajak weszli w skład Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Opatowie. Z kolei Koło Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” należało do najaktywniejszych w powiecie.

Praca społeczna i polityczna ludowców i wicjarzy powiatu opatowskiego zaowocowała w latach wojny i okupacji. Tutejsi ludowcy jako jedni z pierwszych przystąpili do tworzenia konspiracyjnych struktur ruchu ludowego i ludowej partyzantki. Ich wyniki i osiągnięcia w konspiracyjnej działalności, okupione co prawda ogromnymi stratami, wysunęły powiat opatowski na czoło wśród innych regionów kraju. Po wojnie otworzyły się nowe, równie bogate – choć nie pozbawione cierpienia i tragizmu karty historii wsi i chłopów. Wszystkie te wydarzenia i koleje przemian wsi i ruchu ludowego w powiecie opatowskim odbiły się – jak w lustrze – w losach rodziny Janiny i Franciszka Kotkowskich.

Wspomnienia poniższe – przywołujące poprzez losy dwóch bliskich ludzi – ważne wydarzenia w skali „mikro” z dziejów chłopów i ruchu ludowego i historii Polski, winny stać się obowiązkową lekturą nie tylko dla działaczy i sympatyków ruchu ludowego i jego historii. Zapoznać się z nimi powinno zwłaszcza młode pokolenie mieszkańców wsi Czerwona Góra, aby odnajdować swe korzenie oraz wartościowe wzorce, jak godnie żyć i pracować. Powinny stać się także wzorcem dla popularyzatorów przeszłości ruchu ludowego i dziejów regionalnych w innych częściach kraju.

Oryginał poniższych wspomnień znajduje się w zbiorach córki Elżbiety Oferkiej w Olsztynie. Pisane były w latach osiemdziesiątych XX wieku. W niniejszej edycji dokonano pewnych korekt stylistycznych i redakcyjnych, niezmiwiających jednak sensu wypowiedzi. Staraliśmy się tekst opatrzyć przypisami, w których podajemy bardziej szczegółowe informacje biograficzne oraz wyjaśniamy kontekst niektórych, mniej znanych wydarzeń.

Jerzy Mazurek  
Uniwersytet Warszawski  
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

**Janina Kotkowska**

## **Autobiografia**

### **Dzieciństwo**

Urodziłam się 5 kwietnia 1923 roku we wsi Niemienice, gmina Sadowie, województwo kieleckie. Ojciec – Franciszek Bełczowski i matka – Władysława z Kalitów, należeli do rodziny biednej, z jednym koniem i jedną krową. Jako najstarsza z trojga rodzeństwa od małego dziecka musiałam pomagać rodzicom w gospodarowaniu na tym kawałku ziemi. Dobrze się trzeba było starać, by nie dopuścić do okresu przednówkowego, kiedy w wielu rodzinach głód zaglądał pod strzechy. Pasałam więc gęsi, krowę, która była naszą żywicielką. Moja wieś Niemienice, była wsią zamieszkiwaną w większości przez bogatych gospodarzy – nie darmo w całej okolicy zwano ją „książeczczyzną”, jako że tu mieszkali i gospodarzyli książęta. Już jako małe dziecko odczułam boleśnie swe pochodzenie i to pod każdym względem. Zawsze byłam skromnie ubrana, żywiona, słowem – byłam Kopciuszką. W dodatku ojciec bardzo często chorował nie wstając z łóżka. Już wtedy plątały mi się po głowie myśli, żeby jakoś ten stan zmienić – nie wiedziałam jednak, co i jak robić. A czas nie stał w miejscu.

### **Lata szkolne**

Okres lat szkolnych był dla mnie ogromnie radosny. Szkoła stała się miejscem, gdzie wśród dzieci mogłam się i ja czymś wykazać, co mnie nie tylko równało z innymi, ale i często przewyższało. Do szkoły podstawowej chodziłam do wsi Biskupice. Przechodząc z klasy do klasy, zaczęłam w nauce robić postępy większe od innych, mimo że w domu nie miałam dobrych warunków do nauki. Może właśnie dlatego „zaciełam” się w sobie, chciałam choć tu być lepszą od innych. Pamiętam, kiedy na lekcjach robót ręcznych jedna z nauczycielek uczyła szydełkować, robić na drutach, dla mnie stało się najważniejsze zrobić samej rękawiczki, sweter, skarpety z wełny. A że w domu była owca, matka przędła wełnę, więc ślęczałam całymi wieczorami przy lichej, naftowej lampie ucząc się i wykonując te robótki. Złościłam się, gdy trzeba było często pruć, ale też trzeba było robić dla siebie i rodzeństwa. Nauczycielka poznawszy moje warunki domowe pomagała mi usilnie opanować te ręczne robótki. Kiedy kończyłam szkołę, robiłam już prawie wszystko: swetry, rękawiczki, szale, a z nici lnianych, przędzonych przez matkę, obrusy, a nawet firanki do okien. Cieszyło mnie bardzo poznanie tej praktycznej, a jakże potrzebnej w domowym ży-

ciu sztuki robótek ręcznych. Mogłam też śmieiej patrzeć wszystkim w oczy. Będąc w czwartej klasie, zachorowałam na szkarlatynę. Leżałam 6 tygodni w szpitalu w Opatowie i kilka tygodni w domu. Przebieg choroby był dość ciężki, na leczenie nie było pieniędzy. Czwartą klasę z konieczności kończyłam w drugim roku. Nadal jednak nie traciłam chęci do nauki. Oprócz robót ręcznych, inne przedmioty wkuwałam z niemałym wysiłkiem, ale na wywiadówkach kierownik szkoły mówił matce, że musi mnie posłać do wyższej szkoły. Chyba jakiś wewnętrzny pęd do nauki powodował, że mój umysł stawał się bardzo chłonny na wiedzę prawie o wszystkim. Widząc moje postępy, kierownik szkoły wystarał się w Urzędzie Gminy w Sadowiu połowę stypendium dla mnie. Wówczas to Gminna Rada Narodowa stworzyła taki fundusz dla dzieci bardzo zdolnych, ale biednych.

### **Szkoła średnia**

Zachęcona opinią szkoły podstawowej złożyłam podanie do prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Bartosza Głowackiego w Opatowie. Było to Gimnazjum z uprawnieniami państwowych gimnazjów ogólnokształcących nadanymi zarządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 30 maja 1938 roku nr II.S.3589/38. Egzamin zdałam i zostałam przyjęta. Nie byłam tam już taka wystraszona i samotna, bo miałam rodaczkę ze swojej wsi, uczennicę wyższych klas, która dodała mi odwagi. Rozpoczęłam więc w roku 1937/1938 naukę. Ponieważ Gimnazjum było prywatne, trzeba było płacić czynsz – tak zwane czesne, w wysokości 40 złotych miesięcznie – wartość dwóch metrów żyta, a nawet więcej, bo za żyto w tych latach płacono po 18 zł za metr (kwintal). Otrzymałam jednak stypendium w wysokości 20 zł miesięcznie. W tamtych czasach nie każdego było stać na naukę. Uczyły się dzieci tylko zamożnych rodziców i nie z każdej wsi. W soboty po południu szliśmy pieszo gościńcem waśniowskim w swe rodzinne strony w sześcioro, siedmioro. Moja wieś Niemienice oddalona była od Opatowa i szkoły o 7 km. Pokonywać je musiałam pieszo w jedną i drugą stronę, bez względu na pogodę i porę roku. Była to dla mnie męczarnia, bo przecież nie było nie tylko dogodnych butów, ale trzeba je też było oszczędzać, by wystarczyły co najmniej na dwa lata. Latem, wiosną i jesienią biegałam boso, dopiero na przedmieściu wkładałam buty na nogi. Było to jednak niczym w stosunku do chęci nauki. Rodzice patrzyli z ukosa na te moje wędrówki ze względu na stan mego zdrowia. Pragnęli jednak bardzo, żeby choć jedno dziecko z domu poszło w świat. A nauka przychodziła mi łatwo, choć czasu na nią miałam niewiele. Droga w jedną i drugą stronę, mimo młodego wieku, męczyła. Przez dwa miesiące zimowe, byłam na stacji u biednej kobiety. Rodziców na lepszą stancję nie było stać. Warunki, które tam mi stworzono, to zimno w pokoiku, a wraz ze zmierzchem gospodyni gasiła światło. Zmuszona więc byłam wychodzić na ulicę pod latarnię z książką, by przy jej świetle się uczyć. Biegając, by się rozgrzać, lepiej chyba przychodziła pamięć

do wiersza czy słówek z języka niemieckiego. Poziom nauki w szkole był wysoki. Mimo że w czterech klasach Gimnazjum (po dwie a i b) i dwóch klasach Liceum uczyło tylko 10 profesorów, to wymagania oceniano za wyższe niż w szkołach państwowych. Opatowskie Gimnazjum słynęło z wielkiego też rygoru, a dyrektorem był ksiądz Antoni Prügel<sup>1</sup>. Jego zasadą było: kto otrzymał z przedmiotu nauki religii niedostatecznie, automatycznie obniżano mu stopień z zachowania z konsekwencją wydalenia ze szkoły. Uczniowie nie mogli powtarzać drugi rok klasy, musieli opuszczać szkołę. Zachowanie się w szkole, czy nawet na ulicy, było rygorystycznie kontrolowane, z konsekwencjami. Każdej niedzieli cała szkoła z własną uczniowską dętą orkiestrą szła do kościoła z przymusową obecnością. W okresie tych dwóch lat szkoły w Opatowie poznałam i podziwiałam przede wszystkim bardzo zdolnych uczniów. Z terenu gminy Sadowie, ze wsi Zwola wysuniętej bliżej Gór Świętokrzyskich chodził Mieczysław Biernat<sup>2</sup>. Kierownik szkoły ze wsi Zwola wyjednał też temu biednemu chłopcu całkowite stypendium w Gminnej Radzie Narodowej w Sadowiu. Rzadkie bywają przypadki tak utalentowanych ludzi, jakim był od małego dziecka Mieczysław Biernat. Od pierwszych tygodni stał się prymusem szkoły, całkowicie zasłużenie. Na wszystkich akademiach szkolnych, z różnych innych okazji, występował z wierszami przez siebie ułożonymi, deklamacjami, utworami napisanymi stosownie do tych uroczystości. Nie dziwiło nawet zapraszanie Mietka do kancelarii szkoły, gdzie uzgadniano z nim program uroczystości. Również jego częste spacerowanie w czasie przerw ze srogim profesorem polonistą budziły zazdrość całej młodzieży. A Mietek oczarował swoim talentem. I ja przez te dwa lata chodzenia w soboty do domu dużo z Mietkiem dyskutowałam na nasze wiejskie tematy i stosunki międzyludzkie.

<sup>1</sup> Ks. Antoni Prügel (1884–1962) – urodził się w Hodoninie na Morawach, w rodzinie urzędniczej. W 1903 roku wstąpił do zakonu oo. jezuitów i odbył 2-letni nowicjat. Świadcetwo dojrzałości otrzymał w 1909 roku w Liceum w Chyrowie. Potem rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale ukończył je w Pradze czeskiej. Świecenia kapłańskie otrzymał 8 lipca 1917 roku w katedrze św. Wita w Pradze. Dwa lata później został inkardynowany do diecezji sandomierskiej. W 1920 został mianowany prefektem w szkole średniej w Opocznie. W 1922 roku ksiądz Antoni Prügel został zatrudniony w ośmioklasowym Koedukacyjnym Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Opatowie; w latach 1931–1939 był jego dyrektorem. W czasie II wojny światowej ukrywał się w m.in. na plebanii w Baćkowicach i Magnuszewie. W 1944 roku został mianowany proboszczem w Kaszowie (dekanat przytycki), a od 1946 aż do swojej śmierci był proboszczem w Jankowicach (dekanat jedliński).

<sup>2</sup> Mieczysław Biernat ps. „Artur” urodził się 11 stycznia 1919 r. we wsi Zwola w rodzinie chłopskiej. Przed wojną ukończył szkołę średnią w Opatowie. W czasie II wojny światowej związany z BCH, początkowo w tajnym nauczaniu, a od 1943 r. z terenową prasą ruchu ludowego. Kierował redakcjami trzech pism: tygodnika „Walka o Nową Polskę”, miesięcznika ideowo-programowego „Chłopska Droga” i miesięcznika młodzieży chłopskiej „Na orlich skrzydłach”, na łamach, którego wydrukował piosenkę *Niedługo*. Po wyzwoleniu ukończył liceum pedagogiczne. Pracował na stanowisku kierownika szkół powszechnych w Linowie, powiat Sandomierz, oraz Przeszynie i Zwoli. W 1947 r. za utwór sceniczny *Za prawdę, za lud, za słońce* otrzymał nagrodę w konkursie tygodnika „Wies”. W 1955 r. wydał nakładem Wydawnictwa Iskry pracę *Przeszyna, wieś, jakich wiele*. Ogłosił również wiele prac z dziedziny pedagogiki. Jego żoną była Zofia Gębuzanka ps. „Grażyna” z Wierzbątowic.

## Wojna obronna z Niemcami. Rok 1939

Przyszedł rok 1939. Przez tydzień czasu jeszcze uczyłam się w Gimnazjum w Opatowie. Kilku profesorów przychodziło nas uczyć już w mundurach wojskowych. Po tygodniu Niemcy tuż, tuż. Zajęcie Opatowa. W mieście i w Zochcinku utworzono obozy jenieckie. Dla mnie, młodej dziewczyny, były to zdarzenia, na które patrzyłam i z lękiem, i z ciekawością. Nie miałam wyrobionego wyobrażenia o wojnie i jej skutkach. W moim mniemaniu niewiele się zmieniło w mieście – ci sami urzędnicy, ta sama policja, poczta. Tylko szkoły były nieczynne. W mojej gminie też ten sam wójt, ten sam sołtys. Tu jednak miałam, jak się potem okazało, słuszny niepokój. Sołtys bowiem od czasu wojny nasz dom najczęściej nachodził, wyznaczał częste „podwody”, „szarwark”, a jeśli nie miał kto iść, bo ojciec chorował, matka bardzo często mnie wysyłała. Nie przypuszczałam jednak, że tak bardzo ciężki w przeżycia będzie dla mnie ten okres. Przyszła zima z dużymi opadami śniegu. Niemcy dbali o to, by szosy były przejezdne. Stąd na szosę Opatów – Łagów przez szereg dni sołtys wyznaczał „podwody” i ludzi do usuwania zasp. Rada nie rada, jako najstarsza w domu, musiałam iść z łopatą do pracy. Zima była śnieżna i mroźna. Buty miałam liche, a Niemcy wyznaczali co dzień po kilka metrów każdemu, pilnując solidnego wykonania i to w szybkim tempie. Nic nie pomagały tłumaczenia w języku niemieckim o braku siły do takiej pracy. Koledzy musieli mi pomagać odwalać tafle ubitego śniegu. A zdarzało się to dość często, bo po kilku dniach znowu przecież zasypywało. Nie dość było tych przeżyć. Sołtys wsi Niemienice – Szczepan Grelewski upatrzył sobie mnie i kilka innych biednych dziewcząt na kandydatki na roboty do Niemiec. Urząd Gminy nakładał sołtysowi liczbę osób, tzw. kontyngent młodych na wyjazd na roboty. Ojca mego nie było stać na łapówki dla sołtysa, jak robili to inni, dając po ćwiartce świni na święta. Bogaci więc, choć było po kilka dorosłych osób w domu, byli omijani, a nam, biednym groziło najście Niemców na domy, celem zabrania na wyjazd. Wiele dziewcząt wyjechało na te roboty. A ja czepiałam się każdego sposobu, aby wywinąć się od grożącej mi łapanki, chciałam choć na jakiś czas oddalić tę wiszącą nade mną zmorę okrutnego losu służącej u narodu panów. A okazja nadarzyła się wczesną wiosną roku 1940. Niemcy w tempie przyspieszonym kładli nawierzchnię asfaltową na szosie Opatów – Ostrowiec. Prace te musieli wykonywać okoliczni chłopci i robotnicy pod niemieckim nadzorem. Chłopci wozili kamienie i żwir, zgłosiłam się więc i ja do tej pracy za zgodą rodziców. Byłam więc już zatrudniona, a sołtys już nie miał do mnie „prawa”. Przy tej pracy spotkałam i inne dziewczyny, między innymi Cybulankę ze wsi Bogusławice i Adasiównę ze wsi Ruszkowice. One też przyszły z takich samych przyczyn. Było nas więc kilka. Praca była bardzo ciężka. Dozorcami byli Niemcy, niektórzy znający język polski, o czym nie wiedzieliśmy. A my z Cybulanką prowadziłyśmy niby ciche rozmowy o okrucieństwie Niemców, najczęściej podczas krótkiej przerwy śniadaniowej. A w niedalekiej odległości sia-

dał prawie zawsze Niemiec z trupa głową. Zawsze ten sam. On to spowodował, że byliśmy zawsze pod bardzo czułym okiem dozorców. A zdradził się, ostrzegając nas raz po polsku, kiedy przekonał się, że my rozumiemy język niemiecki. Byliśmy wtedy świadkami mrozących krew w żyłach scen. Odrazę i bunt budziło w nas wprost zwierzęce pastwienie się na chłopach. Kiedy w dni targowe do miast jechała większa ilość furmanek chłopskich, jadący nimi chłopci pod byle pretekstem padali ofiarą hitlerowskich siepaczy. Najczęściej takim pretekstem była wolna lub szybka jazda obok stojącego dozorca, czasem niezbyt chętny i sprawny ukłon przed przedstawicielem „narodu panów”. Doprowadzeni do wściekłości Niemcy wyrwali chłopom baty i siekli nimi do krwi upatrzone ofiary. Bywały wypadki, że chłopci nie dawali sobie wyrwać bata, albo wyrwali go z rąk Niemca, ale to katowanie ludzi było jedną z pierwszych przyczyn narastania nienawiści wsi do Niemców.

### Nauka w szkole handlowej

Pracując tak całe lato na szosie, odwiedzałam czasem w Opatowie koleżanki z przedwojennego Gimnazjum. One to namówiły mnie do wstąpienia do powstałej Szkoły Handlowej w Opatowie. Niemcy zezwolili na otwarcie takiej szkoły celem pozyskania pracowników, głównie ekspedientek do niemieckich sklepów. Szkoła mieściła się w byłym starym budynku gimnazjalnym na ulicy Wąworkowskiej tylko w dwóch salach. Cały budynek zajmowali Niemcy. Uczyliśmy się w dwóch klasach po 30 osób. Kierownikiem tej szkoły była profesor Stefania Tórmanowicz, a wychowawcą prof. Eugeniusz Chmielewski. Uczyli tu także prof. Władysław Czerski, prof. Czerska – jego żona, prof. Magierowski, prof. Wojkowska. Uczono nas przedmiotów czysto zawodowych, takich jak: *Nauka o przedsiębiorstwie z korespondencją, Bankowość, Arytmetyka kupiecka, Księgowość, Biurowość, Sprzedażoznawstwo, Reklama, Towaroznawstwo, Stenografia polska, Geografia gospodarcza, Pismo – kaligrafia, Pisanie na maszynie, Higiena, Język niemiecki*. Świadectwa z tej szkoły mam do dziś. Mam również z tego okresu kilka zdjęć pamiątkowych. „Handlówka” cieszyła się dość wysokim poziomem nauczania. Po wojnie jeden z jej absolwentów – Józef Chodzyński ze wsi Rzuchów, gm. Sadowie, był wziętym rachmistrzem-bilansistą w Państwowej Komunikacji Samochodowej w Ostrowcu. Pracował także w Kółkach Rolniczych na terenie gm. Sadowie. Inna absolwentka – Stanisława Kwiatkowska-Filarowska była jedną z najlepszych rachmistrzyń i bilansistek Banku Spółdzielczego w Opatowie, stanowiącego jeden z wzorcowych na terenie województwa kieleckiego. Naukę w „Handlówce” rozpoczęłam w roku szkolnym 1941/1942. Nauka była również odpłatna, tu jednak w ramach wyznaczonej sumy pieniężnej każdy musiał przywozić produkty żywnościowe. Komitet tej szkoły przyjmował dosłownie wszystko, co nadawało się do zjedzenia. Płatne były nawet dwa miesiące wakacyjne pod groźbą nieprzyjęcia na następny rok.

## Likwidacja Żydów opatowskich

Jako młoda jeszcze osoba – uczennica „Handłówki”, nie miałam dostatecznego pojęcia o „sprawie żydowskiej”. W tym czasie Żydów po prostu znałam. Mężczyźni, w przeciwieństwie do Polaków, chodzili z brodami, mówili między sobą językiem żydowskim. Stykałam się z nimi bardzo często na ulicy, przy kupnie butów, materiałów, produktów żywnościowych. Widywałam ich bardzo często i we wsiach, chodzących za kupnem krów, cieląt, pierza, zboża. Nosili na plecach w klatkach z przeznaczeniem na handel nawet szkło do okien. Ważnym dla nich zakupem były gęsi. Gęsina bowiem stanowiła dla nich największy i najważniejszy produkt żywnościowy z uwagi na religijne przepisy i obrządki. Nie jedli wieprzowiny, bo była „trefna”, tylko wołowinę i cielęcinę. Jadali zwłaszcza dużo surowej cebuli, dużo bobu i fasoli. W czasie spacerów ulicami jadali pestki dyni, śmiejąc ulice miasta. Do modłów służyła im. tzw. bóżnica, świętowali w soboty. Byli narodowością napływową, nieskorą do asymilacji do warunków Polski. Opanowali jednak prawie cały handel. W tym to okresie mówiono już głośno o likwidacji Żydów. Pamiętam, że na słupach było wiele obwieszczeń, ogłoszeń o zakazie przechowywania Żydów. Groziły śmiercią tym, którzy się do zarządzeń nie zastosują. Wysiedlono Żydów z budynków przyległych do placu rynkowego. Czytałam, pamiętam, zarządzenie miejscowych władz, nakazujące zmniejszenie liczby ludności żydowskiej w Opatowie o 2500 osób poprzez odpływ do innych miejscowości<sup>3</sup>. Wyciągano przy tym od Żydów złoto, jakie posiadali, dając im terminy odwiekające czas wysiedlenia. W roku 1941 utworzono już getto w wyodrębnionej dzielnicy. Kiedy Niemcy wyczuli, że więcej złota nie „wyduszą”, postanowili Żydów zlikwidować. Chyba najlepiej zapamiętałam dzień 16 października 1942 roku. Dzień ten wzmógł we mnie jakiś strach, lęk, dziwną apatię i poczucie bezsilności. Idąc z koleżankami do szkoły znalazłyśmy się przy ulicy Ożarowskiej, by przejść na ul. Wąworkowską do szkoły. Ranek niby cichy, lekki szron na jezdni, ale już od rogatek miasta dało się słyszeć jakieś strzały na rynku, wrzaski Niemców oraz płacz, spazmy i krzyki pędzonych Żydów. Musiałyśmy się zatrzymać, bo nie wolno było przekraczać ulicy. Szedł korowód Żydów, Żydówek z dziećmi, a po obu stronach szli Niemcy (wielu z trupimi główkami). Początkowo szli w jakimś porządku, a młodzi żydowscy

<sup>3</sup> We wrześniu 1939 roku Opatów liczył 9600 mieszkańców, w tym 5200 Żydów. Według niemieckiego spisu ludności z 10 marca 1940 r. ludność żydowska powiatu opatowskiego wynosiła 43 511 osób. W samym Opatowie ludność ta sukcesywnie powiększała się, gdyż po klęsce wrześniowej przybyło tu sporo Żydów, wysiedlonych z tzw. Kraju Warty (Łodzi, Koła, Konina, Kalisza, Wolbromia, Pabianic) oraz uchodźców i przesiedleńców z Warszawy, Wiednia oraz wielu innych miast i miejscowości. W przededniu Akcji Reinhardt (wrzesień 1942) w Opatowie mieszkało – jak się szacuje – około 7 tys. Żydów. (A. Rutkowski, *Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1955 nr 15–16).

strażnicy (jüdische polizei)<sup>4</sup> opryskliwie pomagali Niemcom trzymać rygor. Widok to był tak okropny, że same nogi nas cofały do tyłu. Słysząc tylko było płacz matek i małych dzieci. Gdy jakieś dziecko przewróciło się na ulicy nie nadążając w marszu, konwojujący dobijali je kolbą karabinu lub strzelali i spychali do rowu. Na końcu korowodu jechały furmanki „podwoły” chłopskie i te zabite dzieci wrzucano na wozy. Całą karawanę z jękiem i płaczem pędzono w kierunku Ożarowa, a w cichym poranku nad Opatowem unosiła się straszna złowroźbna chmura zagłady. Stojąc przy tej szosie i patrząc na ten korowód ludzi, jedna z koleżanek powiedziała głośno: „Juden kaput”. Słyszając to konwojent z trupa główką odpowiedział po polsku „Oni na śniadanie, a wy na obiad”. Hasło to było powtarzane jeszcze jakiś czas przez wszystkich Polaków przede wszystkim we wsiach. Była to druga przyczyna narastania nienawiści nas, Polaków do Niemców.

### Moje kłopoty z Niemcami

Przez całe dwa lata nauki w „Handlówce” codziennie musiałam oglądać tych znieawidzonych Niemców. Nawet w czasie lekcji często stawali w drzwiach i słuchali wykładów profesorów. A Niemców było dużo. Trudno było kadrze profesorskiej trzymać w ryzach nas – młodzież, a do zaczepnych sytuacji było dużo okazji. Całe transporty Niemców jechały samochodami szosą od Sandomierza w kierunku Kielc. Na odkrytych platformach, pod plandekami siedzieli Niemcy, wracający z frontu spod Leningradu, Moskwy. Widok to był przerażający. Byli bez nosów, bez uszu, twarze mieli poranione, skórę odmrożoną w czasie ostrej zimy. A my – młodzież, jak to młodzież, czuliśmy się z lekka zadowoleni i to okazywaliśmy, czym Niemców naturalnie doprowadzaliśmy do wściekłości.

Rynek Opatowa w godzinach przedpołudniowych najczęściej był prawie pusty, tylko ulicami dookoła przechodził zwykle (spacerował) Niemiec zwany Futterleib (Hochman) zawsze z bronią, raz krótką, raz długą. Mówiono, że miał satysfakcję, kiedy widział krew. Strzelał więc do kogo popadło, do ptaków, ale bardzo często i do ludzi. Padali ofiarą nie tylko Żydzi, ale i Polacy. Wybierał takich, którzy mu się nie spodobali, często młodzież, a potem stał nad ofiarą i patrzył na broczącą krew. Może taki widok zadowalał go, my jednak idąc do szkoły i ze szkoły z konieczności omijaliśmy rynek.

### Polne rewizje

Tak się jakoś układało w moim życiu, a może miałam pecha lub wygląd podejrzany, że ciągle na drodze stawali mi Niemcy. Drogę z domu do Opatowa czy z powrotem najkrócej przebiegałam ścieżkami przez pola, wśród zbóż, łąk, z dala

<sup>4</sup> Jüdischer Ordnungsdienst (dosł. *Żydowska Służba Porządkowa*), potocznie *policeja żydowska*. Żydowskie jednostki policyjne wewnątrz gett, obozów pracy oraz obozów koncentracyjnych kolaborujące z nazistowskimi Niemcami.

od zabudowań, około wsi Łyżka. Ale już przez dwór Zochcinek musiałam przechodzić. Prawie przez cały rok tak chodząc byłam kontrolowana przez Niemców SD-owców<sup>5</sup>. Ileż razy wystraszyłam się, gdy biegłam wśród zbóż, a tu znienacka wyskakują 3–4 Niemców z rowerami. Kontrolowali legitymację szkolną, przeszukiwali kieszenie, buty zaglądali we włosy. Teczkę mi wywracali, książki, zeszyty fruwały z wiatrem, a oni pytali ciągle to samo: dlaczego nie drogą idę, tylko polami. Kiedy zaś przechodziłam przez Zochcinek, musiałam przechodzić koło budki wartownika, a tam znów legitymowanie się. Niby mnie już znali, ale nic to nie pomagało. Tu tylko mniej zaglądano do teczek, może tylko dla formalności. Ale ścieżka, którą chodziłam, była chyba podejrzana, skoro stała się oczkiem SD-owców. Ci z nich, których poznałam przez koleżankę poznawiankę i Irenę Szczekocką, to niejaki Stanisław Słomka, Witold Młynarski, Mączka, Rudolf Sobol. Najgroźniejszy był ten Rudolf. SD-owcy rowerami jeździli po całym terenie, do wsi Czerwona Góra, do majątków w Garbaczu, Boksykach. Bardzo często zatrzymywali się u swoich donosicieli we wsiach. Moje wieczne rewizje, rozrzucanie zeszytów i książek obserwowali czasem moi koledzy ze szkoły podstawowej – Alfred Maj z Łyżki i Henryk Belczowski (wysiedleniec z Pomorza). Byli członkami podziemia BCh i często przychodzili do mojej wsi, choćby na małe potańcówki. Muzykant – Bogdan Belczowski był naszym sąsiadem. Z kolegami mogłam często pogawędzić o organizacji chłopskiej. Myśleli dla mnie o funkcji łącznika, ale ze względu na te rewizje nie chcieli jeszcze bardziej narażać mojego życia. Ale ja i tak dostarczałam im wielu informacji o opatowskich Niemcach i w efekcie współpracowałam z BCh. Istniała i druga organizacja podziemna – ZWZ z placówką w Biskupicach. Grupowała ona młodych ludzi wsi Biskupice i Niemienice. Mogą stwierdzić, że była to organizacja na pół jawna. Jeździli w dzień z bronią wozami uraczeni bimbrem. Do Biskupic zjeżdżali też często na rowerach młodzi ze wsi Ruszkowice (Małkiewicz, Rysiak), z Zochcina, a często i w Niemienicach bywał Józef Piwnik z Janowic ps. „Topola”<sup>6</sup> i jakiś Wojtek. Wstrząsnął mną i wieloma ludźmi fakt zamordowania przedwojennego wiciarza – ludowca Stanisława

<sup>5</sup> Sicherheitsdienst des Reichsführers-SS (SD, pol. *Służba Bezpieczeństwa Reichsführera SS*) – w latach II wojny światowej rozbudowana do znacznych rozmiarów (biura lokalne w każdej większej miejscowości oraz działające pod komendą SD i Sipo bataliony bezpieczeństwa w całej okupowanej Europie) SD zajmowała się różnymi zadaniami dotyczącymi bezpieczeństwa Rzeszy Niemieckiej na podbitych terytoriach.

<sup>6</sup> Józef Piwnik ps. Topola (13 VIII 1921–25 VII 1999) – brat majora Jana Piwnika „Ponurego”, legendarnego komendanta Świętokrzyskich Zgrupowań AK. Tuż przed wybuchem II wojny światowej przebywał u brata w Gołędzinowie k. Warszawy, gdyż 1 września 1939 roku miał rozpocząć naukę w Gimnazjum im. Władysława IV w Warszawie, do którego zdał egzamin. Został ewakuowany wraz z rodziną mjrą Zdanowicza poprzez Zbaraż do Tarnopola. Mieszkali tu cały miesiąc, skąd udali się Lwowa, a stamtąd próbowali przedostać się do Białegostoku. Ostatecznie dotarli do Białowieży, gdzie mieszkała jego siostra z mężem leśniczym. Po kilku tygodniach przedostał się w strony rodzinne. W sierpniu 1943 roku trafił do partyzantki. Do końca życia nosił w klapie marynarki odznakę Polski Walczącej.

Gajewskiego z Niemienic. Było to 20 grudnia 1942 r. ZWZ-AK w Biskupicach patrzyło na Gajewskiego z ukosa, był bowiem członkiem chłopskiej organizacji, a w ich oczach – komunistą. Zabudowania Gajewskiego dzieliło od naszego kilkadziesiąt metrów. Nie mogło więc ująć uwadze tło rodzinnych rozdrźwięków na tle przynależności organizacyjnej. Pośmiertnie „wybielano” sprawców zabójstwa, imputując „chorobę głowy”. A to tylko brak tolerancji i uległość odgórnym zarządzeniom była skutkiem tragicznych wydarzeń, nawet w rodzinach. Brałam również udział w pogrzebie rodziny Szczekutowiczów z Bukowian<sup>7</sup>, zamordowanych, o zgrozo, przez Polaków, a zabudowania spalono. Cichy szloch, od małego dziecka do najstarszych, towarzyszył konduktowi żałobnemu na cmentarz w Opatowie. Rodzina to była BCh-owska, jej zabudowania oddalone były od wsi i narażone na odwiedziny jeńców rosyjskich. Nienawidzono Rosjan, ale zamiast z nimi robić jakieś porachunki, to mordowano, zabijano, palono swoich – Polaków. O polska tragedio! Gdzież tu logiczne rozumowanie!

### Pierwsza praca w Spółdzielni

Z takimi to, wyżej opisanymi, wydarzeniami i przeżyciami ukończyłam dwuletnią Szkołę Handlową w dniu 2 czerwca 1943 roku. Natychmiast po ukończeniu szkoły trzeba było się zgłosić do pracy. Wcześniej już jednak zabiegałam o pracę w Spółdzielni Spożywców „Naprzód” w Czerwonej Górze. Wieś ta sąsiadowała z moją, a gospodarzem Spółdzielni był mój dalszy krewniak. Spółdzielnia w Czerwonej Górze nie miała przeszkolonego sprzedawcy, a miała perspektywę rozwoju. 30 czerwca 1943 r. zawarłam umowę z zarządem tej Spółdzielni jako odpowiedzialna sklepowa. Odetchnęłam nareszcie w nadziei, że może już się skończyły te moje trudne dni i lata młode jakby przyćmione. Rodzice z ulgą przyjęli wiadomość o mojej pracy, nie byłam już dla nich ciężarem. Zadowolona robiłam porządki w sklepie, mieszczącym się w wiejskiej chałupinie, zwanej na wsi komorą. Przed wojną był w niej też sklep. Rozpoczęłam pracę z zarządem, który usilnie pracował nad zmianą Spółdzielni Spożywców „Społem” na Spółdzielnię Rolniczo-Handlową, Oddział Ostrowieckiej Spółdzielni. Pomysł był realny. Nawet Sąd Okręgowy w Radomiu postanowieniem z dnia 9 marca 1944 r. zarejestrował ją pod numerem 903. Nazwa firmy brzmiała: Powszechna Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Czerwonej Górze z odpowiedzialnością udziałami. W Spółdzielni na początek wprowadziłam skup jaj, tym bardziej chwalony, że „Społem” za odstawione jaja przydzielało cukier, a przecież cukru było brak. Zwiększyły mi się też zajęcia. Z okolicznych wsi, jak Zwola, Stryczowice, Duklany, Michałów, kobiety znosiły jaj wiele. Drugą innowacją, niepraktykowaną

<sup>7</sup> Więcej na ten temat zob.: Władysław Zwiejski, *Walczyli w Chłopskich Batalionach*, Warszawa 1964, s. 274; Barbara Matusowa, *Na partyzancki poszły bój...*, Warszawa 1970, s. 551; Stanisław Jagiełło, *Kryptonim „Telegraf”*. *Z dziejów Batalionów Chłopskich na Kielecczyźnie*, Warszawa 1979, s. 142.

dotąd w spółdzielniach, była sprzedaż wapna niegaszonego. Potrzebne ono było w każdym gospodarstwie do bielenia domów, obór, drzew owocowych. W zbitej z desek dużej skrzyni mieściła się przeszło tona wapna. Przywoził je z wapiennika w Łagowie furman, który był stałym dostawcą. Skrzynię umieściłam w szopie gospodarza. Pomysł okazał się udany, ku zadowoleniu całej okolicy. Trzecim pomysłem był przydział deficytowych towarów takich jak: ocet, zapalki, marmolada, nici dla członków Spółdzielni. Z uwagi na ich niedostateczny stan, za mało było stałej gotówki na zakup towarów, zarząd przyjął taką decyzję. Rezultat był imponujący. Przybyło wielu członków, nawet z innych wsi. Towary były rozdzielane komisyjnie, a ja wpisywałam je każdemu do legitymacji członkowskiej. Później robiłam listy i wywieszałam na ścianie. Utargi miałam okazałe. Gospodarz Spółdzielni sprowadzał wiele towarów i z prywatnych źródeł, nawet wody gazowane latem, które pochodziły z Wytwórni Wód Gazowanych p. Żakowskiej z Ostrowca. Zarząd Spółdzielni pracował solidnie i uczciwie. Po każdy zakup towarów furmani zgłaszali się sami. Członkowie pożyczali nawet własne pieniądze i to duże sumy na zakup towarów, na krótki termin oczywiście. Z utargów oddawałam je możliwie najszybciej. Jak wszędzie, tak i we wsi, w której pracowałam, pędzono bimbrowy w niewielkich początkowo ilościach. Podniósł tę sprawę na zebraniu zarządu Spółdzielni komendant gromadzki BCh Aleksander Kłonica. Konspiracyjnie podjęto walkę z bimbrowniami. Uwzględniono też i mój wniosek, aby ograniczyć sprzedaż drożdży, które znów były na przydział. A bez drożdży, wiadomo, nie będzie zacieru do pędzenia bimbru.

### Na krawędzi śmierci

Pracując, miałam nadzieję, że może tu nie będę już narażona na widok znieawidzonych Niemców. Te nadzieje okazały się złudne. Pewnie się urodziłam pod taką gwiazdą, myślałam. Kiedyś odwiedziłam swoich krewniaków, mieszkających na kolonii wsi – Podlesiu. Postanowiłam tam zanocować z 31 października na 1 listopada 1943 r. Nie wiedziałam ani ja, ani moi krewni, że w trzech domach położonych najbliżej lasu czerwono-górskiego kwaterowali partyzanci. Z zapadnięciem zmroku usłyszeliśmy głosy z doliny rzeki nieopodal przepływającej. Były to rozkazy niemieckich żandarmów. Ze zgrozą wyczułam niebezpieczną sytuację. Wkrótce wywiązała się walka (są jej opisy), a ja tym razem znalazłam się pod ścianą domu wraz z jej mieszkańcami do rozstrzelania. Krew w żyłach zastęła, ale bardzo szybko zorientowałam się i zrozumiałam sens rozmów żandarmów. Uratowałam nas od rozstrzelania błyskawicznymi odpowiedziami na naszą korzyść, które, nie wiem sama, jak przychodziły mi do głowy w takiej chwili. Wyczerpana nerwowo nie miałam pojęcia, co zostało uratowane. Widziałam (pamiętam) tylko ludzi latających jak w ukropie po swoich zagrodach, coś tam chowających. Po sąsiedzku zaś znajdował się punkt produkcji słynnych pistoletów maszynowych

„BCh-owców”<sup>8</sup> i skrzynka kontaktowa łączników, tajnych pisemek i inne. Ale ja od pierwszych dni pracy w Spółdzielni byłam zaznajomiona z pracą konspiracyjną BCh, gdyż cały zarząd to BCh-owcy.

### Tajny redaktor

Przynoszone mi do sklepu książki – biblioteczki, głównie przez Franciszka Kotkowskiego, chowaliśmy zwykle pod skrzynię z wapnem. Potem zabierał je do Stryczowic Władysław Bajak, łącznik z Czerwonej Góry. Wiele z nich, pochodzących głównie z biblioteki przedwojennego Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Czerwonej Górze, jak również pism i gazet ludowych zabierał Mieczysław Biernat ze Zwoli. Przychodził wtedy do sklepu bardzo często. Czasem przypominał naszą drogę z Gimnazjum z Opatowa. Zaopatrywał się zawsze w przybory szkolne, atrament, zeszyty, ołówki, lampki do oświetlania, karbid i wiele innych produktów. Gospodarz Spółdzielni – Ignacy Strapoć przywoził te artykuły w pierwszej kolejności. Kiedy przynoszono mi tajne gazetki, a zwłaszcza miesięcznik „Na Orlich Skrzydłach”, czytałam z zapartym tchem. Interesowały mnie zwłaszcza: „Maszerują chłopcy, maszerują”, „Z dziedziny oświaty i kultury”, „Literatura, opowiadania i nowele”, „Wiejska dziewczucha”. Zastanawiałam się tylko, kto mógł być redaktorem tego pisma. Na pytania w tej sprawie wruszano ramionami. To przecież tajemnica. Ale ja, wiedzona intuicją, wiedziałam, że nie może to być nikt inny, tylko Mietek Biernat. Nie wierono mi. Gdy raz napomknęłam mu o tym, przytaczając jakiś wiersz z tego pisma, zauważyłam nikły uśmiešek satysfakcji, zadowolenia. Nie mogło być inaczej – jego styl pisania, wyrażania myśli. Te opowiadania, nowele, wiersze powielane w gazetkach cieszyły się wielkim uznaniem nie tylko żołnierzy BCh. Wiele piosenek partyzanckich, przekazywanych najczęściej przez komendanta gminnego BCh Bolesława Kłonicę, było śpiewanych nawet przez pastuchów pasących krowy na pastwiskach i w lesie. Śpiewali je wszyscy – chłopcy i dziewczęta. Nie wiem dlaczego, idąc z krowami, zwłaszcza wieczorem, przed Spółdzielnią, chłopcy wykrzykiwali często: „Na świętego Szymona będzie wojna skończona, a na świętego Sylwestra zagra polska już orkiestra”. Sklep Spółdzielni był jedynym miejscem, gdzie przychodzili „swoi” i „obcy” – BCh-owcy, ZWZ-owcy, AK-owcy. Przyjeżdżali też różni kupcy i handlarzy – z Ostrowca, Bodzentyna i Michniowa. Tu była tak zwana „giełda wiadomości”, tu się krzyżowały sądy, opinie.

<sup>8</sup> Broń opracowana została przez członka Batalionów Chłopskich Henryka Strapocia ps. „Mewa” z Podlesia. Początek prac nad tą bronią miał miejsce w 1942 r., kiedy to ślusarz-samouk sporządził w swym prymitywnym warsztacie prototyp pistoletu maszynowego własnej konstrukcji. Sporządzony przez siebie egzemplarz oznaczył inicjałami „BH”. Dwa lata później rozpoczęła się produkcja, przy czym podzespoły wytwarzano konspiracyjnie w hucie w Ostrowcu, a Strapoć dopasowywał części i składał broń. Wykorzystywano stare lufy karabinowe, które przekalibrowywano. Z perspektywy czasu „bechowiec” oceniany jest bardzo dobrze, jako broń solidna, celna, poręczna i niezawodna. Powstało 12 egzemplarzy tej broni.

## Lekcja wychowawcza

Z pracy w Spółdzielni w Czerwonej Górze byłam zadowolona. Byłam tu jednak w centrum uwagi. Wiele spraw się na to złożyło. Po pierwsze byłam jedyną osobą ze średnim wykształceniem, przeszkolona zawodowo i to w kierunku handlowym. W owym czasie znaczyło to wiele. Tylko tacy ludzie cieszyli się jakimś szacunkiem w środowisku wiejskim. Największy autorytet miał ksiądz i nauczyciel. Było wtedy wiele kobiet nauczycielek, ale kobiet w innych zawodach niewiele. Odczuwałam to w odnoszeniu się do mnie, widziałam ten dystans, pewne zażenowanie w rozmowach. Starłam się je likwidować. Często zmuszano mnie do tłumaczenia różnych spraw, zachowań międzyludzkich. Z wielkim zaufaniem odnosiły się do mnie kobiety, okazywały mi szacunek, a ja w wolnych chwilach czytałam książki. Gdy to zobaczono, znoszono mi ich wiele, wszystkie z pieczątką Koła Młodzieży Wiejskich „Wici” w Czerwonej Górze. Były bardzo wartościowe. Wiele wolnego czasu poświęcałam również robótkom na drutach. Zaciekawione kobiety i dzieci podziwiałały moją pracowitość, każdą chwilę wykorzystaną. Dziewczęta uważnie przyglądały się mojej sprawnej pracy i marzyły, bym je nauczyła. Pracując w Spółdzielni, starałam się obsługiwać wszystkich jednakowo i uczciwie, nie robiąc żadnych wyjątków. Nie miałam w związku z tym żadnych zarzutów i mank. W tak monotonnej, cichej pracy, zdarzył mi się jednak mało znaczący – ale jednak wypadek. Mianowicie trzem pilnym dziewczynkom zaczęłam przekazywać tajniki robótek ręcznych, one zaś z wdzięczności zaczęły mi przynosić owoce. Początkowo swoje, a później zerwane u innych. Dowiedziałam się o tym. Z miejsca, odruchowo jakoś i bez zastanowienia, kazałam tym dziewczynom przyjść z matkami i wówczas zrobiłam im gorzki wyrzut. Cicho, ale stanowczo, tak jak umiałam, napiętnowałam ich czyn. Przyszło mi to bardzo łatwo, bo przecież niewiele lat upłynęło, jak sama byłam mała i próbowałam robić to samo w swoim domu, a ojciec mój był w takich wypadkach bezwzględny. Pierwszy raz – przebaczał, ale gdyby się powtórzyło – pasek nie ominął, który zawsze wisiał w kuchni na piecu. W tamtym czasie było tak w każdym domu na wsi – zasłużona kara nie ominęła. Pamiętam, jak to z siostrą chodziłyśmy ścieżką koło sąsiada, w którego sadzie rosło dużo śliwek. W naszym domu nie mieliśmy ich, więc oczy się nam do nich tylko śmiały i prędko biegłyśmy, żeby nie ulec pokusie. Gospodarz to obserwował, często ukryty pilnował sadu. Pewnego dnia, gdy owoce były już dojrzałe, wyszedł i zatrzymał nas, a następnie podał kosz i kazał nabierać pełen i zanieść do domu. Powiedział, że mamy je za to, że nie kradłyśmy i nie robiłyśmy krzywdy ani sąsiadowi ani drzewom łamiąc gałęzie. Ojciec kazał nam oczywiście kosz odnieść i podziękować. Powiedział przy tym: „Macie nagrodę za uczciwość”. Ten drobny epizod do dziś mam przed oczyma, zwłaszcza gdy się stykam z podobnymi sprawami. Minał rok 1943, przyszedł nowy – 1944. Ten okazał się bardzo bogaty w wydarzenia. Sprawy frontowe decydowały o naszej egzystencji, świeżyły błyski nadziei na

wolność. Trudno było przewidzieć, co kogo czeka. W moim życiu osobistym też nastąpiły zmiany. Kiedy rozmyślałam w wolnym czasie o tych swoich przeżyciach, jakże trudnych i niebezpiecznych, wydało mi się, że prześladowuje mnie jakiś pech życiowy. Panicznie bałam się Niemców, a przecież inne dziewczęta nie widziały ich nawet z bliska. Postanowiłam skorzystać z oferty zamążpójścia. Złożył mi ją rachmistrz Spółdzielni – Franciszek Kotkowski z Kolonii Podlesie. Tam też zamieszkałam. Ślub odbył się w Ruszkowie 2 lutego 1944 roku, a skromne przyjęcie w domu moich rodziców w Niemienicach. Na Podlesiu lepiej poznałam Ludowy Związek Kobiet<sup>9</sup>. Tam już przechodziłam szkolenie z zakresu wychowawstwa, prowadzenia dziecińców na wsi, zapoznałam z pracą Zielonego Krzyża – sanitarką, gromadzeniem leków. Z tymi zagadnieniami zapoznała nas Koleżanka Otylia Chabrowna z Ruszkowa, ona też odwiedzała nas na Podlesiu u Katarzyny Strąpoc wraz z Leontyną Kobierską ps. „Tarnina” z Sadowa. „Tarnina” była przewodniczącą powiatowego kierownictwa LZK na Obwód Opatowski. Brałam udział w dwutygodniowym kursie oświatowym dla żołnierzy BCH i członkiń LZK w Sadowiu wiosną 1944 r. wraz z Katarzyną Strąpoc i Franciszkiem Kotkowskim. Myślami wracam do tamtych dni oglądając zdjęcia.

### Niemieckie aresztowania

Było jakby spokojniej, aż tu w drugi dzień Zielonych Świąt (14 maja) 1944 r. podczas przeprowadzania remanentu zabrany został przez Niemców z lokalu Spółdzielni mój mąż. Niemcy, na skutek donosu, zajęli autami szukać w lasu wsi partyzanta. Znany jest już opis tego zdarzenia, kiedy dziewięciu młodych mężczyzn stało się zakładnikami w więzieniu opatowskim. Kiedy się o tym dowiedziałam, znieruchomiałam i pomyślałam „znów ci Niemcy”. Następnego dnia wiedziałam już, że na pierwszym przesłuchaniu Niemcy nie dowiedzieli się nic o partyzantach. Moja koleżanka z lat szkolnych, córka klucznika więzienia opatowskiego pana Mroczkowskiego i jej ojciec powiedzieli mi, że trzeba niezwłocznie starać się o wszystkich. Byłam pewna męża, bo on twardy, ale pisał, że są między nimi tacy, co nawet nie wiedzą, co mówią. Mogą więc wszystkich wprowadzić w wielki kłopot. Szczęście, że nic konkretnego nie wiedzieli, bo jak zawsze, w celi więziennej siedział „kapuś”, udając wielkiego partyzanta. Z pomocą przyszły mi znów koleżanki ze szkoły. Zapoznana zostałam z sekretarką SD – poznanianką – p. Wietrzną, która wraz z Kulczykiem, Włosińskim – też poznaniakiem, załatwiła sprawę zwolnienia wszystkich. Kosztowało to przeszło 30 tysięcy złotych.

---

<sup>9</sup> Ludowy Związek Kobiet – organizacja konspiracyjna powstała w Warszawie w styczniu 1942 r. Zajmowała się obsługiwaniem konspiracyjnej sieci łączności, kolportażem wydawnictw Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego „Roch” i Batalionów Chłopskich oraz opieką nad rodzinami pomordowanych i więzionych przez Niemców. Organizacja zajmowała się również zaopatrywaniem w żywność niektórych oddziałów BCH i prowadziła pracę kulturalno-oświatową.

Po kilku dniach pobytu w więzieniu, po ostatnim przesłuchaniu przez szefa SD, zwolniono całą grupę. Opowiadali potem, że w czasie przesłuchania byli dużymi gospodarzami z wielodzietnymi rodzinami. Zwolnieni cieszyli się wolnością, a na drugi już dzień Niemcy wybrali z cel więzienia kilku więzionych zakładników i rozstrzelali w lasu kleczanowskim za sabotaż. Rok 1944 był dla wszystkich mieszkańców naszych terenów rokiem bardzo trudnym. Nieopodal znajdował się przyczółek sandomiersko-baranowski, gdzie codziennie przebywali Niemcy. A ja, na początku października zachorowałam na czerwonkę i leżałam w szpitalu w Opatowie. Tam też urodziłam później córkę. Jakąż przeżyłam gehennę z tym maleństwem w domu. W mieszkaniu i zabudowaniach stacjonowało 24 Niemców, a wydzielony maleńki kącik w kuchni musiał wystarczyć mnie i dziecku, cała rodzina zaś mieszkała w komorze.

### **Polski zdrajca**

W owym czasie poruszył mnie do głębi rzadko spotykany wypadek. Zdrętwiałam z przerażenia, ze zdumienia i oczom nie wierzyłam, kiedy późno już, w jesienny dzień wszedł do mego domu, pełnego Niemców, młody Niemiec z trupią główką. Zapytał Niemców, czy znajdzie się tu miejsce jeszcze dla niego. Odpowiedzieli, że nie ma, niech sam poszuka. Wyszedł z domu i wszedł do komory, gdzie gnieździła się reszta mojej rodziny. Rozkazał po niemiecku, by się stamtąd wynieśli i że on tam zamieszka. Wiedzioną przecuciem, posłam i słuchałam tego „ryczenia”. Ale głos i akcent wyczułam jakby polski. Spojrzałam mu w twarz i, o zgrozo, zobaczyłam znanego mi z lat szkolnych w Gimnazjum opatowskim sprzed wojny chłopaka, w dodatku z sąsiedniej wsi Duklany – „wielki pan” – Lucjan Olech. To on chodził gościńcem w soboty ze szkoły z całą naszą grupą. Z ogromną siłą wprost krzyknęłam: „To ty, Lutek, jesteś Niemcem i to w trupich główkach!? I ty, polski szwabie, idziesz mnie wyrzucać z mego domu!?”. Widocznie mnie poznał, bo w jednej chwili zawrócił i wyszedł. Był potem i w innych domach na Podlesiu, ale tu już nie zatrzymał się. Chłopi wsi Sadowie opowiadali, że to on ich eskortował do Ostrowca w czasie łapanek mężczyzn do Niemiec i że też go poznali. W latach pięćdziesiątych, w czasie jazdy pociągiem do Warszawy zetknęłam się w wagonie kolejowym z jego ojcem. Znałam tego człowieka. Opowiadał swojemu towarzyszowi podróży właśnie o tym swoim synu. Mówił, na jak wysokim stanowisku pracuje w Warszawie, jak opływa we wszystko, jak szybko awansuje, pracując w ministerstwie. Nie mogłam znieść tego opowiadania. Nikt nie zwracał na mnie uwagi, zajęta byłam jakimiś robótkami, ale nerwowo nie wytrzymując przeprosiłam tego pana i tylko zapytałam, czy mogę wiedzieć skąd pochodzi. Odpowiedział mi, że z Opatowskiego. Powiedziałam wówczas, że pewnie z gminy Sadowie i że zapewne chodzi tu o Lutka Olecha z Duklan, który chodził do Gimnazjum w Opatowie. „Tak..., tak...” odpowiedział. Wówczas ja z naciskiem powiedziałam, że to

ten, który w czasie frontu chodził w niemieckim mundurze z trupią główką, służąc w armii niemieckiej. Konsternacja, wystraszony złapał czapkę, teczkę i wyszedł do innego wagonu. Prosty to był chłopina ze wsi, takim kiedyś go znałam. Dziś elegancko ubrany, widać, że opływa w dostatki. A ja, po tych przeżyciach, też jakoś przetrwałam okres wojny. Później pełne ręce roboty, drugą dziewczynkę urodziłam i na pierwszy plan wysunęła się sprawa wychowania dzieci.

## Praca społeczna

Mimo wielu własnych obowiązków, starałam się choć trochę pomóc Chłopskiemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci w Opatowie, prowadząc książki. W ciągu trzech lat mieszkania w Opatowie pomagałam Sekcji Kobiet Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przygotowywałam i brałam udział w zjeździe statutowym Sekcji Kobiet PSL, który odbył się 18 sierpnia 1946 roku we wsi Brzezie. Udział wzięły tam takie koleżanki jak: Salomea Durowa z Rosoch<sup>10</sup>, Natalia Barszczewska – instruktorka PSL, Leontyna Kobierska<sup>11</sup> w Sadowia. Z władz naczelnych Stronnictwa była koleżanka Grajkowska. Brałam też udział w zjazdach powiatowych PSL, też w Brzeziu, z udziałem Stanisława Wójcika<sup>12</sup>, jak również w wojewódzkim zjeździe w Kielcach. W 1949 roku zachorowałam na wątrobę i leżałam w szpitalu. Po wyleczeniu wróciłam z rodziną na nasze gospodarstwo. W domu nie zaznałam jednak spokoju. Nastąpiły lata kolektywizacji rolnictwa. Nasze gospodarstwo o powierzchni 3,25 ha było więc kułackie, a my byliśmy szykanowani. Niejednokrotnie drżałam o los męża, gdy chciałam się chociaż dowiedzieć, gdzie przebywa aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Zniechęcona do pracy społecznej, po tylu przeżyciach, zapragnęłam żyć w spokoju.

## Kształcenie dzieci

Z całą energią i zdobytą wiedzą poświęciłam się wychowaniu córek. W szkole podstawowej uczyły się dobrze. Starsza poszła więc do Liceum im. Joachima

<sup>10</sup> Salomea Duro (1 XI 1900–?) – znana działaczka ludowa, żona posła ludowego Jana Duro (20 I 1887–17 XI 1937). Jej dom w Rosochach był przez cały okres okupacji jednym z głównych punktów oparcia dla Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet w powiecie opatowskim.

<sup>11</sup> Leontyna Kobierska (28 X 1915–?) – urodziła się w Sadowiu w rodzinie robotniczo-chłopskiej. W 1937 r. ukończyła Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci przeworskiej, a po wojnie liceum ogólnokształcące i pomaturalne Technikum Rolnicze. Od 1930 r. w ZMW „Wici”, w czasie okupacji niemieckiej należała do Batalionów Chłopskich; prowadziła kolportaż prasy konspiracyjnej, organizowała punkty Ludowego Związku Kobiet i Zielonego Krzyża oraz kursy sanitarne w pow. opatowskim. Po wojnie poślubiła Jacka Duro, syna znanego działacza ludowego Jana Duro (20 I 1887–17 XI 1937).

<sup>12</sup> Stanisław Wójcik (1901–1988) – polski adwokat i działacz ludowy, obrońca w procesach chłopskich lat 30., poseł do Krajowej Rady Narodowej (1946–1947) i na Sejm Ustawodawczy. W 1947 został usunięty z partii jako zwolennik Stanisława Mikołajczyka. Sejm pozbawił go także mandatu poselskiego. Udał się na emigrację do USA. W 1949 pozbawiony obywatelstwa polskiego, które przywrócono mu pośmiertnie 15 marca 1989. Kontynuował działalność polityczną w amerykańskim odtamie PSL.

Chreptowicza w Ostrowcu, a druga do Zasadniczej Szkoły Zawodowej o kierunku handlowym, też w Ostrowcu. W latach pofrontowych nie było rzeczą łatwą uczyć i to dwoje dzieci w mieście. Ostrowiec oddalony był od nas o 14 km, brak było komunikacji PKS, pozostał tylko koń i moje sterane plecy. Córki zamieszkały na stacji u zacnej rodziny robotniczej Kaczmarских. Stacja dla obu kosztowała wtedy 400 zł miesięcznie – samo mieszkanie. Na miesięczne zaś wyżywienie trzeba było dostarczyć produkty. A więc 100 kg ziemniaków, 20 kg mąki, 4 kg kaszy, 4 kg słoniny, 4 kg mięsa, 30 jaj, 2 l śmietany, 2 kg sera lub marmolady. Chcąc podjąć tym wydatkom, a nasze gospodarstwo nie zaspokajało ich, powiększaliśmy jego obszar o 1,5 ha ziemi, spłacając siostrę męża. Co tydzień odbywałam piesze podróże do Ostrowca z tobołami na plecach i w rękach. Nie przyczyniły się one do polepszenia mego nadwątlonego zdrowia. No, ale cóż, ja nie wykorzystałam należycie swojej nauki, więc jednym i jedynym już pragnieniem była pomoc dzieciom w kształceniu się. To były przecież dzieci ze wsi, które musiały przełamywać wiele barier. Myślę jednak, że mimo dużych kłopotów, uprzedzeń, udało się nam wszczepić naszym dzieciom poczucie chłopskiej, wiejskiej godności. Do dziś nie wstydę się naszej wiejskiej chałupy krytej strzechą. I choć dzieci wyfrunęły w świat, żyją wciąż ich troskami i radościami. Nie muszę się jednak wstydzić ich zachowania w środowiskach, w jakich im przyszło żyć. Dla mnie jednak, na te stare lata, ta moja wieś daje mi ukojenie. Nadal oczarowują mnie ciche letnie wieczory, które jak gdyby chciały mi wynagrodzić moje młode lata pełne lęku, trwogi i dużego wysiłku w walce o byt, a nieraz przecież w walce o życie. Choć wyczerpana jestem już i fizycznie, i nerwowo, to życie społeczne mojej wsi ciągle mnie interesuje. Z konieczności tylko ograniczam się raczej do pracy w domu. Ale nadal wykonuję te moje ręczne robotki, dziś już niemodne, dla mnie jednak ciągle wartościowe. Tak bym chciała, aby wieś, a wieś to głównie chłopci, byli w pełni godnymi obywatelami swojej Ojczyzny – Polski.

## **Franciszek Kotkowski. Ze wspomnień (W opracowaniu żony Janiny Kotkowskiej)**

### **Dzieciństwo i młodość**

Urodził się 8 października 1914 roku z ojca Antoniego i matki Franciszki z Cieszkowskich we wsi Czerwona Góra, jako jeden z 9-osobowej rodziny chłopskiej. Nie wróżyono mu łatwego życia, bo urodził się w czasie wojny, w dzień dużej bitwy Moskali z Niemcami, właśnie z lasu nieopodal Czerwonej Góry. Sądzone mu było być kiedyś żołnierzem, nic też dziwnego, że już jako mały chłopiec wsłuchiwał się w opowiadanie powstańca styczniowego z 1863–1864 r. ze swojej wsi – Józefa Mikli o bitwach, potyczkach, o dowódcach powstania. Józef Mikla urze-

kał zarazem małego chłopca samym ubiorem powstańczym. Oglądał więc z ciekawością szynel, czarny pas rzemienny ze sprzączką niklową z orłem polskim, buty z cholewami, na głowie kominiarkę, tak zwany bastyk. A co najważniejsze, ten staruszek częstował chłopca tabaką z tabakiery, co zmuszało go do kichania – największa radość.

Franciszek Kotkowski ukończył tylko szkołę podstawową w Ruszkowie, kiedy kierownikiem był Piotr Adamski. Za jego to namową dwukrotnie zdawał egzaminy do państwowego Gimnazjum Joachima Chreptowicza w Ostrowcu. Nie został przyjęty. Nie dlatego, że nie zdał egzaminu, lecz że w stosunku do niego zrobił zastrzeżenie ksiądz-proboszcz parafii Ruszków – Władysław Pieniążek<sup>13</sup>, a to z racji zatargów z ojcem o czytanie gazety „Wyzwolenie” i kłótnie o bardzo wygórowane opłaty usług kościelnych.

Franciszek Kotkowski już w wieku szkolnym był chłonny wiedzy o wszystkim. Gdy w mieszkaniu jego ojca zbierali się sąsiedzi na różne pogadanki i czytanie gazety „Wyzwolenie”, siedział cicho za piecem i wsłuchiwał się w dyskusję chłopów. Często czytał głośno artykuły z gazet, a w czasie wyborów do sejmu, z polecenia ojca, biegał po wsiach z kartkami wyborczymi z numerem „3”. Bawiło go też propagowanie tej trójki, wołając: „Chłop z żoną we dwójkę głosują na trójkę”. Uczestniczył też w wiecach przedwyborczych przed kościołem w Ruszkowie. Już w 1928 roku napisał notatkę do redakcji gazety „Wyzwolenie” pt. *Pranie brudów w gminie Sadowie* w związku z nadużyciami wyborczymi, podpisując się „Młody Czerwogórzanin”.

### Praca w kole młodzieży

W latach 1931–1939 był jednym ze współorganizatorów Koła Młodzieży Wiejskiej z przynależnością do Związku „Wiciowego” w swojej wsi Czerwona Góra. Z zamiłowaniem przystąpił do tej pracy, słusznie wnioskując, że praca w tak licznych kole będzie dobrą „szkołą myślenia”. Były to czasy ostrego kryzysu gospodarczego. Najbardziej odczuwała to młodzież, której w każdej rodzinie było po kilka osób „zbędnych”, a przecież nierejestrowanych jako bezrobotni. Rozdrobnione gospodarstwa z trudem mogły wyżywić liczne rodziny.

Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici” w swej pracy, do II wojny, rozrosło się do licznych, bo liczącego 72 członków. Grupowało się w czołówce kół w powiecie. Franciszek Kotkowski nie szczędził też sił i zdrowia, podejmując stanowisko sekretarza i kronikarza koła. Był zbieraczem starych piosenek obyczajowych, ob-

---

<sup>13</sup> Władysław Pieniążek (1882–1950) – studiował filozofię i teologię na Uniwersytecie Lwowskim. Wstąpił następnie do zgromadzenia oo. bernardynów, gdzie w 1907 r. został wyświęcony na księdza. Proboszcz parafii Ruszków w latach 1921–1927; był współzałożycielem i pierwszym prezesem OSP w Sadowiu. W 1927 r. przeniesiony do Tymienicy (k. Chotczy), gdzie kontynuował rozpoczętą w 1911 r. budowę kościoła. W latach 1934–1943 był proboszczem w Rakowie.

rzędowych, jak dożynkowych, święta wiosny, opłatków, Andrzejek i innych. Pia-stował też stanowisko kierownika sekcji krajoznawczej. A wszystko to przecież praca społeczna. Urządzał też wiele wycieczek wozami do Sandomierza, na Święty Krzyż, Denkowa, Chmielowa, Kielc i mniejszych miejscowości; w mniejszym zaś gronie statkiem Wisłą z Zawichostu do Warszawy.

Mając do dyspozycji własny rower, odwiedzał na nim wiele kół w powiecie, w okolicach Waśniowa, Kunowa, Denkowa, Piórkowa, Modliborzyc, Nikisiałki, Sobótki, Rosoch, Czyżowa, aż do Wisły. Franciszek Kotkowski wraz z całym zarządem koła urządzał i brał udział w kursach (m.in. w Sadowiu, Podlesiu, Nikisiałce, Brzeziu, Denkowie) o tematyce politycznej, spółdzielczej, jak i przebudowie ustroju rolnego wsi, itp. Był delegatem na zjazdy powiatowe i wojewódzkie ZMW „Wici”. Równocześnie był członkiem Koła Stronnictwa Ludowego w swojej wsi. Jako wicciarz brał udział osobiście i z całym kołem młodzieżowym w organizowaniu świąt ludowych na terenie gminy Sadowie i w powiecie – Janikowie, Waśniowie, Opatowie. Na Święcie Ludowym w Sadowiu przemawiał w imieniu młodzieży wiciowej. Za jeden z fragmentów tego przemówienia miał dochodzenie policyjne, a ojciec parę kar porządkowych. Fragment ten brzmiał: „Panowie! Panowie będziecie panami – tylko nie będziecie dłużej panować nad nami”. Koło młodzieżowe z Czerwonej Góry wystawiało również różne inscenizacje, np. piosenek, obrzędów, zwyczajów.

Bardzo miłą niespodziankę sprawiła Kotkowskiemu w 1985 roku pani Helena Szczygieł, rodem z Sadowia – a dziś obywatelka USA, darując mu zdjęcie sceny teatralnej w Nowym Jorku z polskim orłem, gdzie występuje często polonijny Zespół Pieśni i Tańca „Sokół” z Chicago. Zajmuje ona w zespole tym poczesne miejsce. Śpiewana na Święcie Ludowym w Sadowiu przez młodzież „wiciową” z Czerwonej Góry piosenka pt. „Czerwone jabłuszko”, jest jedną z najbardziej lubianych przez Polonię. Nic dziwnego, piosenka ta była tak precyzyjnie wykonana, z uwzględnieniem wszystkich walorów artystycznych, jak modulacja głosu, mimika itd. A śpiewały ją przecież czerwonogórskie „słowiki”. Piosenka ta tak zauroczyła panią Szczygieł, że znalazła się w repertuarze Zespołu „Sokoła” z Chicago. Jakimże zaskoczeniem było również przypomnienie Kotkowskiemu treści przemówienia, które tak pamiętała, a słuchała go przecież jako bardzo młoda dziewczyna.

Franciszek Kotkowski, aby podołać pracom wśród młodzieży, prowadził samokształcenie, a więc był samoukiem. Od małego dziecka był bardzo ciekawy i wrażliwy na nierówności wśród ludzi. Dociekał, kto kieruje życiem jednostki, całych środowisk, kraju i z czyjego upoważnienia. Przewertował wszystkie książki, jakie znajdowały się w bibliotece kołowej i powiatowej Związku, a było ich niemało. Pożyczał też od osób prywatnych. Korzystał także z lektur Kościoła Narodowego ks. Hodura<sup>14</sup>, jaki powstał we wsi Czerwona Góra. Czytał według wskazań Central-

<sup>14</sup> Polski Narodowy Katolicki Kościół narodził się na przełomie XIX i XX w. wśród polskich emigrantów w USA. Jego organizatorem i pierwszym biskupem był ks. Franciszek Hodur (1866–1953). W latach dwudziestych XX wieku zaczęły powstawać parafie również w Polsce – w 1930 r. istniały 64

nej Poradni Samokształceniowej w Warszawie. Uchodził tak w domu, jak i wśród ludzi, za maniaka książki i to przez całe swoje życie. Czytając te wszystkie książki, analizował ich treść. Z nich to wybrał dla siebie wskazania Stanisław Thugutta, wybitnego polskiego spółdzielcy, zawarte w jego *Listach do młodego przyjaciela*. Uznał je za swoje i kierował się w życiu ich treścią.

A oto i one:

- *Ucz się, abys nie był wołem roboczym, ale świadomym twórcą nowego życia.*
- *Organizuj się, abys nie był kupą lotnego piasku, lecz tamą przeciw nawałnicy.*
- *Pieniądz niech ci będzie sługą, nie panem.*
- *Bądź sobą i miej wiarę w siebie.*
- *Bądź dobrym i sprawiedliwym i nie ustawaj w walce ze złem.*
- *Bądź mężnym, bo droga twoja daleka.*
- *Nie zapominaj nigdy o Polsce.*

Już tak rozbudzony, Franciszek Kotkowski kształtował swój światopogląd po linii bardziej naukowej. Nie mógł się pogodzić, gdy widział z jednej strony ludzi majątnych, lub choć trochę „przuczonych”, a z drugiej masę chłopów poniżanych, a jednak uległych, biernych, którzy wprost sami stawali się narzędziem bezwładnym. Postanowił, w ramach Związku Młodzieży Wiejskiej, wpływać na zmianę obyczajów życia wewnętrznego wsi. Młodzież często zaglądała do kieliszka, więc aby ją ratować od zatruwania młodego organizmu przez alkohol, wraz z zarządem rozpoczął urządzać zabawy towarzyskie, tzw. wieczornice, ale bez alkoholu, za to z urozmaiconym programem. Nowość w okolicy! Nie tylko znaleźli się naśladowcy, ale wnet przejęły ten zwyczaj wszystkie koła.

Najwięcej kłopotu przysparzały kobiety, te najstarsze, gdy postanowili zmienić jeden z obyczajów wielce upokarzający człowieka, to jest całowania po rękach księdza, który idąc do kościoła, czy z kościoła, trzymał obie ręce wyciągnięte do tego całowania. Nieraz młody księżulek, a tu starowiny, posiwiałe, idące nawet z daleka, by ich nie ominęło to doznanie jakiegoś tam odpustu. Ciężkie to były rozmowy z matkami, babciami, ale z czasem, ku wielkiemu zdziwieniu nawet księży, przed kościołem w Ruszkowie nie było już natłoku przy całowaniu, a przecież po innych parafiach jeszcze długo ten zwyczaj pokutował.

Trzecia z kolei udana zmiana w obyczajach wsi to wyrugowanie bijatyk z odpustów, przy kościołach, na zabawach, weselach. Franciszek Kotkowski przedstawił zarządowi koła wniosek o przyjęcie na członków wszystkich tych młodzieńców, którzy skorzy byli przy najmniejszych konfliktach do używania siły. Wszyscy

---

parafie polskokatolickie, w których pracowało 56 księży. Kościół nie został jednak przed II wojną zalegalizowany w Polsce. W Czerwonej Górze parafia PNKK powstała w latach trzydziestych XX wieku; „...chętnie zgłosiło się do niego część ludności, chcąc uniknąć tą drogą wygórowanych opłat za usługi kapłańskie i chcą usłyszeć nabożeństwo w języku polskim” – pisał Antoni Kotkowski. Zob. Zbigniew Tyczyński, *Przewodnik po gminie Sadowie*, s. 17, [http://sadowie.com.pl/pliki/Przewodnik\\_po\\_Gminie\\_Sadowie\\_-\\_2012.pdf](http://sadowie.com.pl/pliki/Przewodnik_po_Gminie_Sadowie_-_2012.pdf) [dostęp: 25 XII 2016].

oni wystawiali zawsze pod oknami świetlicy. Po jakimś czasie i wielu dyskusjach oni to właśnie byli stróżami porządku, a w świetlicy do szafy zostały złożone narzędzia bijatyk „na pokaz”. Były więc pały z trzciny (na końcu żelazne skuwy), pały z przylutowaną gałką żelazną oplecioną siatką rzemienną, sprężyny żelazne, druciane z gałką żelazną, linki druciane obszyte rzemieniem no i różnej wielkości noże. Przy gonitwach używano też motyk, łopat, kołków, żerdzi.

Franciszek Kotkowski uruchomił też wraz z zarządem koła punkt skupu jaj w Czerwonej Górze. Był to pierwszy i jedyny punkt w powiecie opatowskim w kołach wiejskich. Wyrugował Żyda z handlu mięsem przed świętami Bożego Narodzenia, tworząc komórkę handlu mięsem w Kole, w pomieszczeniu przy świetlicy. Nie był to punkt stały, ale w czasie tradycyjnego uboju świątecznego.

### Wojenne losy

Franciszek Kotkowski w latach 1936–1937 odbył służbę wojskową w 24. Pułku Artylerii Lekkiej w Jarosławiu. Służbę pełnił wzorowo w plutonie łączności. Ukończył 6-miesięczny kurs radiotelegraficzny w Przemyślu, a także kurs „łączności z lotnikiem” w 22. Pułku Lotniczym we Lwowie. Pierwszy raz w swoim życiu oblatywał samolotem miasto Lwów z lotniska w Skniłowie koło Lwowa. Wiązał pewne nadzieje pozostania w wojsku, jako nadterminowy, lecz ojciec ponawiał apele o przyjazd do domu celem przejęcia gospodarstwa rolnego. Po służbie wojskowej pozostała mu pamiątka, bo do domu przywiózł aparacik radiowy na kryształek i słuchawki, przez siebie skonstruowany. Pierwszy w tym czasie i długo jedyny na tym terenie.

Nieoczekiwanie przyszła mobilizacja na wojnę obronną z Niemcami w 1939 roku. Ostatniego sierpnia wyjechał pociągiem z Ostrowca z kolegami, do macierzystego pułku w Jarosławiu. Umundurowany w Muninie, z funkcją radiotelegrafisty i sprzętem – radio i płachty łącznościowe, których nie udało mu się użyć, bo samolotów polskich było jak „na lekarstwo”. Kluczył więc w terenie Przemyśla, Janowa, Gródka Jagiellońskiego, a w okolicy Żółkwi dostał się do niewoli niemieckiej – 18 września 1939 r. W jednej z potyczek był ostrzelany wraz z kolegami przez Niemców z broni maszynowej z samolotu. Mając 5 dziur w płaszczu i odewany obcas od buta, uniknął jednak ran, a przecież jego koledzy zostali ranni. I tak: Jan Jedlikowski ze wsi Gromadzice – kula zraniła mu głowę, a kpr. Stępień z Sadłowic zza Opatowa – ranny był w nogę. Kotkowski odwiózł ich swoją podwodą na punkt opatrunkowo-sanitarny wraz z dwójgiem dzieci, rannych przy pasieniu krów na pastwisku. Ich Niemcy też nie oszczędzali, siejąc postrach.

### Niewola

Jako już jeniec wojenny Franciszek Kotkowski przetrzymywany był na stacji w Dębicy i w Jarosławiu. Przewieziony został następnie pociągiem do etapowego obozu w Wiśniczu Nowym koło Bochni. Miesiąc czasu przebywał tam

– wegetował raczej. Racje żywnościowe były następujące: 1 bochenek chleba na sześciu żołnierzy, 1 chochła kawy (raczej „lury”, bo z rozprażonego jęczmienia), 1 chochła zupy z ospy jęczmiennej i może kilku kawałeczków kartofli i buraków pastewnych. To było całodzienne wyżywienie, spało się zaś na betonie, bez słomy czy desek. W Wiśniczu już jeńcy utworzyli grupkę żołnierzy z Kieleckiego. Byli w niej m.in. geodeta Kazimierz Silewicz z Jędrzejowa, Józef Lis z Adamowa koło Opatowa, Józef Koza z Opatowa. Ten jeden miesiąc zaciążył na zdrowiu Franciszku Kotkowskiego na całe życie.

W pierwszych dniach listopada zostali wywiezieni transportem kolejowym do obozu w Niemczech. Stłoczeni w wagonach wysypanych wapnem po 3 dniach podróży znaleźli się niedaleko granicy francusko-szwajcarskiej.

Franciszek Kotkowski był notowany w ewidencyjnym spisie w obozie Stalag VA i Stalag VC przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie pod numerem 2476. Jest posiadaczem takiego zaświadczenia. Znamienna jest notatka w dzienniczku, jaki prowadził w czasie przebywania w niewoli, z punktu dożywiania prowadzonego przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż w mieście Breslau – dziś Wrocławiu, w czasie transportu. Na stacji kolejowej punkt żywnościowy rozłożył stoły z żywnością porcjowaną i gorącą kawą. Stały trzy transporty z jeńcami: pierwszy – nieliczny – z Francuzami i Włochami, drugi – liczniejszy – z Czechami i trzeci – najliczniejszy – z Polakami. Eskortujący wachmani niemieccy otwierali drzwi wagonów informując, że tutaj dostaną żywność. Pierwsi wyszli Francuzi i Włosi razem. Szli flegmatycznie, spoglądając na Niemców z wyraźną nienawiścią w oczach. Długo oglądali ten chleb, wędlinę, a właściwie zbiór odpadków mięsnych połączony z różnymi kaszami itp., no i czarną kawę. Pobrawszy, w powrotnej drodze nie jedli. W następnej kolejności szli Czesi, w podobnym porządku. No i przyszła kolej na jeńców żołnierzy – Polaków. Powstało jakieś zamieszanie już przy wychodzeniu z wagonów. Jeden skakał na drugiego zdenerwowany, biegali wymijając jeden drugiego, by pierwszym stanąć przy stole. Może 1/3 pobrała te porcje z rąk siostr Czerwonego Krzyża, a ta reszta, od końca, w jakimś wilczym natarciu na stoły, zaczęła sama zabierać chleb, kawę. W końcu obstąpili stoły, wywrócili je, rozgrabili chleb, a kawę z kotłów porozlewali. Brali, ile kto mógł złapać, tak że ci ostatni zostali bez pożywienia – choć ilość była przygotowana dla wszystkich. Nie pomogły krzyki wachmanów niemieckich czy repetowanie broni maszynowej, a tym bardziej głosy naszych oficerów, podoficerów, którzy jakimś sposobem chcieli utrzymać jaki taki ład. Siostry od stołów uszły na bok, patrząc na Polaków jak na rozjuszony wilki. I tak siostry, żołnierze niemieccy i gromada cywili kiwali głowami i wołali „wolfene Menschen” (dzicy ludzie). Jakież było samopoczucie tych żołnierzy Polaków, którzy nie mogli zapanować nad swoimi rodakami i musieli słuchać tych opinii. Może gorzej się jeszcze poczuli, bo przecież taką samą opinię mieli również Francuzi, Włosi i nawet Czesi. Z taką to opinią o Polakach spotkał się Franciszek Kotkowski jako jeden z członków Narodu Polskiego, opóźnionego w rozwoju cywilizacyjnym i kulturalnym o wiele lat.

Tak więc jeńcy znaleźli się w obozie, który zlokalizowano w budynku wojskowym po koniach. Tam odbyła się kąpiel przy 5-stopniowym mrozie, otwartych oknach, odwzienie i pierwsze jedzenie. Obsłużeni byli przez Ukraińców, w nieludzki sposób, wołający o pomstę.

Gdy tylko zaczęli werbować do pracy, Kotkowski zgłosił się wraz z grupą kielecką. Wyjechała grupa 40 jeńców na roboty do wsi Wimsheim, pow. Leonberg. Przez cały okres zimy spali w budynku jakiejś świetlicy, zbudowanej z rygli odeskowanych, gdzie przy 25-stopniowym mrozie, w styczniu, po ścianach można było sankami jeździć. Cała grupa zaprowiantowana przez mieszkańców wsi, zatrudniona została przy melioracji łąk i pól tej wsi. Praca na mokradłach, bez względu na śnieg i mróz. Boże Narodzenie spędzili wszyscy w baraku. Dzięki znajomości języka niemieckiego – częściowo z okresu szkolnego – Franciszek Kotkowski w porozumieniu z wachmanem zakupił, za wypłacane bony, po jednej porcji słoniny dla każdego na Wigilię. Była to polska słonina z Dębicy – opieczona. Tak więc oprócz normalnego jedzenia, gotowanego przez jeńców – na Wigilię doszła słonina i cebula. Niezapomniana to Wigilia na całe życie. Grupa niewolników, o różnych indywidualnych przeżyciach, płacz, spazmy, modlitwy, przekleństwa. Ale były i podniosłe chwile, gdy rozbrzmiał głos polskiej kolędy. Nie zwracając uwagi na okoliczności, zaśpiewali „Boże coś Polskę”.

Z końcem marca 1940 roku grupa ta wróciła do lagru w Ludwigsburgu (Badenia-Wirtemberg). Warunki były obozowe. Znow po kilku dniach Franciszek Kotkowski z inną grupą wyjechał do bauerów do wsi Benningen nad rzeką Neckar – 6 km od lagru. Cała grupa, w ilości 20 osób zakwaterowana została w domu sportowym, przy stadionie za wsią. W tej wsi wszyscy już pracowali u bauerów. Zbiegiem okoliczności Franciszek Kotkowski znalazł się u bauera nazwiskiem Übele, cichego przeciwnika Hitlera. W czasie plebiscytu o przyłączenie Austrii do Niemiec gospodarz ten głosował „nie”. Mimo ciężkiej pracy z koniem w polu, Franciszek Kotkowski pracował także na stokach góry na plantacji winorośli. Poznał wówczas Niemca z tejże wsi o nazwisku Braun, pracownika fabrycznego, który przez dziesięć lat przed wojną pracował w Polsce w fabryce cykorii Fraucka w Skawinie k. Krakowa jako majster. Znał on częściowo język polski. On to, mając aparat fotograficzny, robił zdjęcia grupowe i pojedyncze jeńcom polskim.

Franciszkowi Kotkowskiemu w tej wsi przyszło przeżyć jeszcze jedną gorycz. Nie doszła do skutku ucieczka do Szwajcarii organizowana przez kolegę Mieczysława Oczkowicza rodem z Dąbrowy Górniczej, znającego doskonale język niemiecki. Pracował on u bauera w miejscowości Marbach. Ucieczka planowana przez dwóch miejscowych Niemców, w obawie przed wzięciem ich na front wschodni, nie udała się, jeden z nich złapany został na granicy szwajcarskiej przez Niemców w trakcie ustalania danych przez przewodnika.

We wsi Benningen warunki pracy były już znośniejsze, bo i starzy Niemcy byli bardziej wyrozumiali. Ta część Niemiec była pod Francją za czasów Napoleona.

Największym jednak wydarzeniem tego okresu było przesłanie każdemu zawiadomienia o zwolnieniu z niewoli z dniem 28 lipca 1940 roku przez niemieckie siły zbrojne. Każdy przechodził na robotnika zatrudnionego przez biuro pracy „Arbeitsamt”. Odeszli już żołnierze pilnujący, a zakwaterowanie dawał każdy pracodawca. Dotychczasowi jeńcy byli więc cywilami, pracownikami z literą „P”, którą musieli zawsze nosić na ubraniu, na lewym boku.

Franciszek Kotkowski, przebywając w Niemczech, widział wiele dóbr zagrabionych z Polski; węgiel, drzewo opałowe, nawet owocowe drzewka ze szkółki hrabiego Potockiego z Łańcuta. A hrabiego widział osobiście, bo kilka dni przebywał tu – w Benningen u swojego kolegi, jakiegoś profesora – Niemca. Ubrany był w strój tyrolski; kapelusz z piórem, a wokoło sfora psów na polowanie.

Taki splot wydarzeń dla Polaków był bardzo trudny do przeżycia. Nic dziwnego, że okres niewoli zaliczał Franciszek Kotkowski do bardzo ważnego okresu w swoim życiu. Wycisnął on bardzo duże piętno na dalszym jego życiu, a może zażył całkowicie na jego trudnym borykaniu się w zmaganiach dalszego torowania drogi do wydzwignięcia się chłopca polskiego z wiekowego zacofania. Przeżycia okresu niewoli zawsze dzielił na negatywne i pozytywne. Pierwszy, negatywny, to poznanie wszystkich czynników maszyny wojennej – tego teatru, w którym się wyzwalają wszystkie najdziksze cechy świata męskiego. Tragiczny finał, to bestialskie mordowanie i znęcanie się ludzi, którzy ani się znają, ani jeden drugiemu nic nie dokuczył, mieszkając nieraz tysiące kilometrów od siebie. Do pozytywnych czynników zaliczał poznanie obcych krajów, ludzi, ich życia, kultur, cywilizacji. Ma to wielki wpływ na przemianę świadomości zwłaszcza narodów opóźnionych w rozwoju, jak Polski. Okresowi niewoli poświęcił Franciszek Kotkowski osobne opracowanie, posługując się dzienniczkiem, jaki prowadził w tamtym czasie.

### **W kleszczach tyfusu**

Okres niewoli był tragiczny w skutkach dla Kotkowskiego. Po ciężkiej pracy w melioracji jako jeńiec, a później po zwolnieniu z niewoli przez Wehrmacht, jako cywil u bauera, otrzymał urlop zdrowotny i wrócił do domu dnia 18 grudnia 1941 roku. Tak radośnie witany był w domu, jak bez mała zaginiony. Nie przeczuwał, że czeka go teraz rzecz nieprzewidziana. Przed samymi świętami Bożego Narodzenia zawitali wczesnym rankiem jeńcy rosyjscy ze Świętego Krzyża, uciekinierzy, prosząc o pożywienie i ogrzanie się w domu. Ze względów choćby humanitarnych, nie mógł przecież odmówić ludziom tej pomocy. W dodatku jeńiec – jeńcom, gdy się widziało obozy jenieckie w Niemczech, gdzie wokół baraków nawet drzewa były z kory obskubane na pożywienie. Któż to wiedział, że ci jeńcy byli już chorzy na tyfus plamisty. Tym to sposobem tyfus zawitał do jego domu. Złożył pokotem rodzinę – ojca Antoniego, matkę Franciszkę, 20-letnią siostrę Anielę, a i sam Franciszek Kotkowski podzielił ich los. Jedynie małoletnia siostra, Sabina, oparła się tej

strasznej chorobie. Niewiele mogła pomóc gorączkującym, a sąsiedzi – wiadomo – choroba zaraźliwa. Ostateczny finał to śmierć ojca w domu, a siostry w szpitalu. Jakież to musiał być widok dla żyjących – nawet obcych ludzi – kiedy 4 stycznia 1942 roku dwie trumny, jedna za drugą, niesione przez ludowców, przyjaciół ojca i młodzież wiciową podążyły drogą na cmentarz w Ruszkowie. Pochowano ich w jednej mogile. W domu została chora jeszcze matka, a Franciszek Kotkowski w szpitalu w Opatowie z gangreną nóg. Szykowano się właśnie do amputacji obu kończyn do kolan, bowiem gangrena czyniła dalsze postępy. Było to następstwo odmrożeń podczas prac przy melioracji łąk w Niemczech. Traf czy szczęście, że w trakcie przygotowania do amputacji zjechała kontrola szpitala z Krakowa i tylko dzięki przytomności Kotkowskiego i znajomości języka niemieckiego czynność tę odłożono. Po użyciu lekarstw przywiezionych z Krakowa uniknął tak tragicznego finału – kalectwa na całe życie. Pozostały jednak ślady, niby znikome, ale odczuwalne przez dalsze lata życia.

### **Bataliony Chłopskie**

Nowy okres w życiu Franciszka Kotkowskiego, okres przewidywany, wyśniony z bająn gawędziarskich o uśpionym wojsku w górach, o Jakubie Szeli, o zrywach samych chłopów przeciw ciemężycielom, tym na co dzień. Bez żadnego zwątpienia pierwszym celem była walka z zaborcą. Pomimo kiepskiego jeszcze zdrowia i niewesołej sytuacji i rodzinnej, i gospodarczej, wstąpiło w niego ożywienie. Przeżycia frontowe i niewola wycisnęły swoje piętno na jego spojrzeniu na pracę konspiracyjną. Znajomość wszystkich przejawów życia wsi pozwoliła mu, prawie od zaraz, włączyć się w szeregi żołnierzy Batalionów Chłopskich. Pozostał nim do wyzwolenia kraju, a wspomnieniami, pisanymi na papierze, żył do swojej śmierci. Pierwszym kolegą, który go zaznajomił z działalnością BCh, był druh brata Piotra, przewodniczącego trójki gminnej „Rocha” i zarazem zastępcą wójta Sadowie, Waław Nowocień<sup>15</sup> – ps. „Derkacz”. Waław Nowocień, od ławy szkolnej przyjaźnił się z Kotkowskim, a w pracy wiciowej do wojny wspólnie prowadzili prace organizacyjne. Franciszek Kotkowski niejednokrotnie korzystał w jego domu z noclegów, poznał tam jego dwóch braci – Józefa i Jana – oddanych też pracy społecznej i chętnych do różnych usług. Waław Nowocień wciągnął Franciszka Kotkowskiego w wir pracy łącznościowej, przenosząc do jego domu skrzynkę kontaktową od Ignacego Strapocia z Podlesia. Kotkowski zorganizował więc pięcioosobowy zespół niezawodnych łączników, którzy szli bez względu na

---

<sup>15</sup> Waław Nowocień, ps. „Derkacz” (?–3 VIII 1944) – rolnik, absolwent szkoły rolniczej w Wacynie, podoficer rezerwy. Prowadził 6-morgowe gospodarstwo rolne w Czerwonej Górze. Aktywny działacz ZMW „Wici”, uczestnik kampanii wrześniowej, jeden z najbliższych współpracowników Komendy Obwodu BCh.

pogodę i porę od Stanisława Gębury ps. „Babinicz”<sup>16</sup> we wsi Wierzbątowice, przynosząc meldunki, a przede wszystkim tajną prasę. Punkt kontaktowy u Franciszka Kotkowskiego był jedynym z nielicznych w terenie, zwłaszcza dla miejscowych BCh. Co niedziela od rana w jego mieszkaniu było rojno i gwarno od mężczyzn z Podlesia, Czerwonej Góry, Okopanek, bowiem Kotkowski przywiózł z niewoli niemieckiej 4 maszyny do strzyżenia włosów (trudnił się tam również fryzjerstwem). Były niedziele, że odwiedzało go do 20 mężczyzn, zwłaszcza młodych. Tu odbywało się szkolenie z bronią – „wpadał” tu często komendant BCh Gromady Czerwonej Góry – Aleksander Kłonica, który lubił się zabawiać z młodymi chłopakami, nie wojskowymi, w wojsko. Tu była też tak zwana „giełda wiadomości” z prac konspiracyjnych w terenie.

W okresie trwania kursu podoficerskiego żołnierzy BCh w Ruszkowie Kotkowski brał udział w szkoleniu żołnierzy poprzez wykłady z dziedziny łączności. Kontaktował się w tej sprawie z Stanisławem Kasińskim ps. „Rola”<sup>17</sup>, szefem wykształcenia wojskowego. Ponadto brał udział w większych ćwiczeniach polowych na łąkach trójkąta wsi Ruszków – Ruszkowiec – Podlesie.

Drugim członkiem władz obwodu „Rocha”, który bardzo często był u Franciszka Kotkowskiego, był Antoni Studziński ps. „Modrzew”<sup>18</sup>. Obaj w pracy wiciowej przed wojną, przemierzali teren powiatu na kursy wiciowe. Tym razem „Modrzew” zlecił Franciszkowi Kotkowskiemu przewiezienie aparatu radiowego od Wacława Kapsy ps. „Bagatela”, dowódcy Oddziału Specjalnego w Modliborzycach do Kasińskiego w Sadowiu, celem uruchomienia go do nasłuchu. Z zadania tego Franciszek Kotkowski wywiązał się należycie, przewożąc go furmanką konną.

W końcu 1943 roku, jesienią i zimą „Modrzew” wraz z nauczycielem Józefem Nogalem ps. „Borowiec”<sup>19</sup> zabierali Franciszka Kotkowskiego wraz z furmanką

<sup>16</sup> Stanisław Gębura ps. „Babinicz” (6 XII 1911–?) – urodził się we wsi Witosławice w rodzinie chłopskiej. W okresie międzywojennym był czynnym działaczem ZMW „Wici”, a w czasie okupacji przewodniczącym trójki gminnej i rejonowej „Rocha”, a także organizatorem BCh na terenie gminy Boksyce. Po II wojnie światowej pełnił obowiązki wójta gminy Boksyce, a następnie prowadził własne gospodarstwo rolne we wsi Wierzbątowice. Jego siostrą była Zofia, ps. „Grażyna” (29 VI 1923–?), po wojnie żona Mieczysława Biernata.

<sup>17</sup> Stanisław Kasiński, ps. „Rola” (10 XI 1909–18 X 1950) – urodził się w Sadowiu w rodzinie chłopskiej. Nauczyciel (w Polesiu, Wyhalewie), działacz ZMW „Wici”, organizator budowy Domu Ludowego w Sadowiu. Uczestnik kampanii wrześniowej, jeden z najbliższych współpracowników Komendy Obwodu BCh, interesował się sprawami oświatowymi i wchodził w skład zespołu redagującego tajną prasę ruchu ludowego. Po wojnie był prezesem Zarządu Powiatowego ZMW „Wici”, a od 1946 r. kierownikiem szkoły we Wszechświętych.

<sup>18</sup> Antoni Studziński, ps. „Modrzew” (? – 22 VI 1955) – urodził się w Ruszkowie w rodzinie chłopskiej, tam też prowadził rodzinne gospodarstwo rolne. Zapalony propagator ruchu wiciowego i ludowego. Dom jego był punktem łączności i „skrzynką” kolportażu prasy konspiracyjnej.

<sup>19</sup> Józef Nogal, ps. „Borowiec” (28 II 1909–?) – urodził się w Ruszkowcu w rodzinie chłopskiej. Współorganizator ruchu młodzieżowego w swojej rodzinnej okolicy, należał także do PSL „Wyzwolenie”, a następnie do Stronnictwa Ludowego. Od 1931 do 1941 był nauczycielem i kierownikiem szkoły

na organizowane kursy dla członków BCh na tereny zachodnie powiatu. I tak np. w Nosowie, za Waśniowem referował „sprawy niemieckie”, a był pilnie słuchany, bo 2-letni staż jeniecki „wyposażył” go w wiele ciekawych informacji. Ich wiarygodność była utwierdzona kilkunastoma zdjęciami z niewoli. Na terenie swojej gminy relacje te przekazywał również w Ruszkowie u Jana Żurka. Tematyka „niemiecka” Franciszka Kotkowskiego była wykorzystywana bardzo często i przez Piotra Wiśniewskiego ps. „Sewer”<sup>20</sup> – inspektora organizacyjnego w Komendzie Obwodu BCh. „Sewer” często zabierał Franciszka Kotkowskiego na niektóre spotkania celem upewnienia Batalionów Chłopskich, że walka z hitleryzmem jest koniecznością, o ile chcą, by Polska była wolna. W wędrownych organizacyjnych „Sewer” uznawał punkt na Podlesiu za dogodny do wypoczynku, przesuszenia ubrania, obuwia (w czasie deszczów, śniegu i mrozu) i czasem do zanocowania. Kierownictwo Obwodu BCh dom Franciszka Kotkowskiego na Podlesiu uważało za szczególnie punkt oparcia, gdzie odbywały się parokrotnie zebrania organizacyjne powiatowej trójki politycznej w poszerzonym składzie. Znajdowali w tym domu schronienie spalenii BCh-owcy, jak Stanisław Łaskawiec z Jałowos, Aleksander Kidoń z Wólki Chrapanowskiej, oraz ścigani przez Niemców centrali działacze „Rocha”.

Jednym z elementów oporu były sabotaże – bojkot rozporządzeń kontyngentowych. Warto w tym miejscu wspomnieć o jednym, który miał miejsce kwietniu 1943 r. podczas rekwizycji przez Niemców koni dla wojska z gminy Sadowie – w mieście Ostrowcu. To Franciszek Kotkowski spowodował popłoch koni, z których cztery uciekły w stronę Kunowa, a które rano, drugiego dnia, złapali właściciele. Z kolei w słynnej akcji likwidacji zlewni mleka i mleczarni w Obwodzie Opatowskim, przeprowadzonej w nocy z 19 na 20 października 1943 roku, Franciszek Kotkowski zabrane konwie na mleko, miernik ze zlewni w Czerwonej Górze, przechowywał na swoim polu pod przyoraną ziemią. Akcja ta była najgłośniejsza, tym bardziej że zlewniarz Jan Krzysztoń – Poznaniak, zeznał Niemcom, że to prawdziwe wojsko zabierało konwie – żołnierze polscy, umundurowani, z bronią i na koniach.

Wioska Podlesie, wciśnięta między łąki, rzekę, las była też postojem oddziałów partyzanckich nie tylko Batalionów Chłopskich, lecz również innych oddziałów, np. z Gwardii Ludowej – plut. Tauka. Z 31 października na 1 listopada 1943 roku,

---

w powiatach: włodawskim, biłgorajskim i zamojskim. Po powrocie w strony rodzinne angażuje się do konspiracji ludowej. Po wyzwoleniu J. Nogał był kierownikiem szkoły w Ruszkowcu, a następnie Iwaniskach.

<sup>20</sup> Piotr Wiśniewski, ps. „Sewer” urodził się we wsi Wierzbątowie w rodzinie chłopskiej. Do wybuchu wojny pracował w Warszawie. W czasie okupacji mieszkał w rodzinnych stronach, gdzie był jednym z współorganizatorów BCh. Był komendantem rejonowym BCh, a od 1942 inspektorem organizacyjnym w Komendzie Obwodu. W 1944 r. został komendantem powiatowym LSB w powiecie iłżeckim. Po wojnie pracował w Warszawie.

na skutek donosu, żandarmi z Opatowa obstawili las, rzekę i z wieczora rozpoczęli bój. W rezultacie zginęło 3 partyzantów i 2 osoby cywilne, spalone zostało i zabudowanie. Mimo że wszyscy mieszkańcy byli ustawieni pod ścianą, to uniknęli rozstrzelania dzięki właściwie przytomności Franciszka Kotkowskiego i Janiny Bełczowskiej, później Kotkowskiej i ich znajomości języka niemieckiego. Oni to usłyszeli przygotowania żandarmów w dolinie rzeki i ich komendy. Ostrzegli wówczas mieszkańców wioski, pochowano wszystko, co mogło budzić podejrzenie. Dlatego też przy rewizji pozostałych zabudowań nie znaleziono nic. Zabici partyzanci zostali pochowani w lesie czerwogórskim na działce Franciszka Kotkowskiego, w trumnie zbitej z jego desek. Opanowanie i zimna krew pomogła mieszkańcom wsi otrząsnąć się z szoku po tak tragicznym wydarzeniu.

Z dniem 3 maja 1942 roku Franciszek Kotkowski został zatrudniony w charakterze sekretarza i rachmistrza w Spółdzielni Spożywców „Naprzód” we wsi Czerwona Góra. Spółdzielnia ta była etapowym punktem w przechowywaniu i przenoszeniu biblioteczek tajnych, przekazywanych przez Kasińskiego z Sadowia, który prowadził szerszą akcję oświatową poprzez kompletowanie specjalnych biblioteczek wędrownych.

### **Partyzanckie wesele**

Nastąpił rok 1944. W życiu Franciszka Kotkowskiego to okres bardzo ważny i burzliwy w wydarzenia o nieprzewidzianych wtedy skutkach. Mając lat 29 uznał, że to już najwyższy czas związać się z dziewczyną na resztę życia. Młodość spędził nie w sielankowych warunkach, lecz ciężko pracując w gospodarstwie, udzielając się w pracy wśród młodzieży, podejmując się trudnych przedsięwzięć przede wszystkim w zakresie zmian obyczajowych życia wewnętrznego wsi. I tym razem podjął się zadania zmian w mocno wrośniętych w psychikę chłopca od bardzo dawna „obyczaj” ożenku i wydawania za mąż. Trudne warunki życia chłopca na wsi zmuszały niejako wiązać młodych wśród znajomych, sąsiadów, by móc zabezpieczyć jakie takie warunki życia. Rzadkie były więc wypadki ożenków wśród robotników, nie mówiąc o inteligencji. Przeludnione rodziny wiejskie nie miały żadnych szans na jakąś pracę poza rolnictwem. Sytuację taką widział Franciszek Kotkowski wszędzie. Spotykał się więc i z praktyką łączenia młodych przez ojców, nawet gdy się młodzi nie znali. Zasadniczą rolę odgrywały morgi, a młodzi „mieli się przyzwyczajać do siebie”. Zdarzało się też, lecz były to tylko wypadki odosobnione, że dziewczyna postępowiała wbrew rodzicom. Jakież to były wtedy zjazdy rodzinne (celem namowy), a gdy to nie skutkowało, wydzielano jej mniejszy kawałek pola niż to wynikało ze spadku, w najgorszej klasie gleby i często w oddaleniu – za karę. Wiciarze podejmowali próbę zmiany tego obyczaju, z różnym skutkiem, narażając się na rodzinne „wyobcowanie”. W podobnym warunkach ożenił się i Franciszek Kotkowski; z biedniejszą dziewczyną z sąsiedniej wsi Niemienice. Miała od niego

wyższe wykształcenie; do czasu wojny ukończyła kilka klas prywatnego gimnazjum w Opatowie, a w 1943 roku 2-letnią Szkołę Handlową w Opatowie. Była to jedyna szkoła jawna, na którą zezwolili Niemcy, spodziewając się zatrudnienia pracownic w swoich sklepach. Janina Bełczowska, bo takie miała nazwisko, pracowała w Spółdzielni Spożywców „Naprzód” w Czerwonej Górze w charakterze sklepowej. 2 lutego 1944 roku odbył się ślub w kościele w Ruszkowie, a skromne wesele w domu jej rodziców – jako wesele „partyzanckie”, bowiem bawili się na nim żołnierze Batalionów Chłopskich. Komentarzy było bardzo dużo, począwszy od jego rodziny a skończywszy na obcych: czy też uda im się żyć w skromnych warunkach? Całe lata dalszego życia, łącznie z wychowaniem dwóch córek, świadczą o ich wysiłku w unowocześnianiu życia na wsi. Zwracali na to uwagę „swoi” i obcy. Oczywiście były i bardzo trudne dni do przeżycia. Ożenek nie przeszkadzał Franciszkowi Kotkowskiemu w pracy konspiracyjnej, a nawet wzmógł ją, ponieważ żona doznała w swoim życiu wielu upokorzeń z racji biednego pochodzenia, a ideały i cele Batalionów Chłopskich były jej bardzo bliskie. Stosunki polsko-niemieckie znała bardzo dokładnie, ucząc się w szkole w Opatowie. W końcu lutego 1944 r. Franciszek Kotkowski bierze udział w kilkudniowym kursie spółdzielczym i oświatowym dla członków Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet w Sadowiu z żoną, członkinią tego Związku.

### **W opatowskim więzieniu**

Zgodnie z przepowiadaniem mu życiem w czasie urodzenia, jako dziecka wojny, znów pojawia się nad Franciszkiem Kotkowskim groźna chmura, zwiastująca nieprzewidziany wypadek. Przeżycia kilkunastu dni – dni koszmarnych, przeżytych w więzieniu w Opatowie. Krótko trwało jego szczęście rodzinne, bo w drugi dzień Zielonych Świąt 14 maja 1944 roku, będąc w lokalu Spółdzielni, przy przeprowadzaniu remanentu, został zabrany przez żandarmerię niemiecką wraz z innymi członkami, również chłopami, których zdołano złapać we wsi w zabudowaniach, na polach. Za uciekającymi chłopami strzelano jak do kaczek. Byli ranni. Niemcy otrzymali donos, że w krzakach przy wsi był partyzant z psem na czujce. Na tyle odpowiadało to prawdzie, że w sąsiedniej wsi Zwola kwaterował jakiś oddział partyzancki, który wystawił tę czujkę. Chłopów starszych wypuszczano, a młodych wzięto do Opatowa (w liczbie dziewięciu). Tam „badano”, szczuto psami, ale nie przyznali się do przynależności do partyzantki. Starania o uwolnienie aresztowanych zakładników poszły dwoma torami. Żona Kotkowskiego, znając członków SD w Opatowie, mogła wcześniej uwolnić go samego, oczywiście za wykupem. Sołtys wsi, jak i BCh-owcy postanowili jednak starać się o wszystkich, co udało się załatwić, płacąc duży wykup. Zwolniono ich w przeddzień wzięcia kilku zakładników z więzienia opatowskiego na rozstrzelanie w lasku kleczanowskim.

## Frontowe przygody

Tak już do końca roku 1944 żył Kotkowski w domu, siedząc jak na rozżarzonych węglach. Wypadki następowały jeden po drugim. Tworzono przyczółek sandomiersko-baranowski i traf chciał, że znów jego wieś znalazła się pośrodku dwóch wrogów. Kule jej nie omijały. Wiedziony strategią wojskową Franciszek Kotkowski pierwszy kopie i przygotowuje schron. Zabudowania ma przecież całe pod strzechą. Uprasza więc oficera niemieckiego o wzięcie lufy armaty ze stodoły, dalej na pole. Kryjąc ją snopami żyta. Od kul radzieckich giną krowy. Do końca wojny zabudowania Kotkowskiego są przystanią dla różnych oddziałów wojska niemieckiego, a wieś Podlesie była miejscem ćwiczeń niemieckiej szkoły podoficerskiej. W domu Kotkowskiego zaś mieściła się kancelaria, a w stodole – magazyn broni i magazyn mundurowy. Przebywający tu Niemcy to rdzenni Niemcy i Austriacy. Podczas ich obecności Franciszek Kotkowski chronił, co mógł, z żywności w przewidywaniu że front może ruszyć dalej na zachód. W polu wykopywał więc doły na kartofle, zboże, zamaskowując je przyorywaniem. W stodole powiększył dół jeszcze z I wojny światowej, lokując tam żyto na chleb i zasypując je ziemią. Gdy zobaczył zainteresowanie Niemców gazetami, a były to całe roczniki „Zorza”<sup>21</sup>, „Zarania”<sup>22</sup>, „Wyzwolenia”<sup>23</sup>, różnej treści dokumenty po ojcu, powkładał to wszystko do skrzyń i zakopał w stajni. Pech znów tak chciał, że późną jesienią przyszli inni Niemcy, frontowi, i w oborach umieścili 18 koni. Schowane tam skrzynie pogniły, przesiąknięte ich moczem.

W trzeciej linii frontowej wieś Podlesie, gdzie kopano rowy przeciwczołgowe, a w lesie okopy, znalazła się w bardzo niebezpiecznym otoczeniu. Kręcili się tu żołnierze różnej narodowości, ale najbardziej dokuczaly hordy Mongołów i „własowców”, którzy przejeżdżając wozami porywali z zabudowań wszystko, co się dało. I znów pech chciał, że kula armatnia, radziecka, rozniosła i spaliła doszczętnie

---

<sup>21</sup> „Zorza” – tygodnik wydawany w Warszawie 1866–1939 (w latach 1905–1908 zawieszony przez władze carskie za popieranie kampanii na rzecz polskich szkół), adresowany przede wszystkim do mieszkańców wsi. Początkowo zamieszczała informacje z życia gospodarczego i niezbyt wyszukane pod względem treści i formy utwory literackie o charakterze religijno-moralnym. Propagowała ruch spółdzielczy, zakładanie kas oszczędności i rzemiosło. Po zakupieniu pisma w 1886 przez K. Prószyńskiego i M. Malinowskiego „Zorza” znacznie poszerzyła swój zakres tematyczny i drukowała utwory wybitnych ówczesnych polskich pisarzy.

<sup>22</sup> „Zaranie” – tygodnik wydawany w Warszawie w latach 1907–1915 przez M. Malinowskiego. Przeznaczone dla chłopów, dążyło do emancypacji ludu wiejskiego spod wpływów ziemiaństwa i kleru. Budziło świadomość narodową chłopów i starało się o pozyskanie ich dla idei niepodległości Polski. Propagowało rozwój oświaty na wsi, zamieszczało liczne artykuły z zakresu wiedzy rolniczej. Głosiło idee spółdzielczości, popierało różne formy zrzeszeń gospodarczych i społeczno-kulturalnych.

<sup>23</sup> „Wyzwolenie” – tygodnik wydawany w Warszawie w latach 1916–1931. Centralny organ prasowy PSL „Wyzwolenie”, działającego głównie na terenie zaboru rosyjskiego. Pismo było drukowane w nakładzie 10–15 tys. egzemplarzy. Z wydawaniem pisma byli związani: Tomasz Nocznicki, Maksymilian Malinowski, Aleksander Bogusławski, Irena Kosmowska, Juliusz Poniatowski, Michał Róg, Jan Smoła.

nie zabudowania ojca żony Franciszka Kotkowskiego we wsi Niemienice. Rodzice żony wraz z resztą rodzeństwa przyszli więc do córki. Było to dla Kotkowskiego wielką nie tylko pomocą, ale przede wszystkim ostoją bezpieczeństwa. Mieszkali z żoną przecież sami, a tu właśnie w październiku urodziła się córka (w szpitalu w Opatowie). Matka żony chodziła więc pieszo do Opatowa i opiekowała się nimi, mężczyźni bowiem nie mogli się pokazywać, gdyż od razu „szli” do okopów.

W końcu października Niemcy, w przewidywaniu ruszenia ofensywy, ze wszystkich wsi przyfrontowych pięknym wczesnym rankiem ze wszystkich obór po kolei wypuszczali krowy i owce i popędzili zwartą gromadą w stronę Niemiec. Punktem etapowym były zaś łąki wsi Mychów za szosą Ostrowiec – Waśniów. Po zwierzętach przyszła kolej i na wszystkich mężczyzn.

Kotkowski z żoną, znając język niemiecki, podслушали już kilka dni wcześniej o mającej nastąpić łapance. A tu tyłu chłopaków BCh-owców na Podlesiu. Postanowił się ukryć i nie pozwolić się złapać. Dość miał już przeżytych wydarzeń i przykrych przeżyć na styku życia i śmierci.

Dwa zabudowania we wsi nie były zajęte przez Niemców, jedno z dala od zgrupowanych domów i zabudowania zastępcy wójta gm. Sadowie. Za namową Franciszka Kotkowskiego w stodole Tomasza Mikli czterech braci wykopało dość obszerny dół, wywożąc daleko ziemię i maskując go tak, że był trudny do odkrycia. W nim to przez dwa miesiące przechowywało się 10 żołnierzy Batalionów Chłopskich, do czasu wyzwolenia. Kotkowski natomiast u zastępcy wójta, swego brata Piotra, korzystając z nieobecności Niemców w jego domu, postanowił dla siebie zrobić schron. Z obórki dla konia przyległej do stodoły pełnej aż po dach siana wyrąbał w nim siekierą niewielkie pomieszczenie dla siebie. Zabezpieczył się w kozuch i małą pierzynę. Dwie deski były tak zaryglowane, by w każdej chwili można je było odsunąć i wyjść, czy też podać jedzenie od strony stajni. Przed łapanką tam się schował i przebywał nawet w mrozy styczniowe aż do ruszenia frontu. Miejscowych Niemców żona uspokoiła informując, że sam wyjechał do Niemiec. Po dwóch tygodniach pokazała im kartkę pocztową z Niemiec z pierwszych lat wojny. Wystarczyło to, aby uspokoić ich czujność – zaprzestali go szukać. Pożywienie dla niego nosiła najczęściej matka żony w wiadrze, idąc niby to po wodę. Był to okres w życiu Kotkowskiego pełen niepokoju, obawy, samotności, odosobnienia; oderwany był przecież nawet od widoku swego dziecka. Całymi nocami i dniami wertował swoje przeżycia, od dzieciństwa. Szukał winy w swoim postępowaniu, może niezgodnym z moralnością, czym aby sam nie zasłużył sobie na takie przykre przeżycia. Dlatego też stał się powolniejszy w ocenie ludzi, z którymi przecież zawsze obcował. Stał się samokrytyczny i do swojego postępowania. W drugim człowieku chciał widzieć przyjaciela, któremu trzeba iść z pomocą.

Do domu zaglądali też Niemcy. Dwukrotnie nabawił się w swym schowku strachu. Raz, gdy wyszedł do mieszkania w dzień, by zobaczyć przez okno świat. Patrzy, a tu trzech Niemców już wchodzi na podwórze. Z braku czasu nie było innego wyj-

ścia – albo pod łóżko, albo do szafy. W jednej chwili wcisnął się do szafy w pokoju. Niemcy zajrzeli do tego pokoju, obeszlili go wkoło, ale wyszli, bo wójta nie było. Drugi raz, gdy przyszło ich czterech do stodoły; wzięli trochę siana, tego, w którym leżał jak mysz pod miotłą. Obejrzelili całe zapole, coś tam poszwargotali i zabrali się. W czasie tych dni przygnębiających tak boleśnie, przyszła wiadomość z Komendy, że wsie z 3 pasa frontowego będą wysiedlane. Władze administracyjne gminy nie mogły temu przeszkodzić i na pierwszy rzut wysiedleńczy wyznaczono wsie 3 pasa frontowego z lasem czerwonogórskim. I znów ten las czerwonogórski miał być punktem strategicznym w oporze ofensywy radzieckiej. Na wyznaczony dzień ludność wsi Ruszków, Ruszkowiec i Podlesie miała wyznaczone zbiórki, w wyznaczonych miejscach, w grupach. Wszyscy mężczyźni w jednej grupie, kobiety w oddzielnej i dzieci zdolne do chodzenia – oddzielnie. Wolno było zabrać (zalecano) trochę żywności i odzieży. Dozwolono również każdej wsi wziąć kilka podwód, tj. furmanek na toboły. Punktem etapowym pierwszego miejsca spoczynku były łąki za Kunowem, gdzie Niemcy rozpoczęli odgradzać teren drutem kolczastym, a minerzy zwozili miny celem zaminowania tych łąk. Franciszek Kotkowski, siedząc w schronie, był natychmiast powiadomiony o tym wysiedleniu przez żonę i brata – zastępcę wójta. I znów trzeba było powziąć decyzję. Co robić? Pozostać w schronie, gdy rodzina odejdzie (teść szykował już wóz)? A jeśli żona z małym dzieckiem w te, dość mroźne, dni nie wytrzyma tej rozłąki? Myśli targwały jego umysł.

W drugim schronie przebywało 10 żołnierzy Batalionów Chłopskich. Gdyby już front ruszał, można by liczyć na jakieś szczęście, ale nie było ku temu żadnych przesłanek. Po dyskusji z żoną zdecydował, że wyjdzie jednak ze schronienia, że nie może opuścić jej i dziecka, zdając się już tylko na łut szczęścia. Łudził się, że może jednak nie zainteresują się nim Niemcy i że może uda się im zboczyć z drogi na Kunów do siostry zamieszkałej w Sławęcicach. W takim to nerwowym napięciu, gdy już grupy ludzi stały gotowe do odjazdu w Ruszkowie (mieli jechać pierwsi) oraz w Podlesiu i Ruszkowcu, Kotkowski chciał dołączyć w ostatniej chwili. W tym to momencie nadeszła wiadomość z komendy niemieckiej do władz administracyjnych gminy, odwołująca ewakuowanie ludności. Wieści bowiem z pierwszej linii świadczyły o rychłym ruszeniu ofensywy. Nastąpiło to jednak dopiero 14 stycznia 1945 roku po uprzednim przygotowaniu artyleryjskim.

Kotkowski, leżąc w stodole z głową wprost na ziemi, najlepiej słyszał te detonacje, a było to kilkugodzinne przygotowanie, do ruszenia całego odcinka przyczołkowego. Niemcy wycofali się pospiesznie na zachód wszystkimi drogami, nie stawiając oporu. Traf to czy znów pech, że przez Podlesie wszystkie tabory rosyjskie torowały sobie drogę w kierunku Kunowa. Przez kilka dni tej jazdy Kotkowski nie tylko widział wracających żołnierzy, ale i rozmawiał z nimi. Przede wszystkim jednak gwałtownie musiał chować to, co jeszcze pozostało mu po Niemcach. No cóż – takie jest prawo wojny. Starszyzna wprawdzie zakazywała rabunków, ale to było przecież w marszu.

Franciszek Kotkowski, stojąc tak z kolegami ze schronu, obserwował nadludzki wprost wysiłek barbarzyńskiego niszczenia wszystkiego, co ludzie wytworzyli, pracując w spokoju, dla siebie i całej ludzkości. Wówczas też mógł poznać stopień cywilizacji kraju ze wschodu. Niby wiele o tym słyszał, gdyż od małego dziecka wsłuchiwał się w opowiadania ojca, a nade wszystko stryja – Jana Kotkowskiego z Czerwonej Góry, który wiele lat służył w wojsku na Kamczatce oraz Marcina Tracza i Kazimierza Mikli, którzy odbywali służbę wojskową na Sachalinie i spotykając się z Polakami mieszkającymi tam od czasów powstańczych poznali prymitywizm życia tamtejszych ludzi. Stryj Jan Kotkowski pełnił w swoim pułku funkcję szefa zaopatrzenia, umiał bowiem czytać, pisać, a przede wszystkim rachować. I tu, na Podlesiu, po powrocie z wojska, prowadził rozmowy z żołnierzami na temat dzisiejszych warunków życia na wschodzie – przede wszystkim życia chłopów w kołchozach i sowchozach.

Kiedy wreszcie przyszły nieco spokojniejsze dni, choć wojna trwała dalej, Franciszek Kotkowski popatrzył na swoje zabudowania w 50% zniszczone i myślał, jak też przyjdzie mu gospodarować, kiedy materiały przygotowane na poprawę tych zabudowań zabrali Niemcy, a 62 sztuki drzew jodłowych w lesie wycięto na budowę drogi w Sadowiu. Nie było też inwentarza – konia, krowy, świni, nie było wozu, zaprzęgu, pozostało jedynie kilka kur, które cudem ocalały. Kotkowski głośno oznajmił – goły, ale wesoly! Nie było zresztą chwili do zastanawiania się, co robić. Głód nie pozwalał siedzieć beczynnie. Zbliżała się wiosna, więc czym prędzej odkopywał w polu kartofle, wyciągał zboże z dołów i na ramionach nosił do wiatraka odległego o 2 km – 25 kg żyta, by je przemielić na mąkę – na chleb. Zachowane 15 snopów owsa musiało wystarczyć na obsiew wiosenny dla niego i teścia, który z wiosną zabrał się z rodziną na swoje pole, by od podstaw budować spaloną zagrodę. Wielkim skarbem były wówczas niewielkie ilości zboża czy kartofli, a nawet wiązka zachowanego maku, prosa, grochu. W takiej samej sytuacji gospodarzej byli kuzyni z Powiśla, którzy przyjechali do Franciszka Kotkowskiego furmanką konną. Byli wysiedleńcami z pasa frontowego, pozostawionymi dosłownie bez najmniejszych możliwości wyżywienia siebie i koni. Po dłuższych medytacjach Kotkowski zaproponował takie rozwiązanie tej bardzo trudnej sytuacji: ponieważ kuzyni posiadali szkółkę drzewek owocowych i znali tajniki sadownictwa, zbadali przydatność gleby pod sad i krzewy owocowe na Podlesiu. Zapewnili ponadto dostarczenie jesienią sadzonek drzew owocowych oraz krzewów – porzeczki, agrestu, a z kwiatów – róże. W zamian za to od Franciszka Kotkowskiego dostali trochę siana, słomy dla koni, furę kartofli i symboliczną wręcz ilość maku, prosa, grochu, fasoli. Z tamtego to okresu wywodzi się początek zainteresowań Kotkowskiego sadownictwem i warzywnictwem, które w dalszym życiu pomogło mu w kształceniu córek.

No i przyszła nareszcie ta chwila, że wróg musiał ustąpić, a był on najokrutniejszym barbarzyńcą ludności polskich ziem. Wolność! Wolność! Jakaż to radość

dla wszystkich, w tym i dla Kotkowskiego. Radość, ale i wielka ciekawość, jak też zakończy się wojna, co Ojczyzna zyska, a co straci? Może nie będzie już nigdy zarzewiem do rozpoczęcia trzeciej wojny, jak to było w czasie zawarcia pokoju podczas pierwszej wojny światowej – Wolny Gdańsk.

### Na posterunku pracy „ludowca”

Wraz z wojskami radzieckimi nastąpiła administracyjna władza ludowa. Zorganizowana została za Wisłą przez Jana Kaczora<sup>24</sup> z Piórkowa, znanego działacza wiciowego sprzed wojny, członka trójki powiatowej „Rocha” i organizatora Batalionów Chłopskich, który przebywał u Franciszka Kotkowskiego na naradach organizacyjnych w czasach okupacyjnych. Mimo trudnych warunków gospodarczych Kotkowski znów każdą wolną chwilę poświęcał pracy społecznej, do której miał chyba stale zamiłowanie, mimo swego niełatwego życia. Po uformowaniu się władz administracyjnych gmin, z polecenia Kaczora jako starosty powiatowego, przystąpiono natychmiast do przeprowadzania reformy rolnej na terenie powiatu opatowskiego i gminy Sadowie. Niełatwa była realizacja tego wydarzenia dziejowego, zwłaszcza w czasie burzliwego zmagania się przeciwstawnych prądów politycznych, kiedy nie bardzo było wiadomo, kto wróg – kto przyjaciel. Przedsięwzięcie zakrojone na tak szeroką skalę było nie tylko ryzykowne, ale i wymagające wielkiego poświęcenia. Tym bardziej, że codzienne i conočne wieści nie nastrojały optymizmem, jako że i w Czerwonej Górze znajdowała się placówka ZWZ-AK, która w czasie okupacji pilnowała majątków ziemskich, a w nich stert ze zbożem, by nie rozkradła ich głodująca ludność. Byli to naturalnie wrogowie reformy rolnej. W tak niepewnych czasach, kiedy znów mogła grozić śmierć, tym razem z rąk swoich – Kotkowski objął stanowisko pełnomocnika do spraw parcelacji majątku Niemienice. Stanowisko zaproponowane mu został przez Antoniego Studzińskiego z Ruszkowca – wiciarza i organizatora Batalionów Chłopskich. Wśród głośnych pomruków, by nie stawiać budynków na ziemi dworskiej i znane-go hasła: „budynek na wozie dyszlem do drogi”, lecz ze świadomym uporem udało się Kotkowskiemu bez większych komplikacji pozyskać chętnych do tej pracy z trzech wsi – Czerwonej Góry, Zwoli i Niemienic. Pozyskał też i samą służbę dworską i w krótkim stosunkowo czasie udało mu się dokonać pomiarów z po-

<sup>24</sup> Jan Kaczor, ps. „Wiesław” (2 III 1908–4 V 1988) – urodził się w Piórkowie w rodzinie chłopskiej. W 1928 r. założył w swojej rodzinnej wsi Koło Młodzieży Wiejskiej. Był również współorganizatorem i prezesem Koła Stronnictwa Ludowego, czynnym działaczem spółdzielczym, współorganizatorem Spółdzielni Spożywców „Jedność Chłopska” w Łagowie. Po powrocie z kampanii wrześniowej 1939 r. był organizatorem terenowych ogniw „Rocha”, a także jednym z organizatorów Batalionów Chłopskich. Od 27 września 1944 r. do marca 1948 r. pełnił stanowisko starosty powiatu opatowskiego. Następnie był sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego SL w Lublinie, a potem do 1950 r. pracował jako kierownik Wydziału Samorządowego WK ZSL w Kielcach. W 1961 r. opublikował książkę *Wspomnienia ludowego starosty*.

mocą naturalnie inż. geodety – Biernackiego. Dokonująca się rewolucja społeczna na wszystkich odcinkach życia wpływała ujemnie na zdrowie Kotkowskiego. Musiał się bowiem wyklócać prawie codziennie za służbą dworską o rozkradanie wszystkiego, co się dało rozkraść, o niszczenie zabudowań dworskich, wycinanie drzew z pięknego parku i ogrodu, słowem o każde pozostałe jeszcze dobro. Jego celem było przecież zachowanie tego pięknego budynku, jego otoczenia, dla przyszłych pokoleń. I to nie tylko ze względów urbanistycznych, ale i użytkowych. Świadomy był, że rewolucja społeczna to tylko niszczenie, ale nie tylko aparatu ucisku, ale i dóbr materialnych, z czym należało się częściowo godzić. Pomimo tej gorącej atmosfery postępujących zmian, Kotkowski pracował nadal na stanowisku rachmistrza w Spółdzielni Spożywców w swojej wsi i nadal się dokształcał, kończąc kurs dla bilansistów w końcu roku 1945 w Jacentowie. Pracę rachmistrza zakończył w marcu 1946 roku, by odtąd objąć stanowisko sekretarza powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Opatowie, które powstało już w 1945 roku. PSL rozwinęło bardzo prężną pracę organizacyjną wśród chłopów na wsi. Okres ten jednak w życiu Kotkowskiego był bardzo skomplikowany z dwóch powodów. Po pierwsze, trudno mu było prowadzić gospodarstwo rolne bez inwentarza, a nie miał szans i zdrowia iść z innymi za Wisłę po kupno krowy czy konia. Smętnie spoglądał tylko na stada krów pędzonych przez Rosjan z Niemiec po terenie wsi za Wisłę i być może i tych, co Niemcy im zabrali. Po drugie zaś, żona Kotkowskiego z dwiema córkami – maleństwami wówczas – nie mogła całkowicie włączyć się do pracy fizycznej na roli, choć nie stroniła od niej, a nawet na przekór wszystkiemu prowadziła ogródek warzywny i kwiatowy z pięknymi plonami – ku zdziwieniu sąsiadów. Wykształcenie żony zmuszało go wprost do „chwycenia” się pracy umysłowej, choć czasowo. Przemawiały za tym i inne względy, m.in. wiek, sytuacja rodzinna, nadwyreżone zdrowie. Pierwsze lata powojenne dla chłopów-rolników nie były lekkie mimo spełnionej reformy rolnej i dostępu do nauki, przyjętych tak entuzjastycznie przez nich. I choć wbrew wrogiej propagandzie chłopcy byli pierwszymi realizatorami reformy, to jednak stosunek robotników do nich był jak ekonomia do służby dworskiej. Czyż nie było nieporozumieniem wyznaczenie chłopom prac na roli tylko na akcje – siewną, żniwną, omłotową i kontyngentową, wychodząc z założenia, że wszystko i tak samo rośnie? Uznawano przy tym, że od chłopów należy wszystko wycisnąć, nie przebierając w środkach, byle tylko skutecznych. W takim właśnie okresie powstało Polskie Stronnictwo Ludowe, tzw. mikołajczykowski, które w założeniach stawiało na agrarystyczne rozwiązania w rolnictwie, a więc gospodarstwa obszarowo większe i z pełnym wyposażeniem technicznym.

Franciszek Kotkowski swoją schedę oddaje wówczas w dzierżawę sąsiadowi i wraz z rodziną przenosi się do miasta Opatowa. Wynajmuje tam mieszkanie na peryferiach u jednego z właścicieli domu i podejmuje pracę w agendach PSL. Mimo znajomości tej pracy na terenie może mniejszym, jakim jest gmina, to i teren powiatu opatowskiego był mu znany, a przede wszystkim znani mu byli przedwo-

jenni wiciarze i ludowcy, a z okresu okupacji BCh-owcy. Postanowił jednak pogłębiać swoje wiadomości. Delegowany przez Zarząd Wojewódzki PSL w Kielcach, ukończył kurs dla działaczy politycznych w Warszawie. Ukończył go w okresie od 10 do 31 maja 1946 r. z wyróżnieniem, zostawiając w Sekretariacie Naczelnym „Kronikę Kursu” napisaną i odczytaną na jego zakończenie. Kurs ten wzbogacił u Kotkowskiego wiedzę ideologiczną ruchu ludowego. Wykładowcami byli tam bowiem dobrzy znawcy jego historii, a pouczające były ponadto szerokie i wszechstronne dyskusje. Dyskusje były na takim poziomie, że profesor Uniwersytetu Warszawskiego Ujejski zapraszał telefonicznie swoich kolegów, by mogli udzielić bardziej wyczerpujących odpowiedzi w dziedzinach, w których byli autorytetami.

Biuro PSL w Opatowie mieściło się w budynku przy ulicy Ogrodowej 2, przy rynku, na pierwszym piętrze, zajmując jeden pokój dla pracowników i salę konferencyjną. Sąsiedni zaś pokój zajmował powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” oraz biuro Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Związek wiciowy mieścił w swoim biurze równocześnie Radę Społeczną Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjną na Ziemię Zachodnie z jej kierownikiem – Kazimierzem Piątkiem<sup>25</sup> (z okresu okupacji działaczem Batalionów Chłopskich pod pseudonimem „Kołodziej”). Franciszek Kotkowski przez okres dwóch lat tak poprowadził pracę organizacyjną, że na terenie powiatu istniało i pracowało 321 kół PSL, zrzeszających 3500 członków, którzy opłacali składki. Zasluga to wprawdzie nie tylko jego, bo przecież prezesem tego Stronnictwa był były komendant obwodu Batalionów Chłopskich – Władysław Zwiewski ps. „Jaruga”<sup>26</sup> z Ruskowa – prawnik. Chłopi znali go doskonale, pamiętali z częstych pieszych odwiedzin i jakże cennych rad, pomocnych tak w życiu gromadzkim, jak i osobistym. A cele PSL były im bardzo bliskie.

Biuro Stronnictwa posiadało maszynę do pisania, matryce, powielacz do powielania okólników, zawiadomień. Zatrudniało też sekretarkę – Gradównę z Karwowa

<sup>25</sup> Kazimierz Piątek, ps. „Kołodziej”, „Wrzos” (3 XI 1912–?) – urodził się we wsi Stodoły w rodzinie chłopskiej. W Batalionach Chłopskich pełnił obowiązki komendanta na gminę Wojciechowice, komendanta rejonowego w rejonie „Powieśle” i komendanta itżeckiego BCh. Po wyzwoleniu był m. in. powiatowym pełnomocnikiem rządu do spraw reformy rolnej. Od 1947 r. przeniesiono go na Ziemię Odzyskane, na stanowisko inspektora osadnictwa w Prezydium WRN w Gdańsku.

<sup>26</sup> Władysław Zwiewski, ps. „Jaruga” (18 VI 1908–10 IV 1998), urodził się we wsi Rusków, pow. Opatów, w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu w roku 1928 gimnazjum w Ostrowcu Świętokrzyskim odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Gródku Jagiellońskim (1928–1929), a następnie studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W okresie 1934–1937 pracował w Urzędzie Skarbowym w Krzemieńcu, a w latach 1937–1939 był referentem prawnym w Liceum Krzemienieckim. W czasie wojny obronnej 1939 r. był dowódcą plutonu w stopniu porucznika. Po klęsce wrześniowej powrócił w strony rodzinne i włączył się w działalność konspiracyjnego ruchu ludowego; był członkiem Stronnictwa Ludowego „Roch” i komendantem Obwodu „6” (Opatów) Batalionów Chłopskich. Po wyzwoleniu, w latach 1945–1949, działał w PSL, a następnie w ZSL. Szykanowany przez władzę ludową, opuścił strony rodzinne i zamieszkał w Pasłęku, gdzie podjął pracę w sądownictwie, a następnie pracował jako radca prawny. Autor książki *Walczyli w Chłopskich Batalionach* (Warszawa 1964), w której opisał powstanie i działalność BCh w powiecie opatowskim.

za Opatowem oraz instruktora – Franciszka Pietrzyka z Tęczy koło Iwanisk. Byli to oddani pracownicy, nieżałujący trudu. Kotkowski, jako kierownik, prowadził księgowość biura systemem „amerykanka”. Wiele pomocy udzielał również ChTPD, w którego biurze pracowała, jako kierowniczką, Natalia Barszczewska z Linowa-Powisła, członkini i działaczka byłego Ludowego Związku Kobiet (w czasie konspiracji). Już wtedy przygotowywała się ona do prowadzenia dziecińców na wsi. Pomagała jej w tym Bolesława Głowacka z Brzezia. Towarzystwo zaś prowadziło 12 dziecińców na terenie powiatu, we wsiach najbardziej zniszczonych, prowadząc dożywianie i opiekę zdrowotną. Produkty żywnościowe lokowano w sali konferencyjnej. Przywożone one były wprost z centrali w Warszawie z pominięciem władz wojewódzkich i powiatowych Opieki Społecznej. Tam bowiem ich zawartość o zbyt wiele się zmniejszała do rozdziału. Pani Maria Babska<sup>27</sup> – więźniarka obozów koncentracyjnych, „królik doświadczalny”, rodaczka z powiatu opatowskiego, żona znanego posła Bolesława Babskiego, przeprowadzała lustracje dziecińców na terenie przyczółkowym wraz z delegacją Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Im to Natalia Barszczewska oraz Franciszek Kotkowski pokazali obraz warunków nie życia, a węgietacji, ludzi wsi. Pokazali, jak wielki wysiłek i poświęcenie wykazują kierowniczkę dziecińców, które swoim pomysłem, zaradnością, ratują dzieci od głodu i chorób. Poświęcały się wszak z heroicznym wysiłkiem, wyrzekając się prawie osobistego życia. Kotkowski wykorzystywał cotygodniowy przyjazd Babskiej do świadczenia na rzecz sekretariatu. Przywoziła więc prasę, tj. gazety „Chłopski Sztandar”<sup>28</sup> (Opatów nie miał jeszcze księgarni czy kiosku) oraz wszystkie miesięczniki i broszury PSL. Przywoziła też wszystkie Dzienniki Ustaw, jakie wychodziły na bieżąco. Nic też dziwnego, że większość pracowników prawie wszystkich biur – adwokaci, sędziowie, po pracy przychodzili tu, by zapoznać się z nowo wydanym przepisami. Przychodzili też dyrektorzy szkół średnich, jak np. dyrektor Edward Bondera, z prośbą o pomoc w zdobyciu brakujących podstawowych materiałów, ale i w sprawach takich jak np. zdobycie opału, żywności. Załatwiał to osobiście lub wysyłał chłopów z produktami żywnościowymi lub organizował transport węgla z Ostrowca.

<sup>27</sup> Maria Babska z domu Otko ( 19 VIII 1902–18 X 1985) – urodziła się w Szewnej w rodzinie robotniczej. Ukończyła studium nauczycielskie w Ostrowcu Świętokrzyskim, a następnie czteroletni Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie. Była nauczycielką szkół powszechnych w Kotarszynie (1922–1925), Ożarowie (1926–1931) i Warszawie (1931–1943). Działała w Związku Nauczycielstwa Polskiego i spółdzielczości wiejskiej, od 1942 była aktywną członkinią Ludowego Związku Kobiet. W maju 1943 została aresztowana i osadzona na Pawiaku, skąd została przewieziona do KL Auschwitz, a następnie do Ravensbrück (KL). Po oswobodzeniu obozu znalazła się w Szwecji, skąd powróciła w listopadzie 1945 do kraju. W 1946 stała się współorganizatorką Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W latach 1949–1962 była naczelnikiem wydziału wczasów dla dzieci i młodzieży Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W 1962 została oddelegowana do Ministerstwa Oświaty, gdzie do przejścia na emeryturę była wizytatorem w Wydziale Wczasów Dziecięcych.

<sup>28</sup> „Chłopski Sztandar”, naczelnym organ prasowy PSL, ukazujący się w latach 1945–1947. Redaktorem naczelnym był Jerzy Świrski.

Kotkowski, prowadząc księgowość biura i magazynu (też systemem „amerykanki”), miał tak dużo pracy, że pomagała mu jego żona – Janina, dobrze obeznana z tego rodzaju pracą. Jego zaś pochłaniała praca organizacyjna PSL. Zorganizował więc zjazd powiatowy w Brzeziu – w remizie strażackiej, gdyż w Opatowie nie łatwo można było uzyskać salę na taki cel. Zjazd odbył się z udziałem najwyższych władz byłego konspiracyjnego Ludowego Związku Kobiet.

Praca tego ośrodka ruchu ludowego nie podobała się oczywiście ruchowi robotniczemu, a ściślej Polskiej Partii Robotniczej, miasta Opatowa. Stan tego ruchu z czasem szybko wzrastał, a przecież w chwili wyzwolenia było ich tak niewiele, że nawet stanowisk administracyjnych nie miał kto objąć. Zajmowali je więc ludowcy – BCH-owcy. I tak komendantem powiatowym Milicji Obywatelskiej był Mieczysław Kazimierski<sup>29</sup>, dowódca Oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa z konspiracji. Inżynier Józef Gul<sup>30</sup> został pełnomocnikiem przeprowadzenia reformy rolnej. Słowem, wszystkie najtrudniejsze stanowiska i w najtrudniejszym czasie, kiedy potrzeba było olbrzymiego wysiłku do tworzenia od podstaw administracji i pracy społecznej, obejmowali chłopci-ludowcy.

Kotkowski, pełniąc stanowisko sekretarza PSL, wypełniał zlecenia swoich władz nadrzędnych, przenosząc je do kół wiejskich. Od kół zaś przekazywał wszystkie aktualne postulaty chłopów ze wsi. A spraw mieli wiele – tworzenie (po gminach) Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, sprawa likwidowania Spółdzielni Spożywców „Społem”, o którą tak uparczywie zabiegali, by ją pozostawić. Był to przecież ich majątek wypracowany przez lata. Osobiście też przez nich była prowadzona. I chociaż w zamian pozostawiono im sklepy, to jednak nie mieli już w nich wiele do powiedzenia. Potwierdziły to zresztą dalsze lata. Przy tworzeniu zrębów Związku Samopomocy Chłopskiej największej pracy włożyli ludowcy ze Stronnictwa Ludowego tzw. prosowieckiego<sup>31</sup>,

<sup>29</sup> Mieczysław Kazimierski, ps. „Błysk”, „Prymus”, „Orkan” (29 XII 1919–10 XI 2001) – urodził się w Bogorii w rodzinie chłopskiej. Po ukończonych dwóch klasach gimnazjum przerwał naukę ze względu na trudną sytuację materialną. Wstąpił następnie ochotniczo do wojska, gdzie ukończył szkołę podoficerską w 1 Pułku Szwoleżerów w Warszawie. Brał udział w kampanii wrześniowej w składzie Mazowieckiej Brygady Kawalerii. Po powrocie w strony rodzinne wstąpił w szeregi Batalionów Chłopskich, w 1943 r. został skierowany na przeszkolenie do oddziału Jana Piwnika „Ponurego” – komendanta Świętokrzyskich Zgrupowań AK. Od maja 1944 r. dowodził oddziałem Ludowej Straży Bezpieczeństwa. Po wyzwoleniu krótko był komendantem powiatowym MO w Opatowie. Po ukończeniu Technikum Leśnego rozpoczął pracę w służbie leśnej. W 1969 r. LSW wydał jego partyzanckie wspomnienia *Leśna brać... Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCH*.

<sup>30</sup> Józef Gul, ps. „Gruda” (1908–1949) – inżynier-geodeta, oficer rezerwy. Od 1941 r. należał do Batalionów Chłopskich – przez pewien czas pełnił obowiązki delegata rządu na powiat opatowski. Po wyzwoleniu był kierownikiem Urzędu Ziemskiego w Opatowie, a następnie pracownikiem w Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim w Kielcach.

<sup>31</sup> 8 lipca 1945 – kilka dni po powrocie Mikołajczyka do kraju – odbyła się w Warszawie konferencja, w której uczestniczyli członkowie przedwojennego Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL, podziemnego Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego oraz przedstawiciele zarządów wo-

jak Wawrzyniec Cichy<sup>32</sup> z Barda z za Łagowa, Jan Surowiec z Ruszkowa i inni, którzy po zorganizowaniu ogniw terenowych i założeniu księgowości biurowej zostali usunięci ze stanowisk. Objęli je ludzie mało ze wsią związani, przedwojenni sanatorzy, twórcy „Zielonych Koszul”<sup>33</sup> w powiecie, np. nauczyciel z Jurkowiec Stanisław Pachniak (w czasie okupacji niemieckiej), AK-owcy.

I ten okres w życiu Kotkowskiego był ciężki. Wir walki politycznej był próbą sprawdzenia jego ukształtowanego światopoglądu, spojrzenia na życie. Przemiany rewolucji społecznej, dokonujące się w tym czasie, były wytworem zapożyczonym, niezgodnym z psychiką nie tylko chłopów, ale w ogóle Polaków. Metody przeprowadzenia tych zmian były wielce szokujące, i trudne do pogodzenia. To nic innego jak „dobrowolny przymus”. Rozwój cywilizacyjny narodów świata w swych dziejach nie rejestrował takich systemów. Zahartowany w ciągłych przeciwnościach, z jakimi się borykał w swoim życiu, Franciszek Kotkowski dostrzegał wyraźnie wszystko to, co chłopom niesło pewne zmiany na lepsze. Spełniło się przecież hasło ruchu ludowego: „ziemia i oświata dla ludu”. Jednakże do hasła „władza dla ludu” – miał już duże zastrzeżenia.

W krótkim stosunkowo czasie, w tym wirze politycznej pracy, doznał represji dwukierunkowej: politycznej i osobistej. Trzeba zaznaczyć, że był to okres niestabilizowanego jeszcze modelu rządów w Polsce. Pierwszym tego wyrazem było referendum, w którym należało dać odpowiedź na trzy pytania: a) czy jesteś za zniesieniem Senatu?; b) czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?; c) czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

jęwódkich SL. Postanowiono ujawnić konspiracyjne struktury SL „Roch” oraz powołano Tymczasowy Komitet Wykonawczy SL. 12 lipca organ ten wyłonił prezydium, w którym funkcję prezesa powierzono Wincentemu Witosowi, natomiast pierwszym wiceprezesem został Stanisław Mikołajczyk. Jednakże część działaczy chłopskich, współdziałających z komunistami, zorganizowała własne struktury partyjne, również pod nazwą Stronnictwo Ludowe, skupiając latem 1945 do 200 tysięcy osób. Przywódcy obu Stronnictw Ludowych nie doszli do porozumienia w sprawie zjednoczenia i dlatego 22 sierpnia 1945 prezydium Krajowej Rady Narodowej wyraziło zgodę na działalność partii Stanisława Mikołajczyka, która odąd występowała pod nazwą Polskie Stronnictwo Ludowe. Większość członków SL razem z jego ówczesnym przewodniczącym Stanisławem Bańczykiem przeszła do mikołajczykowskiego PSL, zaś on sam został wiceprezesem PSL. Prokomunistyczne Stronnictwo Ludowe wraz z ugrupowaniem PSL-Lewica (utworzonym jesienią 1947 po ucieczce Mikołajczyka) stanowiło trzon późniejszego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, na którego czele stanął Józef Niecko.

<sup>32</sup> Wawrzyniec Cichy (9 VIII 1899–1982) – urodził się we wsi Barda w rodzinie chłopskiej. Rolnik, działacz ruchu młodzieżowego i ludowego. W okresie okupacji należał do BCh. Autor korespondencji do wielu pism wiejskich oraz wspomnień *Wspólnymi siłami* (1959) i *Wspomnienia wicjarza* (1980).

<sup>33</sup> Przedwojenni sanatorzy, twórcy „Zielonych Koszul” – autor ma na myśli ludzi związanych w okresie międzywojennym z sanacją. Zielone koszule oraz czapki nosili działacze Związku Młodzieży Ludowej, organizacji powstałej 3 III 1927 r. z inicjatywy PSL „Piastr”, ale już w 1928 przyjętej przez sanację. Na jej czele stanął jeden z czołowych działaczy BBWR, poseł Karol Polakiewicz.

Kotkowski, podobnie jak PSL, był przekonany, że nie należy znosić Senatu, w którym mają się znajdować najlepsze umysły: naukowców, ekonomistów, znawców życia gospodarczego, którzy będą pomocni Radzie Ministrów w kierowaniu życiem państwa. Na dwa drugie pytania wyrażał zaś zgodę. To jego stanowisko wywołało nie tylko niezadowolenie, ale poruszyło całą machinę partii robotniczych do prowadzenia swej propagandy, skierowanej przede wszystkim na wieś. Z doniesień, prawie codziennych, wnioskowano o różnorodnych metodach tej agitacji, niejednokrotnie perfidnej, szkalującej ludzi przeciwnego obozu, grożąc aresztami PSL-owców. Kulminacyjnym punktem była taka „agitacja” przy wyborach do sejmu, gdy PSL wyłamało się z jednej listy wyborczej, w której posłowie już z góry mieli zapewniony wybór, a głosowanie było dekoracyjną czynnością. Wtedy to Franciszek Kotkowski stał się „czarnym reakcjonistą” i „faszystą”. Wszystkie więzienia i areszty gminne zapełnione były działaczami PSL w czasie wyborów i przed wyborami. Mieszkańcy wsi Czerwona Góra – starzy ludowcy i młodzi, widzieli te represje. Widzieli wrogi stosunek władz administracyjnych do całej ludności wsi – „kułaków” dwu-, czy pięciomorgowych. Widzieli, że dłużej tu nie będą mogli wytrwać. Zmówili się i wyjechali na Ziemię Zachodnie. Wyjechało wtedy 21 rodzin – 110 osób, osiedlając się koło Gdańska i tworząc wieś Jankowo. Formalności wyjazdowe załatwiał im właśnie Franciszek Kotkowski w biurze przesiedleńczym w Opatowie.

Kotkowski był też przeciwnikiem systemu stałych przydziałów prawie wszystkich towarów i maszyn. Traktował bowiem ten fakt jako poniżający każdego człowieka. Dzielił bowiem on całą ludność na dwie grupy – dających i obdzielonych; jednych nasyconych we wszystko i drugich – pokornie czekających na ochłap, który może spaść ze stołu. Wiązały się z tym nadużycia, defraudacje mienia państwowego, różne szachrajstwa, występujące w każdej dziedzinie życia. Kotkowski popierał zatem „wolny” handel.

Franciszek Kotkowski współpracował także z Zarządem Powiatowym ZMW RP „Wici”. Znał tę pracę jeszcze z okresu przedwojennego. Znał też dobrze jego pracowników, Stanisława Bartkiewicza z Brzezia, Władysława Morzeńskiego oraz Władysława Bąka z Kochowa. Byli to wybitni działacze, nie tylko młodzieżowi, ale i społeczni. Ośrodek tych organizacji, w codziennej współpracy, był widocznym rezultatem rozwijającego się ruchu ludowego w powiecie. Franciszek Kotkowski brał ponadto udział w zjazdach powiatowych, konferencjach ZMW RP „Wici”. Swoim głosem w dyskusjach dał się poznać jako przeciwnik łączenia tego Związku ze związkami młodzieży robotniczej<sup>34</sup>. Naraził się tym samym zupełnie obcym

<sup>34</sup> ZMW RP „Wici” wznowiło działalność w sierpniu 1944 r. Na przełomie 1946–47 grupa działaczy z Stefanem Ignarem, Józefem Ozgą-Michalskim, Ludwikiem Stasiakiem uzyskała większość we władzach, odeszła od koncepcji agraryzmu i doprowadziła, wbrew woli większości członków, do połączenia ZMW, OM TUR, ZMD w Związek Młodzieży Polskiej (ZMP), odwołujący się do ideologii marksistowskiej. Zjazd zjednoczeniowy odbył się 22 lipca 1948 r.

tak jemu, jak i całej młodzieży, przyjeźdnym, którzy różnymi sposobami chcieli demokratyzować „Wici” według odgórnych założeń. A w założeniach tych było: wykonywać zarządzenia odgórne, polityczne niemające nic wspólnego z ruchem społecznym życia wsi. Rezultat opłakany. Po Kongresie zjednoczeniowym praca 120 kół młodzieży wiciowej w powiecie całkowicie zamarła. Przykry to rezultat dla całej młodzieży wiejskiej, ale również i państwa.

Franciszek Kotkowski doznawał i represji osobistych od władz administracyjnych miasta. W pierwszych latach po wyzwoleniu główne działy administracji Opatowa były obsadzone przez ludowców. Powiatowym komendantem Milicji Obywatelskiej w późniejszym okresie czasu był Stanisław Wawrzyk, ps. „Dąb” z pow. Busko, przedwojenny wicjarz – kolega ze służby wojskowej w Jarosławiu. On to interweniował w organach administracji miasta, gdy Kotkowskiemu nie chciano wydać kartek żywnościowych jako mieszkańcowi miasta, gdy próbowano go usunąć z mieszkania prywatnie wynajętego – jakoby powinien wrócić na wieś. Właściciela domu, u którego Kotkowski wynajmował mały pokój i kuchenkę, zmuszano, aby dokwaterował całą rodzinę do tego domu – Drewniaka. Kilka miesięcy wszyscy więc tak mieszkali. Wreszcie zrezygnowany Franciszek Kotkowski, opuścił miasto, po ciężkiej chorobie żony i powrócił na swoje rodzinne Podlesie. Nie pomogły namowy, nawet ludowców, którzy przechodzili do PSL Nowe Wyzwolenie<sup>35</sup>. Robili to z wielkim wstydem, ale pod naciskiem represji, wymyślnych sztuczek. Za taką można uznać np. sprawę syna Szymona Dulnego<sup>36</sup> z Brzezia. Jakże ten człowiek się łamał, mając do wyboru – aresztowanie syna za rzekome posiadanie broni albo porzucenie PSL. Inni młodzi ludzie, otrzymali renty polityczne, niby za zasługi w pracy społecznej, a właściwie za zasługi w kolektywizacji wsi. Porzucili pracę prawie wszyscy ludowcy, udając się do innych miast, zwłaszcza na zachód, na studia, do innych prac, by tylko zmienić to nieprzyjazne środowisko. Opuścił też miasto Jan Kaczor, pierwszy starosta, który stał się już zbyteczny.

Wielki był jednak upór i determinacja Kotkowskiego, który na przekór wszystkim i wszystkiemu co dzień wynosił zielony sztandar na balkon sekretariatu – widomy znak, że jeszcze Stronnictwo istnieje. Doprowadziło to tych młodych

<sup>35</sup> Polskie Stronnictwo Ludowe „Nowe Wyzwolenie” – partia chłopska założona 9 czerwca 1946 w Warszawie z inspiracji polityków PPR przez grupę rozłamową polityków PSL, opozycyjną wobec linii Stanisława Mikołajczyka. Założyciele ugrupowania opowiadali się za współpracą z Blokiem Stronnictw Demokratycznych i głosowaniem 3 x TAK w referendum ludowym. W wyniku sfałszowanych wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 partia uzyskała 7 mandatów. W listopadzie 1947 r. partia zjednoczyła się ze Stronnictwem Ludowym. Przywódcami PSL „NW” byli kolejno: Tadeusz Rek i Bronisław Drzewiecki. Organem prasowym partii było „Nowe Wyzwolenie”.

<sup>36</sup> Szymon Dulny (17 X 1900–?) – urodził się w Brzeziu w rodzinie chłopskiej. Syn Kacpra (1867–1920), stałego korespondenta „Zarania” i bojowego działacza ruchu zaraniarskiego. W latach 30. członek SL i uczestnik strajków chłopskich; w latach 1948–1949 prezes SL w Opatowie; w latach 1952–1956 poseł na Sejm PRL.

członków PPR do szału. Obmyślili więc zamach na jego życie. Dowiedzieli się, że Kotkowski, udając się do domu rowerem, bardzo często wstępował na piwo do jednej z piwiarni na ulicy Ostrowieckiej. Postanowili w lokalu tym wywołać burdę o nieobliczalnych skutkach. Przygotowania te nie uszły jednak uwadze byłym wiciarzom i byłym BCh-owcom z gminy Opatów oraz pracownikom biura powiatowego „Wici”. Kiedy na umówiony dzień wpadli we cztery do lokalu, szukając zaczepki, Kotkowski był już w drodze, w porę ostrzeżony. Niebawem przyszli za nimi byli BCh-owcy – przede wszystkim z Brzezia i inni wiciarze, którzy ich obezwładnili i zatrzymali do powrotu Franciszka do domu.

Był to dla Kotkowskiego, jak widać, okres małych i dużych szykan. I tak pewnej jesiennej nocy, około godziny 11.30 dobijają się do jego drzwi i okna jacyś mężczyźni, z głosu mu nieznani, uzbrojeni. Jadąc samochodem po drodze w starej wsi Czerwona Góra, zabrali jednego z jej mieszkańców – Zygmunta Strąpocia, celem pokazania zabudowań i łatwiejszego otwarcia domu (jako człowiekowi znajomemu). Po wyjaśnieniu celu przyjazdu w ostrych i groźących słowach kazano Kotkowskiemu ubrać się i zabrano go do samochodu, nie zostawiając żonie żadnych wyjaśnień. Stwierdzili tylko, jakiego to wielkiego i groźnego „faszystę” ma w domu i że nie ujdzie mu to cało. W takim nastroju pogróżek, stałej niepewności życia, zagrożenia wywózką na „białe niedźwiedzie”, został zawieziony do więzienia w Kielcach. Tam już było tłoczno, nawet i gwarno od takich jak on. W każdym pokoju czy celi – przesłuchania, oskarżenia. Przechodzili od jednego do drugiego i tak wkoło. Po jakimś czasie wracał jednak już koleją do Ostrowca – bez eskorty. Będąc w domu, znów analizował swoje życie, niewolę niemiecką, lagry, głodówki, pobyt w więzieniu w Opatowie po złapaniu przez Niemców. Wstyd go ogarnął przed poddaniem się naciskom represyjnym. Brał znów rower i jechał do biura – wywieszać zielony sztandar. Po wyborach sejmowych, gdy poczuł, że w układach wewnętrznych kraju pozostał w niesprzyjających warunkach, uznał się za pokonanego i pomyślał, że należy zwycięzcom dać szansę budowy ustroju, wypracowanego czy przyjętego (zapożyczonego) od sąsiadów. Zanim jednak zrezygnował z pracy w sekretariacie, otrzymał jeszcze jedno wezwanie, do stawienia się w Urzędzie Bezpieczeństwa w Ostrowcu. I znów „montowano” oskarżenia, by postawić go przed sądem. Przedtem jednak przesłuchano wszystkich, z którymi pracował, przejrzano i przewertowano wszystkie jego dokumenty. Podejrzenia okazały się nikłe, a właściwie nie było żadnych w mniemaniu Kotkowskiego. Nie przeszkadzało to jednak w forsowaniu nadal podejrzliwości, głównie czy nie ma powiązań z nowym podziemiem. A wiele zastrzeżeń miał przecież Kotkowski do osób przesłuchujących go. Dziwny to np. splot sytuacji: za Niemców przyszywano mu przydomek „komunista”, mimo że był BCh-owcem, a teraz ci sami ludzie darczyli go przydomkiem „czarny reakcjonista” i „faszysta”.

Mimo tych zmieniających się wydarzeń, pozostał tym, kim był, a był wiciarzem, żołnierzem Batalionów Chłopskich. Żonę, która przyszła się dowiedzieć

o jego los, wyprowadzono w kierunku drogi do domu, ostrzegając przed „takim twardym jak stal chłopem”. A on powrócił do domu pełen goryczy. Gorycz ta się wciąż wzmagala; w dzień 1 maja – Święto Pracy – zjawili się ormowcy dobrze mu znani osobiście, którym w okresie okupacji nie raz strzygł włosy, z nakazem władz zwierzchnich siedzenia przy zabudowaniu przez cały dzień. Mieli za zadanie stwierdzić, czy ten „faszysta”, „Mikołajczykowiec” pracuje, czy świętuje. Z przezwiskiem „Mikołajczykowiec” stykał się Kotkowski bardzo często, nawet przy mijaniu się z ludźmi, czy przejeżdżając przez niektóre wsie lub przed gmachami urzędów. A przecież widziano go często jako wiciarza w okresie przedwojennym, jak brał udział w świętach 1 maja w Ostrowcu, urządzanych przez PPS. Ormowcy całymi nocami leżeli pod oknami domu Kotkowskiego, pilnując, czy ktoś do niego nie przychodzi. Czuć się musiał „bezpieczny”.

Bolał wciąż nad swoim losem i losem kolegów, których spotkało to samo. Wielu z nich zamknęło się w sobie, wielu załamało i odsunęło się całkowicie od prac społecznych. Stali się sobkami, nie chcieli widzieć dalej, jak koniec własnego nosa. Kotkowski zaś pozostał sobą. Nie winił Polski – Ojczyzny, nawet środowiska. Przypisał to wszystko nieświadomości nie tylko chłopów, ale przede wszystkim inteligencji. Ona to zaraz po froncie podczas spotkań na ulicy, w lesie na grzybach rzucała hasło: „wszyscy do partii robotniczej, bo oni nas zjedzą”. Wśród robotników trafiało ono na podatny grunt. Były to jednak tylko działania nadgorliwców, ludzi nieznających nawet zasad socjalizmu.

Kotkowski pozostał wierny wypracowanym przez wiciarzy zasadom agrarystycznym, w których i sam brał udział. Nie był jednak przeciwnikiem ustroju socjalistycznego. Uważał natomiast, że metody wdrażania tego ustroju stoją w sprzeczności ze spokojną pracą rolników, nieznoszącą stałych walk międzyklasowych – biednych przeciw bogatym, robotników fizycznych przeciw umysłowym. W rezultacie prowadzi to przecież do hasła „dziel i rządź”. Rolnicy natomiast wyczuleni są na nieustanną walkę z niesprzyjającymi warunkami przyrodniczymi, atmosferycznymi i innymi. Przeświadczeni są oni o tym, że wszyscy powinni im pomagać, bo to gwarantuje cały sens bytu i życia zarówno poszczególnego człowieka, jak i całej ludzkości. Franciszek Kotkowski, jako były wiciarz, w założeniach przewidywał współpracę wszystkich Słowian całej Środkowej Europy. Narody te wywodzą się bowiem z jednego rodu-plemienia, posiadają zbliżone poglądy kulturowe, bytowe, światopoglądowe i dla których obca jest przemoc i zaborczość. Żyjąc w takiej świadomości Kotkowski wszedł w wir pracy gospodarczej, pielęgnując swój sad, warzywnik, należąc równocześnie do Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej. Wiele owoców sprzedawał w Ostrowcu. W Spółdzielni zaś był motorem nowoczesności. Jako rolnik, był czynnym członkiem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, członkiem Banku Spółdzielczego, członkiem Kółka Rolniczego. Był wszędzie tam, gdzie coś się robiło dla wsi i ich mieszkańców – chłopów. W pierwszych

szeregach stał przy budowie dróg, pracując fizycznie nawet na terenie obcych wsi, dając przykład i popierając ważność tych przedsięwzięć w życiu. Tym samym podciągał opieszałych. Dobrze pamięta problemy związane z elektrycznością, kiedy wiele się natrudził w przełamaniu oporu, nawet w swojej rodzinnej wsi.

Z goryczą słuchał jak na zebraniu wiejskim (w swojej wsi) przewodniczący gminy – Mazur (w czasie kolektywizacji) mówił m.in.: „kułaków trzeba bić, aż będą czernieć”. Kotkowski długo się zastanawiał, komu to tak załazł za skórę, że aż do lat siedemdziesiątych odczuwał perfidne represje. „Odkryto” np. w jego oborze gruźlicę krów, z powodu której to w różnych latach zabrano mu trzynaście krów. Były to krowy o dużej mleczności, za które PZU wypłaciło tylko znikome odszkodowanie. A przecież przez 40 lat pijąc to mleko nikt w domu Kotkowskiego nie zachorował na gruźlicę. Wychował też na tym mleku wnuki, cieszące się pełnym zdrowiem. Wszystkie prześwietlenia nie wykazały nawet cienia gruźlicy. Nigdy też, mimo próśb, nie chciano go dopuścić do uboju tych krów, by mógł zobaczyć osobiście chore narządy zwierząt. Był tym tak zrozpaczony, że zapytał kiedyś powiatowego doktora – dr. Waisa, pochodzącego z Łagowa, co sądzi o tym fackie. Ten zaś wyszedł z Kotkowskim na plac, pokazał ręką na majątek ziemski w Jacentowie i powiedział: „...I pan był pełnomocnikiem do parcelacji majątku Niemienice. Niechże pan wie, jak to dobrze zabierać komuś majątek. Mnie zabrano nawet słuchawki...”. No cóż – nic dodać – nic ująć. I czy warto mówić o innych instytucjach? Kotkowski prawie do końca życia mieszkał w drewnianej, starej chałupinie krytej strzechą, z kominem, w którym dziury zalepiono błotem. Na złożone podanie o 200 (słownie dwieście!) sztuk cegły na jego poprawę odpowiedziano mu odmownie. Kotkowski, widząc taką obojętność w traktowaniu ludzi, nie mógł się przemóc w sobie. Nie wystawił swoich ambicji na rolę pacholka, stojącego z prośbą o przydział przed urzędniczyną o nieokreślonej wartości.

### **Od wiciarza do kronikarza**

Mimo tych tak zbiurokratyzowanych stosunków społecznych, z ruchem ludowym Kotkowski nie zerwał związków ani na dzień, a nawet wzmógł swe wysiłki, mimo kiepskiego zdrowia. Do końca życia był związany z partiami chłopskimi, najpierw ZSL-em, a następnie PSL-em, poświęcając swój czas na pisanie kroniki ruchu ludowego swojej wsi – Czerwonej Góry i jej przemian społecznych. Pisał, zbierając materiały i dokumenty o ruchu ludowym z całego okresu 90-lecia, dotyczące całej gminy Sadowie. Mimo że warunki materialne na starość nie były zadowalające, już jako rencista, z uporem maniaka trwał na stanowisku swej ludności, nie zwracając oczu ani na lewo, ani też na prawo. Do końca pozostał sobą. Cały okres powojenny poświęcił też na zbieranie wszystkich dokumentów o Batalionach Chłopskich. Być może był to jego „konik”, ale wypływał raczej z analizy przemian społecznych, wartości chłopów i wsi w ogóle – w życiu Narodu. Batalio-

ny Chłopskie zaś traktował jako dojrzały zryw chłopstwa do obrony swej Ojczyzny z równoczesnym zerwaniem pęt zacofania, ciemnoty i macoszego traktowania przez warstwy uprzywilejowane – obszarnictwo i klerykalizm. Dla Kotkowskiego nie było ważniejszego tematu. Mówiono o nim, że na tym punkcie ma bzika. Nawet najbliższa rodzina mówiła: „to lament Czerwonogórski i BCh-owski”. A Bataliony Chłopskie to jego wysniony w marzeniach od lat najmłodszych zryw chłopów przeciw zaborcom i obszarnictwu.

Książka napisana przez Władysława Zwiejskiego ps. „Jaruga” z sąsiedniej przeciw wsi Ruszków pt. *Walczyli w Chłopskich Batalionach* była dla Kotkowskiego drogowskazem. Od autora książki otrzymał w czasie pisania swych prac wiele informacji, zaleceń i zachęt. Dominowała w nich jednak tematyka Batalionów Chłopskich, zwłaszcza w gminie Sadowie. I tylko żał, że tyle dokumentów, całe paki, zostało zniszczonych już po froncie, tu, w Ruszkowie, w czasie represji. Bardzo to bolało, gdyż nie były to przeciw działania Niemców, z czym można by się było pogodzić, ale Polaków – rodaków, rozagitowanych rewolucją społeczną.

W aktach prywatnych zachowana jest korespondencja Kotkowskiego ze swoim byłym komendantem Batalionów Chłopskich. Prace dotyczące ruchu ludowego na terenie gminy Sadowie zostały docenione przez Zarząd Wojewódzki ZSL w Tarnobrzegu i uhonorowano ich autora Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, nadanym mu przez Radę Państwa w dniu 12 maja 1982 roku. Uhonorowano go również Medalem 40-lecia Polski Ludowej w lipcu 1984 r., prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Tarnobrzegu zaś wyróżniło Kotkowskiego odznaką „Zasłużony dla województwa tarnobrzesckiego” w sierpniu 1985 r.

**Lucjan Cimek**

Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne  
Oddział w Krasnymstawie

## **Polonijna działalność ks. Stanisława Prokopa OMI w Kanadzie<sup>1</sup>**

Nieubłagalny upływ czasu powoduje, że w sposób naturalny odeszło lub odchodzi pokolenie prekursorów polskiego osadnictwa w Kanadzie, organizatorów przedsięwzięć na rzecz pomocy Macierzy i walki z systemem komunistycznym w Polsce. Nowe uwarunkowania po 1989 roku w kraju ojczystym wraz z procesem integracji europejskiej otworzyły szerokie możliwości łączności z Ojczyzną. Środki masowej komunikacji i wszechobecny internet powodują zanik zapotrzebowania na polonijne czasopisma. Zmienia się charakter polskiej emigracji, tworzy całkiem nową jakość. Ważne więc jest, aby na tym etapie zachować w formie pisemnej pamięć o ludziach, faktach i zjawiskach.

Dotyczy to także polskich księży, zakonników i zakonnice przebywających w Kanadzie na misjach, którzy, jak np. śp. ksiądz Stanisław Prokop byli niezwykle aktywnymi uczestnikami, a przede wszystkim organizatorami życia polonijnego i nigdy nie zapomnieli skąd ich ród<sup>1</sup>.

Ksiądz Stanisław Prokop urodził się 8 maja 1910 r. w Hajdukach Wielkich na Śląsku w południowej części Chorzowa (obecnym Chorzowie Batorym). Wychowywał się w niezamożnej rodzinie mieszczańskiej opartej na tradycyjnych wartościach chrześcijańskich. Ukochał ziemię śląską, gdzie – od wczesnej młodości, pod



---

<sup>1</sup> Biografię śp. ks. Stanisława Prokopa OMI opracowano na podstawie relacji dra Czesława Manachiewicza, zam. w Zabrze 41 – 800, ul. Gen. Zygmunta Padlewskiego 4 – przekazanej autorowi 16 marca 2006 r. oraz zbioru dokumentów otrzymanych w październiku 2002 r. od Julii i Michała Szy-powskich z Kingston w Kanadzie. Ponadto wykorzystano artykuł Pawła Filipczyka, pt. *Służył Bogu i ludziodziom*, zamieszczony w miesięczniku „Apostolstwo chorych”, Nr 2, Katowice, luty 2000 r. s. 14–17.

czujnym okiem swojej Matki – szedł śmiało i odważnie w życie. Rozczytywał się w poezji Marii Konopnickiej. Uwielbiał jej twórczość, a większość wierszy znał na pamięć i pięknie je recytował. Dzięki wspianiałemu proboszczowi ks. Józefowi Czempielowi (późniejszemu błogosławionemu – męczennikowi hitlerowskich obozów zagłady w Mauthausen – Gusen i Dachau) wyrastał w umiłowaniu polskości i dojrzewał do kapłaństwa, posługując jako ministrant w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Hajdukach Wielkich. Po uzyskaniu w 1931 r. matury w Chorzowie, otrzymał od ks. proboszcza, a jednocześnie dziekana dekanatu chorzowskiego, bardzo dobre referencje na studia<sup>2</sup>. Wstąpił do Zgromadzenia Księża Oblatów NMP (OMI) w Obrze pod Wolsztynem na terenie Wielkopolski. Tam w miejscowym Instytucie Teologicznym ukończył studia filozoficzno – teologiczne i 21 czerwca 1936 r. arcybiskup poznański ks. Walenty Dymek wyświęcił go na kapłana<sup>3</sup>.

Ks. Stanisław Prokop pierwszą Mszę świętą – prymicyjną – z udziałem swoich rodziców, zaproszonych gości, licznych przyjaciół oraz pięciu księży na czele z ks. dziekanem i wizytatorem katechetycznym – Józefem Czempielem odprawił w kościele pw. Św. Józefa w Świętochłowicach, do którego teraz należały Osiedla: Zgoda, Podgórze i Kalina (dawne Hajduki).

Zasadniczym powołaniem Zgromadzenia Księża Oblatów NMP jest praca misyjna. Oblaci będąc członkami katolickiego zgromadzenia zakonnego nie składają ślubów, tylko przyrzeczenie wytrwania. Ks. Stanisław Prokop już jako ministrant miał okazję słuchać opowiadań misjonarzy oblatów przybyłych z dalekiej Kanady. Los tak chciał, że wkrótce po święceniach kapłańskich, w październiku 1936 r. wysłano ks. Stanisława Prokopa na pokładzie „Batorego” do Kanady, aby tam głosił Słowo Boże. Po ukończeniu dodatkowych studiów teologicznych w Battleford skierowany został jako wikary do parafii pw. Św. Ducha w Winnipegu, a potem do East Selkirk w prowincji Manitoba, gdzie objął samodzielną placówkę duszpasterską.

Odwiedzał wówczas z posługą duszpasterską placówki w takich miejscowościach jak Narol, Gonor, Wakleyburg, Liban i Garson. Wszystkie te miejscowości były dość znacznie oddalone od siebie, a w każdej z nich mieszkało zaledwie po kilkadziesiąt polskich rodzin. Dotychczas nie dotarł tutaj żaden polski ksiądz. Ks. Stanisław był ich pierwszym polskim duszpasterzem. Oddziaływanie na ży-

<sup>2</sup> W ciągu 17 lat posługi proboszczowskiej ks. Józefa Czempieła z Chorzowa wyszło 18 księży diecezjalnych i zakonnych oraz 40 zakonnice. Dane liczbowe diecezji katowickiej uzyskane dnia 30 kwietnia 1985 r. z Kurii Diecezjalnej w Katowicach 40 – 043, ul. Jordana 39.

<sup>3</sup> Nie ulega wątpliwości, że ks. Stanisław Prokop pobierając nauki na Ziemi Poznańskiej zobaczył wysoką kulturę rolną jaką odznaczał się ten region Polski. Zapewne też słyszał o społeczno-gospodarczej działalności Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych i jego prezesa – Stanisławie Mikołajczyku. O wielkim znaczeniu społecznym i gospodarczym WTKR dla tego regionu, świadczył wymownie fakt, że w walnym zjeździe tego Towarzystwa w czerwcu 1936 r. w Poznaniu wziął udział ks. kardynał, prymas Polski – August Hlond. R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*. Toronto 1996, t. I, s. 81.

cie społeczne Polonii kanadyjskiej jako społeczności bardzo różnorodnej i wcale niejednolitej ani statusem zamożności, ani wyznaniowo, wymagało od proboszcza bardzo roztropnych działań.

Warunki pracy w tamtych czasach nie należały do łatwych. Ks. Stanisław nie miał własnej plebanii. Wprowadził się do opuszczonego domu, w którym nie było nawet bieżącej wody. Zaczął od budowania kościoła, przede wszystkim własnymi siłami i przy bardzo ograniczonych możliwościach finansowych. Msze święte odprawiał w warunkach polowych, najczęściej na terenie cmentarza, zaś zimą w East Selkirk, w cerkwi greckokatolickiej.

Już w 1943 r. dokonano konsekracji nowowypbudowanego kościoła pw. Św. Stanisława w Selkirk, a w 1944 r. kościoła pw. Św. Teresy w Wakleyburgu. W roku 1945 konsekrowano świątynię w miejscowości Narol. Do tych odległych od siebie parafii, w czasie zimowych mrozów i wiosennych roztopów przy  $-30^{\circ}\text{C}$  ks. Prokop musiał dojeżdżać na saniach, którym nieraz zdarzało się zatrzymać w zaspach lub ugrząźć w błocie. Nie miał wtedy ciepłego palta, dlatego dla rozgrzewki biegł większość trasy przy saniach.

Wkrótce ks. Stanisławowi przydzielono parafię pw. Św. Stanisława Kostki w Toronto, a od września 1958 r. parafię pw. Św. Jacka w Ottawie w prowincji Ontario, gdzie były najliczniejsze w Kanadzie skupiska polonijne. Nadal drogę jego pracy duszpasterskiej znaczą wybudowane kościoły i zorganizowane parafie.

Ci, którzy znali ks. Stanisława Prokopa wiedzą, że odznaczał się wielkim zapalem i wytrwałością, a także prostolinijnością myślenia i dobrym sercem. Zawsze znajdował zrozumienie dla nieszczęśliwych ludzi. Był świetnym organizatorem i nie bez powodu już w 1947 r. mianowano go radcą prowincjonalnym. Pełniąc posługę duszpasterską w parafii pw. Św. Jacka w Ottawie – stolicy Kanady ściśle współpracował ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów w Kanadzie, Koło nr 8 w Ottawie. Przyczyniał się do ożywienia pracy Koła i redagowania jego czasopisma – „Reduty Ottawskiej”.

Na choroby i samotność, tak często doskwierającą ludziom na obczyźnie, znalazł ks. Stanisław doskonale lekarstwo: sport i samotne przechadzki, podczas których mógł swobodnie rozmawiać z naturą, a patrząc na rozczochrane wiatrem świerki przypominać sobie rozłupaną gromem sosnę z *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego.

Jego codzienność po brzegi wypełniona była pracą. Był wówczas jedynym polskim księdzem w całej diecezji ottawskiej i zgodnie z życzeniem Kościoła załatwiał wszelkie sprawy związane z życiem Polaków mieszkających w Ottawie i w całej okolicy. Przede wszystkim jednak troszczył się o ich życie religijne: odprawiał codzienne oraz niedzielne Msze święte, udzielał sakramentów, odwiedzał chorych zarówno podczas dnia jak i w nocy w szpitalach Ottawy oraz w okolicznych miejscowościach, organizował rekolekcje przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Wyjeżdżał do polskich farmerów na poświęcenie pól,

co wzbudzało szczególne zainteresowanie autochtonów, gdyż takiego ceremoniału nie praktykowali.

Ale na tym nie koniec. Od ołtarza droga wiodła do kancelarii parafialnej. Tam również czekały sprawy do załatwienia: tłumaczenie urzędowych dokumentów, pisanie listów polecających dotyczących obywatelstwa i wiz, poszukiwanie pracy dla bezrobotnych rodaków, uzyskiwanie pomocy dla chorych i potrzebujących oraz sprawy związane z adopcją dzieci. Na probostwie dopracowywano i rozstrzygano sprawy o charakterze socjalnym i charytatywnym, nieraz bardzo skomplikowane.

Największą troską polskiego proboszcza w stolicy Kanady było harmonijne życie parafii i zapewnienie jej przyszłości. Nie było to zadanie łatwe, zważywszy, że katolicy w Kanadzie stanowią 44,3 proc. społeczeństwa, czyli 13 070 mln osób<sup>4</sup>. Polacy, jak i inne grupy narodowościowe, rozsiani byli po całej Ottawie i jej okolicach. Aby zapewnić parafii przyszłość trzeba było zwrócić baczniejszą uwagę na młode pokolenie i sprawić, aby zrosło się ono ze swoją parafią. Założono zatem szkołę parafialną prowadzoną bardzo solidnie przez polskie siostry zakonne.

Poza pracą duszpasterską powierzano ks. Stanisławowi Prokopowi i inne zajęcia. Pełnił m.in. funkcję Prezesa Stowarzyszenia Polaków w Kanadzie z siedzibą w Winnipegu, gdzie Ojcowie Oblaci założyli pismo „Gazeta Katolicka”. Był to czas kiedy do Kanady napływali polscy weterani II wojny światowej służący w armii polskiej i w armii brytyjskiej. Ks. Prokop zajmował się organizowaniem dla nich wszelkiej pomocy. Był też tłumaczem gen. Mortona, który w 1946 r. witał pierwszą grupę weteranów przybywających z Anglii i tych, którym udało się wyrwać z piekła zniewolonej Polski.

Po trzynastu latach pierwszej, gorliwej pracy w parafiach Kanady, przeniesiono ks. Prokopa do parafii Św. Stanisława Kostki w Toronto. W latach pięćdziesiątych zorganizował udaną kampanię „Chleb dla Polski”. Od parafian zebrał wówczas znaczną jak na owe czasy sumę 12 tys. dolarów. Zakupiono potrzebne leki i niedostępny w Polsce sprzęt medyczny. Dary te przekazano na ręce ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego.

W 1958 r. ks. Stanisław Prokop został przeniesiony do Ottawy, do parafii pw. Św. Jacka, gdzie przyszło mu dokończyć budowę szóstego już kościoła, którego konsekracja odbyła się w 1963 r. W czasie jego posługi kapłańskiej w parafii odbywały się m.in. specjalne nabożeństwa dla Słowaków i Węgrów. W grudniu 1966 r., wspólnie z doktorem Zbigniewem Jurczyńskim – prezesem Polonii Kanadyjskiej – zajął się organizacją wyjazdu do Waszyngtonu na pogrzeb Stanisława Mikołajczyka, a następnie w intencji zmarłego Imiennika odprawił w swojej parafii Mszę świętą za jego duszę. W 1969 r. ks. Stanisław powrócił na dwa lata do Toronto do parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy, potem przez pięć lat (1971 – 1976) pra-

<sup>4</sup> *Kalendarz katolicki z agendą biblijną na 2012 r.*, wyd. Instytutu Teologicznego Księża Misjonarzy. Kraków 2011, s. 85.

cował w St. Catharines, gdzie skupiało się około 1250 polskich rodzin i osób indywidualnych. Ojciec Stanisław Prokop szybko zapoznał się z osiągnięciami nowej, bardzo dużej parafii i podjął w niej pracę z wielkim entuzjazmem. Poczynił wiele ulepszeń. Jako proboszcz polskiej Parafii Matki w Archidiecezji Toronto, okazał się bardzo pomocny w budowie kościoła pw. Św. Kazimierza. W tym czasie, jako kapelan Stowarzyszenia Polskich Kombatantów grupujących byłych żołnierzy Armii gen. Władysława Andersa, Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich – byłych więźniów obozów koncentracyjnych, wiele czasu poświęcił na zorganizowanie szkoły polskiej dla ich dzieci. Po roku urlopu zdrowotnego przybyło ks. Stanisławowi jeszcze jedno doświadczenie – posługiwał w „domu spokojnej starości” w Vancouver na terenie prowincji Kolumbia Brytyjska, aby w końcu powrócić do parafii pw. Św. Stanisława Kostki w Toronto. Tutaj we wrześniu 1984 r., razem z licznie przybyłą Polonią kandyjską, uczestniczył w spotkaniu z Ojcem Świętym – Janem Pawłem II, a następnie w spotkaniu Papieża z młodzieżą Kanady i USA<sup>5</sup>.

W 1986 r. ks. Stanisław Prokop obchodził jubileusz pięćdziesięciolecia swojego kapłaństwa. Najpierw w parafii Św. Stanisława Kostki, a następnie w Polsce w parafii pw. Św. Józefa w Świętochłowicach, gdzie pół wieku temu odprawił swoją pierwszą Mszę świętą. Wkrótce przeszedł na zasłużoną emeryturę. Przez kilka lat zmagał się z chorobą raka krtani. Zmarł w Toronto 12 października 1992 r. i tam został pochowany. Na jego mogile stanął mały, skromny, pomnik z oszczędnym napisem:

REVEREND FATHÉR  
STANLEY  
PROKOP O.M.I.  
1910–1992  
R.I.P.

Wiele można by jeszcze napisać o tym wspaniałym kapłanie i człowieku. Zamiast tego warto przytoczyć jedno zdanie, które – jak sądzę – najlepiej odda hołd jego osobie: Oko ludzkie łatwiej dojrzy w proboszczu człowieka niż kapłana. Ks. Stanisław Prokop był wyjątkowym człowiekiem i wyjątkowym kapłanem.

Napis na pomniku nagrobnym nie wymienia żadnych zasług śp. Ks. Stanisława Prokopa, informuje tylko, że tu spoczywa – Reverend Fathér (Wielebny Ojciec). Dla wielu Polaków, którzy go znali był prawdziwym ojcem duchownym i nikogo nie degradował w opinii społecznej, chociażby ze względu na przekonania polityczne i światopoglądowe. Pragnął tylko jednego, aby Polacy szanowali się wzajemnie, zachowali religię i narodowość, a ziemię kanadyjską kochali jak swoją własną.

---

<sup>5</sup> L. Kula, *10 lat pontyfikatu Jana Pawła II*, wyd. Polonia, Warszawa 1990, s. 173 – 178.



**Lucjan Cimek**

Oddział LTN-K w Krasnymstawie

## **Działalność Kazimierza Brownsforda wzorem dla Stanisława Mikołajczyka**

Kazimierz Brownsford, IV Patron Wielkopolskich Kółek Rolniczo – Włościańskich w latach 1920–1925, urodził się 4 grudnia 1856 r. w Lubowiczkach koło Gniezna. Poświęcił się zawodowi rolniczemu administrując przez 16 lat różnymi majątkami w Poznańskim i w Królestwie Polskim. W tym okresie nabył nie tylko gruntowną i praktyczną znajomość pracy na roli, lecz poznał i pokochał tych, którzy obok niego tej pracy się oddawali – włościan polskich. Postanowił życie swoje poświęcić pracy wśród nich i dla nich. W roku 1886 został sekretarzem, a w 1889 r. prezesem kółka rolniczego w Gorzykowie. W 1892 r. założył nowe Kółko Rolnicze w Mielżynie. Był wicepatronem Kółek Rolniczych w okręgu miejskim poznańskim i w powiecie wieleńskim.

Ojciec jego – Antoni Brownsford, założyciel w 1889 r. „Poradnika Gospodarskiego”, którego pierwszy numer ukazał się 5 lipca 1889 r., powołał go w 1893 r. do pomocy w redakcji. Kazimierz Brownsford przejął od ojca pismo i zaczął pracować nad jego rozpowszechnianiem. Dzięki niemu „Poradnik Gospodarski” stał się pismem ogólnopolskim trzech zaborów. Przy „Poradniku Gospodarskim” Kazimierz Brownsford wydawał „Kalendarz Rolniczy”, będący skróconym poradnikiem o gospodarstwie dla rolników – włościan<sup>1</sup>.

Wybuch I wojny światowej w 1914 r. przerwał wydawanie przez Patronat Roczника Kółek Rolniczo-Włościańskich. Kazimierz Brownsford zdołał utrzymać „Poradnik Gospodarski”, który stał się jedynym łącznikiem między Patronatem Kółek, a Kółkami Rolniczymi oraz jedynym dla włościan źródłem informacji z życia codziennego trudnych lat wojny. Dla włościanek, które w czasie wojny często zastępowały swoich mężów w gospodarstwie, rozpoczął wydawanie specjalnego dodatku „Gospodyni Wiejska”.

W ciągu 27 lat Kazimierz Brownsford współpracował z trzema Patronami Kółek: Maksymilianem Jackowskim (1815–1905), Józefem Chłapowskim (1852–1915) i Gustawem Raszewskim (1857–1931). Współpraca ta szczególnie zacieśniła

---

<sup>1</sup> I. Turowska-Bar, *Polskie czasopisma o wsi i dla wsi od XVIII w. do r. 1960*, Warszawa 1963, s.128–129.

się w 1901 r. z chwilą utworzenia przez patrona Józefa Chłapowskiego w redakcji „Poradnika Gospodarskiego”, Biura Patronatu, którego celem było sprawniejsze powiązanie pracy między Patronem a Wicepatronami i prezesami Kółek. Sekretarzem Biura Patronatu mianowany został Kazimierz Brownsford.

Dla członków kółek rolniczych i ich synów, począwszy od 1910 roku organizował jesienno–zimowe kursy rolnicze. W tej mozolnej pracy przyświecała mu myśl przewodnia, by nie tylko materialnych korzyści włościanom przysporzyć, lecz nauczyć ich zgody, godności braterskiej i ukochania ojczyzny – Polski. Za przykład dawał Michała Drzymałę (1857–1937) ze wsi Podgradowice k/Babimostu, który po odmowie zezwolenia władz pruskich na budowę domu zamieszkał w wozie cyrkowym, a jego wóz stał się symbolem walki chłopów polskich z polityką germanizacyjną<sup>2</sup>.

W latach I wojny światowej Kazimierz Brownsford zajmował się licznymi akcjami charytatywnymi. Po wojnie zaangażował się politycznie w Związku Ludowo – Narodowym. W 1919 r. został posłem do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i członkiem Komisji Rolnej. Jego to staraniom i licznym zabiegom zawdzięczamy pozostawienie przy Polsce powiatu wieleńskiego aż po Noteć. W 1922 r. ponownie został wybrany posłem, wówczas to przypadł na niego, jako najstarszego wiekiem, zaszczyt piastowania łaski marszałkowskiej.

Walne zebranie Prezesów i Delegatów Kółek Rolniczych 24 lutego 1920 r. wybrało na Patrona Kółek posła Kazimierza Brownsforda w miejsce ustępującego Gustawa Raszewskiego. Brownsford zabrał się do pracy ze zwykłą sobie ruchliwością – odwiedzając wszystkie powiaty. W 1922 r. pomagał Stanisławowi Mikołajczykowi w zorganizowaniu Kółka Rolniczego w Strzyżewie k/Jarocina i rekomendował jego kandydaturę na prezesa<sup>3</sup>.

Wydawał przy pomocy Zarządu Głównego Kółek opinie w sprawie unifikacji kosztów produkcji w rolnictwie, sekwestru (konfiskaty), załatwiał liczne sprawy w Ministerstwie Rolnictwa, popierał „Pożyczkę Odrodzenia”.

W miejsce dawnych kursów rolniczych za podstawę oświaty wśród włościan Patron K. Brownsford uważał szkoły rolnicze, których w Wielkopolsce w 1925 r. było 14 (w tym 12 dla chłopców i 2 dla dziewcząt). Wszystkie szkoły utrzymywane były przez Wielkopolską Izbę Rolniczą. Z inicjatywy dyrektora Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, posła na Sejm RP, księdza Antoniego Ludwiczaka został zorganizowany, pierwszy w Polsce, Uniwersytet Ludowy w Dalkach k/Gniezna<sup>4</sup>. Uroczyste otwarcie Uniwersytetu i rozpoczęcie nauki nastąpiło we wtorek 4 października 1921 r. tj. w dzień Św. Franciszka z Asyżu – patrona eko-

<sup>2</sup> „Poradnik Gospodarski”, Poznań, grudzień 1983, nr 12, s. 32.

<sup>3</sup> „Poradnik Gospodarski”, Poznań 1936, 5 lipca, nr 27, s. 2-3.

<sup>4</sup> Ks. Antoni Ludwiczak od lutego 1920 r. stał na czele Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego i pracował w nim nad nawiązaniem więzi katolickich łączących Warmię z pozostałymi obszarami Polski. Por. A. Słoma, *Za każdą cenę*, Warszawa 1976, s. 122–124.

logów i Akcji Katolickiej. Na pierwszy, pięciomiesięczny, kurs do Uniwersytetu w Dalkach, za namową proboszcza ks. Stanisława Śniatały, przybył też Stanisław Mikołajczyk i został jednomyślnie wybrany na prezesa kursu. Dziękując za wybór powiedział, że pragnie jak Kazimierz Brownsford zostać nie tylko działaczem ludowym, ale i współczesnym wzorowym rolnikiem, wprowadzającym nowoczesne zasady gospodarowania.

Jak pisze Roman Buczek<sup>5</sup>, do Uniwersytetu Ludowego w Dalkach przyjmowano dojrzałą już młodzież (między 18 a 30 rokiem życia), gdyż w tym wieku należy, jak twierdził twórca duńskich uniwersytetów ludowych Grundtvig, zakładać fundament pod przyszłą budowę życia. Nauka była płatna i udział w niej mogła brać młodzież tylko z bogatszych domów (w wypadku gospodarzy posiadających powyżej 20 ha ziemi). Stanisław Mikołajczyk opłacił swój udział pieniędzmi zarobionymi w Cukrowni Witaszyce podczas kampanii 1920/21. Program nauki przewidywał następujące przedmioty: historia, język polski, geografia, matematyka, fizyka, przyroda i astronomia. Historii w tym czasie uczył dr Andrzej Wojtkowski, późniejszy wieloletni profesor historii Polski nowożytnej na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie. Nauczano też przedmiotów bardziej praktycznych, jak: ekonomia społeczna, chemia rolnicza, księgowość gospodarcza, higiena i inne. W ramach pracy świetlicowej poznawano technikę pracy organizacyjnej i samorządowej. Lekcje prowadzono na ogół metodą seminaryjną, panelową, w dążeniu do zaktywizowania młodzieży do najczynniejszego jej udziału.

Pięcioletnią przyjaźń ze Stanisławem Mikołajczykiem i prawie czterdziestoletnią pracę w Kółkach Rolniczych Kazimierza Brownsforda przerwała 11 września 1925 r. jego śmierć. W pogrzebie zmarłego Patrona uczestniczyły wielotysięczne rzesze społeczeństwa Poznania i Wielkopolski<sup>6</sup>. Był też obecny Stanisław Mikołajczyk będący wówczas kierownikiem sekretariatu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” i współredaktorem „Włościanina” – organu prasowego PSL „Piast”.

Kazimierz Brownsford spoczął w rodzinnym grobie na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan na Wzgórzu Św. Wojciecha w Poznaniu. Tam też, 4 czerwca 2000 r., uroczystie pochowano doczesne szczątki Stanisława Mikołajczyka i jego żony Cecylii z Ignasiaków, sprowadzone do wolnej Polski, z dalekich Stanów Zjednoczonych<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, Toronto 1996, T. I, s. 12–14.

<sup>6</sup> „Poradnik Gospodarski”, Poznań 1985, 1–31 grudnia, nr 23/24, s. 20.

<sup>7</sup> J. Gmitruk, *Stanisław Mikołajczyk. Trudny powrót*, Warszawa 2002, ss. 80.



*Krzysztof Kaleta*

## **Michała Jagły (1915–1980) biogram (prawie) kompletny**

Przy opracowywaniu biogramu Michała Jagły do „Słownika Pracowników Książki Polskiej” spotkałem się kilkakrotnie z opisami jego życia i działalności, które możemy podzielić na dwie części. Jedna strona to życiorysy społecznika i ludowego działacza politycznego, konspiratora o licznych dramatycznych wydarzeniach, gdzie wzmiankowano marginalnie, że pracował w księgarstwie. Inne opisy na odwrót – koncentrowały się na niewątpliwych osiągnięciach Michała Jagły w księgarstwie, nadmieniając tylko, że był działaczem ludowym. Jest to na tyle niezrozumiałe, że nie prowadził on tzw. podwójnego życia, ukrywając jego część przed otoczeniem (wyłączając okres konspiracji) – i jednocześnie zrozumiałe, kiedy uwzględnimy, że niektóre opisy powstawały w okresie PRL, kiedy M. Jagła był inwigilowany przez służby bezpieczeństwa. Ten życiorys to próba ujęcia w krótkim opisie całości działań Michała Jagły – usunięcia dysproporcji w dotychczasowych opisach jego wizerunku.

Michał Jagła urodził się 6 września 1915 roku w patriotycznej rodzinie chłopskiej jako ósme z dziesięciorga dzieci. Dziadek jego walczył w Powstaniu Styczniowym, a ojciec – Michał – w Powstaniu Wielkopolskim. Ojciec był również organizatorem lokalnej straży obywatelskiej i jej komendantem, a także bibliotekarzem wędrownej biblioteki Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Michał – junior, jako uczeń krotoszyńskiego gimnazjum im. ks. H. Kołłątaja był aktywnym członkiem Koła Krajoznawczego<sup>1</sup>. Koło wydawało pismo szkolne, miesięcznik „Strażnica Kresowa”, które Michał redagował pod kierunkiem prof. Wojciecha Reisinga. W „Strażnicy...” drukowano m.in. artykuły o wydarzeniach historycznych, zabytkach i kulturze ludowej, biografie wybitnych postaci z historii Krotoszyna, a także sprawozdania z wycieczek. Wówczas też współredaguje widowisko teatralne „Wesele krotoszyńskie: obraz ludoznawczy w 5 odsłonach” nadawane również jako słuchowisko radiowe. Podówczas też, w 1931 roku wstępuje do Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej (WZMW) wiążąc się na całe życie z ruchem ludowym, którego był jednym z najbardziej aktywnych działaczy.

---

<sup>1</sup> Koło Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego działało w krotoszyńskim gimnazjum w latach 1925–1939. Założycielem koła był historyk i geograf prof. Wojciech Reising (1886–1942).

Po maturze, w roku 1934 przenosi się do Poznania, gdzie rozpoczyna na uniwersytecie studia polonistyczne, jednocześnie kontynuując działalność jako sekretarz zarządu WZMW. Współorganizuje uniwersytet wiejski (ludowy) w Nietążkowie. Jest jednym z inicjatorów działań, które doprowadziły w 1936 roku do połączenia WZMW z federacją Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Będąc zwolennikiem agraryzmu<sup>2</sup> angażuje się w prace w Stronnictwie Ludowym, organizuje kursy, zebrania, wiece. Wówczas rozpoczyna współpracę ze Stanisławem Mikołajczykiem.

W latach 1937–39 jest redaktorem w miesięczniku WZWM „Społem”. Jednocześnie pod pseudonimem Michał Szaruga pisze felietony w „Gazecie Grudziądzkiej” (od marca 1939 „Gazeta Ludowa”). Tamże ukazuje się jego powieść w odcinkach „Młoda ruń”.

Za publiczne popieranie strajków chłopskich w 1937 roku został wydalony z podchorążówki, był zatrzymywany przez policję, wytoczono mu kilka procesów politycznych, a w 1938 roku skazany został przez sąd na areszt w zawieszeniu<sup>3</sup>.

W wojnie w 1939 roku uczestniczył jako szeregowiec. W październiku 1939 roku włamał się do przejętego przez Niemców lokalu Stronnictwa Ludowego i ZMW „Wici” w Poznaniu gdzie zniszczył kartoteki członków. Od listopada 1939 roku organizował i czynnie działał w konspiracyjnych strukturach Stronnictwa Ludowego (SL „ROCH”) w Wielkopolsce. Od 1940 roku – zastępca komendanta X Okręgu Batalionów Chłopskich (na woj. poznańskie). Od 1942 roku (jako „Sobkowiak”) – sekretarz i kierownik Wydziału Informacji i Propagandy Delegata Rządu w Okręgu Poznańskim, a od 1943 roku – kierownik Biura Okręgowego Delegata Rządu.

Po wojnie, w 1945 roku uczestniczy w reaktywacji ZWM „Wici” w Wielkopolsce i zostaje przewodniczącym zarządu wojewódzkiego a następnie wiceprezesem zarządu głównego związku. Pomaga w odbudowie Stronnictwa Ludowego w poznańskim. Jest radnym poznańskiej Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz (od 1946 roku) członkiem Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego. Z ramienia PSL jest w latach 1945–1947 posłem do Krajowej Rady Narodowej, gdzie pełni funkcję przewodniczącego Komisji Propagandowej. Równocześnie jest redaktorem naczelnym tygodnika „Wici” gdzie publikuje wiele artykułów. Występuje z projektem zagospodarowywania opuszczonych gospodarstw wiejskich przez spółdzielnie

<sup>2</sup> Agraryzm – doktryna społeczno-polityczna oparta na zasadzie solidaryzmu klasowego postulująca konieczność odbudowy społecznej na zasadach demokracji gospodarczej, ze szczególnym uwzględnieniem rolnictwa.

<sup>3</sup> J. Kania, *Termopile Michała Jagły*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2002, s. 30; wg maszynopisu Mieczysława Fuksiewicza, Michał Jagła (1915–1981) księgarz, bibliograf, działacz społeczny i polityczny. [obszerny biogram wraz relacją z pogrzebu – maszynopis niepublikowany], w archiwum SKP, „na kilka lat więzienia, choć wyroki nie były wykonywane”, wg strony sejmowej [https://bs.sejm.gov.pl/F?func=direct&local\\_base=ARS10&doc\\_number=000008940](https://bs.sejm.gov.pl/F?func=direct&local_base=ARS10&doc_number=000008940) „skazany na dwa lata więzienia po kilkunastu procesach politycznych”.

młodzieżowe<sup>4</sup>. Zostaje mianowany sekretarzem Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego w Ministerstwie Ziem Odzyskanych.

Jako zwolennik niezależności ruchu ludowego i bliski współpracownik Stanisława Mikołajczyka, po jego wyjeździe z kraju został w 1947 roku usunięty z Rady Naczelnej PSL i zawieszony w prawach członka. Uniknął aresztowania, jednak zaczął być inwigilowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Pozostała emigracja wewnętrzna i dyskretne spotkania towarzyskie<sup>5</sup>.

Mając na utrzymaniu żonę i pięcioro dzieci, w roku 1946 podejmuje pracę w księgarstwie: w Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej (później Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza) jako kierownik wydziału wydawniczego. Od 1948 roku pracuje w Centrali Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich, jako referent a następnie kierownik planu wydawniczego i bibliografii. W latach 1950–1957 pracuje i kieruje sekcją bibliografii w Centrali Obrotu Książką „Dom Książki” (później: Centralny Zarząd Księgarstwa – CZK). W latach 1957–1958 jest zastępcą dyrektora naczelnego CZK. Od 1958 do 1975 roku kierował Księgarskim Ośrodkiem Bibliograficznym w „Składnicy Księgarskiej”.

Pod kierownictwem Michała Jagły powstał pierwszy w Polsce, rozwinięty system księgarskiej informacji bibliograficznej<sup>6</sup>. Wydawane są dwa tygodniki: „Zapowiedzi Wydawnicze” (w latach 1952–1953 „Arkusz Zamówień”) umożliwiające księgarzom zamawianie książek przed ich wydaniem oraz „Kartkowy Katalog Nowości”(w latach 1950–1951 „Biuletyn Nowości”) w formie gotowych kart katalogowych książek wydanych. Od 1951 roku, na początku każdego roku ukazuje się kilkutomowy „Katalog Składowy Książek i Nut” w układzie alfabetycznym i przedmiotowym, a kartoteki Księgarskiego Ośrodka Bibliograficznego przekraczają w 1970 roku ponad milion kart<sup>7</sup>. System ten obejmuje produkcję wydawniczą całego kraju; jest sprawny, szybki, elastyczny – porównywalny z systemami największych potęg wydawniczych świata (USA, W. Brytania, Francja, Niemcy, ZSRR). Jest to bez wątpienia „opus magnum” Michała Jagły.

W 1973 roku został zastępcą kierownika zespołu ds. wprowadzenia w Polsce międzynarodowego znormalizowanego numeru książki (ISBN<sup>8</sup>). Krajowe Biuro ISBN w latach 1974–1993 było zlokalizowane w Księgarskim Ośrodku Bibliograficznym.

---

<sup>4</sup> M. Fuksiewicz, Michał Jagła (1915–1981) księgarz...

<sup>5</sup> J. Kania, *Termopile Michała Jagły...*, s. 137.

<sup>6</sup> T. Hussak, *Księgarstwo bliskie czytelnikom*, Książnica Polska, Olsztyn 1999, s. 67–68; , *Współczesne polskie księgarstwo. Mały słownik encyklopedyczny*, Ossolineum, Wrocław 1981, s. 116.

<sup>7</sup> M. Jagła, *Tradycje, rozwój i dorobek Księgarskiego Ośrodka Bibliograficznego*, „Księgarz” 1970, nr 2.

<sup>8</sup> Międzynarodowy znormalizowany numer książki ISBN stosowany w Polsce od 1974 roku włączył polski rynek wydawniczo-księgarski i Polskę w międzynarodowy system wymiany informacji - jakże istotny w nieodległej perspektywie komputeryzacji i powstania Internetu.

Nauczyciel w warszawskim technikum księgarskim, wykładał na kursach księgarskich wszelkich typów w zakresie wiedzy o książce i bibliografii. Brał czynny udział w programowaniu kształcenia zawodowego kursowego i szkolnego. W 1954 ukazał się podręcznik Jagły: *Zarys bibliografii księgarskiej*. Był też autorem skryptów, haseł do wydawnictw specjalistycznych, a także licznych artykułów w prasie branżowej, głównie o informacji bibliograficznej, kształceniu księgarzy, rozpowszechnianiu książki w środowisku wiejskim, m.in. w „Księgarzu”, rocznikach Biblioteki Narodowej. Redagował adnotowane bibliografie i katalogi tematyczne, m.in. z prof. Radosławem Cybulskim.

Od 1957 roku był członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Działając na szczeblu lokalnym<sup>9</sup> (radny dzielnicy Wola, wybierany prezesem koła ZSL księgarzy pomimo, że niekiedy wyboru nie zatwierdzały władze Stronnictwa<sup>10</sup>) uczestniczył jednak w próbach usamodzielnienia ZSL – przy jego udziale powstał dokument: „O roli i zadaniach Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz o sposobach jego odrodzenia”<sup>11</sup>. W 1960 roku podczas pobytu w Londynie spotkał się z Mikołajczykiem i nawiązał kontakt z działaczami emigracyjnego PSL, które utrzymywał po powrocie do kraju. Podróż Jagły do Anglii – niewątpliwie za przyzwoleniem władz PRL – mimo braku jakichkolwiek rezultatów – była przedmiotem wielu kontrowersji w kraju i na emigracji. Pobytu w Anglii nie ogranicza do kontaktów politycznych, odwiedza w Londynie m.in. księgarnię polską i znaną księgarnię Foyles’a oraz Blackwell’a w Oksfordzie<sup>12</sup>.

Również w księgarstwie działał społecznie. W 1956 roku był współorganizatorem Stowarzyszenia Księgarzy Polskich mającym znaczący udział w przygotowaniu programu i koncepcji organizacyjnej stowarzyszenia. Prowadził obrady pierwszego (założycielskiego) zjazdu SKP. Był sekretarzem Zarządu Głównego i redaktorem naczelnym pisma SKP „Księgarz”.

W 1975 roku<sup>13</sup> Michał Jagła został niespodziewanie zwolniony z pracy (w wieku 60 lat) z przyczyn „poza Centralnym Zarządem Księgarstwa”<sup>14</sup>. Skorzystał wówczas – jako kombatanat z uprawnienia do wcześniejszej emerytury. Z dniem 31 sierpnia tegoż roku został odwołany z redakcji pisma SKP „Księgarz”. Nie do końca jasne powody zwolnienia i wymijające, konformistyczne „wyjaśnienia” Tadeusza Hussaka ówczesnego przewodniczącego Stowarzyszenia Księgarzy Pol-

<sup>9</sup> *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, T. 2, Warszawa: Ośrodek „Karta”, 2002, s. 127.

<sup>10</sup> J. Kania, *Termopile Michała Jagły...*, s. 147.

<sup>11</sup> „Nasz Dziennik” 2 XI 2001, s. 5.

<sup>12</sup> „Księgarz” 1969, nr 21–22, s. 18–20.

<sup>13</sup> J. Kania, *Termopile Michała Jagły...*, s. 129–130; „Nasz Dziennik”, 2 XI 2001, s. 5 podaje rok 1974 na podst. informacji syna Michała Jagły, Wojciecha. Wg M. Fuksiewicza: „30 czerwca 1975 r. przeszedł na rentę inwalidzką”.

<sup>14</sup> J. Kania, *Termopile Michała Jagły...*, s. 129.

skich wskazują, że został pozbawiony pracy i możliwości wypowiedzi z przyczyn politycznych.

W roku 1977 został usunięty z ZSL za udział w proteście przeciw projektowi ustawy o emeryturach rolniczych i upublicznienie własnych projektów w tej sprawie.

W latach siedemdziesiątych wspierał niezależne inicjatywy na rzecz wsi m.in. publikując artykuły w prasie niezależnej („Opinia”, „Placówka”, emigracyjne „Wieści”). Jako działacz opozycyjny w grudniu 1978 roku współtworzył Ośrodek Myśli Ludowej (wydał jeden numer podziemnego pisma „Przebudowa”). W roku 1980 aktywnie popierał tworzenie chłopskich związków zawodowych. Był twórcą programu, autorem statutu oraz doradcą „Solidarności Chłopskiej”.

Okoliczności zaskakującej, nagłej śmierci Michała Jagły w kawiarni 22 sierpnia 1981 r., w dwie godziny po przesłuchaniu w siedzibie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na ul. Rakowieckiej w Warszawie, nadal budzą liczne wątpliwości. Zrehabilitowany pośmiertnie i uroczystie pochowany, spoczywa w alei zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie. Uehonorowany odznaczeniami: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Zwycięstwa i Wolności 1945, Srebrny Krzyż Zasługi, Złota Odznaka Honorowa za Zasługi dla m. st. Warszawy, Srebrna Odznaka „Wzorowy Księgarz”, Odznaka Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Przedstawiony powyżej opis działalności Michała Jagły łączący dwa nurty: społeczno-polityczny i księgarski może nasuwać pytanie: co było ważniejsze w Jego życiu. Uważam, że byłaby to fałszywa alternatywa. Michał Jagła we wszystkich swoich działaniach jawi się jako człowiek kompetentny, wyrazisty i konsekwentny oraz dobry organizator przywiązujący dużą wagę do kształcenia młodzieży zarówno w aspekcie społecznym jak i zawodowym. Był nie tylko księgarzem, był pasjonatem księgarstwa, a o działaniach społecznych świadczy jego życie. Mam nadzieję, że powyższy krótki opis życia Michała Jagły zachęci do podjęcia szczegółowych i pełniejszych badań Jego działalności stanowiącej dość rzadki przypadek łączenia nieprzeciętnych działań politycznych ze znaczącymi osiągnięciami zawodowymi.

### **Bibliografia prac Michała Jagły – wybór:**

*Wesele krotoszyńskie: obraz ludoznawczy w 5 odsłonach*, praca zbiorowa członków Koła Krajoznawczego przy Państwowym Gimnazjum im. ks. Hugona Kołłątaja w Krotoszynie; materiał zebr. Michał Jagła [et al.]; inscenizował M. Jagła; melodie spisał Ireneusz Herdach, Krotoszyn, Koło Krajoznawcze przy Państwowym Gimnazjum im. Ks. Hugona Kołłątaja, 1933.

Jagła Michał, *Chłopska kultura: uwagi nad krzepnącą kulturą wsi*, Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej, Poznań 1938

- Jagła Michał, *Zarys bibliografii księgarskiej*, Centralny Zarząd Księgarstwa, Warszawa 1954.
- Jagła Michał, *Bibliografia w księgarni: program szkolenia zaocznego pracowników księgarskich*, Stowarzyszenie Księgarzy Polskich, Warszawa 1964
- MJ, *Księgarz rewolucjonista*, „Księgarz” nr 1, 1966, s. 49–54 [o W.M. Stefańskim]
- Jagła Michał, *Przesłanki do organizacji obiegu księgarskiego. 1969–1985*, Powiełarnia Składnicy Księgarskiej, Warszawa 1971, na prawach rkpsu
- Jagła Michał, *Sześć wieków Woli: Wolskie zakłady przemysłowe: Szpital na Woli w 1944 r.*, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy. Oddział Wola, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Zarząd Oddziału Warszawa Wola, Warszawa 1971
- Jagła Michał, *Stanisław Mikołajczyk*, Towarzystwo im. Stanisława Mikołajczyka w Poznaniu, Wydaw. WBP, Poznań 2000

### **Bibliografia:**

- Fuksiewicz Mieczysław, Michał Jagła (1915–1981) księgarz, bibliograf, działacz społeczny i polityczny. [obszerny biogram wraz relacją z pogrzebu – maszynopis niepublikowany, w archiwum SKP]
- Garbacz Marek, *Śmierć na zamówienie?*, „Nasz Dziennik” 2 XI 2001
- Hussak Tadeusz, *Księgarstwo bliskie czytelnikom*, Książnica Polska, Olsztyn 1999
- Hussak Tadeusz, *Byliśmy służbą społeczną. (Rzecz o Stowarzyszeniu Księgarzy Polskich)*, Edytor Wers, Olsztyn 2004
- Jagła Michał, *Tradycje, rozwój i dorobek Księgarskiego Ośrodka Bibliograficznego*, „Księgarz” 1970 nr 2
- Kania Jerzy, *Termopile Michała Jagły*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2002
- Materiały z archiwum SKP [m.in. maszynopis M. Fuksiewicza]
- Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, T. 2, Ośrodek „Karta”, Warszawa 2002
- Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989
- Strony internetowe Biblioteki Narodowej oraz:  
<http://www.dws-xip.pl/PW/RPDEL/pw44.html>  
<http://www.kmdg1986.republika.pl/biuletyn11.htm>  
<http://www.lajzygorskie.cba.pl/historia.htm>  
[https://bs.sejm.gov.pl/F?func=direct&local\\_base=ARS10&doc\\_number=000008940](https://bs.sejm.gov.pl/F?func=direct&local_base=ARS10&doc_number=000008940)

# **MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE**



## **Uwagi i zalecenia dot. wrogiej działalności elementów PSL-BCh-owskich w stosunku do ZSL, luty 1956 r.**

Rok 1956 w historii państwa polskiego zapisał się wystąpieniami robotników i mieszkańców Poznania w czerwcu 1956 r. oraz tzw. przełomem październikowym, podczas którego doszło do zmiany władz w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a tym samym we władzach państwa i w doktrynie ustrojowej Polski. Rok 1956 to koniec okresu socrealizmu nie tylko w sztuce, kulturze ale i w życiu Polaków, to początek odwilży politycznej i gospodarczej. Wtedy zrodziła się nadzieja na wypracowanie lepszego ustroju, tzw. socjalizmu z ludzką twarzą. Z takimi nadziejami przyjęło polski październik wielu działaczy ludowych, skupionych w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym, jak też i byłych członków Polskiego Stronnictwa Ludowego z lat 1945–1947. To oni po likwidacji samodzielności PSL i ruchu ludowego pozostawali poza strukturami ZSL, poza organizacjami ruchu ludowego, znajdowali się na tzw. emigracji wewnętrznej. Nie pozostawali jednak bez wpływu na działalność ZSL, szczególnie już w okresie po śmierci Józefa Stalina, kiedy to powoli zaczął następować koniec tzw. nocy stalinowskiej. Z podziałami i rywalizacją w łonie PZPR wielu dostrzegało możliwość zmiany systemowej, oczywiście z zachowaniem kierunku socjalistycznego, bowiem o odejściu od niego mowy być nie mogło, póki Polska pozostawała zależna od Związku Radzieckiego. Ale ludowcy mogli myśleć o powrocie do zasad i wartości agraryzmu, do zasad dobrowolnej spółdzielczości, których ZSL musiało się wcześniej wyrzec.

Publikowany niżej dokument wraz z pismem przewodnim płk Julii Brystygierowej pokazuje, że środowisko byłych działaczy PSL Stanisława Mikołajczyka, byłych żołnierzy Batalionów Chłopskich, próbowało wpływać na ZSL. Dokument wskazuje na dążenie do oddolnego reformowania ZSL, oraz że ówczesne struktury bezpieczeństwa publicznego zdawały sobie sprawę, iż przywrócenie działalności b. członków PSL może być niekorzystne dla partii komunistycznej.

Publikowany dokument ma charakter kopii maszynopisowej, zawiera podwójną paginację. Numery od 374 do 379 zostały naniesione za pomocą stempla ewentualnie druku, a numery od 114 do 119 naniesiono ręcznie ołówkiem. Podwójna paginacja jest wynikiem „życia” dokumentu, który zapewne musiał być przechowywany w co najmniej dwóch archiwach. Pierwszym było Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (które gromadziło materiały wytworzone przez wcześniejsze urzędy, m.in. Komitet Do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego, z którego publikowany dokument pochodzi). Drugim Archiwum jest Archiwum IPN, gdzie dokument jest obecnie przechowywany, a mianowicie w Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, w zespole nr 376 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

1.

Warszawa, dnia 7<sup>a</sup> lutego 1956 r.

Ściśle tajne  
Egz. nr 1<sup>a</sup>

Do Dyrektora Departamentu I Komitetu  
Do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego  
w/m.

Zawiadamiam, że w dn. 10–13 marca b.r. ma odbyć się II Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Posiadane sygnały wskazują na to, że istnieje niebezpieczeństwo wzmoczenia nacisku ze strony reakcyjnych, prawicowych elementów ludowcowych na Z.S.L. Elementy te rekrutujące się spośród b. działaczy P.S.L.–B.Ch-owskich dążą do pomniejszenia znaczenia Kongresu lub wykorzystania go dla lansowania wrogich poglądów ideowo-politycznych w ruchu ludowym wg założeń P.S.L.-owsko burżuazyjnych ideologii.

W związku z powyższym proszę o wykorzystanie agencji będącej na kontakcie Waszego Departamentu, mającej dotarcie do elementów P.S.L.\_B.Ch.-owskich, czy też będących w kontakcie z emigracją ludową, w celu uzyskiwania informacji dotyczących komentarzy na temat zbliżającego się II Kongresu Z.S.L. – ze szczególnym uwzględnieniem danych, mówiących o wrogich zamierzeniach skierowanych p-ko Z.S.L. i II Kongresowi.

W wypadku uzyskania sygnałów dot. wrogich zamierzeń komentarzy na temat II Kongresu Z.S.L. proszę o poinformowanie Dep.[atrament] III Komitetu ds. B.[ezpieczeństwa]P.[ublicznego]

Dla orientacji przesyłam w załączeniu uwagi i zalecenia dotyczące wrogiej działalności elementów P.S.L.–B.Ch.-owskich w stosunku do Z.S.L. do wiadomości.

Dyrektor Departamentu III

odb. w 2 egz.

1 egz. Adresat

1 egz. a/a

M.H. /SE

/B R Y S T Y G I E R P Ł K. /<sup>1</sup>

---

<sup>a</sup> Napisane odręcznie

<sup>1</sup> Brystygier Julia, z domu Prajs (1902–1975), doktor filozofii, członek Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pełnomocnik Centralnego Biura Komunistów Polskich w 1944 roku, funkcjonariuszka aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej, dyrektor departamentu V i III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, w których uzyskiwała bardzo dobre wyniki, odeszła ze służby w listopadzie 1956 r., później redaktor w Państwowym Instytucie Wydawniczym, pisarka – opublikowała trzy książki.

## 2.

Warszawa, dnia ... lutego 1956 r.

Ścisłe tajne  
Egz. nr 20

Uwagi i zalecenia  
dot. wrogiej działalności elementów  
P.S.L.-B.Ch-owskich  
w stosunku do Z.S.L.

Ostatnio stwierdziliśmy, że Urzędy nasze nie doceniają konieczności zwalczania wrogiej działalności P.S.L-wsko-BCH-owskiej, klerykałnych i kułackich elementów w ramach Z.S.L. i poza Stronnictwem, co wyraża się między innymi w niedostatecznej agenturalnej obserwacji reakcyjnych i wrogich elementów, które weszły do Z.S.L.

Jest fakt bezsprzeczny, że Z.S.L. jako Stronnictwo sojusznicze, które pomaga w politycznym oddziaływaniu na pracujące chłopstwo, w socjalistycznej przebudowie wsi, nie stanowi obiektu naszych zainteresowań. Pamiętać jednak musimy, o tym, że Z.S.L. jest obiektem ataku wroga, który usiłuje podważyć autorytet Stronnictwa przez negatywne nastawienie chłopstwa do Z.S.L. – za pomocą przemycania wrogich teorii, chęci prowadzenia „niezależnej” polityki na wsi, według założeń peeselowskiej burżuazyjnej ideologii<sup>2</sup>.

Wrogi aktyw P.S.L-owski czyni starania, by wykorzystać Z.S.L. jako legalną platformę dla swojej działalności m.in. przez nasycanie Z.S.L-u pravicowymi działaczami ludowymi z pod znaku P.S.L.

Daje się zauważyć, że obok byłych działaczy P.S.L-owskich, którzy w Z.S.L. realizują politykę sojuszu robotniczo-chłopskiego i pomagają w pozytywnym oddziaływaniu na pracujące chłopstwo mamy szereg takich, którzy nie wyzbyli się oporów i naleciałości wstecznej ideologii, czy też takich, dla których Z.S.L. jest przykrywką do realizacji wrogich zamierzeń.

Ci ostatni utrzymują w ścisłym gronie kontakty, komentują krytycznie działalność Z.S.L. jako „niesamodzielnego” politycznego Stronnictwa, które powinno odgrodzić się od Partii, separują się od młodych lewicowych działaczy ludowych, którzy nie mają przeszłości politycznej, negują dorobek polityczny z okresu powojennego, a idealizują ruch ludowy z przed wojny. Starają się oni zamazać walkę klasową na wsi i uwypuklić antagonizm między miastem a wsią, bijąc tym w sojusz robotniczo-chłopski.

---

<sup>2</sup> Pod tym stwierdzeniem „peeselowskiej burżuazyjnej ideologii” najprawdopodobniej rozumiano agraryzm, ewentualnie program PSL przyjęty na Kongresie PSL w styczniu 1946 r.

Przykładem krytykanctwa, bierności, odgrodzenia się od P.Z.P.R. wspomnianych elementów jest sytuacja istniejąca np. w kołach Z.S.L. w Brzeźnie, Paszkowie, Inwałdzie, Kleczy Górnej w woj. krakowskim. – Do Zjednoczenia działały tam silne koła P.S.L-owskie, które aktywnie realizowały politykę Mikołajczyka, a nast.[ępnie] część b.[yłych] działaczy PSL-owskich weszło do Z.S.L. Elementy te nie chcą się pogodzić z kierowniczą rolą P.Z.P.R. i odpowiedzialność za wszystko co się dzieje złego na tych gromadach składają na barki PZPR, sami stoją na uboczu, krytykują politykę Partii w stosunku do wsi.

Podobna sytuacja panuje w kołach Z.S.L. w Mizerach, Koszówce w woj. lubelskim – na zebraniach notowane są wrogie wypowiedzi w stosunku do P.R.L. – i naszej Partii, mówi się, że to wszystko co obecnie istnieje jest nie trwałe, ponieważ wojna jest nieunikniona<sup>3</sup>.

Wpływy tego pokroju ludzi idą w kierunku zahamowania żywotności Z.S.L. i jego pozytywnego oddziaływania na chłopstwo pracujące przez usuwanie, względnie niedopuszczenie do obejmowania wpływowych stanowisk w Z.S.L. prawdziwie ludowych działaczy.

Spotykaliśmy się z takimi wypadkami, że w woj. kieleckim jedyny Z.S.L-owiec, który wstąpił do spółdzielni produkcyjnej w Nagłowicach na skutek inspiracji elementów P.S.L-owskich wydalony został z Z.S.L-u.

W woj. lubelskim w pow. Łuków na Zjeździe powiatowym Z.S.L. skreślono dwóch kandydatów do Pow.[iatowego] Komitetu Z.S.L., którzy wystąpili w duchu założeń programowych Z.S.L. Jeden z wymienionych był członkiem spółdzielni produkcyjnej, drugi przodującym indywidualnym gospodarzem.

Te same wrogie elementy PSL-BCH-owskie pod przykrywką Z.S.L. w zamaskowany sposób starają się krzewić wśród chłopstwa wsteczną ideologię, przeciwstawiać chłopów klasie robotniczej i spółdzielniom produkcyjnym.

Znany nam jest fakt, że b.[yły] czł.[onek] P.S.L. wykorzystując moment, że był wysłany z polecenia N.K.W. [Naczelnego Komitetu Wykonawczego] ZSL do obsłużenia zebrania nawoływał chłopów by się nie dali spychać na drugi plan, ponieważ są najliczniejszą klasą, chcąc tym przeciwstawić klasę chłopską klasie robotniczej.

W woj. rzeszowskim b. działacz P.S.L.-BCH-owski zorganizował komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej oświadczając nieoficjalnie członkom komitetu, że jako członek Z.S.L. i Powiatowej Rady Narodowej jest zmuszony wstąpić do Komitetu, ale jeżeli pozostali nie wstąpią do spółdzielni to nie zostanie ona zorganizowana.

---

<sup>3</sup> Chodzi o wojnę, której spodziewano się po zakończeniu II wojny światowej. Miała to być wojna pomiędzy państwami demokracji zachodniej (tzw. aliantami zachodnimi) przeciwko ZSRR. Utrzymywanie się nastrojów oczekiwania wojny w 1956 r. wynikało z tego, iż na świecie dochodziło do rywalizacji zbrojnej pomiędzy obozami zachodniej demokracji i komunizmu. Przykładem tego była wojna w Korei, zakończona rozejmem w 1953 r.

Inny działacz P.S.L.BCH-owski obecnie czł.[onek] Z.S.L. również z woj. rzeszowskiego utrzymując kontakty z chłopami sugeruje ich by uchylali się od prac społecznych i organizowania spółdzielni produkcyjnych.

Mamy szereg innych przykładów, które nakazują nam zwrócenie baczniejszej uwagi na były aktyw P.S.L.B.CH-owski będący obecnie w Z.S.L. wymaga to wnikliwego rozeznania i delikatnego podejścia do spraw, by nie wypaczać naszej pracy rozpracowaniem w ogóle Z.S.L-u, czy też wszystkich b.[yłych] czł.[onków] P.S.L.

Ostatnio otrzymane sygnały mówią o aktywizacji wrogich elementów P.S.L.-B.CH-owskich tkwiących w Z.S.L. w związku z mającym się odbyć Kongresem Z.S.L. Na przykład jeden z b. centralnych działaczy P.S.L. obecnie członek Rady Naczelnej NKW-Z.S.L. usiłuje zorganizować konferencję w ścisłym gronie w celu omówienia taktyki działalności b. czł. P.S.L. w związku ze zbliżającym się Kongresem Z.S.L.

Inny działacz P.S.L.-B.CH-owski prowadzi bardzo aktywną działalność w kierunku zamontowania dookoła siebie zaufanych osób z b. aktywu P.S.L.-B.CH-owskiego, która ma na celu uprawniać dywersję polityczną z pozycji mikołajczykowskich, zarówno w Z.S.L. jak i w reakcyjnych środowiskach chłopskich. Zamierza on przy udziale swojej grupy liczącej ok. 25 osób wystąpić z zamaskowaną platformą polityczną na II Kongresie Z.S.L.

Stwierdzono liczne wypadki wiązania się reakcjonistów z pod znaku P.S.L. z miejscowym aktywem klerykalnym w wspólnym zwalczaniu władzy ludowej.

W tej sytuacji widać, że reakcyjne żywioły P.S.L-owskie dążą do tworzenia półlegalnych grup mających na celu uprawiać dywersję polityczną zarówno w Z.S.L. jak i poza Stronnictwem.

Należy również liczyć się z tym, że nastąpi aktywizacja propagandy zagranicznej skierowana przeciwko II Kongresowi Z.S.L., szczególnie ze stronu emigracji P.S.L-owskiej<sup>4</sup>. W związku z tym należy w terenie rozpracowanie grup zbiorowego słuchania i kolportażu informacji wrogich radiostacji<sup>5</sup> – dążyć do szybkiej likwidacji takich grup, ich inspiratorów i organizatorów.

Jest faktem, że ostatnio organizacje Z.S.L. znacznie wzmocniły się, że dobór ludzi na kierowniczych stanowiskach jest lepszy, że organizacje Z.S.L-owskie coraz umiejętniej włączają do walki z kułactwem – chłopstwo pracujące, że stają się coraz poważniejszą siłą we wzmocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego na wsi – ale nie powinno to nam przysłańać niebezpieczeństwa, że wrogie elementy miko-

---

<sup>4</sup> Na emigracji funkcjonowały wówczas następujące stronnictwa ludowe: Polskie Stronnictwo Ludowe kierowane przez Stanisława Mikołajczyka (było największe), Stronnictwo Ludowe „Wolność” – kierowane przez Tomasza Kazimierskiego, Polskie Stronnictwo Ludowe – Odlam Jedności Narodowej – kierowane przez Kazimierza Bagańskiego i Stefana Korbońskiego.

<sup>5</sup> Głównie chodzi tu o słuchanie audycji nadawanych przez Radio Wolna Europa, w szczególności Rozgłośnie Polską RWE w Monachium, w której m.in. Tadeusz Chciuk-Celt pod pseudonimem Michał Lasota realizował cykliczny program przeznaczony dla chłopów polskich.

łajczykowskie nie zrezygnują i będą ponawiać próby opanowania poszczególnych stanowisk w ogniwach Z.S.L.

Praca nasza winna polegać – nie jak do chwili reorganizacji mylnie i szkodliwie sądzili niektórzy pracownicy operacyjni – na mieszanie się do organizacyjnych spraw Z.S.L., na zajmowanie się polityką personalną, zdejmowaniu i przesuwaniu kadry Z.SL-owskiej – lecz na ujawnianiu wrogów wdzierających się do Z.S.L., likwidowaniu gniazd dywersji mikołajczykowskiej w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym.

Dlatego też należy przedstawić metody pracy na tym odcinku – werbować osoby, które mają dotarcie do reakcyjnych środowisk i grup P.S.L-B.CH-owskich nastawionych na dywersję Z.S.L. a nie nastawiać sieci informacyjnej na zaznajamianie nas z legalną działalnością Z.S.L., która jest znana i osiągalna bez metod operacyjnych.

Posiadanie agentury spośród wrogich elementów P.S.L-B.CH-owskich, kułackich i klerykalnych, pozwoli na wyłonienie podobnego pokroju ludzi kryjących się w Z.S.L. ponieważ wspólne poglądy, dawna działalność prowadzi do wzajemnych bezpośrednich zbliżeń.

Posiadanie agentury spośród wrogich elementów P.S.L-B.CH-owskich, kułackich i klerykalnych pozwoli nam na operacyjne sprawdzenie, rozeznanie form działalności wroga – jak i też na operacyjne sprawdzenie posiadanych sygnałów wrogiej działalności prowadzonej pod płaszczykiem Z.S.L.

Agentura taka pozwoli na rozpoznanie faktycznego stanu rzeczy, ujawnienie inspiratorów wrogiej działalności i przecinanie tej działalności szybką realizacją lub zastosowaniem przedsięwzięć profilaktycznych.

Opracował: M.H.

Odb. wg. rozdzielnika

Druk : w.z.

# **RECENZJE**



**Marcin Bukała, *Polskie Stronnictwo Ludowe w województwie rzeszowskim 1945–1947. Geneza i działalność*, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział Rzeszów, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Rzeszów 2015, ss. 479**

Monografia dra Marcina Bukały dotyczy istotnego problemu badawczego, albowiem autor zajął się analizą działalności politycznej jednych z aktywniejszych struktur terenowych Polskiego Stronnictwa Ludowego, jakimi były w latach tuż powojennych organizacje terenowe PSL na terenie woj. rzeszowskiego. Jest to kolejna cenna książka która powstała przy wsparciu i pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej. Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział Rzeszów i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie.

Jak wiadomo, przez lata Ziemia Rzeszowska, szczególnie w okresie II RP będąc częścią woj. lwowskiego, była jednym z mateczników ruchu ludowego. Autor podejmując ten temat oparł jego tezy o kwerendy w wielu archiwach i bibliotekach krajowych. Podczas tych kwerend dotarł do kilkudziesięciu zespołów archiwalnych i to różnorodnych. Materiały źródłowe pozyskane z zespołów wytworzonych przez PSL konfrontował z aktami proweniencji państwowej i partyjnej (akta Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej). Autor obficie wykorzystał akta aparatu bezpieczeństwa, szczególnie te wytworzone przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie i jego powiatowe oddziały. Na podkreślenie zasługuje wykorzystanie zasobów Zakładu Narodowego Ossolineum we Wrocławiu i dokumentów zgromadzonych w Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Baza archiwalna pracy okazała się wystarczającą, ponieważ powaliła autorowi na solidne udokumentowanie poczynionych przez niego ustaleń. Podstawę źródłową rozprawy wzbogaciły w szerokim zakresie potrzebne do opracowania tego tematu dokumentowe źródła drukowane, prasa oraz wspomnienia uczestników opisywanych w rozprawie wydarzeń.

Autor wykorzystał w szerokim zakresie literaturę przedmiotu, wzbogacając ją najnowszymi jeszcze nie publikowanymi ustaleniami zawartymi w pracach doktorskich obronionych na Uniwersytecie Rzeszowskim dotyczących życia politycznego tuż po II wojnie światowej w kilku powiatach tego województwa.

M. Bukała zaprojektował i napisał rozprawę dotyczącą działalności PSL w woj. rzeszowskim w układzie chronologiczno-problemowym. Treść pracy pomieścił w sześciu dobrze skonstruowanych rozdziałach. Praca opatrzona także została, oprócz bibliografii, wykazem skrótów, spisem tabel i wykresów oraz aneksem, a także indeksem osobowym i geograficznym. W trzyczęściowym aneksie autor zamieścił protokół ze zjazdu PSL w Rzeszowie z dnia 17 września 1946 r., biogra-

my liderów PSL na tym terenie. Praca nie zawiera niestety aneksu zdjęciowego, co zubożyło jej oddziaływanie na czytelnika.

Jak wspomniano praca M. Bukały składa się z sześciu chronologiczno-problemo-wo napisanych rozdziałów. Konstrukcja taka nie przeszkodziła autorowi napisać ją płynnie bez powtórzeń i kronikarskiej narracji. M. Bukała nadał pracy, zachowując układ chronologiczno-problemowy analityczny charakter. W rozdziale pierwszym (ponad 40-stronicowym) autor w sposób skondensowany a zarazem wyczerpujący przedstawił działalność Stronnictwa Ludowego, a potem SL „Roch” na tym terenie poczynając od roku 1931, aż po tragiczne lata II wojny światowej. Rozdział ten dobrze wprowadza czytelnika w omawianą przez autora problematykę. Autor bowiem omówił działalność Stronnictwa Ludowego na terenie Rzeszowszczyzny pokazując w tle woj. lwowskie. Jak zaznaczył autor jego zachodnia część czyli Rzeszowszczyzna była jednym z silniejszych ośrodków tego nurtu politycznego. Zgadając się z ogólnymi tezami autora, uważam jednak, że dla Armii Krajowej bataliony Chłopskie były konkurencją i dlatego tamtejsza Komenda Podziemnych Sił Zbrojnych RP chciała oddziały tej organizacji sobie jak najszybciej podporządkować, co zresztą było zgodne z rozkazami Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych RP gen. Władysława Sikorskiego. Wydaje mi się też, że nadal był lęk w szeregach chłopskich przed ponownym „gnębieniem po wojnie” przez władze państwowe odrodzonej Polski. Ludowcy chcieli utrzymać swoje szeregi zbrojne aby po wojnie już nikt ich od władzy nie usunął, tak jako to się stało w 1926 r. Na wsi rzeszowskiej pamiętano bowiem strajki chłopskie z 1937 r., uwięzienie kilku tysięcy chłopów, śmierć kilkudziesięciu ludowców z rąk policji polskiej. Z tych też m.in. powodów powstały BCh – do walki z Niemcami, ZSRR ale i do zaznaczenia siły chłopskiej w momencie wyzwolania Kraju. Pisano i mówiono, że chłopci skupieni w SL „Roch” i BCh nie dadzą się, jak w 1918 r., odepchnąć od realnej władzy i bronięcia chłopskich interesów i ich pozycji w wolnym Państwie. Warto o tym pamiętać. Wkrótce poczynania komunistów – władców Polski z nadania sowieckiego potwierdziły te lęki.

W rozdziale drugim w sposób udany, obiektywny i wyważony autor pokazał dramat Polski w roku 1944, kiedy to jeden z okupantów – Niemcy ustępowały, a na ich miejsce wchodziło po raz kolejny Imperium Sowieckie „wyzwalając” ale jednocześnie zniewalając, niszcząc bezkarnie, rozbijając AK, BCh oraz rabując nasz Kraj, w tym i część zachodnią woj. lwowskiego wkrótce ustanowionego przez polskie władze komunistyczne – woj. rzeszowskiego. Autor pokazał w sposób przekonujący proces powstawania PSL na terenie woj. rzeszowskiego. Województwo jako jedno z mateczników odradzającego się i wychodzącego z podziemia ruchu ludowego potwierdziło jego autentyczną siłę na tym terenie. Wpływy zorganizowanego tam tzw. lubelskiego SL zostały wyparte przez PSL, mimo wsparcia tej grupy prokomunistycznej przez PPR, UB, aparat państwowy Polski Komunistycznej.

W rozdziale trzecim pracy M. Bukała zanalizował program, struktury organizacyjne PSL oraz relacje tego ugrupowania z innymi siłami politycznymi na

Rzeszowszczyźnie. W rozdziale tym autor stwierdził, że „część aresztowań konspiratorów z AK i WiN była efektem doniesień członków PSL lub „Wici” zwerbowanych przez aparat bezpieczeństwa”. Jak wynika z ustaleń autora, tym który to m.in. czynił był znany działacz ruchu ludowego na tym terenie B. Nazimek. Autor opisując działalność długoletniego agenta jakim był B. Nazimek potwierdził, że w szeregach PSL UB usilnie instalowało agenturę. Jak wynikało z badań dra M. Bukwały zasięg agentury nie był duży co świadczy o ideowości szeregów PSL i o odporności na komunistyczną inwigilację. Potwierdzają to biografie liderów PSL woj. rzeszowskiego. W 37 biogramach rzeczowo i ciekawie opracowanych przez autora w ok. 7 przypadkach są informacje o kontaktach z UB w wielu przypadkach zrywane lub ignorowane przez zaatakowanych w ten sposób przez UB działaczy PSL. Badania dr M. Bukwały są na tym polu istotnymi, dokonanymi w sposób rzeczowy i wyważony.

W kolejnym czwartym rozdziale autor omówił działalność PSL w okresie od września 1945 r. do czerwca 1946 r. Myślę, że to dobrze zaplanowany rozdział, bo to czas największego rozwoju PSL, tak w całym Kraju, jak i na terenie woj. rzeszowskiego. Autor pokazał wszystkie aspekty działalności PSL na tym obszarze RP, poczynając od organizacyjnych, poprzez udział w działalności politycznej, walce o rzetelne przeprowadzenie tzw. referendum ludowego, aż po pokazanie zbrodniczych działań UB, PPR wobec tego ruchu politycznego. Autor opisał porwanie i śmierć Władysława Kojdra, wybitnego działacza ruchu ludowego na terenie woj. rzeszowskiego, który „17 09 1945 r. ok godz. 19 z własnego domu przez grupę uzbrojonych mężczyzn został uprowadzony”. M. Bukwała pokazał jak bezwzględne i bestialskie były działania UB wobec PSL, o czym czasami zapomina się eksponując krzywdy innych formacji politycznych, pomijając ludowców.

W rozdziałach piątym i szóstym rozprawy dr M. Bukwała w sposób udokumentowany i rzetelny pokazał heroiczną walkę prowadzoną drogą pokojową z wielką determinacją przez PSL o wolny i demokratyczny ład w Polsce. Autor zanalizował metody walki UB z PSL w okresie wyborów do Sejmu Ustawodawczego i po ich zakończeniu, zwracając uwagę na skutki przestępczych działań aparatu państwa ludowo-komunistycznego. W sposób rzetelny zanalizował materiał źródłowy, poprzez który pokazał mechanizmy niszczenia autentycznego ruchu ludowego i utratę przez niego niezależności.

W moim przekonaniu powstała rzetelna monografia dziejów PSL w woj. rzeszowskim wnosząca nowe ustalenia do jego przeszłości nie tylko w skali regionalnej ale i ogólnopolskiej. Autor wniósł wiele nowych ustaleń do dziejów życia politycznego woj. rzeszowskiego po II wojnie światowej.

Romuald Turkowski  
Uniwersytet Warszawski



# **Z ŻYCIA MUZEUM**



**Karolina Sikora**

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

## Nowe muzealia

W 2016 roku Muzeum pozyskało drogą darowizn i zakupów do zbiorów 1876 obiektów (w tym do artystyczno-historycznych 434 eksponaty, do Variów 547 przedmiotów, do archiwum naukowego 250 i 631 do archiwum fotograficznego) o wartości około 317 tys. zł. Zdecydowaną większość stanowią dary – 1685 pozycji inwentarzowych o wartości ok. 221 tys. zł. Wszystkie nowo pozyskane objekty zostały zinwentaryzowane i zdigitalizowane.

Wśród nowo pozyskanych obiektów liczną grupę stanowią sztandary. Muzealna kolekcja historycznych sztandarów ludowych powiększyła się o 25 eksponatów. Zespół sztandarów poważnie wzbogaciła darowizna Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, który przekazał 21 historycznych płatów. Wśród przyjętych weksyliów znajdują się m.in. sztandary: Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu, Miejskiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu, Koła ZSL nr 17 przy WZGS „Samopomoc Chłopska” Wrocław, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego Dolny Śląsk, Dzielnicowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego Łódź-Śródmieście, Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Skierniewicach, Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Ostrołęce i pięknie haftowany sztandar Zarządu Wojewódzkiego Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Poznaniu z 1947 roku.

Nowo pozyskane sztandary organizacyjne rozwinięte po 1949 r., w myśl wzorów ustalonych na kongresach, mają bardzo do siebie podobne płyty w kolorze zielonym, często taką samą kompozycję graficzną i napisy. Różnią się tylko bogactwem haftu i materiału. Na awersie sztandaru umieszczano zazwyczaj na polu dwóch kół koniczynkę ze snopem zboża i nazwą koła, na rewersie – godło państwowe na czerwonej tarczy. Najczęściej pojawiającym się hasłem był napis: „Postęp, pokój, dobrobyt, socjalizm” lub „Postęp, dobrobyt, wolność, sprawiedliwość”. Należy tutaj wspomnieć, że względu na hasło „Żywią i Bronią” umieszczono na rewersie o sztandarze Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Ostrowi Mazowieckiej.

Warto odnotować fakt, że po zjednoczeniu ruchu ludowego w 1949 r. część sztandarów przedwojennych i nowo rozwiniętych po wojnie przerobiono na sztan-

dary Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zazwyczaj wypruwano orłowi koronę oraz święty obraz, a w jego miejsce doszywano koniczynkę i uzupełniano napisy. Ślady po wypruciach korony i napisów dostrzegamy m.in. na sztandarach: Komitetu Powiatowego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu (przerobiony ze sztandaru Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego), Powiatowego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Skierniewicach (przerobiony ze sztandaru Powiatowego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego), Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu (przerobiony ze sztandaru Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego), Gromadzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Kadzidle (przerobiony ze sztandaru Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Ostrołęce).

W nowo pozyskanym zespole znajdują się także sztandary które były wielokrotnie przeszzywane, jak sztandar Stronnictwa Ludowego Powiatu Przasnyskiego (przerobiony w 1945 r. na sztandar Polskiego Stronnictwa Ludowego a po 1949 roku na sztandar Miejsko-Gminnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Przasnyszu) i sztandar Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Radomsku (przerobiony po 1945 r. na sztandar Zarządu Powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego a następnie w latach 50-tych XX wieku na sztandar Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego). Na jego rewersie w lewej górnej części płata widnieje czytelny ślad po usuniętym obrazku (oleodruku) Matki Boskiej oraz ślady po odrpniętych napisach „KRÓLOWO KORONY POLSKIEJ” nad obrazkiem półokrągło i pod obrazkiem „BŁOGOSŁAW/ PRACY LUDU” a pod zachowaną kompozycją ze snopkiem: „ŻYWIĄ I BRONIA”.

Sztandar radomszczański jest przykładem jakim przeobrażeniom podlegały niektóre sztandary. Hasła i napisy, jak: „W chłopskiej sile potęga Polski”, „Ziemia, władza, oświata, wolność dla ludu”, „W jedności i miłości do zwycięstwa”, czy „Przez organizację do zwycięstwa” wyrażały tradycję i siłę ruchu ludowego. W trudnych dla wsi latach obowiązkowych dostaw, przymusowego organizowania spółdzielni produkcyjnych sztandary fundowane i rozwijane przez ludowców spełniały ważną rolę, nie tylko integrowały środowisko ale były symbolem chłopskiej nieustępliwości.

Charakteryzując szczegółowiej tę grupę nabytków, pragnę zwrócić uwagę na głowice z drzewców od sztandarów. Pozyskane zwieńczenia wyróżniają się ciekawą formą artystyczną, w zależności od przynależności organizacyjnej. Na przykład głowica od sztandaru Związku Samopomocy Chłopskiej ma kształt koła zębatego o śr. 16 cm wewnątrz którego, centralnie pionowo umieszczono snopek zboża. Zwieńczenia od sztandarów Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego mają różne formy, np. w kształcie koła zębatego i dwóch kłosów zboża w górnej części, wewnątrz koła centralnie wypukłe litery „ZSL”, niżej czterolistna koniczynka, czy odłana z mosiądzu na poziomej podstawie osadzonej na połówce koła zębatego, przylutowano ozdobne duże litery (wys. 15 cm) „ZSL”

Ciekawy kształt ma głowica z lat trzydziestych XX w. Jest to snop zboża usytuowany w kole zębatym, a w górnej części figura orła o zgeometryzowanych kształtach, na głowie korona, rozpostarte skrzydła o prostokątnych kształtach.

Powiększył się również zbiór rzeźby. Pozyskaliśmy monumentalną (wys. 257 cm) pracę Paulina Wojtyny przedstawiającą kontrapost Wincentego Witosa. Do zespołu prac Józefa Opali dołączyliśmy „Sanitariuszkę” (wys. 110 cm). Wzbogacił się zbiór rzeźby na ekspozycji plenerowej o prace Gustawa Hadyny. Są to rzeźby o symbolicznej wymowie „Pieta świętokrzyska” (wys. 237 cm) i projekt pomnika żołnierzy Batalionów Chłopskich (wys. 184 cm).

Należy również wspomnieć o oryginalnej formie cegielki na budowę pomnika Władysława Reymonta w Lipcach Reymontowskich. Jest to miniatura pomnika (wys. 81 cm) polskiego noblisty autorstwa Maksymiliana Biskupskiego.

Wśród nowo pozyskanych obiektów liczną grupę stanowią obrazy. Muzeum w związku z ustanowieniem Henryka Sienkiewicza Patronem roku 2016 na Mazowszu zorganizowało plener malarski w Przewięzi koło Augustowa. Udział w plenerze wzięło 35 twórców. Powstało 78 prac, które są prezentowane na wystawie poplenerowej „Ku pokrzepieniu serc” do końca stycznia 2017 r. Zgodnie z regulaminem pleneru, każdy uczestnik przekazał do zbiorów jedną pracę. Wśród pozyskanych prac, na uwagę zasługują m.in. obrazy: Michała Janczuka „Tatarski zwiad” i „Przy studni”, trzy prace Adama Kunikowskiego „Historia”, „Pamięć” i „Demokracja” z cyklu „Ku pokrzepieniu serc”; „Bóg. Honor i Ojczyzna” i „Ku pokrzepieniu” Elżbiety Rączki; „Czekanie” Wiktorii Tołłoczko-Tur; Renaty Komorniczak „Ogniem i mieczem”; Marii Fuks „Husarz” i Martina Fuksa „Jaćwini-gowa”. Sposobem ujęcia tematu wyróżnia się praca Waldemara Petryka „Sławny wjazd do Rzymu Jaśnie Wielmożnego pana Jerzego Ossolińskiego wielkiego posła polskiego”.

Odrębną grupę tematyczną stanowią portrety. Kilku uczestników pleneru podjęło się tego tematu, m.in.: Piotr Gagan namalował portret Henryka Sienkiewicza, Krystyna Małecka portrety „Krzysi” (z filmu „Pan Wołodyjowski”) i „Heleny” (z filmu „Ogniem i mieczem”). Ze względu na ujęcie osoby portretowanej wyróżnia się praca Edwarda Habdasa „Epitafium Henryka Sienkiewicza i Kamieniec Podolski”.

Na podkreślenie zasługuje cykl rysunków z podróży na Kresy Ewy Piaseckiej-Kudłacik. Autorka podróżując śladami trylogii, na kartkach utrwaliła zachowane zamki, pałace i kościoły w Podhorcach, Kamieńcu, Podhajcach, Chocimiu, w Trembowli czy w Olesku. „Szerokie” ujęcie tematu „Ku pokrzepieniu serc” zaprezentowane zostało przez Macieja Milewskiego w pracach „Maria Cetys żołnierz Armii Krajowej”, „Rok 1944” i „Rok 1920” z cyklu „Wychowanie na lekturach H. Sienkiewicza”.

Dużą wartość, ze względu na walory historyczne i artystyczne mają prace Hilarego Gilewskiego, Polaka z Kazachstanu, który od 1993 roku mieszka i tworzy

w Radomiu. Do zespołu liczącego 65 prac włączone zostały kolejne obrazy. Pozyskaliśmy portrety „Borysa Woźnickiego dyrektora Galerii we Lwowie” z 1998 r. i „Portret dziewczyny” oraz pejzaże „Pejzaż kielecki”, „Przed burzą”, „Jesień” i „Nad Radomką”. Wymienione kompozycje zdradzają bardzo dobry warsztat artysty – pejzażysty, który przy pomocy zaledwie kilku elementów potrafi zbudować nastrojowy obraz.

Zbiór malarstwa uzupełnia ciekawa pod względem artystycznym praca „Taniec z widłami” z 1992 r. Feliksa Mostowicza, repatrianta z Kazachstanu, który mieszka i tworzy w Warszawie.

W związku z przypadającą w 2017 r. 200. rocznicą śmierci Tadeusza Kościuszki, Muzeum pozyskało do kolekcji tematycznej m.in. znaczki wydane przez Poczte Polską dla upamiętnienia 160. rocznicy Powstania Kościuszkowskiego (wydrukowane w PWPW w Warszawie 30 listopada 1954 r.). Zakupiliśmy: znaczek przedstawiający fragment „Panoramy Raławickiej” Wojciecha Kossaka i Jana Styki wg ryt. St. Łukaszelewskiego o nominale 40 gr; znaczek prezentujący centralną część obrazu Jana Matejki „Kościuszko pod Raławicami” wg ryt. Czesława Słani o nominale 60 gr; znaczek przedstawiający fragment „Panoramy Raławickiej” Wojciecha Kossaka i Jana Styki. wg. ryt. Bogusława Brandta o nominale 1,40 gr. Ponadto do kolekcji filatelistycznej włączyliśmy znaczek przedstawiający raławickie kopy na tle chorągwi grenadierów krakowskich wg. ryt. Macieja Jędrysika o nominale 2000 złotych, wydany przez Poczte Polską dla upamiętnienia 200. rocznicy Powstania Kościuszkowskiego, Warszawa 24 marca 1994 r.; znaczek o nominale 2,50 i 60 groszy wydany przez Poczte Polską dla upamiętnienia 150. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki wg. proj. Ryszarda Dudzickiego, ryt. wyk. Edward Konecki, Warszawa 14 października 1967 r.

Oryginalną formę artystyczną ma znaczek personalizowany „Tadeusz Kościuszko 1746–1817” z serii „Wielcy Polacy” wydany przez Poczte Polską wg. proj. Elżbiety Skrzypek, ryt. wyk. Magdalena Małczyńska, Warszawa 15 lipca 2005 r.

Ciekawymi nabytkami są m.in.: obiegowy banknot PRL o nominale 500 zł z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki; obiegowa moneta PRL o nominale 10 złotych z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki na awersie z 1971 r.; obiegowa moneta PRL o nominale 20 000 złotych wybita z okazji 200. rocznicy Powstania Kościuszkowskiego. Proj. rewersu wyk. Andrzej Nowakowski, awers wyk. Ewa Tyc-Karpińska.

Zbiór poświęcony T. Kościuszcze uzupełniają medale okolicznościowe wybite z okazji 20-lecia Panoramy Raławickiej w czterech wersjach: mosiądz złożony, srebrzony, oksydowany i patynowany.

Udało się nabyć i włączyć do zbiorów koperty okolicznościowe wydane z okazji 150. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki i 200. rocznicy Powstania Kościuszkowskiego (koperty pierwszego dnia obiegu FDC).

Zespół filatelistyczny uzupełniają m.in.: znaczki pocztowe wydane z okazji:

- 75. lecia Ruchu Ludowego wg. proj. Karola Syty;

- o nominale 40 i 60 groszy z okazji 70. lecia ruchu ludowego wg. proj. Anny Kalczyńskiej;
- o nominale 10 złotych z podobizną Tomasza Nocznickiego 1862–1944. wg proj. J. Konarzewskiego ryt. wyk. Wanda Zajdel 1985 r.,
- o nominale 20 złotych z podobizną Macieja Rataja 1884–1940, wg proj. J. Konarzewskiego, ryt. wyk. Maciej Kopecki , 1985 r.,
- seria znaczków o nominale 5, 10, 15 i 35 złotych wydanych z okazji Kongresu Jedności Ruchu Ludowego wg projektu L. Dąbrowskiego i K. Piotrowskiego, ryt. wyk. Stanisław Łukaszewski 26 listopada 1949 r. (wycofany 30 kwietnia 1952 r. ),
- o nominale 5+10 złotych z okazji 50. lecia ruchu ludowego, ryt. wyk. Żechowski Stefan 1 grudnia 1946 r. (wycofany z obiegu 15 lutego 1948 r.).

Najliczniejszą grupę muzealiów, jaką muzeum otrzymało w omawianym okresie stanowią materiały (565 pozycji inwentarzowych) związane z działalnością zawodową, polityczną i społeczną Tadeusza Chciuka-Celta (1916–2001). Pamiątki rodzinne przekazała Ewa Chciuk-Celt z Monachium. W skład tego zespołu wchodzi m.in.:

- dyplom ukończenia przez Tadeusza Chciuka Uniwersyteckich Studiów Prawniczych na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, 02.06.1939 r.,
- fałszywy dowód osobisty wystawiony przez bazę „Romek” na nazwisko Zdzisława Witkowskiego (Tadeusza Chciuka), Budapeszt [1940 r.],
- świadectwo ukończenia sześciotygodniowego kursu kierowców samochodowych 1 Brygady Strzelców w Szkocji, 10.10.1940 r.,
- wniosek Tadeusza Chciuka do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (Comite International de la Croix Rouge) w Genewie w sprawie poszukiwań braci, Londyn, 11.08.1941 r.
- świadectwo ukończenia przez Tadeusza Chciuka II Kursu Szkoły Podchorążych Artylerii w Lintrose, 11.06.1941 r.,
- karta pocztowa Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie do Tadeusza Chciuka, informująca o przekazaniu formularza na Węgry (dot. poszukiwań Ewy Lovell), 18.10.1941 r.,
- zaświadczenie Dyrektora Wydziału Społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że Tadeusz Chciuk jest pracownikiem Wydziału, Londyn, 20.10.1943 r.,
- przepustka wydana przez konsulat niemiecki w Zagrzebiu na nazwisko Andora Vargi (Tadeusza Chciuka) na przejazd przez terytorium słoweńskie przyłączone do III Rzeszy, 19.11.1942 r.,
- Démobilisation des militaires polonais wystawione na nazwisko Władysława Mleczki (Tadeusza Chciuka), 07.01.1942 r.,
- potwierdzenie zameldowania Marka Jurkiewicza (Tadeusza Chciuka) w Warszawie, 05.03.1942 r.,

- francuskie pozwolenie na czasowy pobyt w Ax-les-Thermes, wydane Tadeuszowi Chciukowi jako aspirantowi Władysławowi Mleczcze, Grenoble (Francja), 22.12.1942 r.,
- fałszywe zaświadczenie wystawione na nazwisko Marka Jurkiewicza (Tadeusza Chciuka) o szczepieniu przeciw durowi brzuszному, 09.09.1943 r.,
- fałszywy Bescheinigung (poświadczenie) rejestracji w Urzędzie Pracy wystawione na nazwisko Marka Jurkiewicza (Tadeusza Chciuka), 11.03.1943 r.,
- program wieczoru artystycznego z udziałem Tadeusza Chciuka jako Jamesa Hughesa w więzieniu w Geronie (Hiszpania), 17.04.1943 r.,
- legitymacja Orderu Wojennego „Virtuti Militari” wystawiona na nazwisko podporucznika Tadeusza Chciuka,
- program wieczoru artystycznego z udziałem Tadeusza Chciuka jako Jamesa Hughesa w więzieniu w Geronie. Na odwrocie schemat meczu piłkarskiego, 01.04.1943 r.,
- ogłoszenie (Avis officiel) Le Chef de Groupe Canadien w obozie Miranda de Ebro, dot. zabezpieczenia kosztowności w depozycie, Miranda de Ebro (Hiszpania), 14.05.1943 r.,
- zaświadczenie Le Chef de Groupe Canadien w obozie Miranda de Ebro, że James Hugues (Tadeusz Chciuk) przebywał w tym obozie, 09.06.1943 r.,
- zaświadczenie Le Chef de Groupe Canadien w obozie Miranda de Ebro, że James Hugues (Tadeusz Chciuk) opuścił obóz,
- dyplom nadania ppor. Tadeuszowi Chciukowi odznaki Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego „Virtuti Militari”, Londyn, 30.08.1943 r.,
- Air transportation authority. Bilet na nazwisko Sulima (Tadeusz Chciuk) na przelot z Algieru do Bari, 03.03.1944 r.,
- pismo Przewodniczącej Komitetu Naczelnego Związku Harcerstwa Polskiego Olgi Małkowskiej informujące Tadeusza Chciuka o próbie na stopnie harcerskie, 31.10.1944 r.,
- zezwolenie dla Tadeusza Chciuka na pobyt na terenie Wielkiej Brytanii, 01.08.1944 r.,
- telegram od Jana Karskiego do Marka Celta (Tadeusza Chciuka) z gratulacjami po powrocie z misji „Salamander”, Nowy Jork, 07.09.1944 r.,
- pismo Kazimierza Sabbata z Komitetu Naczelnego Związku Harcerstwa Polskiego do Tadeusza Chciuka po jego powrocie z misji do kraju, 06.08.1944 r.,
- pismo Sekretarza Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej do „The Royal Egyptian Passport Control Office” w sprawie wizej wyjazdowej dla Marka Celta (Tadeusza Chciuka), Kair (Egipt), 29.07.1944 r.,
- Provisional driving licence (tymczasowe prawo jazdy) wystawione na nazwisko Tadeusz Tomasz Chciuk, 20.10.1945 r.,
- certyfikat dla uchodźców (Certificat de réfugié) wystawiony na nazwisko Tadeusza Chciuka-Celta,

- tymczasowy dowód osobisty (Fiche d'identité provisoire) wystawiony na nazwisko Tadeusza Chciuka-Celta, Igls (Austria), 23.11.1948 r.,
- karta studenta (Carte d'étudiant) wystawiona na nazwisko Tadeusza Chciuka-Celta, 1950 r.,
- legitymacja Związku Sokołów Polskich we Francji wystawiona na nazwisko Marka Celta (Tadeusza Chciuka-Celta) wraz z kartą składkową, 1951 r.,
- legitymacja Związku Sokołów Polskich we Francji wystawiona na nazwisko Marka Celta (Tadeusza Chciuka-Celta),
- listy Béla Vargi do Tadeusza Chciuka-Celta, Nowy Jork, 07.03.1950 r. i 17.09.1951 r.,
- pisma kondolencyjne prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, Danuty i Mariana Mikołajczyków, Jana Nowaka-Jeziorańskiego na ręce Ewy Chciuk-Celt,
- batuta dyrygenta chóru „Lutnia” w Monachium Tadeusza Chciuka-Celta.

W materiałach przekazanych przez Ewę Chciuk-Celt uwagę zwraca zbiór ponad 460 fotografii dokumentujących działalność męża w czasie wojny (wyprawy białokurierskie, służbę w Polskich Siłach Zbrojnych, misje kurierskie) i po wojnie (działalność Chciuka w Radio Wolna Europa, w Polskim Stronnictwie Ludowym na emigracji – zdjęcia ze zjazdów, kongresów, odczytów, szkoleń itp.).

Powiększył się również zbiór militariów o radziecki karabinek typu Mosin wz. 38 i radziecki karabin typu Mosin wz. 91/30.

W tym ogólnym przeglądzie nabytków nie można pominąć eksponatów jednostkowych. Wśród nich szczególną uwagę zwracają:

- naszywka „Poland”, wszystkich żołnierzy polskich wojsk lądowych, także pomocniczej służby wojskowej kobiet, korespondentów wojennych i wojskowego korpusu sióstr służby zdrowia. Naszywki wprowadzone 12 września 1940 r., noszone na obu rękawach kurtek oraz płaszczy z wyjątkiem nieprzemakalnych;
- oznaka rozpoznawcza dowództwa armii polskiej na wschodzie, następnie dowództwa 3. Korpusu, ostatecznie dowództwa jednostek wojskowych na środkowym wschodzie, wprowadzona 1 lutego 1944 r.;
- cztery telegramy „kościuszkowskie” wydawane i kolportowane w l. 1895–1939 jako dowód utrwalania patriotyzmu, jako forma uczczenia 100-letniej rocznicy powstania kościuszkowskiego;
- karty świąteczne bożonarodzeniowe z początków XX wieku, wydane nakładem Salonu Malarzy Polskich i Wydawnictwa „Sztuka” jako oręż w walce o niepodległość. Dzięki pocztówce można było przekazywać treści o charakterze patriotycznym;
- obraz ucznia Jana Matejki Ludwika Stasiaka (1858–1924) „Portret chłopki”. Kompozycja sygnowana w prawym górnym rogu, cienkim pędzelm przy użyciu brązowej farby;

- dyplom okolicznościowy dla członka Zarządu Nieszawskiej Straży Pożarnej od członków straży z 1923 r.;
- dyplom członka honorowego Nieszawskiej Ochotniczej Straży Pożarnej dla Władysława Królikowskiego, 1937 r.
- odznaka patriotyczna „Ojczyznę Wolność zachowaj nam Panie. 5 XI 1916”.
- odznaka „Polski Samarytanin”, 1914 r.

Jak wynika z tej krótkiej informacji, Muzeum w 2016 roku pozyskało do zbiorów wiele ciekawych i unikatowych eksponatów. Omawiając tylko niektóre nabytki, mam nadzieję, że wzbudziłam zainteresowanie czytelnika do odwiedzenia Muzeum i zapoznania się z naszymi zbiorami.

\* \* \*

Od trzydziestu lat przygotowywałam dla czytelników „Rocznika Historycznego Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” (d. „Zeszyty MHPRL”) informację o nowo pozyskanych eksponatach. Na zakończenie mojej pracy zawodowej, pragnę podziękować Państwu za uwagi i zainteresowanie nowościami w zbiorach muzealnych.

## Spis treści

Zamiast wstępu . . . . .	5
--------------------------	---

### Artykuły i studia

Dariusz Półwiartek – <i>Powstanie i rozwój Stronnictwa Ludowego w powiecie niżańskim w latach 1931–1939</i> . . . . .	11
Janusz Gmitruk – <i>Ludowy Związek Kobiet i Zielony Krzyż</i> . . . . .	25
Tomasz Skrzyński – <i>Reprezentacja PSL „Nowe Wyzwolenie”, PSL „Lewica” i „odrodzonego” PSL w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym</i> . . . . .	55
Daniel Koteluk – <i>„Awangarda w przebudowie wsi”. Państwowe Gospodarstwa Rolne w województwie zielonogórskim 1950–1956</i> . . . . .	81
Antoni Kura – <i>Narada partii komunistycznych w Szklarskiej Porębie i jej wpływ na politykę rolną w Polsce oraz w krajach Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1948–1956</i> . . . . .	109
Romuald Turkowski – <i>Kultywowanie pamięci o Wincentym Witosie wśród ludowców i Polaków na emigracji po II wojnie światowej</i> . . . . .	131

### Biografie

Wojciech Kujawa – <i>Zofia Baniecka – osoba, bez której opozycja nie mogłaby się obejść</i> . . . . .	161
Michał Loranty – <i>Stanisław Dadej „Sulma” (1902–1965) – brzeski działacz ruchu ludowego</i> . . . . .	177

### Materiały, informacje, wspomnienia

<i>Wspomnienia Janiny i Franciszka Kotkowskich, mieszkańców Czerwonej Góry – Polesia</i> – oprac. Jerzy Mazurek . . . . .	199
Lucjan Cimek – <i>Polonijna działalność ks. Stanisława Prokopa OMI w Kanadzie</i> . . . . .	245
Lucjan Cimek – <i>Działalność Kazimierza Brownsforda wzorem dla Stanisława Mikołajczyka</i> . . . . .	251
Krzysztof Kaleta – <i>Michała Jagły (1915–1980) biogram (prawie) kompletny</i> . . . . .	255

## **Materiały źródłowe**

Uwagi i zalecenia dot. wrogiej działalności elementów PSL-BCh-owskich w stosunku do ZSL, luty 1956 r. ....	263
---	-----

## **Recenzje**

Marcin Bukała, <i>Polskie Stronnictwo Ludowe w województwie rzeszowskim 1945–1947. Geneza i działalność</i> , Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział Rzeszów, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Rzeszów 2015 – Romuald Turkowski .....	271
---	-----

## **Z życia Muzeum**

Karolina Sikora – <i>Nowe nabytki</i> .....	277
---	-----

## Informacje dla autorów

Redakcja przyjmuje do publikacji w „Roczniku Historycznym Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” artykuły, edycje źródłowe, biografie, materiały wspomnieniowe, wywiady, recenzje publikacji – będące wynikiem badań nad historią wsi i ruchu ludowego w Polsce i Europie.

Objętość nadsyłanych tekstów nie powinna przekraczać: w przypadku artykułów – 1 arkusza wydawniczego – ok. 40 000 znaków ze spacjami; w przypadku recenzji – 1/3 arkusza wydawniczego – ok. 15 000 znaków.

Teksty prosimy nadsyłać w wersji wydrukowanej oraz elektronicznej. Wersje elektroniczne można również nadsyłać – w tytule pisząc „materiał do Rocznika” – bezpośrednio do sekretarza redakcji, na adres: a.indraszczyk@mhp.pl.

Nadesłany tekst winien być sformatowany według następujących kryteriów: tekst główny – czcionka TNR 12, interlinia 1,5 wersa; przypisy – czcionka TNR 10, interlinia pojedyncza, w programie Word, lub innym edytorze tekstu.

Przypisy winny być umieszczane na dole strony, numeracja ciągła dla całego artykułu. Przypis i opis bibliograficzny powinien zostać sporządzony w oparciu o wzory podane w literaturze metodologicznej: B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych* lub A. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, według poniższych przykładów:

- z archiwaliów: Archiwum Państwowe w Płocku, Akta Starostwo Powiatowe Płockie w latach 1918-1939, sygn. 64, Wykaz stowarzyszeń i związków działających na terenie powiatu płockiego.
- z książki autorskiej: A. Indraszczyk, *Adam Bień (1899–1998). Działalność społeczna i polityczna*, Warszawa 2005, s. 122.
- z artykułu w pracy zbiorowej: A. Chmielarz, *Walka o Śląsk Cieszyński w 1918 i 1919 roku* [w:] *Stosunki polsko-czesko-słowackie 1918–2005*, pod red. Janusza Gmitruka i Andrzeja Stawarza, Warszawa 2006, s. 23.
- z artykułu w periodyku: W. Wolin, *Wyspy pamięci*, „Rocznik Morski” nr 22, 2001, s. 34.
- z artykułu w prasie: P. Zbożownik, *Złote kłosy*, „Polne łany” nr 14, 12 III 2012, s. 3.
- z internetu – należy podać nazwisko autora, tytuł artykułu oraz ścieżkę dostępu, na końcu w nawiasie kwadratowym podać datę korzystania np. [12 I 2012].

Do tekstu należy załączyć krótkie streszczenie (ok. połowy strony A4) w języku angielskim.

Do tekstu należy załączyć następujące informacje o autorze: imię i nazwisko, stopień lub tytuł naukowy, miejsce pracy (dla doktorantów nie pracujących na uczelniach lub w instytucjach naukowych – prosimy o podanie, gdzie się jest doktorantem – na jakim wydziale, jakiej uczelni), krótką informację o pracy naukowej lub zainteresowaniach badawczych. Dokładny adres, nr telefonu kontaktowego oraz adres poczty elektronicznej.

Po otrzymaniu tekstu redakcja wysyła go do recenzji. Po jej otrzymaniu Kolegium Redakcyjne podejmuje decyzję o przyjęciu tekstu do druku bądź o odrzuceniu go, o czym zawiadamia autora. Następnie tekst skierowany zostaje do procesu wydawniczego.

Redakcja nie odsyła niezamówionych tekstów.

Redakcja nie płaci honorariów autorskich.



Michał Janczuk *Tatarski zwiad*

Adam Kunikowski *Ku pokrzepieniu serc*



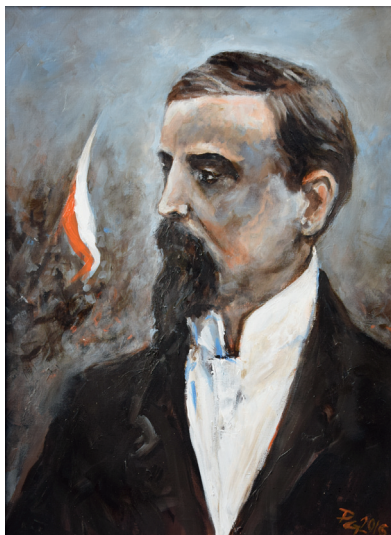
Elżbieta Rączka *Bóg. Honor i Ojczyzna*



Edward Habdas *Epitafium Henryka Sienkiewicza i Kamieniec Podolski*



Waldemar Petryk *Sławny wjazd do Rzymu Jaśnie Wielmożnego Pana P. Jerzego Osolińskiego wielkiego posła polskiego*



Piotr Gagan *Portret Henryka Sienkiewicza*



Maksymilian Biskupski *Cegielnia na budowę pomnika Władysława Stanisława Reymonta w Lipcach Reymontowskich*



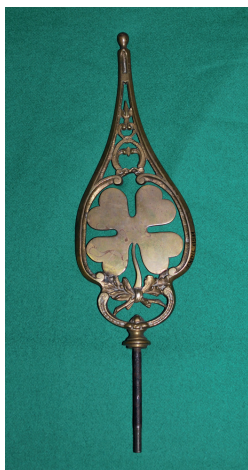
Gustaw Hadyna  
*Projekt pomnika Batalionów Chłopskich*



Ewa Piasecka-Kudłacik *Rysunki z podróży na Kresy – Chocim*



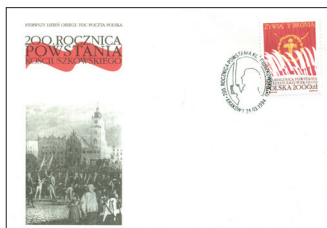
Ewa Piasecka-Kudłacik *Rysunki z podróży na Kresy – kościół w Podhajcach*



Główce z drzewców od sztandarów stronnictw ludowych z lat 1931-1980



Znaczkwy wydane przez Poczty Polską dla upamiętnienia 160. rocznicy Powstania Kościuszkowskiego



Koperty okolicznościowe wydane z okazji 150. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki i 200. rocznicy Powstania Kościuszkowskiego (koperty pierwszego dnia obiegu FDC)



Obiegowy banknot PRL o nominale 500 zł z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki



Obiegowa moneta PRL o nominale 10 złotych z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki



Obiegowa moneta PRL o nominale 2000 złotych wybita z okazji 200. rocznicy Powstania Kościuszkowskiego



Medal okolicznościowy wybity z okazji 20-lecia Panoramy Raclawickiej





Sztandar Zarządu Wojewódzkiego Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej "Wici" w Poznaniu (awers/rewers)



Sztandar Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Radomsku (rewers)



Odnaka patriotyczna  
*Ojczyznę Wolność zachowaj  
nam Panie 5 XI 1916*



Odnaka *Polski Samarytanin*, 1914 r.



**SZKOŁA PODCHORAŻYCH ARTYLERII**

*L.dz. 250/2.../41*

# ŚWIADECTWO

*kpr. pchor. Chciuk Tadeusz*

*Urodzony w dniu 17. X. roku 1916 w Drohobyczu  
ukończył II Kurs Szkoły Podchorążych Artylerii  
w Lintrose w Szkocji w czasie od 11. II. 1941 r.  
do 11. VI. 1941 z postępem b. dobrym - lokata 2/63*

*Na podstawie ukończenia kursu z wynikiem  
pomysłnym uzyskał w myśl P.dz. SP Art. Nr 101 p. 2  
z dn. 11. VI. 1941. tytuł podchorążego.*

*Lintrose, dnia 11. VI. 1941 r.*

*Z-ca Komendanta Szkoły: Komendant Szkoły:*

*Sokołowski mjr. dypl.*

*Giedroyc' ppth. dypl.*

*Dowódca plutonu:*

*Ruslikowski*





**AIR TRANSPORTATION AUTHORITY**  
MEDITERRANEAN AIR TRANSPORT SERVICE ATA № 102730

One Way  
Return

PRIORITY		PASSENGER'S NAME		NAME	FEEL. WT.	HT. INCH.	HAIR	SEX	AGE	BAGGAGE	
CLASS	NO.	LAST	FIRST	INITIALS	LB.	IN.	CO.	M.	Y.	W.	NO.
339	0910	3 MAR	ALG	BARI							
DEPARTURE	DATE	FROM	TO	VIA							
RETURN FLIGHT NO.	TIME	DEPARTURE DATE	FROM	TO	VIA						
ORDER AUTHORIZING TRAVEL	CHECK NO. OR AUTHORITY	DATED	ATA REQUESTED BY	DATE							
THRU PASS	10	2 MAR	Chciuk Tadeusz	2 MAR							

1. Passengers are required to be at the airport 45 MINUTES BEFORE SCHEDULED FLIGHT TIME.  
2. Passengers should have their baggage weighed and then present this ticket to the Air Transportation Office.  
3. Baggage weight authorized as indicated above is applicable to INTER-CENTRAL TRAVEL ONLY - weight in excess of this allowance will not be carried.  
4. THREE HOURS NOTICE prior to flight time is required for cancellation of this ticket.

Regulations for Return  
Passenger's Use  
M.A.T.S. Form O 41 A

Air transportation authority. Ticket for the name Sulima (Tadeusz Chciuk) for the flight from Algiers to Bari, 03.03.1944 r.

Nr P. 537/36.

Nazwisko **WITKOWSKI**  
Imię **ZDZISŁAW**  
Data urodzenia **17 października 1916.**  
Miejsce urodzenia **Zakrzew koło Tarnowa.**  
Zawód **urzędnik prywatny.**  
Wzrost **średni**  
Twarz **pościągła**  
Włosy **szatyn**  
Oczy **szare**  
Zęby **czyste**

Wydany dnia **30 czerwca 1936 r.**

*Yelki daw. Włoch. 1936*  
*Wzrost 170 cm - ciężyła 60 kg - ciężyła 60 kg - ciężyła 60 kg*  
*Wzrost 170 cm - ciężyła 60 kg - ciężyła 60 kg - ciężyła 60 kg*  
*Wzrost 170 cm - ciężyła 60 kg - ciężyła 60 kg - ciężyła 60 kg*

Wydany dnia 30 czerwca 1936 r.

St. Wojcicki  
Sekretarz Naczelny

Falszawy dowód osobisty wystawiony przez bazę „Romek” na nazwisko Zdzisława Witkowskiego (Tadeusza Chciuka), Budapeszt [1940 r.]

**Świadcstwo ukończenia kursu**

Świadczam, że *... b. Chciuk, Tadeusz* ukończył z wynikiem *pozytywnym* 6-tygodniowy kurs kierowców Samochodowych 1. Brygady strzelców w Szkocii.

Podpisz dnia 10 paźdz. 1940.

Sef Rutby Samochod. 1. Bryg. Strzel.

*[Podpis]*  
[Członek najw.]

L. Ew. 156

Dnia 9 czerwca 1949 r.

W Pan Tadeusz Chciuk  
Paris 5e  
17, Place du Pantheon

Uprzejmie zawiadamiam Pana, że uchwałą N.K.W. z dnia 8 czerwca r.b. został Pan przyjęty w poczet członków P.S.L.

Zawiadamiając o powyższym pozostaję z ludowym pozdrowieniem

*[Podpis]*  
St. Wojcicki  
Sekretarz Naczelny

*[Podpis]*  
St. Mikołajczyk  
Prezes P.S.L.



Hilary Gilewski *Przed burzą*, 1998 r.



Hilary Gilewski *Jesień*, 1998 r.



Stefan Garwatowski *Portret Marszałka Józefa Piłsudskiego*



Wiktoria Tołłoczko-Tur *Czekanie*



Cecilia Szelągowski *Caminando (Zakopane), 2008 r.*



Lidia Olszyna-Mikołajczak  
*Powitanie. Dyptyk 2*



Hilary Gilewski *Portret dziewczyny*



Sztandar Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Skierniewicach (awers/  
rewers)



Sztandar Miejskiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego we Wrocławiu (rewers)



Sztandar Zarządu Powiatowego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (awers)



Naramienna naszywka rozpoznawcza  
Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie  
“POLAND”



Oznaka rozpoznawcza  
dowództwa Armii Polskiej na  
Wschodzie



Orzełek na czapkę



Kondukt pogrzebowy gen.  
Władysława Sikorskiego,  
lipiec 1943 r.



Członkowie prezydium  
kongresu Polskiego Stronnictwa  
Ludowego na emigracji,  
Paryż, 1950 r.



Stanisław Mikołajczyk i Tadeusz Chciuk-Celt w Paryżu



Redaktor Tadeusz Chciuk-Celt z „Biuletynem Informacyjnym”, Paryż, 1950 r.



Tadeusz Chciuk w Szkole Podchorążych Artylerii. Tadeusz Chciuk przy aparacie mierniczym, luty-czerwiec 1941 r.



Konsul Generalny RP w Monachium Andrzej Kaczorowski, wręcza Tadeuszowi Chciukowi Krzyż Komandorski OOP „Polonia Restituta”, Monachium, 1994 r.





**ISSN: 1425-834-X**